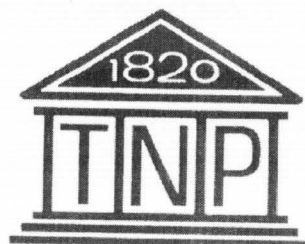
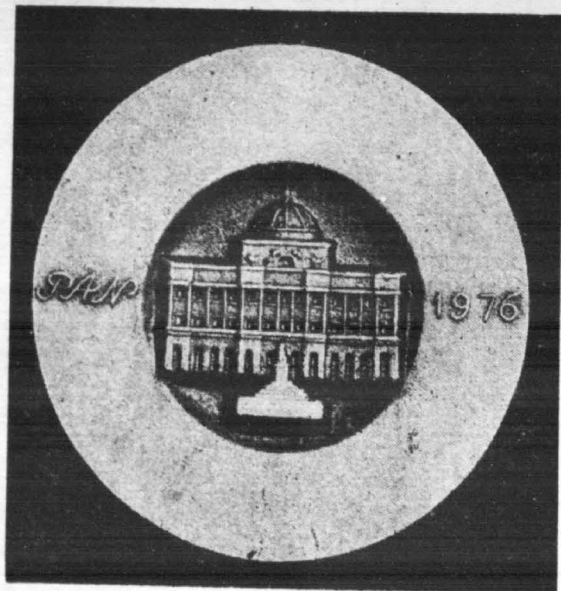


**TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH**



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED**



NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

1/94

197

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 1/94
STYCZEŃ—MARZEC
1978

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
KRZYSZTOF CZAPLIŃSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

Jakub Chojnacki SAMORZĄDNA AKTYWNOŚĆ-PODSTA- WĄ SPOŁECZNEGO RUCHU KULTU- RALNEGO I NAUKOWEGO	3
Kazimierz Askanas W 70 ROCZNICĘ WZNOWIENIA DZIA- ŁALNOŚCI TOWARZYSTWA NAUKO- WEGO PŁOCKIEGO	5
Witold Lenart GOSTYNIŃSKI PARK NARODOWY	10
Helena Pazyrzyzna W 200 ROCZNICĘ WYDANIA „ESSAI SUR L'HISTOIRE LITTERAIRE DE POLOGNE”	16
Czesława Gąska ŹRÓDŁA PŁOCKIE. AKTA MIASTA PŁOCKA — LATA 1808—1867	21
Zbigniew Walczak STRUKTURA SPOŁECZNO-ZAWODOWA PŁOCKA W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU	26
Teresa Boetzel-Zombiert SYLWETKA LITERACKA MICHAŁA SY- NORADZKIEGO	33
Marek Wołyniak 33 ROCZNICA WYZWOLENIA PŁOC- KA	36
Wanda Chrostowska PŁOCKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ TEATRU W DZIESIĘCIOLECIE SWEJ DZIAŁALNOŚCI	40
25 ROCZNICA POWSTANIA INSTYTUTU HISTORII POLSKIEJ AKADEMII NAUK — PISMO GRATULACYJNE TOWARZY- STWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO	42
MEDAL POLSKIEJ AKADEMII NAUK DLA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO	43



ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 3
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04

Zdjęcia:

Witold Lenart
Halina Majczuk
Grzegorz Rychlik

Na okładce:

Medal wybity z okazji jubileuszu XXV-lecia Polskiej Akademii Nauk wręczony Towarzystwu Naukowemu Płockiemu podczas obrad dorocznego Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa w dniu 30 marca 1978 roku (zob. str. 43). Projektował go artysta rzeźbiarz Jerzy Jarnuszkiewicz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Medal ze stopu metali o średnicy 87 mm wykonano w resortowym Instytucie Odlewnictwa w Krakowie w ilości 1.000 egzemplarzy.

P. 3761

JAKUB CHOJNACKI

SAMORZĄDNA AKTYWNOŚĆ — PODSTAWĄ SPOŁECZNEGO RUCHU KULTURALNEGO I NAUKOWEGO



W dniu 23 lutego 1978 roku w sali Teatru Płockiego odbyła się z udziałem około 500 osób, w tym 281 delegatów — Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Płocku. W toku dyskusji zabral głos prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr inż. Jakub Chojnacki, którego wystąpienie drukujemy poniżej.

WYSOKIE PREZYDIUM! WIELCE SZANOWNI ZGROMADZENI!

Nowe, jakościowe stadium wzrostu społeczno-gospodarczego wymaga wprowadzenia nowoczesnych czynników rozwoju, tj.:

- czynnika nauki, techniki i organizacji oraz
- elementu intensywnego rozwoju społecznego i kulturalnego.

Wybitny polski uczony, członek honorowy TNP, profesor Józef Chałasiński — o tym ostatnim czynniku — już przed 30 latami tak pisał:

„Historyczna idea socjalizmu nie sprowadza się do sprawy organizacji gospodarczej. W socjalistycznym ideale społeczeństwa zawiera się postulat supremacji wartości społeczno-moralnych nad gospodarczymi. Sens socjalizmu to stworzenie gospodarczej podstawy dla pełnego i swobodnego rozwoju kulturalnego ludzkości”.

Na rozwój kulturalny naszej społeczności, miała wpływ nie tylko profesjonalna działalność. Ogromne znaczenie w dziedzinie kształtowania patriotycznych postaw ma społeczny ruch kulturalny i naukowy.



23 lutego 1978 r. Sala Teatru Płockiego. Fragment 57-osobowego Prezydium Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Płocku. Przemawia pierwszy Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego — Kazimierz Janiak. W pierwszym rzędzie siedzą (od lewej): prezes Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych — Franciszek Tekliński, członek sekretariatu KC, Kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR — Zdzisław Kurowski, II sekretarz KW PZPR w Płocku — Tadeusz Kruk, minister Finansów — Henryk Kisiel, wojewoda płocki — Karol Gawłowski.



Na mównicy prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, dyrektor Zakładów Stolarski Budowlanej „Stolbud” — Jakub Chojnacki. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: przewodniczący Wojewódzkiej Rady Zw. Zawodowych Ryszard Godula, pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Kutnie Tadeusz Witeczak, komendant wojewódzki MO — płk. Tadeusz Dutkiewicz. W drugim rzędzie — trzeci od lewej — prorektor Politechniki Warszawskiej ds. Filii w Płocku — Andrzej Bukowski.

Rozwój demokracji socjalistycznej, umożliwiony a także dyktowany przemianami struktury społecznej, jakie dokonały się lub się obecnie dokonują i prowadzą do wytworzenia się coraz bardziej nieantagonistycznej struktury narodu socjalistycznego, zmierza przede wszystkim ku rozwojowi ruchu społecznego, u podstaw którego leży „samorządna aktywność” obywateli. Ta „samorządna aktywność” prowadzi do bezpośredniego udziału możliwie dużej masy obywateli w rozstrzygnięciu spraw znajdujących się w bezpośrednim zasięgu ich potencjalnego działania.

Mówię tu o aktywności samorządnej w bardzo szerokim sensie tego słowa. Aktywność obywateli jest samorządna wtedy, gdy:

- a) mogą oni bezpośrednio uczestniczyć w ustalaniu celów i sposobów działania zbiorowego,
- b) kontrola, sprawowana nad tą działalnością przez władze ogranicza się do wyznaczania ram działania (ustalenie przepisów, przydział środków rzeczowych) i nie obejmuje dyrektywnego kierownictwa.

Oczywiście samorządna aktywność aczkolwiek niezmiernie cenna, ważna i pożyteczna nie może być zasadą organizacji całego życia politycznego. Powinna ona być czynnikiem rozwijającym i umacniającym demokrację socjalistyczną.

Jest rzeczą niewątpliwą, że Polsce lat siedemdziesiątych potrzebna jest szeroka i możliwie powszechna aktywność społeczna, która stanowi zorganizowane dążenie do rozpoznawania i rozwiązywania własnymi siłami problemów w określonych środowiskach społecznych, obejmujących „samorządność”, stanowi klucz do wykrycia i mobilizacji rezerw ludzkiej pomysłowości, woli działania, energii i zapobiegliwości.

Chodzi o aktywność samorządną dlatego, że jest ona zgodna z założeniami socjalistycznej demokracji, bardziej funkcjonalna w stosunku do celu, którym jest dydaktyka sztuki współczesnego. Chodzi tu także o względy czysto pragmatyczne. Doświadczenie bowiem uczy, że aktywność pozbawiona cech samorządności,

a więc inicjowana i organizowana wyłącznie „z góry”, może w krótkich okresach nabierać znacznego nasilenia i dawać niezaprzeczalne efekty, ale na dłuższą metę ulega nieuchronnie osłabieniu, zastępowana jest apatią.

Jest rzeczą naukowo udowodnioną, że w samorządności tkwią immanentne wartości, które czynią ją bardziej atrakcyjną, a tym samym pobudzają do podejmowania działań lub też do ich kontynuowania.

Immanentne wartości samorządnych działań płyną z powszechnej i naturalnej skłonności do utożsamiania się z własnym dziełem, a co za tym idzie — z pragnienia, by dzieło to nosiło możliwie silny wyraz własnej osobowości twórcy. Ogólnie wiadomo, że pewne czynności, które w bardzo wysokim stopniu zaspokajają ludzką potrzebę samoafirmacji w dziele zrealizowanym, które stwarzają warunki nieanoniimowej twórczości, wywołują natężenie motywacyjne na ogół niespotykane w innych czynnościach. Odnosi się to również do wszelkich działań zbiorowych, będących wynikiem samorządnej inicjatywy.

Ludzie chcą mieć poczucie, że są rzeczywistymi twórcami dzieła, a nie instrumentami w jego choćby pożytecznym i cennym tworzeniu. Stąd wysoka wartość takiej aktywności, w której działający współdecyduje o tym, jak kształtować się będzie czynność zbiorowa.

Samorządna aktywność posiada więc zarówno wielką wartość z punktu widzenia pragmatycznego i jest także wartością samoistną z punktu widzenia socjalistycznej teorii politycznej.

Jest wartością dlatego, iż przerzuca pomost między polityczną awangardą a „nowym człowiekiem”, że podnosi ludzi do roli czynnych współgospodarzy, że używając leninowskiego określenia — stanowi „szkołę rządzenia”. Jednoznaczne w swej treści były wypowiedzi Karola Marksa („Wojna domowa we Francji”) czy Lenina („Państwo a rewolucja”) o znaczeniu samorządności w realizacji władzy politycznej klasy robotniczej. Problem więc samorządnej aktywności w różnych dziedzinach naszego ży-



Delegaci i goście w liczbie około 500 osób, w tym 281 delegatów na sali obrad.

cia jest jednym z centralnych problemów czy spraw demokracji socjalistycznej.

Uważam, iż samorządna aktywność oznacza natomiast realizowanie kierowniczej roli na drodze czynnego udziału członków partii w różnych organizacjach, stowarzyszeniach, zdobywania sobie przez członków partii autentycznego osobistego autorytetu wśród otoczenia w różnych środowiskach ludzkich. Jest to chyba trudniejsze od zdobywania środkami administracyjnymi. Stanowi przy tym bardziej owocną i trwalszą formę realizowania kierowniczej roli partii na długą metę, na daleką perspektywę społeczno-polityczną.

Towarzystwo Naukowe Płockie, stanowiące instytucję społeczną zaliczaną do czwartego ogniwa nauki, a więc będące ośrodkiem nieprofesjonalnej nauki, w programie którego zawarto realizację zadań, aktualizującej się w idei samorządnej aktywności, Towarzystwo — najstarsze z istniejących w Polsce — będące jedyną placówką naukową na tym obszarze, posiada największą w woj. płockim, pochodzącą przede wszystkim z darów, księżnicę — ważny warsztat pracy naukowej: Bibliotekę imienia Zielińskich. Prowadzi badania nad przeszłością i współczesnością tej krainy, jest największym ośrodkiem wydawniczym, od 1970 roku prowadzi — we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim — seminarium doktoranckie. Towarzystwo liczy 565 członków i posiada trzy Oddziały: w Sierpcu, Wyszogrodzie i ostatnio założony w grudniu 1977 r. — w Łęczycy. Kosztem wielu milionów złotych rozbudowuje się

bazę działalności. Wartość gromadzonego od pokoleń majątku Towarzystwa (4 nieruchomości i zbiory) wynosi kilkadziesiąt milionów złotych.

Członkowie Towarzystwa opracowują ekspertyzy dla przemysłu i instytucji województwa. Współpracując z Polską Akademią Nauk, wyższymi uczelniami w kraju i za granicą, instytucja nasza jest obecna w ważnych procesach społeczno-kulturowych współczesności. Stanowi znaczne ogniwo myśli i działania na rzecz własnego środowiska.

Na obszarze województwa płockiego sięgającego tradycją do roku 1495 działa szereg społecznych organizacji skupiających ludzi oddanych sprawie swojej krainy, oddanych służbie socjalizmu. Kojarzenie wysiłków tych środowisk z założeniami społeczno-gospodarczego rozwoju całego obszaru ziem wchodzących w skład naszego województwa przyczyni się do:

- 1) integracji stworzonej w nowych granicach jednostki administracyjnej tak w zakresie osiągnięcia celów jak i ambicji,
- 2) zajęcia poczesnego miejsca w kraju zgodnego z tradycjami i możliwościami naszego województwa,
- 3) pełnego ukształtowania osobowości mieszkańca tej ziemi w myśl naszych założeń.

Wkraczamy bowiem w taki etap rozwoju cywilizacyjnego, w którym — jak powiedział ongiś Karol Marks — „uniwersalny rozwój sił wytwórczych wymagać będzie uniwersalnego rozwoju człowieka”.

W 70 rocznicę wznowienia działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego (1907—1977)

Przypadające w ubiegłym roku siedemdziesięciolecie reaktywowania działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego przypomina dzieje jego wskrzeszenia, skłania do refleksji nad wysiłkami i osiągnięciami garstki ludzi, którzy swą ofiarną pracą odrodzili i przekazali następnym pokoleniom powołane znów do życia Towarzystwo.

Te właśnie bezcenne walory pełnej pasji, a jednocześnie systematycznej, długotrwałej pracy społecznej, pozwoliły niewielkiemu podówczas prowincjonalnemu miastu zająć w dziedzinie organizacji ruchu naukowego jedno z wybitniejszych miejsc w kraju.

Nie zmierzając do nagromadzenia zbyt licznych faktów, należałoby dla niniejszego szkicu uznać za celowe przedstawienie zdarzeń najważniejszych z uwypukleniem politycznego i społecznego klimatu oraz uwarunkowań historycznych, w jakich nastąpiło reaktywowanie Towarzystwa.

Ukazanie losów Towarzystwa na tle przemian politycznych i społecznych, uwarunkowanych niejednokrotnie dramatycznymi zdarzeniami, w powiązaniu z tradycją, która odegrała wielką rolę, jako jeden z czynników sprawczych reaktywowania Towarzystwa, pozwoli głębiej wniknąć w dzieje, rolę i znaczenie tej ważnej dla regionu i kraju instytucji.

Sugestywny w swej wymowie obraz osiągnięć pokoleń powinien mocniej jeszcze zintegrować z Towarzystwem jego członków i całe płockie społeczeństwo.

* * *

Powstałe po Kongresie Wiedeńskim nowe warunki gospodarcze, związane ze znacznym rozwojem przemysłu i handlu, prowadziły do coraz wyraźniej zarysowującego się w Królestwie kapitalizmu. Oprócz tego występowało nowe zjawisko — znaczne zapotrzebowanie społeczne na działalność naukową i jej instytucjonalizację. Nauka polska tego okresu miała ze względu na lata niewoli, podobnie jak literatura i sztuka, dodatkową jeszcze funkcję społeczną — pielęgnowanie kultury narodowej.

W związku ze znacznym awansem nauki, wywołanym wskazanymi przyczynami, i jej coraz znacznie szerszym rozszerzaniem się w społeczeństwie, formy ruchu naukowego uległy wyraźnej demokratyzacji.

Nauka, wyzwalająca się stopniowo spod opieki władców i możnych, staje się udziałem znacznie szerszych kręgów społecznych, demokratyzującego się nauczycielstwa, coraz bardziej światłego, pozostającego w pewnym stopniu pod wpływami postępowego naoczas ruchu masonerii.

Środowisko intelektualne w Płocku, którego rdzeń stanowiło właśnie nauczycielstwo, odgrywało w tym czasie w kraju poważną rolę. Łoże masonskie skupiały część grona gruntującej się warstwy inteligencji polskiej. Związana z tą grupą działalność naukowa znajdowała w Królestwie swe główne oparcie w nauczycielstwie. Zjawiska te występowały ze znaczną wyrazistością w Płocku, gdzie nauczyciele szkoły wojewódzkiej stanowili w tym okresie siłę wiodącą inteligencji płockiej.

W tych to warunkach, 3 czerwca 1820 roku założone zostało Towarzystwo Naukowe Płockie, które od pierwszej chwili mimo, że liczyło początkowo tylko 50 członków, rozpoczęło dynamiczną działalność.

Tytuł do chwały pięknie rozwijającej się placówki stanowiły nie tylko cenne prace Morzykoniego, Gawareckiego, Borowicza, Zdzarskiego i innych członków TNP. Największym historycznym osiągnięciem rozpoczynającego swą działalność Towarzystwa było stworzenie, nie z przypadkowego układu sytuacji, lecz z programowych założeń — prekursorskiego w Europie ruchu regionalnego.

Towarzystwo Naukowe Płockie zainicjowało badania regionalne w Płocku na prawie 80 lat przed rozpoczęciem działalności przez pierwszą organizację ruchu regionalistycznego, powstałą w roku 1898 Union Régionaliste oraz Fédération Régionaliste Française, która programem swym obejmowała poza zagadnieniami reform administracji — dziedzinę życia gospodarczego i kulturalnego tak zwanej prowincji.

Towarzystwo Naukowe sześciotysięcznego ówczesnie Płocka nie mogło oczywiście równać się ani liczbą naukowców, ani ich potencjałem naukowym z Warszawą czy Krakowem. Jedyne gorące oddanie się sprawie szczupłego grona nieprzeciętnych intelektualistów płockich zdecydowało o stworzeniu już w latach trzydziestych XIX wieku tak silnego fundamentu działalności naukowej, że Towarzystwo Płockie zajęło historyczne miejsce obok Towarzystw Warszawskiego i Krakowskiego, a potencjał rozwijającego się ruchu naukowego w Płocku wystarczył jako zaczyn intelektualny na długie dziesięciolecia, dając w przyszłości asumpt do wznowienia działalności Towarzystwa.

Reakcja polityczna rządu carskiego w Królestwie została wyraźnie wzmocniona w końcu drugiej dekady XIX stulecia. W Płocku silne tłumienie ruchu oświatowego i kulturalnego spowodowało tym bardziej niepomyślną sytuację, że właśnie wówczas wykryto nielegalne organizacje uczniowskie, co spowodowało szereg śledztw. Jedno z nich dotyczyło Kajetana Morykoniego, rektora Płockiej Szkoły Wojewódzkiej, a jednocześnie sekretarza i głównego działacza Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Zapowiedziane jeszcze w połowie 1830 roku publiczne posiedzenie Towarzystwa na wrzesień tegoż roku nie odbyło się być może z powodu niepewnej politycznej sytuacji, związanej ze śledztwem przeciwko Sekretarzowi Towarzystwa Naukowego Kajetanowi Morykoniemu. Ta niebezpieczna atmosfera polityczna, wewnętrzne konflikty między członkami Towarzystwa, wyjazd z Płocka kilku aktywnych działaczy, a przede wszystkim zgon 27 grudnia 1830 roku Morykoniego, który był *spiritus movens* całej instytucji, spowodowało zupełny zanik działalności Towarzystwa. Tragiczny wynik powstania przypieczętował upadek instytucji, aczkolwiek rozwiązanie jej nie zostało żadnym aktem prawnym stwierdzone.

Mimo przerwania funkcji urzędowych, nie ustała jednak indywidualna działalność naukowa członków Towarzystwa, którzy w latach powstaniowych publikowali wiele cennych pozycji.

Wydaje się, że przetrwanie ruchu naukowego w mieście w okresie letargu Towarzystwa należy przypisać kilku synergetycznie działającym czynnikom. Szczególnie ważny wydaje się tu społeczny awans pracy naukowej, uzasadniony wprawdzie wymogami praktycznymi, głównie z zakresu zapotrzebowań gospodarczych i technicznych, lecz zachowujący szeroki margines dla badań humanistycznych, zwłaszcza historycznych. Istotną rolę odgrywał też czynnik demokratyzacji działalności naukowej, której Towarzystwo Naukowe Płockie dało szczególnie mocny wyraz przez przeniesienie form pracy naukowej, ówczesnie jeszcze elitarnych i ekskluzywnych, do szerszych środowisk inteligencji miasta. Nie można również

pominąć ciągle żywej w społeczeństwie polskim idei umacniania twórczością naukową, podobnie jak literaturą i sztuką, kultury narodowej.

Czynniki te spowodowały, że intelektualiści płocky na których przekonywująco oddziaływała ideologia Towarzystwa, kontynuowali nadal pracę naukową, a wyniki tej działalności niezależnie od osiągnięć merytorycznych miały tę zasadniczą funkcję społeczną, że utrzymywały klimat intelektualny w mieście i tak zaangażowany stosunek do własnego regionalnego ruchu naukowego, że skoro tylko po 1905 roku powstała polityczna możliwość reaktywowania dawnego Towarzystwa Naukowego, zostało ono — według słów głównego inspiratora jego reaktywizacji, dr. med. Aleksandra Macieży — powtórnie powołane do życia pod dawną nazwą.

W okresie wyraźnej poprawy klimatu politycznego, jaka nastąpiła po 1905 roku, wzmógł się na terenie Królestwa ruch oświatowy. W Płocku zaczęto prowadzić komplety tajnego nauczania, w Domu Ludowym rozpoczęto prowadzenie Uniwersytetu dla Wszystkich, najbardziej demokratycznego z ówczesnych instytucji oświatowych.

Piękne tradycje założonego w 1820 roku Towarzystwa zostały zaktywizowane i jakby na nowo postawione przed oczy społeczeństwa płockiego ukazaniem się w roku 1906 monograficznej pracy o Towarzystwie Naukowym Płockim z lat 1820—1830 autorstwa Stefana Gorskiego.

W istniejącym w mieście klimacie intelektualnym tradycja działalności Towarzystwa, uważana za wyróżniającą Płock, a zawierająca przy tym przypomniane przez Gorskiego cenne i aktualne wzory pracy naukowej i społecznej, miała szczególnie silną wymowę w okresie nasilonych w kraju po 1905 roku ruchów narodowych i społecznych.

Dzięki osłabieniu nacisku politycznego powstawały w owym czasie w Płocku, podobnie zresztą jak w całym Królestwie, liczne instytucje polskie o charakterze: ekonomicznym (jak Towarzystwo Rolnicze), zawodowym (np. Towarzystwo Lekarskie, Higieniczne), oświatowym (Towarzystwo Szkoły Średniej, Macierz Szkolna, Zbiory Szkolne), artystycznym (Towarzystwo Muzyczne), filantropijnym (Towarzystwo Dobroczynności, Towarzystwo Pomocy dla Uczącej się Młodzieży), sportowym (Towarzystwo Wioślarskie, Kolarskie) i towarzyskim (Resursa Miejska).

Już w 1898 roku Adam Grabowski rozpoczął wydawanie pisma „Echa Płockie i Łomżyńskie”, kontynuowane jako „Echa Płockie i Włocławskie”. W roku 1906 ukazały się „Płoczanin” i „Mazur”.

Właśnie w tym czasie Józef Zieliński, właściciel majątku Skepe, zadeklarował chęć przekazania na użytek społeczny zagrożonego licytacją cennego księgozbioru Zielińskich ze Skepego.

Aleksander Maciesza, doktor medycyny, nieprzeciętny patriota i działacz społeczny, interesujący się żywo sprawami nauki, podjął starania o uratowanie dla społeczeństwa biblioteki Zielińskich, której władze miejskie jako organ władz zaborczych, zwalczających programowo polskość, ani żadna inna instytucja państwowa lub miejska, nie mogły oczywiście przyjąć. Wówczas to właśnie w klimacie zaktywizowanej w społeczeństwie płockim idei Towarzystwa Naukowego Płockiego dr Maciesza wpadł na pomysł reaktywowania dawnego Towarzystwa Naukowego, które jako społeczna instytucja polska, mogło przejąć ten tak cenny dla całego regionu księgozbiór.

28 grudnia 1906 roku udało się dr. Macieszy uzyskać zatwierdzenie przez władze gubernialne statutu Towarzystwa, w którym jako założyciele wystąpili: Adam Grabowski, dziennikarz i literat; ks. Tomasz Kowalewski, kustosz Muzeum Diecezjalnego; Aleksander Maciesza, dr medycyny, okulista, naukowiec i społecznik; Aleksander Zaleski — dr medycyny, chirurg, społecznik publikujący bojowe prace walczące o poprawę warunków leczenia dla ludności polskiej.

23 marca 1907 roku odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie odrodzonego Towarzystwa Naukowego Płockiego. Podkreślono ciągłość instytucji i obowiązek kontynuowania pracy rozpoczętej w 1820 roku. Stanowiło to niejako ideową deklarację, że Towarzystwo nigdy nie przestało istnieć, że znalazło się w okresie popowstaniowym w letargu, a gdy tylko powstały po temu warunki, zostało znów przywrócone do życia.

Towarzystwo Naukowe Płockie było pierwszym towarzystwem naukowym ogólnym, reaktywowanym po wypadkach 1905 roku na terenie Królestwa Polskiego, a wiele miast Królestwa, gdzie noszono się z myślą założenia podobnych towarzystw, zwracało się do Towarzystwa Płockiego o wskazanie sposobów działania.

Towarzystwo Naukowe Płockie, a następnie Towarzystwo Naukowe Warszawskie zostały reaktywowane niemal w ostatniej chwili tego okresu, w którym władze carskie przejawiały w Królestwie łagodniejszy kurs polityki społecznej. Niekorzystne zmiany w tym zakresie wykluczyły możliwość zrealizowania inicjatyw w kierunku tworzenia podobnych placówek w innych miastach Królestwa.

Odrodzone Towarzystwo Naukowe Płockie rozpoczęło swą pracę, licząc 33 członków, reprezentowanych przez pięcioosobowy Zarząd z Prezesem dr. Aleksandrem Macieszą, który obowiązek ten pełnił przez 38 lat (do zgonu w 1945 roku).

Ze względu na trudne warunki polityczne, które w każdej chwili mogły spowodować likwidację Towarzystwa, Prezes deklarował kilkakrotnie konieczność wyeliminowania z działalności Towarzystwa akcentów politycz-

nych i religijnych, co nie przeszkadzało w pełnej oddania pracy patriotycznej.

Zgodnie ze statutem, noszącym ówczesnie nazwę ustawy, kontynuowane były zadania regionalne skonkretyzowane jeszcze w 1820 r., a które w reaktywowanym Towarzystwie odnoszone były do terenu guberni płockiej. Ze względu na negatywny stosunek do oświaty władz carskich, Towarzystwo zajęło się poza zakresem swych zadań zasadniczych, problemami oświatowymi, a następnie przejęło placówki biblioteczne i domy ludowe zlikwidowanej przez władze Macierzy Szkolnej w guberni płockiej.

Przejęty przez Towarzystwo bogaty księgozbiór Zielińskich i stworzenie muzeum stanowiły wyraźną kontynuację założeń pracy Towarzystwa z roku 1820. Te placówki i zakupiona wkrótce pierwsza własna nieruchomość stanowiły poważną bazę, na której rozszerzające się Towarzystwo Naukowe Płockie (z 33 członkami w chwili rozpoczęcia działalności w 1907 roku, a 125 w latach następnych) rozpoczęło działalność naukową. Prace szły głównie w kierunku badań regionalnych zgodnie z silnie akcentowaną przez dr Macieszę potrzebą tych badań.

Już w 1908 roku została wydana przez TNP pierwsza publikacja naukowa „Zarys historyczny Ziemi Dobrzyńskiej” A. Macieszy i D. Staszewskiego. Wygłaszano referaty badaczy miejscowych i wybitnych naukowców z poza Płocka, prowadzono Domy Ludowe, biblioteki i czytelnice, organizowano wystawy, nawiązywano kontakty z naukowcami w kraju. Rozrastał się księgozbiór oraz zapoczątkowane darami Adama Kolskiego i Konrada Obuchowskiego muzeum.

Osiągnięcia Towarzystwa startującego niemal bez środków materialnych należy przypisać przede wszystkim wyteżonej pracy Prezesa dr. Macieszy i Halinie Rutskiej, faktycznemu dyrektorowi Towarzystwa.

Wybuch wojny 1914 roku odciął od Płocka przebywającego w Galicji dr. Macieszę oraz jego żonę, również bardzo czynną w Towarzystwie. Do sierpnia 1915 roku, to jest do czasu powrotu do Płocka dr. Macieszy, Towarzystwem opiekowała się niezwykle ofiarnie Halina Rutska wraz ze swym mężem, wiceprezesem Towarzystwa, Stefanem Rutskim, który poświęcał się głównie pracy w bibliotece, katalogując zbiory i przygotowując materiały dla naukowców.

Towarzystwo nie przejawiało w tym okresie szerszej działalności naukowej. Halina Rutska zdołała jednak uzyskać od władz niemieckich prawo otrzymywania dla TNP egzemplarzy druków wychodzących w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim. Gest ten nie wyrównał jednak strat związanych ze zniszczeniem i wywiezieniem przez Niemców części bogatych archiwów oraz bibliotek płockich.

Wobec związanych z wojną i okupacją trudności, zwłaszcza w zakresie gospodarczym,

udało się w tym czasie utrzymać tylko bardzo ograniczoną akcję odczytową. Odbyły się odczyty o gwarach plockich oraz o epoce Księstwa Warszawskiego na ziemiach departamentu plockiego.

Ważnym osiągnięciem Towarzystwa Naukowego Plockiego w ostatnim okresie przed opuszczeniem Plocka przez Niemców było ocalenie i zabezpieczenie pozostałości archiwalnych oraz resztek splądrowanych bibliotek gubernialnej i szkolnej.

Towarzystwo, przekazując w roku 1918 polskim władzom te agendy, które prowadziło tylko z obowiązku patriotycznego, jak domy ludowe (liczące ok. 1500 członków) i działalność w zakresie oświaty podstawowej, sprawy archiwów i pomocy szkolnych, mogło zająć się działalnością naukową.

Działalność ta, ponownie w nawiązaniu do założeń Towarzystwa w okresie lat 1820—1830 i pierwszego okresu po jego reaktywizacji, została później określona w statucie 1933 roku z wyraźnym uwypukleniem badań regionalnych jako wiodącego kierunku ruchu naukowego propagowanego przez Towarzystwo.

Mimo dużych trudności politycznych, kadrowych i finansowych — impet działalności reaktywowanego w 1907 roku Towarzystwa dzięki właściwie ukierunkowanej myśli twórczej, tradycji i pełnej wysiłku, entuzjastycznej pracy doktora Macieszy i współdziałających z nim osób, okazał się niesłychanie silny i dalekosiężny w swych skutkach. Impetu tego starczyło nie tylko na trudne lata zaboru i pierwszej wojny światowej, lecz także na wprowadzenie Towarzystwa w dwudziestolecie międzywojenne jako instytucji okrzepłej organizacyjnie, posiadającej dużą tradycję, poważną pozycję społeczną, doświadczenie, dorobek naukowy i entuzjastyczny stosunek do pracy tej niewielkiej zresztą grupki osób, która przesądzała zawsze nie tylko o działalności lecz nawet o istnieniu Towarzystwa. To właśnie dzięki tym czynnikom sprawczym, borykające się z nieprzewidywalnymi, jak się zdawało trudnościami, Towarzystwo zdołało w dwudziestolecie międzywojennym opublikować szereg cennych pozycji naukowych i popularnonaukowych, zorganizować 52 posiedzenia naukowe. Pokażna część wygłoszonych na nich referatów reprezentowała poważne wartości naukowe. Szczególną uwagę należy przy tym zwrócić na duży wysiłek Towarzystwa w kierunku wiązania działalności naukowej z aktualnymi wymogami życia. Towarzystwo zapisało się w tym okresie w historii miasta żywym udziałem w projektowaniu linii kolejowej, budowie mostu na Wiśle oraz studiami nad urbanistycz-

nymi planami miasta, a także w podniesieniu zdrowia mieszkańców.

Wydaje się, że jak faktu reaktywizacji i dziejów przywróconego w roku 1907 do życia Towarzystwa Naukowego nie można należyście ocenić bez znajomości pierwszego okresu historii Towarzystwa, tak trudno jest bez znajomości minionych okresów rozwoju działalności tej instytucji ocenić czynniki, które sprawiają dziś, że niewielkie grono ludzi poczuwa się do odpowiedzialności za dalszy rozwój tej placówki, w której twórcze oddziaływanie tradycji i entuzjazm do pracy odgrywają tak zasadniczą rolę.

Bez wybitnych jednostek obdarzonych twórczą myślą, możliwościami pracy naukowej, talentami organizacyjnymi i rodzącym się z patriotyczno-społecznych przesłanek zapałem do ofiarnej pracy gmach działalności Towarzystwa Naukowego Plockiego nie miałby dziś ani tak mocnych fundamentów ani możliwości tak poważnej rozbudowy, jaka dzięki intensywnemu zarówno moralnemu jak finansowemu poparciu władz nastąpiła w Państwie Ludowym.

O ile lekceważenie tradycji może wywołać zarzut niedoceniań wartości dorobku pokoleń, to samo tylko kontynuowanie tradycyjnych form postępowania nie stanowi tytułu do chwały. Wielka społeczna rola tradycji objawia się dopiero wówczas, gdy czerpiąc z doświadczeń lat minionych, wzbogacamy ją nowymi treściami, mogącymi służyć współczesnym pokoleniom.

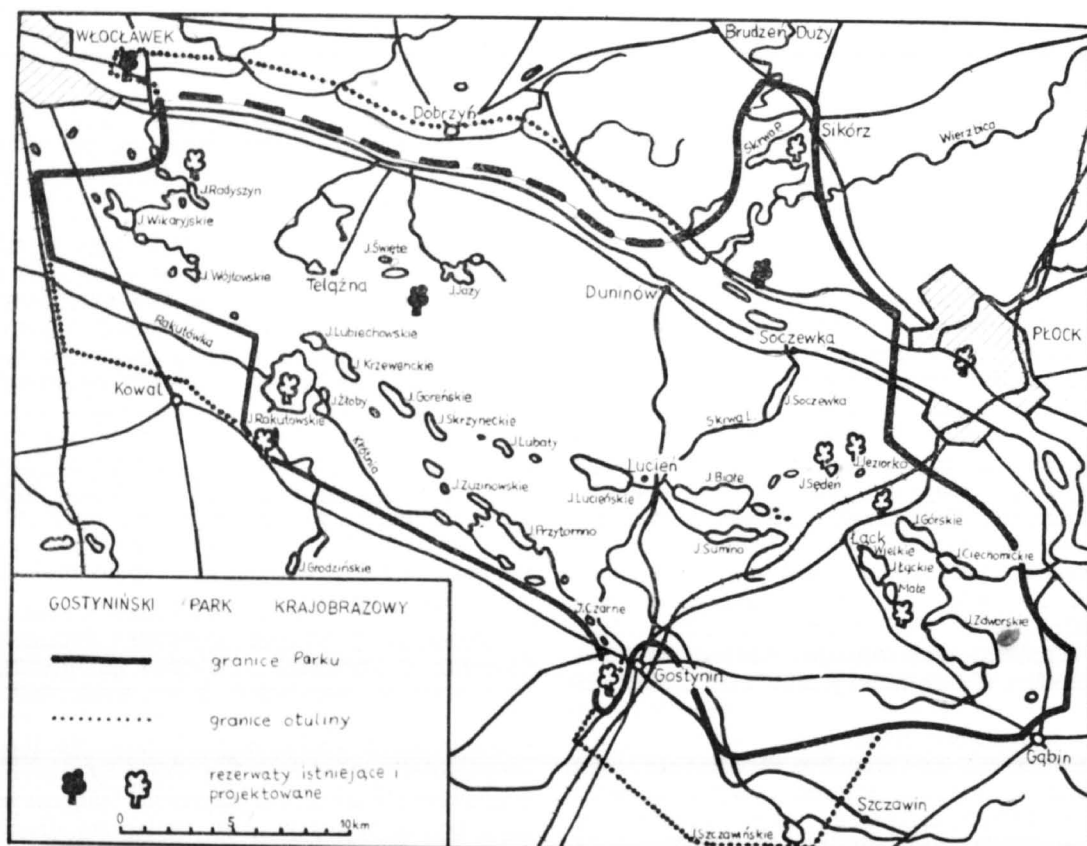
Mimo biologicznego i materialnego wyniszczenia w latach okupacji hitlerowskiej, Towarzystwo osiągnęło w Polsce Ludowej poważniejszą jeszcze niż w latach minionych pozycję społeczną i znacznie większy potencjał działania. Nowe możliwości pozwoliły na poważne rozszerzenie zakresu pracy, związanie jej z celami Państwa Ludowego i aktualnymi społecznymi wymogami życia. Patrząc na Towarzystwo zwrócone swym obliczem ku przyszłości, nie można zapominać o owocnych latach jego przeszłości, z których czerpało ono i czerpie swą siłę i przekonanie o społecznej celowości podejmowania wysiłków.

Obowiązkiem każdego pokolenia jest odnajdywanie w procesach i faktach historycznych tych wartości moralnych, które mogą stanowić dla współczesności cenne elementy dla organizowania życia społecznego, budowania lepszej przyszłości człowieka. Nie załujmy czasu na poszukiwanie dnia wczorajszego, jeśli może on nam pomóc w wytyczeniu najlepszej drogi ku jutru.

Gostyniński Park Krajobrazowy*)

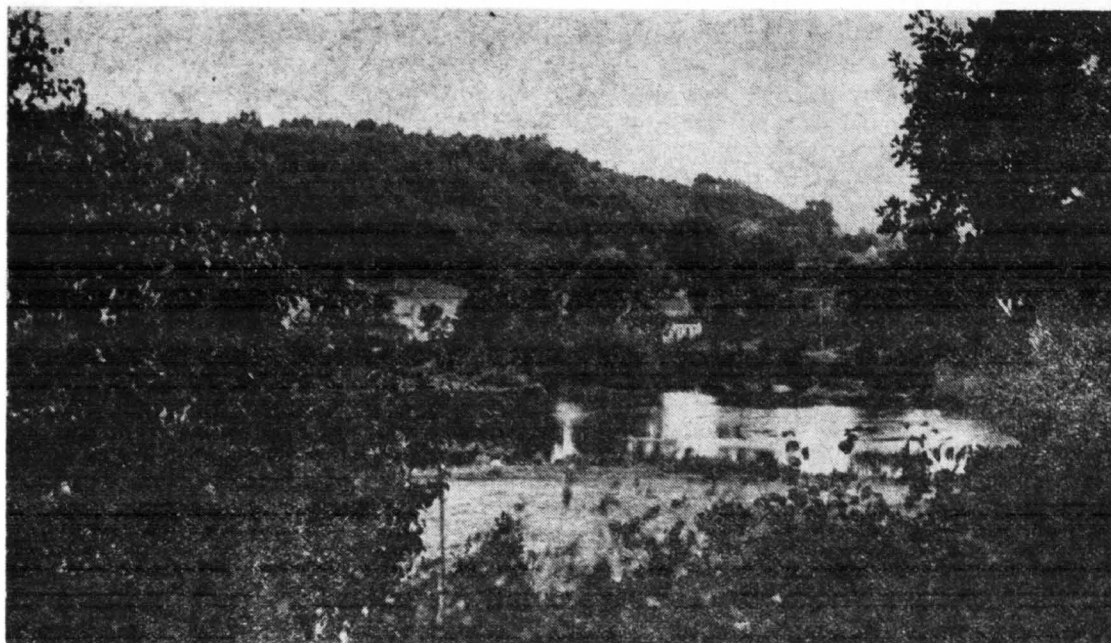
Na Mazowszu, a zwłaszcza Mazowszu Płockim pozostał już tylko jeden duży i zwarty obszar o wysokich walorach krajobrazowych i stosunkowo niedużej przemianie antropogenicznej. Jest to Pojezierze Gostynińskie, na lewym brzegu Wisły, które ciągnie się pasem kilkudziesięciokilometrowej długości od Gąbina po Włocławek. Obniżenie doliny Wisły wypełniał na tym odcinku jezior lodowcowy zlodowacenia bałtyckiego fazy poznańskiej. Zatem Pojezierze Gostynińskie jest najbardziej na południe wysuniętym obszarem o rzeźbie młodoglacjalnej we wschodniej części kraju. Prawy brzeg

Wisły urozmaica wysoka, na południe ekspozowana skarpa oraz malownicze ujściowe odcinki dopływów Wisły z wyjątkowo wartościową przyrodniczo doliną dolnej Skrzywicy. Cały ten obszar jest w strefie bezpośredniego zagrożenia ze strony intensywnie rozwijających się wielkich ośrodków przemysłowych Płocka i Włocławka. Wzrastające potrzeby z zakresu rekreacji i turystyki z konieczności realizuje się na obszarze przyszłego parku krajobrazowego. Województwo Płockie jest prawie bezleśne (12% pow. lasów) i trudno widzieć inne skierowanie ruchu turystycznego. Jedno-



*) Synteza dokumentacji wykonanej przez zespół Sekcji Zoologicznej Towarzystwa Naukowego Płockiego pod przewodnictwem autora z udziałem dra Tadeusza Chrostowskiego, mgra Tadeusza Kowalczyka i mgra Wojciecha Nowickiego na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego w Płocku.

ześnie rozległa strefa zieleni na lewym brzegu Wisły zapewnia znośną sytuację aerosanitarną dla miast i miejscowości położonych na wschód od niej, w tym dla Płocka poważnie zagrożonego przez emisję Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. W tej sytuacji



Fragment Doliny Dolnej Skrzy we wsi Cierszewo

konieczność powołania Gostynińskiego Parku Krajobrazowego (GPK) nie podlega dyskusji.

Nazwa Parku pochodzi od przyjętego już od zeszłego wieku terminu geograficznego Pojezierza lub Jeziora Gostynińskie (np. St. Leniewicz, 1928). Obszar Parku obejmuje część leżącą w województwie plockim i wrocławskim. Proponowane granice GPK przedstawia załączona mapka. Obszarem chronionym objęto prawie wszystkie jeziora Pojezierza Gostynińskiego wyłączając jedynie obszar należący do miasta Włocławka oraz silnie zanieczyszczoną przez Zakłady Azotowe dolinę Zgłowiączki. Skrzy Prawa znajduje się w obrębie Parku po Parzeń, wyżej przewiduje się zasadność powołania strefy chronionego krajobrazu. Skarpa Wiślana sięga w obrębie Parku do zapory we Włocławku, dalej na zachód należy stworzyć odpowiedni system ochrony krajobrazu wewnątrz miasta z uwzględnieniem otuliny rezerwatu Kulin.

Gostyniński Park Krajobrazowy został zaprojektowany na obszarze 681,2 km², a z otuliną 757,2 km². Udział zasadniczych form użytkowania ziemi w obrębie GPK przedstawia się następująco (w km² i %^{0/0}):

	GPK bez otuliny		otulina	
Lasy	414,1	60,2	20,6	27,0
Łąki	76,3	11,8	12,3	16,0
Wody	46,7	6,8	1,6	2,1
Grunty orne	130,0	19,0	40,0	52,9
Tereny zabudow.	14,1	2,2	1,5	2,0
Razem	681,2	100,0	76,0	100,0

Strukturę osadniczą GPK cechuje koncentracja ludności w dwóch miastach wojewódzkich — krajowych ośrodkach rozwoju — Płocku i Włocławku oraz w trzech miastach o randze regionalnych (Gostynin) i lokalnych ośrodków rozwoju (Gąbin i Kowal). Wszystkie te miasta leżą na obrzeżu Parku. Zaludnienie wiejskie w granicach GPK wynosi ok. 35 tys. osób, co daje przeciętną gęstość zaludnienia 48 m/km² wobec średniej dla województwa plockiego 94 m/km² i dla województwa wrocławskiego 91 m/km². Świadczy to o słabym zaawansowaniu procesu urbanizacji i koncentracji osadnictwa. Plany przestrzennego rozwoju przewidują intensywny rozwój Płocka i Włocławka do 250 tys. mieszkańców w końcu bieżącego wieku. Ekspansja terytorialna Płocka nastąpi w kierunku wschodnim potem zachodnim, Włocławka najpierw w zachodnim potem wschodnim.

Obszar Gostynińskiego Parku Krajobrazowego znajduje się w obrębie czterech nadleśnictw: Włocławek, Płock, Gostynin, Łąck. Powołanie GPK pozwoli na stworzenie ogólnych planów wykorzystania całego kompleksu leśnego, co wpłynie dodatnio na stan drzewostanu. Obecnie w ciągu roku z obszaru projektowanego Parku uzyskuje się m. in. ok. 43,0 tys. m³ tartacznej sosny, 9,2 tys. m³ kopalniaka, 31,8 tys. m³ drewna papierowego oraz 3,0 tys. m³ drewna tartaczego liściastego i sklejki liściastej. Porównując intensywność eksploatacji lasów z tempem odnowy drzewostanu dostrzega się dysproporcje. Stanowczo za mało obszarów jest zalesionych.

Wydajność rolnictwa w sołectwach leżących na terenie GPK jest niższa niż w terenach sąsiednich. Wynika to z niższej klasy gleb występujących na terenie Parku (duży udział V i VI

kl. bonitacyjnej). Obszary z takimi glebami powinny być zalesione lub przeznaczone pod budowę ośrodków wypoczynkowych.

Polodowcowe utwory piaszczyste i żwirzaste są eksploatowane w licznych miejscach Parku. Największe obiekty tego typu znajdują się w pobliżu Radziwia, Gostynina, oraz w Skokach. Brak kontroli nad eksploatacją tego typu surowców jest zjawiskiem bardzo niekorzystnym. W granicach Parku oprócz wspomnianego Zakładu Eksploatacji Kruszywa Budowlanego znajdują się jeszcze trzy ważniejsze zakłady przemysłowe. Są to Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Ciechomicach, cegielnia w Górach oraz zakład utylizacyjny „Bacutil” w Sikorzu. Szczególnie ten ostatni zakład ze względu na nadmierną emisję pyłów, szkodliwe ścieki i odrażające odory powinien być wyprowadzony z terenu GPK.

Linie komunikacyjne na terenie Parku są słabo rozwinięte. Trasa kolejnictwa Kutno-Płock nie ma większego znaczenia turystycznego, marginesowe znaczenie ma też pasażerski transport wodny. Dostępność turystyczna GPK wzrośnie po realizacji autostrady Śląsk — Łódź — Włocławek — Gdańsk oraz Warszawa — Bydgoszcz. Utworzenie Parku pomoże inwestorom uwzględnić walory krajobrazu przy wytyczaniu tego typu linii.

Gostyniński Park Krajobrazowy odznacza się słabo rozwiniętą siecią usługową. Szwankuje zwłaszcza baza gastronomiczna. Z punktu widzenia przyszłości Parku jest to zjawisko niekorzystne.

Na obszarze projektowanego Parku znajdują

się liczne zabytki kultury materialnej. Tu odkryto stare cmentarzyska z epoki kamiennej i neolitu, tu można znaleźć pałace i dwory szlacheckie budowane przeważnie w ubiegłym wieku. Najcenniejsze zabytki na terenie GPK znajdują się w Łącku (pseudo-renesansowy pałac), Ciechomicach (zabytkowy browar z XVII w.), Rokiciu (romański kościół z XII i XIII w.), Sikorzu (klasycyistyczny dwór), Duninowie (dwór i unikalny pałacyk myśliwski oraz neogotycki zamek z pierwszej poł. XIX w.) i Lucieniu (XVIII-wieczny pałac położony w pięknym parku).

Na terenie projektowanego Gostynińskiego Parku Krajoznawczego można wyróżnić trzy podstawowe jednostki geomorfologiczne: wysoczyznę lodowcową, poziomy fluwioglacjalne i doliny rzeczne (przede wszystkim doliny Wisły i Skrwy). W obrębie tych głównych jednostek występuje szereg drobniejszych form morfologicznych jak: skarpy, kemy, ozy, wydmy, rynny, zagłębienie bezodpływowe itd. Wysoczyzna lodowcowa występuje po obu stronach Wisły wznosząc się ok. 40 m ponad jej poziom. Jej powierzchnia jest pofalowana, a maksymalne wysokości w postaci kulminacji ozów i kemów sięgają 130 m npm. Wysoczyzna lodowcowa znajduje niewielki obszar GPK głównie na wsch. od Gostynina.

Poziomy fluwioglacjalne najlepiej wykształciły się na lewym brzegu Wisły, gdzie można łatwo podzielić je na trzy przedziały wysokościowe. Tarasy rzeczne związane z dolinami Wisły i Skrwy zostały częściowo zalane przez zbiornik włocławski. Taras zalewowy Wisły



Duninów. Neogotycki zameczek w podworskim parku.

jest obecnie widoczny tylko na zach. od Radziwia.

Charakterystyczną cechą rzeźby Pojezierza Gostynińskiego są głębokie rynny jeziorne. Zaczynając od północnego-zachodu, pierwsza krótka rynna ma swój początek pod Włocławkiem a dalej wyznaczają ją jeziora Radyszyńskie, Telążna oraz grupa jezior na Jazach. Druga rynna znacznie dłuższa ciągnie się przez Jeziora Wikaryjskie, Wójtowskie, Lubiechowskie, Krzewenckie, Goreńskie do Skrzyneckiego, gdzie rozdziela się na ciąg północny (jeziora Lubaty i Lucieńskie) i południowy (jezioro Czarne oraz Kocioł). Inna rynna wiąże jeziora Ciechomskie, jeszcze inna Łackie i Zdworskie.

Przeprowadzone badania terenowe wykazały odmiennosć warunków klimatycznych Parku od określonych dla Płocka-Radziwia. Notuje się tu nieco wyższe temperatury, zwłaszcza zimy. Latem warunki termiczne GPK bardzo się różnicują. Rozległe pola piasków i wydmy doprowadzają do pojawiania się właśnie na terenie Pojezierza Gostynińskiego maksymalnych temperatur dla całego Mazowsza Płockiego. Klimat Pojezierza Gostynińskiego sprzyja lokowaniu tu uzdrowisk. Przy leczeniu długotrwałym wykorzystywana jest w pełni jego łagodność, a zwłaszcza stała i korzystna regulacja stosunków wilgotnościowych.

Cały obszar GPK leży w dorzeczu Wisły. Większość Parku jest pod bezpośrednim wpływem zbiornika włocławskiego, który ciągnie się na 50-kilometrowym odcinku tej rzeki od spiętrzenia we Włocławku-Łęgu do Borowiczek. W związku ze spiętrzeniem przepływy na Wiśle są wyrównane i wynoszą średnio rocznie ok. 890 m³/sek. Zbiornik włocławski ma szerokość od 800 do 1800 m i wkracza cofkami do ujściowych odcinków prawobrzeżnych dopływów. Najważniejszymi z nich są Skrwa Lewa i Skrwa Prawa. Skrwa Prawa jest jedyną w woj. płockim rzeką z zachowanym normalnym biegiem, stosunkowo czystymi wodami i wyjątkowo atrakcyjnym otoczeniem. Skrwa Lewa jest silnie zanieczyszczona przez ścieki przemysłowo-komunalne Gostynina. Przez skomplikowane połączenie hydrograficzne tej rzeki z jeziorami Lucieńskim i Białym wzrasta zanieczyszczenie wód jeziornych. Zresztą cała lewa strona GPK ma bardzo zawiłą hydrografię związaną z młodością postglacjalną. Działy wodne są niestabilne i z reguły nie bieżą kulminacjami wałów wydmych. Liczne smugi zabagnień i błot spełniają rolę powolnego odpływu. Człowiek z łatwością może zmienić układ hydrograficzny GPK i dlatego warunek pozostawienia tego układu w stanie obecnym musi być szczególnie ostro respektowany.

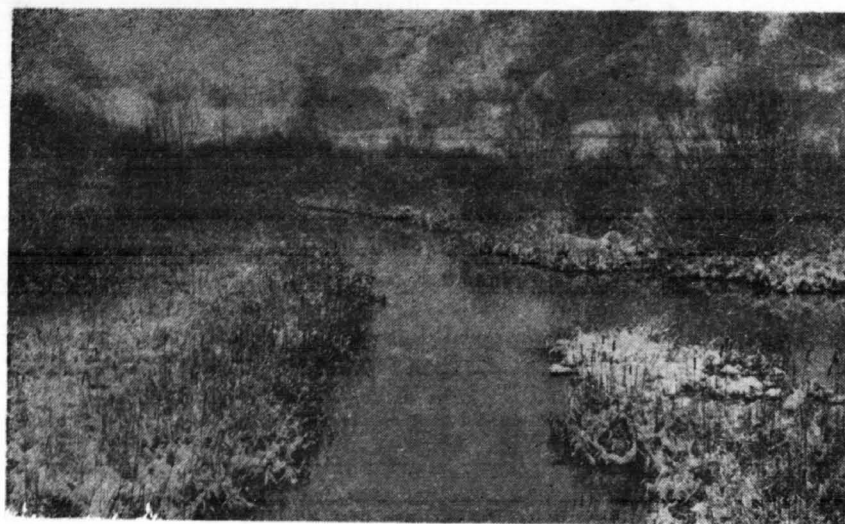
Najciekawszym elementem sieci wodnej GPK są jeziora, których jest tu ponad 60. Rzeźba mis jeziornych jest bardzo urozmaicona. Obok jezior rynnowych liczne są na Pojezierzu misy wytopiskowe, zagłębienia czołowo-morenowe, oczka i kotły eworsyjne. Do najciekawszych je-

zior należą: Białe (150 ha, najgłębsze — 31 m), Ciechomskie (dwa połączone jeziora w jednej rynnie leżące najbliżej Płocka przy szosie do Łacka, szereg osrodków wypoczynkowych), Goreńskie (55 ha, otoczone pięknymi okazałymi wydmyami), Gościąż na Jazach (47 ha, grupa śródleśnych jezior na południowy-zachód od Duninowa o wyjątkowo urozmaiconej rzeźbie dna i brzegów, w największym głęboczkcu warstwa wody ma 26 m), Jeziorko (piękne śródleśne zarastające jeziorko z bogatą florą wodną), Kocioł (leżące na przedmieściu Gostynina owalne i wyjątkowo głębokie jezioro — 4 ha — 17 m), Lucieńskie (najpojemniejsze z jezior GPK — 203 ha, 20 m głębokości, piękne zwarte obszary leśne na północnym brzegu), Łackie (dwa jeziora położone na południowy-wschód od Łacka z obfitą roślinnością wodną), Przytomno (37 ha, podobno najrybniejsze z jezior gostynińskich, typowa rynna o stromych stokach podwodnych), Rakutowskie (największe jezioro pojezierza — 551 ha, płytki zbiornik wody gruntowej zmieniający linię brzegową, raj dla ptactwa wodnego), Wikaryjskie (największe — 66 ha i najgłębsze — 14 m



Jezioro Święte

z jezior położonych w pobliżu Włocławka służy jako miejsce świątecznego wypoczynku dla mieszkańców), Wójtowskie (trzy jeziora będące źródłem Radyszynki odwadniającej zachodnią część pojezierza, brzegi urozmaicone wydmyami), Zdworskie (drugie co do wielkości jezioro GPK — 353 ha, najwcześniej odkryte dla turystyki i wypoczynku, leży w połowie



*Ujście Brzeźnicy do Wisły
— urozmaicona rzeźba
i silnie zanieczyszczona
rzeka.*

drogi z Gąbina do Łącka, brzegi urozmaicone morenami czołowymi i ozami. Do jezior gostynińskich zaliczyć także można zbiornik zaporowy na Skrwie Lewej w Soczewce, jest to obecnie duży obszar turystyczno-wypoczynkowy.

Obszar projektowanego Parku porasta bogata i wartościowa przyrodniczo roślinność. Dotyczy to zarówno zespołów budujących główny kompleks leśny projektowanego Parku, jak również roślinności łąkowej, nadwodnej i wodnej. Występują tu licznie rośliny chronione takie jak: kłoc wiechowata, dyptam jesionolistny (na skarpie włocławskiej Wisły), komosa czerwona, cibora brunatna, bagnica torfowa i szereg innych.

Na terenie GPK znajdują się wszystkie typy siedliskowe lasów charakterystyczne dla Niżu Polskiego. Największą powierzchnię (ponad 60% całości obszarów leśnych) zajmuje bór świeży, następnie bór mieszany świeży (20%), las mieszany (6%), ols typowy, bór suchy, bór wilgotny, bór bagienny, bór mieszany bagienny, las świeży, las wilgotny i ols jesionowy.

Dopiero nieznaczna część wyjątkowo wartościowych fragmentów krajobrazu GPK jest formalnie chroniona w formie rezerwatów. Najstarszy jest ścisły leśno-stepowy rezerwat Kulin pod Włocławkiem obejmujący fragment na południe eksponowanej skarpy wiślanej ze stanowiskami dyptamu jesionolistnego i innych roślin kserotermicznych. Licząca ponad 100 gniazd kolonia czapli siwej jest chroniona w rezerwacie Jazy położonym w centrum lasów duninowskich. Ostatnio powołany został rezerwat krajobrazowo-florystyczny Brwilno rozpościerający się na skarpie wiślanej między ujściem Skrwy Prawej a terenem szpitala psychiatrycznego w Brwilnie. W drzewostanie dominuje dąb szypułkowy z sosną i lipą. Najcenniejsze jest runo z licznymi roślinami rzadkimi i chronionymi. Rezerwat jest także schronieniem dla wielu zwierząt. Można tu spotkać

dziki, sarny, borsuki, zmije, puszczyki, sowy, kruki, rybitwy i jaskółki brzegówki.

Powołanie Parku przyspieszy tworzenie nowych rezerwatów, których dokumentacje są w opracowaniu. Rezerwatami florystycznymi mają być objęte takie jeziora jak: Radyszyńskie mniejsze, Lubiechowskie, Jeziorko i Sendeń. W pobliżu tego ostatniego ma być chronione także unikalne torfowisko. Warunki do bytowania dzikiego ptactwa wodnego zapewni objęcie ochroną rezerwatową jezior Rakutowskiego oraz Łąckiego Małego. W ostatnim stadium realizacji jest parę rezerwatów mających na celu ochronę krajobrazu leśnego GPK. Najciekawszym zapewne będzie Sikórz obejmujący zakole Skrwy Prawej ze stromymi zboczami porośniętymi niezwykle bogatym lasem liściastym (dęby szypułkowe, lipy drobnolistne, wiązy szypułkowe i górskie, buki, jawory, graby i klony). Wielohektarowy ols w okolicy Świątkowic objęty będzie rezerwatem o nazwie Olszyny Rakutowskie. Wreszcie rezerwat leśny Łąck tworzy się w celu zachowania starodrzewu sosnowego około 180-letniego.

Przewiduje się także objęcie ochroną cennych form geomorfologicznych. W Płocku rezerwatem zostanie mianowana skarpa wiślanea, a w Gostyninie i okolicy słynny oz Dybanka wraz z towarzyszącą mu rynną fluwioglacjalną.

Na terenie GPK zarejestrowanych jest 30 pomników przyrody, głównie drzew. Najpiękniejszym jest niewątpliwie lipa rosnąca samotnie w pobliżu cmentarza w Duninowie. Jej obwód wynosi 413 cm, a wysokość przekracza 16 m. Należy sądzić, że drzew pomnikowych znaleźć tu można wielokrotnie więcej.

Projekt Gostynińskiego Parku Krajobrazowego jest w pełnej zgodzie z planem przestrzennym zagospodarowania woj. płockiego, a zwłaszcza z jego częścią dotyczącą turystyki i wypoczynku. Na obszarze objętym opracowaniem znajduje się obecnie 59 ośrodków wypoczynkowych o łącznej liczbie ponad 5500 miejsc

noclegowych. Przewiduje się przebudowę systemu rekreacji i wypoczynku na terenie GPK. Zezwolenia lokalizacyjne otrzymywać będą obiekty całoroczne, oddalone od brzegów jeziornych i wyprowadzone z lasu, dysponujące nowoczesnymi urządzeniami do oczyszczania ścieków. Wyznaczono obszary przeznaczone do koncentracji obiektów turystycznych i wypoczynkowych. Jest to strefa bezpośrednio przyległa do zbiornika włocławskiego z włączeniem ujściowym odcinka Skrzy Prawej, rejon jeziora Zdwońskiego, okolice Łącka, jeziora Ciecichomskie, południowy brzeg jez. Lucieńskiego, jeziora Przytomno, Skrzyneckie, Goreńskie i Wikaryjskie. Pozostały obszar GPK przeznaczony jest przede wszystkim dla rozwoju turystyki kwalifikowanej. Rozległe obszary wokół jezior Świętych, Gościęża na Jazach i Sendeńskich pozostaną strefą trudnodostępną.

Wypełnienie celów nowopowstałego parku krajobrazowego wymaga naprawienia szkód już środowisku przyrodniczemu wyrządzonych. Podstawową potrzebą jest ograniczenie emitowanych do atmosfery zanieczyszczeń przez oba wielkie ośrodki przemysłowe. Należące do Parku lasy w okolicy Włocławka już obecnie są poważnie uszkodzone w wyniku działalności Zakładów Azotowych. Konieczne jest przyspieszenie realizacji oczyszczalni ścieków w Gostyninie oraz modernizacja podobnego zakładu w Sierpcu. Zapewni to czystą wodę w prawie całym GPK. Co do Wisły, to poprawienie jakości wody w tej rzece stworzy możliwość rozbudowy bazy turystyczno-wypoczynkowej na brzegach oszczędzając wnętrze Parku.

Gostyniński Park Krajoznawczy w przypadku powołania go w postulowanym tutaj kształcie będzie największym na Nizinie Polskiej i jednym z największych w Polsce. Biorąc pod uwagę specyfikę położenia (bezpośrednie sąsiedztwo rozwijających się aglomeracji Płocka i Włocławka) oraz potężną presję turystyczną

należy zapewnić Parkowi odpowiednie warunki funkcjonowania. W tym celu należałoby powołać Zarząd GPK, składający się z etatowych pracowników administracyjnych delegowanych przez oba województwa. Proponuje się ustalenie siedziby Zarządu w Gostyninie. Równolegle należy powołać Radę Parku działającą na zasadach organizacji społecznej z wydzielonym pionem naukowym pod ewentualnym patronatem TNP.

Zarząd Parku i Rada Parku powinny działać w oparciu o Regulamin zatwierdzony Uchwałami Wojewódzkich Rad Narodowych. W regulaminie tym powinny się znaleźć m. in. następujące zasady funkcjonowania GPK:

- rozwój bazy turystyczno-wypoczynkowej musi być zgodny z planem przestrzennego zagospodarowania GPK, plan taki należy możliwie szybko przygotować;
- obszar Parku objęty jest zakazem lokalizacji zakładów przemysłowych w tym także przemysłowych ferm hodowlanych;
- zabrania się dokonywania jakichkolwiek zmian stosunków wodnych GPK, w tym także niekontrolowanego zrzucania ścieków do wód otwartych;
- Park jest strefą ograniczonego do minimum poboru kruszywa, nielegalne żwirownie i piaskownie należy zalesić;
- lasy GPK są wyłączone spod wszelkich inwestycji;
- obszary o glebach klasy VIz powinny być niezwłocznie zalesione.

Wykonanie dokumentacji GPK poprzedziła szeroka akcja społeczna na rzecz utworzenia Parku. W licznych sympozjach, spotkaniach i naradach uczestniczyły wszystkie zainteresowane tematem organizacje a także niektóre urzędy. Szczególnie pozytywną rolę odegrało w tych staraniach społeczeństwo Gostynina. Niechże więc nazwa i siedziba Zarządu Parku będą dla tego miasta dowodem uznania.



W 200 rocznicę wydania „Essai sur l'histoire littéraire de Pologne”

Relacja Francuza z 1778 r. o szesnastowiecznym „NAJSTARSZYM OPISIE MAZOWSZA” i jego autorze JEDRZEJU ŚWIĘCICKIM. (Na marginesie książki Stanisława Pazyry: „Najstarszy opis Mazowsza J. Święcickiego”, Warszawa, LSW 1974, errata s. 8, 1975).

W roku 1778, w Berlinie, w oficynie królewskiego typografa G. J. Deckera ukazała się interesująca książeczka, wydana w języku francuskim pt. „ESSAI SUR L'HISTOIRE LITTÉRAIRE DE POLOGNE”¹⁾, podtytuł: „Reflexions générales sur les progrès des sciences et des arts, Histoire Naturelle et Géographie”. Autorem jej jest jeden z przedstawicieli francuskiej filozofii Oświecenia w Polsce, Jean Baptiste Dubois²⁾, żyjący i opracowujący to dzieło za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, któremu też tę pracę zadedykował, składając w pięknych słowach hołd wysokiemu mecenatowi artystycznemu i naukowemu króla.

Autor zaopatrzył swą książkę w motto z I rozdziału „Myszeidy” Krasickiego w językach polskim i francuskim: „Dwór Pański źródłem występków lub cnoty”, (La Cour du Maître est la source des vices, ou des vertus).

Jak wskazuje tytuł dzieła, Dubois dał w swej pracy krótki zarys, może nie tyle literatury, ile w ogóle piśmiennictwa w Polsce, zaopatrzonej w wiadomości o postępie nauk i rozwoju sztuk oraz w informacje z zakresu historii naturalnej i geografii. Szkice te poprzedziła wydana wcześniej, bo w 1777 r., w Londynie praca o podobnym tytule: „ESSAI SUR L'HISTOIRE DE LA POLOGNE”, ale poświęcona innym zagadnieniom, wskazanym przez podtytuł: „Reflexions politiques sur la Pologne”.

Wracając do wspomnianych „Szkiców z historii piśmiennictwa polskiego”, należy zaznaczyć, że ich opracowanie i opublikowanie wiąże się z warszawską edycją I tomu „SCRIPTORUM TOPOGRAPHICORUM”, zebranego przez Wawrzyńca MIZLERA de KOŁOF w 1761 r.³⁾ Dubois musiał zapoznać się z dziełami polskich historiografów, które udało się Mizlerowi de Kolof zgromadzić i przedrukować w jego „Kolekcji”-„Zbiorze”, choć również jako bibliotekarz Korpusu Kadetów mógł mieć dostęp do pierwszych wydań tych kronik. Z autorów, wydanych przez Mizlera, traktujących o dziejach Polski, Dubois przytoczył w swej pracy 13-tu, poświęcając każdemu krótką charakterystykę i francuskie streszczenie ich prac łacińskich.

Konstrukcja książki jest jasna. Autor podzielił pracę na części, z których pierwsza, ogólna oprócz listu do p. de X. X. de l'Academie Fran-

çoise, dołączonego do ofiarowanego mu egzemplarza francuskiego przekładu „Myszeidy”, zawiera 7 rozdziałów, w których głosi i propaguje nowoczesne i wolnomyślne — jak na owe czasy — idee francuskiego Oświecenia w postaci hasła tolerancji, wolności prasy itp., przeplecione oceną oświaty polskiej, a w jej ramach wiadomościami o działalności towarzystw naukowych (literackich). Część druga nosi tytuł: „Histoire Naturelle et Géographie Polonaises”, Coup d'oeil général, (s. 87—92). Dubois zawarł w niej ujemną pod względem poziomu nauki i oświaty charakterystykę Polski, która — jego zdaniem — stoi daleko poza osiągnięciami XVIII w. (l'oin du XVIII siècle) i którą cechuje brak dzieł oryginalnych. Rosja i Laponia są tu lepiej znane niż sama Polska, która pod względem krajobrazów i przyrody jest piękna.

Po tych ogólnych rozważaniach zamieścił poczet historiografów polskich i ich prac ujętych w porządku chronologicznym, zamykającym się w ramach stuleci XVI, XVII, XVIII i w okresie stanisławowskim.

Pierwszym omawianym autorem inaugurującym rozdział poświęcony dziejopisom XVII w. jest ANDRÉ ŚWIĘCICKI i jego „DESCRIPTION DE LA MAZOVIE”⁴⁾ (s. 172—189). Bardzo szerokie omówienie tego „NAJSTARSZEGO OPISU MAZOWSZA”, wręcz doskonałe jego streszczenie, poprzedza wstęp, w którym Dubois nie tylko charakteryzuje autora, lecz także kreśli jego sylwetkę na tle bardzo ciekawych rozważań na temat konieczności własnego, oryginalnego ujmowania dziejów oraz roli czynnika obywatelskiego (le Civisme) i patriotycznego (le Patriotisme) w piśmiennictwie narodowym.

Należy tu dodać, że Dubois wyprzedził o całe stulecie pierwszą, rodzimą interpretację dzieła Święcickiego, jaką był przekład polski Władysława Smoleńskiego, opublikowany naprzód w czasopiśmie „Kłosy” w 1877 r., a następnie w zbiorowym wydaniu dzieł pt. „Pisma historyczne”, t. I, w 1901 r. Pionierstwo należy więc do Francuza, który nie tylko zwrócił uwagę na tego pisarza mazowieckiego, ale nawet w stosunku do jego dzieła przełamał swą wrogość do polskich osiągnięć naukowych.

Punktem wyjściowym dla tego rozdziału jest porównanie dwóch autorów opisów topogra-

ficznych: Jana Krasińskiego (Crassini Joannis: „Polonia”,⁵) zamykającego w tej publikacji poczet pisarzy XVI-wiecznych (s. 164—172) i Jędrzeja Świącickiego, traktowanego jako pisarza XVII-wiecznego z jego: „Descriptio Topographica Ducatus Masoviae” (s. 172—189). Obie prace znajdują się w edycji mizlerowskiej. O ile — zdaniem Dubois — Krasiński to „Patriote enthousiaste et encore ignorant” (s. 172), o tyle Świącicki „c’est un Patriote éclairé” (s. 173). Pierwszy z autorów znalazł wielu naśladowców, dających kompilacje bezużyteczne dla geografii polskiej, „peu de gens ont imité le second” (s. 173—174), a właśnie naśladownictwo Świącickiego dałoby doskonałą geografii Polski. Jak z tego widać, francuski autor stawia niewspółmiernie wyżej Świącickiego nad poprzednikiem. Spod jego pióra płyną gorące słowa uznania dla na wskroś nowej, oryginalnej koncepcji pracy rozkochanego w swej ziemi Mazowszanina. „...Mais Świącicki ne copie personne dans la description de la Mazovie, il montre partout des lumières où l’envie d’en acquérir, en un mot c’est un véritable Citoyen”. (s. 172).

Definiując pojęcia obywatela i patrioty Dubois podaje, że Świącicki nie tylko „...c’est un Patriote éclairé, c’est un homme, qui aime la Patrie avec connoissance de cause, qui connoit ses avantages et ses besoins”, przy czym w zrozumieniu Francuza „le Civisme est le Patriotisme des honnêtes gens et des hommes de génie”. (s. 173—174)... „Le Patriotisme appartient également a toutes les classes de Citoyens et le Civisme au plus haute degré de perfection fit de Catinat⁶) un grand homme”. (s. 174).

I taka też jest różnica pomiędzy Krasińskim i Świącickim. Nie naśladowując nikogo „...il” (Świącicki) „n’a voulu écrire, que d’après ses propres observations”... (s. 174), przelewa na papier własne spostrzeżenia, chwytane na gorąco tak, jak one narzucały się wędrowcowi przemierzającemu pieszko Mazowsze. Snując dalej wątek sądu o Świącickim wyraża przypuszczenie: „Je crois même que dans les Annales anciens et modernes de Pologne, on trouveroit difficilement quelque chose de plus satisfaisant. L’Auteur se montre vraiment instruit et fait preuve d’une excellente judiciaire”. (s. 175). Są to chyba słowa najwyższego uznania dla autora „Topografii, czyli najstarszego opisu Mazowsza”⁷). „...Avant de décrire la Mazovie Świącicki offre un tableau très bien fait de l’Histoire de ce Duché”. (s. 175). Ten „świetny obraz” — to tło historyczne, stanowiące wprowadzenie do dzieła, czyli do właściwego „Opisu Mazowsza”. Uszły tu uwadze Francuza małe błędy historyczne, jakie się do tej części zakradły, typu niewłaściwych imion i przydomków władców, jak w przypadku Bolesława Kędzierzawego, nazwanego tu Kazimierzem Kędzierzawym,⁸) czy też innego typu, jak uznanie obu synów Konrada III, ostatnich książąt mazowieckich Stanisława i Janusza za

blizniaczych braci.⁹) Podany zarys dziejów regionu spotkał się z jego uznaniem. Po tym wstępie¹⁰) „...Après ces préliminaires indispensables, il (Świącicki) passe à la description”.

I tu Dubois dotyka najważniejszej sprawy, podaje wierny przekład planu pracy Świącickiego¹¹) który nazywa „celem” autora: „...Son but est de faire connoitre la situation des villes (miast), villages (wsi) et autres lieux les plus remarquables (miejscowości wyróżniające się) ainsi que les moeurs (obyczaje) les richesses (zamożność) et l’industrie de Mazoviens”. (s. 175). Przy czym „industrie” ma być odpowiednikiem użytego w oryginale wyrazu „studia”. Dotyczy więc cechy charakteru Mazowszan, którą można przetłumaczyć przez skłonność, zdolność, czy zgodność z treścią dzieła przez zamięlowania ludności.

Pod wrażeniem bogactwa treści zawartych w „Topografii” Świącickiego Dubois pokusił się o przeanalizowanie dzieła. „...Je vais effrayer de donner l’analyse de cet ouvrage”. (s. 175). To postanowienie wprowadził w czyn dając „Opis Mazowsza” na s. 176—189.

Sledząc tok pracy Jana Chrzciciela Dubois trzeba przyznać, że chciał on rzeczywiście w miarę swych zdolności i możliwości oddać wiernie treść i charakter pracy pisarza nurskiego przez zastosowanie w języku francuskim najbardziej adekwatnych określeń — odpowiedników tych wyrażań, jakimi posługiwał się ten szlachcic mazowiecki. Zamknął swą pracę nad „Opisem Mazowsza” słowami: „Je ne doute pas, que ceux qui connoissent à fond la Mazovie ne trouvent dans cette description beaucoup de choses à reprendre, mais j’ai voulu présenter l’Auteur tel, qu’il est et d’ailleurs un siècle et demi change bien souvent le physique et le moral d’un pays. C’est surtout cette espèce de comparaison, toujours agréable pour un philosophe, que j’ai eu en vûe en analysant l’ouvrage de Świącicki”. (s. 189).

Jakie jeszcze problemy poruszył Dubois w swym opracowaniu? Otóż chciał on postać Świącickiego ująć w ramy genealogiczne i czasowe. Jednakże w tych dziedzinach nie zdołał osiągnąć większych rezultatów. Ograniczył się jedynie do podania wiadomości o pierwszym wydaniu „Topografii” i do częściowego powtórzenia za Mizlerem de Kolof błędnych zresztą danych, dotyczących rodowodu pisarza nurskiego. „La Descriptio Topographica Ducatus Masoviae — (zmieniony tytuł wzięty z II wydania) — parut pour la première fois en 1634 a”. Opublikował ją syn autora, Zygmunt. „...il est à présumer que depuis peu de temps son père étoit mort” ... (s. 175). Nie zna więc dat urodzin i zgonu. Użyte przez niego określenie czasu śmierci Świącickiego przez ogólnikowe „peu de temps” wskazywałoby na to, że skłaniał się on raczej ku przypuszczalnemu 1631 niż ku 1611 rokowi, który dzisiaj uchodzi za bardziej prawdopodobny.¹²) Może posłużył się tym określeniem w oparciu o trwający jeszcze w 1611 r. jego proces o Sitno.

W odniesieniu do genealogii Święcickiego Dubois opiera się na przypisie nr 133 ze s. 477 wydania mizlerowskiego i przez opuszczenie imienia ojca Jędrzeja koryguje błąd wydawcy, który ojca pisarza widział w Mikołaju ze Święcic, powtarza jednak za nim błędnie imię matki, za którą uważa Annę domo Noskowską. W oparciu o wydaną również przez tego samego syna, Zygmunta, w 3 lata po „Topographii”, drugą pracę Święcickiego pt.: „Andreae Noscovij episcopi Plocensis vita...”, Varsaviae 1637, można z całą pewnością stwierdzić, że matką Jędrzeja była również siostra płockiego biskupa Noskowskiego, ale nie Anna, lecz Barbara. W przedmowie do „Vita” Zygmunt na s. 2 podał imię swej babki: „...Patri meo ita contigisset, ut ex Barbara Noscovia clarissimi huius Antistitis sorore nepos natus”... Fakt małżeństw dwóch rodzonych braci Święcickich, Mikołaja i Jakuba z dwiema siostrami Noskowskimi, Barbarą i Anną stał się przyczyną powikłań w drzewie genealogicznym Jędrzeja Święcickiego. Prawdopodobnie był on wnukiem Mikołaja, a synem Macieja, wojskiego nurskiego, chociaż zdaje się temu przeczyć „Atrium Domus Święcicianae” (r. 1680) z „Nidus honorum in amplissima Consanguinitatis Arbore... Domini Nicolai in Svwięcice Święcicki, episcopi Posnaniensis” (r. 1699), wiążące Jędrzeja z osobą starosty bolemowskiego, Jakuba. Za pierwszą koncepcją zaś ponad to przemawiają zapisy w „Albumie Studiosorum Universitatis Cracoviensis”, w którym pod r. 1565, „inter intitulatos” widnieje jego imię i nazwisko z podaniem imienia ojca: „Andreas Mathię Szwieczycki, dięc. Plocensis”, a więc syn Macieja, który uprzednio w tej samej uczelni, jako syn Mikołaja, występuje pod r. 1533. Jak sam podał, pochodził z Wielkich Święcic w diecezji płockiej.

Niedociągnięcia w rodowodzie Święcickiego, występujące u Dubois, w niczym nie umniejszają wartości jego pracy nad „Opisem Mazowsza”. Może czas przyniesie jeszcze rozwiązanie tych niepewności, które dotąd nie zostały w pełni wyjaśnione.

Najważniejszą jest tu nie osoba autora, który dotąd nie doczekał się swej biografii, ale wartości jego „Topografii”, którą Dubois, idąc po linii swoich zainteresowań, ocenia z punktu widzenia geografów. I choć zdaje sobie sprawę z tego, że niektóre fragmenty tego dzieła może nie porwą czytelnika, niemniej mają niezaprzeczną wartość geograficzną.

„...Ces détails paroîtront secs, mais ils sont utiles et peut — être les Géographes ne m'en sçauront pas mauvais gré”... (s. 175—176).

Warto dorzucić, że stosunkowo mało miejsca poświęcił Święcicki szlakom handlowym, tak lądowym jak i wodnym. Żeglugę po spławnych rzekach ujął raczej od strony zwyczajowo-obyczajowej, mniej zaś od strony dróg handlowych.¹³⁾ Sprawę tę omówił szerzej w opracowaniu dzieła Stanisław Pazyra.¹⁴⁾

Zamykając ten krótki rzut oka na francuski tekst i interpretację „Opisu Mazowsza”, warto

poświęcić jeszcze kilka słów poglądom na czas genezy „Topografii”. Próby jego ustalenia podjęte w związku z wydaniem opracowania tego dzieła przez Stanisława Pazyrę w 1974 r. (razem z 8-stronowymi erratami z 1975 r.) stały się kwestią sporną. Wydanie to udostępniło tekst pierwszej edycji z 1634 r., a dzięki zamieszczeniu w nim facsimile i przekładu polskiego dało możliwość dokładnego zapoznania się z całością dzieła. Zamiar napisania jego mógł powziąć Święcicki jeszcze na studiach, a zrealizował go w kilka lat po powrocie z uczelni krakowskiej na Mazowsze.

„Topografia” przypuszczalnie nie powstała od jednego rzutu, lecz sprawia wrażenie, że we wcześniejszy zrab dzieła autor interpolował później pewne partie nietrudne do wykrycia.

Trzon pierwotny stanowiły: 1) Wstęp historyczny z wyłączeniem hierarchii urzędniczej, doprowadzony do inkorporacji Mazowsza do Korony, a ściślej biorąc zakończony na osobie drugiego wicegerenta, Wawrzyńca Prażmowskiego, którego Święcicki mylnie uważa pierwszego. Zmarł on w 1532 roku (s. 107—132, pag. facsim. 1—14). 2) Plan pracy, czy też spis treści, określony przez Dubois jako cel autora („son but”), (s. 132, p. fs. 15). Części 3) i 4) tworzą 2 właściwe rozdziały książki. Pierwszy, zatytułowany przez Święcickiego: „Regionis situs, oppida, clariores pagi, loca insignia, opes” dotyczy strony geograficznej i gospodarczej oraz w ich ramach kultury materialnej, drugi: „mores et studia gentis”, traktujący o obyczajach i charakterze Mazowszan obrazujący tryb ich życia. Rozdział I, tj. właściwą topografię, nie wykraczającą — poza dygresjami osobistymi — ponad czasy Zygmunta Augusta, kończą słowa: „Atque ijs fere finibus hodierna Masovia continetur”. (s. 135—191, p. fs. 15—43). Rozdział II poświęcony zwyczajom i zamiłowaniom (s. 191—196, p. fs. 43—46) mieści się również w czasach zygmunto-wskich. Przemawia za tym krótki wykaz bohaterów wódzów mazowieckich, zakończony na Stanisławie Leśnowolskim i jego zwycięstwie pod Nowym, w 1564 r. Część V-tą, a zarazem ostatnią, tworzy zakończenie w postaci credo autora podkreślającego ortodoksję Mazowsza. (s. 203, p. fs. 49). Dubois nie komentował tych słów.

Wnikliwa analiza tekstu wskazuje wyraźnie, że trzon „Topografii” powstał za panowania Zygmunta Augusta, może w jego schyłkowych latach z górną granicą momentu wygaśnięcia dynastii Jagiellonów: „nec ipse dum vixit libentius usquam moratus est”. (s. 148, p. fs. 22). Sam autor unikał konkretnych dat, zastępując je terminologią płynną; występują tu dla przeszłości, tj. w odniesieniu do czasów Zygmunta Starego określenia tego typu: „a maioribus natu accipimus” (s. 119, p. fs. 8), „patrum memoria” (s. 159, 172, 188, p. fs. 27, 34, 42), „patrum aetate” (s. 175, p. fs. 35), którym przeciwstawia wydarzenia współczesne, tj. z czasów Zygmunta Augusta, jak np.: „nostro aevo” (s.

144, p. fs. 21), „nostra aetate” (s. 148, 195, 196, p. fs. 22, 45, 46), „nuper nostra memoria” (s. 164, p. fs. 30), czy „novissime” (s. 167, p. fs. 31), jak przy osobie Piotra Myszkowskiego, przy którym Świącicki nie stawia jeszcze godności biskupiej. Szczegół to dość charakterystyczny. Mecenat artystyczny Myszkowskiego w Pułtusk mógł się dawać jeszcze od Breve z 7.II.1564, które uczyniło go prepozytem katedralnym płockim i koadiutorem biskupa Jędrzeja Noskowskiego z prawem następstwa po nim. Dzięki zgromadzonym, wielkim funduszom mógł więc już wtedy rozpocząć swe renesansowe dzieło przebudowy zamku i zakładania ogródków w stylu włoskim, sfinalizowane — być może — w początkach jego pontyfikatu. (1570 — 1577).

Przed przytoczeniem kilku jeszcze fragmentów z dzieła rzutujących na czas powstania „Opisu” w trzeciej ćwierci XVI w. należy zaznaczyć, że w całej „Topografii” Świącicki posłużył się tylko trzema datami liczbowymi:

- 1). „...dicimus Masoviam Quingentis plus abhinc annis sic vocari caepisse, eo ipso tempore quo Casymiro Monacho...relegato, Sarmatica gens sine rege fuit” ... (s. 108, p. fs. 2). Bezkrólewie określone zostało jako wydarzenie sprzed „przeszło” 500 lat. Przyjmując lata 1037—1047 + 500 lat dostaje się lata po 1547 r.
- 2). „...Arcem (quam) olim Orsymovia ...habuit... ante trecentos Annos Myndacus Lithuanorum Rex ...solo aequavit”. (s. 172, p. fs. 34). Zrównanie z ziemią zamku orszymowskiego w 1258 r. + 300 lat daje rok 1558.
- 3). „...in religione ante sexcentos Annos suscepta constantissime manent” (s. 203, p. fs. 49), Chrystus w 966 r. + 600 lat daje rok 1566. Wszystkie powyższe daty przypadają na czasy panowania Zygmunta Augusta.

Za tym okresem powstania „Topografii” przemawia też cały szereg drobniejszych wiadomości dotyczących miast. I tak przy Augustowie, któremu Zygmunt August nadał prawa miejskie, magdeburskie w 1557 r., Świącicki podkreśla nowość miasta — „Augusta nova urbs” (s. 156, p. fs. 26), a więc pisze zapewne niedługo po fakcie nadania praw i — co ciekawsze nazywa je „urbs”, a nie „oppidum”. Jest to charakterystyczne, ponieważ określeniem tym posługiwał się bardzo oszczędnie, jedynie w odniesieniu do wielkich miast jak: Warszawa, Płock, Pułtusk, Łowicz, czy Łomża. Może w ten sposób chciał uczcić miasto panującego króla.

Pośrednio tych lat dowodzi też wiadomość o zainicjowanej przez arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego w refektarzu łowickiego pałacu arcybiskupiego galerii wszystkich władców polskich od Lecha I do Zygmunta Augusta włącznie. Wprawdzie sam fundator zmarł w 1559 r., jeszcze za życia ostatniego Jagiellona, ale gdyby Świącicki zwiedzał ją później, znalazłby niechybnie kontynuację tego pocztu, wybiegającą poza ramy wspomniane przez niego.

Bogatszego materiału dowodowego dostarcza

opis Warszawy. Świącicki pisząc „Topografię” wiedział już, że tu odbyły się 2 walne sejmy w latach 1556—1557 i 1563—1564, .. „universae Sarmatiae Comitia”... (s. 148, p. fs. 22) i że Warszawa stała się „...nostro aevo publici Sarmatiae Concilij et Senatus habendi ...locus” (s. 146—147, p. fs. 21) od 1569 r. Dwukrotne powtórzenie wiadomości o wyznaczeniu Warszawy na miejsce walnych sejmów koronnych wskazuje na to, jak bardzo doceniał autor ważność tych postanowień dla historii rozwoju tego centralnie położonego miasta. Natomiast brak informacji o elekcji niezbitcie dowodzi, że opracowanie Warszawy pochodzi jeszcze sprzed 1573 r., bo tak ważnego faktu Świącicki nie omieszkaby podać obok tamtych. Natomiast przekazane przez niego dalsze wiadomości o Warszawie dotyczą dwóch, na wielką skalę podjętych inwestycji Zygmunta Augusta: 1) ... „Regia... restaurata” ... i 2) ... „Eiusdem Divi Regis opus est pons super vistulam sublicius”... (s. 148, p. fs. 22). Co do zamku, to niewiadomo, czy chodzi tu o prace typu konserwatorskiego z lat 1539—1546, o których mówi „Consignatio aedificiorum ex mandato sacrae ac serenissimae Mtis Regiae in Castris et curijs Ducatus Masoviae ... A.D. 1549, czy też o renesansową prze- i rozbudowę według planów Jana Baptisty Quadro’a w latach 1568—1572, przerwana śmiercią króla. Drugą sprawą jest budowa palowego mostu na Wiśle, łączącego Warszawę z Pragą. Most ten zaprejektował Zygmunt August niedługo po objęciu rządów, ale budowę zaczął realizować dopiero w 1568 r. Należy przypuszczać, że w chwili pisania „Topografii” most nie był jeszcze skończony. Świącicki nie pominąłby tu roli Anny Jagiellonki jako finalizatorki dzieła po śmierci brata. Jeśli pisał o zasługach Bony dla plantacji winnej latorośli w Czersku (s. 140, p. fs. 19), czy mógł przemilczeć zasługi jej córki w tak ważnym przedsięwzięciu, jak doprowadzenie do końca budowy mostu.

Nasz autor musiał go oglądać tylko in statu nascendi, tj. przed rokiem 1572, w którym jako nie skończony służył naprzód do przewiezienia chorego króla do Knyszna, a następnie — również jeszcze przed skończeniem — oddany został do użytku na elekcję w 1573 r. Relacja Świącickiego dotyczy tylko osoby inicjatora tej wielkiej inwestycji bez żadnych danych, stwarzających podstawy do wniosków o jego funkcjonalności, a więc nie sięga 1573 r.

Na kartach „Topografii” nie istnieją ani Anna Jagiellonka, ani elekcja, ani tym bardziej Henryk Walezy, czy Stefan Batory.

Wszystkie powyższe argumenty kazały widzieć w istotnej części „Topografii” dzieło czasów zygmuntowych.

Finalizując zagadnienie lokalizacji w czasie pracy Świącickiego należy dorzucić kilka słów o jej partiach późniejszych, interpolowanych w tekst pierwotny. Są to przede wszystkim: 1) akapit stanowiący łącznik pomiędzy wstępem historycznym a rozdziałem I-szym, przed-

stawiający hierarchię urzędniczą (od kasztelanów począwszy), podany w oparciu o dzieło Marcina Kromera pt. „Polska”¹⁵) (s. 132, p. fs. 14); 2) dygresje osobiste autora wplecione w tekst o Pułtusku (s. 164, p. fs. 30 i 3) pozaplanowy rozdział III-ci, a zarazem ostatni przed zakończeniem, poświęcony mazowieckim uczonym i ich wkładowi w kulturę polską, a nawet europejską (s. 196—199, p. fs. 46—47). Rozdział ten, nie przewidziany w planie, wydał się autorowi koniecznym, po opracowaniu całości, jako naturalne zakończenie tej na wskroś renesansowej pracy.

Nietrudno też wyznaczyć lata, z których pochodzą interpolacje. Oczywiście nie wchodzi tu w grę interpolacje syna Zygmunta, podane w tekście kursywą, pochodzące z czasów panowania Zygmunta III Wazy.

Z dziełem M. Kromera Święcicki mógł się zapoznać dopiero po roku 1577. Dygresje osobiste dotyczą osoby żyjącego jeszcze starca, dziekana płockiego Pawła Głogowczyka († 1580)

i nie żyjącego już brata autora, Mikołaja Święcickiego († 1579). Tekst nie podaje, czy chodzi tu o brata rodzzonego (germanus), czy stryjcznego (patruelis).

Przytoczone dane zacieśniają ramy czasowe interpolacji, dokonanych przez autora, do przełomu roku 1579/1580. Czas ten można również odnieść do pocztu uczonych mazowieckich z pozaplanowego rozdziału III-go. Choć daty śmierci poszczególnych naukowców, cytowanych przez Święcickiego, wybiegają poza rok 1580, — to wyszczególnione przez niego ich dzieła mieszczą się całkowicie w podanym powyżej czasokresie.

Na zakończenie należy przypomnieć, że Zygmunt Święcicki — przygotowując do druku dzieło ojca — dokonał pewnych cięć materiału, którego obecność pozwoliłaby może na ściślejsze sprecyzowanie obecnych sądów o tym jedynym w swoim rodzaju dziele, jakim jest „Topographia sive Masoviae descriptio”, tak wysoko oceniona już przez Dubois.

PRZYPISY

1) Wiadomość o zamieszczeniu w tej publikacji wzmianki o J. Święcickim zawdzięczam p. dyr. Czesławowi Gutremu.

2) Jan Chrzyciel Dubois de Jancigny (1753—1808), publicysta francuski doby Oświecenia, popularyzator nauk przyrodniczych i filozoficznych. Po ukończeniu studiów we Francji sprowadzony do Warszawy w 1774 r. przez ks. Adama Czartoryskiego był bibliotekarzem i sekretarzem Korpusu Kadetów. Od roku 1775 prowadził tam również działalność dydaktyczną, przy równoczesnym zbieraniu materiałów do zamierzonej, lecz nie sfinalizowanej Encyklopedii wszystkich dzieł polskich. Publikował też artykuły z zakresu geografii i mineralogii. Napisał dramat pt.: „Kazimierz Wielki”, którym chciał obudzić w Polakach potrzebę narodowego teatru. Wspólnie z majorem Karolem Duclos przełożył na język francuski Krasickiego „Myszeidę” (1776). Równocześnie pracował nad niniejszym dziełem. Zawarta w nim krytyka polskich przyrodników i etnografów oraz wolnościowość poglądów wywołały żywy sprzeciw w wysokich sferach polskich. Wywiązała się na tym tle polemika, która toczyła się w językach łacińskim, francuskim i polskim na łamach pism. Brał w niej udział prawdopodobnie również Ignacy Potocki. W rezultacie doprowadziła ona do zakazu pobytu Dubois w Polsce, do której — mimo przyjaźni z królem — nie mógł już nigdy wrócić. Zmarł w Moulins.

Literatura:

Fabre Jean: „Jan Chrzyciel Dubois i jego działalność w Polsce” (w). Księga referatów Zjazdu im Ign. Krasickiego, pod red. L. Bernackiego, Lwów 1936, Z. I. „Książka zawiera bardzo ciekawy materiał szczególnie dla historii literatury... bardzo cenny” „Dziwić się należy, że Dubois nie zaciekał dotąd specjalistów w zakresie źródeł...” (s. 88—89)

Wołoszyński Ryszard: „Polska w opiniach Francuzów XVIII wieku”. Warszawa, 1964. „Książka”, (bez wkładu badawczego) spełnia doniosłą rolę w pogłębianiu na Zachodzie Europy znajomości zagadnień polskich. Wbrew intencjom autora pryncypialność jego opinii i zaleceń spowodowała konieczność jego powrotu do Francji.”...

„Próba syntezy dziejów nauki i kultury Polski”... (s. 102/103).

3) Mizlerus de Kolof Laurentius: Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae Scriptorum quotquot ab initio Reipublicae Poloniae ad Nostra usque tempora extant omnium Collectio Magna, ordine chronologico digesta ob exemplarium raritatem iterum typis exscriptorum suppeditante celeberrima Bibliotheca Zalusciana edidit, varias annotationes adiecit ac praefatus est L. Mizlerus de Kolof. „Tomus Primus continens scriptores Topographicos... Varsaviae... 1761 r.

4) Święcicki Jędrzej: Andreae Święcicki Notarii terrae Nurensis Descriptio Topographica Ducatus Masoviae.. (w), Mizlerus de Kolof: op. cit. T. I. Varsaviae 1761, s. 477—500.

5) Crassinus Joannes: Polonia. Ad Serenissimum et Potentissimum Henricum primum Valesium, Dei gratia utriusque Poloniae Regem. Bononiae 1574; wyd. II Mizlerus de Kolof Laur.: op. cit. (w), T. I, Varsaviae 1761

6) Catinat (Nicolas de), marszałek Francji, jeden z najzdolniejszych dowódców za panowania Ludwika XIV. Dzięki zaletom charakteru zdobył w armii wielką popularność. Żołnierze nazywali go „le Pere la Pensée (Ojciec Myśl).

7) Święcicki Jędrzej, wydanie I: Topographia Sive Masoviae Descriptio, avthore Andrea Święcicki de Magna Świecice, Notario Territorij Nurensis.. Varsaviae, „Anno Domini 1634.

Odtąd strony pierwszego wydania dzieła Święcickiego będą podawane w oparciu o ostatnie jego opracowanie: Pazyra Stanisław: Najstarszy opis Mazowska Jędrzeja Święcickiego, Warszawa 1974, errata, s. 8, 1975, s. = strony polskie, p. fs. = strony tekstu łacińskiego.

8) Pazyra: op. cit., s. 111, p. fs. 3.

9) ibidem, s. 120, p. fs. 9

10) ibidem, s. 107—132, p. fs. 1—14.

11) ibidem, plan pracy Święcickiego, s. 132, p. fs. 15

12) ibidem, s. 65—66.

13) ibidem, s. 156 i s. 163, p. fs. 26 i 29.

14) ibidem, s. 20—21.

15) Cromerus Martinus: Polonia sive de situ, populo, moribus, magistratibus et Republica Regni Poloniae. Coloniae 1577.

Źródła płockie

Akta miasta Płocka - lata 1808—1867

Od początków państwa polskiego Płock stanowił zawsze ważne centrum życia politycznego i gospodarczego Mazowsza, a w pierwszej połowie XIX wieku zaliczał się obok Warszawy do rzędu największych miast Księstwa, a później Królestwa Polskiego. Stanowił też kolejno siedzibę władz administracyjnych szczebla wojewódzkiego, tj. departamentowych, wojewódzkich i gubernialnych.

Pierwsza połowa XIX wieku, szczególnie do czasu powstania listopadowego, była okresem pomyślnej koniunktury dla miasta, o czym świadczy jego systematyczny rozwój m. in. ludnościowy (w r. 1810 Płock liczył 5.421 mieszkańców, w r. 1827 — 9.212, a w r. 1861 — 13.596)¹.

Po działalności władz miejskich z tego okresu pozostała spuścizna aktowa licząca 1.049 tomów. W porównaniu z liczebnością akt z innych okresów istnienia zarządu miasta (cały zespół akt miejskich Płocka liczy około 30 tysięcy woluminów) jest to stosunkowo skromna pozostałość, tym cenniejsza jednak, że zawiera materiał o wyjątkowym charakterze i dotyczący okresu szczególnie intensywnych przemian politycznych, ustrojowych, gospodarczych i społecznych.

Twórcą części zespołu akt miejskich Płocka z lat 1808—1867 były władze miejskie noszące w różnych okresach różne nazwy jak: Urząd Muncypalny czy Magistrat m. Płocka.

Artykuł 67 i 68 Ustawy Konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego z roku 1807²) ustalały, że „w każdej municypalności administracja będzie przy burmistrzu czyli prezydencie. Będzie w każdej municypalności Rada Muncypalna...”. Rada była organem samorządu, członków jej mianował król na podstawie przedstawionej mu podwójnej listy kandydatów. Liczba członków rady uzależniona była od ilości mieszkańców i w wypadku Płocka wynosiła 10 osób.

Postanowienie Fryderyka Augusta z 23.02.1809³) w sprawie municypalności skonkretyzowało kompetencje rady. Do uprawnień jej należał zarząd gospodarczy miasta jak np. sporządzanie wniosków do Rady Powiatowej dotyczących wymiaru powinności publicznych, projektowanie wydatków i dochodów miasta oraz składanie wszelkich innych wniosków dotyczących jego potrzeb. Burmistrz zaś sprawował władzę w zakresie administracji, miał obowiązek dbać o spokój i bezpieczeństwo miasta, a także pełnił nadzór nad majątkiem miejskim.

Następne postanowienie Namiestnika z 3.02.1816 r.⁴) o organizacji administracji — rozszerzyło jego kompetencje oddając mu władzę wykonawczą w stosunku do rozporządzeń Komisji Wojewódzkiej.

W roku 1818⁵) władzę w miastach zaczęły sprawować Urzędy Muncypalne. W miastach wojewódzkich, a więc i w Płocku, Urząd Muncypalny składał się z prezydenta i radnych, w mniejszych ośrodkach z burmistrza i ławników. Dotychczasowy burmistrz Płocka Jan Betcher awansował więc na prezydenta i funkcję tę pełnił do r. 1831. Kolejnymi prezydentami Płocka byli: w latach 1832—1845 Augustyn Zaleszczyński, 1845—1848 Andrzej Borodziej, w l. 1848—1854 Aleksander Roman, 1854—1857 Sylwester Stróżewski, a od r. 1858 p.o. prezydenta Antoni Boglewski.⁶)

Radnymi lub ławnikami mogli zostać obywatele miejscowi, posiadający nieruchomości. Byli oni mianowani przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji na wniosek Komisji Wojewódzkiej. Liczba radnych była różna, nie więcej jednak jak czterech. Sprawowali oni obowiązki kasjerów i sekretarzy miejskich.

We wszystkich sprawach administracyjnych i policyjnych prostych decydował sam prezydent, w innych np. dotyczących funduszy miasta, czyli w ogóle dotyczących interesów miasta musiał on zasięgać opinii radnych. W wypadku decyzji prezydenta, która mogłaby w jakiś sposób szkodzić dobru miasta, radni zgłaszali sprawę Komisji Wojewódzkiej, a ta po stwierdzeniu wyroczenia miała prawo zawiesić w czynnościach prezydenta oraz cały skład Urzędu Muncypalnego.

Powołany przez konstytucję Księstwa samorząd w postaci rad municypalnych faktycznie był silnie podporządkowany władzy rządowej, nie posiadał własnych organów, które wykonywałyby jego uchwały. Działalność jego była od początku ograniczona, a w końcu zniesiona zupełnie, gdyż w kwietniu 1818 roku⁷) zostały zlikwidowane rady powiatowe, departamentowe i municypalne miejskie, a na ich miejsce powstały jedynie rady wojewódzkie.

W roku 1831, w okresie powstania listopadowego, na zarządzenie Rządu Narodowego (postanowienie z dnia 17.04.1831 r.⁸) utworzono w miastach wojewódzkich, a więc i w Płocku, Radę Muncypalną. Miała to być forma tymczasowa zanim Sejm nie podejmie uchwały o systemie municypalności. Członkowie rady

byli wybrani na zgromadzeniach obywateli miasta. Rada wybierana na okres czterech lat miała sprawować głównie kontrolę nad finansami miasta. Zarządzała więc majątkiem miejskim, tj. projektowała kupno lub sprzedaż na rzecz miasta, zajmowała się sprawami dzierżawienia własności miejskiej. Sprawozdania ze swej działalności składała Komisji Wojewódzkiej lub za jej pośrednictwem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Żywość rady niestety nie był długi. W listopadzie 1831 r. Komisja Wojewódzka Płocka w piśmie do Urzędu Muncypalnego w Płocku zarządziła, by rady muncypalne „jako przeciwne organizacji Urzędów Muncypalnych i ustanowione przez Rząd Rewolucyjny zostały natychmiast rozwiązane, a akta ich złożone do Archiwum Miejskiego⁹⁾).

Ukazem carskim z dnia 29.09.1842 r.¹⁰⁾ nazwy Urzędów Muncypalnych we wszystkich miastach Królestwa zostały zmienione na Magistraty przy zachowaniu wszelkich dotychczasowych atrybucji i prerogatyw urzędów.

W okresie reform Wielopolskiego obok innych poczynań podjęta została akcja utworzenia rozległego samorządu. W r. 1861 powołano ponownie do administracji czynnik społeczny w postaci rad miejskich, powiatowych i gubernialnych. W art. 1 ukazu Aleksandra II z r. 1861¹¹⁾ o wprowadzeniu rad miejskich Płock został wymieniony wśród 9-ciu miast 1-go i 2-go rzędu.

Pierwsze wybory do Rady Miejskiej m. Płocka odbyły się 25 września 1861 r. W skład weszło 12 członków. Radzie przewodniczył prezydent, obdarzony dużymi uprawnieniami, gdyż miał prawo zawieszania wykonania decyzji Rady Miejskiej, uchwał Magistratu, jemu podlegała też policja miejska.

W miastach 2-go rzędu, do których zaliczał się Płock, Magistrat składał się z prezydenta i trzech radnych. Do zadań Magistratu należało wykonywanie rozporządzeń rządowych oraz uchwał Rady Miejskiej (o ile zapadły one prawnie), a także załatwianie wszelkich spraw związanych z administrowaniem, opieką nad majątkiem miejskim. Zanim ustawa o Radach z roku 1861 weszła w życie zniosły ją wkrótce wypadki 1863 roku. Samorząd miejski zamarł zupełnie.

Okres popowstaniowy charakteryzował się intensywną akcją władz zaborczych w kierunku zniesienia władz centralnych Królestwa oraz przekształcenia zarządu prowincjonalnego na wzór ustroju Imperium Rosyjskiego. Samorząd został wprowadzony tylko w gminach (w r. 1864), wkrótce został on jednak rozszerzony również na znaczną część małych miast. W większych ośrodkach zarząd miastem pozostał w dalszym ciągu przy Magistracie, mianowanym przez rząd. Kompetencje Magistratu uległy jednak pewnym zmianom, gdyż przeniesiono na niego uprawnienia zniesionych rad miejskich, wyjęto zaś z jego zakresu działania

sprawy policyjne, które przyjęła utworzona w r. 1866¹²⁾ Straż Ziemska.

W roku 1867¹⁴⁾ został utworzony czasowy Komitet do spraw reformy ustroju miast w Królestwie Polskim. W wyniku jego działalności w latach 1869—1870 szereg miast zamieniono na osady i tylko większe ośrodki zachowały charakter miast.

Wyżej omawiany okres pierwszej połowy XIX wieku jest również okresem zmian, a właściwie wykształcenia się dopiero wyraźnych form organizacyjnych biura władz miejskich. Jak wynika z samych akt, aż do lat 60-tych brak było w zasadzie wyraźnego podziału urzędu na komórki organizacyjne, chociaż próby ustalenia organizacji Magistratu były podejmowane kilkakrotnie m. in. w r. 1854.

Projekt organizacji wewnętrznej Magistratu z roku 1860 stwierdzał, że „czynności w Magistracie były dzielone w miarę potrzeby i wypadku, z przeciżeniem innych, a ulgą drugich nie mając stałej zasady¹⁵⁾”. Wobec takiej sytuacji w Magistracie Płockim, władze nadrzędne ingerowały kilkakrotnie polecając zaprowadzenie porządku, wydały nawet przepisy w sprawie organizacji biura, lecz te systematycznie nie były przestrzegane, o czym świadczy bogata korespondencja Płockiego Rządu Gubernialnego z Magistratem w wyżej wymienionej sprawie. Wśród przyczyn, które wpływały na utrzymanie się takiego stanu niebagatelną rolę odgrywała tradycja autonomii miejskiej w Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Wpływ tej tradycji utrudniał podporządkowanie się miast decyzjom władz wyższych.

Należy jednak stwierdzić, że władze miejskie Płocka przywiązywały dużą wagę do właściwego zabezpieczenia i prowadzenia Archiwum Miejskiego. Już od początków XIX wieku wśród urzędników miejskich znajdował się zawsze archiwista-dziennikarz. Spełniał on ważne zadanie, gdyż oprócz opieki nad Archiwum Miejskim pełnił także od roku 1831 rolę urzędnika załatwiającego merytoryczne sprawy. Do jego obowiązków należało m. in. prowadzenie dzienników kancelaryjnych, uwierzytelnianie wyciągów i odpisów z akt, pomoc w Wydziałach Administracyjnym i Policyjnym. Przewodniczył także w sześciu zgromadzeniach rzemieślniczych: rękawiczników, powroźników, kowali, tokarzy, murarzy i kuźnierzy.

Pierwszym znanym nam w XIX wieku archiwistą jest Jan Kanty Kolsdorf, który w roku 1808 przekazywał polskiemu Magistratowi akta b. pruskich władz miejskich. W następnych latach opiekę nad archiwum sprawowano dorywczo. Już jednak w roku 1825, a może znacznie wcześniej, Archiwum Miejskie otrzymało stałego opiekuna w osobie Jana Balewskiego, działającego na tym stanowisku aż do roku 1849 i wielce zasłużonego w dziedzinie uporządkowania całego zasobu. Jego wieloletnim następcą (prawdopodobnie aż do r. 1867) był Józef Kowalkowski.

Ciasnota lokalowa Archiwum Miejskiego i dynamiczny wzrost produkcji aktowej władz miejskich spowodowały, że już w połowie omawianego okresu pierwszej połowy XIX wieku przed urzędem stał problem brakowania akt. Nie posiadamy dokładnych informacji co do ilości zniszczonych akt, wiemy jednak, że woluminy pochodzące z lat 1808—1867 były kilka razy segregowane, a niepotrzebne urzędowi tomy sprzedane na licytacji m. in. w latach 1858¹⁶⁾ i 1885¹⁷⁾. Po wyżej wymienionych akcjach brakowania pozostało około 900 woluminów z lat 1808—1867, które przetrwały do dnia dzisiejszego (plus niewielka ilość ksiąg Kasy Ekonomicznej m. Płocka).

Zachowane akta miejskie stanowią cenny materiał źródłowy zarówno do historii samego miasta jak i dziejów państwa polskiego w pierwszej połowie XIX wieku, gdyż zmiany ustrojowe władz miejskich uzależnione były ściśle od wielu procesów zachodzących w organizmie Księstwa czy Królestwa Polskiego.

W krótkiej informacji nie sposób dać wyczerpującą charakterystykę materiałów źródłowych jakie badacz może znaleźć w interesującym nas fragmencie zespołu, dlatego ograniczając się ona do zasygnalizowania najważniejszych grup problemowych występujących w aktach.

Na pierwszy plan wysuwają się tutaj woluminy dotyczące organizacji samych władz miasta Płocka — szczególnie liczne dla lat 1808—1810 i 1831—1867, częściowo już omówione i wykorzystane przy wstępnej informacji traktującej o ustroju władz miejskich. Jako pewną lukę odczuwa się brak materiałów tego typu dla okresu lat 1811—1830. Niewątpliwie do najcenniejszych pozycji tego fragmentu zespołu zaliczyć należy akta wiadomości statystycznych (około 17 tomów).

Zarządzenia władz nadrzędnych nakładały na władze miejskie obowiązek sporządzania różnego rodzaju zestawień i sprawozdań dotyczących różnych dziedzin życia miasta np. gospodarki miejskiej, rzemiosła, przemysłu, handlu, ludności, wyznań itp. Akta wiadomości statystycznych datują się z lat 1818—1866, co podnosi znacznie ich walor badawczy, gdyż zawierają dane z okresu blisko 50-ciu lat.

Na szczególną uwagę badaczy zasługuje pozycja zatytułowana „Opis topograficzno-statystyczno-historyczny miasta gubernialnego Płocka” z roku 1860.¹⁸⁾ Obok statystyki miejskiej z roku 1859 znajdują się tutaj dane porównawcze z innych lat, a także krótka kronika miasta. Aczkolwiek do zestawień tych należy podchodzić krytycznie, gdyż nie zawsze zawierają one dokładne informacje, to stanowią jednak bardzo interesujący i przydatny materiał do zagadnień rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego Płocka.

W archiwum miejskim obok akt XIX-wiecznych przechowywane były liczne przywileje nadane miastu przez panujących. W roku 1821 Komisja Wojewódzka Płocka poleciła Urzędo-

wi Muncypalnemu pod groźbą kar administracyjnych sporządzenie kopii tychże dokumentów i przesłania ich do Komisji. Z powodu braku odpowiedniej osoby, która mogłaby wykonać żądane kopie, sprawa przeciągnęła się przez wiele lat. Do roku 1858 sporządzono zaledwie kilka odpisów, które pozostały do dzisiaj w aktach miejskich. Dużą usługę w tej sprawie oddał miastu naczelnik Heraldyki Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Stronczyński, oddelegowany w roku 1844 do rejestracji w Królestwie Polskim wszelkiego rodzaju zabytków architektury, starych akt, dokumentów pergaminowych, planów itp.

Oprócz wymienionych wyżej odpisów dokumentów pergaminowych zachowały się również w aktach miejskich spisy przywilejów np. spis z roku 1858 wymienia 76 przywilejów przechowywanych w Archiwum Miejskim — najstarszym z roku 1353, najmłodszym z 1792 r. (wcześniejszy spis wymieniał 108 dokumentów, ale w liczbie tej znajdowały się również obwieszczenia, dekrety komisarskie i konsystorskie oraz uniwersały).

Wisła stanowiła ważny szlak komunikacyjny, zwłaszcza od czasu zaprowadzenia żeglugi parowej, tj. od roku 1856 oraz zawiązania się w roku 1859 Spółki Zleceń Rolników Płockich. Berlinkami, galarami i tratwami przewożono głównie zboże, drzewo, sól, towary kolonialne i materiały budowlane. Poważną troską władz miejskich była sprawa regulacji Wisły, co spowodowałoby jeszcze większy wzrost jej znaczenia jako drogi komunikacyjnej. Nad Wisłą usytuowana była większość młynów, tzw. pływaków. Oba brzegi rzeki łączył most łyżwowy. Sprawom tym poświęcona jest spora ilość akt miejskich, np. akta budowy młynów, mostów, akta Domu Zleceń Rolników Płockich.

Jak zaznaczono wyżej, pierwsza połowa XIX wieku była okresem pomyślnej koniunktury dla wielu miast, w tym również i dla Płocka. Dogodne położenie nad spławną rzeką sprzyjało rozwojowi w Płocku handlu i rzemiosła. W tym okresie organizacja cechowa załamuje się, dają się zauważyć objawy jej rozkładu, zmienia się charakter zgromadzeń cechowych (dobrowolność), od roku 1821 Komisje Wojewódzkie wydają zezwolenia na prowadzenie zakładów z zupełnym pominięciem cechów. Pomimo tych zmian rosła rola rzemiosła, szczególnie w związku z rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej. Odmianą ilość akt stanowią akta cechów i zgromadzeń rzemieślniczych, a także fabryk i cegielni.

Mimo dużej ilości gruntów znajdujących się w mieście podstawą utrzymania dla większości mieszkańców było właśnie rzemiosło. Spis z roku 1859 wymienia 23 cechy oraz 50 rodzajów rzemiosła uprawianego w Płocku, a wśród nich takich rzadkich rzemieślników jak: złotników, pieczętarzy, perukarzy itp. Najliczniejsze rzemiosła to rzemiosła usługowe i spożywcze, np. krawców było w Płocku w r. 1816 —

48, w roku 1827 — stu sześćdziesięciu, w roku 1848 dwudziestu siedmiu, podczas gdy np. białych w roku 1816 — 2, w r. 1838 — trzy-nastu, a w r. 1848 ośmiu, piwowarów w ro-ku 1838 dwudziestu czterech, w roku 1848 tyl-ko trzech. Szczególny rozkwit rzemiosła przy-pada na lata 1838—1839. Spis wymienia także większe zakłady jak fabryki: octu, oleju, wódki.

Dane te nie są pełne, gdyż nie uwzględnio-no w nich pomocy i czeladników oraz przed-stawicieli rzemiosła płci żeńskiej.

Na przestrzeni połowy XIX wieku można obserwować zanik niektórych rzemiosł spowo-dowany tym, że Płock mając dobre połączenie z Warszawą szlakiem Wisły zaopatrywał się w niektóre przedmioty hurtowo, np. wyroby jubilerskie, zegarmistrzowskie czy kapelusznicze nie były miejscowego pochodzenia. Wzrost ludności Płocka powodował natomiast wzrost innych rzemiosł, np. murarzy, szewców, kraw-ców.

Z rzemiosłem wiązał się nierozzerwalnie han-del. Z Płocka wywożono głównie zboże, owo-ce i materiały budowlane. Miasto było punk-tem skladowym, niejako magazynem zaopa-trującym połowę guberni w różnego rodzaju towary, narzędzia rolnicze i rękodzielnicze. Za-chowane akta dotyczące tych spraw to wolu-miny taks na artykuły spożywcze i zboże, akta targowisk, cen targowych, magazynu solnego, ustanowienia rogatek itp. Szczególnie liczne są taksy na artykuły spożywcze z lat 1808—1867, gdyż zachowało się ich 27 woluminów.

Wyżej wymienione czynniki, tj. stopniowy rozwój gospodarczy miasta, szczególnie inten-sywny do okresu powstania listopadowego, po-woodował systematyczny wzrost ludności. Po-dana na wstępie informację o liczbie ludności Płocka w wybranych latach należy uzupełnić wyjaśnieniem, że nie są to dane pełne, gdyż należy pamiętać, że wiele ofiar pochłonęły pow-stania (Płock brał udział zarówno w powsta-niu listopadowym jak i styczniowym), poza tym ludność, zwłaszcza tę biedniejszą dzie-siątkowały przeróżne epidemie i inne kłęski elementarne. Epidemia cholery dotknęła mia-sto w pierwszej połowie XIX wieku aż sześć razy: w latach 1831, 1837, 1848, 1849, 1852 i 1855; kilkakrotnie gubernię płocką dotknęły kłęski nieurodzaju, pożarów, olbrzymich wyle-wów Wisły itp.

W omawianych aktach miejskich z tego okre-su zachowały się liczne woluminy dot. epide-mii cholery (7 jednostek archiwalnych), z in-nych spraw ludnościowych przetrwały akta przesiedleń, zapisów do ksiąg ludności, spisy obywateli mających prawo głosowania i in-ne.

Wzrost liczby ludności powodował potrzebę budowania nowych domów, dużym ułatwie-niem była możliwość otrzymania pożyczki z fun-duszków miejskich. Już w latach 1815—1830 podjęto w Królestwie prace mające na celu regulację i przebudowę miast. W roku 1820 po-

wołano nawet specjalną Komisję Miast. Miasta miały obowiązek sporządzenia projektów regu-lacji jako podstawy do planowania ich dalszego rozwoju przestrzennego. Bez tego zatwierdzo-nego planu nie wolno było budować nowych domów.

W latach 1817—1823 opracowano w Płocku plan rozbudowy miasta. Zbudowano wiele obiektów użyteczności publicznej, np. budyn-ki rogatek, łaźnię, rzeźnię, przebudowano pa-lac biskupi i budynek teatru, przebudowano i wyposażono najstarszy szpital na Mazowszu, tj. Szpital Św. Trójcy w Płocku. W roku 1823 postawiono ratusz (po rozbiórce starego). Zna-lazły tu swoje pomieszczenia biura Magistratu, Kasa Ekonomiczna, areszt detencyjny i poli-cyjny.

Wiele ulic zabudowano klasycystycznymi do-mami mieszkalnymi. Większość budowli w Płocku była murowana, np. w r. 1859 na ogólną liczbę 566 domów tylko 179 było drewnianych. W latach 1822—27 zbudowano 58 domów z te-go tylko 7 drewnianych, z tym że część domów murowanych to był tzw. mur pruski.

Na potrzeby miasta i okolic pracowało 5 ce-gielni miejskich, a cegła była nawet towarem eksportowym, gdyż spławiano ją do Warszawy. O wszystkich tych sprawach mówią liczne akta budowli — przywrotnych i użyteczności publicznej, akta pożyczek budowlanych, budowy ce-gielni, cen na materiały budowlane itp.

W okresie rozbudowy miasta wybrukowano wiele ulic, wytyczono też szereg nowych. W ro-ku 1859 w mieście było 27 ulic, część z nich nie była brukowana. Magistrat dysponując od-powiednimi funduszami starał się uzyskać zgo-dę Rządu Gubernialnego na dalszą rozbudowę ulic, a także polepszenie stanu traktów wio-dących do innych miast Mazowsza. Sprawy te przewijają się w teczkach korespondencji zatytułowanych „akta zakładania ulic” ewentualnie brukowania ulic.

Obraz miasta byłby niepełny, gdyby zabrakło w nim spraw kulturalnych i oświaty. W okresie autonomicznego Królestwa Polskie-go, tj. w czasie, kiedy dokonuje się znaczny rozwój oświaty i kultury, obok ogólnopolskie-go centrum kultury, jakim jest Warszawa, za-czynają się kształtować drugi ośrodek życia kul-turalnego na Mazowszu, którym jest Płock.

Już od roku 1811 działała w Płocku poważ-na instytucja kulturalna, to jest teatr mogący według danych z roku 1859 pomieścić około 800 widzów i w którym często gościły zespoły teatralne z Warszawy.

W roku 1820 powstało Towarzystwo Nauko-we Płockie, które zainicjowało badania nad przeszłością woj. płockiego. Zaczęto też wy-dawać w roku 1824 pierwsze czasopismo płockie „Dziedzilija”, poświęcone literaturze pięknej i które niestety po wydaniu kilku numerów przestało istnieć.

Stosunkowo duża ilość szkół sprzyjała roz-wojowi oświaty. W Płocku istniały takie szko-

ły jak: Szkoła Wojewódzka, Gimnazjum Żeńskie, szkoły prywatne, niedzielne szkoły rzemieślnicze, Szkoła Realna i pomyślnie rozwijające się szkolnictwo elementarne.

Wśród akt miejskich szczególnie dużo zachowało się woluminów akt generalnych teatru, widowisk teatralnych, gdzie jako załączniki spotkać można plakaty teatralne, dzierżawy domków teatralnych, a także wiele tomów szkół elementarnych, a przede wszystkim: szkoły żeńskiej, elementarnej żydowskiej, ewangelicznej i prawosławnej.

Z materiałów wyznaniowych liczniej reprezentowane są akta gminy żydowskiej jak np. ustanowienia rabina, budowy domu modlitw, szpitala żydowskiego. Sprawy wyznaniowe były dość istotnym problemem dla miasta, gdyż w roku 1859 prawie połowę mieszkańców, tj. 5.497 osób stanowili Żydzi, katolików było 6.770. Znacznie mniejsze grupy stanowili ewangelicy — 622 osób i prawosławni — 23 osoby. Od roku 1817 zachowały się również akta kościołów plockich, najliczniejsze zaś kościoła parafialnego (8 tomów).

Plock jako siedziba licznych władz administracyjnych i sądowych posiadał dużą ilość urzędników. Cytowany tu już wielokrotnie spis z roku 1859 określał ich liczbę na 204. Sporo więc miejsca w zespole musiały zająć materiały magistrackie jak np. ich uposażeń, umundurowania. Jako ciekawostkę należy zasignalizować istnienie w aktach projektów mundurów służbowych urzędników różnego szczebla i klasy.

Bardzo liczną grupę archiwaliów stanowią materiały z działalnością Kasy Miejskiej. Jak wynika z akt, do Kasy należała część gruntów ornych w obrębie miasta, podatki, tj. czynsze z placów, gruntów wypuszczonych w dzierżawę, podymne, dochód z propinacji itp.

Jedną część akt Kasy dotyczy jej etatów, rachunków, spraw podatkowych i różnych składek, druga to wszelkiego rodzaju dzienniki finansowe np. dochodów, rozchodów, rejestry depozytów, składki ogniove i inne.

Stosunkowo słabe odbicie w aktach miejskich Płocka znajduje sprawa ruchów niepod-

ległościowych. Jak wiadomo z innych przekazów źródłowych Plock brał aktywny udział w walkach narodowo-wyzwoleńczych. Tak np. w roku 1830 powstał w Plocku terenowy organ powstańczy, tj. Komitet Przechodzący Bezpieczeństwa oraz Rada Obywatelska przy Komisji Wojewódzkiej.¹⁹ Organizowano liczne pułki wojska, na których potrzeby pracowali krawcy i szewcy miasta oraz jego okolic, dla wyrobu dział przekazano trzy dzwony kościelne.

W latach 1861—1862 Plock był widownią manifestacji patriotycznych, a w okresie powstania styczniowego Plock i Plockie miały strategicznie odegrać dużą rolę. Niestety, jak wyżej, sprawy te nie znalazły większego odbicia w aktach, gdyż tylko w kilku woluminach znajdują się materiały z okresu powstania listopadowego np. akta pospolitego ruszenia, które zawierają przede wszystkim okólniki, czy też składki na umundurowanie powstańców.

Dla okresu powstania styczniowego i lat poprzedzających, zachowały się akta manifestacji patriotycznych w latach 1861—1862²⁰). Wiadomo, że wybuch powstania poprzedziły lata ruchów chłopskich i manifestacji w miastach Królestwa Polskiego. Jeżeli chodzi o ruchy chłopskie, to Plockie należało do okręgów mniej aktywnych, lecz w samym Plocku w wyżej wymienionych latach dają się zauważyć pewne przejawy działalności patriotycznej, np. odprawiano uroczyste nabożeństwa w racji wypadków warszawskich, śpiewano pieśni polskie, a także pojawiały się (najczęściej w kościołach) emblematy narodowe. Wypadki te spowodowały liczne aresztowania co znajduje odbicie w 2 woluminach „Akt aresztowania osób w roku 1861”²¹) i „Akt generalne występów politycznych”²²). Z czasu samego powstania zachowały się jedynie akta osób wysyłanych w roku 1864 na Syberię.

Kończąc tę krótką charakterystykę archiwaliów miejskich plockich należy podkreślić, że znane są one dobrze badaczom z ośrodków naukowych w kraju i stały się podstawą do napisania wielu rozpraw naukowych i prac dyplomowych.

PRZYPISY

- 1) I. Gieysztorowa, A. Zahorski, J. Łukasiewicz „Cztery wieki Mazowsza” W-wa 1968 r., str. 303.
- 2) Dziennik Praw Ks. Warszawskiego, t. I wyd. r. 1810, str. 34—36.
- 3) Tamże, str. 201—209.
- 4) Dziennik Praw Król. Pol. t. II r. 1816, str. 31—68, org. władz miejskich tyt. VI str. 61—66.
- 5) Dziennik Praw Król. Pol. t. VI r. 1818—1819, str. 25—33.
- 6) Dzieje Płocka, wyd. TNP, r. 1973, str. 293—294.
- 7) Dziennik Praw Król. Pol. t. IV. r. 1817—1818, str. 260—264.
- 8) Akta miasta Płocka — sygn. 554 „Akta dotyczące się organizacji i czynności Rady Muncypalnej”.
- 9) Tamże, karta 79.
- 10) Dziennik Praw Król. Pol. t. XXX r. 1841—42, str. 281—285.
- 11) Akta miasta Płocka — sygn. 555 „Akta generalne Rad Miejskich”.
- 12) Dziennik Praw Król. Pol. t. 66 r. 1866, str. 195—201.
- 13) St. Kutrzeba „Historia ustroju Polski w zarysie” Lwów 1920 r., str. 123—126.
- 14) Akta miasta Płocka — sygn. 329 „Akta organizacji Magistratu”, karta 58.
- 15) Akta miasta Płocka — sygn. 7 „Akta segregacji akt”, karty 1—11.
- 16) Akta miasta Płocka — księga niezinventaryzowana, sygn. kanc. 350 „Opis” drevnim delam ostavsimjsja ot prodazi takovyh v 1885 godu po Magistratu goroda Plocka”.
- 17) Akta miasta Płocka — sygn. 625.
- 18) I. Gieysztorowa, A. Zahorski, J. Łukasiewicz — op. cit. str. 242.
- 19) Akta miasta Płocka, sygn. 346.
- 20) Akta miasta Płocka — sygn. 11.
- 21) Akta miasta Płocka — sygn. 522.

Struktura społeczno-zawodowa Płocka w pierwszej połowie XIX wieku

Badanie rozwoju społeczno-ekonomicznego każdego miasta wymaga przeanalizowania jego struktury zawodowej.

W dotychczasowej literaturze naukowej brak jest większych opracowań na temat społeczno-ekonomicznego rozwoju Płocka w XIX w.¹ Złożyło się na to niewątpliwie wiele przyczyn, a szczególnie to, że miasta województwa (guberni) płockiego w XIX w. nie były widownią wielkich przemian społeczno-ekonomicznych, jakie dokonywały się na innych terenach Królestwa Polskiego, gdzie zaczął rozwijać się intensywnie przemysł, a wraz z nim stosunki kapitalistyczne.

Zainteresowania naukowców poszły więc w kierunku badania terenów, gdzie zrodził się i rozwijał wielki przemysł. Trzeba jednak udzielić odpowiedzi na pytanie — jaki był stan ekonomiczny miast, w których nie rozwinął się przemysł, jakie były w nich warunki egzystencji ludności, jak kształtowała się struktura społeczno-zawodowa tych miast.

W artykule swym przedstawię strukturę społeczno-zawodową Płocka w pierwszej połowie XIX w.

Płock na przełomie XVIII i XIX w. przechodził pod panowanie różnych zaborców, pozostających ostatecznie po Kongresie Wiedeńskim w obrębie Królestwa Polskiego. Zarówno pod panowaniem pruskim, jak i w okresie Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego był siedzibą władz administracyjnych: kamery, departamentu, województwa, guberni. Funkcja administracyjna, jak i położenie nad wodnym szlakiem handlowym, brak w okolicy bogactw mineralnych i bliskość granicy pruskiej wpłynęły na ukształtowanie się struktury społecznej, a szczególnie zawodowej miasta.

A. STRUKTURA SPOŁECZNA

Odtworzenie struktury społecznej następcza trudności ze względu na niecisłość danych, szczególnie do 1840 r. Pierwsze wzmianki oddające wierniej układ społeczny pochodzą z 1843 roku, choć i one budzą zastrzeżenia co do liczby ludzi pochodzenia szlacheckiego. Następne wiadomości o układzie społecznym mamy z lat 1854—1856 i 1861—1866 (tabela 1). Liczbowe ujęcie poszczególnych warstw społecznych nie odzwierciedla w pełni układu społecznego. W rubryce „stan szlachecki” wykazani są zarówno właściciele majątków zamieszkali w Płocku, jak i mieszkańcy pochodzenia szlacheckiego utrzymujący się z innych rodzajów zarob-

kowania. Źródła wykazują właściciele dóbr zamieszkałych w Płocku w 1851 roku — 15, 1852—18, 1854—18 i w 1858—17². Przyjmując że rodzina składała się z 5—6 osób otrzymamy około 100 osób pochodzenia szlacheckiego, związanych z własnością ziemską³. Pozostała liczba obejmowała szlachtę osobistą, zatrudnioną w administracji publicznej, wolnych zawodach lub też sprawującą funkcję oficjalistów i dzierżawców okolicznych gruntów⁴.

Na przestrzeni lat uwzględnionych w tabeli widać postępujący wzrost żywiu szlacheckiego od 215 osób w 1854 r. do 482 osób w 1866 r., co stanowi wzrost o 123%. Brak danych za lata 1857—1860 utrudnia całkowite prześledzenie ruchu elementu szlacheckiego. Mimo to widać szybkie zwiększenie się liczby szlachty po 1863 r. W latach 1863—1866 wzrost ten wyniósł 24%. Zmniejszeniu uległa natomiast ilość szlachty dziedzicznej, o niej źródła podają liczbę 75 osób w 1866 r. Powodem takich zmian była niewątpliwie reforma uwłaszczeniowa. Spowodowała ona bankructwo części ziemiaństwa, które straciwszy posiadłości ziemskie osiedliło się w mieście, podejmując pracę zarobkową. Pewien wpływ miały również represje carskie i konfiskata majątków szlachty zaangażowanej w powstaniu styczniowym.

Również pozostałe dwie warstwy społeczne, duchowieństwo i stan mieszczański, zróżnicowane były wewnątrznie pod względem zaможności, a tym samym pozycji społecznej w mieście. Duchowieństwo płockie zawierało w swym składzie dużą rozpiętość hierarchii duchownej począwszy od biskupów, kończąc na klerykach i alumnach.

Procentowy skład społeczny mieszkańców Płocka w 1854 r. był następujący: szlachta stanowiła 1,71% ogółu ludności, duchowieństwo 0,61%, stan mieszczański 97,68%. Układ ten w latach następnych przy ogólnym wzroście liczby ludności nie uległ większym zmianom.

B. STRUKTURA ZAWODOWA

Na przestrzeni lat 1795—1867 źródła zgodnie stwierdzają, że głównym zajęciem mieszkańców było rzemiosło i handel⁵. Potwierdza to również H. Gawarecki „mieszkańcy miasta Płocka trudnią się w części handlem, rzemiosłem i rolnictwem”⁶. Strukturę zawodową Płocka w latach 1818, 1822, 1843, 1846 przedstawia tabela 2. W latach tych nastąpił wzrost zatrudnienia o 73%, natomiast cała ludność wzrosła o 96,4%. Przyrost ludności był więc większy niż wzrost ludności czynnej zawodowo. Wskazuje na to

STRUKTURA SPOŁECZNA M. PŁOCKA W LATACH 1843—1866

ROK	Stan szlachecki			Stan duchowny			Stan gminny		
	Mężczyzn	Kobiet	Razem	Mężczyzn	Kobiet	Razem	Mężczyzn	Kobiet	Razem
1843	—	—	316	64	7	71	5041	6050	11091
1854	149	66	215	70	7	77	5169	7067	12236
1855	129	76	205	60	7	67	5356	6675	11031
1856	140	81	221	67	7	74	5368	6767	12135
1861	225	130	355	55	7	62	5777	7402	13179
1862	256	140	396	63	7	70	5354	7794	13148
1863	269	119	388	59	7	66	6051	8961	15012
1866	—	—	482	59	7	66	—	—	16888

Źródło: WAP Płock, sygn. 622, k. 14; sygn. 627, k. 122; sygn. 619, k. 25; sygn. 626, k. 592.

procentowy stosunek ludności czynnej zawodowo do ogółu ludności miasta, który zmniejszył się od 33,34% w 1818 r. do 29,35% w 1846 r.

W poszczególnych działach nie następują większe zmiany w strukturze zawodowej, co może świadczyć o pewnej stagnacji gospodarki miasta. Liczbowy wzrost zatrudnienia w poszczególnych latach następował w wyniku wzrostu ogólnej liczby ludności miasta a nie w wyniku przemian ekonomicznych.

Najwięcej ludności znajdowało zatrudnienie w rzemiośle, w którym czynnych zawodowo było w 1818 r. 33,40%, 1822 r. 27,96% i 1846 r. 31,44% ludności pracującej. Kolejne miejsce zajmowała grupa utrzymujących się z różnego rodzaju służb i posług (1818 r. 20,44%, 1822 r. 24,36%, 1846 r. 28,24). Wyrobnicy i różni robotnicy stanowili trzecią co do wielkości grupę czynnych zawodowo (1818 r. 19,49%, 1822 r. 17,55%, 1846 r. 15,40%). Dużą liczbę stanowili urzędnicy i duchowieństwo, których udział wśród czynnej zawodowo ludności wahał się w granicach od 18,30% w 1818 r. do 12,32% w 1846 r. Ten stosunkowo duży odsetek ludzi zatrudnionych w administracji wynikał z funkcji administracyjnej miasta, w którym znajdowały się urzędy wojewódzkie (gubernialne), powiatowe i miejskie⁷. Ta funkcja miasta jako ośrodka administracji cywilnej i kościelnej miała również wpływ na istnienie w Płocku dużej ilości służby domowej. Część ludności z działu VII i VIII napewno była zatrudniona przy pracach przeładunkowych w porcie. Trudniący się wyłącznie rolnictwem stanowili najmniejszy odsetek ludności miasta i wynosił on w latach 1818—1843 zaledwie ponad 1% czynnych zawodowo. Z handlu utrzymywało się w analogicznym okresie około 10% ludności pracującej. Szczególnie dużo znajdowało się w mieście różnego rodzaju lokali gastronomicznych. W 1818 roku było ich 59, w tym 35 prowadzonych przez Żydów⁸, a w 1846 r. 85 różnego rodzaju szynków i karczem⁹. Ta pokaźna ilość karczem była wynikiem tego, że do miasta przybywała duża ilość osób jako interesanci do władz admini-

nistracyjnych i wysiadały na ład obsługi przyplływających do portu statków, barek i tratwę, płynących z towarami do Prus.

W każdym dziale zatrudnienia znajdujemy ludność pochodzenia żydowskiego. Ludność ta stanowiła w pierwszej połowie XIX w. poważny odsetek liczący około 36—39% ogółu ludności miasta. Udział ludności żydowskiej w poszczególnych zawodach przedstawia tabela 3. Żydzi znajdowali zatrudnienie prawie we wszystkich rodzajach zawodów. W poszczególnych działach zatrudnienia w stosunku do ludności chrześcijańskiej największy odsetek Żydów znajdował się wśród ludności zajmującej się handlem. Stanowili oni w 1846 r. 58,00% tej ludności. Ten stan utrzymywał się, jak widać z tabeli 3, przez całą połowę XIX w.

Wśród ludności rzemieślniczej Żydzi stanowili w 1818 r. 18,51%, a w 1846 r. 33,85%. Wzrost ten wiążąc należy z rugowaniem ludności żydowskiej ze wsi, gdzie trudniła się handlem i wyszynkiem. Osiedlając się w mieście część z nich podejmowała pracę w rzemiośle. Następną przyczyną wzrostu był napływ do Królestwa Polskiego ludności żydowskiej usuwanej przez rząd carski z terenów przygranicznych cesarstwa¹⁰. Najmniej ludności wyznania mojżeszowego było w administracji, do której miała utrudniony dostęp. Wykazany w rubryce 3,75% w 1846 r. obejmuje głównie duchowieństwo żydowskie i administrację prywatną.

Przedstawię teraz jak układały się proporcje w zatrudnieniu uwzględniając pracowników samodzielnymi i najemnymi. Napotkałem w pracy nad tym zagadnieniem poważne trudności, wynikające z nieścisłości danych źródłowych szczególnie przy ustalaniu ludności najemnej w rolnictwie. W dziale tym pracownicy najemni w zestawianych przeze mnie latach uwzględnieni zostali w danych źródłowych częściowo łącznie z wyrobnikami i robotnikami. Stąd też liczba najemnych w rolnictwie była prawdopodobnie wyższa¹¹. Podobnie wyglądała sytuacja przy ustalaniu najemnych i samodzielnych w handlu i transporcie. Najłatwiej mogłem

ustalić najemnych i samodzielnych pracowników w przemyśle i rzemiośle, w którym to dziale ze względu na brak większych zakładów

przemysłowych przyjąłem kryterium podziału, że każdy majster to pracownik samodzielny, zaś czeladnik i uczeń — najemny.

Tabela 2

STRUKTURA ZAWODOWA LUDNOŚCI PŁOCKA W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Lp.	Dział zatrudnienia	1818 r.		1822 r.		1843 r.		1846 r.	
		Czyn. 1. absol.	%	Czyn. 1. absol.	%	Czyn. 1. absol.	%	Czyn. 1. absol.	%
I	Rolnictwa, rybołówstwo	25	1,25	31	1,43	38	1,32	40	1,15
	dziedzice, dzierżawcy			9		8		17	
	rolnicy	4		1		10		12	
	ogrodnicy			4		13		1	
	rybacy	21		16		7		10	
II	Przemysł, rzemiośle	670	33,40	607	27,96	575	20,11	1090	31,44
	właśc. różnych zakładów			32		14		18	
	rzemieślnicy	295		354		482 ¹		386	
	czeladnicy, terminatorzy	360		206		79		658	
	szwaczki	15		15		—		28	
III	Handel, banki	127	6,33	222	10,23	324	11,33	270	7,79
	właściciele banków, loterii,								
	lichwiarze	2		4		17		19	
	kupcy, kramarze	51		102		191		152	
	właśc. lokali gastr., hoteli	74		116		116		99	
IV	Transport	4	0,19	27	1,24	126	4,40	46	1,33
V	Wolne zawody	12	0,60	27	1,24	79	2,77	64	1,84
VI	Urzednicy, duchowni	367	18,30	347	15,99	434	15,18	427	12,32
	urzednicy, oficjal. publiczni	243		243		260		281	
	administrat. prywat			12		75		6	
	duchowni	98		65		76		97	
	służba kościelna, kachalna	10		10				20	
	nauczyciele	16		17		23		23	
VII	Służba domowa, stróże, postugi	410	20,44	529	24,36	551	19,27	979	28,24
VIII	Wyrobniicy, różni robotnicy	391	19,49	117	5,39	727	25,43	534	15,40
IX	Bez określonego zawodu			264 ²	12,16	5	0,18	17	0,49
	R a z e m :	2006		2171		2859		3467	
	Razem ogółu ludności	6014		6344		11184		11812	
	% czynnej zawodowo	33,34		34,22		25,56		29,35	

1. Dla tego roku rzemieślnicy podani są łącznie z czeladnikami.

2. Cyfra ta prawdopodobnie obejmuje również wyrobników bez stałego miejsca pracy.

We wszystkich działach ilość najemnych przypadających na jednego samodzielnego była niewielka. W rzemiośle w 1822 r. na jednego samodzielnego przypadało 0,6 pracownika najemnego. W ciągu 24 lat wskaźnik ten wzrósł do 1,8 w 1846 r. Udział pracowników najemnych w stosunku do ogółu pracujących zwiększył się z 66,10% w 1822 r. do 74,07% w 1846 r. czyli o 7,79%. W tym samym czasie zmniejszyła się liczba pracowników samodzielnych z 33,90% do 25,93%. Przyczynę zmniejszenia się ilości samodzielnych pracowników widzę w sytuacji ekonomicznej, w jakiej znajdowało się miasto, które nie posiadało większego zasięgu ekonomicznego. Stwarzało to trudności dla samodzieln-

nych rzemieślników ze zbytem swych produktów, które nabywali głównie mieszkańcy miasta i okolicznych wsi. Stąd też w ciągu 24 lat 1822—1846 liczba samodzielnych rzemieślników wzrasta zaledwie o 18 osób. Również zagrożone konkurencją cechy mimo dekretu z 21.XII. 1816 roku nie dopuszczały nowych majstrów do zakładania samodzielnych warsztatów. Wzrasta natomiast liczba najemnych i samodzielnych w transporcie, a szczególnie w handlu i gastronomii, gdzie najemni stanowili 52,74% ogółu zatrudnionych w tym dziale w 1846 r. Związane było to zwiększającym się przepływem statków na Wiśle, płynących ze zbożem i innymi płodami rolniczymi do Gdańska i z

Tabela 3

UDZIAŁ LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W POSZCZEGÓLNYCH DZIAŁACH ZATRUDNIENIA

Dział zatrudnienia	1818 r.				1843 r.				1846 r.			
	Chrześcijan	Zydów	Razem	% Żydów	Chrześcijan	Zydów	Razem	% Żydów	Chrześcijan	Zydów	Razem	% Żydów
Rolnictwo	25	—	25	—	37	1	38	2,63	32	8	40	20,00
Przemysł, rzemiosło	516	154	670	18,51	388	187	575	32,58	721	369	1090	33,85
Handel, banki, gastron.	63	64	127	50,39	135	189	324	58,33	114	156	270	58,00
Transport	—	4	4	100,00	68	58	126	46,03	23	23	46	50,00
Wolne zawody	9	3	12	25,00	72	7	79	8,86	58	6	64	9,37
Urzędnicy, duchowni	364	3	367	0,82	419	15	434	3,46	411	16	427	3,75
Służba domowa, stróże, usługi	300	110	410	26,83	330	221	551	40,11	634	345	979	35,24
Wyrobnicy, różni robotnicy	271	120	391	30,74	420	307	727	42,23	316	218	534	40,82
Bez określonego zawodu	—	—	—	—	5	—	5	—	11	6	17	35,29

Źródło: WAP Płock, sygn. 614, k. 68; sygn. 619, k. 33; sygn. 620, k. 101

funkcją administracyjną miasta, do którego przybywali interesanci z całej guberni.

Ta usługowa funkcja miasta wobec regionu i szlaku handlowego spowodowała, że większość ludności na przestrzeni lat 1818—1846 znajdowała zatrudnienie w dziale półprodukcyjnym, do którego zaliczałem handel, transport, służbę domową i wyrobników¹². Dział ten wykazuje tendencję wzrostu od 46,96% w 1818 r. do 53,06% w 1846 r. w stosunku do całej czynnej zawodowo ludności. Natomiast działy pozostałe, tj. produkcyjny i nieprodukcyjny, jak widać z tabeli 5, wykazują tendencję spadkową.

Przejdziemy teraz do dokładniejszego omówienia każdego działu zatrudnienia oraz określenia roli, jaką odgrywały poszczególne grupy zawodowe w mieście.

ROLNICTWO

Jak już wspomniałem poprzednio zajmowała się w Płocku rolnictwem niewielka ilość osób. Z rolnictwa utrzymywało się wyłącznie tylko 15 rodzin¹³. W 1865 roku 66 rodzin posiadało niewielkie działki ziemi, na których uprawiały warzywa, ziemniaki i inne płody rolne dla

Tabela 4

LUDNOŚĆ CZYNNA ZAWODOWO Z PODZIAŁEM NA SAMODZIELNYCH I NAJEMNYCH

Lp.	Dział zatrudnienia	1822 r.				1846 r.			
		Samodzielni		Najemni		Samodzielni		Najemni	
		Liczba absol.	%	Liczba absol.	%	Liczba absol.	%	Liczba absol.	%
I	Rolnictwo	31	93,93	2	6,07	30	75,00	10	25,00
II	Przemysł, rzemiosło	386	73,04	221	26,96	404	64,87	746	35,13
III	Handel, banki, gastronomia, hotele	222	96,39	8	3,61	270	47,26	301	52,74
IV	Transport	15	55,55	12	44,45	46	44,23	58	55,77
V	Wolne zawody	17	62,97	10	37,03	52	81,25	12	18,75
VI	Urzędnicy, duchowni	65	18,73	282	81,27	97	22,71	330	77,29
VII	Służba domowa, stróże, usługi	—	—	521	100,00	—	—	979	100,00
VIII	Wyrobnicy różni, robotnicy	—	—	115	100,00	—	—	115	100,00
IX	Bez określonego zawodu	—	—	264	100,00	—	—	17	100,00
Razem w liczbach absolutnych		736		1435		899		2568	
% zawodowo czynnych do ogółu czynnych zawodowo		33,90		66,10		25,93		74,07	
Ogółem czynnych zawodowo		2171		3467		3467		3467	

PRZEMYSŁ I RZEMIOSŁO

własnych potrzeb konsumpcyjnych¹⁴. Źródła wspominają, że w Płocku znajdowała się duża ilość ogrodów i w latach urodzaju owoce wywożono na sprzedaż nawet do Warszawy. Zbiory zbóż i innych roślin uprawianych przez mieszkańców miasta nie pokrywały potrzeb żywnościowych, stąd też ludność musiała kupować zboże i inne artykuły żywnościowe na targach od mieszkańców okolicznych wsi¹⁵. Jeżeli chodzi o inwentarz żywy, to mieszkańcy Płocka w 1846 roku utrzymywali 160 koni, 292 sztuki bydła rogatego, 129 świń oraz 237 sztuk owiec¹⁶.

W mieście w latach objętych artykułem większych zakładów przemysłowych i fabryk nie było. W sprawozdaniach Magistratu w 1842 roku czytamy: „... że wykazu o stanie fabryk wełnianych, lnianych i konopnych Magistrat nie mógł sporządzić, gdyż takowe w mieście tutejszym nie egzystują”¹⁷.

Podobnie ujmowało tę sprawę sprawozdanie z 1857 r., które stwierdzało „miasto Płock nie

Tabela 5

LUDNOŚĆ ZATRUDNIONA W DZIAŁACH: PRODUKCYJNYM, PÓLPRODUKCYJNYM, NIEPRODUKCYJNYM

Lp.	Działy	1818 r.	%	1822 r.	%	1843 r.	%	1846 r.	%
I	Produkcyjny	695	34,65	638	29,40	613	21,44	1130	32,59
	rolnictwo	25		31		38		40	
	przemysł, rzemiosło	670		607		575		1090	
II	Półprodukcyjny	942	46,96	905	41,68	1728	60,44	1840	53,06
	handel, gastronomia, hotel	127		230		324		261	
	transport	4		27		126		46	
	sł. domowa, wyrobniący	811		648		1278		1533	
III	Nieprodukcyjny	369	18,39	628	29,92	518	18,12	497	14,35
	urzędnicy, duchowni	341		320		411		384	
	wolne zaw., nauczyc.	28		44		102		87	
	rentierzy z procentu żyjący	—		—		—		9	
	bez określonego zawodu	—		264		5		17	
		2006	100	2171	100	2859	100	3467	100

odznacza się żadnymi szczególnymi wyrobami”¹⁸. Sprawozdania władz miejskich o stanie fabryk w latach 1815—1867 wykazują istnienie niewielkich zakładów produkujących: olej, ocet, piwo, świece, mydło, cegły, kapelusze, instrumenty muzyczne, szpilki i igły. Znajdowało się też kilka warsztatów reprezentujących przemysł włókienniczy. Brak był całkowicie zakładów produkujących wyroby żelazne. Rozmiary zatrudnienia w pierwszej połowie XIX wieku w wymienionych zakładach były niewielkie (tabela 6). Na przestrzeni lat 1822—1855 wzrost we wszystkich zakładach nastąpił ze 100 w 1822 r. do 156 osób w 1846 r., aby następnie zmniejszyć się do 112 w 1854 r. Największe rozmiary zatrudnienia wykazywały cegielnie i browary. Nie rozwinął się mimo pewnych prób i pomocy ze strony rządu w Płocku i prawie w całej guberni (województwo) przemysł włókienniczy¹⁹. Do powstania reprezentowały go dwa zakłady wełniane, dwa bawełniane, dwóch farbiarzy i jeden podstrzygacz²⁰. Zakłady te zatrudniały łącznie w 1829 r. 26, 1832 r. — 21 i 1840/41 r. 26 pracowników. Były to więc zakłady niewielkie kilkuwarsztatowe. Dla porównania przytoczę, że w tych samych latach jedna tylko manufaktura włókiennicza

Repphana w Kaliszu zatrudniała 16 majstrów i 200 robotników, to jest więcej niż wszystkie zakłady produkcyjne w Płocku²¹.

Rzemiosło skupiało gros ludności zatrudnionej w sferze produkcyjnej. Rzemieślnicy płoccy zrzeszeni byli zgodnie z rozporządzeniem Namiestnika z dnia 31.XII.1816 r. w zgromadzeniach rzemieślniczych. Teren województwa płockiego zarządzeniem Komisji Wojewódzkiej z dnia 20.IV.1817 r. został podzielony na 6 okręgów rzemieślniczych²². Płock należał do najliczniejszego okręgu. Znajdowały się w nim urzędy 21 zgromadzeń rzemieślniczych oraz zgromadzenie kupców²³. Nie wszyscy rzemieślnicy zrzeszeni byli w zgromadzeniach rzemieślniczych. Źródła wymieniają w 1853 r. kilkunastu fuszerów²⁴. Zgromadzenia rzemieślnicze prowadziły ostrą walkę z fuszerami. W 1829 r. 28 szewców wniosło do magistratu skargę na przekupniów żydowskich prosząc o zabronienie im sprzedaży obuwia, które kupują od fuszerów w mieście lub okolicy i sprzedają rujnując tym miejscowych rzemieślników²⁵. Podobną sytuację mamy w 1859 r., w którym to farbiarz Ludwik Hefke pisze do magistratu, że w mieście są farbiarze Żydzi „ale z przyczyny zupełnej niezrąjomości tegoż, za majstrów uważani być

ROZMIARY ZATRUDNIENIA W ZAKŁADACH PRODUKCYJNYCH M. PŁOCKA

Lp.	Zakłady	1822					1844—1846					1854—1855						
		Ilość	Majstrów	Czeladni- ków	Uczniów	Razem	Ilość	Majstrów	Czeladni- ków	Uczniów	Wyrobni- ków	Razem	Ilość	Majstrów	Czeladni- ków	Uczniów	Wyrobni- ków	Razem
1	Olejarnie	1	1	1	—	2	1	1	—	—	2	3	1	1	—	—	3	4
2	Kapelusznicze	3	4	4	3	11	4	4	3	1	4	12	1	1	—	—	—	1
3	Garbarnie	2	3	9	3	15	2	2	2	—	4	4	4	3	2	1	10	
4	Świec i mydła	3	3	8	3	14	2	2	8	7	9	26	2	2	3	3	2	10
5	Browary	3	3	7	2	12	2	2	5	4	24	35	2	2	—	—	8	10
6	Krochmalnie	1	1	1	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7	Igieł i szpilek	1	1	—	—	1	1	1	2	3	—	6	5	5	2	4	—	11
8	Cegielnie	2	2	12	—	14	3	3	11	4	22	40	2	3	1	—	30	34
9	Zakł. prod. ocet	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	3	5
10	Włókiennicze	2	2	2	2	6	3	3	1	2	—	6	1	1	—	—	—	1
11	Gorzelnie, likier.	2	5	10	3	18	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12	Farbiarnie	2	—	—	—	—	2	2	—	4	—	6	2	2	1	3	—	6
13	Instr. muzyczne	—	—	—	—	—	1	1	1	2	—	4	1	1	—	—	—	1
14	Grzebieniarskie	1	1	—	—	1	2	2	—	2	—	4	2	2	—	4	—	6
15	Rękawiczek	2	2	2	—	4	4	4	2	4	—	10	6	5	—	—	—	5
Razem:		27	28	56	16	100	29	27	35	33	61	154	31	31	10	16	47	104

Źródło: WAP Płock, sygn. 614, sygn. 619, k. 410, 195, 210; sygn. 126, k. 194; sygn. 620, k. 309; sygn. 622, k. 161, 162, 163, 166; sygn. 621, k. 168, 170, 121, 166.

nie mogą... a nawet przyczyniają się do upadku innych wykwalifikowanych farbiarzy”²⁶.

Ludność rzemieślniczą stanowili głównie drobni wytwórcy pracujący sami w swoich warsztatach przy pomocy niewielkiej liczby czeladzi i uczniów (tabela 7). Wśród rzemieślników spotykamy spory procent Żydów, (tabela 3). Najpopularniejszymi zawodami, jakimi trudnili się Żydzi, oprócz wszelkiego rodzaju handlu było krawiectwo, zegarmistrzostwo, introligatorstwo. W 1818 r. na 26 krawców Żydów było 24, w 1843 r. na 36 — Żydów 30. Szewców w 1818 r. było 45 w tym Żydów 24, a w 1843 r. na 46 — Żydów 24²⁷.

HANDEL

Następnym działem, który omówię, jest handel. Płock według danych źródłowych nie odgrywał większej roli jako ośrodek handlowy w Królestwie Polskim, a nawet w samym województwie (guberni)²⁸. Zasięg handlowy miasta ograniczał się do jego terytorium oraz okolicznych wsi i osad. Handel znajdował się w decydującej większości w rękach ludności żydowskiej.

„Handel towarów łokciowych, jako to materii jedwabnych i sukna, płócien itd. w rękach wyznawców mojżeszowych znajduje się”, „handel winny i korzenny w połowie przez tychże, w połowie przez chrześcijan jest prowadzony”²⁹.

ADMINISTRACJA, SZKOLNICTWO, DUCHOWIEŃSTWO

O administracji miejskiej posiadamy dość dokładne wiadomości. W latach pierwszej połowy XIX wieku w skład administracji miasta wchodził burmistrz przemianowany następnie

na prezydenta, radni, urzędnicy, policjanci rewirowi, woźni i dozorczy. W 1848 roku liczbowy skład urzędników miejskich był następujący: prezydent, 3 radnych, inspektor policji, 8 policjantów rewirowych, 15 kancelistów i sekretarzy oraz 14 woźnych i dozorców³⁰.

Rozpiętość pozycji społecznej w poszczególnych urzędach była dość duża. Świadczyć o tym może skala poborów, która wahała się w 1848 r. od pensji prezydenta wynoszącej 750 rubli rocznie, przez radnych 360—525 rubli rocznie, kancelistów i policjantów od 80—300 rubli, woźnych i dozorców 60 rubli rocznie³¹.

Grupę nauczycieli reprezentowali profesowie szkoły wojewódzkiej, realnej, szkoły elementarnej oraz prywatnych. Liczbowy stan nauczycielstwa w 1826 r. wynosił: prefekt, rektor, 7 profesorów, 5 nauczycieli, a w 1846 r. było ogółem 23 nauczycieli. Stan ten na przestrzeni lat nie ulegał większym zmianom³².

Duchowieństwo płockie poważnie różnicowane w swojej hierarchii w liczbach przedstawiało się w 1819 r. następująco. Kapitułę Płocką stanowiło 2 biskupów, 8 prałatów, 25 kanoników, ponadto duchowieństwo miejskie składało się z 3 prałatów, 6 kanoników, 4 wikariuszy i 20 kleryków³³. Z innych wyznań było 2 rabinów i 1 duchowny ewangelicki.

SŁUŻBA DOMOWA, WYROBNICZY

Niewiele możemy powiedzieć na podstawie danych źródłowych o dość licznej warstwie służby domowej i wyrobnicach (patrz tabela 2)³⁴. Ich standard życiowy nie był wysoki i w latach epidemii cholery ofiarą jej padali głównie według źródeł wyrobnicy i „ludność uboższa”, a do takiej zaliczyć można różnego rodzaju służbę

domową. Nie popełnię wielkiego błędu przytaczając za gazetą „Echa Płockie i Łomżyńskie” z 1899 r. opis wyglądu mieszkania biedoty miejskiej. „Okienko o jednej szybie za ledwie rozprasza ciemność. W tym wstrętnym kącie bez łóżka i jakiegokolwiek pościeli, leży na barłogu troje dzieci, z których najstarsze ma trzy lata, oprócz tych dwoje siedzi na podłodze z podmrażanymi rękoma, o ogromnych głowach i powykręcanych nogach”³⁵.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiała się struktura społeczno-zawodowa Płocka w pierwszej połowie XIX stulecia. Płock w tym okresie ustępował pod względem uprzemysłowienia

i handlu miastom mniejszym od siebie. Miał głównie charakter ośrodka administracyjnego i obsługującego wiślany szlak handlowy. Niewiele zmieniło się w następnym półwieczu XIX wieku. W mieście powstało kilka fabryk: zapalek, maszyn rolniczych, mydła i świec, ale miasto nie zmieniło zasadniczo swojego charakteru. Dopiero ostatnie dwudziestolecie Polski Ludowej stworzyło nowe perspektywy rozwojowe dla miasta, dzięki którym Płock z powiatowego miasta, znanego w Polsce z zabytków historycznych, stał się wielkim ośrodkiem przemysłowym.

PRZYPISY

1. Częściowo omawiają to zagadnienie artykuły: F. Wybult, O dawnym przemyśle na Mazowszu płockim, „Notatki Płockie” 1957; B. Jewsiewicki, J. Koliński, Przemysł miasta Płocka i powiatu płockiego w świetle rosyjskich statystyk urzędowych w końcu XIX wieku, „Notatki Płockie” 1968 nr 1; W. Huba, Stan gospodarczo-społeczny miast rządowych woj. płockiego w czasach Królestwa Kongresowego 1815—1866, „Notatki Płockie” 1965 nr 3—4; H. Gawarecki, Wiadomość o mieście Płocku, Warszawa 1821; Pisma historyczne, Warszawa 1824; A. J. Nowowiejski, Płock, Płock 1917.
2. Woj. Arch. Państw. Płock, Akta Magistratu miasta Płocka sygn. 623, k. 71.
3. Tamże, sygn. 626, k. 55, 592, w 1860 r. szlachty dziedzicznej było 105 osób, w 1866 r. 75 osób.
4. Tamże, sygn. 623, k. 71, liczba oficjalistów i dzierżawców wynosiła w 1851 r. 18, 1852 — 20, 1854 — 20, 1858 — 18.
5. Tamże, sygn. 618, k. 155.
6. H. Gawarecki, Pisma..., s. 198.
7. Tamże, s. 33, znajdowały się w Płocku następujące urzędy: Komisja Wojewódzka przemianowana następnie na Rząd Gubernialny, Komisja Obwodowa, Kasa Wojewódzka, Sąd Kryminalny Woj. Płockiego, Trybunał Cywilny, Sąd Policji Poprawczej, Sąd Pokoju, Urząd Muncypalny miasta, Kapituła Katedralna.
8. Woj. Arch. Państw. Płock, sygn. 614, k. 28.
9. Tamże, sygn. 620, k. 101.
10. B. Wasiutyński, Ludność żydowska w Polsce w XIX i XX wieku, Warszawa 1930, s. 8, 9.
11. Woj. Arch. Państw. Płock, sygn. 616, źródło podaje liczbę 75 dziewczek i parobków zatrudnionych u rolników płockich w 1831 roku.
12. Podział taki podaje W. I. Lenin w pracy, Rozwój kapitalizmu w Rosji, Warszawa 1953, t. III, s. 510.
13. Woj. Arch. Państw. Płock, sygn. 611, k. 169, wymienionych jest piętnastu rolników.
14. AGAD, KRSW, sygn. 4555, k. 355; por. OTP, AmP, sygn. 628, k. 122, źródło podaje liczbę 61 rodzin trudniących się rolnictwem i rzemiosłem.
15. Woj. Arch. Państw. Płock, sygn. 620, k. 60; sygn. 626, k. 53, 204; sygn. 619, k. 309.
16. Tamże, sygn. 619, k. 309.
17. Tamże, sygn. 618, k. 155.
18. Tamże, sygn. 622, k. 117.
19. AGAD, KRSW, sygn. 7029, k. 273, podaje, że w 1825 r. województwo płockie otrzymało 100 tys. złotych na rozwój przemysłu, por. N. Gąsiorowski, Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim, Warszawa 1965, s. 107, podaje, że woj. płockie otrzymało w 1828 r. 50 tys. zł, w 1829 r. 100 tys. złotych i w 1830 r. 15.000 zł na rozwój przemysłu.
20. Woj. Arch. Państw. Płock, sygn. 616, k. 243—247.
21. J. Raszewska, Rozwój ludnościowy m. Kalisza w latach 1793—1939, „Rocznik Kaliski” 1969, s. 39, autorka podaje, że ludność fabryczna Kalisza liczyła w 1827 r. około 1409 osób; H. Grossman, Struktura społeczno-gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisu ludności 1838, 1810 r. „Kwartalnik Statystyczny” 1925, t. II z. 1, s. 1—108, podaje dla 1808 r. liczbę 174 sukienników dla całego departamentu poznańskiego 2427, a dla kaliskiego 323 sukienników.
22. Woj. Arch. Państw. Płock, sygn. 59, k. 57, były to okręgi: płocki, lipnowski, mławski, przasnyski, pułtuski, płoński.
23. Tamże, sygn. 59, k. 41—50, wymienione są następujące zgrupowania: cieśli, rzeźników, młynarzy, ślusarzy, kotlarzy, rymarzy, kapeluszników, kołodziejów, stelmachów, powroźników, szklarzy, tokarzy, mydlarzy, blacharzy, zegarmistrzów, gwoździarzy, cyrulików, mosiężników, cukierników, ogrodników, kupców.
24. Tamże, sygn. 60, k. 85, 86 — wymienieni są następujący fuszery: 3 grzebieniarzy, 9 mularzy, 20 stolarzy, 2 kowali, 27 szewców, 26 krawców, 2 powroźników, 2 ślusarzy.
25. Tamże, sygn. 58, k. 28, 29.
26. Tamże, sygn. 61, k. 5.
27. Tamże, sygn. 614, k. 28; sygn. 619, k. 33.
28. Tamże, sygn. 625, k. 54; Encyklopedia Powszechna, wyd. Olgiebranda, Warszawa 1865, t. XX, s. 849.
29. H. Gawarecki, Pisma..., s. 83.
30. Woj. Arch. Państw. Płock, sygn. 190, k. 393—398.
31. Tamże, sygn. 190, k. 393—398.
32. AGAD, KRSW, sygn. 7030, k. 486, 487; por. OTP, AmP, sygn. 619, k. 392.
33. Nowy Kalendarzyk Polityczny na 1820 r., s. 113, 114; OTP, AmP, sygn. 620, k. 16.
34. A. Szczypiorski, Czwierć wieku Warszawy 1806—1829, Wrocław 1964, s. 64, 182, podaje, że służba domowa w Warszawie stanowiła w 1810 roku 14,6% 1827 roku 36,6% czynnej zawodowo ludności miasta.
35. A. Dobroński, Życie codzienne Płocka na przełomie XIX i XX w. „Notatki Płocki” 1972, nr 1, s. 24.

Sylwetka literacka Michała Synoradzkiego

1. Życie i twórczość Michała Synoradzkiego

Michał Ludwik Synoradzki, dziennikarz i literat, autor licznych powieści historycznych i obyczajowych, ściśle związany jest z Mazowszem. Urodził się 25 sierpnia 1857 r. w Płocku. Pochodził ze starej i znanej rodziny szlacheckiej. Ojciec Michała, Antoni Synoradzki herbu Rola, był panem znacznych włości w Lubelskiem, matka zaś, Augusta z Lewandowskich, również wywodziła się z dobrego szlacheckiego rodu, była nawet spokrewniona poprzez Lewandowskich z Chopinami. W płockim środowisku inteligencji umysłowej Synoradzcy odgrywali niemałą rolę.

Michał, trzecie z kolei dziecko Synoradzkich, spędził dzieciństwo w atmosferze żywego zainteresowania sprawami aktualnymi i kulturalnymi. Matka Michała, poprzez odpowiedni dobór lektury i opowiadania, rozbudziła zainteresowania chłopca historią i ojczyzną kulturą, wychowała go w kulcie dla dawnej świetności szlacheckiej, co znalazło wyraz w późniejszej twórczości.

Synoradzki uczęszczał do Gimnazjum Gubernialnego w Płocku, które ukończył w 1873 roku. Z lat szkolnych pochodzą pierwsze próbki literackie. Synoradzki próbował swych sił w szkicach i obrazkach, potem w przypowieściach i gawędach. Wszystkie te szkice zostały rozwinięte i użytkowane w opowiadaniach „Szaraczki”.

Pierwszą poważniejszą i systematyczną pracę podjął późniejszy pisarz w czasopiśmie „Korespondent Płocki” w latach 1886—1887, jako publicysta, korespondent i powieściopisarz. Rodzice, a szczególnie matka, sprzeciwiali się literackim ambicjom Michała, posada w redakcji uwłaczała szlacheckiemu pochodzeniu.

Prawdopodobnie w roku 1878 Synoradzki poślubił piękną Walentynę Chodzyńską, córkę naczelnika izby skarbowej. Młodzi małżonkowie wyjechali do Bieżunia, gdzie rodzice zakupili im aptekę. Synoradzki powierzył prowadzenie apteki prowizorowi, sam zaś zajął się działalnością literacką i kulturalną.

Na okres ten przypadają liczne artykuły pisane do „Korespondenta Płockiego”, rozprawki: „Przyczynki do monografii Bieżunia”, „Historia kościołów ziemi płockiej” oraz utwory: „Sąsiad z Rusczyca”, „Hanka czarownica”, „Szaraczki”, „Konkury pana Podkomorzycy”.

Pobyty w Bieżuniu nie należały do najszcześniejszych chwil pisarza, po śmierci dwóch córek

Synoradzcy sprzedali aptekę i wrócili do Płocka.

Niedługo potem Synoradzki wyjechał do Warszawy, gdzie na uniwersytecie studiował historię i przyrodę, ale prawdopodobnie studiów tych nie ukończył. W tym też czasie został stałym współpracownikiem tygodnika satyryczno-humorystycznego „Kolce” oraz „Gazety Warszawskiej” której redaktorem i wydawcą był wówczas Stanisław Lesznowski.

Po roku 1890 na propozycję Władysława Małeszewskiego, znanego pod pseudonimem „Sępa”, redaktora i wydawcy „Biesiady Literackiej”, Synoradzki został współpracownikiem i sekretarzem redakcji. Był już wówczas znany jako autor poczytnych powieści historycznych i obyczajowych i szanowany w kołach literackich.

W korespondencji Synoradzkiego znajdowały się listy Kraszewskiego i Orzeszkowej, zawierające pochlebne opinie i recenzje jego utworów. Zachęcany tak przez pisarzy Synoradzki tworzył teraz chętnie i bardzo dużo. Powstały powieści: „Księżna Milica”, „Rogata Dusza”, „Krwawe dzieje”, „Kazimierzowi Zausznicy”, „Mieszczaneczka”, „Szkice z teki darmożjada”, „Swaty hetmańskie”, „Listy z pod ciemnej gwiazdy”, „Hetman”, „Muszkietierowie króla jegomości”, „Czarny Rok”, „Farmazon”, „Mazur-Czart”, „Wańko srogi”, „Gniazda szlacheckie”, „Judaszowe srebrniki”, „Stara miłość nie rdzewieje”, „Bolesta kasztelan wizki”, „W czepcu się urodził”, „Jaksa z Niechowa”, „Wychrzta”, „Potępnicy”, „Zatrute owoce” i inne.

Niemałą pozycję w twórczości pisarza zajęły utwory dla dzieci i młodzieży. Synoradzki był współpracownikiem „Przyjaciela dzieci” pod redakcją Stefana Gębarskiego. Autor pisał bajki i opowiadania, przygody podróżnicze i opowieści historyczne. W „Przyjacielu dzieci” ukazały się „Przygody towarzysza pancernego”, „Nowe przygody Tomcia Palucha”, „Baśń o Madeju rozbójniku”, „Krzysztof Kolumb”, „Od Głogowa na Psie Pole”, „Historia Słowian”, „Opłakane apostołstwo”, „Sąd Boży”, „Lech”, „Biskup Miński”.

Wiele z tych utworów zostało następnie wydanych przez księgarnię M. Arcta w Warszawie i Św. Wojciecha w Poznaniu.

Synoradzki odznaczał się ogromną skalą zainteresowań. Oprócz powieści pisał artykuły publicystyczne, próbował nawet swych sił w rozprawach. Jest autorem wielu szkiców historycznych: „Rapsod z epepei Napoleona”,

„Z przeszłości Lublina”, „Stan własności nieruchomości w Warszawie wobec projektu Rządu Polskiego o obronie lokatorów”, „Przyczynek do historii czarów w Polsce”.

„Materiały do historii miast i miasteczek dawnego Mazowsza: Szreńsk, Mława, „Jasełka polityczna w XVIII stuleciu”, „Młodzież polska i Nowosielew w Wilnie”. „Z dziejów cenzury rosyjskiej w Warszawie”.

Synoradzki ogłosił również szereg prac z zakresu historii literatury polskiej: „Adam Mickiewicz”, „Klementyna z Tańskich Hoffmana”, „Józef Korzeniowski”, „Henryk Sienkiewicz”, „Adam Asnyk”, „Juliusz Słowacki”, „Michał Bałucki”, „Aleksander Fredro”.

Pisarz pozostawał jednak bardzo aktywny i czynny na polu dziennikarstwa, na którym położył duże zasługi. W poczytnych czasopiśmie drukował swoje artykuły i rozprawki, współpracował głównie z „Biesiadą Literacką”.

Po śmierci Władysława Maleszewskiego Synoradzki stał się długoletnim właścicielem i wydawcą tego pisma. Początkowo prowadził „Biesiadę” wspólnie z Józefem Niemirą, kierownikiem warszawskiej drukarni „J. Niemira i Synowie”. Synoradzki zajmował się stroną redakcyjną wydawnictwa, Niemira natomiast sprawami administracyjnymi. „Biesiada” podobnie jak inne pisma, podlegała surowej cenzurze, tygodnik ulegał konfiskacie i był kilkakrotnie zawieszany. Towarzyszyła temu zwykle jakaś grzywna pieniężna. Niemira, zniechęcony stratami finansowymi i niepoprawnym stanowiskiem współnika, wycofał się z interesu. Synoradzki wytrwał w swym postanowieniu i nadal prowadził „Biesiadę” mimo licznej utraty zysków.

Praca w „Biesiadzie” trwała prawie 30 lat. Synoradzki położył duże zasługi na polu działalności dziennikarskiej. W 1917 roku zmuszony był zaprzestać wydawania tygodnika. Spowodowane było to w dużej mierze poważnymi kłopotami finansowymi. Pisarz do końca pozostał bardzo czynny i zaangażowany społecznie. W roku 1918 objął stanowisko sekretarza zarządu miast polskich, którego założycielem był Adolf Suligowski. Synoradzki miał zamiar opracować historię miast polskich, ale śmierć przerwała te plany. Pisarz zmarł 26 stycznia 1922 roku w Warszawie.

Michał Synoradzki na tle epoki i w oczach współczesnego odbiorcy

Twórczość Michała Synoradzkiego przypada na bogaty okres neoromantyzmu. Neoromantyzm — to epoka najróżnorodniejszych form i gatunków literackich, w której i powieść historyczna zajmuje należne jej miejsce. Wprawdzie próby powieści historycznej nie wykraczają poza tradycyjne i ustalone przez Sienkiewicza i Kraszewskiego normy, jednak i ten gatunek epoki miał również wielu reprezentantów w osobach: Gąsiorowskiego, Gomulickiego, Wierzbickiego, Wysockiego, Stasiaka itp.

Twórczość Synoradzkiego nie posiada typowych cech swej epoki, nastawiona jest głównie na przeszłość historyczną Polski i prawdopodobnie na zaspokajanie gustów czytelników. Na szkielet fabularny utworów pisarza składają się motywy tradycyjne i znane, chociaż autor starannie wyszukiwał zdobyty materiał źródłowy. Dla braku indywidualności twórczej i nowatorstwa, powieści Synoradzkiego zostały szybko zapomniane. W oczach dzisiejszego odbiorcy pisarz jest jedynie naśladowcą wielkich poprzedników a utwory, pozostające mocno pod wpływem Sienkiewicza, reprezentują pospolite i nużące pisarstwo.

Michał Synoradzki wszedł do literatury przez dziennikarstwo, używał niekiedy pseudonimu literackiego, Michał Halina, Michał Mazur, Pątnik, Żeglarz.¹⁾

Dorobek twórczy pisarza obejmuje przeszło czterdzieści tomów. Synoradzki był człowiekiem bardzo pracowitym. Przez całe życie pozostawał mocno zaangażowany społecznie. Jako czynny dziennikarz, pisał artykuły publicystyczne, szkice etnograficzne, historyczne i rozprawki. Próbował swych sił nawet w większych traktatach naukowych z dziedziny literatury polski.

Podobno z korespondencji rodzinnej pisarza znajdowały się „...listy Kraszewskiego i Orzeszkowej, zawierające niezmiernie pochlebne recenzje o utworach powieściowych p. Michała i bardzo gorąco zachęcające do dalszej pracy. Powieści Synoradzkiego spotkały się z przychylnością i zachętą wybitnych pisarzy”²⁾.

Współcześni Synoradzkiemu raczej nieprzychylnie ustosunkowali się do pisarza. Świadczyć o tym może zupełne milczenie, jakim pomijali historycy literatury i krytycy twórczości autora. Jedynie ze znanych krytyków Wilhelm Feldman zamieścił krótką i bardzo niepochlebną wzmiankę dotyczącą pisarza:

„Pobłogosławiony przez Sienkiewicza Gąsiorowski staje się synonimem gatunku całej rzeszy Synoradzkiego i Stasiaków, pozbawionych wyższego talentu, elementarnego szacunku dla sztuki, obdarzony zatem płodnością króliczą i umiejętnością trafiania do felietonów „szanujących się” dziennikarzy, tudzież do księgarzy, mających pretensje do miana mecenasów literatury polskiej...”³⁾.

Również o podobnej treści znajdujemy następną notatkę tego samego autora: „Bibliografia notuje też co roku kilka tomów Choińskiego, Gąsiorowskiego, Synoradzkiego itp., którzy, podejmują — niby garderobę przez państwo znoszoną — tematy i formy wielkich panów, trywializują je, podają czytelnikom jeszcze mniej wybrednym”⁴⁾.

Nieprzychylnie opinie przytacza również Galle w „Książce” 1905 „P. Synoradzki obdarza nas od czasu do czasu tzw. powieściami historycznymi z różnych epok... Jeżeli są jakie wypadki dziejowe, to opowiada je nieudolnie za Długoszem i innymi kronikarzami, postaci zmyślane skopiowane niewolniczo z bohaterów sienkiewiczowskich”⁵⁾.

Jednak sądy współczesnych pisarzy są podzielone. Przyjaciele Synoradzkiego starali się jak najbardziej pozytywnie ocenić jego twórczość. Hoffman, dziennikarz „Biesiady Literackiej” zamieszcza pochlebne recenzje.

„...Stary przyjaciel Biesiady, Michał Halina Synoradzki ma w swym dorobku literackim szereg powieści historycznych dużej wartości.

Przetrawiwszy setki kronik i monografii dziejowych, rozczytując się w białych krukach doborowej swej biblioteki, p. Michał ma podłoże bogate do swych prac... Każdy utwór jego cechuje głęboka znajomość ducha epoki, niemal pedantyczna twórczość, myśl zdrowa i piękna” 6).

Podobną, przychylną uwagę zamieszcza „Kurier Polski”: „Prace zmarłego, jakkolwiek może być nie zaliczają się do świetnych, odznaczają się jednak wielką poprawnością, pięknym językiem i szlachetną tendencją” 7).

Z okazji czterdziestolecia pracy literackiej w „Świecie” znalazła się również pochlebna notatka:

„Wśród pokolenia współczesnego Synoradzki jest unikatem. W nikim bowiem tak tradycyjnie, tak idealnie nie łamie się usiłowanie starych cnót ziemiańskich, które opromieniają każdy przedmiot, na jakim spocznie jasne, słoneczne oko tego pisarza. W pismach jego znajduje się wiele z gawęd, które tak krasowały nasze modrzewiowe dworki. Jeżeli jest w nich coś wadą — to nie ponosi za nią winy autor, jest w tym bowiem szlachecka tradycja patrzenia na świat i jego wydarzenia.

W roku jubileuszowym należy się Synoradzkiemu jako zasłużonemu pisarzowi naszemu ze strony Ministerstwa Sztuki i Kultury biało-amarantowa wstążeczka polskiej legii honorowej. Był on przecież jednym z tych, co z miłością pracowali nad wskrzeszeniem państwa i bronili szanów ducha narodowego” 8).

Twórczość Synoradzkiego w oczach dzisiejszego odbiorcy wydaje się nieciekawa i nużąca. Fabuła utworów jest nieskomplikowana: na uproszczone tło historyczne nałożone są niecodzienne i pełne przygód losy bohaterów. Pisarz położył duże zasługi na polu dziennikarstwa. Przez blisko 30 lat był współpracownikiem i wydawcą „Biesiady Literackiej”, którą dzięki starannemu doborowi lektury spopularyzował szerokiemu odbiorcy.

Pisarz zadał sobie trud przekazywania historii ojczystej czytelnikom. Pisał, jak podkreślają chętnie biografowie „dla młodzieży i ludu” i właśnie dla takich niewymagających i niekrytycznych odbiorców przeznaczał swoje utwory. Trudno w zasadzie dopatrzeć się w nich jakiegoś głębszego sensu i wartości. U Synoradzkiego zdumiewała sumienność i pedantyczność w śledzeniu dziejów Polski. Pisarz przyswoił sobie w wysokim stopniu historię, wiedzę swoją wciąż uzupełniał badaniami i wnikliwymi studiami.

Taka postawa historyka — popularyzatora zasługuje na uwagę. Niemało trudu musiał pokonać, aby dobrać do źródeł, uszeregować i usystematyzować znane już fakty, dopełnić je szczegółami, a potem rozbudować do rozmia-
rów powieści.

- 1) S. Lam — Współcześni pisarze polscy. Warszawa 1922, str. 44.
- 2) T. Synoradzki — Michał Ludwik Synoradzki — Wspomnienia o ojcu i pisarzu. Rękopis.
- 3) W. Feldman — Współczesna literatura polska 1880—1904. Warszawa 1905, t. III, str. 33.
- 4) W. Feldman — Współczesna literatura polska. Kraków 1930, str. 442.
- 5) H. Galle — Książka 1905 Nr 5, str. 191.
- 6) K. Hoffman — Potępieńcy, Straceńcy. Biesiada Literacka. 1904, Nr 25, str. 174.
- 7) Kurier Polski — Warszawa 1922, Nr 27, str. 8.
- 8) Świat — 1919, Nr 25, str. 8.

MAREK WOŁYNIAK

33 rocznica wyzwolenia Płocka

W dniu 21 stycznia 1978 roku w Sali Sejmowej Ratusza Płockiego odbyła się uroczystość z okazji 33-ciej rocznicy wyzwolenia Płocka.

Przybyli na nią Marszałek Polski — Michał Rola-Żymierski i wiceminister rolnictwa, prezes Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych — Franciszek Tekliński. Przybyli przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych z I Sekretarzem KW PZPR, Przewodniczącym WRN w Płocku — Kazimierzem Janiakim i Wojewodą Płockim — Karolem Gawłowskim. W uroczystości uczestniczyli członkowie Egzekutywy KM PZPR i członkowie Prezydium MRN z I Sekretarzem KM PZPR, Przewodniczącym MRN — Leszkiem Majewskim, Prezydent Miasta Płocka — Henryk Rybak i jego zastępcy. Licznie przybyli przedstawiciele czołowego aktywu społeczno-politycznego i gospodarczego Płocka.

W uroczystości brała także udział delegacja zaprzyjaźnionego z Płockiem jugosłowiańskiego miasta Loznica, z przewodniczącym Rady Narodowej — Simo Spremićem.

Uroczystość otworzył Prezydent Płocka — Henryk Rybak następującym przemówieniem: „Każde państwo i jego naród posiada w swej historii daty, które upamiętniają wielkie historyczne wydarzenia, jakże niekiedy tragiczne w skutkach. Również i nasz kraj dotknęła jedna z najokrutniejszych, ludobójczych pożóg wojennych, rozpętana przez faszystowskie

Niemcy, które w krwawym pochodzie II wojny światowej bezlitośnie unicestwiały najwyższe dobro — dobro życia ludzkiego.

33 lata temu polskie miasta, osiedla wiejskie z ulgą i radością witały polskiego żołnierza, który dla zniszczonego i wyczerpanego kraju razem z Czerwoną Armią niósł wolność i lepszą przyszłość.

33 lata temu 21 stycznia 1945 roku oddziały I Frontu Białoruskiego wkroczyły do Płocka, przerywając ponure lata faszystowskiej okupacji. Dzień wyzwolenia Płocka stał się ogólnomiastowym świętem. Spotykamy się na tej sali każdego roku, dając wyraz wdzięczności dla tych, którzy swoją krwią okupili naszą wolność i dla tych, którzy pracą i ofiarnością kształtują teraźniejszość i przyszłość Płocka.

SZANOWNI ZEBRANI, DRCDZY GOŚCIE!

Blisko 100-ny Płock, który powrócił do zaszczytnej ale i zobowiązującej funkcji miasta wojewódzkiego, wyróżniają dwie charakterystyczne cechy: bogata tysiącletnia historia kształtująca patriotyzm młodych Płocczan oraz dzień dzisiejszy miasta budującego w nowych warunkach ustrojowych kraju współczesność będącą dumą każdego obywatela naszego grodu.

Gdy spojrzymy wstecz na ubiegły 1977 rok, odnajdziemy w nim szereg znaczących faktów, potwierdzających skuteczność drogi społeczno-ekonomicznego rozwoju, przyjętej przez VI



Medal Honorowego Obywatela Miasta Płocka (śr. 94 mm) projektował i wykonał artysta-plastyk — Adolf Ryszka z Warszawy.



Medal Za zasługi dla miasta Płocka (śr. 87 mm) projektował i wykonał artysta-plastyk — Adolf Ryszka z Warszawy.

i VII Zjazd Partii. Delegaci naszego miasta udali się na II Krajową Konferencję Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z konkretnym dorobkiem osiągniętym ofiarnym wysiłkiem załóg płockich zakładów pracy, wysiłkiem działaczy społecznych, pracowitością całego społeczeństwa.

W roku 1977, pomimo różnorodnych trudności, pomyślnie realizowaliśmy zadania zmierzające do umocnienia i powiększenia posiadanego potencjału gospodarczego Płocka z troską o tworzenie wciąż coraz lepszych materialnych i kulturalnych warunków wszechstronnego życia mieszkańców miasta. Za wytyczną i nadrzędną całości kształtu działalności władz polityczno-administracyjnych przyjęliśmy zasadę kojarzenia wzrostu ekonomicznego ze stałym doskonaleniem warunków życia i pracy z równoczesnym wzrostem udziału obywateli w zarządzaniu miastem.

Dzięki ofiarności i trudowi płockiej klasy robotniczej, wszystkich ludzi pracy, wykonaliśmy planowane zamierzenia i zadania ubiegłego roku. Przemysł płocki wypracował dla gospodarki narodowej blisko 70 miliardów wartości sprzedaży, przekraczając planowe zadania o ponad 10%.

Pomyślnie również realizowaliśmy zadania w zakresie produkcji rynkowej i na eksport. Szczególnie ważnym osiągnięciem było oddanie do eksploatacji w kombinacie petrochemicznym II Krakingu Katalitycznego i Polipropylenu II. Fabryka Maszyn Żniwnych wyprodukowała dla rolnictwa następne tysiące kombajnów zbożowych, w tym najnowsze osiągnięcie techniczne — kombajny przystosowane do zbioru kukurydzy.

Wiele wysiłku włożyły w wykonanie planowych zadań załogi przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Niewątpliwym sukcesem budowlanych i przedsiębiorstw z nimi współpracujących było pełne wykonanie planu budownictwa mieszkaniowego. Również gospodarka komunalna, handel i usługi, oświata i kultura osiągnęły dalszy postęp w zapewnieniu obywatelom miasta lepszych warunków codziennego życia, wychowania i nauki, ochrony zdrowia, wypoczynku po pracy.

W ubiegłym roku z powodzeniem kontynuowaliśmy nabyte podczas przygotowań do Centralnych Dożynek cenne doświadczenia w podejmowaniu i realizowaniu przez załogi płockich przedsiębiorstw, komitety osiedlowe, młodzież społecznych inicjatyw dających dowody żywego i twórczego zainteresowania problemami miasta.

Osiągnięte w 1977 roku efekty społeczno-gospodarczego rozwoju Płocka są udziałem nie tylko tych dwóch wielkich, o dużym potencjale ekonomicznym, przedsiębiorstw ale również i tych mniejszych, których załogi, poszczególni pracownicy na powierzonych im odcinkach solidnie i z poświęceniem wykonywali zadania nakreślone przez Partię.

Pozytywne wyniki ubiegłego roku oraz zaawansowanie wielu przedsięwzięć pozwoli na realizację w roku bieżącym zadań równie ambitnych, o jeszcze wyższej skali trudności, zadań ważnych dla gospodarki narodowej, województwa i naszego miasta.

Stale pomnażając społeczno-gospodarczy dorobek, uzyskujemy coraz wyższą rangę w województwie i kraju. Staje się to możliwe dzięki ofiarności, społecznikowskiej pasji wielu działaczy, którzy z największym zaangażowaniem, osobistym wysiłkiem podejmują inicjatywy wzbogacając nasz prastary mazowiecki gród o nowe, trwałe wartości.

SZANOWNI ZEBRANI!

Dzisiejsza uroczystość odbywająca się w 33 rocznicę wyzwolenia miasta posiada szczególny charakter. Nieczęsto bowiem zdarza się podejmować tak dostojnych gości, którzy będąc wybitnymi obywatelami naszego kraju wnieśli duży wkład pracy w dzisiejszy kształt miasta, zawsze służyli mu mądrą radą i poparciem. Pragniemy dziś w sposób symboliczny wyrazić im swoją wdzięczność i serdeczne podziękowanie oddając to, co posiadamy najgodniejszego — nadanie godności Honorowego Obywatela Miasta. Przyjęcie tego skromnego podziękowania przez tak zasłużonych obywateli będzie dla Płocka, dla jego mieszkańców niewątpliwym zaszczytem i satysfakcją.

Gościmy również na dzisiejszej uroczystości wypróbowanych sojuszników naszego miasta, którzy mądrą, gospodarską radą i wsparciem naszych zamierzeń pomagali i pomagają w budowie coraz piękniejszego Płocka, przysparzają mu nowych sympatyków, upowszechniają zdobycze i sukcesy płockiej klasy robotniczej. Mamy też gorących przyjaciół poza granicami kraju wśród zaprzyjaźnionych miast, z których Łoźnica w Jugosławii razem z Płockiem wkrocza w drugie dziesięciolecie braterskiej współpracy. Będziemy wdzięczni, jeżeli zechcą przyjąć po raz pierwszy ustanowione w historii miasta pamiątkowe medale za zasługi dla Płocka jako wyraz naszego uznania i szczerego podziękowania.

Tradycyjnie już w rocznicę wyzwolenia Płocka wręczamy doroczne Nagrody Miasta, wśród których nagradzamy również Płoczanina Roku 1977 wybranego w plebiscycie przez płockie społeczeństwo. Pragniemy w ten sposób dać wyraz naszego uznania i wdzięczności za ofiarność, społeczną pasję, solidność, wytrwałość w działaniu i cenne inicjatywy, owocną, obywatelską służbę miastu.

Wyrażam przekonanie, że mając tak zaangażowanych przyjaciół i sojuszników, pełnych poświęcenia społeczników i ludzi dobrej roboty, będziemy mogli w bieżącym roku z jeszcze lepszymi efektami wykonywać zadania wzbogacające dorobek naszego miasta, ciągle polepszać warunki życia jego mieszkańców, w pełni realizować zadania określone przez II Krajową Konferencję naszej Partii.

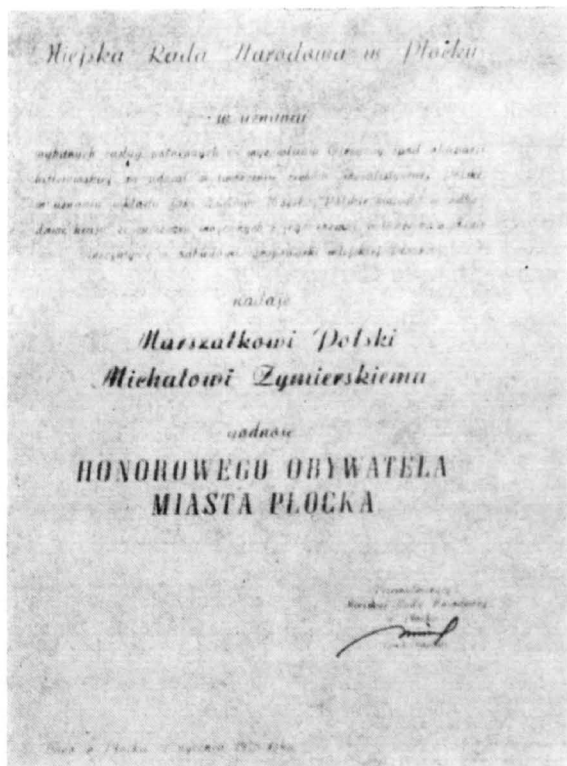


21 stycznia 1978 r. Sala Sejmowa Ratusza. Prezydent miasta Płocka mgr Henryk Rybak wręcza medal i dyplom Honorowego Obywatela miasta Płocka Marszałkowi Polski Michałowi Roli-Zymierskiemu. Marszałek jest ósmym w historii Płocka jego Honorowym Obywatелеm (pięć osób otrzymało tę godność w okresie międzywojennym). W środku Wojewoda Płocki dr Karol Gawłowski.

Po przemówieniu Prezydenta Miasta zabrał głos Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Płocku I Sekretarz KM PZPR — Leszek Majewski. Odczytał on uchwałę Miejskiej Rady Narodowej o nadaniu godności Honorowego Obywatela Miasta Płocka: Marszałkowi Polski — MICHAŁOWI ŻYMIERSKIEMU w uznaniu wybitnych zasług położonych w wyzwoleniu Ojczyzny spod okupacji hitlerowskiej, za udział w tworzeniu zrębów Socjalistycznej Polski, w uznaniu wkładu, jaki Ludowe Wojsko Polskie wniosło w odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych i jego rozwój, a także za osobistą inicjatywę w odbudowie gospodarki miejskiej Płocka.

— FRANCISZKOWI TEKLIŃSKIEMU — w uznaniu wybitnego wkładu w rozwój społeczno-gospodarczy miasta Płocka, w tym za szczególną pieczę nad sprawami nauki i kultury w okresie sprawowania funkcji wojewody warszawskiego, a po utworzeniu województwa płockiego — I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Przewodniczącego WRN w Płocku. Dyplomy stwierdzające nadanie Godności Honorowego Obywatela miasta wraz z medalami wręczyli gospodarze miasta Leszek Majewski i Henryk Rybak.

Następnie prezydent miasta dokonał wręczenia nowoustanowionych pamiątkowych medali



„Za zasługi dla miasta Płocka”. Medale te otrzymali I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Przewodniczący WRN — Kazimierz Janiak i Przewodniczący Rady Narodowej w Łoźnicy — Simo Spremić.

Z kolei Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Płocku odczytał uchwałę Miejskiej Rady Narodowej z dnia 1 grudnia 1977 roku w sprawie wpisów do „Złotej Księgi zasłużonych dla miasta Płocka”. Wpisem tym wyróżnieni zostali: Jakub Chojnacki, Franciszek Dorobek, Stefan Kowalski, Ryszard Krupowicz, Karolina Miałkiewicz, Sławomir Szochner, Bolesław Tytman, Bolesław Witkowski, Ładysław Żelazowski, Jan Przyszlak, Waclaw Ćwik, Zofia Switalska i Waclaw Milke. Dyplomy wręczył Leszek Majewski.

Następnie prezydent Henryk Rybak dokonał wręczenia dorocznych nagród miasta. Laureatami nagród za rok 1977 zostali:

JAKUB CHOJNACKI —

Płoczanin Roku 1977,

BOGUSŁAW GIBAS —

za szczególne osiągnięcia w realizacji czynów społecznych na rzecz miasta,

PŁOCKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ TEATRU —

za wieloletnie upowszechnianie Kultury Teatralnej wśród mieszkańców miasta Płocka,

KAZIMIERZ PILEWSKI —

za wieloletnią działalność w ruchu młodzieżowym — trud i zaangażowanie w wychowanie młodzieży w środowisku,

CZESŁAW ROSZAK —

za liczne inicjatywy społeczne a w szczegól-



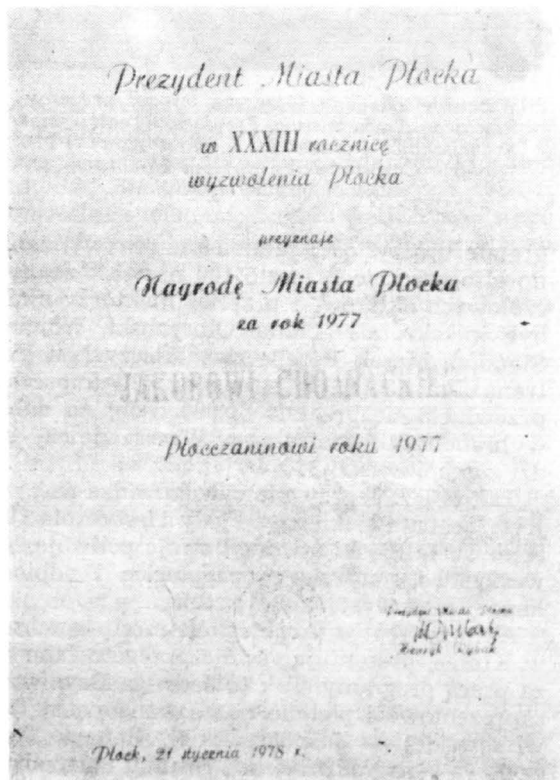
Prezydent mgr Henryk Rybak wręcza medal „Za zasługi dla miasta Płocka” Simo Spremićowi — przewodniczącemu Rady Narodowej jugosłowiańskiej Łoźnicy, z którą od 10 lat łączy Płock braterskie stosunki i wielokierunkowa współpraca.

ności za wykonanie urządzeń do Ogródka Zabaw Dziecięcych przy ul. Polnej,

EUGENIUSZ WIŚNIEWSKI —

za szczególne osiągnięcia w popularyzacji dorobku kulturalnego Płocka, w programach Polskiego Radia i Telewizji.

W imieniu wyróżnionych zabrał głos Bolesław Witkowski. W godzinach popołudniowych w Sali Teatru Płockiego odbyła się uroczysta Sesja Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetów Frontu Jedności Narodu.



GŁOS PŁOCCZANINA ROKU 1977

Tą drogą chciałbym serdecznie podziękować Wszystkim, których głosom zawdzięczam wybór na PŁOCCZANINA ROKU 1977. Dziękuję również za złożone mi z tej okazji gratulacje.

Pragnę dodać, że związaną z tym zaszczytem nagrodę w kwocie sześciu tysięcy złotych przekazałem na społeczny fundusz budowy Domu Pracy Twórczej Towarzystwa Naukowego Płockiego w Cierszewie nad Skrwą.

JAKUB CHOJNACKI

Płockie Towarzystwo Przyjaciół Teatru w dziesięciolecie swej działalności

Data założenia Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru (6 lutego 1968 r.) ma dla nas szczególne znaczenie, bo wykazuje, że zespół ludzi dobrej woli, wypełniając zapotrzebowanie społeczne na piękne słowa i sztukę gry aktorskiej czy muzyki, w wieloletnim działaniu potrafił rozbudzić i kultywować umiłowanie teatru. Ten piękny trend rozwija się nadal, stale nowi ludzie wstępują w szeregi Towarzystwa, wszystkie imprezy miejscowe odbywają się w wypełnionej po brzegi sali KMPiK-u, a z powodu zbyt dużego zapotrzebowania nie wszyscy nawet członkowie mogą korzystać z autokarów na sztuki teatralne w stolicy.

A wszystko zaczęło się od współpracy z Teatrem Adekwatnym, który także powstał 10 lat temu i jest prowadzony do tej pory przez Henryka Boukołowskiego i Magdę Wójcik. Dwoje tych aktorów w ubiegłym dziesięcioleciu zebrało wiele nagród, wyróżnień, a ostatnio odnosi sukcesy za granicą. Teatr Adekwatny przez rok działał przy Towarzystwie Przyjaciół Teatru, zamierzając obrać Płock na siedzibę swej działalności. Jednak ze względów organizacyjnych (trudności z angażowaniem i dowożeniem do Płocka aktorów warszawskich) zdecydowano przeniesienie teatru do Warszawy. Teatr ten przyjeżdża jednak do Płocka ze wszystkimi premierami.

Inspiratorami założenia Towarzystwa byli ludzie bez reszty oddani sprawom teatru: ówczesny dyrektor Klubu MPiK Jerzy Szyłkiewicz i pierwszy prezes Leopold Grzegorek; ówczesny wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, znawca teatru Franciszek Dorobek i kilku zapaleńców, którzy weszli w skład Zarządu.

Rozpoczęła się intensywna praca, wypełniająca lukę nieistniejącego wówczas teatru w mieście. Nawiązano kontakty z aktorami, teatrami, rozpoczęto wyjazdy na wybrane sztuki do teatrów warszawskich, łódzkich...

Pod wpływem zapotrzebowania odbiorców działalność PTPT ulegała pewnym zmianom. Już nie wystarczała początkowo propagowana forma „spotkań z aktorem”. Po kilku latach wprowadzono „recitale aktorskie” o innym już profilu. Zaproszony aktor poza rozmową z publicznością przedstawiał swój przygotowany program artystyczny. Inną jeszcze bardziej zaangażowaną formą działania była swego rodzaju specjalizacja w przedstawianej społeczności płockiej tematyce ważnych rocznic, dat historycznych.

Długa jest lista aktorów, którzy przez 10 lat odwiedzali małą salkę Klubu MPiK. Na pro-



Wicewojewoda Jan Gorczyca wręcza prezesowi Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru mgr. Franciszkowi Dorobkowi i sekretarzowi PTPT Wandzie Chrostowskiej Dyplom Honorowy Ministra Kultury i Sztuki.

gramie uroczystości jubileuszowych wymieniono alfabetycznie przeszło 100 nazwisk znanych czołowych aktorów, a przecież niektórzy z nich byli kilkakrotnie (Daniel Olbrychski, Wojciech Siemion, Marek Perepeczko, Mieczysław Voit, Irena Jun i inni). W sumie na 410 imprezach przewinęło się przeszło 60.000 osób, na dobre, wybrane sztuki teatralne w Warszawie czy Łodzi zorganizowano 110 wyjazdów.

Tak to PTPT przygotowywało widza na przyjęcie Teatru Płockiego, a kiedy 11 stycznia 1975 roku Teatr Płocki otworzył swoje podwoje, Towarzystwo stało się propagatorem i odbiorcą każdej nowowystawionej sztuki.

Aktorzy Teatru Płockiego są często goszczeni w Klubie, prezentując swoje przygotowane poza pracą programy. Tak to Jadwiga Bryniarska zaprezentowała pięknie opracowaną poezję Pawlikowskiej — Jasnorzewskiej, Henryk Tomczyk — nagrodzony w Toruniu monodram „Dlaczego śpiewa ptak”, Danuta Szudarska



*Uczestnicy Walnego Zebrania Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru
w dniu 6.II.1978 r.*

i Henryk Tomczyk poezję i muzykę radziecką, a Bożena Mrowińska poezję Guarcii Lorci oraz Kabaret „Pro” założony i prowadzony przez Jana Urygę swój udany program. Odbyło się też kilka spotkań dyrektora Teatru Płockiego Jana Skotnickiego z członkami PTPT.

Uroczystości Jubileuszowe trwały cały miesiąc. Rozpoczęto entuzjastycznie przyjętym „Misterium Płockim”, który Teatr Adekwatny musiał dwukrotnie prezentować (8 i 9 stycznia 78 r.), bowiem mała salka nie mogła pomieścić wszystkich chętnych. Henryk Boukołowski i Magda Wójcik specjalnie na X-lecie PTPT dla okazania swej więzi i przyjaźni z PTPT przygotowali prapremierę „Misterium Płockie” Ludwika, Hieronima Morstina, który w 1938 r. na 800-lecie śmierci Bolesława Krzywoustego na zamówienie ówczesnego Prezydenta miasta napisał tę sztukę.

Dnia 13 stycznia 78 r. otwarto w sali Klubu wystawę scenograficzną Xymeny Zaniewskiej — kostiumy teatralne, projekty, planse wy pożyczzone z Teatru Telewizji Polskiej.

Monodram Jerzego Zelnika w dniu 16 stycznia 78 r. „Chłystek podwójnie przyłapany” wg „Ferdynanda” Gombrowicza był entuzjastycznie przyjęty, a w dniu 25 stycznia 78 r. zachwycała nas Barbara Wachowicz, przekazując nam piękno utworów Stefana Żeromskiego. Dnia 28 stycznia 78 r. udało się członkom PTPT wyjechać do Warszawy do Teatru Powszechnego na „Lot nad kukułczym gniazdem” Dale Wassermana. Teatr Powszechny przydzielił bilety tylko ze względu na nasz Jubileusz.

Wzruszające było spotkanie członków PTPT z aktorami płockimi i dyrektorem Janem Skotnickim. Na uroczystości jubileuszowe (30 stycz-

nia 78 r.) przybyli aktorzy i każdy zaprezentował mini-program, dziękując w ten sposób Towarzystwu za trud w wychowywaniu widza i propagowaniu spraw teatralnych. Zarząd zaś PTPT życzył aktorom płockim sukcesów w dalszej trudnej pracy.

Zakończenie skromnych uroczystości odbyło się w dniu 6 lutego 78 r. — dokładnie w X-lecie powstania PTPT. Zaproszona aktorka Beata Tyszkiewicz uświetniła uroczystość, a Walne Zebranie w tym dniu wybrało nowe władze Towarzystwa. W skład zarządu ponownie weszli dotychczasowi sprawdzeni w pracy działacze: prezes — Franciszek Dorobek, wiceprezes — Bożena Śliwińska, sekretarz — Wanda Chrostowska, skarbnik — Romana Orlikowska oraz członkowie zarządu, składający się w dużej mierze z pedagogów płockich szkół średnich.

W uznaniu działalności PTPT Minister Kultury i Sztuki nadał dyplom honorowy za upowszechnianie kultury teatralnej. Dyplom ten na rozpoczęcie uroczystości jubileuszowych wręczył wojewoda płocki Jan Gorczyca. Prezydent Henryk Rybak w XXXIII Rocznice Wyzwolenia Płocka przyznał PTPT „Nagrodę Prezydenta Miasta” za wieloletnie upowszechnianie kultury teatralnej wśród mieszkańców Płocka. Nagrodę tę wręczono Towarzystwu w Dzień Wyzwolenia Płocka 21 stycznia 78 r. w sali Urzędu Miejskiego. Urząd Wojewódzki, Wydziału Kultury i Sztuki w Płocku przyznał dla PTPT i za przyjaźnionych — Klubu MPiK i Teatru Adekwatnego dyplom uznania. Również Dyplom Uznania przyznał Towarzystwu, Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego życząc dalszych sukcesów w pozytywnej dla społeczeństwa pracy. Wojewódzka

Rada Związków Zawodowych, (z którą PTPT współpracuje od wielu lat) przyznała także Towarzystwu dyplom za wybitne osiągnięcia w rozwoju i upowszechnianiu kultury teatralnej i za twórczy i ofiarny trud dla dobra teatru.

Oprócz wyrazów uznania dla PTPT Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego przyznały nagrody indywidualne dla wyróżniających się w pracy członków — Bożenie Śliwińskiej, Romanie Orlikowskiej, Wandzie Chrostowskiej oraz odznaki Zasłużonego Działacza Kultury dla Haliny Kowalskiej, Danuty Rychlewskiej i Teresy Bejman.

Pięknymi publikacjami uczyła Jubileusz nasza prasa. Maria Olszewska w „Naszej Trybunie” Nr 17 z dnia 21. stycznia 78 r. artykułem „Dziesięć lat miłości do Melpomeny”, Tomasz Pawłowski w „Tygodniku Płockim” Nr 1 z dnia 1 stycznia 78 r. artykułem „Wielbiciele Melpo-

meny” oraz Małgorzata Wittels w Tygodniku Płockim Nr 7 z dn. 9 stycznia 78 r. artykułem „Entuzjaści teatralnej sztuki”.

Przeglądając kartki kroniki PTPT, bogatej dokumentacji działalności Towarzystwa, ze smutkiem wspominamy ludzi, którzy przekazywali nam swe nieocenione wartości duchowe, a dziś są już historią sceny polskiej — Jana Kreczmarę, Bogumiłą Kobieli.

Z ogromnym żalem myślimy o tych członkach Towarzystwa, którzy od nas odeszli na zawsze — o nieodżałowanym wiceprezesie Michale Sepiole, członku Komisji Rewizyjnej Feliksie Skubale, aktywnych członkach: Zofii Radomskiej, Izabeli Mazik, Marii Skrobacskiej.

Okazywane nam w okresie Jubileuszu uznanie władz oraz serdeczność członków i sympatyków napawa nas zaszczytem, który nakłada na nas obowiązki dalszej wytężonej pracy dla kontynuowania tak miłego zadania pomnażania wartości kultury. Honos habet onus.

25 rocznica powstania Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk pismo gratulacyjne Towarzystwa Naukowego Płockiego

Płock, dnia 2 marca 1978 r.

Pan
Prof. dr CZESŁAW MADAJCZYK
Dyrektor Instytutu Historii
Polskiej Akademii Nauk

WARSZAWA

Mamy zaszczyt w imieniu członków Towarzystwa Naukowego Płockiego przesłać Panu Dyrektorowi i wszystkim pracownikom naukowym serdeczne gratulacje z okazji tak znaczącej w dziejach nauki polskiej 25 rocznicy powstania Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk.

Ślemy te pozdrowienia z najstarszego Grodu Mazowsza, z miasta Galla Anonima, Stanisława III Łubieńskiego, Wincentego Hipolita Gawareckiego, Władysława Smoleńskiego i Stanisława Arnolda, z miejsca stanowiącego stały temat badań historycznych.

Składamy głęboki ukłon i podziękowanie za:
— naukową opiekę i współpracę z Komisją Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka datującą się od roku 1956,
— osobisty wkład pracy badawczej wybitnych członków Instytutu w opracowanie przeszłości miasta,

— wydanie „Lustracji województwa płockiego 1565—1789”, opracowanych przez Annę Sucheni Grabowską i Stellę Marię Szacherską,

— wydanie „Zbioru Dokumentów i Listów Miasta Płocka” Tom I 1065—1495 opracowanych przez Stellę Marię Szacherską.

Niechaj trud badawczy pracowników Instytutu światłem wiedzy rozjaśnia dzieje ojczyste.

Pozwalamy sobie załączyć druk bibliofilski Nr 25 wydany przez Towarzystwo Naukowe Płockie pt. „Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne odznaczone Orderem Sztandaru Pracy i Klasy”.

Sekretarz Generalny
Towarzystwa Naukowego Płockiego
mgr FRANCISZEK DOROBK

Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. JAKUB CHOJNACKI

Medal Polskiej Akademii Nauk dla Towarzystwa Naukowego Płockiego

Na dorocznym Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Naukowego Płockiego w dniu 30 marca 1978 roku, które odbyło się w niecodziennej scenerii budowy i przebudowy sal w za-
bytkowym gmachu przy pl. Narutowicza 8, miał miejsce fakt, który w dziejach Towarzystwa posiada dużą wagę i wymowę.

Wobec 123 członków zebranych w ścianach sali im. Tadeusza Gierzyńskiego, których surowość łągodził olbrzymi gobelin z herbami

miast 49 województw, członek honorowy TNP, jeden z twórców Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku — prof. dr Dionizy Smoleński w imieniu Prezydium Polskiej Akademii Nauk wręczył Towarzystwu na ręce Prezesa Medal XXV-lecia Polskiej Akademii Nauk wraz z dyplomem. Medal eksponujemy na okładce.

Wręczając szczególnie zaszczytny dla Towarzystwa i miasta medal, prof. dr Dionizy Smoleński powiedział:

P O L S K A A K A D E M I A N A U K

W uznaniu zasług
dla rozwoju
nauki polskiej

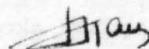
PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

przyznaje


Towarzystwu Naukowemu Płockiemu

MEDAL
XXV-lecia POLSKIEJ AKADEMII NAUK

SEKRETARZ NAUKOWY


Jan Koczmarek

PREZIS


Witold Nowacki

WARSZAWA , 28 marca 1978 r.



30 marca 1978 r. Uczestnicy Walnego Zgromadzenia. Od lewej: prof. dr Władysław Kuczyński, mgr Waldemar Świątkowski, mgr Alfons Zéltowski, prof. dr Dionizy Smoleński — członek Prezydium PAN, członek honorowy TNP, Stanisław Ryszard Dobrowolski — poeta, członek honorowy TNP, mgr Władysław Zarachowicz — przewodniczący Oddziału TNP w Łęczycy, mgr Janusz Zmudziński.

„Jest mi niezmiernie miło, jako Członkowi Honorowemu Towarzystwa uczestniczyć w dzisiejszym zgromadzeniu, zwłaszcza że rozliczne zajęcia służbowe i zawodowe, nie pozwalają na częstszy i osobisty kontakt z tą bliską dla mnie placówką.

Mam zaszczyt wręczyć Towarzystwu Naukowemu Płockiemu medal XXV-lecia Polskiej Akademii Nauk wraz z dyplomem. Przyznane one zostały przez Prezydium PAN, za szczególne zasługi Towarzystwa w dziedzinie rozwoju nauki w kraju, na Mazowszu i w Płocku.

Polska Akademia Nauk doceniła i docenia wkład płockiej placówki w rozwój i upowszechnianie nauki, jak również wielkie oddanie sprawie jej obecnego Prezesa TNP Pana dr. inż. Jakuba Chojackiego.

Medal ten jest symbolem uznania przez PAN dla pracy najstarszego z istniejących w Polsce — Towarzystwa Naukowego Płockiego, które w swych ponad półtora wiekowych dziejach miało wielu społeczników i działaczy, których przykładem jest również dzisiejszy jubilat dr Kazimierz Askanas, obchodzący 50-lecie swego członkostwa w Towarzystwie”.

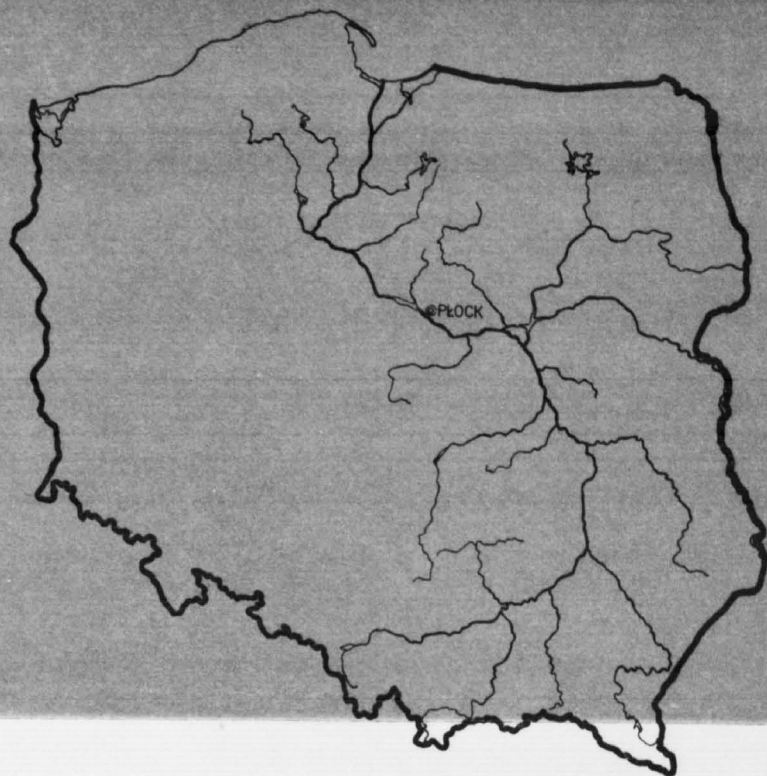
Drugi uroczysty akcent Zgromadzenia stanowiło odznaczenie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez Wicewojewodę płockiego Jana Gorczycę — Wiceprezesa TNP — dr. Kazimierza Askanasa. Przebieg tego punktu porządku dziennego zamieszczony zostanie w sprawozdaniu TNP za rok 1978.

XII PLENUM

Komitetu Centralnego

PZPR

15-16 czerwca 1978



NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 2/95

KWIECIEŃ-CZERWIEC
1978

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)

WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI
(SEKRETARZ)

KRZYSZTOF CZAPLIŃSKI

TADEUSZ KURPIEWSKI

TADEUSZ OSIŃSKI

MARIAN SOŁTYSIAK

BOGDAN ZYMAN

Jakub Chojnacki O DALSZE UMACNIANIE ROLI NAUKI W SPOŁECZNO-GOSPODARCZYM ROZ- WOJU KRAJU I ZAGOSPODAROWANIU WISŁY — XII PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO PZPR	3
— GŁOS W DYSKUSJI I SEKRETARZA KW PZPR KAZIMIERZA JANIĄKA	
— UCHWAŁA KOMITETU CENTRALNE- GO PZPR W SPRAWIE KOMPLEK- SOWEGO PROGRAMU ZAGOSPODA- ROWANIA I WYKORZYSTANIA WISŁY ORAZ ZASOBÓW WODNYCH KRAJU	
Tadeusz Kowalewski WISŁA	15
Aleksander Gieysztor URZĄD WOJEWÓDZIŃSKI W POLSCE I NA MAZOWSZU	18
Tadeusz Kowalczyk PRZEKSZTAŁCENIA STRUKTURY FUNKCJONALNO-PRZESTRZENNEJ WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO DO 1990 ROKU I W OKRESIE KIERUNKOWYM	22
Janusz Mariański Z BADAŃ NAD INTEGRACJĄ WY- CHODZCÓW ZE WSI Z LUDNOŚCIĄ MIEJSKĄ	31
Halina Horodyska Z WĘDRÓWEK DIALEKTOLOGICZNYCH	38
Stanisław Berezowski ZAPISKI CIECHANOWSKIE	40
O UTRWALENIE PAMIĘCI PAWŁA WŁODKOWICA Z BRUDZENIA NAD SKRWA	41
Jerzy Galaszewski WRĘCZENIE PŁOCKIEJ PETROCHE- MII SZTANDARU PRZECHODNIEGO MINISTRA PRZEMYSŁU CHEMICZNE- GO ZA WYNIKI W 1977 ROKU	43
Kazimierz Askanas HEROIZM PRACY	48
Stefan Gołębiowski AMICUS AMICORUM	50
KOMUNIKAT SEKRETARIATU SEMI- NARIUM DOKTORANCKIEGO PRZY TO- WARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM	50
Marian Przedpełski 40 LAT TEMU... HALO! TU POLSKIE RADIO — SIERPC!	51

ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 8
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04

Zdjęcia:

Jerzy Fall

Halina Majczuk

Władysław Kozłowski

Centralna Agencja Fotograficzna

O dalsze umacnianie roli nauki w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju i zagospodarowaniu Wisły — XII PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

„Istotnym czynnikiem rozwoju i upowszechniania nauki oraz podnoszenia kultury naukowej i technicznej społeczeństwa jest społeczny ruch naukowy. Oceniając pozytywnie jego dorobek szczególnie wyróżnić należy działalność towarzystw naukowych. Jak dotychczas tak i nadal towarzystwa naukowe powinny brać czynny udział w rozwijaniu życia naukowego, upowszechnianiu nauki, roztaczaniu opieki nad młodymi talentami, w poradnictwie naukowym i opracowywaniu ekspertyz.

Nadal należy udzielać pomocy i wszechstronnego poparcia społecznemu ruchowi naukowemu, spełniającemu doniosłe i użyteczne funkcje”.

Teza 69 materiałów na XII Plenum KC PZPR (15—16.VI.1978 r.)¹⁾

We współczesnym świecie ranga nauki rośnie z każdym rokiem. Rewolucja naukowo-techniczna, zjawisko ogólnoświatowe, odbywa się nieustannie na naszych oczach. Tak będzie i w najbliższych dziesiątkach lat. Chyba nie przypadkiem prof. dr Paul Haenni, 78-letni Szwajcar i honorowy rektor CEI, pierwszej w świecie

szkoły menadżerów (założył ją w 1946 r.) wyraził pogląd, że w XXI wieku dominującą rolę w świecie odgrywać będą naukowcy, podobnie jak w XIV wieku odgrywali ją feudalowie, w XV — duchowni, w XVI — politycy, w XVII — ekonomiści, w XVIII — urzędnicy, w XIX — generałowie, a w XX wieku menadżerowie.²⁾



Warszawa, 15 czerwca 1978 r. Pierwszy Sekretarz KC PZPR Edward Gierek zagaja obrady XII Plenum. W Prezydium siedzą członkowie Biura Politycznego (od lewej): Zdzisław Grudzień, Stanisław Kania, Jerzy Olszowski, Wojciech Jaruzelski, Edward Babiuch, Piotr Jaroszewicz, Henryk Jabłoński, Władysław Kruczek, Jan Szydłak, Mieczysław Jagielski, Stanisław Kowalczyk i Józef Kępa.

Oczywiście są to sformułowania efektywne, ale uproszczone, pomijają np. rolę rewolucjonistów w XX wieku — mają jednak swoją wymowę.

Poniższe liczby mogą potwierdzać tezę wybitnego uczonego o roli pracowników nauki. W roku 1910 pracownicy zatrudnieni przy pracach badawczych stanowili 0,02% ludności świata, w r. 1939 — 0,2%, w r. 1945 — 0,4%, na początku lat siedemdziesiątych około 5%, pod koniec XX wieku co dziesiąty mieszkaniec globu będzie się zajmować działalnością kreuującą postęp badawczy i naukowo-techniczny.³⁾

Postęp w pracach badawczych, wyjątkowość roli nauki dużo jednak kosztuje. Stąd nawet największe światowe mocarstwa opierają własny rozwój gospodarczy na wykorzystaniu osiągnięć całej nauki światowej, a nie tylko własnej. Oczywiście jest, że odnosi się to i do naszego kraju. W Polsce Ludowej realizacja celów socjalizmu wymaga zwiększenia roli nauki w społeczno-gospodarczym rozwoju Ojczyzny. Partia w uchwale VI Zjazdu dała wyraz przeświadczeniu, że „Nauka powinna być jednym z głównych czynników kształtujących oblicze naszego kraju” oraz, że „szybki rozwój nauki i techniki stanowi charakterystyczną cechę współczesnej epoki, główną dźwignię podnoszenia efektywności produkcji i zmiany charakteru pracy”.⁴⁾

W świetle powyższych założeń należy kształtować przyszłość polskiej nauki na miarę oczekujących ją zadań, zdając jednocześnie sobie sprawę, z aktualnego jej stanu w kraju, jak i udziału w światowym postępie. Należy widzieć jej blaski, ale również i występujące znaczne niedomogi. Potencjał naukowy Polski w trzech jej pionach organizacyjnych (zawodowych) tworzą: (stan w dniu 31.XII.1977 r.)

- I. 89 szkół wyższych i ich 17 filii, w tym założona w 1967 roku Filia Politechniki Warszawskiej w Płocku, oraz 138 punktów konsultacyjnych. Na liczbę tę składają się: 17-wyższych szkół technicznych, 16-artystycznych, 11-pedagogicznych, 10-unwersytetów, 10-akademii medycznych, 9-akademii rolniczych (w tym SGGW), 6-akademii ekonomicznych, 6-wychowania fizycznego, 2-wyższe szkoły morskie i 2-akademie teologiczne.⁵⁾ W Warszawie znajduje się 13 szkół wyższych, w Krakowie 11, w Poznaniu i Wrocławiu po 8, w Łodzi i Gdańsku po 6, w Katowicach, Szczecinie i Lublinie po 5 szkół wyższych. W pozostałych miastach działa po 2 lub 1 szkołę wyższej.⁶⁾ Razem liczba zatrudnionych nauczycieli akademickich wynosi 51.296, w tym 8.071 profesorów i docentów⁷⁾.
- II. Liczba placówek naukowo-badawczych Polskiej Akademii Nauk wynosi 76, w tym 37 instytutów naukowych i 28 samodzielnych zakładów naukowych.
- III. Ponadto istnieje 117 resortowych instytutów naukowo-badawczych, 21 centralnych laboratoriów i 158 ośrodków badaw-

czo-rozwojowych. Placówek rozwojowych jest 950 (dane szacunkowe)⁸⁾. Razem placówki naukowo-badawcze i rozwojowe liczą 1.396 jednostek i zatrudniają 270.104 osób.⁹⁾

Ogółem w nauce polskiej jest zatrudnionych 11,3 tys. profesorów i docentów¹⁰⁾.

IV. Czwartym pionem organizacyjny nauki polskiej, tzw. społeczny ruch naukowy — reprezentują towarzystwa naukowe. Do niedawna dzielono je na dwie podstawowe grupy:

1. towarzystwa naukowe ogólne-regionalne, oraz
2. towarzystwa naukowe specjalistyczne, z których wyodrębniano towarzystwa lekarskie w liczbie około 50 i stowarzyszenia naukowe techniczne zrzeszone w NOT w liczbie 20.

Wydany w 1978 r. przez Polską Akademię Nauk „Słownik polskich towarzystw naukowych” wprowadza nowy podział istniejących obecnie (stan w dniu 30.VI.1976 r.) 174 towarzystw naukowych na trzy podstawowe grupy:¹¹⁾

1. 32 towarzystwa naukowe ogólne-regionalne (do których należy najstarsze z istniejących w Polsce — Towarzystwo Naukowe Płockie — założone w 1820 r.), w tym 7 ośrodków naukowo-badawczych o charakterze społecznym (w tym trzy instytuty: Bałtycki w Gdańsku, Śląski w Opolu i Zachodni w Poznaniu).
2. 121 towarzystw naukowych specjalistycznych, jednodyscyplinowych (posiadających około 1.700 oddziałów terenowych), w tym 46 towarzystw lekarskich zrzeszonych w utworzonej w 1965 r. federacji p.n. „Zrzeszenie Polskich Towarzystw Lekarskich”.
3. 21 stowarzyszeń (łącznie z federacją) naukowo-technicznych zrzeszonych w Narodnej Organizacji Technicznej.

Prezes PAN prof. dr Witold Nowacki zagalając obrady 48 sesji Zgromadzenia Ogólnego Akademii w dniu 26 maja 1978 r. podał, iż towarzystwa naukowe spełniające ważną rolę w życiu naukowym i społecznym kraju — liczą ogółem 600 tys. członków. (Sądzę jednak, że faktyczna liczba osób fizycznych będzie mniejsza, gdyż co piąty członek należy przeciętnie do dwóch towarzystw).

Najwyższą reprezentację towarzystw naukowych stanowi powołana przez Prezydium PAN w 1963 r. Rada Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauki, w 1975 r. nazwana Radą Towarzystw Naukowych. Jest ona organem doradczym i opiniodawczym dla samych towarzystw jak i dla Prezydium Akademii. Przewodniczącym Rady jest zawsze wiceprezes PAN, obecnie prof. dr Szczepan Pieniążek.

Potencjał ten jest znaczący w skali międzynarodowej. Pod względem liczby pracowników zatrudnionych w pracach badawczych i rozwojowych — w przeliczeniu na 10.000 mieszkań-

ców — Polska zajmuje wysokie miejsce w Europie. Wpływ nauki na wszechstronny rozwój kraju dokonuje się przez kształtowanie świadomości ludzi, oddziaływanie na ich wiedzę, postawy, hierarchię wartości i przekonania. Nauka polska dostarcza konkretnej wiedzy, która przekształcona w technikę i technologię powinna podwyższyć efektywność produkcji, usług i organizacji.

Wicepremier Zdzisław Tomal na II Kongresie Nauki Polskiej tak o tym mówił: ¹²⁾

„Rola nauki w kształtowaniu, dynamizowaniu i przyspieszaniu procesów rozwojowych ma fundamentalne znaczenie. Od nauki polskiej oczekujemy, że rozwijając swój już niemały potencjał i dorobek, stawać się będzie coraz aktywniejszą i skuteczniejszą siłą napędową wszystkich dziedzin naszego życia, wdrażania do praktyki rewolucji naukowo-technicznej, rozwoju kultury i oświaty, upowszechnienia nowoczesnych instrumentów ochrony zdrowia i kształtowania środowiska”.

Lata siedemdziesiąte przejdą do dziejów Polski współczesnej jako okres przyspieszonych przemian społeczno-gospodarczych, w tym i kulturalnych. Skalę tych przemian należy zaliczyć do wyjątkowych w powojennym rozwoju Ojczyzny. Ważną rolę odegrała tu integracja trzech płaszczyzn rozwoju, a mianowicie: politycznej, społecznej i gospodarczej. Kierunki rozwoju nauki polskiej i nowe zadania polityki naukowej zostały szczegółowo rozpatrzone na II Kongresie Nauki Polskiej (26—29 czerwca 1973 r.). Postanowienia i uchwały Kongresu zachowują nadal swą wagę i aktualność. W ostatnich latach dokonał się dalszy, poważny postęp w rozwoju nauki, w realizacji przedsięwzięć naukowo-badawczych i technicznych, ale powstały też nowe potrzeby i nowe zadania.

Aby ocenić stan nauki polskiej i wytyczyć politykę naukową na przyszłość, władze naczelne uznały konieczność zwołania specjalnego plenum (XII) Komitetu Centralnego PZPR. Odbyło się ono w Warszawie w dniach 15—16 czerwca 1978 r. Wytyczyło politykę naukową, kierunki rozwoju nauki i techniki na tle perspektywicznych zadań społeczno-gospodarczych. Omówiono także historyczny program zagospodarowania Wisły i zasobów wodnych kraju.

Obrazy plenum „naukowego” poprzedzone zostały konsultacjami 107 tez we wszystkich większych środowiskach naukowych i w placówkach naukowo-badawczych poszczególnych pionów nauki polskiej. Referat Biura Politycznego Komitetu Centralnego „O dalsze umacnianie roli nauki w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju” wygłosił i obradom przewodniczył Pierwszy Sekretarz Edward Gierek.

Oto główne myśli referatu:

W procesie realizacji linii VI i VII Zjazdu partii wzrosła w naszym kraju rola i umocniło się znaczenie nauki, zacieśniła się jej więź z polityką partii i państwa. Partia nasza wyso-

ko ceni poparcie uczonych polskich i przywiązuje wielką wagę do ich twórczego zaangażowania w pracy dla dobra narodu, dla ojczyzny. W Polsce socjalistycznej osiągnięto postęp we współdziałaniu nauki z gospodarką. Ukształtowała się jedność działania uczonych wszystkich pokoleń, partyjnych i bezpartyjnych, w pracy dla socjalistycznej Polski. Ta patriotyczna jedność ludzi nauki stanowi cenny dorobek polityki naszej partii i ważny czynnik zespolenia narodu.

W latach 1971—1977 zwiększyła się znacznie liczba pracowników badawczo-rozwojowych, wykorzystanych w praktyce. Wydano prawie dwukrotnie więcej patentów na krajowe wynalazki. Przeszło trzykrotnie wyższe rezultaty ekonomiczne uzyskano z tytułu wniosków racjonalizatorskich, zgłaszanych przez załogi w zakładach przemysłowych. W znacznie szerszym zakresie wykorzystywane są opinie i ekspertyzy, diagnozy i konsultacje naukowe. Rozszerzyła się płaszczyzna styku nauki i gospodarki, zwiększyło się zapotrzebowanie na prace naukowo-badawcze i wzrosły potencjalne możliwości zastosowania ich wyników w praktyce. Pomiędzy tymi potencjalnymi możliwościami a rzeczywistością istnieje wszakże dystans, który musimy zmniejszyć i pokonać.

Po to, by nauka mogła efektywnie realizować swoją funkcję społeczną — muszą być spełnione co najmniej dwa warunki. Pierwszy z nich — to rozwój samej nauki, tworzenie przez nią nowych wartości poznawczych. Drugi — to więź nauki z życiem, z potrzebami kraju, synchronizacja kierunków badań z kierunkami rozwoju gospodarki i kultury narodowej, koncentracja wysiłku na zadaniach najważniejszych oraz sprawne i efektywnie działające mechanizmy stosowania wyników badań w praktyce gospodarczej i społecznej. Polityka naszej partii zmierza do spełnienia tych warunków i wykorzystania wszystkich możliwości nauki dla budowy Polski silnej i zasobnej. Nauka i technika polska zmierzać powinny do wypracowania własnych technologii o najwyższym poziomie, które stałyby się podstawą rozwinięcia i umocnienia narodowych specjalności przemysłowych i sprzyjały rozwojowi nowoczesnych najbardziej efektywnych dziedzin przemysłu. Obszarem szczególnego zainteresowania naszego społeczeństwa, a także szczególnego zaangażowania wysiłków naukowych, technicznych i inwestycyjnych, będzie w nadchodzącym dziesięcioleciu głębsze rozpoznanie i racjonalne wykorzystanie zasobów naturalnych kraju. Konieczne jest przyspieszenie chemizacji gospodarki przy maksymalnym i kompleksowym wykorzystaniu krajowej bazy surowcowej. Rosnące znaczenie efektywności gospodarowania nakazuje także stałe doskonalenie systemu funkcjonowania gospodarki. Prowadzone w naszym kraju dość szeroko zakrojone prace i eksperymenty w tej dziedzinie wymagają dalszej intensyfikacji i pogłębiania.

Poważnego wysiłku całego narodu wymaga

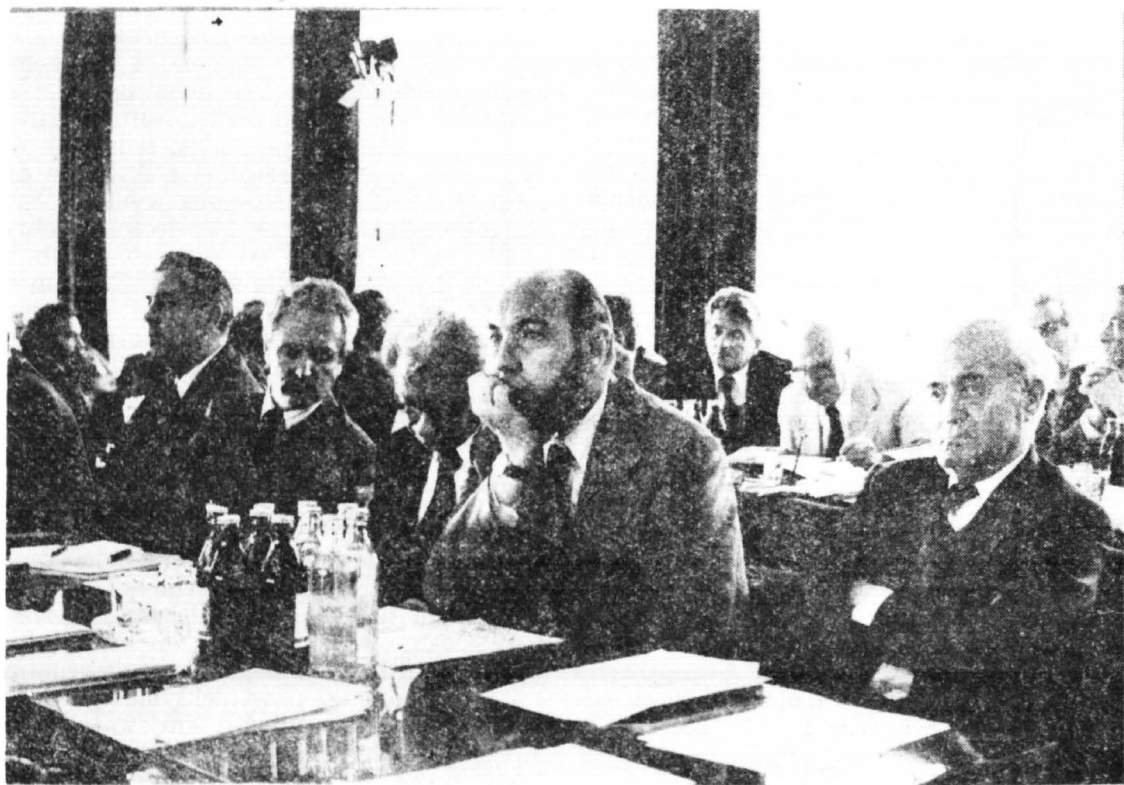
realizacja programu rozwoju gospodarki żywnościowej.

Wielki zespół problemów rysuje się wokół szeroko pojętej sprawy pomysłowości człowieka. Jest to nadrzędny cel naszej polityki, wszystkich naszych poczynań. Chcemy tak zorganizować wysiłki narodu, aby wszystkim ludziom pracy zapewnić życie dostatnie i godne, aby stworzyć warunki, w których dobrobyt materialny będzie bazą dla powszechnego uczestnictwa w kulturze, dla wysokiej aktywności zawodowej i społecznej, dla wychowania zdrowego fizycznie i duchowo młodego pokolenia. W tej dziedzinie, bardziej niż w jakiegokolwiek innej, otwiera się pole dla kompleksowych prac naukowo-badawczych skutecznie wykorzystywanych w praktyce. Chodzi tu m.in. o prace łączące się z budownictwem mieszkaniowym i urbanistyką, ze zdrowotnością społeczeństwa i ochroną środowiska naturalnego. Dla wychowania społeczeństwa w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, dla wzbogacenia wartości duchowych i moralnych narodu, szczególne znaczenie ma rozwój nauk humanistycznych, opartych o założenia ideowe i metodologiczne marksizmu-leninizmu. Są one źródłem samowiedzy historycznej i współczesnej narodu, budzą szacunek do wszystkiego, co w naszej przeszłości narodowej wielkie i piękne, światłe i patriotyczne.

We współczesnym świecie nauka staje się bezpośrednim czynnikiem sił wytwórczych. Jest ona jednak szczególnego rodzaju procesem twórczym, posiada sobie tylko właściwe warunki, nie znosi schematyzmu, sztywnych form organizacyjnych i przesadnego administrowania. Rozległe funkcje nauki, a także specyfikę poszczególnych dyscyplin i prac badawczych trzeba brać pod uwagę przy decyzjach w sprawie organizacji badań oraz zasad ich finansowania.

Więzi nauki z praktyką pojmować powinniśmy szeroko — tak jak rozumiał je Stanisław Staszic, kiedy domagał się „zastosowania nauk i umiejętności do wzrostu krajowych dostatków, do rozwinięcia narodowego przemysłu”, a jednocześnie nawoływał, aby „zbierać i ocalać wszczęte światło, doskonalić i upowszechnić odkryte wielkie prawdy”.

Na XII Plenum stwierdzono, że „aktualnym celem polityki naukowej — w obecnej fazie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego i dokonywanej rewolucji naukowo-technicznej — jest planowanie, koordynacja i sterowanie działalnością naukową i naukowo-techniczną w taki sposób, aby nauka i technika stały się jednym z głównych czynników gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju kraju”.



Akademicy na sali obrad. Od prawej: prof. dr Szczepan Pieniążek — wiceprezes PAN, przewodniczący Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN, prof. dr Adam Urbanek — Sekretarz Wydziału II Nauk Biologicznych PAN.

* * *

Na XII posiedzeniu plenarnym Komitetu Centralnego nie zabrakło wśród 41 osób zabierających głos w dyskusji i głosu województwa płockiego.

Przemówienie wygłosił — w pierwszym dniu obrad 15 czerwca 1978 r. — I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Płocku mgr Kazimierz Janiak. Oto wystąpienie *in extenso*:

W dyskusji przed dzisiejszym Plenum Komitetu Centralnego, uwaga aktywu partyjnego i gospodarczego w województwie płockim koncentrowała się głównie wokół trzech problemów:

- roli i zadań placówek zaplecza rozwojowego naszej gospodarki,
- współpracy ośrodków naukowych i wyższych uczelni z województwem,
- gospodarki wodnej i zabudowy Wisły.

Szczegółne zainteresowanie pierwszym problemem wynika z tego, że województwo nasze jak wiele jemu podobnych, młodych ale szyb-

ko rozwijających się województw, nie posiada wielkich ośrodków naukowych. Stąd też przywiązujemy wielką wagę do pracy miejscowych placówek bliskiego zaplecza rozwojowego oraz ich współpracy z wyższymi uczelniami i branżowymi instytutami naukowo-badawczymi.

Przy naszych większych zakładach przemysłowych działają ośrodki badawczo-rozwojowe lub też zakłady doświadczalne. Praktyka wykazała, że placówki te, przy współpracy z przemysłem, instytutami i uczelniami potrafią skutecznie rozwiązywać istotne zadania badawcze, rozwojowe, konstrukcyjno-projektowe i doświadczalne. Przytoczę kilka przykładów:

— Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Rafineryjnego realizuje swe zadania w ścisłym współdziałaniu z kadrą inżynierską płockiego kombinatu petrochemicznego i przy szerokiej współpracy ośrodka i kombinatu z Politechniką Warszawską, jej filią w Płocku, Politechniką Łódzką oraz instytutami naukowo-badawczymi przemysłu chemicznego. W ciągu ostatnich lat wdrożono w kombinacie kilkanaście nowych rozwiązań, uzyskując wskaźnik efektywności ekonomicznej na poziomie 3 zł. uzyskanych efektów w przemyśle na 1 złotówkę wydatkowaną na badania.

Osiągnięto dalsze pogłębienie stopnia przeróbki ropy naftowej. W roku ubiegłym wzrósł o 6% uzysk produktów białych, a więc benzyn,



Na sali obrad.

oleju napędowego, gazu płynnego i tworzyw sztucznych. Zintensyfikowano instalacje rafineryjne, a intensyfikacja licencyjnej wytwórni fenolu i acetonu dała w efekcie wzrost ich produkcji o 6 tys. ton. Obniżenie zużycia paliwa technologicznego pozwoliło na zaoszczędzenie wielu tysięcy jego ton. W sumie roczna wartość produkcji kombinatu wzrosła o dodatkowe 900 mln zł. bez zwiększenia dostaw surowca. Obecnie trwają prace nad dalszą intensyfikacją instalacji rafineryjnych, dalszym pogłębianiem przeróbki ropy, nad uruchomieniem antyimportowej produkcji n-heksanu, wprowadzeniem prototypowego, komputerowego systemu komponowania produktów naftowych oraz nad szeregiem rozwiązań, zmierzających do efektywniejszej utylizacji odpadów i minimalizacji emisji szkodliwych gazów.

— Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Maszyn Żniwnych, powiązany z płocką fabryką kombajnów zbożowych, współpracujący z Politechniką Warszawską i jej płocką filią oraz instytutami maszyn rolniczych i mechanizacji rolnictwa, ma w swym dorobku udaną konstrukcję całej już „rodziny Bizonów”. Płockie kombajny przystosowuje się od ubiegłego roku także do zbioru kukurydzy na ziarno. W bieżącym roku polskie rolnictwo otrzyma 800 takich uniwersalnych maszyn. Przygotowane są dalsze wersje kombajnów, dostosowanych do zbioru słonecznika, konieczyiny nasiennej i maku. Umożliwi to rezygnację z importu specjalistycznego maszyn i zwiększy stopień wykorzystania kombajnów w znacznie dłuższym okresie prac polowych.*

Prowadzone są również prace nad dalszym doskonaleniem kombajnów, nad nowymi rozwiązaniami poprawiającymi ich funkcjonalność, niezawodność i wydajność, a także prace badawcze, konstrukcyjne i wykonawcze dla eliminowania szeregu importowanych dotąd zespołów.

— Prace badawcze i wdrożeniowe prowadzone w Zakładzie Doświadczalnym Kutnowskiej Fabryki „Kraj” zmierzają do doskonalenia i znacznego rozszerzenia asortymentu siewników rolniczych.

Prowadzone są prace nad 3-metrowym siewnikiem kombinowanym do wysiewania zbóż i nawozów, urządzeniem do zaprawiania nasion w trakcie siewu, siewnikiem 8-sekcyjnym do warzyw, nad maszyną do układania folii na uprawach warzywnych, maszyną do zbioru kamieni z pól, nad agregatem do siewu na glebach nieuprawionych.

— W wyniku prac instytutów badawczych i wyższych uczelni technicznych, medycznych i rolniczych, a także prac własnych Zakładu Doświadczalnego kutnowskiej „Polfy” zostały opracowane i wdrożone technologie polfamsów i leków weterymaryjnych.

Obecnie prowadzi się prace nad technologią dalszych wyrobów, w tym również dotąd importowanych: witaminy D₃, całego szeregu preparatów stymulujących wzrost zwierząt

gospodarskich, środków terapeutycznych dla zwierząt i środków konserwujących artykuły spożywcze. W opracowaniu jest intensyfikacja wytwórni premiksów do rocznej zdolności 75 tys. ton.

Dotychczasowe wyniki pracy placówek bliskiego zaplecza rozwojowego, powiązanych z dużymi przedsiębiorstwami produkcyjnymi i współpracujących z uczelniami i instytutami, zasługują na uznanie. Duża efektywność działania tych placówek, bezpośrednia konfrontacja cpracowań z warunkami ich zastosowania, pozwala na osiąganie trafności i szybkości wdrożeń. Nasze doświadczenia w tym względzie, mają, jak sądzimy, i ogólniejszy charakter, stąd też postulujemy umacnianie i rozwijanie tego typu ogniw w procesie organizacji i działalności naukowo-badawczej. Dalszy wzrost efektywności tych placówek wymaga poprawy warunków ich działania, zwłaszcza pod względem wyposażeniowym i kadrowym. Dalszemu też doskonaleniu ulegać winno współdziałanie instytutów naukowych i wyższych uczelni z ośrodkami bliskiego zaplecza rozwojowego i zakładami produkcyjnymi. Pracom wdrożeniowym należałoby zapewnić lepsze warunki ich prowadzenia tak pod względem wykonawczym jak i modyfikacji systemu bodźców. Obok nowych, technologicznych i technicznych rozwiązań więcej uwagi wymagają w wielu zakładach problemy rekonstrukcji oraz modernizacji istniejących procesów technologicznych i instalacji przemysłowych.

W przemyśle rafineryjno-petrochemicznym ustaleniu dalszych zadań nauki i techniki dobrze posłużyłoby zaktualizowanie, stosownie do obecnej i przewidywanej sytuacji paliwowo-energetycznej, programu kompleksowego rozwoju tej branży na okres do 1990 roku.

Drugim tematem dyskutowanym u nas przed dzisiejszymi obradami KC była współpraca wyższych uczelni w rozwiązywaniu problemów społeczno-gospodarczego rozwoju województwa, położonego w bliskim sąsiedztwie dwóch wielkich ośrodków naukowych — Warszawy i Łodzi.

Najściślejsze kontakty nawiązaliśmy z uczelniami tych właśnie miast. Uniwersytety Warszawski i Łódzki pomagają nam wydatnie w doskonaleniu kadr. W ciągu 3 lat studia doskonalące ukończyło ponad 200 pracowników różnych dziedzin. Ogromne znaczenie dla rozwoju postępu, dla osiągnięcia wyższego poziomu edukacji naszego społeczeństwa ma reforma szkolna. Dla jej właściwego przygotowania niezbędne było doskonalenie kadr nauczycielskich w czym pomogły nam uniwersytety, przeszkalając 360 nauczycieli. Obydwie uczelnie opracowują dla nas również tematy związane z zagospodarowaniem przestrzennym i badaniem warunków rozwojowych.

Akademia Medyczna w Warszawie i Wojsko-

wa Akademia Medyczna w Łodzi objęły patronat nad naszą służbą zdrowia. Dotyczy on zwłaszcza szerokiej konsultacji medycznej, specjalizowania naszych lekarzy, prowadzenia badań nad zdrowotnością ludności jak też opracowań z dziedziny ochrony zdrowia pracowników przemysłu.

Politechnika Warszawska i jej filia plocka nie tylko kształcą kadry dla naszego przemysłu chemicznego, maszynowego i budownictwa, ale współpracują blisko z zakładami produkcyjnymi. Na podkreślenie zasługuje tu, dające dobre rezultaty, ścisłe powiązanie tematów podejmowanych przez instytuty filii plockiej, z potrzebami Kombinatu Petrochemicznego, Fabryki Maszyn Żniwnych i innych zakładów.

Rolnictwo nasze korzysta z pomocy naukowej Akademii Rolniczych — Warszawskiej i Olsztyńskiej oraz Instytutów Rolniczych, które posiadają swoje placówki na naszym terenie.

Współpraca wyższych uczelni z naszym województwem przynosi nam wiele korzyści. Współpraca taka, służąca dobrze rozwiązywaniu problemów rozwoju młodych województw, winna, naszym zdaniem, być dalej pogłębianą, tym bardziej, że służy ona dobrze, jak sądzimy, i samym uczelniom, poszerzając ich pole badawcze i zasięg oddziaływania. Staramy się z naszej strony stwarzać jak najlepsze warunki

ki dla tej współpracy, sądzimy jednak, że należałoby zapewnić uczelniom ogólne środki preferujące rozszerzanie współpracy uczelni z terenem.

Pragnąłbym też zwrócić uwagę na funkcje, jakie spełniają w umacnianiu nauki regionalne towarzystwa naukowe. Przykładem może tu być jedno z najstarszych w kraju, mające piękne tradycje, Towarzystwo Naukowe Płockie. Działa ono pod protektoratem Polskiej Akademii Nauk i spełnia w naszym regionie wielką kulturotwórczą rolę, zabezpiecza kulturalny awans województwa, współdziała czynnie w badaniu problemów przeszłości, dnia dzisiejszego i przyszłości województwa. Stanowi nadto czynnik wysoce integrujący ludzi o zdrowym i niezbędnym w naszym działaniu patriotyzmie lokalnym.

Trzeci, szeroko dyskutowany przez nasz aktyw temat to gospodarka wodna i zabudowa Wisły.

Dla Płocka i znacznej części województwa, wszystkie co z Wisłą związane, ma, rzecz jasna, olbrzymie znaczenie. Jest ona przede wszystkim źródłem wody dla miasta i przemysłu. Dynamiczny rozwój Płocka, dziś już 100-tysięcznego, spowodował wielki wzrost poboru wody z Wisły, a mimo to występuje wciąż jej deficyt. Jako nieliczne z miast, czerpiemy wodę



Na sali obrad. Za pierwszym stołem drugi od strony prawej prof. dr Paweł Bożyk — kierownik zespołu doradców naukowych Pierwszego Sekretarza KC.

tylko z ujęć powierzchniowych, co przy pogarszaniu się czystości wody wiślanej, wskutek braku odpowiednich oczyszczalni ścieków w aglomeracji warszawskiej i powiązanej z Wisłą poprzez dorzecze Bzury, aglomeracji łódzkiej, stwarza nam coraz więcej kłopotów. Płockie rzuty ścieków, przy wysokim stopniu zanieczyszczenia wody wejściowej, mimo wybudowania dla miasta i przemysłu oczyszczalni ścieków, nie poprawiają jakości wody poniżej Płocka. Nie czekając na docelowe rozwiązanie problemu czystości całej Wisły, zamierzamy wykorzystać istniejące koło Płocka źródła wód podziemnych, rozbudować istniejące oczyszczalnie oraz przystąpić do zamykania obiegów wody technologicznej w płockich zakładach przemysłowych.

Wisła nie jest dostatecznie wykorzystana jako droga wodna, a przecież leżące nad jej brzegami ośrodki przemysłowe powinny korzystać z niej jako drogi przywozu surowców i wywozu produktów. Przewożono np. kiedyś barkami do Warszawy masowo artykuły spożywcze, dziś dowozi się je i tak przeladowaną nadmiarem przewozów, koleją.

Wybudowanie zaś dotąd tylko jednego stopnia wodnego we Włocławku, nie wyczerpuje możliwości energetycznych dolnej Wisły, a przy braku synchronizacji funkcji energetycznych i żeglugowych tego stopnia, nie ułatwia on bynajmniej żeglugi poniżej Włocławka. Odpowiednie wykorzystanie Wisły jako arterii przewozowej wymagać będzie wyposażenia w tabor pływający. Płocka Stocznia Rzeczna obok innych stocznii rzecznych, mając już duże doświadczenie, mogłaby podjąć w przyszłości produkcję potrzebnych jednostek dla żeglugi. W kompleksie wiślanym zagadnień istotne znaczenie dla rekreacji i turystyki wodnej w środkowej Polsce mieć będzie, niewątpliwie, zagospodarowanie zbiornika płocko-włocławskiego.

Zainicjowanie przez Kierownictwo Partii programu Wisły uważamy za podjęcie wielkiego, o historycznej randze ogólnonarodowego przedsięwzięcia. Dotyczy ono całej Polski — dla nas ma znaczenie szczególne. Dziękujemy Wam, Towarzyszu I Sekretarzu za tę wielką inicjatywę.

Przedstawiając Szanownym Towarzyszom główne wątki przeprowadzonej w aktywie płockim dyskusji nad Tezami XII Plenum oraz szereg wniosków, uznanych przez nasz aktyw za istotne, pragnę stwierdzić, że realizacja zadań, jakie wynikać będą dla nas z programu dalszego umacniania roli nauki w rozwoju kraju, znajdzie się w centrum uwagi płockiej, wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Trzy dziesiątki lat nieustannego rozwoju naszego regionu, tak bardzo kiedyś zaniedbanego, udowodniły bowiem ile zaudzięczamy naszej socjalistycznej nauce, technice i postępowi.

* * *

Zadaniem nauki jest także udzielanie pomocy w rozwiązywaniu perspektywicznych planów, formułowaniu opinii naukowych, na podstawie których najwyższe władze państwowe mogą podejmować konkretne decyzje. Właściwym przykładem takiej właśnie roli nauki i uczonych jest przedstawiony na XII Plenum przez Edwarda Gierka ogólnonarodowy program zagospodarowania i wykorzystania Wisły oraz zasobów wodnych kraju. Kompleksowy ten program — dotyczący wszystkich działów gospodarki narodowej i wszystkich nas — opracowany został na podstawie postulatów ludzi nauki, którzy także w najbliższych 20 latach (do roku 2000) uczestniczyć będą w jego realizacji.

O Wiśle jako „rzek polskich czole i ozdobie”, pisał w XV wieku Jan Długosz: „Pierwsza w Polsce, czyli Lechii rzeka Wisła”,¹³⁾ nad którą leży „Płock, sławny z siedziby biskupa i zamku stykającego się z miastem, także rzeką Wisłą, która tu w wody wezbrawszy szeroko rozlewa swe łożysko”.¹⁴⁾ Tak jak w średniowieczu, także i obecnie Wisła, która przez tysiące lat kształtowała sieć osiedleńczą i nad nią krystalizowały i rozwijały się dzieje państwowości polskiej, o czym tak pięknie napisał Władysław Broniewski w poemacie „Wisła”:

„Polska przemienionych kołodziejów,
potrzebniejsza niżli powietrze...
Widzę kołowót dziejów
w wiślanym wietrze”.

Wisła której kształt utrwalony w znaku rodła stał się symbolem polskości — jest największą rzeką w Polsce i w całym zlewisku Morza Bałtyckiego. Ma 1068 km długości. Powierzchnia jej dorzecza wynosi 193.911 km², w tym w Polsce 168.547 km², co stanowi 54% powierzchni kraju¹⁵⁾.

Wisła — „rzeka polskich losów” w dawnych wiekach znana z obfitości i czystości wód jest obecnie ubogą w wodę i obok Odry — zaliczana jest do najmniej wydajnych rzek Europy. W okresach posuchy prowadzi niewielkie stosunkowo ilości wody, przy tym zanieczyszczonej. Jest rzeką, na której znaczniejsza żegluga niemal nie istnieje. Ale Wisła — mimo wszystko — odgrywa jednak — wraz ze swymi dopływami — ważną rolę w zaopatrywaniu ludności i gospodarki narodowej w wodę. W Polsce Ludowej stała się główną osią rozwijającego się przemysłu (tzw. „oś Wisły”).

Nad Wisłą leży 5 wielkich aglomeracji miejskich — przemysłowych skupiających 33% ludności miejskiej kraju, wiele ośrodków miejskich o znaczeniu ogólnopolskim oraz duże zakłady przemysłowe i energetyczne. Wszyscy nadmiernie obciążają ją poborami i zrzutami wody. Wisła — jak się wyraził wybitny specjalista profesor Uniwersytetu Warszawskiego Aleksander Tuszek — „należy pomóc”.

Rozwiązanie tego ogólnonarodowego problemu — na miarę pokolenia — uznane zostało w uchwale Komitetu Centralnego za jedno z najważniejszych zadań państwa po 1980 roku. Będzie ono miało bezpośrednie znaczenie dla poziomu życia narodu i dla wielu działów gospodarki: dla przemysłu, transportu, energetyki, gospodarki komunalnej, ochrony środowiska.

Wykonanie tego historycznego przedsięwzięcia, jakim jest zagospodarowanie i regulacja Wisły — mieć będzie równocześnie wielkie znaczenie i dla rolnictwa. Wszak zapotrzebowanie na wodę wzrośnie w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku aż ośmiokrotnie. Uregulowanie stosunków wodnych w dorzeczu rzeki pozwoli na włączenie do intensywnej produkcji rolnej 220 tys. ha gruntów obecnie nie użytkowanych, a jednocześnie polepszy stosunki wilgotnościowe na obszarze 3,5 do 4 milionów ha. W ten sposób na prawie 20% użytków rolnych w Polsce zostanie stworzona szansa znacznie wyższych plonów wszystkich roślin uprawnych oraz łąk i pastwisk. Dodatkowe uregulowanie Wisły uwolni od groźby powodzi około 1 miliona ha użytków rolnych. Należy dodać, że w dorzeczu Wisły zamierza się także wybudować (do roku 2000) około 170 oczyszczalni ścieków i 18 zbiorników retencyjnych, które będą miały wpływ na większe uniezależnienie się gospodarki rolnej od zdarzających się w niektórych latach okresów suszy.

Według wstępnych założeń — na całej Wiśle winno być wybudowanych 28—30 stopni wod-

nych (z których 4 już powstały, a 3 znajdują się w budowie) tworzących tzw. kaskadę. Szlak wodny miałby wtedy głębokość 2,5—3,0 metrów i odpowiadałby parametrom wysokiej klasy drogi wodnej o możliwości użytkowania ponad 300 dni w roku. Byłby połączony z całym systemem wodnym Europy. Przewiduje się budowę nad Wisłą 12 portów i 25 przeładowni. Nowoczesna flota śródlądowa będzie się składać z jednostek o wyporności do 3,5 tys. ton. Zakłada się, że do roku 2000 przewozy żeglugą śródlądową zwiększą się dziesięciokrotnie. Przewozy ładunków Wisłą wyniosą około 100 milionów ton w roku.

Zasoby hydroenergetyczne Wisły są największymi w Polsce. Ich zagospodarowanie umożliwi produkcję około 6 mld kWh energii elektrycznej rocznie. Zakłada się, że przy stopniach wodnych na Wiśle pracować będą 23 hydroelektrownie o mocy około 2.000 MW. Z tego kaskada Wisły górnej 120 MW, środkowej 570 MW, a dolnej 1.260 MW.

Na Wiśle dolnej (od ujścia Buga-Narwi) przewiduje się budowę 6 stopni: Wyszogród (270 MW) Włocławek (160 MW oddany do użytku w 1970 r.), Ciechocinek (?MW), Solec Kujawski (190 MW), Grudziądz (225 MW) i Piętko k. Tczewa (? MW).

W 1978 r. tylko niespełna 4% (827 MW) mocy elektrycznych polskich elektrowni bazuje na zasobach hydroenergetycznych. Z tego wynika, że dominują obecnie elektrownie ciepłone, wykorzystujące jako paliwo węgiel kamienny



Na sali obrad XII Plenum.

i brunatny. Budowa wiślanych hydroelektrowni pozwoli zaoszczędzić 3 mln ton węgla (500 g na 1 kWh) rocznie.

Na realizację tych wszystkich inwestycji niezbędne będzie wydatkowanie do roku 2000 około 500 miliardów zł. Dla porównania podaje, że na nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej wydatkowano w Polsce ogółem (w cenach bieżących) w 1975 r. — 511,1 mld zł, w 1976 r. — 619,3 mld zł, a w 1977 r. — 650,3 mld zł (tj. około 25 miliardów dolarów USA). Z tej kwoty na przemysł wydano 270,5 mld zł, na budownictwo 35,0 mld zł, na rolnictwo 105,4 mld zł, na gospodarkę mieszkaniową 102,6 mld zł. Gospodarka nieuspołeczniiona poniosła w 1977 r. (w w/w sumie) nakłady inwestycyjne w wysokości 62,3 mld zł, w tym 27,2 mld zł na rolnictwo.¹⁶⁾

Wytyczony na XII Plenum program zagospodarowania Wisły i jej dorzecza ma określić problemy z zakresu transportu rzeczno-energetyki. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to program — w wielkim stopniu — dla rolnictwa i gospodarki żywnościowej

kraju. Jego wykonanie będzie miało znaczący wpływ dla podwyższenia standardu i jakości życia Polaków oraz dalszego rozwoju sił twórczych naszej Ojczyzny.

Uchwała XII Plenum Komitetu Centralnego PZPR

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przyjmuje referat Biura Politycznego wygłoszony przez I sekretarza KC tow. Edwarda Gierka oraz tezy „O dalsze umacnianie roli nauki w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju” jako wytyczne działania w dziedzinie rozwoju nauki i techniki.

Komitet Centralny PZPR:

- zobowiązuje wszystkie instancje i organizacje PZPR do kierowania się tymi wytycznymi w codziennej działalności i do szerokiego ich spopularyzowania;

- zaleca rządowi przedstawienie Sejmowi PRL problemów dotyczących umocnienia roli nauki w społeczno-gospodarczym rozwoju kra-



Widok w kierunku Włocławka na „pierwszą w Polsce, czyli Lechii rzekę Wisłę” — z baszty Szlacheckiej Zamku Książąt Mazowieckich. Budowa we Włocławku stopnia wodnego (i hydroelektrowni o mocy 160 MW) spowodowała spiętrzenie wody i powstanie (w 1970 r. wielkiego zbiornika (tzw. zalew włocławsko-łódzki).

Dla uzyskania optymalnych efektów żeglugowych i energetycznych rozważa się ostatnio w Centralnym Biurze Studiów i Projektów Budownictwa Wodnego „Hydroprojekt” także „skanalizowanie” Wisły dolnej, aby od Bałtyku po Warszawę uzyskać parametry techniczne V klasy międzynarodowej (minimum 3 metry głębokości). Dzięki temu Warszawa stałaby się małym portem „morskim”.

W granicach województwa łódzkiego długość Wisły wynosi:
prawy brzeg 90,5 km (od 564,5 km do 655 km),
lewy brzeg 61 km (od 592 km do 653 km).

ju oraz programu realizacji postanowień plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego.

Komitet Centralny zwraca się do twórców nauki i techniki, do racjonalizatorów i wynalazców, by swym wysiłkiem twórczym wzbogacali dorobek materialny i duchowy narodu polskiego, służyli rozwojowi socjalistycznej Ojczyzny.

KOMITET CENTRALNY PZPR

Uchwała Komitetu Centralnego PZPR w sprawie kompleksowego programu zagospodarowania i wykorzystania Wisły oraz zasobów wodnych kraju

Z myślą o przyszłości Ojczyzny Komitet Centralny PZPR uznaje za niezbędne przygotowanie programu zagospodarowania i właściwego wykorzystania zasobów wodnych kraju. Znaczenie tego przedsięwzięcia jest doniosłe. Polska bowiem podobnie jak wiele innych krajów świata, stoi w obliczu powiększającego się deficytu wody. Niedostatek i nieracjonalne gospodarowanie wodą, a także groźba rosnącego jej zanieczyszczenia mogą poważnie utrudnić rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Kompleksowe zagospodarowanie naszych zasobów wodnych, przede wszystkim Wisły i jej dorzecza, a także dorzeczy Odry i Warty, stanowi warunek zaspokojenia potrzeb kraju w wodę obecnie i w przyszłości. Racjonalne ukształtowanie tych zasobów jest niezbędne dla zaspokojenia szybko rosnącego zapotrzebowania na wodę w wielkich aglomeracjach miejskich, w rolnictwie i przemyśle. Konieczne jest zwłaszcza zapewnienie właściwej jakości wód.

Kluczowe miejsce w tym programie zajmą powinno zagospodarowanie Wisły.

Wisła gromadząc ponad połowę krajowych zasobów wód powierzchniowych, jest największym źródłem zaopatrzenia w wodę ludności oraz gospodarki narodowej.

Budowa kaskady Wisły ustabilizuje stosunki wodne na obszarach położonych w jej dorzeczu i umożliwi pełniejsze użytkowanie tych obszarów. Na ok. 4 mln ha użytków rolnych stworzone zostaną warunki dla znacznego wzrostu plonów wszystkich upraw roślinnych. Stanowiąc to będzie istotny czynnik realizacji programu wyżywienia narodu.

Zabudowa Wisły systemem stopni piętrzących, stanowiąca część składową ogólnego programu rozwoju gospodarki wodnej w jej dorzeczu, utworzy nowoczesną drogę wodną powiązaną z największym na Bałtyku zespołem portowym Gdańsk-Gdynia.

Regulacja Wisły na całej jej długości stworzy także dogodne warunki dla dalszej aktywizacji gospodarczej znacznych obszarów kraju, dla rozwoju przemysłu i energetyki, zwłaszcza dla rozbudowy hydroenergetyki i lokalizacji elektrowni ciepłych o dużej mocy.

Będzie to miało istotne znaczenie w rozwiązywaniu problemów paliwowo-energetycznych.

Korzyści tego wielkiego przedsięwzięcia staną się również wymierne w sferze życia społecznego. Wzdłuż uregulowanego biegu Wisły powstaną nowe ośrodki rekreacyjne, rozwinię się turystyka, przede wszystkim zaś, stałej, starannej i racjonalnej ochronie podlegać będzie naturalne środowisko człowieka.

Kompleksowe zagospodarowanie i wykorzystanie zasobów wodnych Wisły stanowi kolejną, ważne ogniwo w strategii rozwojowej wytyczonej przez VI i VII Zjazd partii. Dotychczasowe osiągnięcia socjalistycznej Polski, jej ogromny już i nowoczesny potencjał ekonomiczny stworzony w latach siedemdziesiątych — pozwalają podjąć to nowe zadanie i gwarantują jego wykonanie.

Komitet Centralny PZPR zaleca rządowi przygotowanie programu realizacji w latach 1981—2000 tego przedsięwzięcia. Komitet Centralny przedstawi go do akceptacji VIII Zjazdu partii.

Wisła największa z polskich rzek, była zawsze naturalnym, centralnym ciągiem wodnym, wokół którego skupiały się i jednoczyły ziemie polskie. Z biegiem Wisły, od źródeł aż po ujście, powstawały liczne osiedla, wsie i miasta; ośrodki życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Była ona w dawnych czasach jedną z najbardziej uczęszczanych dróg wodnych Europy, szlakiem ożywionego handlu i komunikacji, źródłem zaopatrzenia w wodę i energię.

Wisła była i jest symbolem wszystkiego, co polskie. W świadomości Polaków w kraju i na świecie Wisła nierozzerwalnie łączy się z pojęciem Ojczyzny.

Emocjonalny stosunek do Wisły splata się w świadomości Polaków z praktycznym rozumieniem ważności tej rzeki dla funkcjonowania całego organizmu państwowego i gospodarczego.

Już od dziesiątków lat świadomość społeczeństwa polskiego nurtowała myśl o nadaniu Wisły nowej rangi we wszechstronnej służbie krajowej. Dopiero obecnie, w warunkach socjalizmu, powstały społeczne i ekonomiczne podstawy do rozpoczęcia dzieła, którego na taką skalę nikt przedtem podjąć nie był w stanie. Jest to nasza narodowa powinność w imię rozkwitu Ojczyzny i dobra jej obywateli. Jest to również nasz teraźniejszy obowiązek wobec przyszłych pokoleń Polaków.

Komitet Centralny zwraca się z apelem do ludzi nauki, do wszystkich środowisk zawodowych, do całego narodu o twórczy wkład w dzieło zagospodarowania zasobów największej polskiej rzeki.

Zwracamy się do młodzieży polskiej: to wy, młodzi obywatele socjalistycznej Polski, powinniście podjąć dzieło, które było przedmiotem marzeń wielu pokoleń Polaków. Ojczyzna stawia dziś przed wami to wielkie i zaszczytne zadanie.

Zespoleni w służbie krajowi, wyznaczamy sobie cele ambitne, na miarę najlepszych tradycji i najgorętszych aspiracji naszego narodu. To, co wspólnie dziś podejmujemy określa teraz różnorodność i przyszłość Ojczyzny, tworzy jej siłę i zasobność, umacnia jej godną pozycję w Europie i świecie.

Uczyńmy z Wisły symbol rozkwitu socjalistycznej Polski, szlak wiodący w przyszłość.

**Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej**

Warszawa, 16.VI.1978 r.

* * *

Rzecznik prasowy rządu przekazał prasie informację, iż w dniu 30 czerwca 1978 r. — a więc w 2 tygodnie po uchwale XII Plenum KC PZPR — Prezydium Rządu PRL rozpatrzyło i przyjęło uchwałę o powołaniu Komitetu Rady Ministrów do spraw zagospodarowania Wisły. Równocześnie w celu bieżącego kierowania utworzono instytucję pełnomocnika rządu. Na przewodniczącego Komitetu Prezes Rady Ministrów powołał prof. dr Kazimierza Secomskiego, wicepremiera, członka Prezydium PAN.

PRZYPISY I ŹRÓDŁA

1. O dalsze umacnianie roli nauki w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju. Książka i Wiedza, Warszawa maj 1978 r., s. 41.
 2. Rozmowa z prof. dr Paulem Haenni: Nikt nie rodzi się menadżerem. Życie i Nowoczesność nr 418 z 25.V.1978 r.
 3. Krzysztof Krauss. Nauka a przyspieszenie postępu. Trybuna Ludu nr 92 z 20.IV.1977 r.
 4. Włodzimierz Trzebiatowski. Referat plenarny „Nauka w Polsce Ludowej” wygłoszony w dniu 26 czerwca 1973 r. na II Kongresie Nauki Polskiej. PAN Warszawa, czerwiec 1973 r. s. 1.
 5. Mały Rocznik Statystyczny 1978. GUS Warszawa 1978 r. s. 210.
 6. jak wyżej, s. 211.
 7. jak wyżej, s. 212.
 8. jak wyżej, s. 200.
 9. jak wyżej, s. 201.
 10. jak wyżej, s. 201.
 11. Słownik polskich towarzystw naukowych — tom I — towarzystwa naukowe działające obecnie w Polsce. Polska Akademia Nauk — Biblioteka w Warszawie Ossolineum 1978 s. 5—9 i 20—21.
 12. Zdzisław Tomal. Referat „Węzłowe problemy wyżywienia, ochrony zdrowia i kształtowania środowiska” wygłoszony w dniu 28 czerwca 1973 r. na II Kongresie Nauki Polskiej. Materiały Kongresowe: Zespół IV — Nauka a zdrowie i wyżywienie człowieka, PAN Warszawa czerwiec 1973 r. s. 2.
 13. Jan Długosz. Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. PWN Warszawa 1962 r. s. 104. Wg tego źródła „Siedem głównych rzek Polski” w XV wieku, to: Wisła, Odra, Warta, Dniestr, Bug, Niemen i Dniepr, s. 100—103.
 15. Wielka Encyklopedia Powszechna, tom 12. PWN Warszawa 1969, s. 352.
 16. Mały Rocznik Statystyczny 1978. GUS Warszawa 1978, s. 71.
- Vide:**
- a) Referat Biura Politycznego KC PZPR wygłoszony przez Edwarda Gierka. Trybuna Ludu nr 141 z 16.VI.1978 r.
 - b) Wywiad z dziekanem Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych U.W., wiceprzewodniczącym Komitetu Gospodarki Wodnej PAN, członkiem Komisji Nauk Przyrodniczych i Ścisłych UNESCO członkiem TNP — prof. dr Zdzisławem Mikulskim pt.: Wisła przyszłości. Wielka droga po wodnych stopniach. Słowo Powszechnie nr 155 z 11.VII. 1978 r.
 - c) Paweł Kapuściński. Wodne prognozy rolnictwa. Życie Gospodarcze nr 29 z 16.VII.1978 r.
 - d) Marek Chmielewski. Program „Wisła” — Szlak w przyszłość. Trybuna Ludu nr 173 z 24.VII. 1978 r.
 - e) Stanisław Jaremczak. Świt nad Wisłą. Węglowa arteria. Głos Pracy nr 175 z 26.VII.1978 r.

Wisła...

Długość — 1.068,3 km (dwa razy więcej od prostej łączącej źródła z ujściem)

Dorzecze — 193.911,1 km² (w Polsce — 168.547 km²)

Wysokość źródeł — 1.107 m n.p.m. (Czarna Wisielka)

w Krakowie — 199 m n.p.m.

w Puławach — 116 m n.p.m.

w Warszawie — 78 m n.p.m.

w Płocku — 53 m n.p.m.

we Włocławku — 44 m n.p.m.

Spadek: 1 m na 1 km (na nizinie: 25 cm na 1 km = 0,25%, w górach 60 m na 1 km, w Kotlinie Płockiej — 0,16%).

Asymetria dorzecza (prawe znacznie większe).

Opad roczny w dorzeczu Wisły — 120 km³, z czego odpływa 30 km³.

Złodowacenia (kra) — 110 dni w roku.

Przepływ wody przy ujściu:

maksymalny — 10.000 m³/sek.

minimalny — 250 m³/sek.

średni — 1.000 m³/sek.

Odpływ do morza polskich rzek obniża się w roku suchym do ok. 30 mld m³ wody.

Odpływ jałowy (nie wykorzystany) — głównie w okresie wezbrań.

Przepływ nienaruszalny — ta ilość wody, którą trzeba pozostawić w rzece dla utrzymania życia biologicznego i zdolności samooczyszczania się wód. Przepływ nienaruszalny (roczny) Wisły ocenia się na ok. 4 mld m³.

Zasób dyspozycyjny — ta ilość wody, którą można pobrać z rzeki (dla zaspokojenia potrzeb). Przepływ dyspozycyjny (roczny) Wisły szacuje się na ok. 15 mld m³.

Główne dopływy Wisły i powierzchnia ich dorzeczy: Narew z Bugiem (77.590 km²; dorzecze Narwi „właściwej” jest mniejsze od dorzecza Bugu o ok. 10.000 km²), San (16.861 km²), Wieprz (10.415 km²), Pilica (9.333 km²), Dunajec (6.801 km²), Wisłoka (4.108 km²), Wisłok (3.550 km²), Przemsza (2.120 km²). Karpackie dopływy Wisły — Soła (zbiornik w Porąbce), Skawa, Raba, Dunajec (zespół zbiorników Czorsztyn — Niedzica, zespół zbiorników Rożnów — Czchów), Wisłoka, San (zbiornik w Solinie, tzw. Morze Bieszczadzkie).

Rzeki górskie — „spichrzem wodnym”.

Powodzie:

W 1635 r. — woda zalała całą Pragę i podeszła do Radzimina (30 km). Największa znana powódź — lipiec 1813 r. W 1934 r. (lato) — zalane 2.500 km², utonęło 65 osób, straty — 75

mln zł. W 1960 r. i w 1970 r. Poziom alarmowy — wskazujący na realne niebezpieczeństwo powodzi. Prace zabezpieczające — od XIII w. (Żuławy).

Szkody powodziowe w dorzeczu Wisły stanowią 74% szkód ogólnokrajowych (z czego 85% przypada na dorzecze Wisły górnej, gdzie zabudowanych jest tylko ok. 8% potoków i rzek górskich).

Wisła w swym biegu dzieli się na: Małą Wisłę, Wisłę górną, Wisłę środkową (w niej Wisłę warszawską), Wisłę dolną.

Mała Wisła: Potoki: Wisielka Czarna i Biała wypływają ze stoków Baraniej Góry (na wysokości ok. 1.000 m n.p.m.) i we wsi Wisła łączą się w rzekę Wisłę (500 m n.p.m.).

Wisła górna (od Przemszy do Sanu) — 280 km. Uregulowana (w 20-leciu międzywojennym), splawna, b. zanieczyszczona ściekami (komunalnymi i przemysłowymi).

Wisła środkowa (od Sanu do Narwi) — 270 km. — częściowo uregulowana (do Zawichostu), w większości — płynąca dziko.

Wisła warszawska (od Góry Kalwarii do Narwi) — zanieczyszczona ściekami (III klasa czystości) przemysłowymi i miejskimi Warszawy, odprowadzanymi (bez oczyszczania) w ilości 3,2 mln m³ na dobę (1974 r.) oraz wodami chłodniczymi.

Wisła dolna (od Narwi do morza) — 391 km. — uregulowana na odcinku: Ciechocinek — Bałtyk.

Zbiornik Włocławek (wybudowany w 1962 — 1970):

Przepływy: woda średnia — 930 m³/sek., woda minimalna żeglowna — 250 m³/sek., woda absolutnie minimalna — 140 m³/sek., woda „100-letnia” — 9.300 m³/sek., woda maksymalna — 11.150 m³/sek.

Objętość ziemnej zapory czołowej — 1,1 mln m³. Zabezpieczenie zapory: płyty betonowe i kamienny narzut. Jaz przepustowy składa się z 10 przesł zamykanych stalowymi zasuwami (przepławka dla ryb). Przez zaporę, jak i elektrownię biegnie most drogowy. Przepustowość śluzy — 6 mln ton rocznie (jednostki pływające o nośności do 1.600 t). Elektrownia: moc — 162 MW, średnia roczna produkcja — do 1 mld kWh energii. Zbiornik wodny ma dostarczać wody Kanałowi Centralnemu.

Delta Wisły: 1.000 km² (trójkąt o podstawie 40 km i ramionach po 50 km), depresja — do 1,5 m.

Funkcje Wisły:

Źródło zaopatrzenia w wodę, źródło energii, droga wodna.

Klasy czystości wód:

Klasa I — woda nadaje się do picia, do hodowli ryb i dla przemysłu spożywczego,

Klasa II — woda nadaje się do hodowli ryb, do zaspokajania hodowli zwierząt, do kąpieli i do sportów wodnych,

Klasa III — woda nadaje się dla przemysłu (nie spożywczego) i do nawadniania terenów rolno-ogrodniczych.

Wody pozanormatywne — gorsze od wód kl. III.

Czystość wody w Wiśle — w 1970 r.:

I kl. — 0, II kl. — 13,5%, III kl. 38,4%, pozanormatywne — 48,1% (dane dla Bzury: kl. I 0, kl. II — 7,4%, kl. III — 10,7% i pozanorm. — 81,9%).

Wartość hydrologiczna Wisły w Płocku:

powierzchnia zlewni — 168.857 km²,
przepływ przy średnim, niskim stanie wód — 280 m³/sek.,

przepływ przy średnim stanie wód — 830 m³/sek.

przepływ przy średnim, wysokim stanie wód — 4.200 m³/sek.

W Wiśle występuje 46 gatunków ryb.

Wisła szlakiem handlowym i drogą wodną (od paleolitu).

Rozwój żeglugi od poł. XV w. do poł. XVIII.

Potencjał energetyczny Wisły i jej dopływów — ok. 9,70 GWh (dotychczas wykorzystano ok. 12,5%).

Płock leży w odl. 798 km od źródeł Wisły, 125 km od Warszawy, 47 km od Włocławka. W dorzeczu Wisły mieszkało w 1965 r. ponad 22 mln **ludności**; w 2.000 r. mieszkać będzie ok. 30 mln (z czego ok. 70% w miastach).

Potrzeby wodne w dorzeczu Wisły.

1968 r. — ok. 4 mld m³.

1985 r. — ok. 16 mld m³ (wielkość całorocznego odpływu Wisły — w roku suchym).

2000 r. — ok. 40 mld m³ (dwukrotnie więcej od całorocznego przepływu w roku suchym, 4-krotnie więcej od zasobu dyspozycyjnego Wisły).

Prognoza wzrostu **potrzeb wodnych** w Polsce.

1980 r. — 19 mld m³

1990 r. — 29,2 mld m³.

Wisła na całej długości jest zanieczyszczona **ściekami** miejskimi i przemysłowymi oraz wodami pochłoniczymi i zasolonymi (mieszkańcy miast zaopatrujących się w wodę pitną z Wisły obecnie w każdym litrze wody spożywają równocześnie 130—180 cm³ ścieków). Woda górnej Wisły nie nadaje się do użytkowania gospodarczego — z powodu zbyt silnego zasolenia. Ilość ścieków odprowadzanych do

Wisły: w 1073 r. — 3,25 mld m³, w 1990 r. — 7,12 mld m³, w 2000 r. — 9 mld m³.

Prognoza **wzrostu ścieków** (bez ścieków tzw. „umownie czystych”, tj. bez podgrzanych wód pochłoniczych) w skali kraju:

1980 r. — 8,9 mld m³

1990 r. — 12,5 mld m³.

Żegluga

XI w. — młyny wodne na Wiśle.

XIII w. — początki handlu spławnego na Wiśle i Dunajcu (drewno, miedź, żelazo).

Kazimierz Jagiellończyk ogłosił Wisłę (i jej dopływy) drogami publicznymi.

XVI w. — przewóz towarów Wisłą (sól z Wieliczki, drewno, zboże).

Pocz. XVII w. — przewóz roczny do 250 tys. ton; 5.000 flisaków.

XIX w. — parowce (1830—1840).

1851 r. — parowa żegluga z Warszawy do Płocka.

1902 r. — Płock: 2.200 parostatków, 500 jednostek nieparowych, 1.800 tratów.

Koniec XVIII w. — Wisła w trzech zaborach utrata znaczenia żeglugowego).

W zab. pruskim i austriackim uregulowano Wisłę.

Wisła zabudowana zostanie 27 **stopniami wodnymi** m.in. w Nowym Dworze, Wyszogrodzie, Ciechocinku, Solcu Kujawskim (4 stopnie już istnieją — m. in. we Włocławku: moc elektrowni 160 MW). W wyniku regulacji stosunków wodnych w dolinie Wisły 220.000 ha dotychczasowych nieużytków zamieni się w użytki rolne, ok. 1 mln użytków rolnych zostanie zabezpieczonych przed powodzią, na 3,5—4 mln ha poprawią się stosunki wodne, drogą wodną Wisły, czynną ok. 300 dni w roku, będzie można przewieźć ponad 100 mln ton ładunków. Ogólne koszty zagospodarowania Wisły wyniosą około 500 mld zł.

Najstarsze **nazwy słowiańskie**: Wistla, Wistla, Wisla, nazwy **obce** (od starożytności) — Visela, Visula, Vistula.

Legendy wiślane — utopielce (bożki), Wanda, Smok.

Wisła w literaturze:

Mikołaj Rej:

„Płyńże ma Wisto do grodu gdańskiego,
a ratuj widy, czem możesz,
królestwa polskiego”.

Sebastian Fabian Klonowic: „Flis” — przewodnik gospodarczy i pamiętnik (XVI w.) na trasie Warszawa — Gdańsk.

Franciszek Karpiński: „Wisło, nie Polak z Ciebie wodę pije”.

Helena Boguszewska i Jerzy Kornacki: „Wisła”
— 1936.

Bogucka: „Opowieści wiślane”.

Władysław Broniewski: „Nad Mazowsza równiną otwartą”.

Maria Konopnicka „Jak szła Wisła do morza”.

„A ta śliczna Wisła
na Śląsku wytrysła

Spod Warszawy poszła
pod wysokie Płocko,
Zaświeciła stu gwiazdkami
Świętojańską nocką”

Wincenty Pol „Do Wisły”

„Milo spoglądać, Wisło, na twe nurty,
Na te ładowne złotym darem burty...”

„Powstaniec litewski”

„Nie pobiją naszej wiary
Ojczyzna nie zginie,
Póki Litwą Niemen stary,
Polską Wisła płynie”.

Jan Kanty Gregorowicz „Werbel domowy”

„Hej ty Wisło, modra rzeko,
Pod lasem”.

Kazimierz Laskowski „O Warszawie”

„Gdzie, tak serce zabije,
Gdzie tak dusza coś powie,
Gdzie tak snują się myśli,
Takie echo gdzie złowi,
Jako u nas przy Wiśle?”.

Antoni Czaykowski — „Do Wisły”

„Nasza się Wisła ukochana toczy
Przez kraj pszeniczny, polisty, uroczy.

Roman Zmorski — „Nad Wisłą”

„Patrzaj, to Wisła! Spokojna, marząca
Między Mazowsza piaski się przewija;
Srebrzystą struną złote brzegi trąca
I kryształową pieśnią się rozbija”.

„Poeta Wisły” — **Teofil Lenartowicz**

„Jak to na Mazowszu”

„Po szerokim polu modra Wisła płynie,
Pochylone chaty drzemią na dolinie,
Nad wodą zgarbiony stary dąb żyłasty,
Kędy bielą płótna wesole niewiasty.

Na wodzie, na Wiśle, wśród ciszy poranka
Płynie łódź flisowa jak szara cyranka,
A za nią ładowne pszenicą galary,
Szum wiosel na falach i śmiechy i gwary”.

Stefan Żeromski — „Wisła” (1918 r.)

„Zaginie w Wiśle odwieczna, bezpłodna lacha i od-
wieczny, rokroczny zator — czterokrotna co roku po-
wódź, samopas i niewolniczo, niszczyielsko i obłądnie
chodząca masa wód...”

Rozrosną się od tysięcy fabryk stare grody: Kra-
ków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Toruń, Gdańsk”.

Zebrał
mgr **Tadeusz Kowalewski**
ZW — PTTK



Urząd Wojewodziński w Polsce i na Mazowszu

Wznowienie w naszym kraju tytułu wojewody i jego urzędu po dwudziestoparoletniej przerwie, a następnie pomnożenie liczby urzędów wojewódzkich, w tym odrodzenie lub utworzenie na Mazowszu województw: płockiego, ciechanowskiego, ostrołęckiego, łomżyńskiego, siedleckiego, warszawskiego, radomskiego, skierniewickiego — przywróciły godności wojewody pełny rezonans społeczny, w którym porbrzmiewają nuty żywej tradycji historycznej. Ciągłość tej nazwy, jak zobaczymy, tysiącletnia, została złamana trzecim rozbiorem i upadkiem pierwszej Rzeczypospolitej, ale doznała najpierw nawiązania, przynajmniej tytularnego w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim doby autonomicznej. Po przerwie prawie dziewięćdziesięcioletniej za Drugiej Rzeczypospolitej tradycja została podtrzymana i podjęta od roku 1921 w nowych warunkach zarządu terytorialnego. Podobnie postąpiły naczelne władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w roku 1945 wznawiając ten urząd w ramach administracji państwowej; w tych ramach do roku 1950 działali jak wiadomo wojewodowie, aby dopiero przed 4 laty znów powrócić do poztu urzędów państwowych.

Mało jest wyrazów polskich wyznaczających odległą w swej genezie, a ciągle żywą kulturę życia zbiorowego jak wyraz „wojewoda”. Słowo to dawne, sięga nawet próg kształtowania się państwa polskiego należąc do prastarego dorobku ogólnosłowiańskiego. Jednak tylko w Polsce w służbie instytucji państwowej przetrwało ono ponad tysiąc lat.

Zobaczymy jak przedstawia się geneza tego wyrazu i rzeczy nim oznaczanych. Osobiste sprawowanie władzy centralnej przez wczesnośredniowiecznego monarchę w Europie środkowej i wschodniej od początku państwa nie wyłączało możliwości zastępowania księcia w niektórych jego czynnościach, np. w dowodzeniu wojskiem w razie potrzeby operacyjnej lub taktycznej. Taka rola przypadła pod Cedynią w 972 r. Czciworowi, bratu Mieszka I. Jak wynika ze zlecenia Sweneldowi wojewodzie ruskiego księcia Igora, a potem wojewodzie jego syna Światosława, podobnie bywało w dziedzinie skarbowości, w sprawie poboru dani z plemienia Drewlan. Zdarzenie to latopis pomieścił pod r. 945.

Czy takie doraźne zastępstwo księcia mogło stanowić zaczątek urzędu opartego na stałej delegacji części władzy? Już w najdawniejszych

czasach w najbliższym otoczeniu księcia, w grupie rządzącej, można dojrzeć przynajmniej kilka osób z wyraźnie podzielonymi kompetencjami, nie tylko doraźnymi ale wykonywanymi przez czas dłuższy. Zgodnie z nowoczesną definicją urzędu jako organu administracji państwowej i zgodnie z odległą etymologią wyrazu „urząd” oznaczającego w kilku językach słowiańskich udział w rządzeniu — w urządzaniu, we wprowadzaniu i zachowywaniu „rządu”, „porządku”, ładu społecznego, wolno upatrywać we wspomnianych kompetencjach funkcji stałych, a w kregu ich piastunów widzieć początek urzędów dworskich i zarazem centralnych.

Nasuwa się od razu pytanie, w jakim stopniu zaczął ten być rodzimy, w jakim zaś stopniu zawdzięczamy go obcym modelom państwowości. Wyraz słowiański „wojewoda” poświadczony został w X w. w greckim dziele cesarza bizantyńskiego Konstantyna Porfirogenety, po słowiańsku mianowicie w odniesieniu do Węgrów w sensie „księcia”, ale mamy powody sądzić, że jest starszy niż ten pierwszy zapis. Budowa tego wyrazu przejrzysta: wojewoda, ten co wodzi wojów, dowódca wojów. Podobną budowę ma starogermański wyraz herizogo (w niem. Herzog) od heri — wojsko i zog — przywódca, co świadczy o podobnym, zbieżnym rozwiązaniu potrzeby nazwy szefa wojskowego.

We wcześniejszym średniowieczu słowiańskim nabierał ten wyraz w różnych krajach różnych odcieni znaczeniowych. Na Rusi zakres wojskowy czynności wojewody, przewodzenia drużynie i wojsku w ogólności — jest oczywisty, podobnie jak pierwsze miejsce wojewody po księciu. Tak pojmowany urząd, a ściślej w tym przypadku dowództwo, sięga na Rusi czasów Igora, a więc I połowy X w. Nie ulega też wątpliwości obsada arystokratyczna tej godności, a także szersze niż tylko sprawy wojskowe kompetencje dowódcy. W znakomitym zażytku ustawodawczym XI w., w Prawdzie Jarosławiczków, wojewoda występuje zaraz po książętach jako uczestnik uchwały wprowadzającej ten zawód prawny w życie. Urząd wojewody utrzymywał się na Rusi następnie jednak tylko w zakresie naczelnego lub wyższego, terytorialnego dowództwa. Polski odpowiednik tego dostojnika, co najpóźniej od czasów Włodzisława Hermana, jeśli nie Bolesława Śmiałego, oznacza, że wojewoda był wysokim dowódcą wojskowym (princeps militie, co jest jakby przykładem łacińskim wojewody), był

przełożonym oddziału zwanego dworskim. W tej samej osobie łączono także stanowisko przełożonego nad palatium, stąd łaciński termin palatinus comes, in curia palatinus, a więc palatyn; według Galla Anonima (II 10) Włodzisław Herman zlecał z racji swej starości i stanu zdrowia palatynowi Sieciechowi dowództwo nad wojskiem. Nie wynika jednak z tego, aby dopiero odtąd palatyn miał otrzymać władzę wojskową, jak to czasem pochopnie przyjmowano. W czasach wojewody-palatyna Sieciecha, w ostatnim ćwierćwieczu XI w., dostojenstwem państwa. Oznaczało to kumulację naczelnego dowództwa z zastępstwem sądowniczym księcia i nadzorem nad jego dworem jako zarządem centralnym księstwa. Podobnie bywało i później, w XII i XIII w., zwłaszcza gdy piastun młodocianego księcia nutritor, paedagogus bywał jednocześnie wojewodą. Po wygnaniu Sieciecha książe próbował rządzić bezpośrednio zlecając zarząd dworu i inne funkcje palatyna komesom tych prowincji, w których przebywał. Bolesław Krzywousty od początku XII w. przywrócił to stanowisko do niebezpiecznego blasku. Dopiero doba dzielnicowa przyniesie w różnych formach starania książąt i innych dygnitarzy o poskromienie zapędów, które budził ten urząd w jego posiadaczach. Tak np. od połowy XIII w. kasztelan krakowski zyskuje pierwszeństwo nad wojewodą krakowskim, co utrwali się na wiele wieków zatrzymując przy osobie kasztelana krakowskiego przywilej pierwszeństwa wśród senatorów świeckich Rzeczypospolitej. Innym śladem ograniczania władzy wojewodzińskiej jest brak kompetencji sądowniczej wojewody na Śląsku Dolnym w XIII w. Tam także, w XII i XIII w. równoważnym, innym tytułem wojewody bywał komornik. Jednak w reszcie ziem polskich wojewoda utrzymywał swe naczelne stanowisko. Prawdopodobnym domysłem — opartym śladami kompetencji sądowniczej na obszarze całego kraju — jest to, że wojewoda mógł być łącznikiem między organizacją terytorialną — grodami i ich panami grodowymi — a administracją centralną, a więc sprawował nad nią nadzór najwyższy. W Czechach we wcześniejszym średniowieczu czynności wojskowe palatyna pewne są już w drugiej połowie XI w. łączone, jak w Polsce z naczelnictwem dworu. Następnie w XII w. dowództwo wojskowe przeszło w ręce kasztelana grodu praskiego, a zarząd tudzież skarb pozostały przy komorniku, co może być zmianą nazwy palatynatu, tym uzasadnioną, że zanikła w nim właśnie funkcja wojskowa, istic wojewodzińska. Palatynowie czeski i polski łączyli w swej osobie jakby doświadczenie ruskie i zachodnie. Połączenie to nie było wynalazkiem książąt i możnych czeskich i polskich, ale miało poprzedników z jednej strony w podobnych kompetencjach niektórych południowo-niemieckich palatynów biskupich. Z drugiej strony na dwory czeski i polski mogły oddziaływać w pośredni

sposób doświadczenia jednego z najstarszych państw słowiańskich, mianowicie Chorwacji. Potrzebę pełnego zastępstwa księcia rozwiązano tam inaczej, nie pod nazwą wojewody, ale ją odczuwano.

W Chorwacji w IX, X i XI w. palatyn, żupan lub comes palatinus, był nazywany miejscowym, zapewne awarskim terminem tepčija lub tepčić. Działał on wyłącznie w zakresie sądownym, a więc tak, jak było na dworze Karola Wielkiego i jego następców, gdzie palatyn jest tylko sędzią najwyższym. Nie należy też doń nadzór nad dworem, co w Chorwacji sprawuje urzędnik zwany djedem. Natomiast namiestnikiem monarszym we wszystkich żywotnych działach, w wojsku i sądzie, jest ban, nazwa to także awarska. Pod tą nazwą kryje się dokładnie to, co widzimy nieco później w Polsce i Czechach, tzn. pełnia zastępstwa władzy zwierzchniej w administracji państwowej. To sprawne rozwiązanie potrzeb jest tym ciekawsze, że w innym wczesnym państwie słowiańskim, na Morawach w w. IX istniała dwoistość naczelnych urzędów państwowych. Z jednej strony to wojewoda, który miał odrębne stanowisko wojskowe, z drugiej to „nadworny żupan”, zarządca dworu i ludności służebnej, zastępca władcy w sądach. W takim zakresie kompetencji drugi z tych urzędów przeszedł do monarchii węgierskiej, gdzie nosił zmazdriarzaną ale przejrzystą nazwę nadorispana-palatyna.

Rozwiązanie czeskie i polskie w postaci wojewody o pełni funkcji zarządzania, sądenia i dowodzenia utrzymało się w dalszym rozwoju dziejowym tylko w Polsce i na parę wieków. W pełni swych kompetencji wojewoda występuje w Polsce XI, XII i XIII wieku. Województwo w sensie urzędu — funkcja dowodzenia bądź doborowym oddziałem wojów, bądź całością sił zbrojnych, zarząd służb dworskich i udział w sądownictwie zwierzchnim — wszystko to stanowi wyraz dążeń obozu rządzącego, aby w decyzjach politycznych i państwowych jeden z jego przedstawicieli miał głos prawie równie doniosły co książę.

Że było to źródło konfliktów poruszających i dzielących dynastię i możnowładztwo, świadczy długa seria buntów wojewodzińskich od wojewody Sieciecha w końcu XI w. począwszy przez wojewodę Skarbimira i Piotra Włostowica za monarchii jeszcze scentralizowanej, a potem do wojewodów Mikołaja i Goworka w Krakowie, a Krystyna w Płocku za monarchii rozbitej na dzielnice. Książęta, wygrywając napięcia wewnątrz obozu panującego, próbowali niekiedy ten niebezpieczny dla siebie urząd ograniczać. Wspomnieliśmy już o tej tendencji. W księstwie krakowskim Bolesław Wstydlivy doprowadził do tego, że ponad wojewodę krakowskiego, który zaczął nawet tytułować się „z bożej łaski wojewodą krakowskim”, wysunięto kasztelana krakowskiego jako przeciwwagę do potężnego dotąd palatyna. Na Pomorzu Zachodnim, gdzie w XII w. przy-

jęto polską organizację urzędów, nie doszło do wykształcenia urzędu wojewody, widać z obawy przed jego znaczeniem. W księstwie krakowsko-sandomierskim w dobie dzielnicowej uczyniono wyłom w dotychczasowej zasadzie jednego wojewody, jedyne dla całego księstwa. Zachowano bowiem po połączeniu w rękach Kazimierza Sprawiedliwego dzielnicę krakowskiej i sandomierskiej dwu wojewodów, osobno dla Krakowa i osobno dla Sandomierza.

Pojawiła się w ten sposób inna zasada, której było sędzone zwyciężyć. Zasada terytorialności urzędu wojewodzińskiego. Nawet, gdy powstawały w różnych układach polityczno-dynastycznych XIII w., konglomeraty dzielnic pod władzą jednego księcia zachowywał on w każdej części składowej swego władztwa osobnego wojewodę. Było to jakby podwójne zwycięstwo: księcia, który miał w ten sposób swoich zastępców w liczbie podwójnej lub nawet mnogiej, i możnowładztwa miejscowego, które sobie rezerwowało możność wysuwania kandydata związanego z terytorium sprawowania tego urzędu. Wojewoda terytorialny zachowywał na ogół pierwotny zakres działania urzędu wojewodzińskiego rozwijając niektóre uprawnienia jak np. sądownictwo nad Żydami, traktowanymi jako sługi dworu i skarbu książęcego. W rezultacie wojewodowie i pozostali urzędnicy poszczególnych dworów dzielnicowych przekształcili się w urzędników ziemskich reprezentujących interesy lokalne, i związanych z miejscowymi siłami politycznymi. W drodze zwyczaju ustaliła się zasada awansu z niższego urzędu na wyższy oraz zasada dożytności sprawowania urzędu, jeśli nie było awansu. Wojewodowie poszczególnych dzielnic, nazywanych już w XIII w. ziemiami, stali zawsze, ze wspomnianym wyjątkiem Krakowa, na czele miejscowej hierarchii urzędniczej.

Zjednoczenie państwa polskiego na przełomie XIII i XIV w. przyniosło wiele zmian, z pośród których dla losów zarządu terytorialnego największe znaczenie miało wprowadzenie przez centralną władzę królewską urzędu starostów. Byli to namiestnicy królewscy o poważnej i efektywnej władzy administracyjnej. Starostowie siłą rzeczy pozbawili wojewodów istotnej części ich kompetencji, ale nie autoritetu społecznego. Dygnitarze ziemscy najwyższej rangi, wojewodowie od schyłku XIV w. przewodzili sejmikom, należeli do rady królewskiej; od nazwy ich urzędu ziemie o pełnej hierarchii urzędników od XV w. przybrały nazwę województwa. Było ich w Koronie dwa, a od schyłku XV w. trzy małopolskie, dwa wielkopolskie, dwa środkowe: łęczyckie i sieradzkie, dwa kujawskie, jedno ruskie i tak aż do nowych nabytków m.in. kosztem książęcego Mazowsza.

Mazowsze przechodziło w zakresie urzędu wojewodzińskiego własną drogę, niby podobną do ogólnopolskiej, ale z cechami swoistymi.

Póki dwór i zarząd centralny książęcy pozostawał jeden jak jeden był książę władający

Mazowszem, tzn. w pierwszej połowie XIII w., póty znamy tylko jednego wojewodę mazowieckiego. Tak było za Konrada I, ale wydzielenie księstwa łęczyckiego przyniosło już za tego władcy utworzenie osobnego urzędu wojewody łęczyckiego. Następne podziały dynastyczne powoływały do życia w obrębie ziem mazowieckich osobnych wojewodów dla każdego z książąt i ich dzielnic.

Nie będziemy wchodzić w dość złożone ich dzieje, w zmienność tytułatury. Wojewoda zachodniej części Mazowsza włącznie do pierwszej tercji XV w. nazywał się plockim, ale czasem i mazowieckim. Przeważnie mazowieckim zwano wojewodę dzielnicę wschodnią, z rzadka jednak także czerskim bądź warszawskim. Od r. 1434 pojawili się w związku z podziałami dzielnicowymi wojewoda bełzki oraz wojewoda rawski, którzy odtąd reprezentowali zasadę terytorialną, bo pozostają oni na urzędach choćby znoszono osobne dzielnice książęce. Kompetencje wojewodów były na Mazowszu XIV i XV w. uszczuplane przez starostów, a częściowo i rządców książęcych przy zachowaniu znacznych pozostałości w zakresie sądownictwa. Najważniejsze, że wojewodowie XV w. rawski, plocki i mazowiecki przodowali nadal w hierarchii urzędów swoich ziem. Od chwili wcielenia poszczególnych księstw do Korony weszli do rady królewskiej przekształcającej się w senat jako równi rangą przedstawiciele możnowładztwa koronnego. I tak w r. 1462 wojewoda rawski, a w 1495 r. wojewoda plocki, zaś po 1526 r. wojewoda mazowiecki znaleźli się w senacie. Jako późni tam przybysze zasiadali na miejscach dość dalekich, płoccy za lubelskimi, za plockimi mazowieccy, za podlaskimi rawscy, po unii z Litwą przedzieleni jeszcze wojewodami litewskimi. Przed unią lubelską wojewodów było 19, po unii 35, a pod koniec istnienia dawnej Rzeczypospolitej 38. Ich oznaką godności była laska wysadzana pólslachetnymi kamieniami, czasem mała buława, występujące jednak w ikonografii rzadko. Województwa i ziemie w dawnej Polsce miały herby własne kształtujące się od początków XIV w. jako wyraz regionalnej świadomości zbiorowej.

Zwykło się mówić, że w dobie nowożytnej godność wojewodzińska była wysoką godnością, ale tylko honorową, uprawniającą do krzesła w senacie, co nie bez racji znać trzeba za najistotniejszą ich kompetencję polityczną. Nie mogli wojewodowie być równocześnie ani kasztelanami, ani podskarzbami ani posiadać starostwa grodowego w swoim województwie. Pozostały jednak wojewodzie niektóre dawne czynności, jak doprowadzanie pospolitego ruszenia swego województwa, jak władza sądownicza nad Żydami, jak nadzór nad miarami i wagami po miastach — do tego mianował podwojewódzkiego — także nadzór cen, przewodzenie sejmikom najpierw wszystkim, potem elekcyjnym (dla wyboru niektórych urzędników). Pozostały resztki osobnego uposażenia urzędu

w postaci dochodów z kar sądowych, widocznie tak uciążliwych, że np. szlachta plocka uzyskała możliwość wykupienia się za cenę nabycia dóbr ziemskich dla wojewody wartości 500 kop groszy, do czego nigdy nie doszło, a wojewoda pobierał owe grzywny aż do XVII w. Pozostał wreszcie autorytet polityczny urzędu wynikający z jego obsady przedstawicielami możnowładztwa, na ogół i z zasady miejscowego. Na liście 26 wojewodów plockich w dobie koronnej widzimy dwu Kryskich, trzech Zielińskich, trzech Krasińskich, dwu Podoskich, dwu Karnkowskich i po jednym reprezentancie innych rodzin. Na liście wojewodów mazowieckich tzn. szczytkowego Księstwa Mazowieckiego wcielonego od 1526 r. do Korony, na liście senatorów Rzeczypospolitej występują głównie posesjonaci z lewobrzeżnych jego powiatów. W okresie wyrównywania różnic ustrojowych między województwem mazowieckim i Koroną pięciu kolejnych wojewodów mazowieckich sprawowało od 1526 do 1578 r. namiestniczą godność wicegerentów królewskich Mazowsza. Niektórzy z wojewodów zapisali karty historii politycznej i kulturalnej Mazowsza i Polski w sposób chlubny, inni przeszli przez nie mniej zauważeni pozostając zawsze swoistym symbolem swego województwa.

Księstwo Warszawskie nawiązując po 12 latach do przerwanej nici państwowości polskiej przywróciło godność wojewody, ale tylko jako tytuł, bez oznaczenia terytorialnego, wpro-

wadzając do Senatu 6 potem 10 senatorów-województw. Właściwym urzędem administracyjnym był prefekt departamentu — termin to zapożyczony z Francji napoleońskiej. Podobnie było w Królestwie Polskim w latach 1815 do 1831, gdzie przewidziano tylko tytularnych 18 senatorów-województw, także bez związku z podziałami i urzędami administracyjnymi, chociaż wznowiono nazwę województw na miejsce departamentów Księstwa, a m.in. także województwo plockie, które utrzymało tę nazwę, jak inne, do r. 1837 gdy nazwę województwa zamieniono na gubernię.

Zadaniem niniejszego artykułu nie jest jednak historia miejscowych podziałów administracyjnych, w których znaczną rolę od XIV wieku mają ziemia i powiat sądowy. Celem było pokazanie historycznej żywotności terminów wojewody i województwa. Między 1837 r., zanik tego terminu, a rokiem 1921, datą jego wznowienia, minęło 86 lat, a gdy dodamy owe 12 lat przerwy między III rozbiorem i ustanowieniem Księstwa Warszawskiego, czyni to łącznie lat 98 bez tej nazwy, której tradycję mierzy się nie dziesięcioleciami, lecz tysiącleciem. Jej pełny powrót do zasobu polskiego nazewnictwa władzy terytorialnej nie tylko terytorium ale i urzędu, przywitano z uznaniem, i troską, aby temu dawnemu mianu nadać pełną treść i treść nową, godną dawnej naszej wielowiekowej kultury politycznej.



Przekształcenia struktury funkcjonalno-przestrzennej województwa płockiego do 1990 roku i w okresie kierunkowym

Niniejszy artykuł stanowi uzupełnienie i dokończenie podstawowych informacji dotyczących perspektywicznego rozwoju województwa płockiego zawartych w artykule pt. „Perspektywiczny rozwój województwa płockiego w aspekcie ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego do roku 1990” zamieszczonym w Notatkach Płockich nr 3/91 z 1977 r. na str. 3—11.

Zakładany w planie przestrzennego zagospodarowania szybki rozwój społeczno-gospodarczy województwa w okresie najbliższych 15 lat, rodzi potrzebę zwrócenia uwagi na stopniowe przekształcanie struktury funkcjonalno-przestrzennej całego obszaru województwa. Jednocześnie rozwijający się przemysł stanowi coraz aktywniejszy czynnik dokonujących się negatywnych zmian w środowisku przyrodniczym, co nabiera szczególnego znaczenia w problematyce ochrony i kształtowania środowiska. Podkreślenia wymaga także konieczność kojarzenia rozwoju społeczno-gospodarczego województwa z harmonijnym i komplementarnym rozwojem całego kraju. W tym aspekcie dużego znaczenia nabiera współpraca naszego województwa z województwami ościennymi. Tym ważnym zagadnieniem poświęcony jest niniejszy artykuł.

1. GŁÓWNE URZĄDZENIA I OBIEKTY INFRASTRUKTURY TECHNICZNEJ.

a) Sieć komunikacyjna

Na terenie województwa płockiego działają trzy rodzaje transportu: kolejowy, drogowy i wodny. Sieć kolejowa na obszarze województwa jest uboga, liczy bowiem ogółem 299 km w tym linii zelektryfikowanych jest tylko 46 km. Podstawowa dla województwa linia Kutno-Płock-Sierpc wprawdzie łączy województwo płockie z północnymi i południowymi obszarami kraju, lecz w świetle zarysowanych się potrzeb przewozowych głównie Kombinatu MZRIp — nie będzie mogła w najbliższym czasie sprostać zadaniu.

Wąskim „gardłem” tej linii jest:

- most wspólny z ruchem kołowym,
- jednotorowość linii,
- pochylenie podłużne 16% w obszarze Płocka,
- niedostateczne urządzenie stacji pośrednich i końcowych.

Korzystniejsza jest sytuacja w sieci dróg publicznych. Województwo posiada 2961 km (stan z dn. 31.12.1975 r.) dróg o nawierzchni twardej, co daje gęstość 57,9 km/100 km² (wskaźnik dla kraju 127,0) w tym dróg o nawierzchni ulepszonej jest 1684 km. Z ogólnej długości 2961 km, dróg o znaczeniu międzyregionalnym jest ok. 308 km, a dróg regionalnych — 194 km. Jak wynika z wyżej przytoczonych danych istniejąca sieć dróg nie może zaspokoić wzrastających w szybkim tempie potrzeb przewozowych, tym bardziej, że niedostateczne jest po-

wiązanie transportowe województwa, a szczególnie miasta Płocka z innymi regionami kraju. Dotyczy to ciągów wzdłuż Wisły oraz drogi Płock-Gostynin-Kutno-Łódź (niskie parametry techniczne drogi oraz most na Wisłę).

Transport wodny mimo istnienia stoczni i portu rzeczno-głaznego w Radziwiu, przy obecnym stanie spławności Wisły ma dla Płocka i województwa marginesowe znaczenie.

Kształtowanie systemu komunikacyjnego w planie województwa podporządkowano następującym generalnym zasadom:

- system komunikacyjny integruje obszar całego województwa umożliwiając jednorodne kształtowanie układu osadniczego poprzez zapewnienie powiązań wszystkich jednostek osadniczych województwa,
 - system uwzględnia ochronę środowiska przyrodniczego,
 - system uwzględnia w jednakowym stopniu potrzeby rozwijającego się przemysłu, jak również zakładanego rozwoju rolnictwa (mechanizacja i transport płodów rolnych).
- Projektuje się integrację systemu komunikacyjnego województwa w płaszczyźnie:

- a) system komunikacyjny — struktura przestrzenna,
- b) system komunikacyjny województwa — systemy komunikacyjne kraju i regionu,
- c) systemy komunikacyjne między sobą.

Z krajowego programu realizacji budowy dwujezdniowych dróg szybkiego ruchu przewiduje się w latach 1976—1980 realizację dwujezdniowej drogi o parametrach autostrady Katowice — Łódź — południowa część województwa płockiego — Włocławek — Gdańsk,

a po 1980 r. budową również dwujezdniowej drogi Warszawa — Modlin — Płock — Włocławek. W kierunku rozwoju sieci drogowej systemu wojewódzkiego kładzie się nacisk na modernizację, przebudowę i budowę podstawowych dróg, a w szczególności układu dróg północ — południe; budowę nowych przepraw mostowych w Płocku i Wyszogrodzie oraz budowę obejść drogowych miast i osiedli (Gostynin, Gąbin, Sanniki i innych).

W ramach rozbudowy podstawowego układu sieci kolejowej, którego rozmieszczenie linii dostosowane zostało do głównych kierunków obciążeń ruchu, a mianowicie Śląsk — Porty i Warszawa — Porty, projektuje się powstanie kolejowego odcinka Centralnej Magistrali Kolejowej z Mszczonowa do Wyszogrodu łączącego proj. linię nadwiślańską Płock — Wyszogrod — Modlin z obwodnicą warszawską. W następnych etapach powstaną dalsze odcinki CMK tj. Płock — Sierpc — Porty i ewentualnie Płock — Gostynin — Włocławek (mapka nr 1). Zrealizowanie CMK pozwoli na połączenie Płocka z portami i Śląskiem oraz Warszawą, natomiast linia ta nie będzie stanowić czynnika aktywizującego gospodarczo teren przez który przebiega. Duże korzyści praktyczne przyniesie budowa odcinka „prostującego” o długości 28 km Łeczyca — Nw. Ostrowy, zezwalającego na odciążenie stacji węzłowej w Kutnie.

Z porównania obecnego stanu gospodarki wodnej z potrzebami społeczno-gospodarczego rozwoju kraju wynika konieczność zagospodarowania Wisły, ponieważ:

- Wisła jest osią lokalizacji wodochłonnych i transportochłonnych zakładów przemysłowych (elektrownie ciepłe, wielka chemia i inne),
- aktywizująca rola zagospodarowanych dróg wodnych Wisły będzie wpływała na szybszy niż średni rozwój gospodarczy województw nadwiślańskich, w tym woj. płockiego.

W przewozach transportem wodnym na Wiśle dominować będą:

- przewozy między dużymi zakładami przemysłowymi,
- przewozy nawozów sztucznych i innych artykułów dla rolnictwa,
- przewozy lokalne — głównie kruszyw,
- wywóz węgla z realizowanego zagłębia lubelskiego w głąb kraju i ewentualnie za granicę.

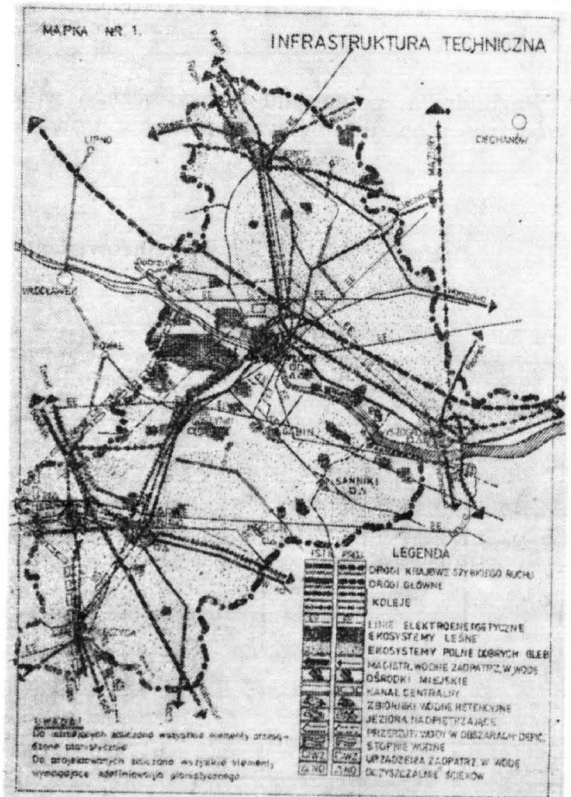
Prognozę rozwoju drogi wodnej rozpatruje się w dwóch horyzontach czasowych: I etap obejmuje czasokres do 1990 r. — skanalizowanie odcinka Wisły na obszarze woj. płockiego i włocławskiego tj. od ujścia rzeki Narwi do Ciechocinka. II etap — do około 2010 r. — dookończenie kanalizacji Wisły. Do 2000 r. zakłada się w porównaniu z 1975 r. trzykrotny wzrost

przewozów pasażerskich o charakterze turystycznym i zanik żeglugi komunikacyjnej.

b) Sieć energetyczna i gazowa.

Obecnie na terenie województwa płockiego główną siecią przesyłową jest sieć o napięciu 220 kV, natomiast sieć 110 kV stanowi w coraz szerszym zakresie główną sieć rozdzielczą. W celu uzyskania poprawy zasilania węzła płockiego oraz Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, projektuje się budowę elektroenergetycznej linii przesyłowej 400 kV Grudziądz — Płock oraz stacji 400/110 kV na północ od Płocka. Projektowana linia przesyłowa stanowić będzie fragment krajowej sieci elektroenergetycznej i ma na celu połączenie sieci systemowej północnego rejonu z rejonem centralnym. Prognozy zapotrzebowania energii i mocy w latach 1990 r. — 2000 r. przewiduje 10-krotny wzrost zużycia energii i 8-krotny wzrost mocy.

Aktualnie na obszarze województwa, wyłącznie Płock posiada sieć gazu ziemnego z gaziociągu wysokiego ciśnienia Puławy — Warszawa — Płock — Włocławek. W roku 1980 — 61% mieszkańców, a w roku 1985 — 92% korzystać będzie z sieci gazowej.



Przewiduje się zaopatrzenie w gaz wszystkich regionalnych i lokalnych ośrodków rozwoju poprzez sieć krajową gaziociągów wysokiego ciśnienia.

c) Magistrale rurowciągowo.

Sieć rurowciągow transportowych składa się z dwóch systemów:

1. rurowciągow do przesyłania ropy:
 - granica wschodnia — Płock — granica zachodnia,
 - Port Północny w Gdańsku — Płock.
2. rurowciągow do przesyłu produktów finalnych z ropy.

Pogłębienie przerobu ropy naftowej przez MZRiP wywołuje konieczność dalszej rozbudowy sieci rurowciągow, przede wszystkim do transportu produktów finalnych.

d) Zbiorniki wodne

Zasoby wodne Wisły stanowią na obszarze woj. płockiego jeden z ważniejszych czynników jego rozwoju. Poważny wpływ na gospodarkę wodną województwa płockiego i włocławskiego wywiera Zbiornik Włocławski. Podstawową funkcją tego zbiornika jest wykorzystanie energii wodnej, ochrona przeciwpowodziowa (zbiornik retencyjny) oraz jako droga wodna IV klasy.

2. OCHRONA I KSZTAŁTOWANIE ŚRODOWISKA

Rozbudowa potencjału gospodarczego województwa płockiego spowodowała nie tylko is-

totne zmiany w strukturze społeczno-ekonomicznej, ale także przeobrażenia w środowisku przyrodniczym. Decydujący wpływ na przemiany dokonywane przez człowieka w środowisku przyrodniczym województwa wywiera przemysł skoncentrowany zasadniczo w dwóch rejonach: płockim i kutnowskim. Emisja przemysłowych zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego w 1975 r. przez 9 zakładów uciążliwych dla czystości powietrza atmosferycznego wynosiła: 3,4 tys. ton pyłów, w tym 2,0 tys. ton popiołów lotnych oraz 81,7 tys. ton gazów w tym 69,8 tys. ton dwutlenku siarki. Pewien udział (ok. 10%) w zanieczyszczeniach gazowych mają środki transportu i komunikacji. W województwie płockim do zakładów emitujących największą ilość zanieczyszczeń zaliczone zostały Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku.

Z ogólnej ilości 54,1 mln m³ ścieków (1975) wymagających podczyszczenia, tylko 85% poddane było oczyszczeniu (stopień oczyszczenia był różny) w tym chemicznie oczyszczono zaledwie 2,7%, a biologicznie 40%. W takiej sytuacji niektóre rzeki województwa stały się kanałami ewakuacyjnymi ścieków przemysłowych i gospodarczych. W rzekach: Bzurze, Sierpienicy, Brzeźnicy, Malinie wymarło całkowicie bądź niemal całkowicie życie biologiczne. W przeważającej części pozostałych ścieków biocenoza wykazuje zdecydowane tendencje w kierunku alfamezosaprobowości, co wyklucza całkowicie ich przydatność do celów konsumpcyjnych. Podstawowe dane dotyczące stanu zagrożenia środowiska zawierają poniższe tabele.

Pobór wody i ścieki odprowadzane do wód powierzchniowych w 1975 r.

wg Rocznika Statystycznego 1976

Pobór wody na potrzeby gospodarki narodowej				Ścieki przemysłowe i komunalne									
Ogółem	Przemysł	Rolnictwo i leśnictwo	gosp. komunalna	Ogółem	wody chłodnicze	Ścieki wymagające oczyszczenia						Nieoczyszczane	
						razem	Oczyszczane			biologicznie	Razem		
							razem	mechanicznie	chemicznie				
74,7	51,8	6,8	16,1	54,1	11,1	43,0	37,8	23,3	0,1	14,5	5,2	2,2	

w milionach m³

II.

Aktywizacja oddziaływania czynników kształtujących walory biologiczne środowiska przyrodniczego, wyrażać się będzie w wykorzystaniu i rozbudowie potencjału przyrodniczego poprzez budowę stopni, zbiorników i jezior nadpiętrzających. W tej grupie inwestycji do 1990 r. przewidywane są następujące obiekty:

1. Stopień Wyszogrodzki o całkowitej powierzchni zalewu 4200 ha w tym 1200 ha na obszarze woj. płockiego. Główna funkcja projektowanego stopnia to wykorzystanie energii wodnej do zainstalowania elektrowni podszczytowej o mocy 190 MW oraz jako droga wodna IV klasy. Ponadto duża powierzchnia lustra wody stworzy warunki do rozwoju rekreacji w rejonie zbiornika.
2. W grupie zbiorników wodnych i jezior nadpiętrzających zakłada się do 1990 r. realizację następujących obiektów:
 - Krośniewice na rzece Ochni o pow. zalewu 175 ha,
 - Model — Luszyn — na rzece Przysowa o pow. zalewu 270 ha,
 - Jezioro Urszulewskie — na cieku bez nazwy o pow. zalewu 380 ha w tym 300 ha w woj. płockim,
 - Gutówka — na rzece Sierpienicy, o pow. zalewu 260 ha,
 - Szczawin — w zlewni rzeki Osetnicy o pow. 310 ha.

Projektowane zbiorniki służyć będą zaopatrzeniu w wodę rolnictwa, przemysłu i gospodarki komunalnej (mapka nr 1).

3. Do 1990 r. nastąpi realizacja kanałów przrutowych wód służących do zaopatrzenia w wodę rolnictwa, przemysłu i gospodarki komunalnej. Podstawową inwestycją o znaczeniu krajowym będzie realizacja kanału Centralnego Wisła — Śląsk z odgałęzieniem Bzura — Ner o łącznej długości 56,5 km na obszarze woj. płockiego. W celu poprawienia reżimu wodnego w obszarach rolniczej przestrzeni produkcyjnej, zrealizowane zostaną do 2000 r. następujące przrzuły:

Skrwa — J. Urszulewskie —	1,5 km	długości
Sierpienica dopływ Skrwy —	6,1 km	„
Wisła — dopływ Wisły —	1,7 km	„
Wisła — dopływ Wisły —	2,7 km	„
J. Szczawin — rz. Przysowa —	6,9 km	„
Bzura — Wisła —	25,0 km	„
Wisła — Gąbin —	10,0 km	„

Łącznie do 2000 r. przewiduje się zrealizowanie na obszarze woj. płockiego 78,9 km kanałów przrutowych (mapka nr 1).

III.

Ochrona wyróżnionych obszarów i obiektów na które składają się: obszary leśne (woj. płockie należy do najmniej zalesionych w kraju, tylko 11,7% pow.), 73 obiekty przyrodnicze — w tym 3 rezerваты i 100 pomników przyrody oraz obszary intensywnej uprawy rolnej (przewaga kompleksów gleb II — IV). Zakłada się utworzenie następujących 9 rezerwatów przyrody w tym 1 geologiczny (oz Dybanka w Gostyninie) o łącznej powierzchni ca 200 ha. Na obszarach wyróżniających się wysokimi walorami środowiska przyrodniczego i stanowiącymi dużą atrakcyjność turystyczną, tworzone będą parki krajobrazowe. W najbliższym czasie utworzony zostanie Gostyniński Park Krajobrazowy, obejmujący również część woj. wrocławskiego (po Wrocławek) o łącznej powierzchni 681,2 km² a wraz z otuliną 757,2 km². Dokumentacja Gostynińskiego Parku Krajobrazowego opracowana została w 1977 r. przez Towarzystwo Naukowe Płockie Sekcję Zoologiczną.

3. ZAGOSPODAROWANIE REKREACYJNE.

Województwo płockie wyróżnia się spośród innych województw korzystnymi warunkami środowiska naturalnego do rozwoju rekreacji. Obszarami o szczególnych walorach są: Pojezierze Gostynińskie, rejon dolnego odcinka Skrwy Prawobrzeżnej, dolina Wisły, szczególnie na odcinku Wyszogród — Czerwińsk oraz rejon jezior Urszulewskie — Szczawin. Samo miasto Płock ze swoimi zabytkami, bogatą historią jest nieprzeciętną atrakcją dla turystów i wycieczek. Wielkość ruchu turystycznego i wypoczynkowego w r. 1975 oceniona była na około 1 milion osób, z czego 85% stanowił wypoczynek świąteczny i po pracy. Zakłada się, że w r. 1990 liczba osób korzystających z różnych form wypoczynku osiągnie 1,5 miliona osób. W liczbie tej 50% stanowić będą mieszkańcy województwa płockiego. Plan zagospodarowania turystycznego ustala główną koncentrację ruchu turystycznego w rejonie Pojezierza Gostynińskiego, Skrwy Prawobrzeżnej oraz w rejonie Wyszogród — Czerwińsk.

Aktualny stan bazy turystyczno-wypoczynkowej w województwie płockim wynosi: 43 ośrodki z liczbą 4374 miejsc noclegowych z czego tylko 178 miejsc przypada na bazę całoroczną. W oparciu o analizę istniejącego stanu zagospodarowania turystycznego, wykształcone funkcje turystyczne oraz możliwości przyjęcia nowych inwestycji, na terenie województwa wydzielono 6 rejonów do dalszego zagospodarowania.

I. Pojezierze Gostynińskie

Całkowita chłonność terenu 98.000 osób. Obszar o zagospodarowaniu ukierunkowanym i aktywizowanym w oparciu o rozwój turystyki i produkcji rolniczo-leśnej. Dalsza analiza

wydzielonego rejonu pod kątem dostępności komunikacyjnej i czasowej terenów, naturalnej chłonności plaż i przyległych obszarów oraz możliwości uzbrojenia, jak również wykształcone funkcje, pozwoliła na wydzielenie 15 mikroregionów przewidzianych do ściśle określonych działań inwestycyjnych i organizacyjnych. Nastąpiła segregacja terenów z podziałem na tereny o funkcji:

- wypoczynku dla dzieci (zespoły kolonii letnich — Koszeliówka),
- wypoczynku dla młodzieży (ośrodki młodzieżowe, obozy harcerskie i inne — rejon jez. Przytomnego),
- wypoczynku dla dorosłych (pozostałe 13 mikroregionów),

Gąbin i Gostynin stanowią miejscowości rozrządowo — zaopatrzeniowe przewidziane do koncentracji urządzeń zaplecza usługowo-technicznego i zaopatrzeniowego wypoczynku (piekarnie, masarnie, produkcja napoi, półfabrykatów żywnościowych, zaplecze techniczne motoryzacji, jadalnie, hotele).

II. Rejon dolnego odcinka Skrzy Prawo-brzeżn

Całkowita chłonność terenu — 16.000 osób. Obszar ukierunkowany na organizowanie wypoczynku świątecznego i po pracy (głównie dla mieszkańców Płocka) w oparciu o projektowany ośrodek ogólnodostępny, wielofunkcyjny o pełnym programie inwestycyjnym.

Zakaz lokalizacji ośrodków zamkniętych.

Płock — miasto rozrządowo — zaopatrzeniowe.

III. Rejon Słupno-Miszewo

Całkowita chłonność terenu 13.000 osób. Rejon ukierunkowany na organizowanie wypoczynku świątecznego i po pracy w oparciu o projektowany wielofunkcyjny ośrodek ogólnodostępny oraz na organizowanie wypoczynku doraźnego w oparciu o zespoły ośrodków zakładów pracy.

IV. Rejon Wyszogród — Czerwińsk

Wypoczynek świąteczny i turystyka organizowane w oparciu o projektowany zbiornik (zapora w rejonie Kępy Polskiej) i projektowane obiekty noclegowe oraz gastronomiczno-handlowe. Całkowita chłonność — 20.000 osób. Wypoczynek doraźny w oparciu o zespoły ośrodków pobytowych (nadwodne ośrodki wypoczynku świątecznego, motele, zajazdy). Wyszogród i Czerwińsk — miejscowości o funkcjach głównie turystycznych, przewidziane do koncentracji urządzeń turystycznych, usługowych zaplecza technicznego i zaopatrzeniowego oraz wypoczynku.

V. Rejon jezior, Szczutowskie — Urszulewskie (rejon Sierpc)

Całkowita chłonność 20.000 osób. Wypoczynek świąteczny i turystyka organizowane

w oparciu o projektowany ośrodek ogólnodostępny, wypoczynek doraźny w oparciu o zakładowe ośrodki wypoczynkowe. Sierpc — miejscowość rozrządowo-zaopatrzeniowa

VI. Rejon Sanniki — Słubice — Hów

Maksymalna chłonność 15.000 osób. Nastawiony głównie na turystykę przejazdową (tranzytową) trasą nadwiślańską oraz na wypoczynek czynny (wycieczki piesze, rowerowe i inne formy) organizowane w oparciu o miejscowy folklor, istniejące zabytki (pałac klasy zerowej w Studzieniu i pałac w Słubicach), atrakcyjny krajobraz (strefa krawędziowa doliny Wisły) oraz sukcesywnie realizowaną sieć handlowo-usługowo-gastronomiczną. W obszarach o dużym ruchu turystycznym (Pojezierze Gostynińskie) wytworzony zostanie system strefy buforowej składający się z sieci ośrodków miejskich (Płock, Gostynin, Gąbin) położonych na obrzeżu obszarów o największych walorach przyrodniczych oraz wsi letniskowych. W ośrodkach strefy buforowej nastąpi koncentracja inwestycji turystycznych w celu zatrzymania znacznej części ruchu turystycznego.

Na całym obszarze woj. płockiego wyróżniono 4 ośrodki gminne posiadające funkcję jednostek osadniczych obsługi rekreacji i turystyki (Łąck, Duninów, Czerwińsk, Szczutowo), a 16 jednostek wiejskich status wsi letniskowych. Nastąpi kompleksowe i sukcesywne zagospodarowanie głównych tras tranzytowych przebiegających przez obszar województwa a w szczególności: Toruń — Sierpc — Płońsk — Warszawa, Toruń — Krośniewice — Łęczyca — Łódź, Poznań — Krośniewice — Kutno — Warszawa.

Realizacja budownictwa letniskowego, odbywać się będzie w wyznaczonych planem przestrzennego zagospodarowania rejonach. Wielkość tego budownictwa określona została na ca 4500 działek w 1990 r., w tym 3200 dla potrzeb ludności województwa, co oznacza, że potrzebę realizacji domku letniskowego będzie miała co 20-ta rodzina w województwie.

4. POWIĄZANIA FUNKCJONALNE WEWNĄTRZ WOJEWÓDZTWA, Z WOJEWÓDZTWAMI OŚCIENNYMI I POZOSTAŁYMI OBSZARAMI KRAJU.

Odrębność ekonomiczno-funkcjonalna budowana w oparciu o wykształcone ciężenia do siedzib dawnych województw zarzucała na faktycznie występujące związki. W nowym układzie województwa o zdefiniowanej wielkości i formie, działania gospodarcze, organizacyjne i administracyjne ukierunkowane zostały na pełną integrację obszaru województwa, na wytworzenie wewnętrznych powiązań funkcjonalno-przestrzennych. Najbardziej widoczne w stanie istniejącym, choć niezbyt jeszcze czytelne z racji dotychczas (do 1975 r.) odrębnego działania w poszczególnych jednostkach osadni-

Z województwem ciechanowskim — koordynacja poczynań w zakresie doprowadzenia wód rz. Bzury do założonej II kl. czystości poprzez: — stworzenie warunków dla unieszkodliwiania ścieków odprowadzanych z istniejących zakładów do rz. Bzury, — wykluczenie lokalizacji przemysłu o uciążliwych ściekach w zlewni rz. Bzury.

Z województwem ciechanowskim — koordynacja przedsięwzięć w zakresie melioracji terenów położonych we wspólnych zlewniach.

Z województwem warszawskim — koordynacja poczynań w zakresie doprowadzenia rz. Wisły do założonej I klasy czystości.

Coraz bardziej rozszerza się zasięg wpływów m. Płocka, rośnie liczba kontaktów z województwami ościennymi w dziedzinie nauki i kultury. Ponadwojewódzki charakter ma Politechnika Płocka — Filia Politechniki Warszawskiej, w perspektywie będą miały również niektóre średnie szkoły zawodowe. Potrzeby ludności w zakresie kultury o zasięgu ponadwojewódzkim i wojewódzkim zabezpiecza Teatr Płocki.

Rejony turystyczno-wypoczynkowe województwa płockiego, a w szczególności Pojezierze Gostynińskie i Zbiornik Włocławski są miejscem wypoczynku świątecznego i pobytoowego nie tylko województwa płockiego lecz także dla mieszkańców województw ościennych, a zwłaszcza Aglomeracji Łódzkiej i Warszawskiej. Rola jaką odgrywa województwo płockie w życiu gospodarczym kraju wiąże się z potencjałem gospodarczym województwa wyrażonym koncentracją przemysłu paliw i chemicznego oraz elektromaszynowego w Płocku i w regionalnych ośrodkach rozwoju. Miernikiem znaczenia i rangi województwa płockiego w strukturze gospodarczej kraju jest 10% udział produkcji przemysłowej i usług przemysłu w eksporcie. Działalność eksportową prowadzi połowa ogólnej liczby przedsiębiorstw i zakładów województwa, między innymi:

- Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne (75% wartości eksportu całego przemysłu województwa,
- Kutnowskie Zakłady Farmaceutyczne — drugie miejsce,
- Fabryka Maszyn Żniwnych oraz Zakłady Mięsne w Płocku.

Do poważnych eksporterów należy również Płocka Stocznia Rzeczna w Płocku zaopatrująca armatorów holenderskich, norweskich, niemieckich i francuskich w różnego typu jednostki żeglugi śródlądowej.

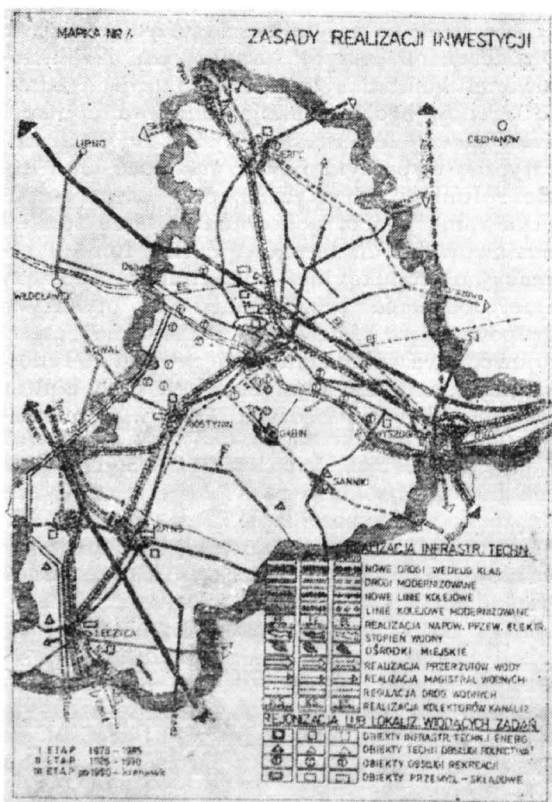
Istniejący już stopień zainwestowania, rozwinięte zaplecze badawczo-rozwojowe i koncentracja kadr wysoko kwalifikowanych specjalistów, predystynują Płock do spełnienia również w perspektywie roli stolicy polskiej petrochemii, przodującej w stosunku do innych tego typu zakładów w kraju. Istniejące i projektowane układy krajowych i regionalnych ciągów komunikacyjnych naruszają zwią-

ki funkcjonalne, które dyktują powstawanie układów zależności i stanowią niekiedy impuls rozwoju gospodarczego obszarów przez które przebiegają. Centralne położenie województwa płockiego w kraju wyznacza województwu rolę obszaru tranzytowego dla ruchu turystycznego. Skala kontaktów funkcjonalnych opartych na drogach tranzytu międzynarodowego (turystycznego) będzie rosła proporcjonalnie do wzrostu bazy towarzyszącej.

5. PRZEKSZTAŁCENIA STRUKTURY PRZE-STRZENNO-FUNKCJONALNEJ

Perspektywiczny rozwój ustalonych dla województwa funkcji wiodących i podporządkowanych rozpatrywany w kategoriach społeczno-ekonomicznych, oddziaływał będzie na stan i strukturę ludności oraz spowoduje przemieszczenia ludności ze wsi do miast i na zewnątrz województwa.

Województwo płockie w 1990 r. zamieszkać będzie 510 tys. mieszkańców, w tym 253 tys. osób w miastach i 257 tys. osób na wsi. W okresie lat 1975—1990 odpływ ludności ze wsi do miast określa się liczbą 70 tys. osób, a migracja w tychże latach na zewnątrz województwa szacuje się na 35 tys. osób. Nastąpi także przekształcenie struktury zatrudnienia i źródeł utrzymania ludności. W perspektywie udział ludności pozarolniczej wyniesie 70% ogółu mieszkańców województwa. Persepektywiczny rozwój podstawowych funkcji rozpa-



Przewidywane zmiany w gospodarce terenami

Lp.	Wyszczególnienie	j.m.	1975	1990	zmiany	wskaźniki dynamiki
1	2	3	4	5	6	7
1	Użytki rolne	tys. ha	400,3	394,0	-6,3	99,0
2	Lasy	"	59,2	66,0	+6,8	111,0
3	Wody	"	13,1	16,3	+3,2	124,0
4	Osadnictwo	"	11,1	12,5	+1,4	108,0
5	Komunikacja	"	11,8	14,8	+3,0	112,0
6	Nie użytki	"	7,7	2,1	-5,6	27,0
7	Inne	"	8,2	5,7	-2,5	83,0
OGÓLEM		"	511,4	511,4	-	-

trywany w kategoriach przestrzennych zdeterminowany został do poszczególnych obszarów województwa zasadami użytkowania (mapka nr 3). Z racji ścisłego powiązania obecnych funkcji głównych obszarów województwa z możliwościami wykorzystania potencjalnych warunków przyrodniczo-ekonomicznych zakłada się stabilność form użytkowania przy równoczesnym podporządkowaniu gospodarki na tych terenach podstawowej funkcji.

Generalnie na całym obszarze województwa, poza terenami leśnymi, osadniczymi i zainwestowania komunikacyjnego, dominującą funkcją terenów będzie funkcja rolnictwa. Funkcja ta na pewnych obszarach tj. w rejonach turystyczno-wypoczynkowych nakładać się będzie z funkcją turystyczną, przy czym gospodarka rolna podporządkowana zostanie funkcji podstawowej tych terenów. Zasięg funkcji rekreacyjno-produkcyjnej determinują obszary leśne, dolesienia i zbiorniki wód otwartych zgrupowane w środkowej i północnej części województwa. Rejonem koncentracji terenów osadniczych będzie głównie Płock oraz Kutno, Gostynin, Sierpc i Łęczyca. Poza w/w miasta-

mi osadnictwo rozwijać się będzie w lokalnych i gminnych ośrodkach rozwoju oraz w jednostkach wiejskich przeznaczonych do urbanizacji.

Rozwój funkcji przemysłowych zdeterminowany jest do ośrodków miejskich i opiera się na największym w kraju kompleksie produkcji paliw i produktów petrochemicznych, jakie stanowią Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku oraz na wykształcającym się kompleksie branżowo-terytorialnym przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, obejmującym Fabrykę Maszyn Żniwnych w Płocku i Odlewnię oraz Fabrykę Maszyn Rolniczych w Kutnie. Lokalizacja nowych zakładów przemysłowych odbywać się będzie przede wszystkim na terenach przemysłowo-składowych w miastach. Urządzenia infrastruktury technicznej koncentrowane będą w wyznaczonych kanałach infrastruktury technicznej.

Zasady etapowania przestrzennego rozwoju województwa, a głównie zasady realizacji rozwoju w okresie bieżącego i następnego planu wieloletniego przedstawione zostały na mapce nr 4.

Z badań nad integracją wychodźców ze wsi z ludnością miejską

Rozwój industrializacji w regionie płockim spowodował gwałtowny przyrost liczby mieszkańców Płocka. W 1960 r. miasto liczyło 42,7 tys. mieszkańców, a w 1976 r. — 90,8 tys. Wśród ludności napływowej poważną część przypadła na wychodźców ze wsi. Tylko w 1976 r. przybyło do Płocka 3365 osób, w tym 992 osoby z miast (29,5%) i 2373 osoby ze wsi (70,5%). Wśród przybyszów 57,6% przypadało na osoby pochodzące z tego samego województwa, 42,4% — z innego (52,3% — czynni zawodowo, 45,7% — bierni zawodowo). W tym samym roku odpłynęło z Płocka 1491 osób, w tym 640 osób na wieś (42,9%). Wielu migrantów ze wsi trafiło do Płocka ze wsi położonych w pobliżu szybko rozwijającego się miasta, a więc do miast, które znali już — przynajmniej częściowo — znacznie wcześniej. Można przypuszczać, że ten fakt jest momentem sprzyjającym procesom adaptacji i integracji migrantów w nowym środowisku pobytu.

Badanie procesów adaptacyjno-integracyjnych, jakim podlegają wychodźcy ze wsi w Płocku, odnosi się między innymi do problemów wzajemnych powiązań ludności napływowej wiejskiego pochodzenia z różnymi odłamami ludności miejskiej. Poprzez kontakty społeczne w miejscu zamieszkania, pracy, rozrywki itp. pogłębia się proces adaptacji osób przybyłych ze wsi do miasta. Kontakty dotyczą płaszczyzny sąsiedztwa, pracy zawodowej, koleżeństwa, przyjaźni, pokrewieństwa. „Napływ dużej liczby nowych ludzi — jak pisze I. Nowakowa w odniesieniu do płockiego rejonu przemysłowego — zmiany na stanowiskach, w urzędach, nowe zarządzenia, nowe instytucje, sformalizowały na pewien czas kontakty międzyludzkie. Ustabilizowanie się życia w mieście, mimo dalszego jego rozwoju, sprawiło, że na gruncie siatki powiązań formalnych wytwarza się znowu sieć opartych na osobistych znajomościach kontaktów nieformalnych”.¹

Nawiązują się i rozwijają więzi społeczne pomiędzy dawnymi i nowymi mieszkańcami miasta. „Nowi” po pewnym okresie zamieszkania w nowym środowisku zaczynają siebie traktować jako „starych”, poczuwają się do społeczności płoczan. Obok kontaktów o charakterze rzeczowym, wynikających ze wspólnoty miejsca pracy, zamieszkania, rozrywki, powiązań instytucjonalno-formalnych itp., dochodzą do głosu kontakty koleżeńskie i przyjacielskie, nakładające się na kontakty rzeczowe, przeplatające się, zlewające się z nimi.

Pytamy, jak kształtuje się w większym środowisku miejskim, preferującym typ kontaktów bardziej anonimowych, aktualna więź wychodźców ze wsi w płaszczyźnie sąsiedzkiej i towarzysko-przyjacielskiej? Czy utrzymują się tradycje więzi rodzinno-sąsiedzkiej dawnego wiejskiego typu? Czy w kręgach koleżeńsko-przyjacielskich, a więc w zakresie stosunków bardziej bezpośrednich i osobistych zaznacza się dążenie do utrzymywania łączności „ze swoimi”, to znaczy pochodzącymi również ze środowiska wiejskiego, czy wprost przeciwnie — uwydatnia się heterogeniczny charakter kręgów koleżeńsko-przyjacielskich? Czy ludzie migrujący do przemysłowych ośrodków miejskich stają się anonimowymi uczestnikami społeczności miejskiej?

Podstawowy materiał pozwalający odpowiedzieć na tak postawione problemy uzyskano od 179 osób pochodzenia wiejskiego, z którymi przeprowadzono wywiady od listopada 1976 r. do marca 1977 r.; 18 osób, tj. 9,1% zaplanowanej do badań próby, odmówiło udzielenia wywiadu lub nie zdołano nawiązać z nimi kontaktu badawczego. Proporcje mężczyzn i kobiet w badanej zbiorowości były zbliżone: 51,4% kobiet i 48,6% mężczyzn. Przeszło 3/4 osób objętych wywiadem nie przekroczyło czterdziestego roku życia (78,2%), a tylko 5,0% liczyło sobie 60 lub więcej lat. Struktura wykształcenia przedstawiała się stosunkowo korzystnie. Mniej niż połowa badanych uzyskała tylko wykształcenie podstawowe lub mniej niż podstawowe (46,4%), co czwarta osoba reprezentowała typ wykształcenia zawodowego (26,8%) i co czwarta — przynajmniej wykształcenie średnie (26,8%).

Wśród badanych wychodźców ze wsi co trzeci reprezentował zawód robotnika niewykwalifikowanego (35,2%), co piąty — pracownika umysłowego (21,2%) i robotnika wykwalifikowanego (22,3%); 7,3% badanych zaliczono do kadry inżyniersko-technicznej, 8,9% — do gospodyń domowych, 3,4% to uczniowie i studenci; 1,7% — emeryci. Choć zbiorowość wychodźców ze wsi nie jest jednorodna pod względem miejsca urodzenia, wszyscy oni przed sprowadzeniem się do Płocka mieszkali we wsiach leżących w pobliżu Płocka, a więc przybyli do miasta bezpośrednio ze wsi. „Staż” płocki badanych osób nie jest zbyt długi i zgodnie z przyjętymi założeniami doboru próby nie przekracza 10 lat: 13,4% mieszkało w Płocku 1 rok, 26,3% — 2 do 3 lat, 25,7% — 4 do 5 lat, 34,6% — 6 do 10 lat.

Przez sąsiedztwo rozumiemy za J. Turowskim „system wzajemnych czynności (interakcji) czy świadczeń wykonywanych na podstawie układu uprawnień i obowiązków wynikających ze wspólnej podstawy zależności, jaką jest bliskość zamieszkania”.² Jak wykazują dotychczasowe badania socjologiczne, osoby wiejskiego pochodzenia okazują się aktywniejsze przy kontaktach sąsiedzkich, czy to w formie rozmów i okolicznościowych pozdrowień, czy w kontaktach w formie odwiedzin. Charakteryzują się pewną tendencją do przenoszenia niektórych elementów życia wiejskiego do nowego środowiska społecznego. Z drugiej strony, osiedlowa zabudowa miast stwarza szansę dla planowej akcji mającej na celu „reintegrację” społeczności miejskiej w oparciu o więzy osiedlowe. Eksperyment pedagogiczny zrealizowany przez M. Śnieżyńskiego w dwóch osiedlach Krakowa wykazał możliwość osiągnięcia konkretnych i wymierzalnych rezultatów działań na rzecz integracji osiedla. Największe sukcesy osiągnięto w zakresie zmian w liczeniu się z tzw. opinią sąsiedzką. W 1973 r. 54,8% rodzin stwierdziło, że nie liczy się z opinią sąsiedzką, a w 1976 r. — tylko 14,9% (w osiedlu „kontrolnym” wskaźnik ten wynosił 43,5%). Zmniejszył się wyraźnie odsetek mieszkańców osiedla, u których kontakty towarzyskie sprowadzały się tylko do ukłonów grzecznościowych (z 53,8% na 46,0%), oraz tych, którzy nie utrzymywali żadnych kontaktów z mieszkańcami osiedla (z 12,0% na 6,1%).³

Badani w Płocku wychodźcy ze wsi koncentrują się w nowych osiedlach mieszkaniowych, co — jak się wydaje — sprzyja sąsiedztwu opartemu o bliskość zamieszkania i ułatwia nasilenie się mniej lub bardziej stałych wzajemnych kontaktów. Pytamy, czy tradycyjne wiejskie stosunki sąsiedzkie oparte na bazie „sąsiedztwa przestrzennego” są reaktywowane w nowym środowisku społecznym? Czy i w jakim zakresie jednostki „wyrwane” z ram tradycyjnego środowiska wiejskiego praktykują dalej stosunki sąsiedzkie w nowym miejscu pobytu?

Jak wynika z załączonej tabeli, prawie połowa respondentów nie utrzymuje żadnych stosunków sąsiedzkich, a więc jest do pewnego stopnia wyobcowana z najbliższego środowiska ekologicznego i nie zamierza wiązać się bardzo krepującymi stosunkami sąsiedzkimi. Ten globalny wskaźnik uprawnia do odrzucenia hipotezy o odnawianiu się dawnych więzi sąsiedzkich w środowisku miejskim. Osiedla płockie, w których zgrupowani są badani wychodźcy ze wsi, nie stały się terenem „renesansu” więzi społecznych wyrastających z podłoża bliskości zamieszkania. Nie został odtworzony dawny typ wzajemnych odniesień i powiązań, w którym wszyscy znają się nawzajem, wiedzą o sobie prawie wszystko, a kontakty mają charakter osobisty, nacechowany przyjaźnią lub wrogością, ale nigdy anonimowością.

Zasięg kontaktów sąsiedzkich wychodźców ze wsi

Treść pytania	Utrzymują		Nie utrzymują		Brak danych		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Czy utrzymuje Pan(i) kontakty sąsiedzkie z rodzinami zamieszkałymi w tym samym bloku, na tej samej ulicy?	92	51,4	86	48,0	1	10,6	179	100,0
Z ilu rodzinami?	Liczba rodzin %							
	z 1	z 2-3	z 4-5	z ponad 5	brak danych	Razem		
	30,4	34,8	14,1	17,4	3,3	100,0		

Podobne tendencje do zamierzonej izolacji społecznej w sąsiedztwie i dążenie do pewnej sfery anonimowości zarejestrował P. Łączkowski na przykładzie Konina i Turka. Stosunki sąsiedzkie powstały tu w związku z posiadanymi kwalifikacjami i zajmowaną pozycją w zakładzie pracy. Większość badanych zadeklarowała brak związków emocjonalnych z sąsiadami, przywiązując większe nadzieje do kontaktów opartych o koleżeństwo.⁴ Zjawisko obojętnienia w sąsiedztwie ma różne odcienie i postacie, zdaje się świadczyć, że ludzie bardziej zajmują się sprawami szerszego środowiska niż środowisko sąsiedzkie. Sąsiedztwo nie jest już w mieście tak doniosłą instytucją społeczną jak na wsi. Nawet kuchnia, która w warunkach wiejskich była centrum życia społecznego rodziny i dostępna dla szerokiego kręgu odwiedzających, stała się w warunkach miejskich pomieszczeniem należącym do prywatnej sfery życia, strzeżonym przed osobami z zewnątrz. W ocenie globalnego wskaźnika izolacji społecznej w sąsiedztwie nie wolno zapominać, że ludzie nie zawsze chętnie przyznają się do przejawiania żywych kontaktów w sąsiedztwie.

Osoby, które nawiązały i praktykują osobiste kontakty z sąsiadami, utrzymują je z ograniczoną i wybraną liczbą rodzin: najczęściej z dwoma lub trzema rodzinami (34,8% badanych) lub z jedną (30,4%). Tylko co szоста badana osoba, pozostająca w powiązaniach z sąsiadami, preferuje typ ekstensywnego sąsiedztwa i podtrzymuje kontakty z więcej niż pięcioma rodzinami mieszkającymi na tym samym lub bliskim piętrze, w tej samej lub pobliskiej klatce schodowej, na tej samej ulicy. Stosunkowo wąski krąg powiązań sąsiedzkich wskazuje na procesy selekcjonowania sąsiadów i dość daleko posuniętą ostrożność w doborze partnerów w kontaktach sąsiedzkich (tzw. wy-

biórczość w ramach sąsiedztwa przestrzennego⁵). Istniejąca gęstość kontaktów i manifestowana potrzeba dystansowania się, są wyrazem kształtowania się „zintegrowanego sąsiedztwa”, powstającego na podłożu wzajemnego wyboru i zaufania, nie koniecznie związanego z bliskością przestrzenną⁶). Deprecjonowanie przez znaczną część wychodźców wiejskich więzi społecznej opartej o bliskość terytorialną jest faktem.

Prawie 2/3 respondentów realizujących więź sąsiedzką angażuje się w sposób dość intensywny w te kontakty. Przejawiają się one w kilku sferach aktywności: a) odwiedzin — czasem dość częstych — we wspólnych dyskusjach, w spędzaniu razem wolnego czasu, np. wspólne oglądanie programów telewizyjnych, gra w karty, picie kawy i alkoholu, wspólne spacerowanie; b) we wspólnych przyjęciach z okazji imienin, świąt czy innych uroczystości. Uczestnictwo w tzw. „egzystencjalnych wydarzeniach” rodzinnych związanych z urodzeniem się dziecka, weselem, pogrzebem, dokonuje się na zasadach selekcyjnych. Nieco rzadziej objawia się forma intensywniejszych kontaktów z sąsiadami w postaci świadczenia sobie doraźnej pomocy w gospodarstwie domowym, np. opieka nad dziećmi i mieszkaniem (zostawienie klucza od mieszkania), pożyczka pieniędzy czy przedmiotów użytku domowego, wyłączenie się w zakupach żywnościowych itp. Tylko 21,7% respondentów wspomniało o różnych postaciach wzajemnej pomocy sąsiedzkiej i świadczeniu sobie różnych usług.

Dla pewnej części osób pozostających w stosunkach sąsiedzkich są one równoznaczne z utrzymywaniem kontaktów przyjacielskich, kontynuowanych niekiedy z poprzedniego miejsca zamieszkania. Oba typy ludzkiego współdziałania nakładają się na siebie, krzyżują się wzajemnie, wzmacniają i pogłębiają więź międzyludzką. Zdarza się, że więzi pracownicze, zadzierzgnięte w miejscu pracy, są przenoszone i odtwarzane w środowisku sąsiedzkim w postaci zażyłych kontaktów wzajemnych.

U trzeciej części respondentów stosunki sąsiedzkie mają bardzo powierzchowny, luźny i oficjalny charakter oraz ograniczają się do znajomości „z widzenia” (ogólne „znanie się”). Manifestują się w okolicznościowych rozmowach na klatce schodowej, przy załatwianiu spraw odnoszących się do wspólnego życia i korzystania ze wspólnych urządzeń lub tylko w formie krótkich pozdrowień (tzw. sąsiedztwo wyrażające się w zachowaniach typu ceremonialnego, w „bezosobowej poprawności”). Jest to jakby sąsiedztwo „na dystans” („nie zobowiązane, tak po prostu” — wypowiedź jednej z respondentek), o znacznym zubożeniu sfery wzajemnych odniesień. Czasem obawa przed plotkami i obmową, nadmiernym zainteresowaniem się problemami osobistymi, zbytnią popularnością i wścibstwem sąsiadów powstrzymuje ludzi przed nawiązywaniem bliższych i bardziej ożywionych kontaktów („jak naj-

mniej, bo to nie warto, są tylko ploty”). Niekiedy ze względu na krótkość zamieszkania przybysze są dopiero w fazie rozpoznawania się i budowania zwartej i wzajemnie wspierającej się wspólnoty sąsiedzkiej. Jest rzeczą naturalną i w pełni zrozumiałą, że do nawiązania kontaktów sąsiedzkich potrzebny jest pewien czas dla „przeżycia” otoczenia i przezwyciężenia poczucia pewności w nowym, zróżnicowanym społecznie i kulturalnie środowisku.

Ogólnie rzecz streszczając można powiedzieć, że więź sąsiedzka podtrzymywana przez wychodźców ze wsi w nowym środowisku miejskim, jest realizowana jedynie przez połowę z nich, a już istniejąca nabiera bardziej charakteru powiązań towarzyskich niż solidarnościowych w formie świadczenia pomocy i współpracy na co dzień, jest bardziej miejska niż wiejska w swoim wyrazie. Prawdopodobnie przekształceniom w zakresie praktykowanych wzorów sąsiedztwa odpowiada uznawany model, według którego świadczenie pomocy nie jest elementem dobrego sąsiedztwa⁷. Stały i szybki rozwój Płocka nie sprzyja stabilizacji mieszkańców miasta i wykształceniu się więzi opartych o płaszczyznę terytorialną. Zmniejszeniu się dystansu przestrzennego wobec sąsiadów nie towarzyszy automatycznie wzrost więzi międzyludzkich o charakterze osobistym. Segregowanie sąsiadów, z którymi utrzymuje się bliższe stosunki, opiera się nie tyle na bliskości ekologicznej, ale przede wszystkim na walorach pozalokalnych. Wiejski typ sąsiedztwa nie może być odtworzony w nowym zmiennym środowisku miejskim⁸.

Dalsze pytanie, które nasuwa się w toku bardziej szczegółowych rozważań dotyczy kwestii, kim są, jakimi cechami charakteryzują się osoby podtrzymujące i nie podtrzymujące więzi sąsiedzkich? W których kategoriach społeczno-demograficznych brak odniesień społecznych w sąsiedztwie zaznacza się stosunkowo najsilniej?

Przeprowadzone analizy zależności statystycznych określonych cech respondentów utrzymujących i nie utrzymujących kontaktów sąsiedzkich, wskazują na brak wyraźnych różnic w zakresie więzi sąsiedzkiej występującej wśród kobiet i wśród mężczyzn. Nie wydaje się, by sąsiedztwo było w zasadniczej mierze domeną kobiet, lecz ma bardziej wyrównany — być może — rodzinny charakter. Kobiety i mężczyźni są mniej więcej jednakowo społecznie osadzeni we wspólnotie sąsiedzkiej. Zmienna wieku różnicuje wyraźnie odpowiedzi na pytanie badające zakres sąsiedztwa, z tym, że zależność ta ma postać linii ciągle malejącej w miarę wzrostu liczby lat życia respondentów. Osoby w wieku 18—24 lat utrzymują częściej kontakty sąsiedzkie niż osoby w wieku 25—39 lat (60,0% i 53,9%), a zwłaszcza częściej niż osoby po czterdziestce (38,5%).

Analiza zależności pomiędzy współżyciem sąsiedzkim a stanem cywilnym badanych wobec dominacji pozostających w związkach mał-

żeńskich, nie może służyć za podstawę do jakichkolwiek uogólnień. Choć osoby pozostające w stanie wolnym praktykują częściej sąsiedztwo niż osoby żyjące w małżeństwie (63,2% i 50,7%), to jednak u osób stanu wolnego sąsiedztwo ma bardzo często postać koleżeństwa lub przyjaźni.

Stosunki sąsiedzkie utrzymują częściej osoby o wykształceniu zawodowym i średnim niż osoby o wykształceniu podstawowym (56,3% i 45,8%). Być może, wychodźcy ze wsi o wykształceniu niższym doświadczają więcej trudności w nawiązaniu kontaktów sąsiedzkich niż wychodźcy o nieco wyższym poziomie wykształcenia. W skali bowiem ogólnej — według opinii socjologów — niższy poziom wykształcenia faworyzuje praktykowanie sąsiedztwa, a w miarę wzrostu wykształcenia potęgują się tendencje do anonimowości i unikania kontaktów sąsiedzkich⁹.

Niezbyt wyraźne i wydatne różnice występują w zakresie sąsiedztwa w poszczególnych grupach zawodowych. W stosunkowo najniższym stopniu podtrzymują więź sąsiedzką robotnicy wykwalifikowani i niewykwalifikowani łącznie (48,5%), dalej idą pracownicy umysłowi (54,9%), w końcu gospodynie domowe (56,3%).

Stopień „zasiedziałości” w poprzednim miejscu zamieszkania nie okazał się decydujący jako wyznacznik więzi sąsiedzkiej w środowisku miejskim. Zaobserwowane różnice są zbyt małe i zbyt nieregularne, by można było wnosić o jakiejś istotnej różnicy w tej dziedzinie pomiędzy osobami urodzonymi i wychowującymi się we wsiach, z których przybyli bezpośrednio do Płocka lub mieszkali tam dłużej niż 10 lat, a tymi, którzy mieszkali krócej niż 10 lat i odznaczali się wyższym wskaźnikiem ruchliwości społeczno-przestrzennej, czyli mieli już poza sobą pewne doświadczenia migracyjne przed osiedleniem się w Płocku. Nie potwierdziła się w tym przypadku hipoteza, że ludzie, którzy częściej migrują, pozostają bardziej niż inni odosobnieni i wyizolowani z nowego środowiska społecznego.

Zebrany materiał potwierdził częściowo dość powszechnie podzieloną hipotezę o wzmożeniu aktywności sąsiedzkiej wraz z długością zamieszkania w środowisku¹⁰. Zakres kręgów sąsiedzkich jest bardzo zbliżony w grupie wychodźców mieszkających w Płocku 6—10 lat i 2—5 lat (51,6% i 52,7%). Natomiast wśród badanych, których „staż” zamieszkiwania w Płocku był krótszy niż dwa lata, odsetek kontaktujących się z sąsiadami był niższy i wynosił 45,8%. Nie jest wykluczone, że tendencja do celowego ograniczania kontaktów sąsiedzkich jest jednym z przejawów ogólnego rezygnowania z dawnych wiejskich wzorów praktykowania stosunków międzyludzkich. Z drugiej strony, heterogeniczność społeczno-zawodowa w nowych osiedlach mieszkaniowych nie sprzyja nawiązaniu kontaktów sąsiedzkich.

Przytoczone niektóre współzależności więzi

sąsiedzkiej i cech społeczno-demograficznych są zaskakujące, a zwłaszcza brak korelacji pomiędzy poszerzeniem się kręgów sąsiedzkich a skłonnościami migracyjnymi badanych. Inne konstatacje, dotyczące charakteru współzależności pomiędzy więzią sąsiedzką a płcią badanych, wykonywanym zawodem, wykształceniem, są zbieżne z wcześniejszymi ustaleniami dla szerszej społeczności miejskiej Płocka¹¹.

Wytwarzanie i utrzymywanie się stosunków sąsiedzkich przestaje być najbardziej podstawową formą ludzkiego współżycia w mieście. Dążenie do większej anonimowości życia w najbliższym otoczeniu sąsiedzkim świadczy o przejmowaniu miejskiego stylu i wzorów życia, o postępującej urbanizacji w sensie socjologicznym. Nowy typ więzi społecznych, jakie tworzą się w ciągle stawającej się społeczności płockiej, odbiega jakościowo od tego, który charakteryzował więź społeczną w małych społecznościach lokalnych¹². Choć instytucja sąsiedztwa nie zniknęła w mieście, to jednak jej zadania zostały mocno osłabione, a zasada selekcji czyli wybierania tego, z kim nawiąże się kontakt, stała się elementem konstytutywnym sąsiedztwa. Zaznacza się także coraz wyraźniej proces typowy dla wielkich miast — polaryzacji sfery prywatnej i publicznej życia.

Więzi koleżeńsko-przyjacielskie wychodźców ze wsi

Wychodźcy wiejscy — obok więzi sąsiedzkich — są włączeni w siatkę kontaktów o charakterze bardziej personalnym, wynikających z koleżeństwa i przyjaźni. Kręgi znajomych i przyjaciół są zróżnicowane, a ich członkowie rekrutują się z kolegów z miejsca pracy, przyjaciół z lat szkolnych, dawniejszych sąsiadów, krewnych bliższych i dalszych itp. Charakter kręgów towarzysko-przyjacielskich może być miernikiem stopnia integracji ze społecznością miejską i symptomem minimalizowania poczucia obcości w zamieszkiwanym aktualnie mieście.

Integracja ze społecznością miejską manifestuje się między innymi przez nawiązywanie kontaktów pomiędzy przedstawicielami różnych odłamów społeczeństwa miejskiego, pomiędzy ludnością napływającą ze wsi a rodowitymi mieszkańcami miasta. Jeżeli zbiorowościom miejskim przypisuje się większe znaczenie społeczne na skali prestiżu, to nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktu z osobami należącymi do tych zbiorowości przez osoby pochodzące ze wsi jest jednym ze sposobów akulturacji do kręgów miejskich.

Na trudności w nawiązaniu tych kontaktów — mimo istniejących i wzmagających się tendencji do egalitaryzacji życia społecznego — wskazywali badacze problemu integracji społeczności miejskiej. Samodzielnie wybrany krąg znajomych i przyjaciół kształtuje się na nieco innych zasadach niż kontakty wynikające z „przymusowego członkostwa” w grupie sąsiedzkiej. Z drugiej strony, ze względu na przemieszanie się różnych warstw społecznych w

Kręgi przyjacielsko-koleżeńskie wychodźców ze wsi

Czy przyjaciel Pana(i) lub najbliższy kolega z Płocka jest?	Kobiety		Mężczyźni		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
rodowitym płocczaninem	11	11,9	19	21,8	30	16,8
przybyszem ze wsi	55	59,8	48	55,2	103	57,5
przybyszem z miasta	10	10,9	7	8,0	17	9,5
przybyszem ze wsi i z miasta	2	2,2	5	5,8	7	3,9
brak przyjaciół	14	15,2	8	9,2	22	12,3
O g ó ł e m	92	100,0	87	100,0	179	100,0

blokach mieszkalnych, istnieje szansa kontaktu z przedstawicielami różnych odłamów społeczności miejskiej. Rozległa i wielopłaszczyznowa sieć więzi wychodźców wiejskich z mieszkańcami miasta jest wskaźnikiem przewyższenia przez nich poczucia obcości oraz przyjęcia ich i zaakceptowania w nowej społeczności, „wrastania” w nią.

Można pytać, czy i w jakiej mierze w doborze najbliższych kolegów i przyjaciół odgrywa istotną rolę czynnik pochodzenia terytorialnego, kryterium „zasiedziałości” w mieście i inne czynniki społeczno-demograficzne? Częściowej przynajmniej odpowiedzi na tak postawione pytania dają wypowiedzi wychodźców wiejskich o posiadaniu przez nich przyjaciół wśród rdzennych płocczan, przybyszów z miast i wsi.

Więcej niż połowa badanych wychodźców wiejskich posiada przyjaciół i bliskich znajomych wśród przedstawicieli tej samej kategorii pochodzenia terytorialnego, a więc spośród wychodźców ze wsi. Prawie co trzeci wychodźca ze wsi ma przyjaciela lub najbliższego kolegę wśród ludzi należących do odmiennej kategorii pochodzenia społeczno-terytorialnego niż własna. Częściej tego rodzaju więzi ustalają się z rodowitym płocczanami niż z przybyszami z innych miast. Dane o utrzymywaniu mniej lub więcej systematycznych kontaktów z jednostkami pochodzącymi ze środowiska pozawiejskiego świadczą o załamywaniu się hermetyczności i homogenizacji kręgów przyjacielsko-koleżeńskich, choć życie towarzyskie toczy się dla wielu badanych osób w dalszym ciągu w kręgach wychodźców ze wsi. Wskazują na wolno poszerzający się proces zespalania się społeczności miejskiej w jej nowym profilu społecznym¹³.

Więcej niż co dziesiąty przybysz ze wsi oświadczył, że nie posiada przyjaciół w Płocku (12,3%). Nie oznacza to jeszcze zjawisk osamotnienia i izolacji w ogóle. Brak przyjaciół w Płocku może oznaczać po prostu podtrzymywanie przyjaźni i koleżeństwa z poprzedniego miejsca zamieszkania, co przy łatwym kontakcie ze względu na bliskość przestrzenną i przy stosunkowo krótkim okresie czasu, jaki upłynął od opuszczenia środowiska macierzystego, jest rzeczą bardzo możliwą i logiczną. Niemniej, odsetek wychodźców ze wsi pozbawionych kontaktów przyjacielskich w Płocku jest niepokojąco wysoki (w badaniach E. Kal-

tenberg-Kwiatkowskiej 3,4% dawnych płocczan i 6,8% — nowych nie posiadało przyjaciół w Płocku)¹⁴. Niektóre odłamy ludzi pochodzenia wiejskiego z trudem „wrastają” w organizm społeczności miejskiej poprzez kontakty towarzysko-przyjacielskie.

Porównując integrację ze społecznością miejską w płaszczyźnie sąsiedzkiej i towarzyskiej można powiedzieć, że badane osoby bardziej zespalają się z ludnością miejską poprzez kontakty o charakterze towarzysko-przyjacielskim niż poprzez stosunki sąsiedzkie. Kontakty koleżeńsko-przyjacielskie angażują prawie 90% ogółu wychodźców ze wsi. W szukaniu potencjalnych partnerów komunikacji społecznej nabierają znaczenia i ważności nie tyle momenty przestrzennej bliskości, ale inne — pozaekologiczne, społeczne czynniki.

Jak kształtują się kręgi przyjacielsko-koleżeńskie ludzi „nowych”, przybywających do miasta bezpośrednio z odmiennego układu cywilizacyjno-kulturowego, jakim jest środowisko wiejskie, w zależności od szeregu cech społeczno-demograficznych? Jakie czynniki społeczno-kulturowe przyspieszają proces integrowania się, a jakie proces ten utrudniają? W strukturze powiązań koleżeńsko-przyjacielskich nieco odmiennie są reprezentowane kobiety i mężczyźni. Kobiety — wychodźczynie ze wsi nawiązują nieco częściej więzi przyjacielskie z osobami należącymi do tej samej grupy pochodzenia terytorialnego, znacznie trudniej dochodzą do przyjaźni i koleżeństwa z osobami urodzonymi i wychowującymi się w Płocku, i częściej niż mężczyźni są pozbawione w ogóle przyjaciół. Mężczyźni łatwiej przekraczają ramy społeczne własnej grupy przynależności, co wiąże się zapewne z większą łatwością komunikowania się z jednostkami należącymi do różnych grup społecznych w trakcie wykonywania pracy zawodowej.

Wraz z wiekiem spadają odsetki osób nawiązujących kontakty przyjacielskie z płocczanami (od 24,0% u osób w wieku 18—24 lat do 10,3% u osób po czterdziestce) i z przybyszami z miast (od 12,0% do 7,7%). Starsi częściej niż młodszy ograniczają swoje kontakty przyjacielskie do własnej grupy lub w ogóle nie posiadają przyjaciół w Płocku. Wyższy wiek respondenta skłania go do szukania osób bliskich wśród ludzi o podobnym pochodzeniu społeczno-terytorialnym. Niższy wiek badanych wpływa bez wątpienia korzystnie na stopień upowszechniania

się koleżeństwa i przyjaźni z przedstawicielami typowo miejskich środowisk, co świadczy o przełamywaniu istniejących dystansów i izolacji społecznej.

Według stanu cywilnego spostrzega się następujące prawidłowości: osoby stanu wolnego są bardziej podatne na przyjaźnię i bliższe koleżeństwo z dawnymi mieszkańcami Płocka niż osoby żyjące w związkach małżeńskich (31,6⁰/₀ i 14,4⁰/₀) i znacznie rzadziej tylko z wychodźcami ze wsi (42,1⁰/₀ i 60,2⁰/₀). Podtrzymywanie więzi o charakterze osobistym z przybyszami z miast jest w obydwu kategoriach zbliżone (10,5⁰/₀ i 9,4⁰/₀). Osoby rozwiedzione lub żyjące w separacji zajmują w analizowanej sprawie miejsce pośrednie (analogiczne odsetki wynoszą: 22,2⁰/₀, 50,0⁰/₀, 11,1⁰/₀). Osoby stanu wolnego, najczęściej w wieku młodszym, przesuwają wyraźnie swoje kontakty towarzysko-przyjacielskie na osoby o odmiennym pochodzeniu terytorialnym, a więc ich kręgi przyjacielskie mają „bardziej miejski” charakter.

Poziom wykształcenia różnicuje kontakty przyjacielsko-koleżeńskie w sposób wyraźny. Osoby legitymujące się wykształceniem podstawowym pozostają najczęściej w łączności z wychodźcami ze wsi (61,5⁰/₀), potem z płoczanami (9,6⁰/₀) i przybyszami z innych miast (7,2⁰/₀); 3,6% pozostaje w łączności z przedstawicielami różnych grup miejskich i 18,1⁰/₀ nie ma w ogóle przyjaciół w Płocku. Odpowiednie wskaźniki dla osób o wykształceniu zawodowym wynoszą: 20,8⁰/₀, 52,1⁰/₀, 12,5⁰/₀, 8,3⁰/₀, 6,3⁰/₀, a dla osób o wykształceniu przynajmniej średnim: 25,0⁰/₀, 56,3⁰/₀, 10,4⁰/₀, 6,2⁰/₀, 2,1⁰/₀. Wyższy poziom osiągniętego wykształcenia ułatwia przewyciężenie oporów psychicznych wobec przedstawicieli odmiennych kategorii pochodzenia terytorialnego („obcych”).

Na charakter kontaktów przyjacielsko-koleżeńskich wpływa w pewnym stopniu poziom kwalifikacji zawodowych pracowników. Przynależność zawodowa według dwóch kategorii: robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych oraz pracowników umysłowych ujawniła pewne specyficzne zróżnicowania w kontaktach osobistych — 23,5⁰/₀ pracowników umysłowych i 13,6⁰/₀ robotników posiadało przyjaciół wśród płoczan, 54,9⁰/₀ pracowników umysłowych i 59,2⁰/₀ robotników związało się przyjaźnią z osiedleńcami ze wsi oraz 9,8⁰/₀ z pierwszej grupy i 9,7⁰/₀ z drugiej, wyszukało sobie przyjaciół wśród imigrantów z innych miast. Charakter wykonywanej pracy — fizycznej czy umysłowej — zwiększa lub zmniejsza szansę nawiązywania więzi przyjacielskich.

Mało wyraźna zależność wystąpiła pomiędzy charakterem więzów przyjacielskich a siłą powiązań z ostatnim miejscem zamieszkania. Wychodźcy którzy przybyli do Płocka bezpośrednio z miejscowości urodzenia jedynie nieco częściej kontaktują się z płoczanami niż wychodźcy którzy mieszkali w badanych wsiach podpłockich tylko przez jakiś czas (17,9⁰/₀

i 14,9⁰/₀). Dłuższy pobyt w Płocku okazał się decydujący dla rozszerzenia kontaktów przyjacielskich poza własną grupę przynależności. Wychodźcy najkrócej mieszkający w Płocku (poniżej 2 lat) kontaktują się najczęściej z osiedleńcami ze wsi (70,8⁰/₀) lub w ogóle nie nawiązują tego typu łączności (20,8⁰/₀). Zaledwie co dwudziesty piąty związał się więzią przyjaźni z płoczaninem i co dwudziesty piąty należał do różnych kręgów przyjacielskich. W miarę jak bierzemy pod uwagę grupy o dłuższym „stażu” płockim, wzrasta w nich odsetek osób o bardzo zróżnicowanych odniesieniach w zakresie kręgów przyjacielskich: 17,2⁰/₀ badanych przebywających 2—5 lat w Płocku i 21,0⁰/₀ — mieszkających w tym mieście 6—10 lat ma przyjaciół wśród tradycyjnych mieszkańców tego miasta; 57,0% — z pierwszej grupy i 53,2⁰/₀ — z drugiej wybiera przyjaciół z przybyszów ze wsi; 8,6⁰/₀ osób o „stażu” 2—5 lat i 14,5⁰/₀ o „stażu” 6—10 lat preferuje przybyszów z innych miast, jako partnerów kontaktów koleżeńsko-przyjacielskich. Spada bardzo wyraźnie i systematycznie w miarę jak przechodzimy od grup mniej „zasiedziały” w mieście do grup dłużej związanych z Płockiem, odsetek osób pozbawionych więzi świadczących o bliskości w stosunkach międzyludzkich (od 20,8⁰/₀ — poprzez 12,9⁰/₀ — do 8,1⁰/₀). Z upływem lat zamieszkiwania w Płocku maleje dla wychodźców ze wsi nieprzenikliwość kręgów ludzi należących do kategorii pochodzenia miejskiego. Grupy wychodźców charakteryzujące się ogólnie krótszym „stażem” zamieszkiwania w Płocku legitymują się większą gęstością kontaktów towarzysko-przyjacielskich we własnym kręgu pochodzeniowym.

Ogólnie rzecz biorąc, przekraczanie własnej grupy pochodzenia terytorialnego i nawiązywanie kontaktów przyjacielskich z „obcymi” odnosi się bardziej do mężczyzn niż kobiet, wiąże się z młodszym wiekiem, stanem wolnym, wyższym stopniem wykształcenia, z pracą umysłową i dłuższym pobytem w mieście¹⁵. Fakt, że blisko trzecia część wychodźców ze wsi posiada już przyjaciół wśród płoczan lub przybyszów z innych miast, jest dowodem „otwierania się” na siebie i przenikania różnych odłamów społeczeństwa miejskiego i powolnego trwania znaczenia podziałów na „miastowych” i „wsiowych” przy kształtowaniu się kręgów przyjacielsko-koleżeńskich¹⁶.

W ramach więc procesów integracyjno-adaptacyjnych pogłębia się proces wewnętrznego zespolenia ludzi pochodzących z różnych — czasem bardzo odmiennych — środowisk społecznych, poprzez praktyczne zakwestionowanie endogamicznego charakteru kręgów przyjacielsko-koleżeńskich i kształtowanie się nowej równowagi społecznej. Szukanie przyjaciół i bliskich znajomych poza kręgiem własnego środowiska pochodzenia terytorialnego świadczy o tym, że wychodźcy ze wsi nie czują się wyizolowani ze społeczności dawnych płoczan i imigrantów miejskich. Proces integrowania

się z ludnością miejską, który jest długotrwały, zawsze in statu fieri gwarantuje wzajemne przenikanie się i powstawanie nowej społeczności miejskiej. Oznacza przelamywanie pewnych zakorzenionych stereotypów i podziałów pomiędzy wsią i miastem. Jeżeli zasygnalizowane zmiany nie są przypadkowe i przejściowe, lecz mają charakter bardziej trwały i są spowodowane przyczynami strukturalnymi, należy liczyć się z ich pogłębieniem i kontynuacją. Z drugiej strony, obracanie się w kręgach wy-

chodźców ze wsi może do pewnego stopnia przyczyniać się do opóźniania procesu socjalizacji miejskiej i ugruntowywać poczucie odrębności od pozostałych grup miejskich.

Zagadnienie zaś, jakie i w jakiej mierze przysyże ze wsi przyjmują wartości i normy w wymiarach konkretnych, nie mieściło się w założeniach niniejszego opracowania. Należy mu poświęcić — ze względu na jego istotne znaczenie — baczną uwagę.

PRZYPISY

1. I. Nowak, Przemiany społeczeństw miejskich w toku industrializacji, w: Kształtowanie rozwoju społeczno-ekonomicznego rejonów uprzemysławianych, Warszawa 1975, s. 218.
2. J. Turowski, Socjologiczne aspekty społeczności osiedlowej, „Studia Socjologiczne” 1973, nr 3, s. 219.
3. M. Snieżyński, Pedagogiczne aspekty więzi społecznych w nowych osiedlach mieszkaniowych, „Ruch Pedagogiczny” 1977, nr 1, s. 91—92.
4. P. Łączkowski, Warunki stabilizowania się załóg pracowniczych w rejonie uprzemysławianym, Warszawa 1969, s. 305—306.
5. Z. Tyszka, Rodziny robotnicze w Polsce. Różnice i podobieństwa, Warszawa 1977, s. 166; por. R. Siemieńska, Nowe życie w nowym mieście, Warszawa 1969, s. 305—306.
6. Deutsche Gesellschaft im Wandel, Opladen 1967, s. 209.
7. Tylko część badanych mieszkańców Puław była skłonna oceniać sąsiadów w kategoriach ich uczynności i pomocy (21,5%). Por. P. Kryczka, Adaptacja ludności napływowej do społeczności uprzemysławianego miasta, w: Przemiany miejskich społeczności lokalnych w Polsce, Warszawa 1974, s. 206.
8. P. Łączkowski obserwował na terenie Konina i Turka odtwarzanie się dawnych wiejskich stosunków sąsiedzkich, gdy w jednym bloku mieszkały rodziny pochodzące z tej samej miejscowości i znające się od lat. P. Łączkowski, Warunki stabilizowania się..., dz. cyt., s. 98.
9. S. Snieżyński, Kształtowanie więzi społecznych mieszkańców nowych osiedli mieszkaniowych, „Studia Socjologiczne” 1977, nr 2, s. 71.
10. J. Wódz omawiając zagadnienie sąsiedztwa pisze, że „wpływ tej grupy, zwiększa się w miarę powstawania zażyłości związanych z długością wspólnego zamieszkania w najbliższym otoczeniu tak klatki schodowej, jak i bloku czy nawet osiedla.. Warto też zaznaczyć, że na kształt stosunków sąsiedzkich w Nowej Hucie ma pewien wpływ stosunkowo duża homogeniczność składu społecznego tzw. starych osiedli, które w latach pięćdziesiątych zasiedlane były robotnikami przybyłymi ze wsi do pracy w kombinacie”. J. Wódz, Zjawisko patologii społecznej, a sankcje społeczne i prawne (Wyniki badań empirycznych w Nowej Hucie), Wrocław—Kraków—Gdańsk 1973, s. 217.
11. J. Mariański, O niektórych przejawach więzi społecznej w rozwijającym się mieście, „Kultura i Społeczeństwo” 1973, nr 3, s. 169—172.
12. Por. D. Niewiara-Sobczak, Rodzina robotników Huty Aluminium w Skawinie, w: Studia nad załogą Huty Aluminium w Skawinie, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 299; R. Siemieńska, Nowe życie... dz. cyt., s. 353.
13. Wśród młodych robotników wiejskich dojeżdżających do pracy w b. pow. chrzanowskim kontakty towarzyskie z kolegami wspólnie pracującymi miały najczęściej charakter „kontaktów mieszanych” tzn. obejmowały zarówno robotników miejskich jak i wiejskich. Cz. Herod, Studia nad adaptacją młodzieży wiejskiej do pracy w zakładach przemysłowych powiatu chrzanowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 87.
14. E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Z badań nad integracją społeczności miejskiej, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych” 1976, nr 63, s. 115.
15. Por. A. Preiss, Kadra techniczna w nowoczesnym przedsiębiorstwie przemysłowym, Warszawa 1972, s. 388—391.
16. Por. E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Z badań..., dz. cyt., s. 121.

Z wędrowek dialektologicznych

Dwa opowiadania z pogranicza mazowiecko-podlaskiego 1. „O snycerzu”, 2. „O zawistnej dworce”

Zygmunt Gloger w „Podaniach z okolic Tykocina” wspomina, że w stronach tych opowiada się wiele baśni i przesądów o topielcach, duchach i różnych dziwach podwodnych u ludu nad samą Narwią zamieszkałego. „Głęboka wiara w świat duchów w świat zjawisk i sił tajemniczych, mająca jeszcze w pogaństwie swój początek, stała się podstawą niejako wszystkich tych podań i przesądów”¹. Tereny te pierwotnie pograniczne jaćwiesko-mazowieckie dodatkowo obfitowały w różnego rodzaju przesady. Jak podają kronikarze, sąsiednia ziemia wiska w 1253 r. „przez powódź i najazdy Litwinów zamieniona została w step dziki i pustynię”...². Nawet pomimo związków pokrewieństwa między książętami Litwy i Polski — zebrani razem książęta litewscy napadli w roku 1336 Mazowsze i 1.200 brańców do Litwy wprowadzili, a podobne napady powtórzyły się i w późniejszych latach...². Dzięki jednemu tylko szczęśliwemu przypadkowi zaślubin królewicza Kazimierza z Aldoną, córką wielkiego księcia litewskiego Giedymina w 1325 r. powróciło do Polski — jak podają kronikarze — przeszło 20.000 jeńców polskich z niewoli litewskiej. Dla upamiętnienia tego faktu od imienia królewicza Kazimierza (który później został Wielkim) nazwano Kazimierzem miejscowość leżącą nad Wisłą, u ujścia do Wisły niewielkiej rzeczki zwanej Grodarzem. Miejscowość ta nazywała się przedtem **Wietrzną Górą**.

Brańcy, którzy dzięki temu związkowi małżeńskiemu powrócili do Polski, pochodzili z ostatnich lat napadów Litwinów na północno-wschodnie kraje Mazowsza i nie weszli jeszcze w skład rodzin litewskich. Oczywiście „niewola litewska była całkiem inną niż u ludów starożytnych w Egipcie i Babilonii. Tam przepaść rozdzielała naród zwycięski od ludu więtego w niewolę. To zaś, co się działo nad Niemnem, odmalował barwami poezji wielki wieszcz w swym „Budrysie”, który jest tylko echem starej tradycji pierwotnych stosunków między dwoma ludami. Oczywiście poezja nie mogła wypowiedzieć tego, że, „laszka synowa”, że tak zwana po litewsku robocza *m i a r g a*, była dlatego głównie pożądaną zdobyczą, iż umiała lepiej chodzić koło warzywa i przedziwa, jako córka ludu rolniczego, niż dziewczyna wychowana wśród puszczy i w narodzie, który dopiero od doby wchłonięcia połowy ludności Mazowsza w swój społeczny organizm zaczął być rolniczym”².

Aby zabezpieczyć się przed najezdami jaćwieskimi budowali książęta mazowieccy silne grodziska, których potężne wały przetrwały

dotąd m. in. pod Wizną, Tykocinem. Również prawdopodobnie u ujścia Supraśli do Narwi, w obecnej miejscowości Złotorzy istniał graniczny zamek mazowiecki. W XIV w. wieś należała do księcia Janusza Mazowieckiego. „Ślad różnoplemienności pozostał niekiedy tylko w nazwiskach rodowych właścian, np. na Podlasiu, gdzie w niektórych wioskach pomieszane są nazwiska rdzennie mazowieckie z takimiż rusińskimi i litewskimi, a w jednej np. okolicy tykocińskiej są stare wsie: Mazury, Ruś, Lachy, Litewka; połowa jednej wsi Złotorzy zwała się Litwa, druga Lachy, 6 mil na północ od Tykocina leży wieś Jaćwież mówiąca dziś po polsku...”³.

Właśnie u ludu *we wsi Złotorzy m. in. takie krąży podanie, zapisane przez Z. Glogera, o głębokich wodach Narwi. Naprzeciwko części Złotorzy, zowiącej się Lachami, znajdowała się głęboka toń, którą lud miejscowy nazwał Snycerzową jamą. Jak mówi podanie przed wieloma latami jeden z miejscowych włościan, M. Szajka, był snycerzem. Umiał biegle wyrabiać różne figury z drzewa. Jednak wszedł on rzekomo w spółkę ze złym, by zapewnić sobie szybszą pracę i większe zyski. Nie wyszło mu to jednak na dobre, gdyż „wedle podania miał utonąć w głębinie, którą do dziś lud nazywa snycerzową jamą. W lat wiele po tym wypadku miano tylko znaleźć na dnie w tym miejscu, jakieś narzędzia snycerskie”⁴.*

Na opisywanych przez Z. Glogera terenach pogranicznych to skrzyżowanie się kilku ras, według niego „odbilo się etnograficznie i antropologicznie wiekuiстым piętnem na obyczaj, mowie i typie fizjologicznym ludu litewskiego. Weźmy np. zabobony litewskie i mazowieckie, a przekonamy się, że na dziesięć przesądów i mniemań, dziewięć jest wspólnych obu ludom. Któż np. nie zna przesądu polskiego o złej wróżbie w podróży, gdy zając drogę przebieży. A zajrzyjmy teraz do kroniki Bychowca piszącej (str. 8), że Mindoh choć już powierzchownie chrześcijanin, w gruncie był jeszcze poganinem, bo gdy: „*beżył zaiet na pole w hay pered nim, y on w tot les newchożywał y ludem zakazał*”. Zwyczaje rolnicze, a mianowicie dożynkowe litewskie, nie różnią się prawie niczym od polskich. Jak zaś są wielce pokrewne wszystkie zwyczaje i obrzędy weselne, zostało to przedstawione w pracy „Obchody weselne” (Kraków, 1869 r.). Co do języka litewskiego, to posiada on (według Jana Karłowicza) 38% wyrazów polskich zlitewszczonych”⁵.

Wśród ludu zamieszkującego puszcze, mok-

radła i bagna północno-wschodniej części Mazowsza istnieje do dziś wiara w błędne ognie snujące się po nocach nad grzędzawiskami, terenami zalanyymi wodą. Ludność, najczęściej starszego pokolenia, różnie tłumaczy sobie te pojawiające się i ginące ogniki; najczęściej jednak jako dusze pokutujące za wielkie zbrodnie i krzywdy ludzkie lub jako symbole upamiętniające występne wydarzenia.

Przytoczę tu jeszcze jedno opowiadanie pochodzące z miejscowości Liw, położonej nad rzeką Liwcem.

Sama nazwa rzeki jest prawdopodobnie pochodzenia prasłowiańskiego i zawiera pierwiastek *li*⁶, ten sam, który znajduje się w czasownikach *lić, linąć, lunąć, lać* (ściągnięte z *li-jać*) o deszczu, w rzeczownikach *licie, ulewa*, prad rzeki, *wylew, zalew*, litewskie *leti, lyti, lyju* (o deszczu). W miejscowości Liw zachowały się do dzisiaj ruiny zamku książąt mazowieckich. Z zamkiem tym związanych jest wiele legend, znanych do dzisiaj w tej okolicy, do niektórych z nich powrócę w innym miejscu. Tutaj natomiast przytoczę opowiadanie o zawistnej dworcie.

Wiele, wiele lat temu mieszkał w liwskim zamku wielki książę, słynący ze sprawiedliwości i hojności. Często udawał się na polowania w okoliczne lasy. Razu pewnego odłączył się w czasie polowania od swych towarzyszy i zablądził w lesie. Natrafił na chatkę leśnika, który go podjął gościnnie. Leśnik ten miał córkę tak piękną i dobrą, że książę zakochał się w niej bez pamięci i ożenił z nią. Książęca małżonka spodobała się na zamku wszystkim, z wyjątkiem jednej dworki, która sama marzyła kiedyś skrycie, iż zostanie księżną. Dworka ta imieniem Ewka postanowiła zemścić się na księżnej i uknuła intrygę. Gdy pewnego razu wyjechał książę na wyprawę wojenną — małżonka w tym czasie urodziła mu córkę. Wówczas to zawistna dworka wykradła dziecko z kołyski, a na jego miejsce podrzuciła kota; do księżcia zaś tak napisała:

Wzięłeś leśne zwierzę, leśne
zwierzę ci rodzi
wcale jej się chować nie godzi.

Gdy wrócił z wyprawy książę, zastał małżonkę zalaną łzami, ale wytłumaczyć mu nie umiała, skąd nastąpiła taka zamiana dziecka na kota. Inni dworzanie, którzy darzyli dawniej miłością księżną teraz od niej odstąpili, bo zrozumieć nie mogli, czemu w kołysce znalazło się zwierzę. Żli ludzie radzili księżciu, by spalił na stosie leśną czarownicę i pozbył się uroku. Książę jednak nie mógł tego uczynić, bo w głębi serca miłował ją nadal. Zgodził się tylko na wygnanie jej z zamku. Wróciła więc księżna do chatki leśnika i tam o dziwo odnalazła swoje dziecko, które zawistna dworka wilkom na pożarcie w lesie zostawiła. Jednak smolarz, trudniący się wytapianiem mazi czyli smoły i dziegciu, odnalazł w lesie dziecko i oddał je na wychowanie leśnikowi. Ucieszyła się zatem księżna i zajęła się pracą przy gospodarstwie i wychowaniem dziecka. Jednak do zamku nie wróciła.

Tymczasem na zamku dworka, która tak niecznie rzuciła na księżną oszczerstwo, dopięła swego i została nową małżonką pana liwskiego. Jednak książę nie darzył jej wielkim afektem. Często zamykał się w swej komnacie, zmarkotniał, posiwił i nie bawiły go już igry i łowy, które sąsiedzi często urządzali w pobliskiej puszczy. Kiedyś jednak uległ namowom i wyruszył na polowanie. Traf czy też dziwne zrządzenie losu sprawiło, że znów znalazł się przed chatką leśnika, gdzie poznał był przed laty swą śliczną leśną księżniczkę. Wielkie też było jego zdumienie i radość, gdy znów ujrział ją piękną jak przed laty i w towarzystwie dorodnej dziewczyny, w której rozpoznał swoją córkę.

Zrozumiał wtedy książę, jak łatwowiernie postąpił, wierząc podszeptom złej dworki, jaką krzywdę wyrządził swej prawowitej małżonce i dziecku. Zabrał ich zatem na zamek liwski.

Natomiast w zamku zwołał sąd nad zawistną dworką, która jego żonę i dziecko na zgubę i na pastwę dzikich zwierząt wydała. Wyrokiem sądu wygnano ją z liwskiego zamku, ale ponoć zablądziła w nocy i w grzędzawiskach zaginęła. Dotąd też, jak mówi miejscowy przysłowie, jej zły duch błąka się po mokradłach, straszy ludzi i kusi do złego.

PRZYPISY

1. Zygmunt Gloger: „Kilka słów o podaniach z okolic Tykocina”, Biblioteka Warszawska, 1867, s. 11.
2. Zygmunt Gloger: „Album etnograficzny”. Warszawa 1904, s. 6—7
3. Zygmunt Gloger, ibidem str. 4.
4. Zygmunt Gloger: „Kilka słów o podaniach z okolic „Tykocina”, Biblioteka Warszawska, 1867, s. 11.
5. Zygmunt Gloger: „Album etnograficzny”. Warszawa 1904, str. 9.
6. Aleksander Brückner: „Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1974 s. 298.

RECENZJA

Zapiski Ciechanowskie

Jeszcze przed utworzeniem nowego województwa ciechanowskiego w jego obecnej stolicy wytworzył się dość żywy ośrodek kulturalny. Od 1957 r. działało tu Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, zaś w grudniu 1968 otwarta została w Ciechanowie Stacja Naukowa Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych. Nie bez znaczenia dla tamtejszej aktywności kulturalnej jest fakt istnienia w tym mieście zakładów drukarskich, obecnie rozbudowanych i unowocześnionych, które między innymi zrealizowały trzy dotychczas wydane tomy omawianych „Zapisków Ciechanowskich”. Skromny jest tytuł tego rocznika lecz jego rozmiary i zakres treści odpowiadają publikacji poważnej, o szeroko rozbudowanej tematyce omawianych problemów.

W skład Komitetu Redakcyjnego ostatniego tomu wchodzi: R. Bartoń, D. Ciok, J. S. Górski (redaktor techniczny), A. Kociszewski (sekretarz Redakcji), B. Kruszewska E. Nałęcz, W. Pikus i J. Szymański, który jest faktycznym przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego. Na treść poszczególnych tomów składają się: rozprawy i studia, sylwetki ludzi Mazowsza północnego, materiały, recenzje i omówienia, kronika i bibliografia wraz z zapowiedziami wydawniczymi. Jak w wielu innych polskich periodykach regionalnych tak i tu przeważa tematyka historyczna. Taki jest bowiem nadal ogólny charakter naszego ruchu regionalistycznego w Polsce.

Treść pierwszego tomu otwiera przedstawienie genezy i działalności Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej pióra R. Bartoń. Towarzystwo to, wśród innych cennych akcji kulturalnych, zainicjowało i waleń przyczyniło się do zorganizowania izby pamiątek po Aleksandrze Świętochowskim w Gołotczyźnie, przekształconej obecnie w Muzeum Pozytywizmu, będącego w swym założeniu odpowiednikiem opinogórskiego Muzeum Romantyzmu. W następnym artykule o wówczas pięcioletniej już działalności ciechanowskiej Stacji Naukowej, piszą A. Kociszewski (jej kierownik) i J. Szymański. Sylwetkę zmarłego, pierwszego opiekuna tej Stacji doc. dr S. Pazyry, przedstawia również A. Kociszewski. Zaś w dziale „Materiały” znajdujemy sporo interesujących danych z przeszłości Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej. Tak więc ten I tom jest jakby „biletem wizytowym” dotychczasowych osiągnięć i ówczesnego stanu prac ciechanowskiego ośrodka życia kulturalnego.

Wyd. Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych. Stacja Naukowa w Ciechanowie, ul. 17 Stycznia nr 32, 06-400 Ciechanów. Tom I — 1973 s. 151, tom II — 1974 s. 143, tom III — 1977 s. 512.

W tomie drugim przeważa również tematyka historyczna. O wczesnym średniowieczu pisze B. Gierlach, a o różnych regionalnych problemach XIX wieku traktują tacy autorzy jak: A. Kociszewski, M. Bartniczak (z Ostrowi Mazowieckiej), I. Klarner. W „Materiałach” opublikowana została notatka W. Rogalskiego o współczesnym rozwoju społeczno-gospodarczym Ciechanowa, zaś w „Kronice” ten sam autor relacjonuje konferencję naukową miejscowego Koła Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Czytamy również o problemach rekonstrukcji ruin zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie i o wyróżnieniu Stacji Naukowej nagrodą województwa warszawskiego w 1973 roku.

Zmiany w podziale administracyjnym i utworzenie województwa ciechanowskiego spowodowały paroletnią przerwę w wydawaniu tego periodyku. Jednak w 1977 r. opublikowany tom III ukazał się w zwiększonej objętości i przedstawia rozszerzoną problematykę. Czytelnicy otrzymali coś w rodzaju „biletu wizytowego”, tym razem nowego województwa. Tom ten rozpoczyna zwięzła charakterystyka województwa ciechanowskiego (szkoda tylko, że anonimowa) oraz encyklopedyczny opis jego miast. W dziale „Studia i Materiały” w artykułach historycznych pojawia się tematyka gospodarcza, między innymi o Ciechanowie w średniowieczu i Nowym Mieście nad Soną w pierwszej połowie XIX wieku, oraz o społecznym ruchu ludowym tego regionu w XIX wieku. Zagadnień współczesnych dotyczy seria artykułów autorów ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie na temat migracji ludności w 1973 roku związanych z dawnymi powiatami: ciechanowskim, pułuskim, mławskim, żuromińskim i przasnyskim. W dziale „Recenzje i Omówienia” znajdujemy zwięzłe omówienie bardzo cennej i interesującej pracy zbiorowej pod redakcją doc. E. Goldzanta na temat przemian sieci osadniczej dawnego powiatu ciechanowskiego pod wpływem uprzedmiotowienia. To poważne studium zasługuje na obszerniejsze zrelacjonowanie.

W sumie przybyło nam poważne wydawnictwo periodyczne, które niewątpliwie wzbogaciło życie kulturalne Mazowsza i to jeszcze przed utworzeniem województwa ciechanowskiego. Niemala w tym jest zasługa Aleksandra Kociszewskiego, kierownika Stacji Naukowej w Ciechanowie. „Zapiskom” tym należy życzyć dalszych osiągnięć wydawniczych.

O utrwalenie pamięci PAWŁA WŁODKOWICA z Brudzenia nad Skrwą

Płock, dnia 27 kwietnia 1978 r.

Pan
dr KAROL GAWŁOWSKI
Wojewoda Płocki

i
Pan
mgr KAZIMIERZ KACZOROWSKI
Naczelnik Gminy Brudzeń

W lutym 1978 r. ukazał się numer 4/92 kwartalnika „Notatki Płockie” (październik-grudzień 1977 r.), zawierający m.in. artykuł członka TNP mgr Stanisława Kostaneckiego p.t. „Polonica i Plociana Soboru w Konstancji (1414-1418) w dziele Hermanna von der Hardta i w świetle publikacji polskich”. W szkicu tym autor przypomniał m.in. postać Pawła Włodka-wica z Brudzenia (ok. 1371—1434), rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, utalentowanego uczonego, pisarza i dyplomaty, szermierza wal-ki przeciw polityce nienawiści, agresji i ludo-bójstwa Krzyżaków, obrońcy sprawy postępu, sprawiedliwości, wolności i pokoju.

W związku z powyższym Zarząd Towarzy-stwa Naukowego Płockiego uprzejmie prosi o rozpatrzenie i zrealizowanie wniosku o utrwale-nie pamięci i ożywienie tradycji związków życia, działalności i twórczości Pawła Włodka-wica z Brudzenia z regionem wchodzącym obecnie w skład województwa płockiego. To utrwalenie pamięci może nastąpić przez nada-nie imienia Pawła Włodka-wica Szkole w Bru-dzeniu, przez wzniesienie mu tam pomnika lub w innej formie. Zostałyby w ten sposób uczo-ne zasługi sławnego syna tej ziemi, co przy-czyniłoby się do wykorzystania ich jako przy-kładu, pociągającego mieszkańców Brudzenia i obywateli województwa płockiego do dobrej i wytrwałej służby swej Ojczyźnie.

Już Długosz napisał w swych „Dziejach pol-skich” o Pawle Włodka-wicu z Brudzenia, że „jego cnoty godnym go czynią umieszczenia między ludźmi znakomitymi. Ze wszystkich bowiem tego wieku, nie powiem doktorów, ale ludzi, nikt z większą gorliwością nie starał się o odzyskanie ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, zabranych przez Krzyżaków pruskich”.

W Polsce Ludowej zasługi Pawła Włodka-wica z Brudzenia uczczono wydaniem jego pism: w językach polskim, łacińskim i angielskim, a także opublikowaniem szeregu prac

i artykułów o jego życiu i działalności w kra-ju i za granicą. Jest więc pożądane, by w jego „bliższej Ojczyźnie” — w Brudzeniu i w woje-wództwie płockim sprawy te zaowocowały po-dobnie.

Łączymy wyrazy szacunku.

Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. JAKUB CHOJNACKI

Płock, dnia 27 kwietnia 1978 r

Obywatel
dr inż. JAKUB CHOJNACKI
Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego
w P Ł O C K U

Cenna inicjatywa Towarzystwa Naukowego Płockiego mająca na celu przywrócenie i utrwale-nie pamięci wielkiego Polaka, Pawła Włodka-wica z Brudzenia, Syna Ziemi płockiej, speł-nia niezmiernie doniosłą rolę społeczną i godna jest najwyższego uznania i pełnej realizacji.

Ożywienie wiekopomnych tradycji naszej ziemi w świadomości obywateli regionu płockiego poprzez przykład bezgranicznej służby Ojczyźnie, której uosobieniem był Paweł Włodka-wicz z Brudzenia — uczony, pisarz i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest piękną lek-cją patriotyzmu, służy kształtowaniu wśród młodego pokolenia wzorów pracy, działalności politycznej — szczytnych ideałów służby oby-watelskiej.

Najpełniejszym wyrazem hołdu dla zasług Pawła Włodka-wica, a ponadto trwałym pomni-kiem kulturowym będzie nadanie Jego imienia Zbiorczej Szkole Gminnej w Brudzeniu. Pogłę-bienie bowiem i rozszerzenie świadomości histo-rycznej poprzez wprowadzenie w codzienne myślenie i odczuwanie młodzieży wiedzy o przeszłości pobudza wrażliwość intelektualną i zaopatruje we wzorce do pełnego wykorzy-stania tej wrażliwości. Wyrabia zarówno zarli-we przywiązanie do postępowej tradycji kulta-ralnej naszego narodu jak i świadome, zaangażowane, postawy wobec problemów współ-czesności.

Czas wielkiej reformy oświatowej, którą rok 1978 rozpoczyna to czas sprzyjający spopula-ryzowaniu postaci i utrwaleniu w wojewódz-

twie plockim pamięci Człowieka, będącego symbolem wiecznie żywych, nieprzemijających wartości — potęgi rozumu i nauki, miłości człowieka i Ojczyzny.

mgr STANISŁAW ŻOCHOWSKI
Kurator Oświaty i Wychowania

Płock, dnia 29 maja 1978 r.

Obywatel

Dr inż. JAKUB CHOJNACKI

Prezes
Towarzystwa Naukowego Plockiego
w PŁOCKU

W odpowiedzi na Wasze pismo Nr 100/78
w sprawie upamiętnienia imienia wielkiego

patrioty i naukowca Pawła WŁODKOWICA z Brudzenia pragnę serdecznie podziękować Towarzystwu Naukowemu Plockiemu i Jego Prezesowi za czynione wysiłki i zgłoszone propozycje, by nic co postępowe w naszych dziejach nie było zapomniane.

Propozycją zgłoszoną przez Was zainteresowałem odpowiednie wydziały naszego urzędu i środowisko gminy Brudzeń, które podejmą działanie administracyjne i społeczne. Nade wszystko należy zmodernizować budynek szkolny i prowadzić działania wychowawcze wśród dzieci i młodzieży zapoznające z osobą patrona, by móc — w stosownym czasie — nadać szkole imię.

JAN GORCZYCA
Wicewojewoda Płocki



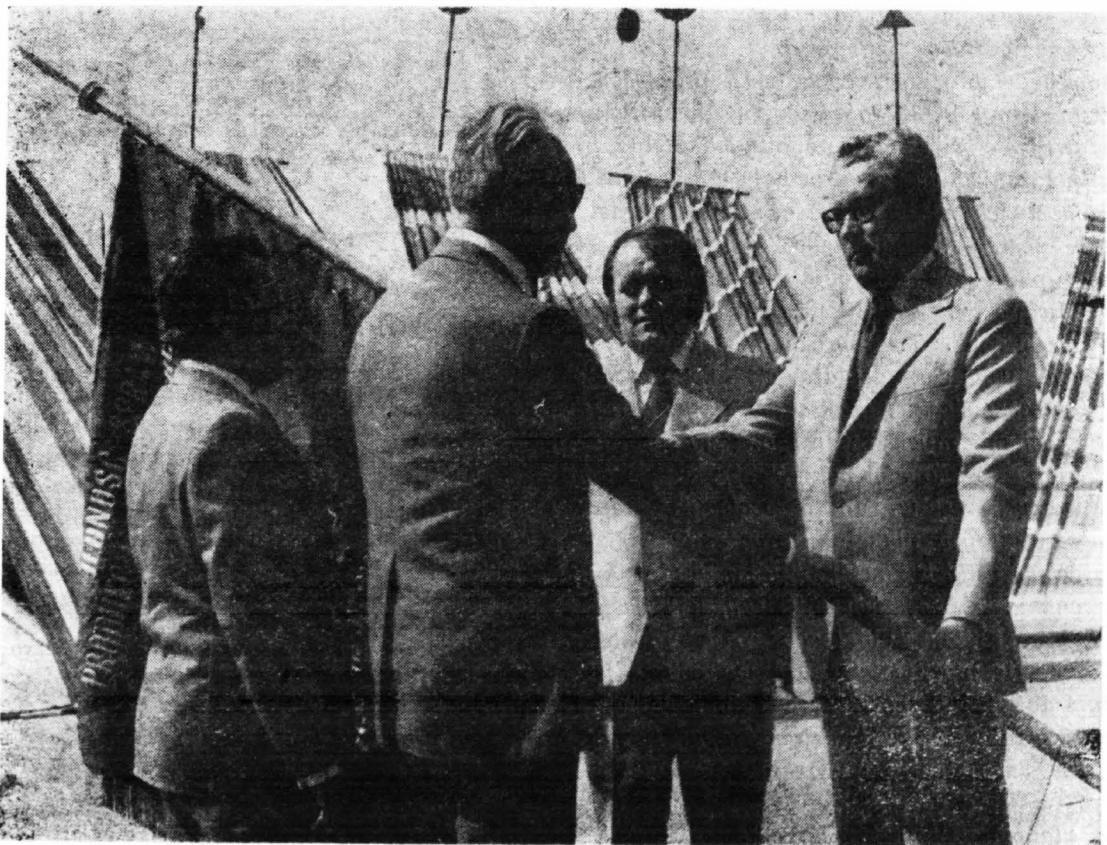
Wręczenie Płockiej Petrochemii Sztandaru Przechodniego Ministra Przemysłu Chemicznego za wyniki w 1977 roku

W szczególnym nastroju obchodziła swoje branżowe święto — Dzień Chemika — załoga Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. W programie obchodów punktem centralnym była uroczysta akademicka, która odbyła się w niedzielę 4 czerwca 1977 roku w malowniczo położonym pod Wzgórzem Sieciecha amfiteatrze płockim.

O godz. 10.30 przy dźwiękach marsza generalskiego na scenę amfiteatru wkraczają poczty ze sztandarami Przedsiębiorstwa. Obok również ze sztandarami — symbolami socjalistycznego współzawodnictwa pracy — delegacje ze Śląskich Zakładów Rafineryjnych w Czechowicach

oraz Kombinatu Petrochemicznego Schwedt nad Odrą z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Po odegraniu hymnu państwowego, zgromadzoną załogę i przybyłych na uroczystości gości serdecznie wita przewodniczący Związkowej Rady Przedsiębiorstwa Henryk Pawlata. Są wśród nich: gospodarze województwa płockiego — I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR mgr Kazimierz Janiak, wojewoda płocki dr Karol Gawłowski, wiceminister Przemysłu Chemicznego mgr Jan Sidorowicz, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików mgr Eugeniusz Widera.



Wiceminister Przemysłu Chemicznego mgr Jan Sidorowicz i wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików mgr inż. Eugeniusz Widera wręczają dyrektorowi naczelnemu płockiej Petrochemii mgr inż. Kazimierzowi Klękowskiemu i I sekretarzowi KZ PZPR inż. Maciejowi Siedzianowskiemu — Sztandar Przechodni Ministra Przemysłu Chemicznego i ZG Związku Zawodowego Chemików.

dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia „Petrochemia” w Krakowie dr Jan Knapik, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Płocku mgr Ryszard Godula. Przybyli również gospodarze miasta Płocka — I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR mgr Leszek Majewski i Prezydent mgr Henryk Rybak.

Zabiera głos dyrektor naczelny Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych mgr inż. Kazimierz Klęk. Oto tekst jego wystąpienia:

* * *

Tradycyjne święto zawodowe naszej załogi — Dzień Chemika — obchodzimy w bieżącym roku ze szczególną satysfakcją i dumą, wyptywającą z wysokiej oceny dla naszego wysiłku i aktywności społeczno-zawodowej.

Dwanaście minionych miesięcy, przepracowanych solidnie i efektywnie przyniosło załodze Płockiej Petrochemii wyróżnienia i dowody uznania w historii przedsiębiorstwa bezprecedensowe. Żywo w pamięci mamy podniosły akt dekoracji sztandaru naszego kombinatu Orderem Sztandaru Pracy I klasy. To wysokie odznaczenie, przyznawane kolektywom będącym awangardą mas pracujących otrzymaliśmy w 33 rocznicę powstania Polski Ludowej — „w uznaniu wybitnych zasług załogi położonych na rzecz rozwoju nowoczesnego przemysłu chemicznego, za osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego, terminową realizację planów produkcyjnych oraz wyniki uzyskiwane w socjalistycznym współzawodnictwie pracy”. To wyróżnienie, zgodnie ze złożoną wówczas deklaracją, zdopingowało załogę Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych i jej społeczno-gospodarcze kierownictwo do nakreślenia jeszcze ambitniejszych celów, do opracowania jeszcze skuteczniejszych planów i programów działania na wszystkich powierzonych mu odcinkach. Dokonania późniejszych miesięcy, a zwłaszcza ostateczny bilans ubiegłego roku, dowiodły, jak wielkie możliwości tkwią w kapitale wiedzy i doświadczeniach naszej załogi, w jej zaangażowaniu i obywatelskim rozumieniu przyjętych na siebie zobowiązań.

Przypomnę, że pierwotnie nakreślone zadania planowe roku 1977 przekroczyliśmy aż o 900 milionów złotych, licząc wartość produkcji według cen zbytu. Gospodarzyliśmy przy tym rozważnie i oszczędnie, maksymalizując nie przerób surowca lecz uzyskiwane z tego przerobu efekty ekonomiczne. Planowany wskaźnik produkcji dodanej przekroczyliśmy na

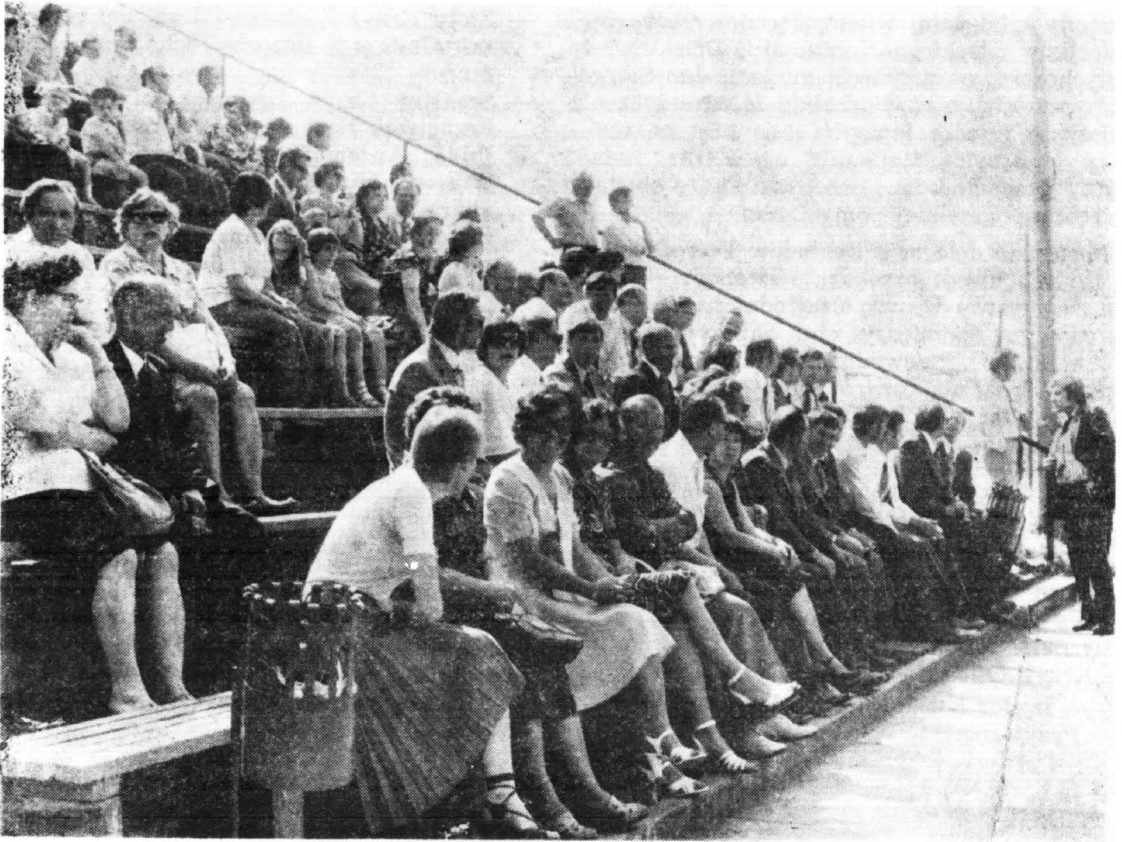
przykład o 15 procent, przekroczyliśmy również założoną wielkość zysku, wypracowując w roku ubiegłym kwotę trzykrotnie większą od zysku osiągniętego w roku 1976. Źródłem tych sukcesów było przede wszystkim sprawne i precyzyjne osiągnięcie pełnych mocy na nowych instalacjach, oszczędna gospodarka paliwowo-energetyczna, zmniejszenie strat technologicznych. Poważne osiągnięcia odnotowaliśmy także w dziedzinie pozaprodukcyjnej działalności przedsiębiorstwa — zwłaszcza w zakresie poprawy warunków życia i pracy naszej ambitnej i ofiarnej załogi.

W istotnym stopniu poprawiły się jej warunki mieszkaniowe. Co najmniej 750 rodzin naszych pracowników odczuło to w roku ubiegłym, wprowadzając się do nowych mieszkań, zmieniając je na większe i wygodniejsze lub co najmniej otrzymując czasowo mieszkania zastępcze. Dalej nam problemy mieszkaniowe doskwierają, wciąż perspektywa pełnego ich rozwiązania nie zaspokaja wszystkich oczekiwań, ale i na tym odcinku rok miniony uznać należy za jeden z najpomyślniejszych w historii kombinatu.

Istotnej poprawie uległy warunki pracy, sprzyjające stalemu podnoszeniu kultury pracy i wzrostowi jej efektywności.

Zakończyliśmy w roku ubiegłym realizację dużych przedsięwzięć, usuwając podstawowe niedostatki w tej dziedzinie — szczególnie w zakresie zaplecza socjalnych. Powstał system wykrywania zagrożeń środowiska. Poprawa na tym odcinku jest konsekwencją tylnego organizacyjnego wdrożenia tego systemu i przedsięwzięć materialnych, co skutkiem wyostrzonego spojrzenia załogi, nie pozwalającej na nie dostrzeganie czy nie docenianie problemów ochrony środowiska, w którym wraz z rodzinami żyjemy i w którym pracujemy.

Intensywnie rozwijało się w tym okresie w Petrochemii socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Dobrze podjęta rywalizacja, umiejętnie sterowana i pobudzana, była i jest jednym z najbardziej liczących się — obok poczyniń techniczno-organizacyjnych — uwarunkowań naszych ubiegłorocznych sukcesów. Miarą zaś tych sukcesów jest zajęcie przez Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne pierwszego miejsca we współzawodnictwie przedsiębiorstw Zjednoczenia „Petrochemia” w roku 1977. Po raz pierwszy w swej historii płocki kombinat zdystansował bratnie przedsiębiorstwa, bogate w tradycje, od lat znane i uznane, nie tylko w skali Zjednoczenia czy Resortu, ale stymujące całym krajem z dobrej roboty. Zwyciężyliśmy także w dwustronnym współzawodnictwie z kombinatem petrochemicznym w Schwedt, z którego załogą i kierownictwem łączą nas wielokrotnie sprawdzone w potrzebie więzy przyjaźni i współpracy.



Pracownicy Płockiej Petrochemii na trybunach amfiteatru (fragment).

Bilans roku ubiegłego zamknęliśmy z wyrażną i liczącą się na niwie gospodarczej i społecznej przewagą punktów dodatnich. Skala odnotowanych sukcesów, tempo realizacji nakreślonych programów zostały wysoko ocenione przez władze polityczne i państwowe, przez instancje resortowe, branżowe i terenowe, niosące nam pomoc z przekonaniem, że Płockiej Petrochemii i jej załodze warto pomagać, że pomoc ta zaprocentuje jeszcze lepszymi efektami, tak dziś krajowi potrzebnymi.

Osiągnięte dotychczas w roku bieżącym wyniki pogłębią — mam nadzieję — to przekonanie, a nam samym dadzą zaufania i wiary we własne możliwości. Utrzymujemy wysokie tempo, a świadomi znaczenia naszej pracy dla rozwoju kraju i regionu na poszczególnych kierunkach jeszcze bardziej przyspieszamy kroku. Rytmicznie, spokojnie — i co najważniejsze bezpiecznie realizujemy produkcyjne zadania planowe bieżącego roku.

Realizujemy je we właściwym tempie, w sposób znamionujący istotny wzrost umiejętności organizatorskich kierowników wszystkich szczebli i rzetelności całej załogi. Do końca pierwszego półrocza gospodarka narodowa otrzyma z Petrochemii produkcję o wartości wyższej od pierwotnie planowanej. W większości nadwyżki te skierowane zostaną na eksport. Będą to głównie benzyny, olej napędowy

wy i gaz płynny. Te sukcesy produkcyjne stanowią znaczący wkład załogi kombinatu w dzieło budowy Ojczyzny coraz silniejszej i dostatniejszej.

Tej załodze — sprawdzonej, ofiarnej i oddanej służbie krajowi — pragnę w imieniu kierownictwa gospodarczego przedsiębiorstwa serdecznie i gorąco podziękować za trud, za inicjatywę i rzetelność. Z okazji naszego wspólnego Święta Chemików pragnę też złożyć obecnym tu jej przedstawicielom — za ich pośrednictwem wszystkim współtowarzyszom pracy — najserdeczniejsze życzenia pomysłowości zawodowej i osobistej, wielu radości rodzinnych i osobistych i wszystkiego, co się szczęściem zowie.

Po przemówieniu dyrektora naczelnego następuje uroczysty moment przekazania sztandarów przechodnich za wyniki we współzawodnictwie. Sztandar Ministra Przemysłu Chemicznego i Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików przekazuje podsekretarz stanu w MPCChem. mgr Jan Sidorowicz. Zwracając się do zgromadzonych na trybunach przedstawiciele załogi składa w imieniu kierownictwa resortu serdeczne gratulacje za zdobycie pierwszego miejsca w socjalistycznym współzawodnictwie pracy w roku 1977. Podkreśla, że na uzyskane bardzo dobre wyniki produkcyjne i ekonomiczne złożył się co-

dzienny trud całej wielotysięcznej rzeszy pracowników plockiego Kombinat. Dziękując za dotychczasowe osiągnięcia minister Jan Sidorowicz przekazuje równocześnie załodze życzenia dalszych, jeszcze lepszych osiągnięć w realizacji kolejnych, stojących przed nią zadań. Życzy pracownikom i ich rodzinom osobistego szczęścia i wszelkiej pomyślności.

Następnie delegacja Zakładów Petrochemicznych w Schwedt przekazuje sztandar — symbol zwycięstwa we współzawodnictwie międzynarodowym pomiędzy obu zaprzyjaźnionymi kombinatami. Przewodniczący delegacji przekazuje serdeczne pozdrowienia od bratniej załogi, gratulacje z okazji zwycięstwa we współzawodnictwie i najlepsze życzenia dalszych sukcesów.

Następuje uroczysty akt dekoracji wyróżnionych pracowników „Petrochemii” odznaczeniami. Z rąk I-go sekretarza KW PZPR mgr Kazimierza Janiaka i Wojewody plockiego dr Karola Gawłowskiego ordery i odznaczenia przyznane przez Radę Państwa PRL otrzymują:

— Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski — **Izydor Maćkowiak** — dyrektor PERN — „Przyjaźń”.

— Złoty Krzyż Zasługi — **Lucjan Leszczyński** zatrudniony w Dozorze Technicznym w Plocku.

— Srebrny Krzyż Zasługi: **Jan Barbarewicz, Franciszek Berbeć, Jerzy Drobnik, Henryk Duda, Antoni Gąsecki, Stanisław Gaździk, Wincenty Kawka, Eugeniusz Korsak, Kazimierz Kozicz, Jan Lewandowski, Jerzy Maroszek, Andrzej Potapczyk, Aleksander Ptaszyński, Józef Sępiak, Jan Uździcki, Marian Walkiewicz.**

— Brązowy Krzyż Zasługi: **Wiesław Dynowski, Sławomir Gołębiowski, Wiesław Gorzki, Elżbieta Pardyka, Stanisław Siwiński, Zdzisław Skibicki, Kazimierz Sobótka, Wiktor Tomusiak, Marek Urbański, Henryk Wasik, Lucjan Wojciechowski.**

Wiceminister Jan Sidorowicz wręcza odznaki „Za zasługi dla przemysłu chemicznego”. Złote odznaki otrzymują: **Kazimierz Kłęk, Leonard Cellari, Zdzisław Cicherski, Czesław Dolasiński, Ludwik Roman Fritz, Henryk Kolbiec, Andrzej Kordiasz, Józef Pikulski, Ryszard Szerlich, Romuald Truszczyński.** Odznaki srebrne: **Jadwiga Biały, Mieczysław Kozłowski, Tadeusz Słomski, Aurelia Udałow, Remigiusz Wierzbicki, Jerzy Załęski.**



Wiceminister Przemysłu Chemicznego mgr Jan Sidorowicz wręcza po raz pierwszy w Plocku „Złote odznaki za zasługi dla przemysłu chemicznego” nadane przez resort. Od prawej: inż. Józef Pikulski, mgr inż. Andrzej Kordiasz, inż. Roman Fritz, mgr Czesław Dolasiński.

Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZZ Chem. — Eugeniusz Widera wręcza odznaki honorowe Związku. Odznaki złote otrzymują: **Hanna Zielińska, Stanisław Turowski, Włodzimierz Smulek, Edward Ostaszewski, Agnieszka Magierska, Tadeusz Kowalski, Jerzy Galaszewski.** Odznaki srebrne: **Czesław Samul, Alicja Prosowska, Zofia Małachowska-Łoskot, Antoni Lisiewicz, Sylwester Krysztofiak, Andrzej Kret, Andrzej Kordiasz, Józef Filipeczak, Roman Dejer, Stanisław Dziarnowski, Zofia Do- mińska.**

Dyrektor naczelny mgr inż. **Kazimierz Klęk** wręcza odznaki „Zasłużony Pracownik Petrochemii” następującym osobom: **Marianowi Chły- stkowi, Edwardowi Jankowskiemu, Andrzejowi Janiakowi, Henrykowi Kolbiczowi, Ewie Mar- ruszewskiej, Kazimierzowi Serkowi, Józefowi Turowi, Alfredzie Wiśniewskiej, Tadeuszowi Wróblewskiemu, Aleksandrowi Brachowi.**

W imieniu odznaczonych oraz załogi Mazo- wieckich Zakładów Rafineryjnych i Petroche- micznych podziękowania za przyznane wyróż- nienia zbiorowe i indywidualne przekazuje na



Delegacja z bratniego kombinatu w Schwedt nad Odrą wręcza dyrekto- rowi naczelnemu MZRiP mgr inż. Kazimierzowi Klękowi i przewodniczą- cemu Związkowej Rady Przedsiębiorstwa Henrykowi Pawłacie Sztandar Przechodni za zdobycie I miejsca we współzawodnictwie w 1977 r. między zakładami leżącymi na trasie rurociągu „Przyjaźń”. (obok dyrektor naczelny Ośrodka Badawczo Rozwojowego Przemysłu Rafineryjnego mgr inż. Ferdynand Niškiewicz).

Dwudziestu pracowników otrzymuje z rąk przewodniczącego WRZZ tow. Ryszarda Goduli odznaki przodownika pracy socjalistycznej. Są to: **Barbara Potruska, Stefan Dobraś, Szczepan Ossowski, Edward Michalak, Edward Rogoziński, Stanisław Porwat, Edward Różycki, Zbigniew Grzunowicz, Zbigniew Zawadzki, Jan Bryś, Zdzisław Cichewicz, Roman Jędrzejewski, Lech Altak, Henryk Górecki, Eugeniusz Stachurski, Andrzej Łączny, Władysław Rudzki, Tadeusz Dobień, Jan Jankowski, Grzegorz Rutkowski.**

ręce przedstawicieli władz politycznych, admi- nistracyjnych i gospodarczych Aleksander Brach. Zapewnia, że pracownicy „Petrochemii” z całym zaangażowaniem będą nadal pomnażać dorobek kraju, województwa płockiego i jego stolicy — tysiącletniego Płocka.

Uroczysta akademii dobiega końca. Rozlegają się dźwięki „Międzynarodówki”. Poczty sztandarowe opuszczają scenę. A za chwilę zebrani będą gorąco oklaskiwać występy ludowych zespołów z Białorusi, Jugosławii (im. Vuka Karadzica z Lożnicy) oraz zespół „Płock” z MZRiP.

Heroizm pracy

(W dziesiątą rocznicę zgonu Tadeusza Gierzyńskiego)

„Nasze pokolenie musi być jak fundament pod budowę przyszłości.”
Lucjan Rydel

7 maja 1978 roku upłynęło dziesięć lat od zgonu Tadeusza Gierzyńskiego, adwokata, Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego, wielkiej rangi działacza społecznego.

Szerokość zakresu różnorodnych prac społecznych i osiągnięcia, do jakich doszedł ten człowiek niespożytej energii w ciągu ponad dwudziestoletniej nieprzerwanej działalności społecznej, przy jednocześnie rzetelnie wykonywanym zawodzie adwokata, wydają się dziś, z perspektywy minionego dziesięciolecia wręcz nieprawdopodobne, nawet jeśli spośród wszystkich jego prac społecznych ograniczyć się do wymienionych tylko stanowisk w instytucjach

centralnych. Owocna działalność na terenie Miejskiej Rady Narodowej w Płocku, a następnie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie, gdzie Tadeusz Gierzyński kolejno i z dużymi sukcesami przewodniczył różnym komisjom, spowodowała wystawienie Jego kandydatury na stanowisko posła do Sejmu PRL. Wybór okazał się tak trafny, że został On posłem także na następną kadencję, łącząc z tym stanowiskiem powierzoną Mu funkcję Sekretarza Klubu Poselskiego Stronnictwa Demokratycznego, oraz związaną z wyjazdami zagranicznymi godność członka Unii Międzyparlamentarnej.

Podobnie zwracające uwagę wyniki, osiągnęte



Sala kina „Przedwiośnie” — luty 1958 r. Inauguracja obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i X wieków Płocka. Referat wygłasza prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego mgr Tadeusz Gierzyński. Za stołem prezydiatnym w pierwszym rzędzie siedzą (od lewej): wiceprezes TNP mgr Kazimierz Askanas, Mieczysław Kurek, przewodniczący Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej inż. Antoni Mierzwiński, Józef Rytter, Zygmunt Grabowski, Józef Chlebicki, Władysław Kowalczyk

nięte w pracy na stanowisku Przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, spowodowały powołanie Tadeusza Gierzyńskiego do Rady Naczelnej Stronnictwa oraz do Centralnego Sądu Partyjnego przy Centralnym Komitecie Stronnictwa Demokratycznego, także jako Wiceprezesa Centralnej Grupy Doradczej Prawniczej S.D.

Jeżeli do stanowisk tych dodać jeszcze funkcję Członka Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Świeckiej oraz pracowitą działalność na stanowisku Wiceprezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, to trudno wprost odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób ten niezwykle zaangażowany działacz społeczny znajdował jeszcze czas na pracę jako Prezes Mazowieckiego Towarzystwa Kulturalnego i Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, któremu przewodniczył przez lat dziesięć. Pominięcie wielu innych, placówek społecznych, w których również z pełnym oddaniem działał mecenas Gierzyński, nie ma istotnego znaczenia; nie ilość bowiem ani zakres pełnionych funkcji, lecz fakt, iż całe życie tego niezwykłego człowieka poświęcone było przede wszystkim pracy społecznej, w której dzięki wybitnym zdolnościom uzyskiwał poważne osiągnięcia, decyduje o wartości przekazanego przez Tadeusza Gierzyńskiego wzoru wielkiej skali ofiarnego działacza społecznego.

Tadeusz Gierzyński był człowiekiem o dużej energii, a przy tym bardzo zrównoważonym, obdarzonym wybitnymi zdolnościami i rzadko spotykanym talentem organizacyjnym, który pozwalał Mu wyzyskiwać każdą chwilę w sposób najbardziej celowy. Szybkości Jego myślenia towarzyszyło opanowanie, a nawet powolność ruchów, jakby chciał demonstrować zasadę *festina lente*. Z podejmowanymi przez Niego i zawsze konsekwentnie wykonywanymi decyzjami szła w parze niezwykła skromność, cechująca zwykle ludzi reprezentujących duże walory intelektualne i charakterologiczne.

Był Tadeusz Gierzyński człowiekiem życzliwej pomocy i dobrej rady. Trudno byłoby wliczyć wszystkich, którzy dzięki Jego osobistemu poparciu, często także finansowemu, zdolali ukończyć studia, zajęli odpowiedzialne stanowiska, rozwiązali trudne sytuacje życiowe.

W dziejach Narodu, znaczonych wielkimi zwycięstwami i ciężkimi klęskami, wzrastały pokolenia, które za pierwszy swój obowiązek względem Ojczyzny widzieć musiały męstwo bojowe. Przebudowa współczesnych układów politycznych pozwala wierzyć, że w wyzwolonej Polsce pokolenie, które wykazało męstwo w bojach o wolność Ojczyzny i niezłomny hart ducha w przetrwaniu potwornych lat hitlerowskiej okupacji, nie będzie już musiało bronić ofiarą krwi i życia niepodległości państwa. Okazało się jednak, że odbudowywanie i prze-

budowywanie społeczne, gospodarcze i kulturalne kraju wymaga wielkiego, solidarnego wysiłku całego narodu, a na niektórych odcinkach — pracy społecznej jednostek — tak wyteżonej, że przekracza to daleko granice zwykłych obowiązków obywatelskich. Lata, w których trzeba było stawać do walki z wrogiem, oko w oko ze śmiercią, minęły. Były to lata bohaterstwa, mówiąc słowami Maeterlincka „jak szczyt wysoki i stromy, na który wspina się na chwilę, bo na szczytach się przecież nie mieszka”. Bohaterstwo dnia dzisiejszego „podobne jest do równiny bezkresnej, z której już zejść niepodobna”.

Nie wszyscy w minionych ciężkich latach wojny i okupacji osiągnęli szczyty bohaterstwa. Nie wszyscy też dają krajowi tak wielką daninę bezinteresownej pracy, poświęcając na to istotną część swego osobistego życia, żeby dla dźwignia wzwyż państwa, utrzymać się na owej wymagającej głębokiej orki równiny dzisiejszych dni, które jak nigdy może dotychczas w naszej historii wymagają pełnej ofiarności w wysiłku pracy.

Tym niemniej działalność jednostek, zwłaszcza w mikrokosmosie historycznym, jaki stanowią dzieje regionu, powinna znaleźć swój właściwy wyraz i ocenę zarówno ze względu na pełnię obrazu historycznego, jak i wartości społeczno wychowawcze. Niezwykły był wysiłek, ofiarność w pracy i osiągnięcia Tadeusza Gierzyńskiego. Jego wynikała z wewnętrznej potrzeby praca dla kraju, a zwłaszcza dla rozwoju Ziemi Mazowieckiej i ukochanego Płocka pozostawiła piękny, jasny i żywy obraz.

Trzeba, żeby pamięć o takich ludziach przeradzała się w świadomość, że stanowią oni wzory, które godne są naśladowania. Nie należy zapominać o ważnej społecznie prawdzie, że historia oceniać będzie pokolenie lat wojny i okupacji wagą męstwa, a pokolenia okresu odbudowy miarą jego wysiłku w pracy dla dobra kraju.

Przykłady działalności ludzi, dorastających do rangi symboli, stanowią wzory o wielkiej wartości społecznej. Piękny przykład życia i czynu Tadeusza Gierzyńskiego nie powinien być przeoczony ani ulec zapomnieniu.

Historia ustala fakty ich przyczyny i skutki, bada postępowanie jednostki i jej cechy indywidualne, jako czynnik nieobojętny — nie tylko dla wszechstronnego przedstawienia i oświetlenia procesu rozwojowego dziejów, lecz także po to, żeby z doświadczeń lat minionych, z obrazu działalności ludzi wybitnych wyciągnąć wnioski, które pozwoliłyby w procesie rozwoju społecznego kontynuować właściwe tendencje i unikać dróg, które nie okazały się najlepsze.

Epoka Długosza, który w historii widział wzory wychowania publicznego, i jego kontynuatora Szymona Starowolskiego, podporządkującego dzieje narodu moralizatorskiej edukacji społeczeństwa, mają dziś już znaczenie tylko historyczne.

Motywacja psychologiczna postępowania jednostek, wyprowadzona z osądu opartego o normy społeczne, miała na celu urabianie pożądaných społecznie postaw. Współczesna nauka historii widzi jednak w zakresie swych zadań ustalanie faktów związanych z życiem człowieka w zbiorowości; jego udziału w pow-

stawianiu zjawisk dominujących w życiu społecznym epoki.

Ponad dwudziestoletni twórczy udział Tadeusza Gierzyńskiego w gospodarczej i kulturalnej odbudowie i przebudowie kraju sprawił, że wszedł On na trwałe do dziejów miasta, jako wzór bezinteresownego, wielkiej skali działacza społecznego.

AMICUS AMICORUM

STEFAN GOŁĘBIEWSKI

W związku z 10-tą rocznicą śmierci swego Przyjaciela i sejmowego kolegi, prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1957—1968, mgr Tadeusza Gierzyńskiego — poeta Stefan Gołębiowski z Bieżunia, członek honorowy naszego Towarzystwa, wybitny Małachowiak z lat 1913—1921, nadesłał wiersz, który poniżej drukujemy.

Kolegium redakcyjne

Powiedzcie, moi mili,
czy w swojej mowie znacie
słowo prawdziwsze, słowo
piękniejsze jak przyjaciel

niezawodny, w potrzebie
możesz na nim polegać —
poseł z sejmowej ławy
i najbliższy kolega

odszedł, a stale wraca:
przez dni i noce do cna
wyczerpany ze zrywem
serca wraca do Płocka.

Na jakie chcesz języki,
nawet na wszystkie przełoż,
zawsze przemówi taki sam
— Gierzyński Tadeusz.

1978 r.

Komunikat sekretariatu Seminarium Doktoranckiego przy Towarzystwie Naukowym Płockim

W dniu 13 czerwca 1978 r. w Pałacu Kazimierzowskim w sali im. Józefa Brudzińskiego na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr Jerzego Księżopolskiego — dyrektora ZUS, przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu SD.

Mgr Jerzy Księżopolski obronił pracę na temat „Wychowanie ekonomiczne w procesie kształcenia zawodowego”, uzyskując tytuł doktora nauk politycznych.

Promotorem był prof. dr Antoni Rajkiewicz — dyrektor Instytutu Polityki Społecznej U.W., a recenzentami prof. dr Michał Godlewski — dyrektor Zakładu Pedagogiki Politechniki Warszawskiej i doc. dr Stanisław Czajka — z-ca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR.

Sekretarz Seminarium Doktoranckiego
mgr SŁAWOMIR FEDOROWICZ

Halo!

Tu Polskie Radio – Sierpc!

W swojej niedrukowanej monografii pt. „O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach” m.in. pisałem, że Mazowsze Płockie i Ziemia Dobrzyńska, a zwłaszcza powiaty przygraniczne dawnych „Prus Wschodnich” to teren upośledzony przez zaborczą gospodarkę drogową. Omijane stale przez obce rządy przy wytyczaniu arterii ruchu w „nadwiślańskim kraju”, nie według potrzeb życiowych właściwych gospodarzy tej ziemi lecz zgodnie z interesem strategii zaborcy.

Dopiero po odzyskaniu niepodległości Polski ożywiło się życie gospodarcze i kulturalne. Ziemie te przecięły magistrale kolejowe, powstały drogi bite, budowano nowe murowane budynki, których było jeszcze niewiele. Rozwijała się oświata i kultura. W latach trzydziestych radio bardzo znacznie przyczyniło się do rozwoju ekonomicznego i kulturalnego tych stron.

Społeczeństwo mazowieckie rozumiało dobrze jego wielkie znaczenie kulturalne i gospodarcze i dlatego jako jedno z pierwszych w kraju, brało żywy udział w radiofonizacji. Wszakże to w powiecie lipnowskim odbyły się chyba pierwsze w Polsce, masowe kursy przysposobienia radiowego dla gminnych i gromadzkich instruktorów radiowych. Również w powiecie lipnowskim jako pierwsze w Polsce zostały w pełni zradiofonizowane wsie gminy Szpetal.

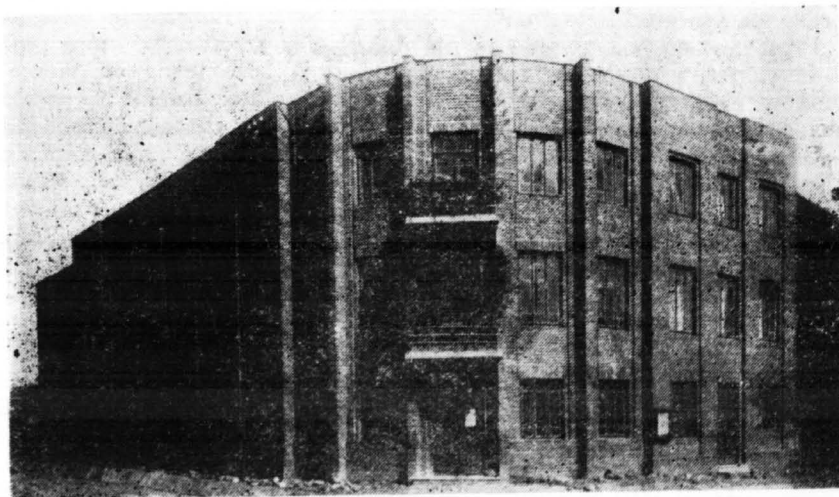
Podobne kursy odbyły się w Sierpcu, Płońsku, Rypinie i Płocku, przy tym Płońsk był jednym z pierwszych w kraju powiatów, które zdobyły się na własną instalację publicznych megafonów, umieszczonych na rynkach i placach miast powiatu.

Od 5 grudnia do 19 grudnia 1937 r. Sierpc zorganizował w ramach „Tygodnia Propagandy

Radia” wystawę radiową z szeregiem imprez propagandowych. Wystawa radiowa zorganizowana przez miejscowy komitet pod protektoratem Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju przeznaczona dla pięciu okolicznych powiatów: płockiego, płońskiego, lipnowskiego, rypińskiego oraz częściowo mławskiego, mieściła się w nowo wybudowanym gmachu Domu Katolickiego.

W obszernych, jasnych salach znajdowały się wielkie, ciekawe i efektowne plansze Polskiego Radia, ilustrujące cel, rozwój i rozbudowę techniczną naszej radiofonii oraz jej znaczenie społeczne. Szczególny nacisk położono na rolę radia na wsi, w myśl hasła: „Radio w każdej polskiej chacie”. Intresujący był np. model chaty zradiofonizowanej. Były na tej wystawie eksponaty o charakterze techniczno-propagandowym, jak: odbiorniki, mikrofony itp. Oddzielny, obszerny dział wystawy — to pokaz nowoczesnej produkcji radiotechnicznej, reprezentowanej przez stoiska zagranicznych i krajowych wytwórni radiowych, jak: Philips, Telefunken, Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne itd. Były też wyświetlane filmy przez Instytut Filmowy przy Polskiej Agencji Telegraficznej.

Wydawnictwa radiowe, propagandowe i informacyjne, rozdawane na miejscu, były cennym materiałem dla przybywających na wystawę mieszkańców Sierpca, Raciąża, Żuromina, Bieżunia i wsi powiatu sierpeckiego oraz okolicznych powiatów, a szczególnie młodzieży szkolnej, która najbardziej interesowała się radiem. Przewidziane były konkursy radioamatorów na najlepiej wykonany radioodbiornik i inne, jak np.: „Które stoisko podoba mi się najwięcej i dlaczego”.

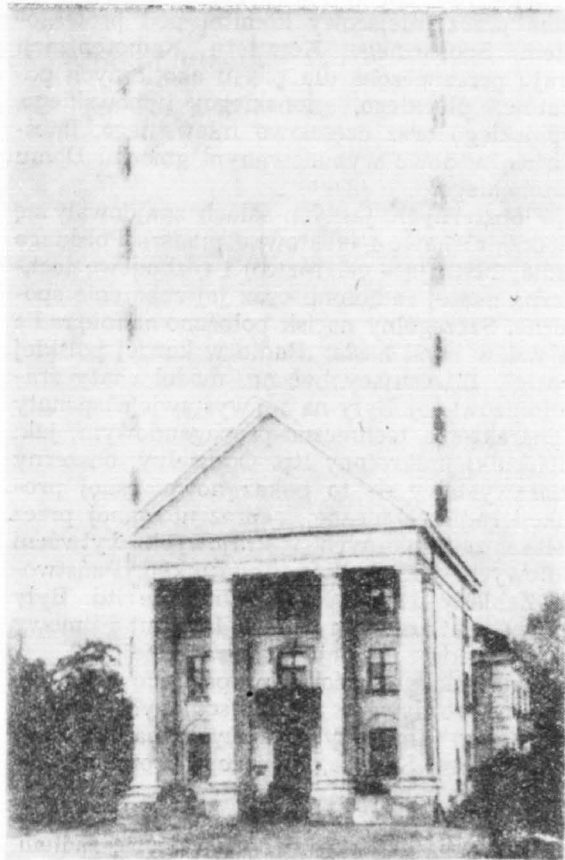


Dom Katolicki w Sierpcu, w którym odbyła się Wystawa Radiowa w 1937 roku.

Nadane były trzy audycje specjalne: jedna z Sierpca, druga z Płocka, a trzecia turystyczna po Mazowszu.

Wystawę zwiedziło do 18 grudnia ponad 6.000 osób. 5 grudnia 1937 r. o godz. 13.00 przy otwarciu ww. wystawy radiowej w Sierpcu redaktor Józef Wysocki z Torunia wygłosił przed mikrofonem pogadankę:

„Halo! Tu Sierpc! Mikrofony sprawozdawcze rozgłośni pomorskiej znalazły się na ziemi mazowieckiej w związku z regionalną wystawą



Radiostacja „Sierpc” w gmachu postarościńskim, marzec 1938 rok.

radiową organizowaną z inicjatywy i straniem Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju...” „Bo trzeba państwu wiedzieć, że Sierpc jest bardzo starym grodziszczem...”

„Proszę wziąć pod uwagę, że nie dalej, jak 70 lat temu wznosiło się tutaj zaledwie 300 domków, zbudowanych z drzewa, a tylko 7 kamienic murowanych...”

„Sierpc rośnie w oczach...”

Na zakończenie reportażu omówił red. Wysocki z mieszkańcem Sierpca inż. K. Bunikiewiczem osobliwości i zabytki powiatu sierpeckiego oraz jego cechy regionalne.

Otwarcie wystawy zaszczylił swoją obecnością starosta powiatu płockiego — Derecki, starosta sierpecki — Morawski, wiceprezes Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju red. Dolinikajtis. Wystawę otworzył starosta sierpecki Morawski.

W ciągu 2 tygodni odbywały się przed mikrofonem nieprzerwane rewie dorobku pięciu po-

wiatów w dziedzinie kulturalnej i artystycznej.

W czasie trwania radiowej wystawy powiatowej w Sierpcu Polskie Radio przy współudziale Wydziałów Powiatowych Sierpca, Płocka, Płońska, Lipna i Rypina zorganizowało trzydniowy kurs przysposobienia radiowego. Program kursu obejmował podstawowe zagadnienia z radia i elektrotechniki oraz budowy aparatów radiowych i instalacji radiowej.

W niedzielę, 19 grudnia 1937 r. odbyło się uroczyste zamknięcie wystawy radiowej w Sierpcu, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie polskie. Reportaż o Sierpcu przeprowadził przed mikrofonem red. Józef Wysocki z Torunia.

W salach wystawy od godz. 15 do 20 wzięły udział: chór szkół podstawowych z Sierpca pod batutą nauczyciela Jana Górczyńskiego, kapela ludowa Związku Młodzieży Wiejskiej z Rościszewa oraz chór gimnazjum z Sierpca pod batutą prof. Kaźmierczaka. Audycję przeprowadził red. Witold Sławoniewski z Warszawy. Podczas audycji końcowej wręczony został przez burmistrza miasta Sierpca — Jana Zugaję upominek Polskiego Radia 799999 abonamentowi Józefowi Dęgowskiemu ze wsi Sułocin powiatu sierpeckiego — otrzymał on książeczkę oszczędnościową PKO w Łodzi z wkładem 100 zł oraz srebrną papierośnicę. Szkoła Powszechna nr 1 w Sierpcu otrzymała natomiast czterolampowy aparat radiowy z dwoma głośnikami.

Do stacji krótkofalowej, która pracowała przez cały czas wystawy, społeczeństwo sierpeckie tak się przyzwyczało i przywiązało, że gdy wystawę zlikwidowano, wśród miejscowych zwolenników radia powstała samorzutnie myśl budowy własnej radiostacji pod hasłem: „Sami sobie”.

Dzięki energii specjalnie stworzonego Komitetu, już w trzy miesiące później został zmontowany jeden z dwóch masztów antenowych nowej radiostacji. Jako drugiego masztu użyto pomysłowej, a prostej konstrukcji drewnianej, zbudowanej w czasie wystawy i umieszczonej przed jej wejściem.

Rozgłośnia mieściła się w dawnym gmachu Starostwa, które przeniesione zostało do nowoczesnego, niedawno ukończonego budynku. Rozgłośnia Sierpecka posiadała moc 1,5 kw w antenie i pracowała na fali 197,3 m tzw. systemem „fali zapożyczony” (używała bowiem tej samej fali, co stacja w Caracas). Dyrektorem nowej rozgłośni został znany radiokronikarz dr Marian Stępowski.

W marcu 1938 r. w obecności przedstawicieli władz, samorządu, organizacji i wielkich tłumów mieszkańców miasta, powiatu, a nawet sąsiednich terenów Mazowsza Płockiego i Ziemi Dobrzyńskiej, reprezentanci Polskiego Radia dokonali otwarcia nowej Rozgłośni Regionalnej. Była to rozgłośnia „Sierpc”, pierwsza w Polsce radiostacja, wybudowana zbiorowym wysiłkiem społeczeństwa.



CUKROPOL



CUKROWNIA BOROWICZKI

NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

3/96

1978

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 3/96
LPIEC—WRZESIEŃ
1978

MODESTA MALANOWSKA 75 lat Cukrowni „Borowiczki” 1900—1975 (zapiski kronikarskie)	3
MARIAN CHUDZYŃSKI Robotnicy regionu kutnowsko-łowickiego w latach 1864—1900	23
JAN KANCEWICZ Estera i Jan Stróżeccy (Zarys życia i działalności społeczno-politycznej)	37
WITOLD LENART, ZDZISŁAW MIKULSKI Województwo Płockie — główny obszar badań geograficznych Uniwersytetu War- szawskiego	46
MAREK GRINBERG Komunikat w sprawie konkursu Prezy- denta Miasta — „Dyplom dla Płocka” . . .	50
LECH J. KOŚCIELAK Sprawa postulacji Wichmana na arcybis- kupa Magdeburga	51
ADAM HARASIM Zakład Doświadczalny Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Bioniu — Topoli w okresie 55-lecia swojego istnienia (1923— 1978)	57

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI
(SEKRETARZ)
KRZYSZTOF CZAPLIŃSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 8
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04

Zdjęcia:

Władysław Kozłowski
Halina Majczuk
Witold Lenart

oraz zdjęcia ze zbiorów

Franciszka Bodala

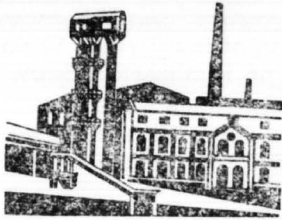
Projekt okładki:

Zofia Samusik-Zaremba

75 lat

Cukrowni „Borowiczki“

1900-1975



„Jak by to było dobrze
w Borowiczkach
Pójść na trochę melasy.
Tam Wisła właśnie zakręca
ku Dobrzykowie,
ku Warszawie,
piękna Wisła“.

Władysław Broniewski
„Mazowsze“ — fragment

DZIEJE CUKROWNICTWA

Cukrownia Borowiczki podjęła produkcję cukru w 1900 roku, ale cukier znany był w świecie już od wielu wieków i dlatego rozpatrując historię tej cukrowni nie sposób pominąć dziejów cukrownictwa, a w szczególności rozwoju przemysłu cukrowniczego w Polsce.

Cukier znany był wprawdzie już w czasach bardzo nam odległych, jednak do XVIII wieku służył głównie jako lekarstwo. Już w starożytnym Egipcie w III w. p.n.e. uzyskiwano syrop cukrowy z soku palmy daktylowej oraz cukier z bobu świętojańskiego. W Indiach znano również metody otrzymywania cukru „drzewnego“, który odgrywał tam poważną rolę w gospodarce aż do XIX w. Podstawową cukrodajną rośliną była jednak już od dawna trzcina cukrowa, której uprawę w Indiach i Chinach znano kilka tysięcy lat p.n.e.

W Azji Środkowej produkcja cukru z trzciny na większą skalę rozwijała się pomiędzy III a VI w. naszej ery. W tym samym czasie Egipcjanie produkowali cukier trzcinowy bardziej udoskonalonymi metodami. Zнали oni sposoby oczyszczania przy pomocy defekacji. Z Egiptu znajomość uprawy trzciny cukrowej przedostała się do Maroka i Hiszpanii.

W XIII wieku założono plantacje trzciny cukrowej na Sycylii, skąd kupcy weneccy i germańscy rozprowadzali cukier po całej Europie południowej. Inne kraje europejskie zapoznały się z cukrem dzięki wyprawom krzyżowym. W XV w. Hiszpanie i Portugalczycy przenieśli uprawę trzciny cukrowej na Maderę, Wyspy Kanaryjskie i Azory. W czasie drugiej wyprawy Kolumba (1493—96) przewieziono trzcinę z Wysp Kanaryjskich na San Domingo, skąd trafiła ona na Kubę i do Meksyku. Właściwy przywóz cukru trzcinowego do Europy zaczął

się w połowie XVI wieku, a w XVII i XVIII wieku rozpowszechniło się jego spożycie.

Wysokie ceny cukru trzcinowego były powodem poszukiwania innych roślin cukrodajnych uprawianych w klimacie umiarkowanym i w ten sposób w 1590 r. Oliwier de Serres zwrócił uwagę na słodki smak buraków dziko rosnących na wybrzeżach mórz Basenu Śródziemnomorskiego.

Sacharozę, która wynosiła wówczas w burakach około 1,5% odkrył i otrzymał w stanie krystalicznym niemiecki chemik Marggraf w 1747 r. Nie poparł on jednak swojego wielkiego odkrycia badaniami w kierunku otrzymania cukru na większą skalę.

Prac takich podjął się uczeń jego Franciszek Karol Achard, który w swojej posiadłości ziemskiej prowadził doświadczenia z uprawą i przerobem dwudziestu dwóch odmian buraków oraz innych roślin, w których spodziewał się znaleźć cukier i wyselekcjonował odmianę buraka śląskiego. W roku 1799 Achard opublikował sposób otrzymywania cukru i przedstawił pierwszą próbkę wyprodukowanego cukru w ilości 10 funtów. Zainteresowanie tym wynalazkiem było wielkie i natychmiast przystępowano do zakładania plantacji i wykonywania prób warsztatowych. Odtąd zaczęła się kariera produkcji cukru buraczanego. Wynalazca wybudował we własnym majątku pierwszą na świecie fabrykę cukru z buraków i w 1802 r. przeprowadził pierwszą kampanię produkcyjną.

W krótkim czasie zaczęło też powstawać więcej tego rodzaju wytwórni na Śląsku i innych prowincjach ówczesnych Niemiec.

Napoleon osobiście zainteresował się cukrownictwem buraczanym we Francji i dekretem z 1811 roku rozkazał oddać 32.000 ha ziemi w różnych częściach państwa pod uprawę buraków, polecając wydawać nasiona po cenach umiarkowanych, a ministrowi spraw wewnętrz-

nych otworzył kredyt 1 mln. franków na noworozwijający się przemysł. Za przykładem Francji poszły Prusy, Austria, Rosja i rozpoczął się rozwój tego przemysłu wszędzie tam, gdzie możliwa była uprawa buraków.

Polskie poszukiwania w tym kierunku zbiegają się z okresem doświadczeń Acharda. Pierwsze publikacje w jęz. polskim oparte na pracach Acharda ukazały się we Wrocławiu w 1799 r. i 1800 r. Stanisław Baliński wydał w 1811 r. broszurę pt.: „O fabrykacji cukru z białych buraków”, która jest jednym z najstarszych dokumentów traktujących o otrzymywaniu cukru z buraków. Podobne artykuły ukazywały się też w czasopiśmie naukowych i prasie codziennej.

Pierwsze małe fabryczki cukru mieściły się w zabudowaniach gospodarskich majątków ziemskich. O prawdziwych rodzinach polskiego przemysłu cukrowniczego można mówić dopiero w latach 1826—30, kiedy w Polsce wybudowano cukrownie w Częstocicach i Guzowie, które dzięki stałej modernizacji pracują do dnia dzisiejszego.

Na ziemiach polskich cukrownictwo rozwijało się w zależności od polityki gospodarczej i zarządzania w poszczególnych zaborach. W zaborze pruskim, gdzie tępono wszelkie przejawy działalności polskiej, przemysł cukrowniczy podupadł zupełnie, a po roku 1860 nie było ani jednej cukrowni polskiej. Ponowny rozwój cukrownictwa notowano dopiero około 1875 roku, niestety przy udziale obcego kapitału.

Rząd austriacki nie był przychylny uprawie buraka cukrowego obawiając się, by nie ograniczyła ona uprawy tytoniu dającego duże zyski. Polskie sfery gospodarcze też nie doceniały ważności i perspektyw produkcji cukru.

W Królestwie Kongresowym przemysł cukrowniczy rozwinął się około 1840 r. i po dłuższej stagnacji produkcja cukru wzrastała dopiero w ostatnich 15 latach przed I wojną światową. Opóźniony rozwój cukrownictwa w tym rejonie kraju podyktowany był słabo rozwiniętą siecią komunikacyjną w tym zaborze.

Pomimo wielu niesprzyjających czynników już w pierwszych pięciu latach istnienia przemysłu cukrowniczego na ziemiach polskich notowano wyraźną tendencję rozwojową zakładów i wzrost produkcji dzięki nowym rozwiązaniom technicznym, jakimi było rozpowszechnienie kotłów parowych, powiększenie tarek i pras hydraulicznych, wprowadzenie kondensatorów, aparatów do gotowania pod próżnią i innych ulepszeń. 24 cukrownie, jakie powstały na ziemiach polskich w 20-leciu poprzedzającym wybuch I wojny światowej, są dowodem dalszego rozkwitu naszego cukrownictwa. 14 z nich uruchomiono w Królestwie Kongresowym, 7 w zaborze pruskim, a 3 w Galicji.

W tym też czasie wybudowano na Ukrainie i w Rosji 50 cukrowni, co w pewnym sensie należy zapisać na konto cukrowników polskich i polskiego przemysłu, gdyż przeważająca część

tych zakładów wybudowana była przez polskich inżynierów, wyposażona w polskie urządzenia, a dyrektorami tych cukrowni niejednokrotnie byli też Polacy. W tym też okresie wybudowano cukrownię Borowiczki.

Z DZIEJÓW CUKROWNI „BOROWICZKI” (1900—1945)

Typowo rolniczy charakter okolic Płocka, o urodzajnych glebach i dogodnych warunkach do uprawy buraka cukrowego oraz obecność wody bieżącej jaką gwarantowały rzeki Wisła i Słupianka, złożyły się na lokalizację cukrowni w Borowiczkach.

W 1899 roku powołano pierwszy komitet budowy przyszłej cukrowni, w skład którego weszli między innymi: Stanisław Broniewski — dyrektor cukrowni Krasiniec, Wincenty Węsierski — ziemianin z Siecienia oraz Władysław Rawicz finansista z Warszawy i zaproponowano pierwszy zarząd w składzie: dyrektor — Józef Demby — zasłużony dla przemysłu cukrowniczego oraz St. Broniewski, W. Piwnicki, W. Wolibner i Wł. Rawicz.

Od właściciela Borowiczek zakupiono 3 włóki ziemi za 6 tys. rubli i przystąpiono do organizowania budowy cukrowni, której projektantem był inżynier Rossman. Cukrownię zamierzano wybudować i prowadzić na zasadzie spółki akcyjnej. Wśród udziałowców byli obywatele zamożni, np. gdański bankier Giełżyński, dyrektor cukrowni Kruszwica—Ważyk, ale większość stanowili obywatele miasta Płocka i okolic, którzy długo oszczędzali, by móc nabyć choć jedną akcję. Cukrownia była więc spółką akcyjną w całym tego słowa znaczeniu. Do budowy jej ściągnięto z Płocka i okolic 200 robotników, którzy znaleźli tu stały zarobek na czas dłuższy. Pomimo, że fabrykę zlokalizowano około 6 km od Płocka, mieszkańcy miasta uważali ją za swoją, ponieważ w najbliższej okolicy nie było żadnego przemysłu.

W dniu 14 października 1899 roku w obecności około 70 osób z miasta i okolicy odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod przyszłą cukrownię.

Stanisław Jordan — ówczesny dyrektor fabryki — odczytał spisany na pergaminie akt założenia cukrowni, który po podpisaniu przez przedstawicieli zarządu włożono wraz z kilkoma numerami różnych gazet do puszeki metalowej i zamurowano.

Poniżej podaje się treść aktu erekcyjnego cukrowni Borowiczki:

„Działo się dnia 14 października Roku Pańskiego MDCCCXCIX o godzinie 4-tej po południu na placu fabrycznym w Borowiczkach gdzie w przytomności niżej podpisanych osób, położono kamień węgielny pod nowo budującą się cukrownię pod nazwą „Cukrownia Borowiczki”.

Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. Kazimierz Tański proboszcz parafii Imielnica. Cukrownia ta powstała z inicjatywy ziemian okolicznych, którzy przy-

brawszy do swego grona ludzi fachowych utworzyli komitet organizacyjny i pożyteczną tę myśl (nieczytelny fragment) Komitet ten składają Panowie: Stanisław Broniewski inżynier technolog, Józef Demby inżynier chemik, Władysław Frybner z Borowiczek, Julian Goślicki z Lelic, Władysław Jasiński obywatel z Płocka, Zygmunt Ostrowski z Borowic, Antoni Osuchowski mecenas z Warszawy, prezes T.K.Z. Waldemar Piwnicki z Orlina, Władysław Rawicz bankier z Warszawy, radca Wincenty Węsierski z Siecienia, Waclaw Wolibner Orzyczewo projekt (nieczytelny fragment) Zarząd organizacyjny składają Panowie Stanisław Broniewski, Józef Demby, Waldemar Piwnicki, Wincenty Węsierski, Waclaw Wolibner. Administratorem cukrowni obrany został p. Józef Demby, dyrektorem mianowany został p. Stanisław Jordan, roboty mularskie i ciesielskie prowadzi Zdzisław Librowski majster mularski z Raciąża. Budowę tę rozpoczynamy w Imię Boże i Jego też opiece powierzamy te ze wszystkich miar dla całej okolicy pożyteczne przedsiębiorstwo”.

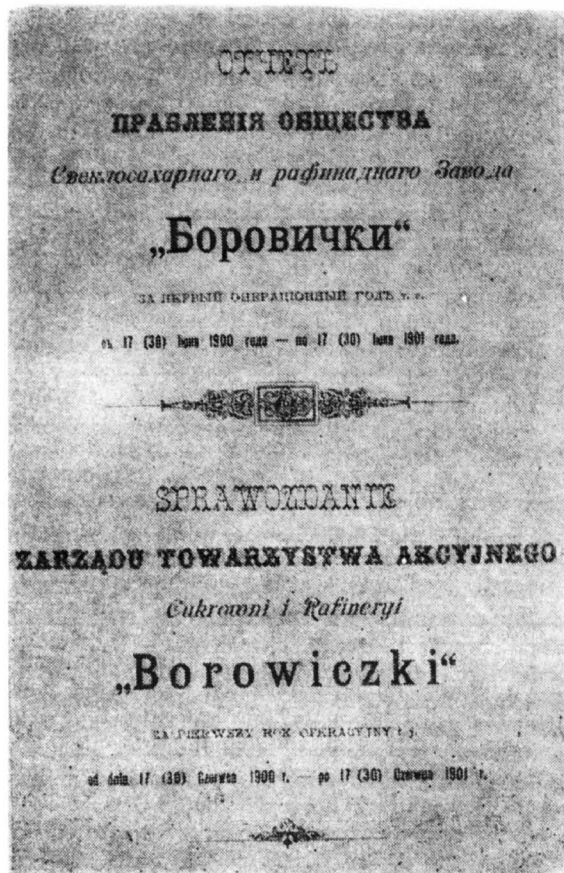
Podczas przebudowy cukrowni w 1969 roku akt ten odnaleziono i przekazano do Muzeum Cukrownictwa w Warszawie.

Budowa cukrowni była powodem ogromnej radości, gdyż w tym zakładzie widziano załazek polskiego przemysłu powstającego bez udziału obcego kapitału. Prace przy budowie postępowały szybko i w grudniu 1899 roku budynek główny cukrowni był już pod dachem. Podczas zimy montowano urządzenia i przygotowywano prace na sezon wiosenno letni. Areal zakontraktowanych buraków wynosił 1.800 morgów.

W lutym 1900 r. ogłoszono urzędowo ustawę towarzystwa akcyjnego Fabryki Cukru i Rafinady „Borowiczki”, w której wymienieni są założyciele: Waclaw Wolibner, Waldemar Piwnicki, Wincenty Węsierski, Józef Demby. Kapitał zakładowy wynosił 600.000 rb, a brakującą część kilkudziesięciu tysięcy złożyli obywatele Płocka i Płońska.

W listopadzie odbyło się uroczyste otwarcie cukrowni, która była pierwszą większą fabryką w okolicach Płocka. Podczas uroczystości otwarcia administrator Józef Demby powiedział: „Tam gdzie przed rokiem były lotne piaski unoszone przez wiatr od Wisły, gdzie rosły skarłowaciałe krzaki, stoi dzisiaj fabryka”. Obok zakładu zbudowano domy mieszkalne dla pracowników cukrowni.

Fabryka zaprojektowana przez inż. Rossmanna zbudowana była według aktualnie najnowszych wymogów. Jasna, przestronna i wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia, wyglądała bardzo efektownie. Dzięki fabryce w Borowiczkach zajaśniało światło elektryczne, wkroczyła tu oświata i postęp techniczny. Podczas otwarcia fabryki obywatel Szmelczyński ze Słupna (wyzalazca maszyny do sadzenia ziemniaków) przedstawił zebranym projekt kopacz-



ki do buraków, która miała jednocześnie ogłaniać, wrywać i oczyszczać z ziemi, a więc mechanizować pracę. Na otwarcie cukrowni przybyło mnóstwo ludzi z miasta i okolicy, wśród których byli robotnicy i ludność wiejska żyjąca do tej pory z dala od przemysłu, pokładająca w nowym zakładzie pracy nadzieje stałych zarobków.

Pierwsza kampania, która była wielkim przeżyciem i egzaminem dla nowej załogi, rozpoczęła się 26 listopada 1900 r. i trwała 44,5 doby. Ogólna produkcja cukru wynosiła wówczas 14.949 q, przy wydatku cukru 12,88% i średniej jego zawartości w burakach 15,91%. Średnio na dobę przerabiano 2.620 q buraków.

Cukrownia w Borowiczkach częściowo rozwiązała problem zatrudnienia uboższych zapewniając niektórym nawet stały zarobek. Z uwagi na brak linii kolejowej i innych środków lokomocji korzystano wyłącznie z transportu wozowego.

Z gazety „Echa Płockie i Łomżyńskie” z dnia 30 października 1901 roku dowiadujemy się o pierwszym zwyczajnym, ogólnym zebraniu Towarzystwa Akcyjnego Cukrowni i Rafinerii „Borowiczki”, które odbyło się w dniu 12 listopada 1901 r. o godz. 19.00 w Warszawie w lokalu zarządu przy ul. Żurawiej 23. Na zebraniu tym: 1) dokonano analizy bilansu za pierwszy rok operacyjny 1900/1901; 2) zatwierdzono projekt planu działalności na rok przyszły; 3) zaakceptowano dyrektora zarządzającego i wybra-

no członków zarządu. Zebraniu przewodniczył A. Hoch. Sprawozdanie z działalności wykazało straty 7.165 rb., spowodowane zaciągnięciem długu hipotecznego na bardzo wysoki procent oraz wydatkowaniem większych sum na budowę fabryki niż to uprzednio przewidywano. Zebrani zatwierdzili sprawozdanie za rok ubiegły oraz budżet na rok bieżący. Najważniejsze pozycje budżetowe na rok operacyjny 1901/2 to: wydatki na kampanię, meliorację, budowę szosy do Goślic, dobudowanie magazynu cukru i dostawienie nowego kotła. Do zarządu wybrano Władysława Jasińskiego, inż. Rossmana z Warszawy i adwokata Nejmarka z Płocka. Do Komisji rewizyjnej weszli: obywatel Ostrowski z Borowic, inż. Remmer z Warszawy i fabrykant Scholtze z Warszawy. Zgodnie z planowanym budżetem uzupełniano wyposażenie cukrowni. W sierpniu 1901 r. założono pierwsze telefony łączące budynek fabryczny z mieszkaniem dyrektora.

W grudniu 1901 roku sprowadzono kocioł z Zakroczymia. Przewóz kotła przy ówczesnych prymitywnych środkach transportu był bardzo uciążliwy. Kocioł transportowały 22 konie. Podczas przewozu nie zachowano ostrożności i kocioł spadł do parowu z wysokości 6m. Wypadek ten nie spowodował ofiar w ludziach, zostały natomiast zabite 3 konie. Na wiadomość o wypadku Zarząd fabryki przysłał natychmiastową pomoc i kocioł ściągnięto do cukrowni. Wraz z rozbudową fabryki zmieniła swój wygląd cała osada. Zarząd przyozdobił lipami szosę prowadzącą do cukrowni.

Wyniki z pierwszych lat operacyjnych przedstawiają się następująco. W latach 1900/1 i 1901/2 — łącznie pomiesiono 21.429 rb. strat, natomiast za rok 1902/3 — uzyskano 59.536 rb. zysku. Kampania 1902/3 rozpoczęła się prawdopodobnie 10-go października. W roku tym przerobiono około 319 tys. q buraków. W kampanii roku 1903/4 zysk wyniósł około 700 rb.; z tego powodu dywidendy nie zostały wypłacone akcjonariuszom.

W 1904 r. na zebraniu Towarzystwa Akcyjnego Cukrowni i Rafinerii „Borowiczki” postanowiono przenieść biuro Zarządu z Warszawy do Borowiczek i zmniejszyć liczbę członków zarządu z 5 do 3 osób. W listopadzie tegoż roku przeprowadzono nowe wybory; zarząd cukrowni podał się do dymisji. Administratorem cukrowni został Wacław Wolibner. Reorganizacja okazała się szczęśliwa, bo czysty zysk z roku operacyjnego 1904/5 wynosił już około 70 tys. rb., a dywidenda — 2,5%. W tym też roku uzyskano pozwolenie od ministra finansów na wywóz cukru do Petersburga. Był to pierwszy eksport w historii Cukrowni Borowiczki.

W 1905 roku w chwili wybuchu rewolucji w Rosji, na wieść o wydarzeniach rewolucyjnych w Petersburgu i w Warszawie zaobserwowano poruszenie społeczeństwa w Płocku. Po mieście i okolicy krążyły wiadomości o próbach zorganizowania strajków piekarzy, krawców i robotników fabryk. W dniach strajku

powstającego w Warszawie, do strajku w Płocku nie doszło, natomiast w okolicy Płocka strajkowali robotnicy największej wówczas papierni w Soczewce oraz w Cukrowni Borowiczki.

Po wydaniu przez cara oszukańczego manifestu w dniu 30 października 1905 r. cały Płock został objęty strajkiem powszechnym. Strajkowały wszystkie zakłady przemysłowe i rzemieślnicze za wyjątkiem piekarni i wodociągów. W różnych częściach miasta odbywały się wiece i demonstracje organizowane przez partie polityczne. Do Płocka na manifestację przybyli również robotnicy cukrowni Borowiczki. Strajki ówczesne miały charakter polityczny i ekonomiczny. Żądano między innymi 8-godzinnego dnia pracy i wyższych zarobków. O wyższe zarobki walczyli również robotnicy cukrowni Borowiczki podejmując strajk i przerywając kampanię po przerobieniu 90 tys. q buraków. Dopiero po porozumieniu się zarządu z pracownikami cukrownię uruchomiono i podjęto przerób pozostałych 60 tys. q buraków.

Następne lata cukrownia zamykała bilansami dodatnimi. W roku 1905/6 wypracowała ona 100.259 rb zysku, a w 1906/7 zysk wyniósł ponad 89 tys. rb. Wyniki ekonomiczne (od 1907 r.) cukrowni uległy dalszej poprawie. Z chwilą uzyskania zezwolenia na przewóz cukru eksportowego drogą wodną, co bardzo obniżyło koszty transportu, w tym też roku podwyższono ceny zakupu buraków. Z wypracowanych przez fabrykę zysków dyrekcja cukrowni założyła bibliotekę dla robotników, a Zarząd przekazał z dywidendy na cele społeczne 600 rb., z czego m. in. 150 rb. przekazano dla Towarzystwa Naukowego w Płocku oraz 150 rb. dla uczącej się młodzieży.

Akcje cukrowni wzrastały w cenie i były coraz bardziej poszukiwane. Stan taki trwał jednak krótko, gdyż rok 1908 stał się rokiem klęski dla zakładu. Rozeszła się wieść, że dotychczasowy administrator Wacław Wolibner zniknął pozostawiając zadłużenia. Straty fabryki zamknęły się kwotą 62.652 rb. Potem na ogólnym zebraniu w Warszawie w dniu 29 września 1908 r. podano, że nie żyjący administrator zdefraudował w cukrowni 414 tys. rb. To wydarzenie spowodowało, że przeprowadzono wybory do nowego zarządu, do którego weszli między innymi obywatel Zieliński i Stanisław Górnicki. Wykryte nadużycia sprawiły, że cukrownia znalazła się w bardzo ciężkiej sytuacji ekonomicznej i groziła jej licytacja. W prasie zaczęto apelować do akcjonariuszy, aby ci ratując cukrownię dopłacali do swych akcji. Zabiegano o to, by nie sprzedawać fabryki za bezcen, mając na względzie fakt, że udziałowcami oprócz kapitalistów byli również drobni ciulacze, którzy długi oszczędzali by nabyć akcje. Ponadto cukrownia żywiła wiele wsi i osad, dając zatrudnienie furmanom, robotnikom i urzędnikom.

Cukrownia w Borowiczkach jak na tamte czasy, była fabryką nowoczesną i posiadała zezwolenie na eksport cukru. Niestety po naduży-

ciach na rozpoczęcie pracy brakowało kapitałów i następna kampania stała pod znakiem zapytania.

Komunikaty prasowe w „Głosie Płockim” z dnia 14 i 21 sierpnia 1908 r. podawały, że nadwiślańskie buraki mogą powędrować do Prusaków, którzy wykorzystując okazję, chcieliby wykupić surowiec po obniżonych cenach.

Nowi administratorzy, cukrowni: adwokat Nejmark i Stanisław Górnicki wraz z Zarządem, który miał już swą siedzibę w Płocku, podjęli energiczną działalność w celu zgromadzenia kapitału poprzez dopłaty akcjonariuszy i pożyczki w wysokości kilkudziesięciu tysięcy rubli. Dzięki tym staraniom fabrykę uratowano i kampanię przeprowadzono.

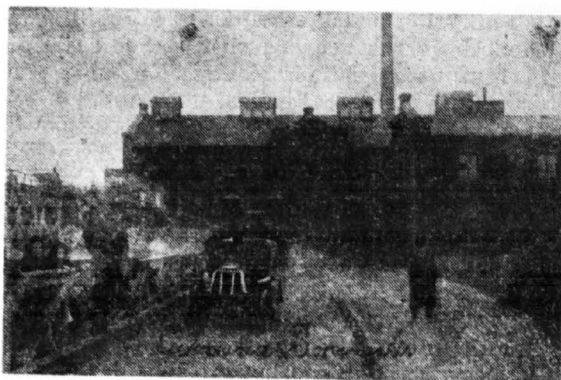
W roku 1908 przerobiono ok. 350 tys. q buraków, przy czym wydajność cukru wynosiła 12,64%. Cukier wywożono na eksport transportem wodnym przez Gdańsk do Petersburga. Kierując się względami ekonomicznymi, węgiel do produkcji cukru sprowadzano barkami z Warszawy. Rok obrachunkowy 1908/9 wykazał 48.696 rb. zysku.

W roku 1909 uruchomiono dodatkowo fabrykę nawozu przerabiającego błoto defeko-saturacyjne.

Za dobre i oszczędne gospodarowanie cukrownią i za wyjątkowo starannie i dokładnie przygotowane sprawozdanie finansowe podziękowano dyrektorowi-administratorowi Jarnuszkiewiczowi. W tymże roku z majątku Wolibnerów odzyskano 105 tys. rb. jako częściową rekompensatę za defraudację. Z zysków cukrowni przekazano 600 rb. dla Gimnazjum w Płocku.

Z dokumentów wynika, że cukrownia pracowała coraz bardziej ekonomicznie, z czym wiązał się wzmożony ruch sprzedaży akcji. Większość akcji Borowiczek nabył tzw. „Lubelski Związek Cukrowniczy”, który skupiał wiele cukrowni w kraju. Cukrownię Borowiczki postanowiono włączyć do tego Związku z uwagi na korzystniejsze warunki zbytu cukru. Z wypracowanego w 1910 r. zysku przekazano 1.750 rb. na szkolnictwo a 700 rb. dla robotników. Kampanię 1910/11 zakończono w miesiącu styczniu po przerobieniu około 350 tys. q buraków.

Od 1911 r. Borowiczki zmieniły swój charakter i stały się podmiejską osadą fabryczną, gdyż majątek ziemski „Borowiczki” należący do Władysława Frybnera został rozparcelowany i sprzedany. Obok cukrowni i fabryki nawozów z błota defeko-saturacyjnego wybudowano młyn motorowy. Zarząd cukrowni podjął w tym czasie decyzję zmodernizowania fabryki poprzez wprowadzenie nowych urządzeń i aparatów zmniejszających koszty produkcyjne oraz poprawiających jakość cukru i wydajność zakładu. Unowocześnienie fabryki podyktowane było dużymi możliwościami eksportu cukru, który był szczególnie opłacalny przy wykorzystaniu taniego transportu wodnego. W 1911 r. zysk cukrowni wynosił 123.407 rb.



Budynek główny cukrowni Borowiczki, z lewej strony transport błota defekacyjnego. Zdjęcie sprzed I wojny światowej.

W roku 1912 przemysł w okolicach Płocka był nadal bardzo słabo rozwinięty. Problem bezrobocia obejmował coraz więcej ludzi. Potęgowała się emigracja. Ludzie wyjeżdżali do Ameryki i Prus w poszukiwaniu chleba. Zaczodziła konieczność zatrudnienia wielu robotników żyjących wyłącznie z pracy rąk. Tymczasem, jak podaje „Głos Płocki” z 17 sierpnia 1912 r., bezrobocie w okolicach Płocka powiększało się, gdyż wielu ludzi straciło pracę na skutek bankructwa Cukrowni Leonów. Przestała również pracować papiernia w Soczewce. Spaliła się cegielnia w Górach, a wiosną 1912 r. spłonęła w Borowiczkach fabryka nawozu mielącego z błota defeko-saturacyjnego tzw. „kurzawkę”. Na tle tych niepowodzeń cukrownia pod nowym zarządem rozwijała się nadal. W ostatnich latach — podawała ówczesna prasa — (bliższych szczegółów brak) wybudowano obok fabryki okazały pałac dla dyrektora, a wokół niego założono duży сад i ogród. Dla pracowników wybudowano łaźnię i piwnice, a przy ich domach założono ogródki. Szerzyła się oświata. Na cele oświatowe cukrownia przekazała 4 tys. rubli. Pracownicy posyłali swoje dzieci do szkoły, którą utrzymywał zarząd cukrowni. Szkoła ta pierwotnie mieściła się w tzw. „murawance” i gromadziła około 50 dzieci. Pierwszym w niej nauczycielem był Władysław Malinowski. W roku 1907 szkołę tę przeniesiono do nowo wybudowanego domu, w którym aktualnie mieści się przedszkole. Niektórzy pracownicy kształcili swoich synów w Polskim Gimnazjum w Płocku. Zarząd wprowadzał coraz więcej udoskonaleń w fabryce, pracował dobrze i oszczędnie gospodarował finansami. Z „Głosu Płockiego” z dnia 18 września 1912 r. dowiadujemy się, że tylko cukrownia Borowiczki zachowywała stały kontakt z okolicznym społeczeństwem i interesowała się jego potrzebami. Fabryka w krótkim czasie zrobiła ogromne postępy. Akcje cukrowni bardzo wzrosły i były poszukiwane. Przerób w 1911/1912 roku wyniósł około 265 tys. q. Zysk natomiast 190 tys. rubli. Przykrym zjawiskiem było jednak to, że pracę stałą miała zaledwie niewielka garstka ludzi. Przeważającą większość robotników sezonowych stanowili

okoliczni wyrobnicy, dla których cukrownia była źródłem dochodów zaledwie przez kilka tygodni w roku.

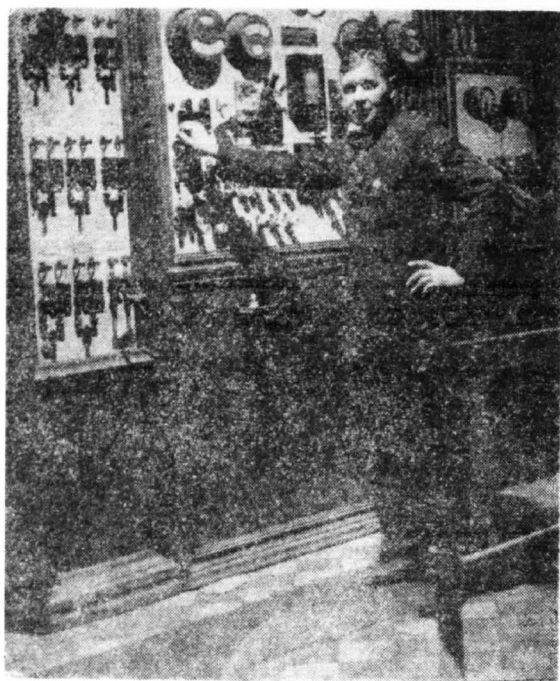
Kampania w 1912/13 r. trwała 4,5 miesiąca, tj. od 2 października 1912 roku do 14 lutego 1913 roku. Powodem tak długiej kampanii była duża ilość surowca. Zdecydowany wpływ na czas trwania kampanii miał również zły stan dróg w okolicach Borowiczek. Cukrownia kilkakrotnie przerywała produkcję, gdyż nie udało się dowieźć odpowiednich ilości buraków dla utrzymania fabryki w ruchu ciągłym. Był to rok wyjątkowo ciężki i trudny dla transportu i fabryki, pomimo to przerobiono rekordową ilość surowca wynoszącą ok. 465 tys. q.

W 1913 r. w Borowiczkach założono własny wspólny sklep spożywczy, którego członkami byli prawie wszyscy pracownicy wnosząc w udziale 10,5 rubla. Otwarcie sklepu nastąpiło w dniu 17 sierpnia. Z rozbudową cukrowni rozwijała się również i osada. W tym czasie Borowiczki miały ponadto sklep monopolowy, restaurację, piwiarnię i piekarnię.

Wybuch I wojny światowej zahamował rozwój przemysłu, a tym samym i cukrowni. Wprawdzie w tym roku fabryka wypracowała 95.536 rb. zysku, ale krajanie buraków rozpoczęło dopiero 21 stycznia 1915 r., a zakończono 8 marca 1915 r. W czasie 41-dniowej kampanii przerobiono 60% buraków mniej niż w poprzednim sezonie.

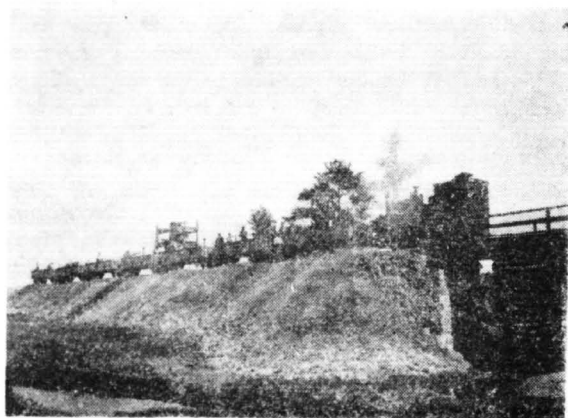
W 1915 roku po zajęciu miasta przez Niemców w Płocku niemal zamarioło życie gospodarcze. Zamknięto płockie cegielnie, nie pracowały większe zakłady rzemieślnicze. Cukrownia Borowiczki również nie przeprowadziła kampanii cukrowniczej. Ta sytuacja wpłynęła na zwiększenie się bezrobocia. Zjawisko to było tym bardziej przykre, że garstka akcjonariuszy otrzymywała dywidendę i zadowolona nie wykazywała żadnej troski o losy zwalnianych pracowników cukrowni. W następnych latach wojennych przerabiano w cukrowni małe ilości buraków, a kampanie trwały od 20 do 25 dni. Przerwy w produkcji i małe przeroby to charakterystyczne zjawisko w okresie trwania I wojny światowej. Zakończenie I wojny światowej przyniosło ożywienie w działaniu cukrowni. Obserwujemy współdziałanie pracowników w życiu społeczno-politycznym osady.

W Borowiczkach powstaje Rada Robotników podległa Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Płocku. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku powstały w cukrowni Związki Zawodowe, do których należała cała załoga. Organizowali je: Feliks Wojda, Franciszek Szymkowiak, Franciszek Koźbial — działacz PPS-lewicy, więziony w czasie zaboru przez 6 miesięcy za działalność polityczną przez żandarmerię carską. Fakt, że w 1922 roku do wyborów sejmowych wśród kandydatów na posłów był również Franciszek Koźbial z Borowiczek świadczy o tym, że pracownicy cukrowni byli aktywnymi uczestnikami życia społeczno-politycznego kraju.



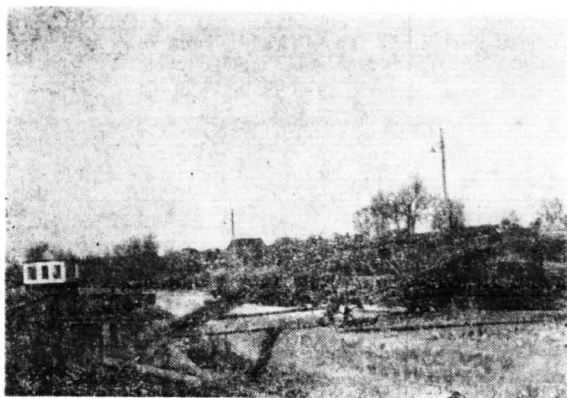
Stacja rozdzielcza prądu elektrycznego.
Zdjęcie sprzed II wojny światowej.

Zwiększony przerób buraka sięgający powyżej 190 tys. q przyniósł cukrowni Borowiczki dopiero rok 1922/23. W tym czasie kierownictwo cukrowni objął dyrektor Henryk Grecki, który pracował w zakładzie aż do roku 1939. W okresie międzywojennym wprowadzono w cukrowni na ogół niewiele zmian. Ważniejszym wy-

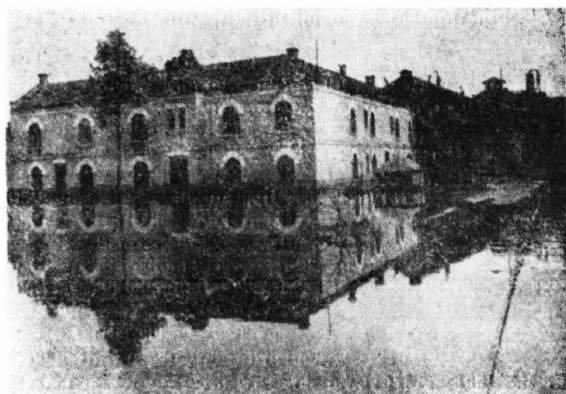


Pierwszy parowóz kolejki wąskotorowej 1922 r.

darzeniem była budowa w latach 1920/21 kolejki wąskotorowej, którą uruchomiono w 1922 roku. Kolejka ta w dużym stopniu zmieniła dowóz buraków do cukrowni. Łączyła ona Borowiczki, Rogozin, Glinno, Męczenin i Leszczyn. W roku 1923 kolejka wozila buraki aż z Mokrzka. W 1921 r. uruchomiono na terenie zakładu tartak, który miał służyć przede wszystkim budowie kolejki, jednak ze względu na opłacalność i wygodę plantatorów, pracował aż do roku 1947.



Przeładunek materiałów masowych z barek na wagoniki. Zdjęcie sprzed II wojny światowej.



Powódź w r. 1924 — budynek pracowników cukrowni

Cukrownię i osadę nawiedzały niejednokrotnie powodzie, pomimo to osada fabryczna przy cukrowni rozwijała się. Rosła też ilość dzieci uczęszczających do szkoły. W 1923 roku przeniesiono szkołę do nowego budynku (w którym aktualnie mieści się urząd gminy), a w starych pomieszczeniach szkolnych wybudowanych w 1906 roku dla dzieci pracowników urządzono przedszkole. Obok przedszkola w latach 1935/36 stanął duży dom mieszkalny



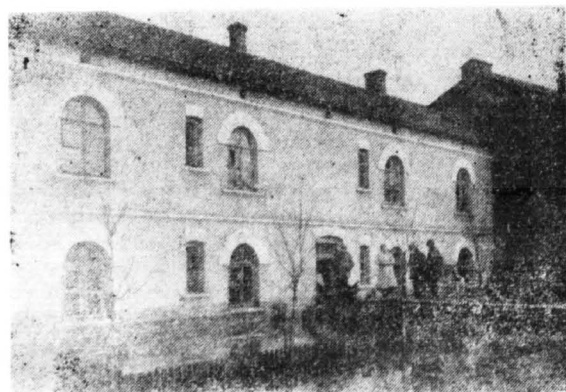
Szkola czteroklasowa — powódź w r. 1924

Volksdeutscheami, stanowiska nie tylko w dyrekcji ale i w administracji oraz dziale technicznym. Dyrektorami cukrowni w czasie okupacji byli Niemcy: Linkol — 1940—42, Hepke — 1942, Kluge — 1942—1944.

Pracownicy cukrowni nie przyjęli biernie niewoli niemieckiej, a nie mogąc walczyć jawnie z wrogiem, działali w konspiracji. Już w 1940 roku na terenie cukrowni powstał Związek Walki Zbrojnej liczący około 60 członków. Założycielem jego byli: J. Leniarski — zmianowy i Fr. Smyczyński — robotnik cukrowni. Celem związku była pomoc sierotom i biednym, ale przede wszystkim walka z okupantem w każdy możliwy sposób. W późniejszych latach okupacji nawiązano kontakt z Armią Ludową działającą w Płocku. Organizacja w Borowiczkach rozprowadzała ulotki, broszury, gazety konspiracyjne przynoszone z Płocka. We wrześniu 1943 roku Niemcy przeprowadzili w Borowiczkach częściowe aresztowania, masowe natomiast miały miejsce w grudniu 1943 roku, kiedy to aresztowano 67 osób z cukrowni i z okolicy, które wywieziono do obozu w Pomiechówku k. Warszawy. Z Pomiechówka przewieziono potem więźniów do Mauthausen, Gusen I i II oraz do innych obozów koncentracyjnych. W roku 1945 po wyzwoleniu po-

dla pracowników cukrowni. Na terenie osady posadzono krzewy i drzewa, założono trawniki, a w letnie niedziele, w muszli koncertowej, grała orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej pod batutą druha Januszewskiego. Była to jedna z niewielu atrakcji dla miejscowej ludności, która licznie przybywała na koncerty. W wyniku stopniowej modernizacji, wprowadzonej w ostatnim roku przed wybuchem II wojny światowej, cukrownia osiągnęła w 1938 roku w kampanii 8.874 q przerobu dobowego i wyprodukowała 55.628 q cukru.

W czasie okupacji cukrownią zarządzali Niemcy obsadzając przybyszami z Rzeszy bądź tzw.

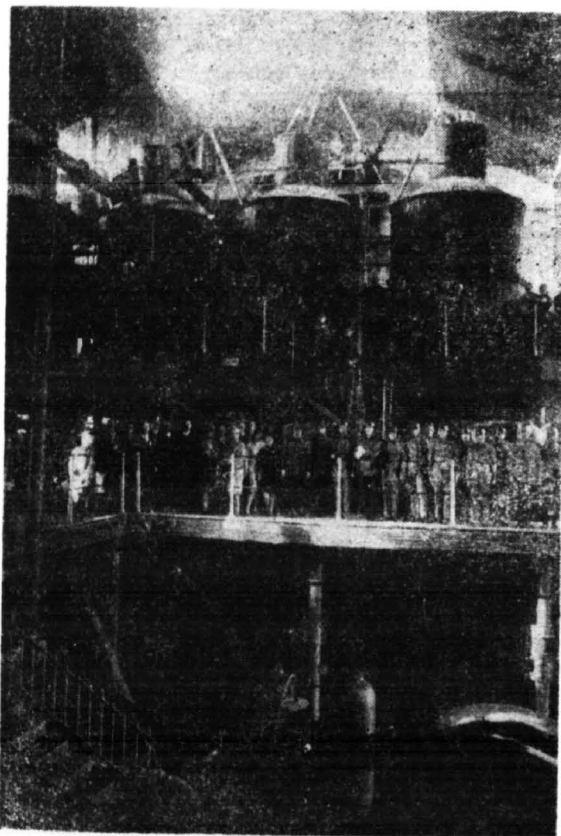


Powódź w r. 1924 — budynki mieszkalne pracowników cukrowni



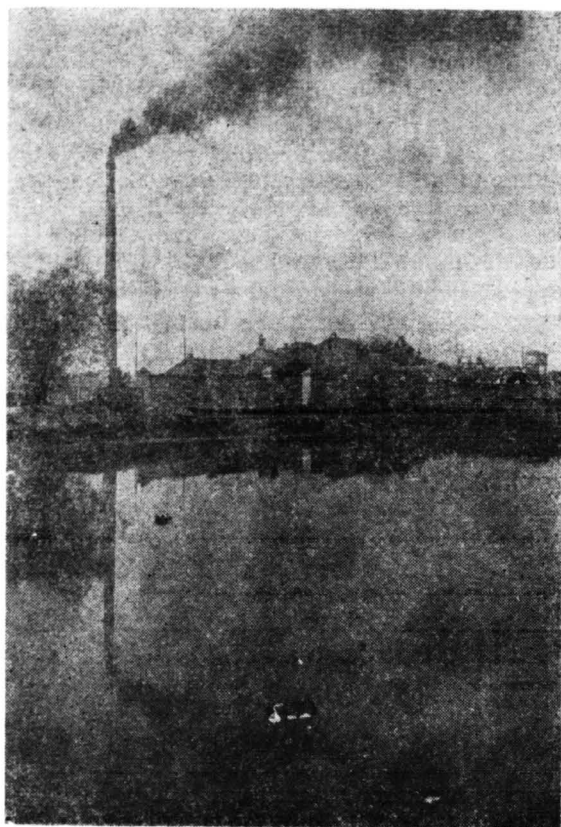
*Ochotnicza Straż Pożarna i orkiestra dęta
przed budynkiem administracyjnym cukrowni
Rok 1929*

wróciła tylko garstka z wywiezionych pracowników cukrowni. Byli to: Franciszek Bodal, Zygmunt Grzelak, Kazimierz Jakubowski, Henryk Janiak, Franciszek Kępczyński, Stefan Ku-

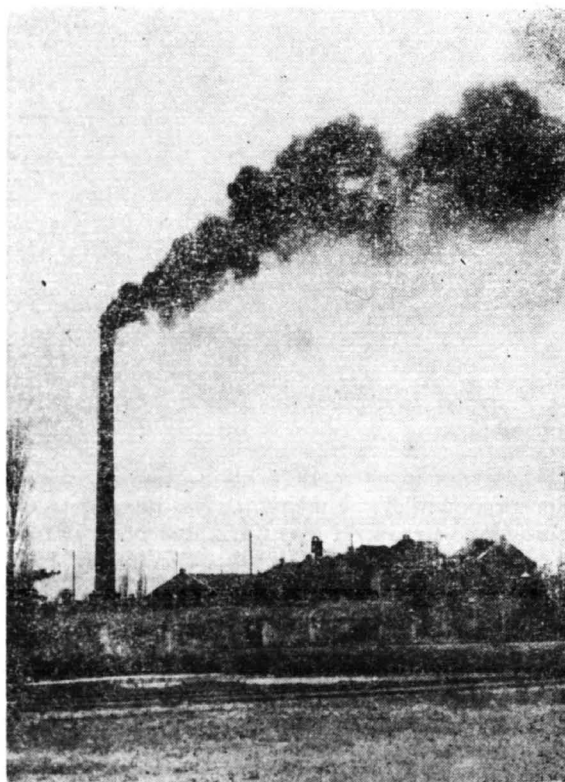


*Uroczyste rozpoczęcie kampanii w okresie
międzywojennym*

bera, Kazimierz Lewandowski, Jan Łabiński, Adam Nych, Stanisław Raczkowski, Eugeniusz Santarek, Tadeusz Santarek, Henryk Smyczyński, Tadeusz Smyczyński, Zdzisław Szatkowski, Ignacy Szubka, Stefan Ugodziński, Lucjan Urbaniak, Benedykt Wochowski, Józef Woźniak. Pozostali już nie wrócili.



*Widok cukrowni Borowiczki — od strony dawnych
osadników błota spławiakowego. Rok 1926*



*Dawny widok cukrowni Borowiczki — od strony
istniejących do dziś osadników błota defekacyjnego*

Tym oraz innym pracownikom cukrowni którzy zginęli w czasie wojny z rąk okupanta, cukrownia postawiła przed wejściem do fabryki tablicę pamiątkową, na której wyryto w kamieniu nazwiska pomordowanych.

Poniżej podaje się tekst tablicy pamiątkowej:

OFIAROM BARBARZYŃSTWA HITLEROWSKIEGO

K O L E D Z Y

Grecki H. — Działdowo — 3.3.1941 r.
Nasfeter J. — Działdowo — 3.11.1941 r.
Szczeptański W. — Działdowo — 13.3.1945 r.
Pączkowski F. — Gusen — 1944 r.
Pankowski Z. —
Buchole M. — Mauthausen — 14.11.1944 r.
Buchole S. — Mauthausen
Buchole R. — Mauthausen
Gajewski F. — Mauthausen — 2.5.1944 r.
Grabowski M. — Mauthausen
Jaroszewski J. — Mauthausen — 3.5.1945 r.
Jaroszewski S. — Mauthausen — 1940 r.
Kozbiał W. — Mauthausen — 10.1.1945 r.
Kozbiał W. — Mauthausen — 24.1.1944 r.
Kozbiał J. — Mauthausen — 12.11.1944 r.
Kostrzewski S. — Mauthausen — 27.3.1945 r.
Kujawa J. — Mauthausen — 26.4.1944 r.
Kołodziejowski W. — Mauthausen — 29.3.1943 r.
Lisiak L. — Mauthausen — 10.6.1944 r.
Łukasik A. — Mauthausen — 13.3.1944 r.
Motyka S. — Mauthausen — 26.3.1943 r.
Olenderek M. — Mauthausen — 2.5.1945 r.
Smoczyński F. — Mauthausen — 11.8.1944 r.
Strutyński J. — 1944 r.
Stefański P. — Mauthausen — 20.5.1944 r.
Urbański A. — Mauthausen — 28.5.1943 r.
Wróński W. — Mauthausen — 8.6.1943 r.
Kępczyński K. — Melk — 22.9.1944 r.
Durka M. — Pomiechówek — 12.12.1944 r.
Rażewski W. — Pomiechówek — 10.7.1944 r.
Rublikowski T. — Pomiechówek — 4.2.1944 r.
Leniarski J. — Płock — 1942 r.
Szatkowski M. — Płock — 1.4.1944 r.
Zigler R. — Płock — 1944 r.
Wojda J. — Poznań — 10.1.1944 r.
Ziemkiewicz J. — Poznań — 27.3.1943 r.
Ciczewski P. — Wejcherowo — 11.3.1945 r.
Lisiak S. — Warszawa — 1939 r.
Szatkowski P. — Warszawa — 1.9.1939 r.
Gładysiak B. — Weimar — 26.1.1943 r.

Z DZIEJÓW CUKROWNI „BOROWICZKI” (1945—1975)

Ostatnią okupacyjną kampanię zakończyła cukrownia Borowiczki w grudniu 1944 r. Kiedy front zaczął się przybliżać, Niemcy zdemontowali i zapakowali niektóre aparaty i maszyny, z czego część zdołali wywieźć. 14 stycznia 1945 roku wieczorem wszyscy Niemcy zatrudnieni w cukrowni opuścili Borowiczki uciekając na zachód. Niemiecki dyrektor fabryki Kluge tuż przed ewakuacją wezwał do siebie inż. Mieczysława Głowackiego, jednego z nielicz-

nych Polaków, którzy przetrwali okupację i przekazał mu tymczasowe kierownictwo fabryki polecając dopilnowania jej podczas jego rzekomo chwilowej nieobecności. 15 stycznia 1945 r. do cukrowni przybyli niemieccy minery w celu zburzenia fabryki i magazynów. Inż. Głowacki działając z polecenia Niemców zarządził usunięcie mieszkańców osady z domów położonych w pobliżu fabryki, sam zaś z mgr. Sergiuszem Przyborą, wykorzystując znajomość języka niemieckiego, zdołał przekonać dowodzącego grupą minerów oficera, aby zaniechał zburzenia zakładu. W ten sposób udało się ocalić cukrownię przed zniszczeniem. Minerzy niemieccy w dniu 16 stycznia 1944 r. opuścili osadę.

Oddziały radzieckie przybyły do Borowiczek w nocy z 17 na 18 stycznia 1944 r. Ponieważ załoga cukrowni nie była przygotowana do utworzenia własnej straży bezpieczeństwa, na prośbę inż. Głowackiego przy bramie cukrowni dowództwo radzieckie wystawiło tymczasowo posterunki wojskowe.

Pierwszy komitet fabryczny po wyzwoleniu powołano w następującym składzie: inż. Mieczysław Głowacki, Lucjan Szatkowski, Józef Ziemkiewicz, Franciszek Rosiak, Ludwik Felmer, Stanisław Andrychewicz (księgowy), J. Dwornicki (inspektor plantacji), Feliks Kuberka (odlewnik).

Pełnomocnik rządu z Płocka zatwierdził tymczasowo inż. Mieczysława Głowackiego na stanowisko dyrektora cukrowni. Inż. Głowacki został powołany na to stanowisko na zebraniu załogi fabryki na wniosek komitetu fabrycznego. Załoga cukrowni przystąpiła natychmiast do remontu fabryki, ściągając z powrotem brakujące maszyny.

W marcu 1945 r. Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego mianował stałą dyrekcję cukrowni Borowiczki, w skład której weszli: dyrektor — inż. Zenon Łubieński, wicedyrektor — inż. Mieczysław Głowacki, szef administracji — Kazimierz Świerczyński, gł. księgowy — Stanisław Andrychewicz.

Po wyzwoleniu okres przed pierwszą kampanią był bardzo ciężki. W zasadzie cukrownia nie poniosła większych strat materialnych, gdyż Niemcy wywieźli tylko niektóre urządzenia, dotkliwe były jednak straty w ludziach. Na skutek represji okupanta cukrownia utraciła prawie wszystkich pracowników administracyjnych i technicznych oraz wielu robotników. 48 pracowników nie wróciło do rodzin. Pomimo braku wielu wykwalifikowanych pracowników, urządzeń, części zamiennych, materiałów pomocniczych, środków płatniczych, załoga z wielkim zrozumieniem i zaangażowaniem przygotowała fabrykę do kampanii. Sytuacja była tak trudna, że niejednokrotnie za pracę robotnicy otrzymywali zapłatę w cukrze lub w produktach żywnościowych.

W kwietniu zorganizowano w cukrowni zakładową organizację PPR, której I sekretarzem został Lucjan Szatkowski. Członkowie jej byli

aktywni i żywo interesowali się życiem polityczno-gospodarczym.

Organizacja PPR miała wielki udział w przygotowaniu do pierwszej w Polsce Ludowej kampanii cukrowniczej w Borowiczkach, którą rozpoczęto 15 listopada 1945 r. Trwała ona 19 dni. Była to jedna z trudniejszych kampanii także i z uwagi na brak wykwalifikowanych pracowników. Stanowiska kierowników produkcji, mechaników itp. obsadzano robotnikami. Dodać tu jednak trzeba, że część załogi na apel kierownictwa przemysłu została oddelegowana w tym czasie do odbudowy i przeprowadzenia pierwszej kampanii cukrowniczej na ziemiach odzyskanych. W rezultacie przerobiono 136.402 q buraków przy średnim przerobie 7.390 q/dobę. Cukru wyprodukowano 18.870 q.

W 1946 r. w cukrowni rozwija i umacnia się życie społeczno-polityczne. Komitet fabryczny PPR wraz z komitetem gminnym aktywnie działa zarówno w zakładzie jak i w terenie. W cukrowni założono szereg organizacji takich jak: Związek Walki Młodych, OMTUR, Liga Kobiet i Koło Sportowe. Powołano również Radę Zakładową, której pierwszym przewodniczącym był K. Świerczyński. PPS utworzono 24 stycznia 1946 r.; liczyła w owym czasie 60 członków.

Z gazety „Jedność Mazowiecka” z dnia 24 marca 1946 r. dowiadujemy się, że na zebraniu PPS w dniu 7 marca 1946 r., które odbyło się w świetlicy cukrowni Borowiczki, podkreślono wspólny cel działania jaki wiąże PPS i PPR. Powiedziano też, że obie partie walczyły na przestrzeni historii o sprawiedliwość społeczną wychodząc z tej walki zwycięsko, a teraz w Polsce Demokratycznej realizują one wspólny program i dlatego wybrano w Borowiczkach komisję międzypartyjną złożoną z przedstawicieli PPR i PPS. W ten sposób umacniano jedność partyjną.

Wynikiem wspólnej działalności wszystkich organizacji polityczno-społecznych działających na terenie cukrowni było wiele osiągnięć takich jak: zorganizowanie przedszkola z wyżywieniem, koła sportowego, życia kulturalno-oświatowego w świetlicy oraz stołówki dla pracowników.

W trudnym okresie powojennym cukrownia oprócz napraw własnych maszyn i urządzeń, rozumiejąc potrzebę przyjsia z pomocą rolnictwu, remontowała ponadto maszyny i sprzęt rolniczy dla wsi.

W 1947 r. w cukrowni pracowało 362 robotników łącznie z obsługą tartaku.

W następnych latach wzrastał w okolicy areal upraw buraka cukrowego, kompletowała się załoga i przybywało coraz więcej fachowców. Cukrownia osiągała coraz lepsze wyniki gospodarcze.

Znacznej poprawie uległo życie kulturalne i oświatowe. W związku z wprowadzeniem powszechnego bezpłatnego nauczania, dzieci pracowników cukrowni zaczęły uczęszczać do

różnych szkół ponadpodstawowych. Tętniło też życie kulturalne w osadzie. Istniejąca przy cukrowni orkiestra dęta koncertowała w dwóch świetlicach. Organizowano różne imprezy rozrywkowe i akademie, działało Koło Sportowe, uporządkowano park i otworzono ogródek jordanowski dla dzieci.



*Drużyna hokejowa przy cukrowni Borowiczki
Rok 1949*

Cukrownia stopniowo zwiększała swoje możliwości przerobowe. Wzrastała produkcja cukru do 10.000 q. w r. 1953, aby w latach późniejszych osiągnąć ponad 200.000 q. Z uwagi na



*Wystawa uprawy buraków cukrownych w Plocku
nad Wisłą. Rok 1953.*

stale rosnący tonaż surowca, czas trwania kampanii wydłużał się i dochodził do 120 dni. W związku z powiększeniem areалу plantacyjnego w roku 1953 została zorganizowana wystawa dotycząca postępu w uprawie buraków cukrowych.

Bezawaryjne długie kampanie świadczyły o starannie przeprowadzonych remontach fabryki. Były one wynikiem systematycznego podnoszenia się wiedzy i kultury technicznej załogi.

W roku 1954 wybudowano w cukrowni Borowiczki nową kotłownię i turbinownię. To był początek modernizacji zakładu. W miejsce starych ośmiu płomienicowo-płomieniówkowych kotłów i trzech maszyn parowych zainstalowano nowy kocioł OSR 25/32 oraz turbozespół BBC o mocy 1500 kVA. Od tej chwili wkroczyła do cukrowni elektryfikacja urządzeń i z każdym rokiem malała ilość napędów pasowych. W 1957 r. pobudowano nowy piec wapienny o pojemności 65 m³. W powiększonym w 1961 r. budynku kotłowni zamontowano drugi kocioł parowy OSR o wydajności 16 t/h, a w rok później dostawiono drugi turbozespół TP-2 o mocy 2500 kVA.

Poważniejszy cykl robót związanych z przebudową zapoczątkowano w 1967 roku wymianą dachu i podwyższeniem głównego budynku cukrowni. Pracę tę wykonała załoga z dużym zaangażowaniem we własnym zakresie, a dla działu budowlanego i mechanicznego był to sprawdzian własnych możliwości w tego rodzaju zamierzeniach. Jednym z ważniejszych przedsięwzięć było usprawnienie gospodarki wodno-ściekowej polegające na wykorzystaniu nieużytków rolnych w celu poprawy oczyszczania ścieków spławiakowych.

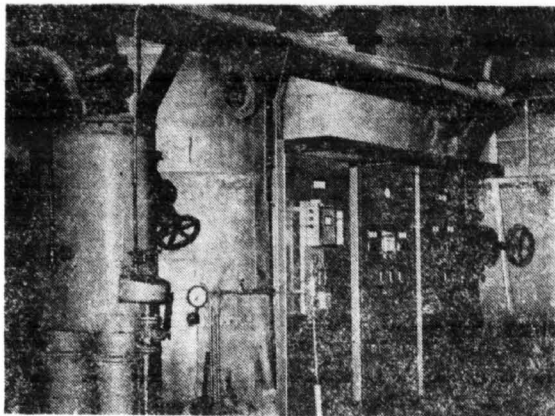
Na rok następny zaplanowano w ramach dalszej przebudowy zainstalowanie dyfuzji ciągłej na 1.400 t. przerobu dobowego. Chcąc przyspieszyć termin realizacji inwestycji, załoga podjęła się ambitnego zadania zrealizowania wszystkich prac budowlanych. W roku tym postawiono nową halę dyfuzyjną, nowy ciąg transportu wysłódek na estakadzie, zainstalowano defekację wstępną Brieghel — Müllera i urządzenie do automatycznego nawapniania soków.

Tak poważna inwestycja, prowadzona w jednym roku, była możliwa do realizacji dzięki dobrej woli i współpracy wszystkich wykonawców, którymi w tym przypadku byli: Mostostal — Płock — konstrukcje stalowe oraz montaż urządzeń, Elektromontaż — Płock — prace elektryczne, Instal — Płock — prace instalacyjne.

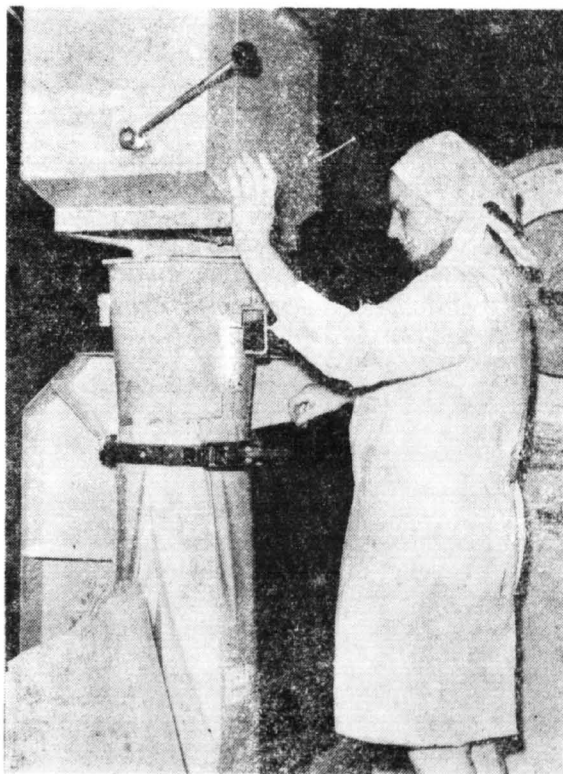
Z przedsiębiorstwami wymienionymi prowadzono przebudowę i w następnych latach, gdyż współpraca z nimi układała się bardzo dobrze, a wszystkie prace wykonywano w uzgodnionych umową terminach. Inwestycje kontynuowane w 1968 r. obejmowały dalszą modernizację cukrowni. Załogę, przywiązaną od pokoleń do cukrowni, cieszył fakt, że fabryka odmładza się, że wprowadza się automatyzację

procesów, że zakład będzie produkował więcej, lepiej i bardziej nowocześnie.

Wszystkie zadania założone na rok 1969, wykonano i jesienią oddano zakład wraz z nowymi urządzeniami do produkcji. Były to: dozator na kanale spławiakowym, łapacz liści i słomy, dwa łapacze kamieni, koło czerpakowe do buraków,

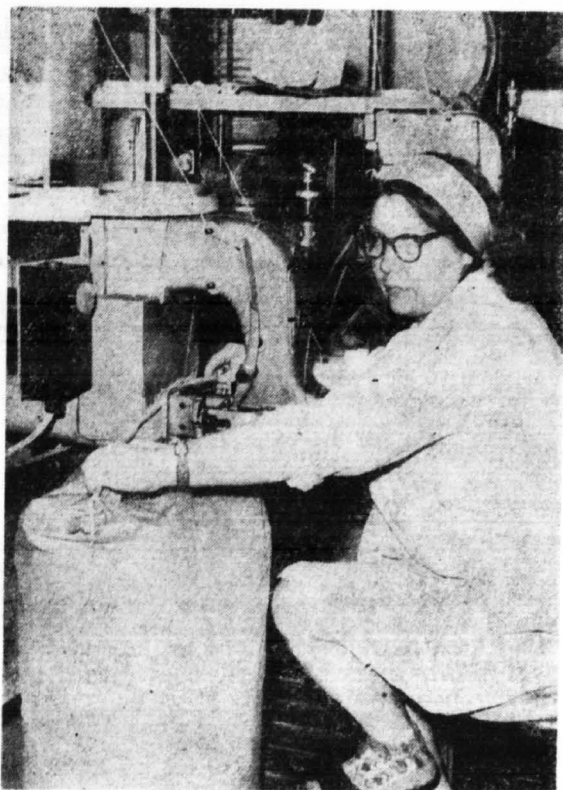


Automatyzacja stacji saturacji. Rok 1974.

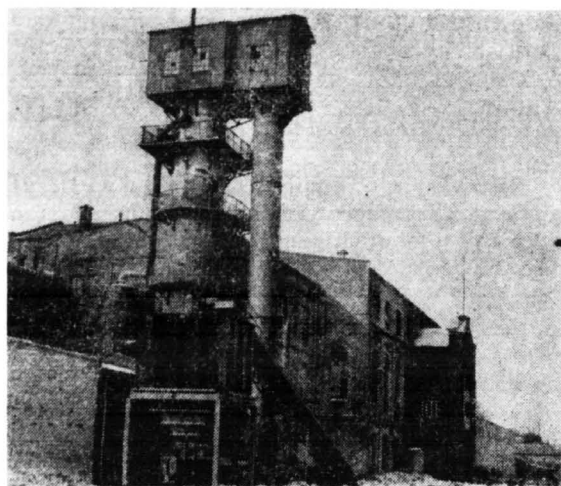


Workowanie cukru w zmodernizowanej pakowni

defaktor główny, nowa płuczka do buraków, saturacja ciągła I i II, cztery działki wyparki, 8 ogrzewaczy szybkoprądowych, warnik II cukrzyca na 400 q oraz nowy zasobnik do buraków nad krajalnicami. Automatyzacja ułatwiła i poprawiła proces otrzymywania cukru i zdobywała sobie w cukrowni coraz większe prawo obywatelstwa. W następnym roku zainstalowano w cukrowni wirówki automatycz-



Zaszywanie worków z cukrem



*Widok budynku głównego cukrowni Borowiczki z piecem wapiennym oraz ze zmodernizowanym urządzeniem do załadunku kamienia wapiennego.
Rok 1975*

Poważniejsza przebudowa zakończyła się w 1971 r. nie znaczy to jednak, że na tym zakończono modernizację fabryki. Aby nadążyć za postępem technicznym, utrzymać się w czołówce jeśli chodzi o produkcję cukru, wykorzystywać rezerwy produkcyjne, trzeba stale unowocześniać fabrykę. Właśnie dlatego w cukrowni Borowiczki tak dużą wagę przywiązuje się do automatyzacji i modernizacji procesów produkcyjnych i co roku w ramach inwestycji bądź kapitalnych remontów wprowadza się nowości techniczne. Główny budynek przypomina jeszcze trochę zakład sprzed 75 lat, ale wewnątrz jest to zupełnie inna, nowoczesna fabryka, wymagająca od ludzi coraz więcej wiedzy i kultury technicznej.

CUKROWNIA BOROWICZKI W ROKU 1975

Struktura organizacyjna

Cukrownia Borowiczki jest jedną z 10 cukrowni należących do Przedsiębiorstwa Państwowego „Cukrownie Mazowieckie” w Płocku i Zjednoczenia Przenysłu Cukrowniczego w Warszawie, do którego należy 78 cukrowni.

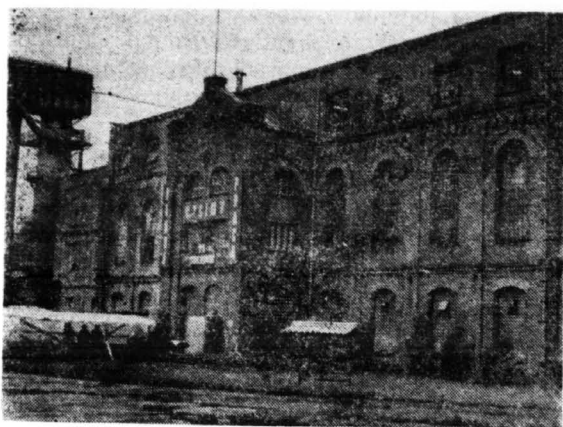
Cukrownią kieruje i zarządza dyrektor, który posiada do pomocy swoich zastępców: do spraw technicznych (I zastępca) i do spraw surowcowych oraz kierownika administracyjno-handlowego i głównego księgowego. Ważniejsze problemy dla zakładu są rozpatrywane kolektywnie na posiedzeniach Konferencji Samorządu Robotniczego. Samodzielni pracownicy jak i kierownicy poszczególnych działów podlegają służbowo bezpośrednio dyrektorowi lub jego zastępcom. Kierownikom działów podlegają organizacyjnie mistrzowie, brygadziści i robotnicy. Najmniejszą jednostką organizacyjną jest brygada kierowana przez brygadzystę, który jest łącznikiem pomiędzy pracowni-

ne Wa — 1500/750 pierwszego i drugiego rzutu. Aby zapewnić sobie dalszy front robót inwestycyjnych podwyższono budynek pakowni. Wyburzono wszystkie stare kondygnacje i urządzenia stawiając na ich miejsce nowoczesne, ułatwiające lub zastępujące pracę ludzką.



Mechaniczny rozładunek buraków przy pomocy kompleksu

W 1971 r. pożegnano się całkowicie ze starszą-kolejką wąskotorową, która kiedyś oddawała cukrowni nieocenione usługi, ale w obecnej dobie stała się przeżytkiem. Cukrownia przestawiła się całkowicie na transport samochodowy, a w przypadku eksportu cukru na kolejowy z bocznicą w Płocku.



Budynek główny cukrowni Borowiczki.
Rok 1976

kami a kierownikami działów we wszystkich sprawach związanych z wykonywaniem pracy.

Samorząd Robotniczy

W skład Konferencji Samorządu Robotniczego wchodzi: członkowie egzekutywy POP PZPR, członkowie Rady Zakładowej oraz powołani przedstawiciele Stowarzyszenia Techników Cukrowników. Dyrektor zakładu z urzędu uczestniczy w każdej Konferencji Samorządu Robotniczego. Uchwały Konferencji Samorządu Robotniczego zapadają większością głosów przy udziale co najmniej połowy członków.

Samorząd Robotniczy i Dyrekcja cukrowni działają w ścisłej współpracy, która stwarza dobry klimat do polityczno-społecznego oddziaływania na więź z całą załogą, a tym samym na działalność gospodarczą zakładu.

Organizacje społeczno-polityczne

Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR dzieli się na 3 grupy (działu mechanicznego, fabrycznego i gospodarczego) i skupia łącznie 96 członków. Członkowie partii są inspiratorami dobrej roboty, zbieżnej z założeniami programowymi partii jak i uchwałami VII Zjazdu, które przystosowują do konkretnych warunków cukrowni.

Głównym celem komórki partyjnej jest kształtowanie socjalistycznej społeczności, rozwój gospodarki oraz umocnienie kierowniczej roli partii w kształtowaniu poprawnych stosunków międzyludzkich i ugruntowanie więzi wśród załogi. Istotnym zadaniem POP jest współdziałanie z dyrekcją i Radą Zakładową w poprawie warunków socjalno-bytowych załogi, inicjowaniu współzawodnictwa, czynów społecznych itp. Wynikiem tychże cennych inicjatyw są: wybudowane w czynie społecznym drogi na terenie osady i gminy, wykonane prace porządkowe na terenie fabryki, upiększenie osady itp. Na ten cel w latach 1975 i 1976 pracowano 3.200 godzin. Osobną sprawą są zo-

bowiazania produkcyjne, których wartość w 1975 roku wynosiła około 6 mln zł.

Członkowie POP PZPR brali i biorą udział w pracach politycznych i społecznych na terenie cukrowni, urzędu gminnego i województwa. Za prace te zostali odznaczeni i wyróżnieni.

Szkolenie i doksztalcenie

W okresie powojennym wielu pracowników cukrowni uzupełniło swoje kwalifikacje na różnych kursach czeladniczych i mistrzowskich. Wiele osób przeszkolono w zakresie racjonalizacji oraz BHP i na kursach specjalistycznych.

Praca w przemyśle cukrowniczym wymaga niejednokrotnie od pracownika stałej znajomości dwóch a nawet i więcej zawodów, ponieważ w czasie kampanii cukrowniczej trzeba obsługiwać często skomplikowane urządzenia technologiczne, znać procesy produkcyjne, a w okresie międzykampanijnym trzeba urządzenia te umieć odpowiednio wyremontować. Ciągły postęp i specyfika zawodu cukrownika zmusza załogę do stałego doksztalcenia się.

W latach 1950—60 odbyły się kursy kwalifikacyjne dla pracowników stacyjnych, które ukończyło 50 osób. Od roku 1960 przemysł cukrowniczy zorganizował poprzez Naczelną Organizację Techniczną i Stowarzyszenie Techników Cukrowników, Stowarzyszenie Elektryków, Stowarzyszenie Ekonomistów itd. kursy, na które oddelegowano pracowników cukrowni. Ponadto wiele osób podjęło naukę w średnich szkołach ogólnokształcących i technicznych. Każdego roku członkowie Zakładowego Koła Stowarzyszenia Techników Cukrowników szkolą sezonowy personel kontroli technicznej. Dzięki stałemu doksztalceniu się załogi podnosi się poziom wiedzy i kultury technicznej, wydajność pracy i jakość wyrobów gotowych.

Współzawodnictwo pracy

Załoga cukrowni Borowiczki bierze w czasie kampanii czynny udział we współzawodnictwie pracy między zakładami Przedsiębiorstwa Państwowego „Cukrownie Mazowieckie” jak i we współzawodnictwie ogólnokrajowym przemysłu cukrowniczego. W czasie kampanii 1966/67 we współzawodnictwie międzyzakładowym cukrownia zajęła III miejsce w skali krajowej. W jubileuszowej kampanii 1975/76 cukrownia osiągnęła I miejsce w Przedsiębiorstwie „Cukrownie Mazowieckie”, a tym samym uplasowała się w czołówce krajowej przemysłu cukrowniczego osiągając w historii cukrowni największą ilość wyprodukowanego cukru.

Oceniając współzawodnictwo pracy należy stwierdzić, że przyczyniło się ono do rytmiczności cyklu produkcyjnego oraz wyzwolenia wielu inicjatyw i usprawnień zmierzających do poprawy wskaźników techniczno-ekonomicznych. Dążenie do uzyskania czołowego miejsca we współzawodnictwie wpłynęło na jednomyśl-

ność działania kierownictwa cukrowni, czynników społeczno-politycznych i pozostałej załogi. W ostatnich latach obserwuje się zainteresowanie współzawodnictwem również wśród pracowników kampanijnych, bowiem ich nagrody są uzależnione od wyników produkcyjnych.

Załoga jest na bieżąco informowana o osiągniętych wynikach współzawodnictwa na tablicach i poprzez komunikaty, dzięki czemu potęguje się zainteresowanie produkcją. Współzawodnictwo przyniosło załodze dodatkowe korzyści w postaci właściwych, poprawnych stosunków międzyludzkich, koleżeńkiej współpracy, jedności w działaniu, większego zaangażowania w sprawy ogólnofabryczne.

Bezpieczeństwo i Higiena Pracy w cukrowni

Analogicznie jak do spraw produkcyjnych wielką wagę przywiązuje się do spraw bezpieczeństwa i higieny pracy. Wraz z modernizacją oraz intensyfikacją procesu produkcyjnego poprawia się stan bezpieczeństwa i higieny pracy załogi cukrowni. Dla poprawy warunków BHP wykonano szereg poważnych robót takich jak: zwiększenie kubatury budynku głównego przez podwyższenie i założenie nowego dachu, założenie izolacji termicznej na urządzeniach i rurociągach, budowę nowej hali dyfuzyjnej wraz z estakadą, zainstalowanie klimatyzacji w zakładzie oraz urządzeń odpylających. Ponadto zabezpieczono pracowników w odzież ochronną, różnego rodzaju napoje chłodzące, posiłki regeneracyjne itp. Pracownicy cukrowni systematycznie szkolą się na kursach wielostopniowych. W zakładzie prowadzi się szeroko zakrojoną propagandę wizualną. Za dobre wyniki stanu BHP załoga cukrowni otrzymuje nagrody.

Budownictwo mieszkaniowe

Borowiczki — osada cukrownicza po 1945 r. całkowicie zmieniła swój wygląd; obecnie niewiele już przypomina pierwotną osadę fabryczną.

Warunki mieszkaniowe pracowników cukrowni uległy zasadniczej zmianie i znacznej poprawie. Z funduszu zakładowego wybudowano w latach pięćdziesiątych 5 bloków mieszkalnych, hotel robotniczy ze stołówką, świetlicą i salą konferencyjną. Poza tym na terenie sąsiadującym z fabryką powstało osiedle składające się z 76 jednorodzinnych domków pracowniczych, wybudowanych przy pomocy cukrowni. W czynach społecznych wykonano na tym osiedlu drogi dojazdowe i prace porządkowe. Na budowę i remonty mieszkań pracownicy cukrowni otrzymują pożyczki. Cukrownia posiada własne boisko sportowe.

Sprawy socjalno-bytowe

Cukrownia prowadzi sprawy socjalne w oparciu o preliminarz wydatków na te cele. Sprawy socjalne załogi są obok spraw produkcji i BHP w centrum uwagi kierownictwa i samorządu robotniczego, które propagują poprzez

komórkę socjalną konieczność racjonalnego wypoczynku i rekreacji pracowników.

Załoga wraz z członkami rodzin ma możliwość wybrania sobie wielu form wypoczynku i rozrywek kulturalnych. Pracownicy wraz z rodzinami korzystają z czasów wypoczynkowych indywidualnych, rodzinnych, sanatoriów oraz różnego rodzaju wycieczek krajoznawczych jedno i wielodniowych. Dzieci pracowników kierowane są na kolonie, półkolonie, obozy harcerskie i wędrownie, zimowiska itp. Ponadto wielu pracowników korzysta z różnych imprez kulturalno-oświatowych jak wyjazdy do teatrów, kin itp. Świetlica przy cukrowni jest wyposażona we własną bibliotekę i kolorowy telewizor.

W 1975 r. zradiofonizowano cukrownię. Radiowęzeł ten oddaje zakładowi wielkie usługi w przekazywaniu informacji o wynikach produkcyjnych, wydarzeniach społeczno-politycznych, sprawach dotyczących obrony cywilnej, socjalnych itp. W przerwach śniadaniowych transmituje się muzykę. Komórka socjalna organizuje również każdego roku zabawy dla pracowników, imprezę choinkową dla dzieci oraz spotkania z emerytami.

W roku 1975 z czasów i sanatoriów skorzystało 35 osób, a w roku 1976 liczba ta wzrosła do 96. W imprezach w 1975 r. uczestniczyło 2,5 tys. osób.

Straż Pożarna

Na terenie cukrowni Borowiczki, Fabryczna Ochotnicza Straż Pożarna istnieje już od 1902 roku. Pierwszym naczelnikiem straży był mechanik Kaliszewski. Dzięki zdolnościom organizacyjnym pierwszego zarządu i ofiarności członków straży została umundurowana, a w krótkim czasie zaopatrzona w konny wóz rekwizytowy, sikawkę konną oraz sprzęt pomocniczy jak drabiny, bosaki, linki ratownicze itp.

Straż pożarna cukrowni spełniała wielką rolę i w okolicy, gdyż brała udział w wielu akcjach pożarniczych ratując życie i mienie mieszkańców okolicznych wsi.

W okresie międzywojennym straż posiadała własną orkiestrę, której niedzielne koncerty w muszli w parku były atrakcją dla mieszkańców osady. Orkiestra strażacka uświetniała też różne uroczystości oraz imprezy w Płocku i okolicy.

Ostatni zarząd straży w okresie międzywojennym stanowili: Prezes — Henryk Grecki, Naczelnik — Stanisław Jaroszewski, Zastępca naczelnika — Wacław Kołodziejski, Sekretarz — Ryszard Zingler, gospodarz — Władysław Żurawik.

Okres okupacji był wyjątkowo ciężki dla oddziału straży pożarnej. Dowództwo oficjalnie przejęli Niemcy. Naczelnikiem był Albrecht, a zastępcą Hass. W tym czasie jednak organizacja strażacka nie ograniczała swojej działalności do walki z czerwonym kurem, bowiem większość strażaków należała do organizacji konspiracyjnych i brała udział w ruchu oporu.

Zestawienie wyników produkcyjnych Cukrowni Borowiczki w latach 1900—1944/5

Kampania	Data rozp.	Data ukończ.	Czas trwania kamp. (kraj.)* doby	Średni przerób dobowy q	Ilość przerob. buraków q	Produkcja cukru q	Wydatek cukru %	Straty %	Średnia polaryzacja %	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	
1900/1901	26.11.1900		44,5	2620,05	116.050	14.948,81	12,88	3,03	15,91	
1901/1902					383.767					
1902/1903			81,5	3876,93	319.525					
1903/1904			52	3558,07	184.870	24.651,11	13,33			
1904/1905			37,5	3943,92	147.785	20.809,41	14,08			
1905/1906			97,5	3318,61	358.905	46.005,17	12,81	2,82	15,63	
1906/1907			86,75	4026,32	349.292	46.644,99	13,35	2,45	15,80	
1907/1908			84,5	4160,64	351.582	44.451,23	12,64	3,23	15,87	
1908/1909	8.10.1908	17.12.1908	68	4221,22	287.046	37.980,39	13,23	2,87	16,10	
1909/1910	13.11.1909		48,5	4107,89	199.236	28.364,40	14,23			
1910/1911			81	4416,17	357.711	50.751,57	14,18	3,02	17,20	
1911/1912			66,5	3987,86	265.364	42.808,04	16,13	2,07	18,20	
1912/1913	6.10.1912		103,5	4492,14	465.013	62.050,82	12,29	3,58	15,87	
1913/1914			79,5	4573,20	363.306	46.297,40	12,71	2,51	15,22	
1914/1915	21.01.1915	8.3.1915	41	3581,40	146.837,5	17.277,62	11,77	2,60	14,37	
1915/1916			k a m p a n i a n i e o d b y ł a s i ę							
1916/1917	3.11.1916	23.12.1916			101.845	13.544,18	13,28	2,51	15,79	
1917/1918	13.11.1917	31.12.1917			85.683	11.444,37	13,57	2,36	15,93	
1918/1919	7.11.1918	29.12.1918	25	3680,00	80.603,85	11.051,08	13,71	2,54	16,25	
1919/1920	24.11.1919	15.01.1920			27.698	3.275,65	11,82	2,70	14,52	
1920/1921			20,5	2979,10	61.072	8.799,36	14,40	2,74	17,14	
1921/1922	20.10.1921	12.11.1921	23	2428,00	55.858	9.139,96	16,36	2,65	19,01	
1922/1923	13.10.1922	7.12.1922	53	3598,00	190.696	29.146,59	15,28	2,60	17,88	
1923/1924	18.10.1923	4.03.1924	76,5	3817,00	292.048	40.520,86	13,87	2,70	16,57	
1924/1925	21.10.1924	31.12.1924	57,5	4547,00	261.487	38.705,92	14,802	2,578	17,38	
1925/1926	17.10.1925	21.01.1926	88	4268,00	375.544	55.736,82	14,84	2,66	17,50	
1926/1927	16.10.1926	6.12.1926	48	5214,00	250.292	37.063,00	14,808	2,712	17,52	
1927/1928	17.10.1927	16.12.1927	58,25	5528,80	322.056	47.342,90	14,700	2,640	17,34	
1928/1929	17.10.1928	12.01.1929	75,25	6405,60	482.020	70.553,70	14,633	2,480	17,113	
1929/1930	12.10.1929	31.12.1929	68,5	6826,30	467.600	77.786,40	16,01	2,47	19,08	
1930/1931	11.10.1930	21.12.1930	69,8	7386,40	515.816	81.644,05	15,828	2,301	18,129	
1931/1932	19.10.1931	30.11.1931	42,5	6755,60	287.112	49.768,95	17,334	2,296	19,630	
1932/1933	14.10.1932	19.11.1932	32,7	6868,47	224.370	40.727,15	18,152	2,271	20,423	
1933/1934	16.10.1933	15.11.1933	29,75	7164,33	213.139	40.411,39	18,96	2,32	21,88	
1934/1935	11.10.1934	25.11.1934	42,75	6545,10	279.261	49.460,01	17,714	2,30	20,074	
1935/1936	9.10.1935	23.11.1935	43,1	6805,13	293.301	52.208,54	17,80	2,455	20,255	
1936/1937	12.10.1936	26.11.1936	44,25	6786,92	300.321	51.150,67	17,032	2,71	19,742	
1937/1938	3.10.1937	21.11.1937	42	7284,00	335.097	59.800,00	17,701	2,649	20,350	
1938/1939	15.10.1938	23.11.1938	39	8874,00	347.870	55.628,00	16,116	2,551	18,667	
1939/1940	27.10.1939	21.12.1939	54	8410,00	428.925	66.103,0	15,21	2,59	17,803	
1940/1941	17.10.1940	4.12.1940	48	9104,00	446.511	60.396,00	14,166	2,64	16,810	
1941/1942	23.10.1941	01.12.1941	39	7739,00	309.582	46.612,00	15,056	2,50	17,54	
1942/1943	22.10.1942	04.12.1942	43	8146,00	358.458	60.086,00	16,605	2,32	18,924	
1943/1944	19.10.1943	09.12.1943	51	7233,00	376.120	63.378,00	16,952	2,69	19,641	
1944/1945	05.11.1944	07.01.1945	47	6444	302.866	40.895	13,324	2,77	16,066	
1945/1946	15.11.1945	03.12.1945	19	7390	136.402	18.870	13,834	2,76	16,596	

* krajanie

Zestawienie wyników produkcyjnych Cukrowni Borowiczki w latach 1946—1976

Kampania	Data rozpoczęcia kampanii	Data zakończenia kampanii	Czas trwania kampanii Doby	Procentowy wzrost w stosunku do roku 1946/47		
				przerób dobowy średni	Ilość przerobionych buraków	Produkcja cukru
1	2	3	4	5	6	7
1946/1947	23.10.1946	20.11.1946	29,0	100	100	100
1950/1951	06.10.1950	21.12.1950	73,7	107	273	282
1955/1956	05.10.1955	02.01.1956	86,09	115	344	321
1960/1961	26.09.1960	05.01.1961	95,83	137	455	399
1965/1966	14.10.1965	05.02.1966	110,46	134	513	374
1970/1971	28.09.1970	25.12.1970	85,91	177	528	391
1975/1976	10.09.1975	08.01.1976	119,00	181	747	632

Wyniki kampanii 1946 r. przyjęto za 100% i w odniesieniu do tych wielkości wyliczono odpowiednie ilości przerobu buraków, produkcji cukru i średniego przerobu wyrażone w procentach.

Powyższe wielkości obrazują wysoką dynamikę wzrostu przerobionych buraków jak również wzrostu produkcji cukru w poszczególnych latach.

Wykaz dyrektorów cukrowni Borowiczki w latach 1900—1975/6

Stanisław Jordan, Józef Ciszewski, Paweł Jarnuszkiewicz, Stanisław Węsierski, J. Otto, Stefan Świąrzawski, Sopolica, Henryk Greci, Kluge, Linkol, Hepke, Mieczysław Głowacki, Zenon Lubiński, Ludwik Felmer, Adam Morasiewicz, Teodor Tamborski, Zbigniew Zajączkowski, Kazimierz Jaworski, Eugeniusz Malanowski.

Wykaz sekretarzy Komitetu PPR i PZPR

Polskiej Partii Robotniczej: Ludwik Felmer, Feliks Kubera, Józef Ziemkiewicz, Lucjan Szatkowski. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej: Leonard Gołbowski, Kazimierz Grabowski, Józef Woźniak, Józef Jarośniński, Stanisław Kostrzewski, Edmund Ossowski, Wiesław Kłokocki, Zbigniew Olenderek.

Wykaz Przewodniczących Rad Zakładowych

Ludwik Felmer, Władysław Szymkowiak, Józef Smyczyński, Ignacy Kaźmierowski, Kazimierz Kubera, Wiktor Buchoń, Władysław Kamiński, Mieczysław Rakowski, Lucjan Przybyła, Władysław Krajewski, Jan Kostanecki, Józef Szymborski, Kazimierz Rykowski, Kazimierz Lewandowski.

Wykaz odznaczonych pracowników cukrowni Borowiczki

Jan Olenderek, kier. dz. zaop. — PPR — Brązowy Krzyż Zasługi — 1947 r.
Józef Olenderek, s. Feliksa, magazynier efektów — PZPR — Brązowy Krzyż Zasługi — 1953 r.
Lucjan Szatkowski, zmianowy kier. dz. budowl. — PZPR — Srebrny Krzyż Zasługi — 1953 r.
Czesław Piasecki, gł. mechanik — PZPR — Srebrny Krzyż Zasługi — 1954 r.
Teodor Tamborski, dyrektor — PZPR — Brązowy Krzyż Zasługi — 1948 r.
Jan Nawrot, nac. inż. — bezp. — Brązowy Krzyż Zasługi — 1954 r.
Ignacy Szubka, ślusarz — PZPR — Medal 10-lecia Polski Ludowej — 1955 r.
Kazimierz Rykowski, konduktor — PZPR — Medal 10-lecia Polski Ludowej — 1955 r.
Lucjan Szatkowski, zmianowy — PZPR — Medal 10-lecia Polski Ludowej — 1955 r.
Józef Jarośniński, gotowacz I cukrz. — PZPR — Medal 10-lecia Polski Ludowej — 1955 r.
Zygmunt Dopierała, nac. inż. — PZPR — Medal 10-lecia Polski Ludowej — 1955 r.
Józef Olenderek, s. Mariana, ślusarz — bezp. — Srebrny Krzyż Zasługi — 1971 r.
Jan Sosnowski, ślusarz — PZPR — Złoty Krzyż Zasługi — 1971 r.
Mieczysław Grabarski, gł. inż. — PZPR — Srebrny Krzyż Zasługi — 1972 r.
Kazimierz Lewandowski, tokarz — PZPR — Srebrny Krzyż Zasługi, Odznaka Grunw., Medal Zwycięstwa i Wolności — 1972 r.
Adolf Firszt, bryg. elektrom. — PZPR — Srebrny Krzyż Zasługi — 1973 r.
Antoni Rosłoński, zastępca dyr. ds. sur. — ZSL —

Medal 30-lecia PRL — 1975 r., Srebrny Krzyż Zasługi — 1973 r.
Witold Michalski, kier. prod. — PZPR — Złoty Krzyż Zasługi — 1973 r.
Henryk Motyka, gł. mech. — PZPR — Medal 30-lecia PRL — 1974 r.
Henryk Nowakowski, bryg. ślus. — PZPR — Srebrny Krzyż Zasługi — 1974 r., Srebrna Odznaka im. J. Krasickiego 1975 r.
Irena Adamczyk, sam. ref. ds. Kadr — PZPR — Medal 30-lecia PRL, Złota Odznaka Zasl. dla wojew. Warszawskiego — 1974 r.
Mieczysław Ugodziński, kierowca — PZPR — Medal 30-lecia PRL — 1974 r.
Henryk Olenderek, gł. księg. — PZPR — Odznaka Specj. Ochotn. Rezerwy Milicji Obyw., Medal 30-lecia PRL — 1973 r.
Zasługi — 1973 r.
Marian Gorczyca, stac. biotn. — PZPR — Medal 30-lecia PRL — 1975 r.
Henryk Niedziela robotn. — bezp. — Medal 30-lecia PRL — 1975 r.
Józef Urbański, stac. biotn. — PZPR — Złoty Krzyż Zasługi — 1975 r.
Zbigniew Olenderek, kier. dz. mech. — PZPR — Srebrny Krzyż Zasługi — 1975 r.
Stefan Krysiak, stolarz — PZPR — Złota Odznaka Zasłużonego Prac. Przem. Spoż. — 1974 r.

Przodownicy pracy

Feliks Olenderek, stac. dyfuzji — PZPR, 1950 r.
Stanisław Olenderek, gotowacz I c. — PZPR, 1951 r.
Piotr Ugodziński, stac. dyfuzji — PZPR, 1954 r.
Ignacy Szubka, ślusarz — PZPR, 1954 r.
Henryk Jaroszewski, stac. wyparki — PZPR, 1954 r.
Jan Jaroszewski, stac. pieca wap. — PZPR, 1965 r.
Stanisław Olenderek, gotowacz I c. — PZPR, 1965 r.
Adolf Firszt, elektrom. — PZPR, 1971 r.
Franciszek Kostrzewski, stac. dyfuzji — bezp., 1971 r.
Antoni Osiecki, stac. pieca wap. — PZPR, 1971 r.
Kazimierz Lewandowski, tokarz — PZPR, 1971 r.
Bronisław Jaroszewski, elektryk — PZPR, 1972 r.
Henryk Niedziela, robotnik — bezp., 1972 r.
Henryk Nowakowski, ślusarz — PZPR, 1972 r.
Czesław Rybicki, stac. biotn. — PZPR, 1972 r.
Zdzisław Szatkowski, stac. satur. — bezp., 1972 r.
Jan Więcek, operator — PZPR, 1972 r.
Stanisław Maciejewski, robotnik — bezp., 1973 r.
Marcin Więcek, betoniarz — PZPR, 1973 r.
Henryk Urbański, majster kotł. — bezp., 1973 r.
Zdzisław Kołodziejski, stac. pieca wap. — bezp. 1973 r.
Zbigniew Rączkowski, ślusarz kraj. — 1973 r.
Ryszard Jaroszewski, elektrom. — PZPR, 1973 r.
Franciszek Wiśniewski, ślusarz — PZPR, 1973 r.
Wacław Dąbkowski, gotowacz I c. — bezp., 1973 r.
Henryk Dąbkowski, ślusarz — bezp., 1973 r.
Marian Pietrzak, st. satur. — PZPR, 1973 r.
Stefan Rączkowski, elektryk — PZPR, 1974 r.
Kazimierz Krysiak, ślusarz narz. — PZPR, 1974 r.
Zdzisław Wernik, stac. dyfuzji — PZPR, 1974 r.
Jan Sosnowski, pakowacz — PZPR, 1974 r.
Jan Murzynowski, wirówkowy — PZPR, 1974 r.
Zygmunt Grzelak, gotowacz III c. — bezp., 1974 r.
Kazimierz Zienkiewicz, wirówkowy — bezp., 1974 r.
Andrzej Stefański, stac. wyparki — bezp., 1974 r.

Bolesław Maćczak, smarownik — PZPR, 1974 r.
Józef Urbański, stac. błotn. — PZPR, 1974 r.

Wyróżnieni odznaką Zasłużony Przetwórczyni Pracy Socjalistycznej

Jan Jaroszewski, stac. pieca wap. — PZPR, 1973 r.
Józef Olenderek, s. Mariana, ślusarz — bezp. 1974 r.
Kazimierz Kubera, turbinowy — PZPR, 1974 r.

*
*
* * *

Obchody 75-lecia Cukrowni Borowiczki zaplanowano na sierpień 1976 r. z uwagi na to, że uroczystość tę włączono w jubileusz 150-lecia polskiego przemysłu cukrowniczego, który w tymże roku obchodzono w całym kraju. Ponieważ cukrownia Borowiczki w kampanii 1975/76 zdobyła I miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym wśród cukrowni należących do P.P. „Cukrownie Mazowieckie”, postanowiono i to osiągnięcie włączyć do programu jubileuszowych uroczystości.

Dyrekcja cukrowni wraz z Podstawową Organizacją Partyjną i Radą Zakładową powołała 23 grudnia 1975 r. Komitet Organizacyjny, czyniąc go odpowiedzialnym za przygotowanie obchodów 75-lecia. Koordynacją organizowanego jubileuszu zajęło się kierownictwo Komitetu, do którego należeli: inż. Eugeniusz Malanowski — dyrektor cukrowni, inż. Mieczysław Grabarski — zastępca dyr. ds. techn., inż. Antoni Rosłoński — zastępca dyr. ds. surowcowych, Henryk Olenderek — gł. księgowy, Zbigniew Olenderek — sekretarz POP, Kazimierz Lewandowski — przewodniczący Rady Zakładowej i sekretariat w osobach: inż. Mieczysław Kowalewski — główny technolog, mgr inż. Grażyna Stępień — kierownik laboratorium oraz Irena Adamczyk — samodz. referent ds. kadr.

W roku jubileuszowym cukrownia oraz jej otoczenie zmieniły swój wygląd. Na terenie fabryki uporządkowano plac przed warsztatami i w pobliżu wagi samochodowej. Przed budynkiem głównym i magazynem cukru założono trawniki i posadzono około dwóch tysięcy sztuk kwiatów. Wnętrze budynku głównego odmalowano. Odnowiono także elewację budynku mieszkalnego w osadzie (przy przedszkolu). Wykonano szereg innych prac porządkowych i ulepszących na terenie cukrowni i w jej otoczeniu. Na uroczystość jubileuszu przygotowano ponadto: proporzyczki okolicznościowe i pamiątkowe patery ceramiczne z fragmentem fabryki projektu plastyka — mgr Zofii Samusik-Zaremby z Płocka oraz dyplomy uznania i zaproszenia wydrukowane specjalnie na tę okoliczność.

Uroczysta akademie odbyła się w dniu 14 sierpnia 1976 r. w teatrze płockim. Salę widowiskową teatru udekorowano m. in. emblematem przemysłu cukrowniczego „Cukropol” z napisem: „150 lat przemysłu cukrowniczego”, emblematem Stowarzyszenia Tech-

ników Cukrowników z napisem: „75 lat Cukrowni Borowiczki” i hasłem: „Współzawodnictwo pracy — dźwignią postępu w produkcji”. Oprócz załogi cukrowni Borowiczki na widowni wśród zaproszonych byli m. in.: przedstawiciele wojewódzkich, miejskich oraz gminnych władz partyjnych i administracyjnych, przedstawiciele Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego i Dyrekcji Cukrowni Mazowieckich w Płocku, działacze związkowi, dziennikarze, a także przedstawiciele wszystkich cukrowni wchodzących w skład Przedsiębiorstwa Państwowego „Cukrownie Mazowieckie”.

Na program uroczystości złożyła się część oficjalna i artystyczna. Część pierwszą prowadził Zbigniew Olenderek — sekretarz POP z Cukrowni Borowiczki.

W skład prezydium akademii weszli: Franciszek Tekliński — I sekretarz Kom. Wojew. PZPR w Płocku, Józef Biedrzycki — sekretarz Kom. Wojew. PZPR w Płocku, Grzegorz Lemański — sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Borowiczkach, Kazimierz Janiak — wojewoda płocki, Maria Lis — naczelnik gminy Borowiczki, Roman Siekierski — przewodn. Woj. Kom. ZSL w Płocku, Kazimierz Kopera — zastępca dyr. ds. techn. Zjedn. Przemysłu Cukrowniczego w Warszawie, Krzysztof Kurowski — dyr. P. Przeds. Cukrownie Mazowieckie w Płocku, Eugeniusz Malanowski — dyrektor Cukrowni Borowiczki, Paweł Pietruszka — przedst. Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przem. Spoż. i Cukr., Ryszard Godula — przewodn. Woj. Zarządu Zw. Zaw., Kazimierz Lewandowski — prezes Rady Zakł. Cukr. Borowiczki oraz przedstawiciele plantatorów i poszczególnych cukrowni wchodzących w skład P. Państw. Cukrowni Mazowieckich w Płocku.

Referat okolicznościowy wygłosił inż. Eugeniusz Malanowski — dyrektor cukrowni przedstawiając zebranym 75-letnią historię Cukrowni Borowiczki. Ponadto mówił o ostatnich osiągnięciach zakładu i perspektywach dalszego rozwoju zwracając szczególną uwagę na konieczność budowy: nowoczesnego zaplecza do składowania surowca na terenie fabryki, stacji filtracji, stacji oczyszczania ścieków, nawęglania kotłowni i domu mieszkalnego dla pracowni-



Uroczystość obchodów 75-lecia cukrowni Borowiczki w Teatrze Płockim. Referat okolicznościowy wygłasza dyrektor cukrowni Borowiczki inż. Eugeniusz Malanowski. Rok 1976.



Z-ca dyr ZPC ds. techn. mgr inż. K. Kopera wręcza dyr. cukrowni Borowiczki proporzec za osiągnięcie przez załogę I -szego miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym. Rok 1976.

ków. W dalszej kolejności głos zabrał mgr inż. Krzysztof Kurowski — dyrektor P.P. „Cukrownie Mazowieckie” i mówiąc o międzyzakładowym współzawodnictwie pracy podczas ostatniej kampanii, podkreślił, że dzięki dobrej organizacji pracy i zaangażowaniu kierownictwa, samorządu i załogi, Cukrownia Borowiczki zajęła I miejsce wśród cukrowni mazowieckich, zdobywając proporzec przechodni P.P. „Cukrownie Mazowieckie”; II miejsce uzyskała Cukrownia Guzów, a III miejsce — Cukrownia Izabelin.

Głos zabrali także wojewoda płocki — Kazimierz Janiak i z-ca dyrektora Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego — Kazimierz Kopera, którzy gratulując dyrekcji i załodze Cukrowni Borowiczki osiągniętych wyników podkreślili udział tego zakładu w uprzemysłowieniu regionu płockiego oraz duże znaczenie dalszego rozwoju cukrowni z uwagi na jej wkład w powiększenie bazy żywnościowej. W dalszej części uroczystości z-ca dyr. ZPC mgr inż. K. Kopera przekazał dyrektorowi Cukrowni Borowiczki inż. Eugeniuszowi Małanowskiemu oraz delegacji Cukrowni: Zbigniewowi Olenderekowi — sekretarzowi POP i Kazimierzowi Lewandowskiemu — przewodniczącemu Rady Zakładowej — proporzec Przeds. Państw. „Cukrownie Mazowieckie” — za zdobycie I miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym. Przedstawicielom pozostałych dwóch cukrowni wręczono dyplomy uznania.

Uchwałą Rady Państwa z dnia 9 i 16 czerwca 1976 roku wyróżnieni zostali odznaczeniami państwowymi następujący pracownicy Cukrowni Borowiczki:

- Stefan Krysiak, Cukr. Borowiczki — Krzyż Kaw.
Orderu Odrodzenia Polski
Eugeniusz Małanowski, Cukr. Borowiczki — Złoty
Krzyż Zasługi
Henryk Motyka, Cukr. Borowiczki — Srebrny Krzyż
Zasługi
Henryk Olenderek, Cukr. Borowiczki — Srebrny
Krzyż Zasługi

Ryszard Skierski, Cukr. Borowiczki — Srebrny Krzyż
Zasługi

Mieczysław Ugodziński, Cukr. Borowiczki — Złoty
Krzyż Zasługi

Dekoracji dokonali: Franciszek Tekliński —
I sekretarz Komitetu Woj. PZPR w Płocku
i Kazimierz Janiak — wojewoda płocki.

Zgodnie z Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczego z dnia 28 czerwca 1976 r. Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Związku otrzymali: Kazimierz Kubera, Kazimierz Lewandowski, Henryk Nowakowski, Józef Olenderek, Mieczysław Ugodziński.

Srebrną Odznaką Zasłużonego Działacza Związku wyróżnieni zostali: Irena Adamczyk, Adolf Firszt, Izabela Jaroszevska, Franciszek Kostrzewski, Lucyna Koźbiał, Andrzej Małanowski, Henryk Olenderek, Krystyna Olenderek, Zbigniew Olenderek, Hanna Pietrzak, Henryk Pietrzak, Jadwiga Rosiak, Jan Witkiewicz.

Odznaki wręczył: Paweł Pietruszka — przedstawiciel Zarządu Głównego Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczego.

Uchwałą Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu z dnia 10 marca 1976 r. Odznaki „Zasłużony Pracownik Przemysłu Spożywczego i Skupu” otrzymali niżej wymienieni pracownicy: Mieczysław Grabarski — Srebrna Odznaka,

- Antoni Rosłowski — Srebrna Odznaka,
Kazimierz Lewandowski — Srebrna Odznaka,
Józef Olenderek — Złota Odznaka,
Franciszek Kostrzewski — Srebrna Odznaka.

Odznaki wręczyli: mgr inż. Kazimierz Kopera — z-ca dyr. Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego — Warszawa i mgr inż. Krzysztof Kurowski — dyr. P.P. Cukrownie Mazowieckie” w Płocku.

Uchwałą Zarządu P.P. „Cukrownie Mazowieckie” w Płocku z dnia 28 kwietnia 1976 r. odznaki „Przodownik Pracy Socjalistycznej” otrzymali niżej wymienieni pracownicy: Ludwik Białaszek, Stanisław Bucholec, Wiktor Bucholec, Mieczysław Dądański, Tadeusz Dłużniewski, Marian Dzielakowski, Ryszard Gałczyński, Marian Gorczyca, Jan Jarośniński, Ryszard Kaźmierowski, Franciszek Kępczyński, Tomasz Komakowski, Henryk Krajewski, Mieczysław Krajewski, Tadeusz Krusziński, Tadeusz Laskowski, Kazimierz Lewandowski, Stanisław Lubiński, Kazimierz Marciniak, Stanisław Maciejewski, Mieczysław Motyka, Kazimierz Olenderek, Zdzisław Olenderek, Stefan Polit, Stanisław Porębski, Helena Rososińska, Henryk Smyczyński, Marian Smyczyński, Kazimierz Sowiński, Piotr Stańczak, Henryk Strzegowski, Miłkołaj Świętek, Kazimierz Szustak, Stanisława Ugodzińska, Leonard Wojciechowski, Bronisław Wojtczak, Stanisław Żurawik.

Odznaki wręczył: mgr inż. Krzysztof Kurowski — dyr. Przedsiębiorstwa „Cukrownie Mazowieckie” w Płocku. W imieniu odznaczonych za wyróżnienia podziękował Henryk Olenderek — główny księgowy Cukrowni Borowiczki.

W części artystycznej, która była koncertem zadekowanym załodze Cukrowni Borowiczki, poszczególnym jej brygadom, przodowni-

kom pracy i zaproszonym gościom, wystąpili aktorzy i piosenkarze scen warszawskich.

Po zakończeniu uroczystości w teatrze płockim zaproszeni goście zwiedzali przygotowaną

już do kampanii Cukrownię Borowiczki.

Na temat obchodów 75-lecia Cukrowni ukazały się notatki w lokalnej prasie („Nasza Trybuna” „Tygodnik Płocki”).

LITERATURA

Notatki z wykładów: doc. dr H. Zaorskiej — Wydział Chemii Spoż. Politechniki Łódzkiej oraz inż. Adamczyka — Lic. Przem. Cukrowniczego — Toruń.

Oryginał Aktu Erekcyjnego z dnia 14.X.1899 roku. Echa Płockie i Łomżyńskie 1899 rok: Nr 38, s. 3, Nr 45, s. 3, Nr 55, s. 2, Nr 63, s. 4, Nr 64, s. 2, Nr 69, s. 4, Nr 80, s. 3, Nr 83, s. 3, Nr 100, s. 2.

Echa Płockie i Łomżyńskie 1900 rok: Nr 14, s. 3, Nr 31, s. 2, Nr 91, s. 3, Nr 92, s. 3.

Echa Płockie i Łomżyńskie 1901 rok: Nr 2, s. 3, Nr 82, s. 3, Nr 89, s. 2, Nr 87, s. 1, Nr 92, s. 3, Nr 99 s. 4, Nr 64 s. 3.

Echa Płockie i Łomżyńskie 1902 rok: Nr 93, s. 3. Echa Płockie i Łomżyńskie 1903 rok: Nr 77, s. 3.

Echa Płockie i Włocławskie 1904 rok: Nr 82, s. 2, Nr 92, s. 3, Nr 97, s. 3.

Echa Płockie i Włocławskie 1905 rok: Nr 85, s. 2, Nr 101, s. 2.

Sprawozdanie Zarządu Tow. Akcyjnego Cukrowni i Rafinerii Borowiczki z lat 1902/3, 1905/6, 1906/7, 1914/15, 1917/18, 1933/34, 1935/36.

Płoczanin 1907 r.: Nr 25, s.3, Nr 44, s. 3. Głos Płocki 1908 rok: Nr 71, s. 2, Nr 74, s. 2, Nr 93, s. 3, Nr 44, s. 1, Nr 61, s. 3, Nr 63, s. 2.

Głos Płocki 1909 rok: Nr 79, s. 2.

Głos Płocki 1910 rok: Nr 76, s. 3 i Nr 72, s. 3. Głos Płocki 1911 rok: Nr 2, s. 3, Nr 3, s. 2, Nr 19, s. 3, Nr 36, s. 2, Nr 51, s. 3, Nr 78, s. 3.

Głos Płocki 1912 rok: Nr 66, s. 2, Nr 68, s. 2, Nr 76, s. 1—2.

Głos Płocki 1913 rok: Nr 16, s. 3, Nr 18, s. 1, Nr 75, s. 3.

Jedność 1945 rok: Nr 52, s. 4. Jedność Mazowiecka 1946 rok: Nr 7, s. 2, Nr 15, s. 3.

Jedność Mazowiecka 1947 rok: Nr 44, s. 2, Nr 42 (120), s. 2, Nr 24 (102), s. 2.

Pazyra S. — Geneza i rozwój miast na Mazowszu 1959 r., s. 56.

Dzieje Płocka 1973 r. — Towarzystwo Naukowe Płockie.

Sprawozdania techniczne cukrowni w latach 1900—1975 r.

Wykazy pracowników cukrowni odznaczonych w latach 1947—1975.

Informacje dostarczone przez Kazimierza Lewandowskiego, pracownika cukrowni pełniącego obecnie funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej oraz Józefa Góreckiego, emeryta — byłego wieloletniego pracownika cukrowni, zam. w Borowiczkach.



Robotnicy regionu kutnowsko-łowickiego w latach 1864—1900

I. WSTĘP

Region kutnowsko-łowicki obejmujący swym zasięgiem 4 zachodnie powiaty lewobrzeżnego Mazowsza (kutnowski, łowicki, sochaczewski i gostyniński) już w latach sześćdziesiątych XIX stulecia należał do najbardziej zaawansowanych pod względem rozwoju przemysłu okręgów guberni warszawskiej. Był to przede wszystkim przemysł związany z rolniczym zapleczem regionu: przetwarzał płody rolne i świadczył usługi na rzecz rolnictwa. Główną jego gałęzią już wtedy było cukrownictwo.

W kampanii 1862/63 wyprodukowano w cukrowniach kutnowsko-łowickich 65 080 q cukru. Wartość produkcji oceniana była na ponad 2 788 000 rubli. W roku 1867 na podstawie nowego podziału administracyjnego Królestwa Polskiego w skład powiatu kutnowskiego weszły cukrownie: Ostrowy, Łanięta (Kornelin), Dobrzelin, Walentynów, Tomczyn, Sójki, Strzelce i Konstancja; powiatu łowickiego tylko cukrownia w Łyszkowicach; powiatu sochaczewskiego: Hermanów, Oryszew i Młodzieszyn; pow. gostynińskiego: cukrownie w Siarakowie, Modelu, w Belnie, Duninowie (Leonów) i w Sannikach. W sumie znajdowało się tu 17 cukrowni.

W latach siedemdziesiątych ich liczba zmniejszyła się do 15. Sześć cukrowni naszego regionu zaliczało się do największych w Królestwie. W 1879 roku wartość produkcji kutnowsko-łowickich cukrowni wzrosła do prawie 5 mln rb. Produkcja wzrosła do około 150 tys. q różnych gatunków cukru. Tak duże skupienie cukrowni w okręgu kutnowsko-łowickim było powodem, że okręg ten zaczęto nazywać kolebką cukrownictwa polskiego.

W powiecie kutnowskim jedna cukrownia przypadała na 100 km², co stanowiło rzecz bez precedensu nie tylko w skali Królestwa, ale wydaje się, że Europy.

Znaczna liczba cukrowni należała początkowo do miejscowych obszarników i możnych rodów oraz burżuazji warszawskiej: Epsteińców, Kronenbergów, Natansonów. W latach osiemdziesiątych większość cukrowni była własnością spółek akcyjnych.

Poza cukrownictwem region kutnowsko-łowicki posiadał liczne gorzelnie, browary, młyny itp. Ponadto na terenie regionu (w powiecie gostynińskim 12 km na zachód od Płocka) znajdowała się w miejscowości Soczewka jedna

z największych papierni Królestwa. Do 1884 r. należała do Epsteińców; potem stała się spółką akcyjną. W ciągu 50 lat działalności produkcyjnej Soczewki (1843—1893) wyprodukowano na terenie fabryki 2 050 410 pudów papieru (33 586 ton) o wartości 15 865 760 rubli, w tym samym okresie wypłacono robotnikom za pracę 2 118 980 rubli.

W 1890 roku Alfred Vaedke założył w Kutnie fabrykę maszyn rolniczych, zatrudniającą w końcu XIX wieku 200 robotników.

W 1897 roku została wybudowana Łowicka Fabryka Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych, jedna z nielicznych tego rodzaju w Królestwie Polskim. Zatrudniała około 100 robotników¹⁾.

II. ROZWINIĘCIE TEMATU

1. Liczebność klasy robotniczej

Pracujący w fabrykach i zakładach przemysłowych proletariat prezentowanego regionu rekrutował się głównie spośród bezrolnych i małorolnych chłopów, komorników i służby folwarcznej. Świadczy o tym m. in. korespondencja „Gazety Warszawskiej” z 1879 roku, opisująca trudności wielkiej własności ziemskiej w pow. kutnowskim z powodu masowego odpływu służby folwarcznej do przemysłu²⁾.

Całokształt zmian gospodarczych i społecznych, jakie zaszły w Królestwie Polskim w dobie powstaniowej, dały początek istotnym przeobrażeniom zarówno w warunkach życia jak również w sferze świadomości społecznej, głównie tych warstw ludności, które znajdowały się dotąd na najniższym szczeblu drabiny społecznej³⁾.

Jeszcze przed 1864 rokiem w związku z rozwojem cukrowni i papierni powstają spore osady fabryczne. Wielka osada powstaje w Soczewce. Poza istniejącymi tu 29 budynkami produkcyjnymi, powstaje wiele zabudowań mieszkalnych. Duże osady powstają przy cukrowniach: Sanniki, Leonów, Model, Ostrowy, Dobrzelin, Łyszkowice i Młodzieszyn⁴⁾.

W 1863 roku liczba robotników przemysłowych na terenie badanego regionu nie przekraczała 7 tysięcy, w tym na terenie kutnowskiego i gostynińskiego było łącznie ok. 4,5 tys. robotników, zaś na obszarze łowickiego i sochaczewskiego ok. 2,5 tysiąca⁵⁾. W ciągu na-

stępnym lat liczba robotników poważnie wzrosła i w końcu XIX stulecia w 1896 roku wynosiła ⁶⁾:

w powiatach:

gostynińskim	3 055
kutnowskim	4 901
łowickim	527
sochaczewskim	1 924

Razem 10 407

w guberni warszawskiej (bez Warszawy) liczba ta wynosiła 35 674 robotników).

Powiat kutnowski pod względem ilościowym klasy robotniczej zajmował trzecie miejsce w guberni po powiatach błońskim i warszawskim ⁷⁾.

Najliczniejszą grupę zatrudnionych stanowili robotnicy cukrowni. W początkach lat sześćdziesiątych liczba ich wynosiła ponad 5 tys., zaś pod koniec XIX wieku wzrosła do około 9 tysięcy ⁸⁾.

Robotnicy cukrowni dzielili się na stałych i sezonowych. Stali byli zatrudnieni przy obsłudze maszyn w czasie kampanii oraz przy konserwacji po jej zakończeniu. Część robotników stałych zatrudniona była przy tzw. rafinacji, czyli przetwarzaniu zapasów melasy w krystaliczny cukier.

Liczba robotników stałych zatrudnionych w niektórych cukrowniach przy rafinacji w 1877 roku wynosiła ⁹⁾:

Tablica 1

Cukrownia	Zatrudnieni	
	w kampanii 1876	w czasie rafinow. w IV kw. 1877 r.
Sanniki	534	162
Model	346	105
Młodzieszyn	350	176
Hermanów	590	310
Dobrzelin	800	226
Walentynów	795	340
Oryszew	745	465
Razem	4 160	1 784

Jak stąd wynika liczba robotników stałych wynosiła ponad 1/3 załogi zatrudnionej w czasie kampanii ^{9a)}. Liczba ta będzie się jednak stale zmniejszać, w miarę podnoszenia się technologii przerebu buraków. W sumie cukrownie kutnowsko-łowickie zatrudniały około 2.000 robotników stałych.

Większość pracowników cukrowni to robotnicy sezonowi, głównie rekrutujący się z biedoty wiejskiej, można by ich zaliczyć do chłopo-robotników. Część robotników sezonowych rekrutowała się również z bogatszych chłopów. W odpowiedzi na ankietę z okolic Strzelec pisano: „Robotnicy sezonowi pracują u nas tyl-

ko podczas kampanii, są to przeważnie gospodarze z odległych o 5 do 6 mil wsi, dlatego zebrać o nich jakiegokolwiek dane jest niemożliwe. Jest to żywiol ciemny i niekulturalny, wytwarzający groźną konkurencję miejscowym robotnikom, gdyż jako właściciele 18 do 30 mórg posiadłości, traktują pracę w cukrowni jako dodatkową i obniżają ceny płacy” ¹⁰⁾.

Podział robotników cukrowni na dwie odrębne grupy utrudniał wytwarzanie się cech solidarności i świadomości robotniczej i był często poważną przeszkodą w podejmowaniu wspólnej walki z wyzyskiem kapitalistycznym, ze względu na odrębny stosunek wspomnianych grup do tego wyzysku. Brak zgodności dążeń robotników stałych i czasowych opóźnił też proces tworzenia się partii robotniczych na tym terenie; przyczynił się do wybuchu walk bratobójczych w latach rewolucji 1905—1907 ¹¹⁾.

Mniejsze grupy robotników zatrudnionych były w gorzelnictwie, browarnictwie i w młynarstwie parowym. W wiatrakach i młynach wodnych pracowali przeważnie właściciele tych zakładów, prowadzący własne gospodarstwa rolne. Zdarzało się, że taki właściciel młyna czy wiatraka był najbogatszym chłopem w danej wsi.

Liczba robotników przemysłowych pracujących poza cukrownictwem nie przekraczała pod koniec XIX wieku 1,5 tysiąca osób. Byli to robotnicy papierni w Soczewce (600 osób), fabryki nawozów sztucznych w Łowiczu (100), fabryki majolik w Nieborowie (100), fabryki narzędzi rolniczych Vaedtke w Kutnie (200) i około 400 robotników zatrudnionych w drobnych zakładach przemysłowych (mydlarnie, octownie, garbarnie, cegielnie itp.) ¹²⁾.

Zdecydowana większość robotników badanego regionu zamieszkiwała na wsiach i w osadach fabrycznych.

W miastach żyło ich stosunkowo niewiele ¹³⁾.

Miasto	Ilość fabryk i zakładów w 1897 roku	Robotników w nich zatrudnionych
Gostynin	9	35
Gąbin	4	20
Kutno	10	102
Łowicz	7	200
Sochaczew	—	—

Dane te nie odzwierciedlają stanu faktycznego i zaniżają liczebność klasy robotniczej w miastach omawianego regionu. Tak np. Kutno miało nie tylko dobrze rozwinięte rzemiosło, ale i różnorodny przemysł, w którym pracowało kilkuset robotników.

2. Położenie materialne robotników, warunki pracy

Rozwojowi przemysłu kutnowsko-łowickiego towarzyszył wyzysk zatrudnionych robotników. Czas pracy wynosił przeciętnie wraz z przerwą

na posiłki 11—14 godzin. W roku 1877 w 14 cukrowniach dzień roboczy trwał przeciętnie 12 godzin, w 4 cukrowniach wynosił 10 godzin, a w jednym wypadku (cukrownia Młodzieszyn) nawet 15 godzin¹⁴).

B. Waśniewski pisze, że jeszcze po roku 1898 w przepisach fabryki młodzieszyńskiej, a więc już po wydaniu przepisów o maksymalnym 11,5 godzinnym dniu roboczym — „spotykamy stosunki świadczące o tym, że przepisy prawne dla tej cukrowni jakby nie istniały”¹⁵).

W mniejszych zakładach wytwórczych (garnbarnie, gorzelnie, browary) czas pracy nie był normowany i często wynosił latem 14—15, a nawet 16 i 18 godzin.

W powiecie gostyńskim w 1876 roku na 26 zakładów przemysłowych — w 5 praca odbywała się przez 15 godzin, zaś w 4 przypadkach aż 18 godzin¹⁶). W zimie czas pracy wielu zakładów był nieco krótszy, zwłaszcza w zakładach małych i mieszczących się na wsi.

W dużych zakładach przemysłowych, głównie cukrowniach, praca trwała na dwie zmiany, w tym również w nocy. Nocną pracę stosowały wszystkie cukrownie, a także papiernia w Soczewce¹⁷). Zmiana dzienna pracowała przeważnie od 6 rano do godziny 7 wieczorem (razem 13 godzin); zaś nocna od 7 wieczorem do 6 rano (łącznie 11 godzin z 1 godz. przerwy)¹⁸).

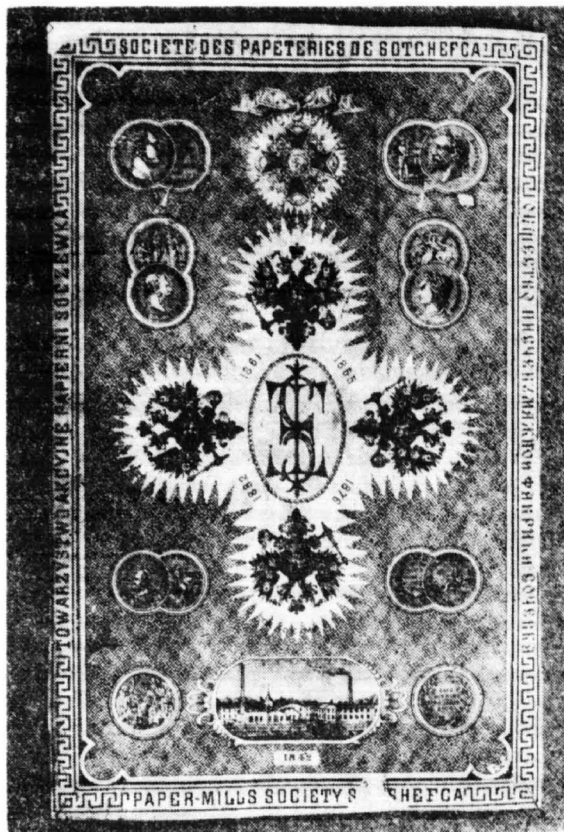
Systematyczna walka proletariatu Królestwa Polskiego o skrócenie dnia roboczego doprowadziła do tego, że już w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia w wielu zakładach przemysłowych dzień pracy trwał 12 godzin.

Po odliczeniu czasu na wypoczynek i ewentualne spożycie posiłku, czas tzw. „czystej roboty — pracy” wynosił 11—10 1/2 godziny¹⁹), z tym że w dalszym ciągu w małych zakładach przemysłowych pracowano dłużej, w browarach np. „czysta praca” wynosiła 13—13 1/2 godzin w zależności od urządzenia i organizacji pracy w zakładach przemysłowych. Najdłuższą pracowano w młynach parowych w Kutnie i w Łowiczu, bo aż 16 godzin na dobę. Po odliczeniu 1 1/2 godziny na odpoczynek i przyjęcie posiłku, tu „czysta robota” wynosiła jeszcze 14 3/4 godzin²⁰). W 1898 roku na skutek walk proletariatu rosyjskiego wprowadzono w Rosji 11 1/2 godzinny dzień pracy. Dla wielu fabryk Królestwa oznaczało to pogorszenie wywalczonych przedtem warunków.

Na tym tle wybuchł m. in. w styczniu 1898 roku strajk w cukrowni sannickiej, gdzie robotnicy domagali się odpoczynku w niedziele i święta²¹).

W 1900 roku na skutek energicznego wystąpienia robotników Fabryki Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych w Łowiczu dyrekcja zmuszona była w dziale pieców piritowych, gdzie robotnicy pracowali wśród zabójczych gazów, skrócić czas pracy z 12 do 8 godzin²²).

Najcięższe warunki pracy panowały, ze względu na charakter produkcji, w papierni



Wyróżnienia papieru w Soczewce z ogólnym widokiem fabryki.

Soczewka, zwłaszcza w sortowni szmat, gdzie m. in. odbywało się ich czyszczenie. Panował tu nieopisany zaduch i kurz; pracujące kobiety dostawały wymiotów, bólów głowy, chorowały często na pylicę. Choroby oczu były w tym dziale normalnym zjawiskiem. Podobnie w gazowni, gdzie bielono masę ze szmat przy pomocy chloru, ludzie nieraz ulegali silnemu zatruciu. Prawie wszędzie szwankowała wentylacja. O ciężkich warunkach pracy w fabryce nawozów sztucznych w Łowiczu „Robotnik” pisał: „Przez wprowadzenie kanałów wentylacyjnych można by polepszyć zdrowotne warunki pracy, lecz fabryka nie chce się narażać na wydatek, bo przecież zdrowie robotnika nie dyrekcję nie kosztuje”²³).

Trudne warunki mieli też robotnicy cukrowni w wydziale nalewarki, gdzie pracowali w okropnej gorączce²⁴). W materiałach archiwalnych i w prasie nie brak doniesień o wypadkach w zakładach produkcyjnych, często kończących się śmiercią lub trwałym kalectwem. Tak np. w łyszkowskiej cukrowni w okresie 5 lat (1879—1883) zdarzyło się 7 wypadków, w tym jeden śmiertelny.

Denis Bok w wyniku silnego poparzenia spowodowanego niedopatrzaniem innych robotników zmarł po 11 dniach w 1880 roku²⁵). Dwa wypadki w tej fabryce skończyły się utratą ręki i nogi przez uszkodzonych. W tym samym pięcioleciu w 7 cukrowniach powiatu kutnowskiego zatrudniających ogółem 3 641 ro-

botników były 122 wypadki przy pracy, z tego aż 11 zakończyło się śmiercią lub ciężkim kalectwem²⁶).

Wielu poszkodowanych nie nadających się do dalszej pracy prosiło dyrekcję zakładów o zapomogi lub odszkodowania. Nie znalazłszy zrozumienia, zwracali się do inspekcji fabrycznej ze skargami na pracodawców. Tak np. Rudolf Kaus, były pracownik cukrowni Ostrowy, w 14 roku życia uległ wypadkowi w fabryce, stracił dwa palce u ręki, mimo to dalej pracował w fabryce. Po 20 latach pracy w wyniku redukcji po pożarze cukrowni został zwolniony z pracy, wobec tego zwrócił się do inspekcji o rentę lub ponowne przyjęcie do pracy²⁷).

Do samego gubernatora warszawskiego J. A. Andrejewa zwrócił się inny robotnik wspomniany cukrowni, August Fridrich. Trzykrotnie uległ wypadkowi w fabryce w latach 1868, 1877, 1879, na skutek czego ogluchł; w 1894 r. został nie tylko wyrzucony z pracy, ale nawet z fabrycznego mieszkania. Prosił gubernatora o zabezpieczenie mu renty²⁸). W tym samym roku inspektor fabryczny guberni warszawskiej F. Boklewski przesłał raport do starszego inspektora fabrycznego okręgu warszawskiego N. Iwanisowa, w którym przekazał skargi m. in. robotnika cukrowni w Oryszewie Zduńczyka, żądającego 1.000 rubli za złamaną rękę; robotnika cukrowni „Konstancja” Michalskiego, który żądał renty dożywotniej w wysokości 120 rubli wraz z pewnymi dodatkami za śmierć syna Stanisława oraz robotnika Fejera z cukrowni Hermanów, żądającego za stracone oko 200 rubli²⁹).

Szczególnie licznym wypadkom ulegali młodociani robotnicy. 9 (21) marca 1874 r. w cukrowni Lanięta 16-letni chłopiec Jan Sapiński dostał się w tryby pracującej maszyny i zginął na miejscu; 26 października (8 listopada) tego samego roku w cukrowni Sanniki 18-letni Walenty Adamowicz i Józefa Janicka zostali pochwyteni przez koło maszyny. Adamowiczowi urwało prawą rękę i obie nogi, zaś Janickiej zgmiotło głowę; w cukrowni dobrzeleńskiej 14 (26) stycznia 1878 r. 14-letni robotnik Józef Szałański został poturbowany przez maszynę. Zmarł 16 stycznia. W tym samym roku w cukrowni Walentynów 16-letni Tomasz Tomaszewski wpadł do kotła z wrzącym syropem. Zmarł w okropnych męczarniach³⁰).

Podobnych przypadków można by podać o wiele więcej. Wypadki te były spowodowane nieuwagą młodocianych robotników, brakiem przeszkolenia w dziedzinie bezpieczeństwa pracy, a nade wszystko warunkami pracy, szczególnie zaś słabym oświetleniem poszczególnych stanowisk³¹). Wzrastająca ilość wypadków była przyczyną protestów ze strony robotników. Władze carskie próbowały wpłynąć na właścicieli fabryk, aby ci doprowadzili do usunięcia szczególnie rażących zaniedbań na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy. Poza tym władze odpowiedzialne za bezpieczeństwo

pracy robiły rozeznanie dotyczące materialnego odszkodowania dla robotników, którzy ulegali nieszczęśliwym wypadkom. (Pismo gubernatora warszawskiego N. Mederna z 1883 r.)³²).

Z pisma gubernatora warszawskiego N. Medena do wicedyrektora Departamentu Handlu i Manufaktur N. Jermakowa o wypadkach przy pracy w fabrykach guberni warszawskiej w pięcioleciu (1879—1883) wynika, że już wówczas istniały pewne zwyczajowe normy materialnego odszkodowania dla ofiar wypadków i ich rodzin, zatrudnionych na stałe w fabryce. Jak wynika z tego dokumentu sprawa materialnego odszkodowania dla ofiar wypadków najkorzystniej wyglądała właśnie na obszarze regionu kutnowsko-łowickiego³³). I tak w powiecie sochaczewskim w cukrowniach Młodzieszyn, Hermanów i Oryszew w wypadku śmierci głównego członka rodziny małoletnie dzieci otrzymywały do czasu pełnoletności zasiłek w takim wymiarze, jaki otrzymywał poszkodowany przed śmiercią³⁴). Ci z robotników, którzy stracili całkowitą zdolność do pracy, otrzymywali dożywotnio wynagrodzenie w dawnym wymiarze, zaś czasowo niezdolnym przyznawano zapomogi do czasu wyzdrowienia.

W cukrowni młodzieżyńskiej rodziny pełniących wyższe funkcje (oficjaliści, stróże) w fabryce otrzymywali dodatkowo mieszkanie³⁵). W cukrowniach Sanniki i Model robotnicy w razie choroby otrzymywali bezpłatną pomoc lekarską, mogli leczyć się na koszt zakładu w szpitaliku fabrycznym, a w wypadku śmierci głównego członka rodziny, rodzina jego otrzymywała takie zabezpieczenie, jak w cukrowniach powiatu sochaczewskiego³⁶).

W cukrowni Leonów i w papierni Soczewka chory robotnik otrzymywał połowę rzeczywistego wynagrodzenia, zaś w wypadku śmierci robotnika jego rodzinie wypłacano stałą pensję.

Zarówno w Soczewce, jak i w Leonowie istniały tzw. kasy chorych³⁷). Kasa wsparcia dla chorych w Soczewce została założona w 1868 roku.

Fundusz kasy powstał w tej fabryce przez potrącenie 3% od zarobku robotnika. Z kasy chorych mogli korzystać nie tylko robotnicy (450 osób), ale i ich rodziny, co w sumie zabezpieczało potrzeby całej ludności osady fabrycznej w liczbie 1.250 osób³⁸). Z sum wpłacanych do kasy utrzymywano lekarza, felczera, akuszerki; wydawano lekarstwa chorym, a także szczególnie potrzebującym robotnikom wypłacano po 15 kop. za dzień choroby. Na marginesie 7-letniej działalności kasy chorych w Soczewce „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” w 1875 roku pisała: „Wsparcia 15 kopiejkowe i jednorazowe w razie potrzeby otrzymują nie raz chorzy przez kilka miesięcy i niejednemu suchotnikowi ciężkie miesiące śmiertelnej choroby osłodzone były zapewnieniem wszelkich codziennych potrzeb, a nawet wygód”³⁹).

Kasy chorych istniały też w początkach lat siedemdziesiątych w następujących cukrowniach

powiatu kutnowskiego: Konstancja, Ostrowy, Budzyn, Tomczyn, Walentynów i Dobrzelin⁴⁰). Poza tym we wspomnianych cukrowniach członkowie rodziny mieli zapewnione pełne utrzymanie, o ile główny żywiciel uległ ciężkiemu wypadkowi lub poniósł śmierć⁴¹).

Nie we wszystkich zakładach przemysłowych badanego regionu istniały takie formy pomocy robotnikom w wypadku kalectwa lub śmierci. W niektórych zakładach przemysłowych robotnik, który uległ wypadkowi, nie otrzymywał żadnej pomocy od fabryki.

W cukrowni Tomczyn w powiecie kutnowskim „Takie wypadki, jak wyrzucanie wdowy z dziećmi, jak nie płacenie podczas choroby robotnikom, którzy stracili zdrowie w fabryce, są u nas na porządku dziennym”⁴²).

Najgorszy był los robotnika w małych zakładach przemysłowych. Naczelnik powiatu sochaczewskiego raportował w końcu 1883 r., że w podległym mu powiecie w takich zakładach jak: gorzelnie, browary, wytwórnie wodek, octu, olejarnie, garbarnie, cegielnie, młyny wodne i tartaki nie istniały żadne zwyczajowe normy materialnego odszkodowania dla ofiar wypadków i ich rodzin⁴³). Poszkodowani ro-

padków przy pracy była powodem propozycji władz terenowych, aby wszystkich robotników, którzy ulegali wypadkowi, objąć materialnym odszkodowaniem oraz doprowadzić do ustawowego uregulowania sprawy pomocy dla ofiar wypadków przy pracy. Między innymi na doniosłość wymienionych kwestii zwracał uwagę raport naczelnika powiatu łowickiego Szwabę do gubernatora warszawskiego, N. Medema z dnia 16 (28) listopada 1883 roku⁴⁴). Problem ten przez wiele lat nie został jednak rozwiązany. Dopiero w 1904 roku władze wydały zarządzenie traktujące o zabezpieczeniu robotnikom odszkodowania za wypadki przy pracy⁴⁵).

Utrzymująca się duża ilość wypadków przy pracy spowodowała wydanie 21 września (5 października) 1892 roku okólnika gubernatora J. Andrejewa do naczelników powiatów, który przypominał rozporządzenie warszawskiego urzędu gubernialnego do spraw fabrycznych w sprawie ogradzania mechanicznych urządzeń w fabrykach dla zwiększenia bezpieczeństwa robotników⁴⁶). Według opinii „Gazety Cukrowniczej” sprawy bezpieczeństwa pracy najlepiej wyglądały w cukrowni Ostrowy, gdzie „wszelkie koła pasowe, transmisyjne itp. siatkami ochronnymi najzupełniej zabezpieczają pracujących”⁴⁷).

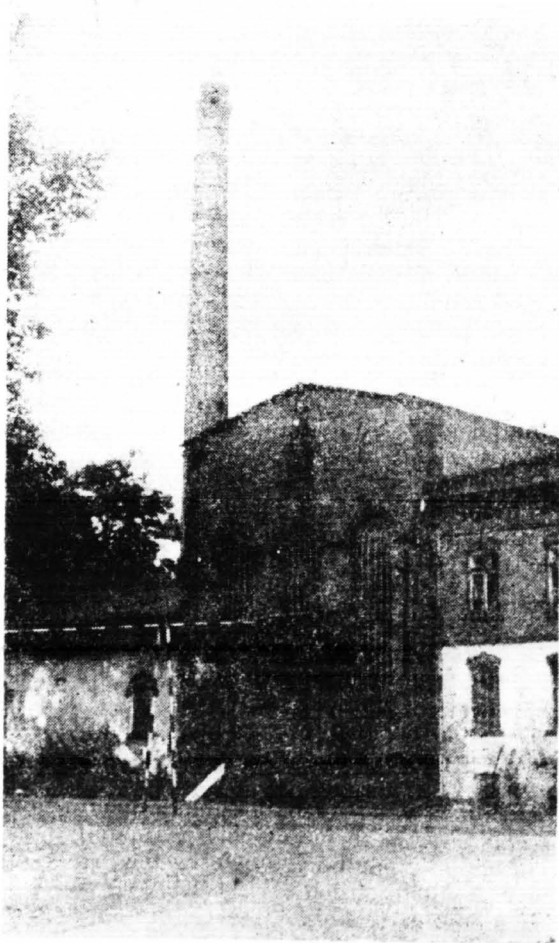
Wynagrodzenie robotników badanego regionu było podobnie niskie jak w całym przemyśle Królestwa Polskiego. Uderza nas rażąca rozpiętość wynagrodzenia. Przeciętne wynagrodzenie za 12-godzinny dzień pracy robotnika cukrowni waha się w 1876 roku:

w powiatach:

gostynińskim	od 34 do 42 1/2 kop.
kutnowskim	od 33 do 75 kop.
łowickim	od 40 do 2 rubli
sochaczewskim	od 40 do 45 kop. ⁴⁸).

Aż do końca XIX wieku wynagrodzenie robotników cukrowni nie odbiegało od norm tu przedstawionych. Zdecydowana większość robotników zarabiała od 45 do 50 kop. dziennie. Jedynie w powiecie kutnowskim, gdzie było większe zapotrzebowanie na siłę roboczą, wynagrodzenie było nieco wyższe. Wyższe wynagrodzenie pobierali majstrzy oraz ślusarze. Najniższe otrzymywali robotnicy małych zakładów przemysłowych, a więc gorzelni, browarów. Tu dolna granica wynagrodzenia wynosiła nawet 20 kop. za dzień pracy⁴⁹).

W papierni Soczewka w 1876 roku wynagrodzenie wynosiło 42 kp.⁵⁰). (1 kg chleba pyłowego — 6 kop. — przyp. mój). Jak już wspomnieliśmy, wynagrodzenie robotników przez cały badany okres nie miało w zasadzie tendencji zwykłych. Tak, np. w przemyśle papierniczym, do którego zaliczała się Soczewka, w roku 1897 przeciętne wynagrodzenie robotnika wynosiło rocznie 171 rubli⁵¹), zaś w latach 1903—1904 tylko 170 rubli⁵²). Dopiero pod wpływem strajków administracja Soczewki



Gorzelnia w Strzelcach

botnicy stawali się więc przeważnie ciężarem niedożywionej rodziny. Wzrastająca liczba wy-

podwyższyła robotnikom płace już w pierwszych miesiącach rewolucji 1905 roku⁵³). Zresztą walkę o podwyższenie płacy podejmowali robotnicy już o wiele wcześniej, bo pod koniec XIX wieku. Część robotników cukrowni Sójki już w 1895 roku w miesiącu wrześniu zażądała podwyższenia dziennego wynagrodzenia, które do tychczas wynosiło 40 kop.⁵⁴).

O ile płace nominalne w niektórych działach przemysłu wykazywały pewne tendencje do wzrostu, m. in. na skutek strajków, to wartość realna wynagrodzenia systematycznie się obniżała, w związku ze wzrastającym kosztem utrzymania, zwłaszcza w okresie kryzysów lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX stulecia. Pensje wypłacano robotnikom przeważnie co 2 tygodnie i to głównie w soboty.

Naczelnik powiatu sochaczewskiego W. Bagwut w odpowiedzi na ankietę dotyczącą najważniejszego dnia wypłat powiadomił — że w cukrowni hermanowskiej wypłaty odbywają się w soboty, ponieważ w niedziele do osady fabrycznej okoliczni chłopci zwożą produkty żywnościowe i robotnicy mogą się w nie zaopatrzyć bez przeszkód⁵⁵).

Również naczelnik powiatu gostynińskiego A. Budziłowicz w raporcie z dnia 9/21/ września 1889 r. podaje, że najdogodniejszym dniem wypłat są soboty, ponieważ w tym dniu fabryki przeważnie skracają czas pracy i robotnicy mogą dokonać zakupów na miejscu, lub w pobliskim mieście⁵⁶). Poza tym okoliczni mieszkańcy, znając już dni wypłat w sobotę, przywożą do osad w niedzielę wszystkie niezbędne produkty i sprzedają je nie drożej niż w dni targowe. Naczelnik powiatu uważał, że gdyby dzień wypłat przenieść na dzień przedtargowy, robotnicy za szybko wydaliby pieniądze⁵⁷). Budziłowicz nie sądził też, aby sobotnie wypłaty miały wpływ na poniedziałkową absencję. Jedynie naczelnik powiatu kutnowskiego B. K. Derfelden miał zastrzeżenia co do soboty, jako dnia wypłat, ponieważ robotnicy w niedziele i soboty nadużywają alkoholu, a w poniedziałek już jest duża absencja w zakładach pracy. Naczelnik proponował gubernatorowi przesunięcie dnia wypłaty na czwartek, albo poniedziałek⁵⁸). Naczelnik powiatu łowickiego proponował wypłacać pensję robotnikom przed dniem targowym, pozostałym zaś po dniu targowym, miało to wpłynąć na obniżenie cen na targu, z korzyścią dla robotnika⁵⁹).

W związku z tymi podzielonymi głosami fabryki wypłacały pensję wg uznania, a co gorsze z dużym opóźnieniem, o czym świadczy przykład cukrowni Tomczyn, gdzie przeważnie wypłacano robotnikom pensje z kilkudniową zwłoką⁶⁰). Duża rozpiętość plac występowała przy wynagradzaniu i to często za tę samą pracę mężczyzn i kobiet oraz młodocianych. W piarni w Soczewce w 1882 roku dorośli mężczyźni zarabiali od 37½ kop. do 1,20 rubla, kobiety od 25 do 50 kop., zaś małoletni od 15 do 30 kop.⁶¹).

W wydziale liczenia papieru zarówno małoletni, jak i kobiety szybciej liczyły papier niż pracujący tam mężczyźni, a mimo to otrzymywali o wiele niższą płacę. Do niektórych działów administracja Soczewki chętnie przyjmowała kobiety i młodocianych, nawet do lat 15, gdy wymienionym płacono niższe płace w porównaniu do wynagrodzenia dorosłych mężczyzn. W roku 1882 w Soczewce na ogólną liczbę 473 robotników, 188 to kobiety i 55 dzieci do lat 15-tu⁶²).

W tym samym czasie w cukrowni Leśmierz k. Łęczycy pracowało 400 mężczyzn, 90 kobiet i 180 małoletnich. I w tym zakładzie jego właściciele w pogoni za zwiększeniem zysków wykorzystywali niżej płatną pracę dzieci i kobiet^{62a}).

W następnych latach liczba zatrudnionych dzieci malała w związku z wydanymi w latach 1882—1884 zarządzeniami ograniczającymi pracę małoletnich w fabrykach⁶³). Tym niemniej w Soczewce w 1893 roku pracowało jeszcze 9 małoletnich do lat 15-tu⁶⁴). Aby umożliwić pracę młodym matkom, otwierano nawet ochronki przyfabryczne. Takie ochronki mieściły się przy piarni w Soczewce oraz przy cukrowniach Sanniki i Młodzieszyn⁶⁵).

Nędza ludności robotniczej oraz długi dzień pracy nie pozwalały często rodzicom na właściwą opiekę nad dziećmi. Było to przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków, którym ulegały dzieci. Oto dwa przykłady wstrząsające w swojej wymowie. Z raportu p.o. naczelnika powiatu gostynińskiego K. Puzanowa z 28 października (10 listopada) 1874 roku dowiadujemy się o śmierci od oparzeń pozostawionej bez opieki pięcioletniej dziewczynki, córki wdowy — robotnicy w cukrowni Sanniki⁶⁶). W tym samym roku trzech chłopcy: 10-letni Mieczysław Sojecki, 12-letni Władysław Szymański i 12-letni Władysław Sojecki wynosząc na podwórce kłoc drewniane z budynku fabrycznego spowodowali śmiertelny wypadek⁶⁷). Przy kilku zakładach przemysłowych istniały szkoły przyfabryczne, do których przyjmowano wyłącznie dzieci pracowników.

Właściciele fabryk zakładając szkoły przyfabryczne mieli przede wszystkim na względzie wykształcenie sprawniejszego fizycznie i umysłowo robotnika, a co za tym idzie wydajniejszego w pracy. Na współzależność wyników w pracy od przygotowania zawodowego zwracało uwagę jedno z zarządzeń Ministerstwa Finansów z 1902 roku „Ogólny stan przemysłowy kraju i jego osiągnięcia w walce konkurencyjnej z innymi krajami na rynku światowym znajdują się w bezpośredniej zależności od poziomu umysłowego masy robotników i ich umiejętności technicznych”⁶⁸).

W wielu fabrykach badanego regionu administracja fabryk poniżała godność osobistą robotników. Do zwyczajnych sytuacji zaliczano fakt, że do pracujących robotników zwracano się przez „ty”. Często pod ich adresem sypały się obelgi i przekleństwa. O nieznosnej atmo-

Wykaz szkół przyfabrycznych na terenie regionu kutnowsko-łowickiego (1889/1890⁶³).

Powiat	Miejscowość	Typ szkoły	Utrzymujący szkolny zakład
gostyniński	Soczewka	fabryczna	Spółka Akc. papierni „Soczewka”
	Sanniki	szkoła początkowa	Spółka Akc. Cukr. „Sanniki”
	Leonów	” ”	Spółka Akc. Cukr. „Leonów”
kutnowski	Ostrowy	” ”	Spółka Akc. Cukrow. „Ostrowy”
	Walentynów	” ”	Spółka Akc. „Walentynów”
	Dobrzelin	” ”	Spółka Akc. „Dobrzelin”
	Konstancja	” ”	Spółka Akc. Cukr. „Konstancja”
	Tomczyn	” ”	Spółka Akc. Cukr. „Tomczyn”
	Lanięta	” ”	Spółka Akc. Cukr. „Lanięta”
	Strzelce	” ”	Cukr. „Treskow”
	Sójki	” ”	Spółka Akc. „Sójki”
	łowicki	Lyszkowice	” ”
sochaczewski	Młodziszyn	” ”	Spółka Akc. Cukr. „Młodziszyn”
	Oryszew	” ”	Spółka Akc. Cukr. „Oryszew”
	Hermanów	” ”	Spółka Cukr. Cukr. „Hermanów”

sferze w cukrowni Tomczyn pisał „Robotnik”: „Dyrektor Napieralski jest tu prawie panem życia i śmierci każdego z nas i najsłuszniejszych żądań naszych nawet wysłuchać nie chce, przy czym wymyśla, a czasami nawet uderzy”⁷⁰).

Podobne stosunki panowały w fabryce nawozów sztucznych w Łowiczu, gdzie w stronę pracujących robotników kierowano najohydniejsze wymyślenia i obelżywe słowa⁷¹). Celował w nich Francuz Dzelens. Początkowo szanował godność robotników, jednakże pod wpływem miejscowych stosunków miał się zmienić do niepoznania⁷²). Szczególnie pogardliwie odnosili się do robotników pełniących w fabrykach różne funkcje Niemcy.

W cukrowni dobrzelińskiej w 1892 r. jeden z robotników — Franciszek Kuropatwa — strzelał do okna Niemca Lodego, który nieudźko traktował robotników. Został on za to zwolniony z fabryki „raz na zawsze”⁷³). O despotycznym stosunku funkcyjnych Niemców do polskich robotników pisała wielokrotnie gazeta „Rola”, a także „Robotnik”.

Robotnicy cukrowni, nie byli nigdy pewni swojego jutra, w każdej chwili mogli być usunięci z fabryki w wyniku wciąż przeprowadzanych redukcji. Redukowano często jedy-nych żywicieli rodzin, pracujących w fabryce

przez kilkanaście lat, a nawet kobiety — wdowy⁷⁴). Dyrekcje fabryk tłumaczyły redukcję zmniejszoną produkcją spowodowaną nieurodzajem buraków, albo nadprodukcją i kryzysem ekonomicznym⁷⁵).

Po raz pierwszy o redukcji robotników dowiadujemy się w 1887 roku. W styczniu tego roku w Leonowie zredukowano załogę fabryczną do 97 ludzi, a w Modelu do 40. Zarazem w pierwszej cukrowni zmniejszono płace robotników o 5 kop. i majstrom o 10 kop., zaś w Modelu tylko robotnikom o 2,5 kop.

Zwolnieni zostali robotnicy pochodzący z okolicznych wiosek. W obu wypadkach dyrekcje fabryk tłumaczyły redukcję ogólnym zastojem w handlu, spowodowanym kryzysem lat 1884—1887, a także obłożeniem cukru akcją⁷⁶). W tym samym roku cukrownia Konstancja przeprowadziła redukcję robotników tłumacząc, że w ostatnich latach bardzo poważnie wzrosła ilość rodzin zatrudnionych w fabryce, w związku z czym zwiększyła się ciasnota pomieszczeń zajmowanych przez te rodziny. Zredukowano 37 rodzin, w tym 17 pochodziło z miejscowej ludności, zaś 10 z guberni piotrkowskiej i kaliskiej⁷⁷). Prawie połowa tych robotników przepracowała w cukrowni więcej niż 10 lat, zrozumiałe więc było ich niezadowolone. Do podobnej redukcji doszło w marcu

1890 roku w cukrowni Sanniki. W związku z zainstalowaniem nowej maszyny zwolniono tu 13 rodzin robotniczych. Większość ich pracowała w fabryce po kilkanaście lat i posiadała rodziny, składające się przeważnie z 6—7 członków⁷⁸). Podlegający redukcji robotnicy twierdzili, że nie mają zamiaru podporządkować się żądaniom administracji, bowiem postradali zdrowie w fabryce, pracując tu od młodych lat, poza tym nie uważają się teraz zdolnymi do innej pracy. Dlatego też jeśli administracja zechce ich usunąć siłą, będą się bronić kamieniami i pałkami, zbiorą się u wrót fabryki i innych robotników na zakład nie wpuszczają⁷⁹).

Naczelnik powiatu gostynińskiego Budziłowicz obawiając się rozruchów miał się udać osobiście do Sannik, aby na koszt fabryki na wynajętych podwodach odwozić po 2—3 rodziny zredukowanych do wsi, z których pochodzili⁸⁰).

Podobne zatargi spowodowały w 1889 r. wydanie okólnika warszawskiego generała-gubernatora Hurki w sprawie konieczności ograniczenia redukcji robotników przez fabrykantów⁸¹). W związku z tym gubernator warszawski Medem w dniu 27 maja (9 czerwca) tegoż roku rozesał do naczelników powiatów tajny okólnik, w którym zalecał porozumienie się z właścicielami i dyrektorami fabryk, aby ci nie uciekali się do zamykania fabryk, czy też zwalniania robotników „bez ostatecznej konieczności”, a także w miarę możliwości uprzedzali władze powiatowe o zamierzonej redukcji⁸²).

W odpowiedzi na ten okólnik naczelnik powiatu kutnowskiego doniósł gubernatorowi, że przeprowadził rozmowy z dyrektorami wszystkich fabryk w powiecie i że otrzymał od nich pisemne zobowiązanie, że bez uprzedniego porozumienia się z nim nie zamkną fabryk — a poza tym podejmą wszelkie środki, aby robotnicy nie byli postawieni w przymusowej sytuacji nagłego zwolnienia⁸³). Podobne w treści raporty przesłali naczelnicy powiatów łowickiego⁸⁴) i gostynińskiego⁸⁵). Ten ostatni doniósł m.in. gubernatorowi o podjętych krokach dla uniknięcia w fabrykach i zakładach powiatu „strajków na wzór niemiecki”⁸⁶). W raporcie czytamy poza tym, że zbędni w okresie lata robotnicy zostaną zatrudnieni przy pracach polowych, głównie przy uprawie buraków. Również papiernia Soczewka dawała w lecie pracę robotnikom miejscowym, natomiast zwalniała ich w jesieni z chwilą rozpoczęcia kampanii cukrowniczej⁸⁷).

Wydaje się, że wiele z tych zapewnień dyrektorów fabryk nie było przestrzeganych, o czym świadczy omówiona już sprawa zredukowanych 13 rodzin z cukrowni Sanniki.

Szczególnie trudny był problem mieszkaniowy kutnowsko-łowickich osad fabrycznych. Ciasnota była straszliwa. Domy robotnicze były przeważnie pozbawione podłogi, a małe izdebki wysokością ledwo przekraczały

wzrost człowieka. Panował w nich prawie zupełny mrok i okropny zaduch. Dla dodatkowego zarobku rodzina posiadająca przeważnie jedną izbę, ewentualnie z komorą, brała jeszcze kilku robotników na tzw. stancję. W cukrowni w Tomczynie pisał „Robotnik”: „Mieszkańca tak wstrętnych jak tutaj chyba nigdzie więcej nie spotyka się; latem upał nie do zniesienia; zimą dzieci odmrażają sobie policzki, piersi, a podczas deszczu przez niepołatane dachy woda ścieka do mieszkań”⁸⁸). Podobne warunki mieszkaniowe mieli robotnicy w Sójkach oraz w Ostrowach. Na porządku dziennym w cukrowni Leśmierz było łączenie kilku wdów, czy emerytów w jednym mieszkaniu, jak również odcinanie prądu od izb zamieszkałych przez robotników zwolnionych z pracy, a nawet rencistów. Byli już wówczas fabryce niepotrzebni. Względnie dobre warunki mieszkaniowe mieli robotnicy papierni w Soczewce, gdzie domy były budowane z drewna, mieszkania widne, zaś dachy były pokryte papą miejscowej produkcji. Pewną dbałość o warunki mieszkaniowe robotników wykazywała też cukrownia Dobrzelin, która „dla większej wygodę robotników przeprowadziła remonty w ich domach mieszkalnych w 1872 r.”⁸⁹). „Gazeta Świąteczna” w 1886 roku chwaliła też cukrownię w Oryszewie za „dbałość o dobro robotników”⁹⁰), stwierdzając jednocześnie, że dawniej tak nie bywało. Ta sama gazeta pisała, że „właściciele Sannik dbają o dobro swych robotników, pewnie jeszcze więcej ponaprawiliby złego, a uczynili dobrego, gdyby z bliska na wszystko patrzyli; lecz stale nie przebywają w Sannikach, nie mogą od razu zbadać, czego tam brakuje”⁹¹).

Konserwatywna „Rola” dostrzegać chciała ciężkie warunki mieszkaniowe robotników tylko w tych fabrykach, gdzie administratorami byli Niemcy. Do takich fabryk zalicza się wspomnianą wyżej cukrownię Tomczyn. „Rola” pisała: „Lecz gdzie na czele stoi Niemiec, i gdzie urzędnicy Niemcy, tam ludność fabryczna żyje zbyt nędźnie, wypełniając duszne, ciasne i wilgotne izby. Pokotem tutaj, po pracy całodziennej, leżą wszyscy; kobiety, mężczyźni, dzieci, a w takich warunkach sanitarnych, dyfteryt, krup, ospa, tyfus etc. zbierają setki ofiar”⁹²). Najtrudniejsza była sytuacja robotników sezonowych. Umieszczano ich na czas kampanii w tzw. szychtowych izbach, gdzie spali na legowiskach ze słomy rozłożonych wprost na ziemi. Przed rokiem 1880 w szychtowych izbach cukrowni Ostrowy robotnicy byli stłoczeni do tego stopnia, że aż na to zwróciła uwagę policja⁹³).

A. Żarnowska zwraca uwagę na wysoki udział robotników samotnych w cukrowniach. Były cukrownie w Królestwie Polskim, gdzie nie było wolno przyjmować żonatych. Wg cytowanej autorki — „wszędzie niemal połowa, a w guberni warszawskiej 1/4 robotników, to ludzie samotni lub rozłączeni z rodzinami”⁹⁴).

Trudne warunki mieszkaniowe przyczyniły się do dużej śmiertelności. Tak np. w osadzie

fabrycznej „Ostrowy” od sierpnia 1878 r. do marca 1880 zmarło aż 32 dzieci⁹⁵). Nawet tak trudne warunki mieszkaniowe uzależniały robotników od pracodawcy. Więcej nawet, była to jedna z form przytwardzania robotnika do fabryki⁹⁶).

Mieszkańcy osad fabrycznych bywali też poddawani innym formom wyzysku. Tak np. w Soczewce w sklepie fabrycznym prowadzonym przez Żyda Medela Beatusa systematycznie oszukiwano robotników. Jeden z nich Jan Czaputowicz skarżył się na to gubernatorowi warszawskiemu⁹⁷).

Podobnie sprawa wyglądała też w innych sklepach fabrycznych. Robotnicy czterech cukrowni: w Dobrzelinie, Walentynowie, Tomczynie i Modelu wystąpili w 1889 r. z projektem założenia spółdzielni spożywców z siedzibą w Zychlinie, na wzór takiej spółdzielni (istniejącej od 1884 r.) w Rudzie Guzowskiej oraz przy cukrowniach w Radomiu i Tomaszowie.

Akces do Spółdzielni zgłosiło 138 robotników. Dyrekcje cukrowni nie udzieliły poparcia projektowi, dlatego też władze administracyjne odmówiły zgody na założenie spółdzielni⁹⁸).

Jedną z form kapitalistycznego wyzysku były kary nakładane na robotników: za spóźnianie się do pracy, za wyjście bez zwolnienia, a także za nieposłuszeństwo w stosunku do właścicieli fabryk lub zarządzających.

W łowickiej fabryce nawozów sztucznych nakładanie kar na robotników było zwyczajnym zjawiskiem. Kiedy w 1900 roku spalił się w tej fabryce z niewiadomych przyczyn miech kowalski — na wszystkich robotników nałożono karę po 10—30 kop. w zależności od zarobku i tym sposobem zebrano pieniądze na nowy miech⁹⁹). Z kar wpisanych do ksiąg obrachunkowych tworzono specjalny fundusz, z którego następnie wypłacano zasiłki robotnikom znajdującym się w trudnych warunkach¹⁰⁰). Dyrekcje fabryk bardzo często zwalniały też robotników za różne przewinienia: za kradzież cukru, nawet kilku kostek, a także za domaganie się podwyżki płacy itp.

Oto kilkanaście przykładów wybranych z tzw. „Czarnej książki” prowadzonej w cukrowni Dobrzelin w latach 1892—1905.

1. Antoni Bujalski i Józef Bujalski zostali wydaleny z fabryki za hardość (brak roku usunięcia z fabryki),
2. Feliks Braćkiewicz za krnąbrność nie może być przyjęty raz na zawsze (6.XI.1899 r.),
3. Józef Cichowski wydany przez p. Adamkiewicza (buntował ludzi) ulaskawiony w kampanii 1899/1900),
4. Józef Czajka wydany za lenistwo i podburzanie robotników,
5. Jeżak, podobno anarchista, wyrzucony za bałamucenie swoim gadaniem ludzi,
6. Antoni Kalinowski (chłopak) wydany za samowolne porzucenie roboty w kościarni i zbuntowanie innych w celu uzyskania podwyżki w kampanii roku 1900/1901,

6. Józef Nowacki wydany przez p. Adamkiewicza w r. 1899 (buntował ludzi),
7. Józef Płaskowski buntował ludzi w 1899 r. na kostkarni, namawiał do porzucenia roboty, nie ma być przyjęty raz na zawsze do roboty,
8. Stanisław Szaładaj uderzony przez dozorcę Aleksandra Nowakowskiego, zaskarżył go do Sądu, skutkiem tego nie ma być przyjęty w przyszłości do pracy. Zapis w książce nosi datę 22.XII.1899 r.,
9. Józef Scirkowski — wydany za porzucenie roboty i buntowanie innych w czasie kampanii 1900/1901,
10. Jan Wojtczak (chłopak) wydany za samowolne porzucenie roboty i buntowanie innych w celu uzyskania podwyżki płacy (w czasie kampanii 1900/1901),
11. Marianna Wędzik — jak wyżej,
12. Michał Zwierzchowski — buntował ludzi w 1899 r.¹⁰¹).

Spadek cen cukru stawał się powodem zmuszania robotników do intensywniejszej pracy. To właśnie intensyfikacja pracy doprowadziła też do poważnego wzrostu średniej wartości produkcji przypadającej na 1 robotnika: o ponad 50%, tj. z 600 do 860 rs w latach 1866—1880¹⁰²).

3. Pierwsze strajki

Jak wynika z literatury historycznej po raz pierwszy do znowy robotników dotyczącej wysunięcia minimalnych postulatów poprawy ich warunków życiowych doszło w 1885 roku w cukrowni dobrzelińskiej. Stało się to w wyniku propagandy I Proletariatu¹⁰³).

Pierwszy strajk ekonomiczny na terenie badanego regionu miał miejsce w ostatnich dniach września 1895 roku w cukrowni Sójki w powiecie kutnowskim¹⁰⁴). Zastrajkowało 20 robotników w tzw. nalewarni żądając od administracji fabryki podwyższenia płacy. Jak już wspomniano warunki pracy na tym wydziale były szczególnie ciężkie wskutek panującego gorąca. Robotnicy otrzymywali 40 kop. za 12 godzinny dzień pracy. Strajk robotników nalewarni nie został poparty przez inne wydziały fabryki.

Dyrekcja fabryki zwolniła z pracy wszystkich strajkujących, a „dyrektor cukrowni ogłosił po sąsiednich cukrowniach, aby tych 20 nigdzie nie przyjmować”¹⁰⁵).

Tak więc brak solidarności wśród robotników wpłynął na to, że strajk się nie udał. Tym niemniej był pierwszą nieśmiałą próbą przedstawienia żądań robotniczych w formie wstrzymania się od pracy.

W 1896 roku wybuchł strajk w cukrowni Młodzieszyn. Został zorganizowany przez stałych robotników. Administracja fabryki proponowała robotnikom w okresie lata, że ponieważ w samej fabryce brakuje pracy, będą pracowali 3/4 dnia i otrzymają wynagrodzenie również w tym wymiarze. Robotnicy zastrajkowali. Jak podaje B. Waśniewski — przeszło

25% robotników „zostało zesłanych”¹⁰⁶). Dużego rozgłosu nabral też strajk robotników cukrowni w Sannikach w 1898 r.¹⁰⁷). W pierwszą niedzielę stycznia (4/16) robotnicy w liczbie 26 osób¹⁰⁸) wstrzymali się od pracy. Następnego dnia (5/17) nadzorujący pracę Adam Lewartowski oświadczył, że strajkującym w niedzielę wymawia się pracę. Na to wszyscy robotnicy rannej zmiany w liczbie 91 zastrajkowali na znak solidarności. Strajk trwał do południa¹⁰⁹). Dopiero gdy dyrektor Demby cofnął zwolnienie robotników strajkujących w niedzielę, załoga fabryczna przystąpiła ponownie do zajęć. Jak okazało się w wyniku śledztwa, robotnicy powoływali się na nowe przepisy prawa fabrycznego z dnia 2/14/ czerwca 1897 r., które miały obowiązywać od Nowego Roku. Uznali, że niedziela jest dniem odpoczynku i dlatego wstrzymali się od pracy¹¹⁰).

W roku 1900 robotnicy wydziałów pieców pirytowych łowickiej fabryki nawozów sztucznych wysunęli szereg żądań o charakterze ekonomicznym pod adresem dyrekcji. W wyniku energicznego wystąpienia otrzymali podwyższenie zarobku dziennego z 80 kop. do 1 rubla, oraz skrócenie dnia roboczego z 12 godzin do 8¹¹¹). Pod koniec XIX wieku miała też miejsce próba zorganizowania strajku robotników rolnych na terenie powiatu kutnowskiego¹¹²) i gostynińskiego.

Ten krótki przegląd, zapewne niepełny pokazuje dobitnie, że pod koniec XIX wieku klasa robotnicza regionu kutnowsko-łowickiego zaczyna się włączać w orbitę walk klasowych. Coraz więcej robotników rozumiało, jak pisał „Robotnik” na marginesie wystąpień robotników łowickich; „że lamentem i płaczem nie poprawimy swej okrutnej doli, za to śmiała i zgodną walką możemy zdobyć pewne ulgi”¹¹³). Tym niemniej walka klasowa prowadzona przez robotników cukrowni w porównaniu do walki rewolucyjnego proletariatu dużych ośrodków przemysłowych jest mocno opóźniona. „Dopiero rok 1905 — jak pisze B. Waśniewski — dla życia robotników cukrowni, jak zresztą dla życia całego proletariatu Królestwa, miał przełomowe znaczenie; otrząsnął śpiączkę, letarg umysłów, zdarł raz na zawsze legendę patriarchalnej zgody, odsłonił krzywdy wieloletnie, wyłonił nowe potrzeby — obudził do życia”¹¹⁴).

Z materiałów archiwalnych dowiadujemy się też, że robotnicy pochodzący z omawianego regionu włączali się aktywnie w walkę strajkową prowadzoną przez robotników różnych zakładów przemysłowych guberni warszawskiej. Tak np. w 1893 r. w lipcowym strajku czeladników kołodziejskich w Warszawie wzięli m.in. udział Stanisław Łuczak z gminy Króśniewice powiatu kutnowskiego, Jan Szczurowski z gminy Krzyżanówek również z powiatu kutnowskiego oraz Jan Chwiałkowski z gminy Chodaków pow. sochaczewskiego¹¹⁵). Wszyscy zostali poddani tajnemu nadzorowi policji i odesłani do miejsc stałego zamieszkania. Za działalność rewolucyjną w 1893 r. zostało

zwolnionych z pracy dwóch robotników Manufaktury Żyrardowskiej, pochodzących z powiatu gostynińskiego, mianowicie Paweł Zajączkowski i Jan Cegiełkowski¹¹⁶). Pierwszy był niegdyś członkiem Związku Robotników Polskich i II Proletariatu, a następnie należał do współtwórców SDKPiL na terenie Żyrardowa¹¹⁷).

Zarówno Zajączkowski, jak i Cegiełkowski bezskutecznie zwracali się z prośbą do władz o wyjazd do Ozorkowa lub Pabianic w celu znalezienia pracy. Po pewnym czasie Cegiełkowskiemu udało się zbiec za granicę¹¹⁸). Przebywał w Zurychu w Szajcarii, zaś Zajączkowski został ponownie aresztowany.

W dniu 2/14/ lipca 1897 r. wybuchł strajk na tle ekonomicznym w papierni „Jeziorna”. Do przywódców zostali zaliczeni m.in. Adam Burakowski z Hermanowa gm. Szymanów w pow. sochaczewskim, Jan Nowakowski z Dąbrowy w pow. kutnowskim oraz Jakub Woźniak z Luszyna gm. Kiernoza w pow. gostynińskim. Wszyscy zostali osadzeni w więzieniu¹¹⁹).

W miesiąc po wspomnianym strajku za podjęgniwanie do nowego strajku zostało aresztowanych 7 osób, a wśród nich Dionizy Goszczyński z gm. Młodzieszyn pow. sochaczewskiego¹²⁰). Goszczyńskiego odprawiono do miejsca stałego zamieszkania. Dotychczas nie udało się zgromadzić materiałów archiwalnych czy prasowych, które mówiłyby o strajkach robotniczych w innych zakładach przemysłowych badanego regionu w końcu XIX w. Dopiero okres wojny rosyjsko-japońskiej, a następnie rewolucji 1905—1907 roku przynosi liczne materiały, mówiące o ogromnej ilości strajków i demonstracji robotniczych na terenie interesującego nas regionu.

4. Powstanie pierwszych organizacji robotniczych

Z propagandą socjalistyczną na terenie omawianego regionu spotykamy się dość wcześnie. Już w kwietniu 1879 r., a więc analogicznie jak w całym Królestwie Polskim¹²¹) w okresie Świąt Wielkanocnych, u kilku pracowników cukrowni „Leonów” w Duninowie znaleziono książki zakazane, świadczące o dotarciu tu propagandy socjalistycznej. W wyniku śledztwa ustalono, że pisarz fabryczny Jan Zwierzchowski czytał zakazaną literaturę, a wśród niej:¹²²)

1. Broszurę Włodzimierza Różałowskiego, „Żywot Jenerała Dąbrowskiego” (przekład z niemieckiego Józefa Płowińskiego) Lwów 1878 r.
2. Broszurę Iwana Franki, „Katechizm socjalistów”, Lipsk 1878, wydaną bezimiennie pt. „Zasady socjalizmu wyłożone w pytaniach i odpowiedziach”.
3. Broszurę Wilhelma, „Precz z socjalistami”, w tłumaczeniu Stanisława Mendelzona, Poznań 1878 r.

„Zwierzchowski prawdopodobnie czytał znajdujące się u niego broszury, również w rozmowie z nim pojawiały się wyrażenia o niesprawiedliwości bogaczy, o kapitale, w ogóle słowa, które spotyka się w opracowaniach socjalistycznych”¹²³).

Posiadane książki miał znaleźć Zwierzchowski na ulicy przy fabrycznym parkanie okalającym cukrownię. Inni podobne książki znajdowali w kieszeni po wyjściu z kościoła¹²⁴). Istniało podejrzenie, jakoby wymienione broszury o wybitnie antyustrojowym charakterze miały być przywożone Wisłą na barkach z Prus i następnie książki podrzucane były mieszkańcom okolic nadwiślańskich¹²⁵).

Śledztwo prowadzone przeciwko Zwierzchowskiemu na terenie cukrowni leonowskiej miało ogromne znaczenie ideowe. Poiformowano po raz pierwszy opinię publiczną o istnieniu w Królestwie Polskim ruchu socjalistycznego.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych wspomniany już przy okazji strajku w Jeziornie Adam Burakowski z Hermanowa prowadził ożywioną działalność rewolucyjną, za co został osadzony w twierdzy Pietropawłowskiej w Peterburgu¹²⁶).

W literaturze wzmiankuje się o kontaktach Pierwszego Proletariatu z Płockiem i Łowiczem¹²⁷), a także z Szymanowem w powiecie sochaczewskim¹²⁸) i Dobrzelinem (patrz wyżej) w powiecie kutnowskim.

W majątku Kronenbergów w Szymanowie Adam Fijałkowski, prawdopodobnie członek I Proletariatu, rozpowszechniał wśród chłopów odezwę pod tytułem „Manifest Komitetu Centralnego Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat dla pracujących na roli”.

Manifest kończył się następującym wezwaniem: „Jak robotnikom miast fabryki, tak wam włościanie, ziemię, a wszystkim wolność da rewolucja. Powinniście w niej przyjąć udział...”¹²⁹).

W zarządzonej dochodzeniu przeciwko Fijałkowskiemu — przesłuchiwanie w tym dochodzeniu kowale W. Sokołowski i L. Kazimierski, rzadca majątku Szymanów St. Żyliński i ksiądz F. Marcinkowski zeznali, że „Odezwa tego rodzaju (popagandziści — przyp. autora) wywierają w niektórych miejscowościach pewien wpływ na ludność”¹³⁰).

Powyższy „manifest” pojawił się najpierw w majątku Pęcice (gmina Pruszków), a potem w licznych folwarkach powiatu błońskiego, sochaczewskiego, grójeckiego i kutnowskiego¹³¹).

Warto również nadmienić, że z naszego regionu pochodzili niektórzy działacze I Proletariatu, którzy w latach swej działalności partyjnej zamieszkiwali w Warszawie. Byli to: Adam Drozdowski, urodzony w 1860 roku we wsi Radycza, pow. gostyńskiego. Brał on udział w zebraniach stowarzyszenia i po utworzeniu Komitetu Robotniczego partii Proletariat został wybrany jego członkiem¹³²).

W partii prawą „ręką Bohuszewiczówny” był Jan Krodkiewski, urodzony w 1858 r. w osadzie

fabrycznej Ostrowy w pow. kutnowskim. Z zawodu był czeladnikiem tokarskim. Z ideologią partii zapoznał się w 1884 r. Od wiosny 1885 r. uczestniczył w zebraniach partyjnych. Jak podaje L. Baumgarten był jednym z „głównych kierowników działalności propagandowej w fabryce Lilpopa i Raua, zbierał ofiary pieniężne na rzecz partii i werbował nowych członków”. Ludwik Sadz, ur. we wsi Sopol, gm. Bielawy, pow. łowickiego, był z zawodu szwecem. Należał do Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat i jako zwykły robotnik odgrywał „wybitną rolę”¹³³).

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku ożywia się znowu działalność rewolucyjna i propagandowa na terenie badanego regionu. Pod jej wpływem zapewne wzrasta opór robotników przeciwko nieludzkiemu wyzyskowi ze strony właścicieli fabryk. Jak już podaliśmy, dochodzi do głośnego strajku w cukrowni Sójki w 1895 roku. W dwa lata później w cukrowni Tomczyn 20 młodych robotników stale zatrudnionych w fabryce zostało zredukowanych po zakończeniu kampanii. Wydaleni sprzeciwili się rozporządzeniu i oświadczyli: „że nie opuszczą fabryki, dopóki roboty nie dostaną”¹³⁴). Wobec stanowczej postawy dyrekcja nakaz redukcji cofnęła. Na marginesie tych wydarzeń „Robotnik” pisał: „Dla nas duże znaczenie ma ten wypadek, bo jasno jak na dłoni zobaczyliśmy, że tylko solidarnym wystąpieniem możemy coś wymóc na administracji”¹³⁵).

Robotnicy omawianego regionu mają też już silne poczucie przynależności do jednej klasy społecznej. Kiedy do cukrowi w Dobrzelinie przybył z Warszawy z fabryki Rudzkiego szpicel Józef Mincer, spotkała go tu „powszechna wżgarda”¹³⁶). Podobnie w Sannikach robotnicy wpłynęli na dyrektora cukrowni, że nie przyjął do pracy Mincera.

Pod koniec XIX wieku na terenie regionu kutnowsko-łowickiego zaczynają docierać ulotki i pisma nawołujące do wstrzymania się od pracy i zorganizowania uroczystości 1-majowych. Prowadzili tę propagandę działacze rewolucyjni z Warszawy¹³⁷).

W dniu 1 maja 1900 roku w łowickiej fabryce nawozów sztucznych w obawie przed zorganizowaniem się manifestacji robotniczej postawiono na warcie zwiększoną liczbę policji. Również dyrektor fabryki Kiślański przez cały dzień 1 maja rozpedzał gromadzących się robotników¹³⁸).

W związku z licznymi strajkami warszawski urząd gubernialny do spraw fabrycznych miał sobie zlecone opracowanie w porozumieniu z właścicielami fabryk projektu ogólnie obowiązujących zasad kas zapomogowo-pożyczkowych dla robotników. Kasy miały być formą ubezpieczenia, zapewniając robotnikom na starość coś w rodzaju emerytury. Tworzenie kapitału kas odbywało się analogicznie jak przy tworzeniu Kas Chorych.

Na terenie badanego regionu kasy zapomogowo-pożyczkowe istniały w cukrowniach: San-

niki, Oryszew, Hermanów, Konstancja i Łyszkowice¹³⁹).

Pod koniec XIX wieku zaczął się ruch wokół zakładania dla robotników tzw. tanich kuchni, w których robotnicy za małą opłatą mogli zjeść gorący posiłek. Kuchnie takie powstały m. in. w Młodzieszynie, Hermanowie i Oryszewie¹⁴⁰). Propaganda rewolucyjna prowadzona przez partie robotnicze doprowadziła w końcu XIX wieku do powstania kilku organizacji PPS-owskich na terenie omawianego regionu.

Organizacje PPS-u działały pod koniec XIX wieku (1897 r.) w cukrowniach Sanniki i Sójki¹⁴¹) oraz w Kutnie (1899 r.)¹⁴²). PPS nawiązała też pewne kontakty z Łowiczem¹⁴³).

III. ZAKOŃCZENIE

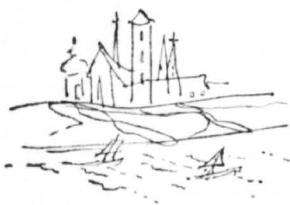
Na początku XX wieku (1904 r.) liczba kół PPS znacznie się powiększyła. PPS miała swoje organizacje w Gostyninie, Gąbinie, Sochaczewie, Łowiczu, a także w cukrowniach Dobrzelin, Konstancja oraz w papierni Soczewka¹⁴⁴). SDKPiL powstanie tu dopiero w dniach rewolucji 1905 roku. Narodziny pierwszych partii robotniczych na omawianym terenie były dowodem ukształtowania się świadomej klasy robotniczej, rozumiejącej potrzebę włączenia się w orbitę walk całego Królestwa Polskiego. Oczywiście działalność PPS na tym terenie jako początkowa była jeszcze słaba i nie może być porównywana np. do ośrodka żyrardowskiego, który miał duże tradycje walk klasowych i przodował w ruchu rewolucyjnym na Mazowszu.

PRZYPISY

- 1) Dane zawarte we wstępie oparto na następujących źródłach i opracowaniach:
J. Łukasiewicz, Przewrót techniczny w przemyśle Królestwa Polskiego 1852—1882, W-wa 1963, s. 82—91, 276—289, 371—375;
Tegoż, Ukształtowanie się stosunków kapitalistycznych na Mazowszu, w: Praca zbiorowa „1962 — Rok Ziemi Mazowieckiej”, Płock 1962, s. 197—202;
Tegoż, W granicach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1806—1914) w: Praca zbiorowa, Cztery wieki Mazowsza Szkice z dziejów 1526—1914, W-wa 1968, s. 238—239, 273—277;
„Obzory Warszawskiej Gubernii” za lata 1873 — 1896; Sprawozdanie Zarządu Łowickiego Towarzystwa Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych, W-wa 1899—1900;
M. Chudzyński, Z dziejów papierni w Soczewce koło Płocka, Notatki Płockie nr 2/76 z 1974, s. 26—32;
St. Grzymałowski, K. Chorzewski, Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych w Polsce w latach 1865—1918, Wrocław — Warszawa 1970, s. 226—227, 230—231.
- 2) Gazeta Warszawska nr 22 z dn. 18 (30).V.1879 r., artykuł „Korespondencja. Od Łodzi”.
- 3) J. Chałasiński, Droga awansu społecznego robotnika, Poznań 1931, s. 31.
- 4) AGAD, KGW, Starszy Inspektor Fabryczny IA6 z 1898 r., k. 132—133.
- 5) Dane z Gazety Handlowej nr 29 z dn. 26.I. (7.II) 1864 r. — Statystyka przemysłu fabrycznego Królestwa Polskiego na rok 1863.
- 6) Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich, t. I, Królestwo Polskie i Białostoczczyzna 1864—1900, cz. I, W-wa 1962, s. 38.
- 7) Op. cit.
- 8) Gazeta Handlowa, op. cit., J. Łukasiewicz „1962 — Rok Ziemi Mazowieckiej”, op. cit., s. 198.
- 9) AGAD, KGW ref. IV nr 25/1877, K. 6—8; Obzor Warszawskiej Gubernii za 1879 god, s. 20.
- 9a) Por. B. Waśniewski, Byt i warunki pracy robotników w przemyśle cukrowniczym Królestwa Polskiego, W-wa 1911, s. 93.
- 10) Op. cit., s. 96.
- 11) Czerwony Sztandar nr 123 z 2.XII.1905 r.
- 12) Dane wg źródeł cytowanych w przypisie 1.
- 13) Trudy WSK, op. cit., t. 21, s. 83.
- 14) AGAD, KGW ref. IV nr 25/1877 k. 17—21; 22—26; 27—29; 100—105; 108—112; 124—132.
- 15) B. Waśniewski, op. cit., s. 140.
- 16) AGAD, KGW, ref. IV nr 25/1877, k. 17—21.
- 17) Zobacz przypis nr 14.
- 18) B. Waśniewski, op. cit.
- 19) AGAD, KGW, Starszy Inspektor Fabryczny Guberni Warszawskiej, nr I A 5/1896 k. 132.
- 20) Op. cit., k. 132—136, k. 223—247.
- 21) AGAD, KGW ref. I nr 44/1898, k. 6—11.
- 22) Robotnik nr 37 z 8 lipca 1890 r.
- 23) Op. cit.
- 24) Op. cit., nr 11 z 20 listopada 1895 r.
- 25) Źródła do dziejów klasy robotniczej... op. cit., s. 129—130.
- 26) Op. cit., s. 141.
- 27) Op. cit. s. 286.
- 28) Op. cit.
- 29) Op. cit., s. 366.
- 30) Op. cit., s. 472—479.
- 31) Op. cit., s. 342—343.
- 32) AGAD, KGW, ref. I nr 301/1883, k. 49—54.
- 33) Źródła do dziejów klasy robotniczej... op. cit. s. 142, 144.
- 34) Op. cit., s. 142.
- 35) Op. cit.

- 36) Op. cit.
 37) Op. cit.
 38) Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza nr 19 z dnia 26.IV (8.V), 1875 r., artykuł: Kasa wsparcia dla chorych w Soczewce, dr St. Markiewicz.
 39) Op. cit.
 40) AGAD, KGW, ref. I tajny nr 14/1872, k. 37, 45, 52—54.
 41) Źródła do dziejów klasy robotniczej... op. cit., s. 143.
 42) Robotnik nr 23 z 29.VI.1897 r.
 43) AGAD, KGW, ref. I nr 301/1883, k. 17—18.
 44) Źródła do dziejów klasy robotniczej... op. cit., s. 130—131.
 45) Praca zbiorowa, Rewolucja 1905—1907 na Mazowszu i Podlasiu, W-wa 1968, s. 77.
 46) Źródła... op. cit., s. 261.
 47) Gazeta Cukrownicza nr 19 z 29.I (10.II), 1894 r.
 48) AGAD, KGW ref. IV nr 25/1877, k. 17—29, 100, 105, 108—112, 124—132.
 49) Op. cit., k. 17—21.
 50) Op. cit.
 51) St. Koszutski, Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu (1870—1900), W-wa 1905 r., s. 232.
 52) Ekonomista, W-wa 1905, zeszyt 1, s. 118.
 53) AGAD, KGW I — 2 103727, k. 31.
 54) Robotnik Nr 11 z 20.XI.1895 r.
 55) AGAD, KGW, ref. I nr 276/1889, k. 13.
 56) Op. cit., k. 4—13.
 57) Op. cit.
 58) Op. cit., k. 14.
 59) Op. cit., k. 18.
 60) Robotnik nr 23 z dn. 29.VI.1897 r.
 61) AGAD, Akta Powiatu Gostynińskiego, sygn. akt nr 10.
 62) Op. cit.
 62a) Cukrownia Leśmierz 1838—1963, Łódź 1963, s. 16.
 63) Op. cit.
 64) Archiwum Państwowe m. st. W-wy i woj. warszawskiego, Oddział Terenowy w Płocku, Akta Papierni Soczewka nr 41 k. 6—7. Opis papierni w Soczewce za rok 1893.
 65) Archiwum Terenowe w Płocku, AGAD, KGW, ref. II nr 375/1888, k. 20.
 66) AGAD, KGW ref. I, nr 14/1874, k. 35.
 67) AGAD, KGW, ref. I nr 14/1874 k. 24.
 68) Źródła... s. 499; AGAD, Starszy Inspektor Fabryczny Guberni Warszawskiej nr I A 16/1898 k. 97—102, AGAD—KGW ref. I, nr 121/1880 k. 4—5; Gazet Świąteczna nr 314 z 28.XII.1886 r.
 69) Cytuję za pracą zbiorową „Rewolucja 1905—1907 na Mazowszu i Podlasiu”, op. cit., s. 179.
 70) Robotnik nr 23 z 29.VI.1897 r.
 71) Robotnik nr 37 z 8.VII.1900 r.
 72) Op. cit.
 73) Archiwum Powiatowe w Łowiczu „Czarna Książka” cukrowni Dobrzelin za lata 1892—1905, sygn. nr 47.
 74) Robotnik nr 23 z 29.VI.1897 r.
 75) AGAD, KGW, ref. I tajny, nr 375/1887, k. 4; Źródła... s. 191.
 76) Op. cit.
 77) Źródła... op. cit., s. 207—208.
 78) Op. cit. Załącznik nr 161, s. 240—241.
 79) Op. cit.
 80) Op. cit.
 81) Źródła... op. cit., s. 208—209.
 82) Op. cit., s. 209.
 83) AGAD, KGW, ref. I, nr 375/1889, k. 25.
 84) Op. cit., k. 27.
 85) Op. cit., k. 24.
 86) Op. cit., Źródła... op. cit., s. 210.
 87) Op. cit., k. 24.
 88) Robotnik nr 23 z 29.VI.1897 r.
 89) AGAD, KGW, ref. IV nr 2/1874 k. 52; Cukrownia Leśmierz... op. cit., s. 29—30.
 90) Gazeta Świąteczna nr 314 z 28.XII. 1886 r.
 91) Op. cit., nr 175 z września 1894 r.
 92) Rola nr 52 z 17 (29).XII.1883 r. — Germanizm w przemyśle polskim.
 93) Źródła... op. cit., s. 94.
 94) A. Zarnowska. Z badań nad składem społecznym klasy robotniczej w Królestwie Polskim w latach 1870—1914, Polska Klasa Robotnicza, Studia Historyczne, t. IV. W-wa 1973, s. 106—107.
 95) AGAD, KGW ref. I nr 121/1880, k. 4—5.
 96) W. Kula, Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce, W-wa 1955 r., s. 55.
 97) Źródła... op. cit. s. 203—204; AGAD, KGW ref. II nr 410/1888 k. 3—4.
 98) Źródła... op. cit., s. 482.
 99) Robotnik nr 37 z 8.VIII.1900 r.
 100) AGAD, Starszy Inspektor Fabryczny Guberni Warszawskiej Nr I A 5, k. 169—173.
 101) Państwowe Archiwum w Łowiczu „Czarna Książka” Cukrowni Dobrzelin, sygn. nr 47.
 102) J. Łukasiewicz, Przewrót techniczny... op. cit., s. 283.
 103) J. Łukasiewicz, W granicach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, op. cit., s. 286.
 104) Robotnik nr 11 z 20.XI.1895 r.; B. Waśniewski, op. cit., s. 68.
 105) Robotnik, jak wyżej.
 106) B. Waśniewski, op. cit., s. 68.
 107) AGAD, KGW ref. I nr 44/1898, k. 5—11; Źródła... op. cit., s. 437—439.
 108) Op. cit.
 109) Op. cit.
 110) Szczegółowe streszczenie nowych przepisów prawa fabrycznego z dnia 2 (14) czerwca 1897 r. odnośnie przemysłu cukrowniczego przedstawiła „Gazeta Cukrownicza” w numerze 10 z 22.XI (4.XII). 1897 r. w artykule „Zastosowanie nowych przepisów prawa fabrycznego w cukrownictwie”, s. 190—194; B. Waśniewski, op. cit., podaje, że następstwem strajków robotników cukrowni w Sannikach „były również „zsyłki” (s. 68).
 111) Robotnik nr 37 z lipca 1900 r.
 112) J. Łukasiewicz, W granicach Księstwa i Królestwa Polskiego, op. cit., s. 293.
 113) Robotnik, jak wyżej.
 114) B. Waśniewski, op. cit., s. 65.
 115) Źródła... op. cit., s. 287.
 116) Op. cit., s. 291.
 117) K. Zwoliński, Położenie gospodarczo-społeczne i walka robotników żyrdowskich na przełomie XIX i XX wieku. w: Praca zbiorowa, Rewolucja 1905—1907 na Mazowszu i Podlasiu, op. cit., s. 89—91.
 118) Źródła... op. cit., s. 291.
 119) AGAD, KGW, ref. I, nr 168/1897, k. 22.
 120) Op. cit., s. 103.
 121) B. Krzywobłocka, Proletariat w 90 rocznicę powstania partii, Mówią wieki nr 8 z 1872 r., s. 9.
 122) Źródła... op. cit., s. 74.
 123) Op. cit.
 124) Op. cit., s. 76.
 125) Op. cit., s. 74.
 126) Op. cit., s. 79.
 127) Ż. Kormanowa, Z badań nad początkami polskiego ruchu robotniczego. VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie 14—17 września 1958 r., Historia Najnowsza Polski, t. V, s. 12.
 128) J. Łukasiewicz, W granicach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1806—1914, op. cit., s. 283; L. Baumgarten, Dzieje Wielkiego Proletariatu, W-wa 1966, s. 241.
 129) Kółka socjalistyczne Gminy i Wielki Proletariat Procesy polityczne 1878—1888, Źródła — Zebrali, opracował i wstępem opatrzył Leon Baumgarten, W-wa 1966, s. 356, 579; Por. L. Baumgarten, Szermierze wielkiego jutra, Rzecz o Proletariacie, W-wa 1972, s. 121.
 130) Kółka Socjalistyczne Gminy i Wielki Proletariat... op. cit., s. 324—325.
 131) Op. cit., s. 356.

- 132) Op. cit., s. 691—721.
 133) Op. cit., s. 925—928.
 134) Robotnik nr 23 z 29.VI.1897 r.
 135) Op. cit., Por. B. Waśniewski, op. cit., s. 68.
 136) Robotnik nr 7 z dn. 7.VI.1895 r.
 137) AGAD, KGW, ref. I nr 93/1897, k. 1.
 138) Robotnik nr 37 z 8.VIII.1900 r.
 139) Gazeta Warszawska nr 228 z dn. 28.IX. (10.X). 1878 r.;
 AGAD, Starszy Inspektor Gubernii Warszawskiej
 Nr I A 11/1897, K-161-162,
 165—1896, op. cit., nr I A 9 K-2-3, 33—34,
 38—39, 51—52, 54—121—137.
 140) Kurier Codzienny nr 228 z dn. 7. (19.) VIII.
 1899 r.
- 141) J. Łukasiewicz, Ukształtowanie się stosunków ka-
 pitalistycznych na Mazowszu... op. cit., s. 200;
 Tegoż, W granicach Księstwa Warszawskiego... op.
 cit., s. 288—289; W. Lipnicki, J. Siedlarek, Sanniki
 i sannicka sztuka ludowa,
 folder wyd. przez Zarząd Okręgu Mazowieckiego
 PTTK, W-wa 1970 r.
 142) Op. cit.
 143) J. Łukasiewicz, W granicach Księstwa... op .cit.,
 s. 289.
 144) J. Sobczak, Walki rewolucyjne w latach 1905—
 —1907 na Mazowszu, w: Rewolucja 1905—1907 r.
 na Mazowszu i Podlasiu, op. cit., s. 51;
 W. Jastrzębski, Wspomnienia 1885—1919 r., W-wa
 1966, s. 169.



*(Zarys życia i działalności
społeczno-politycznej)*

Estera i Jan Stróżeccy

Życie Estery Stróżeckiej, z domu Golde, urodzonej i związanej swą rodziną i młodością z Płockiem nie jest na ogół znane społeczeństwu płockiemu, a nawet szerzej — nie jest dostatecznie znane i polskiej opinii publicznej w ogóle. Nieco bardziej popularna jest postać jej męża — Jana, choć poza jego portrety na obchodach rewolucyjnych raczej w latach ostatnich w tej popularyzacji nie wykraczano. A warto to zrobić, bowiem drogi ich życia, pracy i myśli są dla polskich patriotów i rewolucyjnych socjalistów, przedstawicieli klasy robotniczej, a zarazem inteligencji polskiej — charakterystyczne i warte zastanowienia.

Estera Golde urodziła się w Płocku 1.VIII. 1872 r. w rodzinie mieszczańskiej¹⁾. Ukończyła też w rodzinnym mieście gimnazjum w roku 1888. Tu wreszcie zetknęła się z nauczycielem — płocczaninem znanym założycielem Związku Robotników Polskich — J. Tańskim, a przez niego — z socjalizmem²⁾. Na młodą 13—14-letnią dziewczynę silne wrażenie robiły także postacie ofiarnych rewolucjonistów-robotników, np. M. Kasprzaka³⁾. Tak Estera związała się z ideą i ruchem socjalistycznym.

Pragnąc zdobyć zawód ułatwiający pomoc warstwom upośledzonym, mimo oporu rodziców, wyjechała na studia medyczne do Genewy w roku 1889, a w 1891—1896 ukończyła je w Paryżu⁴⁾. Działając w kółkach socjalistycznych w czasie okresowych pobytów w kraju Estera poznała wybitnego działacza tych kół, kielczanina, byłego kolegę Stefana Żeromskiego z ławy szkolnej, a potem — studenta prawa Uniwersytetu Warszawskiego — Jana Stróżeckiego⁵⁾. Oboje młodych ludzi połączyło głębokie uczucie, nieprędko jednak los pozwolił im zawrzeć związek małżeński.

Jan Stróżecki, rewolucyjny socjalista, zwolennik walki klas, internacjonalista, był przyjacielem E. Abramowskiego i wraz z nim działał na czele organizacji krajowej II-go Proletariatu, a następnie — przeciwstawiając się stosowaniu terroru indywidualnego — wyszedł z tej partii, tworząc w r. 1891 nową — „Zjednoczenie Robotnicze”. Zyskał sobie popularność wśród robotników Warszawy.

W tym charakterze wziął w listopadzie 1892 r. udział w Zjeździe Paryskim socjalistów polskich opowiadając się za utworzeniem nowej partii — PPS, głoszącej hasło niepodległości Polski. Po półrocznym redagowaniu w Berlinie organu PPS zaboru pruskiego „Gazety Robotniczej” — Stróżecki zaczął działać od lata 1893 r. w Warszawie, kontynuując przerwana przez aresztowanie (w czerwcu 1893 r.) pracę partyjną swego przyjaciela — Leona Falskiego.

Przez J. Stróżeckiego także i Estera Golde od początku 1893 roku skontaktowała się z ZZSP⁶⁾, a po przybyciu w 1893 r. (prawdopodobnie latem) do kraju rozpoczęła pracę w kółkach socjalistycznych w Warszawie⁷⁾. Została za to aresztowana 20.IX tego roku⁸⁾ ale udało się jej wyjść za kaucją z więzienia i ponownie wyjechać na studia do Paryża. Natomiast Jan został w kraju, gdzie skupili się wokół niego warszawscy robotnicy, którzy nie mogli zdecydować się na wstąpienie do powstałej 30.VII—12.VIII t.r. SDKP. Najprawdopodobniej trudno im było pogodzić się, ze stanowczym odrzuceniem hasła niepodległości Polski, lansowanym przez przynajmniej niektórych założycieli i zagranicznych przywódców socjaldemokracji Kongresówki⁹⁾.

Z drugiej jednak strony, dążąc do niepodległości pragnęli oni ją zdobyć bez rezygnacji z walki klasowej, z rewolucji społecznej, z ustanowienia socjalizmu. Dlatego nie mogli pogodzić się z „narodowymi socjalistami”, którzy napływali do PPS i ZZSP i, co gorsza, do kierownictwa tych organizacji. Ci — jak ich nazywano — „narodowcy” byli przecież członkami (a często, jak np. Zygmunt Balicki — nawet kierownikami) Ligi Polskiej a później — Ligi Narodowej¹⁰⁾. „Narodowcy”, choć wówczas antyrosyjscy, byli antymarksistami, przeciwnikami internacjonalistycznej praktyki, która w Królestwie oznaczała współpracę z rewolucjonistami rosyjskimi i żydowskimi.

Otóż, Jan Stróżecki (pseud. ówczesny: Stefan Gromada) i jego „gromadczy” od sierpnia do listopada 1893 r. pozostawali właściwie poza organizacją PPS, tworzoną przez emisariusza

ZZSP Stanisława Wojciechowskiego (znanego później działacza prawicy PPS, a wreszcie prawnicowego spółdzielcę i prezydenta państwa w latach 1922—1926). Żądali oni nie tylko zerwania. Odpychała ich od ZZSP i tworzonej przez ten związek organizacji — PPS nie tylko rola w niej „narodowców”; odpychała ich od niej także rola, jaką grał w ZZSP faktyczny przywódca Związku — Stanisław Mendelson. On to bowiem nie tylko lansował hasło niepodległości, ale także i współpracę w jednej partii z „narodowcami”, a nadto — zwalczał swych przeciwników ideowo-politycznych, popularnych wśród robotników Warszawy, np. Marcina Kasprzaka, przy pomocy zmyślonych i uwłaczających oskarżeń, aż do oszczerstw o współpracę z policją carską włącznie. Charakterystyczne jest, że Strożecki i towarzysze, nawet godząc się na ten lub ów kompromis ideowo-polityczny (np. z „narodowcami”), w sprawach etyki rewolucyjnej byli nieubłagani. Wstąpili ostatecznie do PPS dopiero, gdy dowiedzieli się, że Mendelson wycofał się z polskiego ruchu socjalistycznego¹¹⁾.

Strożecki został powołany przez II zjazd PPS w lutym 1894 r. na członka CKR tej partii i pracował, jako jeden z jej kierowników i współredaktorów nowozałożonego pisma „Robotnik” aż do sierpnia 1894 r., kiedy to został aresztowany. Przez cały ten czas — jak pisał jego kolega z CKR — Strożecki „stał na straży czystości zasad socjalizmu”, walcząc z „narodowcem” J. Grabowskim i prostując linię postępowania drugiego swego kolegi — J. Piłsudskiego, któremu według tegoż działacza — „o żadną specjalną czystość nie chodziło”¹²⁾.

Daleko od niego znajdowała się Estera. Ale jej poglądy i działalność bieżyły w podobnym kierunku. Z jednej strony, utrzymywała związek z krajem przez starannie zakonspirowane kontakty, otrzymywała i przekazywała wiadomości partyjne¹³⁾. Z drugiej strony, od 1894 r. należąc do sekcji paryskiej ZZSP, była jej kasjerem i sekretarzem, a obok K. Kelles-Krauzza, wybitnego teoretyka i publicysty PPS i ZZSP, wyróżniającego się próbami marksistowskiego uzasadnienia postulatu niepodległości Polski w programie PPS — jednym z faktycznych kierowników sekcji¹⁴⁾. Zaś sekcja paryska przodowała wśród innych swą aktywnością i postawą lewicową.

Obok codziennych prac organizacyjno-technicznych i finansowych (zbieranie i przekazywanie składek, kolportaż wydawnictw, werbunek nowych członków, systematyczne posiedzenia sekcji etc., Estera występująca pod pseudonimem partyjnym „Pedagog”) wysyłała artykuły, notatki i wiadomości do prasy partyjnej: do „Przedświtu” w Londynie, „Robotnika” w kraju, „Gazety Robotniczej” w Berlinie¹⁵⁾. Podejmuje się też stałego śledzenia za rewolucyjnymi wydawnictwami rosyjskimi i podawania informacji o nich do prasy PPS i ZZSP (np. o piśmie „Russkij Rabocziej” i in.¹⁶⁾). Umożliwiają jej to stałe kontakty z rosyjskimi rewolucjonistami w Paryżu, np.

znajomość z Ławronem, autorytatywnym działaczem „narodnickim”¹⁷⁾.

Ciekawe, że — analogicznie — żywe zainteresowania i szacunek do rosyjskiego dorobku rewolucyjnego i postępowego okazuje znajdujący się od niej o kilka tysięcy kilometrów na wschód Jan Strożecki. Wiosną 1897 roku, przebywając w więzieniu moskiewskim Butyrki, Jan zapoznaje się z bieżącą legalną, radykalną i socjaldemokratyczną literaturą rosyjską, z głównymi pracami naukowymi P. Struwego i Bieltowa (Plechanowa) itp. „Otóż zdumiony jestem — pisze w grypse z więzienia „Do Iry”¹⁸⁾, — wzrostem rosyjskiej literatury przez dwa ostatnie lata. Szczególnie dużo przybyło społecznych wartościowych rzeczy”¹⁹⁾.

Dążenie do pogłębienia teoretycznego zagadnień społecznych nurtują równocześnie i samą „Iry”. Wraz z K. Kelles-Krauzem, H. Waleckim²⁰⁾ i in. zwraca ona uwagę CZZSP i kierownictwa PPS — obok klasy robotniczej — także i na chłopstwo, bada kwestię chłopską i opracowuje zbiór artykułów na ten temat. Zbiór nie zostaje wydany. Powoduje to nawet ze strony „Pedagoga” niezbyt fortunne propozycje opublikowania fragmentów tego zbioru na łamach prasy pozapartyjnej²¹⁾. Poinformowana dokładniej o jej obliczu (np. „Przeglądu Wszepolskiego”, który stawał się wówczas czołowym organem Ligi Narodowej) Estera nie tylko zarzuca swój pomysł, lecz — w związku z tym — precyzuje swój stosunek do „narodowców” identyczny z pozycją zajętą przez Jana przed 1,5 rokiem... w kwestiach utrzymania się na stanowisku *bez kompromisów* możecie w zupełności być o mnie spokojni — mam pod tym względem bardzo krańcowe zapatrywania”²²⁾.

Twarde są również jej zasady etyki rewolucyjnej. Tak samo, jak Jan, nie wierzy ona w oskarżenia prawniczych przywódców ZZSP, wysuwane stale przeciwko Marianowi Kasprzakowi. To też, gdy zostają one ponownie (i nie po raz ostatni) opublikowane po ucieczce bohaterskiego rewolucjonisty z więzienia w roku 1895 — „Pedagog” pisze: „Przyznam, że trudno mi uwierzyć w winę Kasprzaka”, a następnie rozważa rozmaite możliwości wykorzystania przez prowokatorów stosunków i wiadomości otrzymanych pośrednio od Kasprzaka, ale zawsze bez jego wiedzy, a tym bardziej — woli²³⁾. Nie omija też żadnego świadectwa na rzecz niesłuszności rzuconych oskarżeń. Zawiadania o nich „Londyn”, tj. kierowników ZZSP²⁴⁾. Wierzy bowiem jeszcze (i wierzyć będzie długo, całe 10-lecie) w ich dobrą wolę. Oczywiście, nie świadczy to o jej dostatecznej przenikliwości; jej i całej grupy jest współtowarzysz z lewicy PPS. Nie są oni dostatecznie bystrzy i doświadczeni: mają przecież przeciętnie po 20—25 lat, a zaledwie od paru lat są działaczami partyjnymi. Bywali wszak nawet starsi działacze, a fałszywe zarzuty długo plamiły dobre imię niejednego rewolucjonisty.

Jednocześnie „Pedagog” jest — i to może jedna z jej specyficznych cech — zatroskana cierpieniami rewolucjonistów aresztowanych

w kraju — i losem ich rodzin, szczególnie — robotników, „bo — jak zaznacza — inteligentem zawsze łatwiej wydostać”²⁵). Toteż zakłada „Czerwony Krzyż” i „Kasę Pomocy Więźniom”, nie ograniczając ich działalności tylko do pepesowców, lecz rozciągając ją także i na socjal-demokratów, mimo całego „patriotyzmu” partyjnego, który charakteryzuje i ją i Janę²⁶).

Janowi nie było łatwo. Osadzony w 1894 r., dwa lata przebywał w śledztwie w X Pawilonie Cytadeli, by otrzymać potem wyrok na 8 lat zesłania na Kołymę na Syberii Wschodniej; tam, gdzie mrozy zimą dochodziły do 60°C, gdzie poczta docierała co kilka miesięcy; gdzie jeden z zesłańców — narodowiec, były więzień Surowcew — według słów Strożeckiego „zimą tęskni i wiesz za czym, za Szlisselburgiem”²⁷).

Mimo chwil tęsknoty²⁸) i trudności²⁹) Jan Strożecki nie tracił na ogół optymizmu, energii a nawet pewnej fantazji i zawadiactwa³⁰). Intensywnie pracował nad sobą zarówno w więzieniu warszawskim jak i w Moskwie, gdzie zetknął się nie tylko z literaturą rosyjskiej socjaldemokracji, lecz jej żywymi przedstawicielami — działaczami założonego przez Lenina Petersburskiego Związku Walki o Wyzwolenie klasy Robotniczej, bliskimi współtowarzyszami wielkiego rewolucjonisty-marksisty: Krzyżanowskim, Lepieszynskim, Starkowem, Zaporozcem, Waniejewem i Martowem.

Charakterystyczne jest m. in., że wciągani w dyskusje między pepesowcami a socjaldemokratami Królestwa — rosyjscy marksiści, z jednej strony, nie potrafili zgodzić się z tezą o niesłuszności hasła niepodległości Polski. Według — może aż nazbyt dosadnych określeń jednego z byłych esdeków a wówczas już pepesowca — St. Palińskiego — na pytanie, czy są przeciwnikami niepodległości Polski mieli odpowiedzieć, że nie są idiotami³¹).

Z drugiej strony jednak, właśnie jako marksiści, socjaldemokraci rosyjscy w ogólnych dyskusjach, np. dotyczących stanowiska, jakie winien zajmować ruch robotniczy wobec walk wyzwoleńczych innych narodów (np. konkretnie — Ormian w Turcji), skłonili się zdecydowanie na stronę działaczy SDKP na czele z Br. Wesołowskim i T. Włostowskim. Ci działacze bowiem pokładali swe nadzieje — jako na siłę, która podważy i obali carat — na (w) rewolucji społecznej, gorąco popierali zatem takąż rewolucyjno-wyzwoleńczą walkę Ormian osłabiającą Turcję. Działacze PPS zaś, mniej wierząc w rewolucję, a więcej w wojnę państw wrogich Rosji, nie mogli pragnąć ich osłabienia, nawet jeśli były to tak wsteczne i okrutne reżymy jak Porta Ottomańska. Nie popierali więc walki Ormian o jej obalenie. Odstępując od rewolucyjnej drogi do wyzwolenia własne-

go narodu byli zmuszeni staczać się praktycznie aż do wycofania swego poparcia dla walki o taką samą wolność, ale toczonej przez inne narody³²).

Te walki ideowe, choć nie zmieniły poglądów Strożeckiego na hasło niepodległości, przecież wpłynęły na jego wrażliwość na stawianie sprawy stosunków między narodami uciskającymi a uciskanymi. Toteż, gdy na Syberii zapoznał się z uchwałami IV Zjazdu PPS w 1897 r. o Litwie, uznał je za „zredagowane nader nieudatnie” i wymagające dużo zaufania do zjazdu by „zrozumieć, że tam nie ma instynktów zabobnych”³³). Z drugiej strony, potępił on, na razie oczywiście w czysto teoretycznych sporach, ewentualne wystąpienie socjaldemokratów rosyjskich i niemieckich w przyszłej wojnie w obronie swych rządów pod hasłem „obrony ojczyzny”³⁴). Zajął w ten sposób stanowisko antywojenne, podczas gdy prawica PPS była skłonna do opowiedzenia się po stronie Austro-Węgier i Niemiec, tj. wzięcia udziału w dojrzewającym konflikcie.

Tymczasem Estera — według jej własnych słów — „kując bez miary” spieszy wiosną — latem 1896 r. ukończyć studia, by następnie objechać szereg ośrodków Europy Zachodniej (m. in. Londyn, gdzie szykowano wówczas kongres II Międzynarodówki), a wreszcie — wyruszyć do Moskwy dla znostryfikowania dyplomu francuskiego, co się jej też udało 6.X. 1897 r.³⁵) Spieszyła do Moskwy prawdopodobnie także i w nadziei na uzyskanie widzenia ze znajdującym się w tamtejszym więzieniu etapowym Janem Strożeckim. Ale, jak przeniósł ten ostatni, rozminęli się. Nim dojechała, został zmuszony ruszyć „w sybirskie tundry, w kraj daleki”³⁶).

Po nostryfikacji dyplomu „Etki” (bo taki się ustalił nowy pseudonim Estery) osiedliła się w Warszawie i stała się od razu jednym z kierowników miejscowej organizacji partyjnej i to zarówno kółek propagandowych, jak i spraw organizacyjno-kolportażowych³⁷). Trwało to krótko. W początkach marca została aresztowana i pomnożyła liczbę więźniów X-go Pawilonu³⁸). Zesłana na 2 lata do gub. Wiackiej po roku uciekła i zjawiła się w Warszawie „na robotę” — jak pisała w swym życiorysie³⁹). Była jednak tak skompromitowana wobec władz, że PPS musiała wysłać ją za granicę.

Zaczyna się nowy, poważny rozdział w życiu i działalności „Etki”. Po okresowym legalnym pobycie w kraju, kiedy to zostaje skierowana na stanowisko lekarza w ziemi Płockiej, we wsi Dobrzejewice w pow. Lipnowskim⁴⁰), a jednocześnie jest pomocnikiem pozostałych na wolności członków OKR PPS (np. F. Sachsa-Jana),⁴¹) „Etki” przez Lwów Berlin, Katowice, Kolonię i Paryż powraca znów do stolicy Niemiec, a zarazem ówczesnej siedziby Zarządu PPS zaboru pruskiego. Pragnie wrócić do kraju do pracy w PPS zab.

ros., a jednocześnie znajduje się pod naciskiem KZ⁴²⁾, który skłania ją do pozostania w zaborze pruskim i pracy w tamtejszej PPS. Po nowej krótkiej wizycie w Królestwie „Etką” od połowy kwietnia 1901 r. decyduje się wreszcie i — za radą starszych towarzyszy — obejmuje stanowisko redaktora organu PPS zaboru pruskiego — „Gazety Robotniczej”, której siedzibę przenosi latem tegoż roku do ośrodka polskiego okręgu robotniczego — do Katowic.

Estera Strożecka przez całe życie dążyła do tego, by działając społecznie, pracować zawodowo jako lekarz, nie obciążając kosztami swego utrzymania partii. Teraz jednak pisze: „Tak jestem interesami (partyjnymi — J.K.) — zajęta, że medycyna prawie zupełnie w kąć poszła — zdaje się, że trudno będzie zarobkować”⁴³⁾. Istotnie, PPS zaboru pruskiego była wówczas w ogóle partią dość słabą, a w kierownictwie jej znajdowali się robotnicy-praktycy, którzy — choć szczerze oddani socjalizmowi — do pracy redaktorsko-publicystycznej, a nawet do ustnych wystąpień agitacyjnych na szerszym forum — niezbyt się nadawali.

Strożecka faktycznie wypełniała swymi artykułami na ogólniejsze tematy znaczną część tego działu pisma, redagowała i ściągала do niego materiały i korespondencje. Obok tego z niezwykłą energią prowadziła agitację masową w terenie. Jako mówca na wiecach masowych potrafiła występować co dzień przez 3 dni pod rząd i to za każdym razem w innym mieście, orgarniała zaś swymi podrózkami teren od Berlina po Bydgoszcz i cały Górny Śląsk. Niemniej różnorodnie były metody i tematy jej wystąpień: przemawiała nie tylko w kwestiach ogólnopolitycznych, lecz także — na tematy oświatowe, z zakresu higieny społecznej, zdrowia etc. Aby dotrzeć do — stonkowo bardziej zacofanych kobiet-robotniczek — urządziła dla nich specjalne wiece np. pod tytułem: „Dlaczego nasi mężowie są socjalistami”? itp. Z tego właśnie okresu datuje się jej, rosnąca w partii sława znakomitego mówcy.

Obok tego Strożecka zmuszona jest wziąć żywy udział w ostrej walce ideowo-politycznej i organizacyjnej, która wówczas rozgrywa się na tym terenie w sprawach wewnątrzpartyjnych, lecz mających zasadnicze znaczenie ideowo-polityczne. Jeśli jedni, np. polscy socjaldemokraci na czele z Różą Luksemburg, podkreślając jedność robotników polskich i niemieckich, zarazem odrzucali w ogóle hasło niepodległości Polski i potrzebę specjalnej organizacji dla robotników polskich w Niemczech; to inni, np. prawicowi przywódcy PPS typu L. Waselewskiego nie tylko głosili to hasło, ale negowali potrzebę wspólnej walki i organizacji, forsowali separatyzm organizacyjny PPS zaboru pruskiego wobec SD Niemiec.

Estera Strożecka była w tym bardziej trudnej sytuacji, że przybyła do zaboru pruskiego niedawno⁴⁴⁾, że była traktowana przez KZ PPS zaboru rosyjskiego, jako jego mąż

zaufania przeznaczony do realizacji tylko tej linii, którą KZ uważał za słuszną⁴⁵⁾. Z drugiej strony, była ostro atakowana przez Różę Luksemburg i pracującą w tym czasie w zaborze pruskim M. Kasprzaka. Wreszcie, nie od razu zyskała „Etką” — zaufanie robotników — działaczy PPS zaboru pruskiego, którzy — jak np. Fr. Morawski, od lat pracujący w tej partii — byli szczerymi internacjonalistami, z rezerwą odnoszącymi się do poczynań Londynu (CZZSP) i Krakowa (KZ PPS), które przysłały „Etkę”.

Strożecka stanęła w tych sprawach na stanowisku zbliżonym do K. Kalles-Krauza, z którym współpracowała jeszcze w 1894—96 r. w Paryżu. Wysuwając jako odleglejszy cel polityczny „żądanie niepodległości i jedności narodowej” jako „wynikające logicznie z zasad socjalizmu”, za hasło dnia uważała realne na razie (przed rewolucją w Rosji i Austro-Węgrzech) tylko hasło autonomii dzielnic polskich zaboru pruskiego⁴⁶⁾. Równocześnie było zwolennikiem współpracy PPS-owców zaboru pruskiego z niemieckimi socjaldemokratami w szeregach jednej ogólnopartyjnej partii, ale z udzieleniem dla PPS zaboru pruskiego autonomii w sprawach lokalnych. Odpowiadało to także i późniejszej linii PPS-Lewicy w tych sprawach⁴⁷⁾.

Ożywiona działalność Strożeckiej i Morawskiego została odpowiednio „oceniona” przez władze pruskie, które latem 1902 r. zaarrestowały ich i skazały Estere na rok więzienia. Wyszła z niego jesienią 1903 r., a po odpoczynku w Zakopanem od początku roku 1904 wróciła do pracy na Górnym Śląsku. Rosnąca popularność Strożeckiej znalazła wyraz m. in. w tym, że okresowo przewodniczyła ona na kursach postępowej inteligencji, zorganizowanych we wrześniu 1904 r. w Zakopanem⁴⁸⁾. Jesienią tego roku spotkała się po raz pierwszy po 11-stu latach z Janem Strożeckim, który po 10 latach więzienia i zesłania przybył do Krakowa, a potem rzucił się w wir pracy partyjnej w Królestwie. Znow więc Estera i Jan spotykali się tylko krótko i sporadycznie w Krakowie dojeżdżając przez granicę z obu pozostałych zaborów⁴⁹⁾.

Wybuchła rewolucja 1905 r. Zarysował się na jej tle przełom i w PPS zaboru rosyjskiego. VII zjazd tej partii w lutym 1905 r. w Warszawie, w którym brał czynny udział Jan Strożecki, skończył się zdecydowanym zwycięstwem lewicy partyjnej. Estera została obrana przez zjazd na członka KZ PPS, choć nadal działała w zasadzie w zaborze pruskim⁵⁰⁾. Tam też w lipcu 1905 r. stanęła powtórnie przed sądem w Bytomiu oskarżona o obrazę nauczycieli górnośląskich w odczycie wygłoszonym 5.III. tego roku w Katowicach. Był to faktycznie wg sprawozdania prasowego — wspaniały referat stanowiący krytykę pruskiego systemu szkolnego, jego brutalności, tępego drylu, germanizacyjnego charakteru, klerykalności.

Występując w sądzie Strożecka — jako socjalistka — podkreśliła, że nie chodzi jej tylko o narodowy, niemiecki charakter szkoły pruskiej, że dąży ona nie tylko do jej spolszczenia. Oświadczyła, m. in. „Cały dzisiejszy system szkolny nam się nie podoba. Gdyby zmieniono dzisiejszą szkołę na polską, nie zmieniając całokształtu systemu, nie byłibyśmy jeszcze zadowoleni. Żądamy nie tylko polskiej szkoły ale dobrej szkoły”. A odpowiadając na oskarżenia prokuratora zaznaczyła: „Tak, podburzałam robotników, by się kształcili”⁵¹). Sąd zmuszony był Strożecką uniewinnić.

Równocześnie Strożecka przyczyniła się do rehabilitacji M. Kasprzaka, choć dokonanej przez PPS dopiero w przeddzień śmierci bohatera rewolucjonisty⁵²). Nie jest to zresztą winą tej działaczki. Sprawę Kasprzaka stawiła ona w tym duchu nie tylko w roku 1895 i 1896, lecz w imieniu krakowskiej sekcji Org. Zagr. PPS także i w roku 1903. Za każdym razem napotykała jednak ze strony prawicy PPS na zdecydowany opór⁵³). Rewolucja i klęska tej prawicy i tu zmieniły sytuację.

W październiku 1905 roku wybuchł strajk powszechny w całym państwie rosyjskim, rewolucja w Królestwie sięga szczytów swego rozwoju. Potrzebny jest każdy doświadczony działacz. Na wezwanie CKR PPS oboje Strożeczcy przybywają do Warszawy i włączają się do kierowniczej pracy w partii. Strożeczki jest wydawcą i współredaktorem legalnego organu PPS — „Kurier Codzienny” (jeszcze przed tym był współredaktorem „Robotnika”, „Kurier Zakordonowego i Zagranicznego” i „Więsnika Polskiej Socialistycznej Partii). Zaś Strożecka staje się jednym z najbardziej znanych i popularnych mówców wiecowych z ramienia PPS. Strożecka była głównym mówcą z ramienia swej partii na słynnym wiecu obywatelskim” w sali Filharmonii Warszawskiej 2.XI.1905 r. Głosiła konieczność obalenia caratu i zwołania konstytuandy w Warszawie i Petersburgu dla założenia nie tylko podwalin pod ustrój demokracji i wolności dla ludności całego państwa, lecz także — wolności narodowej dla mas pracujących Królestwa. Co jednak było specjalnie doniosłe w ustach przedstawiciela PPS, której prawe skrzydło zapatrywało się coraz krytyczniej i pesymistyczniej na perspektywy rewolucji rosyjskiej: podkreślała konieczność oparcia się walki rewolucyjnej w Kongresówce o ruch internacjonalistyczny proletariatu Rosji⁵⁴).

Była człowiekiem, z którego głosem liczyła się inteligencja, ludzie kultury i sztuki. 11.XI 1905 roku na wiecu pracowników teatralnych wezwała ich do czynnego udziału w strajku powszechnym. Przemawiali po niej w duchu walki o wolność tej miary artyści, co M. Frenkiel, A. Sygietyński i Kotarbiński. Wiec uchwalił jako naczelne zadanie unarodowienie sceny polskiej⁵⁵).

12.XII. t.r. na zgromadzeniu ludowym w Filharmonii Strożecka stawia i wyjaśnia nowe zadania partii, które są związane ze spodziewaną faktyczną legalnością lub choćby półlegalnością życia i organizacji politycznych, sprawę przekształcenia PPS w stronnictwo masowe, wielotysięczne⁵⁶).

W połowie grudnia, po szeregu aresztowań działaczy PPS do jej nowego CKR, obok Ks. Prausa i Kazimierza Pietkiewicza starego przyjaciela Jana Strożeckiego — weszła także i „Irena”⁵⁷). W tym zespole wybijała się ona na czoło. Pod jej kierownictwem PPS wzięła najczynniejszy udział w powszechnym grudniowym strajku politycznym zainicjowanym dla poparcia walczących zbrojnie robotników Moskwy, tj. w akcji realizującej w praktyce internacjonalizm proletariacki. CKR PPS również dążył do ludowego powstania zbrojnego i wezwał do niego w głośnej w owe dni odezwie z 26.XII.1905 roku, w której nawoływał oprócz strajku powszechnego, do tworzenia milicji ludowej, obalenia carskich władz i ustanawiania na ich miejsce nowych. Zarazem odezwa wyrażała przekonanie, iż nawet rosyjscy robotnicy i chłopci przyodziani w szynele to „Żołnierze — to kość z kości i krew z krwi ludu pracującego. Żołnierze z bronią w ręku znajdują się w szeregach walczącej rewolucji. Gdy stanie jedność ludu i żołnierzy nie masz już caratu”⁵⁸).

Niestety tak się wówczas jeszcze nie stało. Jak każda porażka zaostrzyła ona toczącą się w PPS już od początku rewolucji walkę wewnętrzną między tzw. „młodymi”, tzn. lewicą a „starymi”, prawicą, z J. Piłsudskim na czele.

E. Strożecka stała po stronie młodych, choć wśród nich a także i w ogóle w PPS była raczej starszą stażem działaczką. Energicznie też zwalczała separatyzm uprawiany przez „starych” wobec ruchu rewolucyjnego w Rosji, oraz ich awanturniczą taktykę. W tym właśnie kierunku działała w przededniu i w czasie VIII zjazdu PPS⁵⁹), który odbył się w lutym 1906 r., a trwając 12 dni był generalną batalią między obu kierunkami. Miarę autorytetu, jaki sobie wtedy zdobyła, stanowić może m. in. fakt, iż do nowego CKR, choć właśnie stary, w którym grała rolę kierowniczą, prawica ostro atakowała za manifest z 26.XII.1905 r., do tego nowego CKR „Irenę” obrano 125 głosami na ok. 140 głosujących; ostatni z 5-ciu członków CKR dostał tylko ok. 70 głosów⁶⁰).

Kolejna, III Rada Partyjna PPS, w czerwcu 1906 r. kontynuując na ogół kurs lewicowy, obrała jednak kompromisowy, „centrowy” CKR. Toteż Strożecka się w nim już nie znalazła. Coraz trudniej też było się jej utrzymać w zaborze rosyjskim wobec wzmożonych represji policyjnych. Wreszcie, dochodziły do głosu przez tyle lat odsuwane na bok sprawy osobiste. W rezultacie, za zgodą partii i spełniając nadal jej polecenia Strożecka emigruje na stałe z kraju latem 1906 r. W Genewie

zawiera oficjalnie związek małżeński z Janem Strożeckim a potem przenosi się do tak znanego jej ze studiów Paryża. Tu rodzi się wkrótce jej córka Irena a potem — syn Jan. Mąż zarabia jako fotograf (wydoskonalił się w tym zawodzie na Syberii), ona zaś jako lekarz-pediatra. Biorą oczywiście udział w życiu partyjnym, w sekcjach zagranicznych PPS Lewicy, w której znaleźli się w sposób naturalny po rozłamie w PPS w listopadzie 1906 roku.

Eстера Strożeczka jest wprawdzie nadal zwolennikiem niepodległości Polski i — wraz z innymi członkami sekcji paryskiej PPS — uchwała i publikuje rezolucję, która przeciwstawia się usunięciu tego hasła z programu walki PPS-L na najbliższym etapie ⁶¹). Ale dla Strożeczkiej nie mogło być mowy ani — mimo tak często spotykanych po rewolucji nastrojów rozczarowania i indywidualizmu — o porzuceniu działalności społecznej, ani — o przejściu do PPS Frakcji Rewolucyjnej, która pod wodzą J. Piłsudskiego porzucała tradycje rewolucji społecznej, walki masowej i uświadczenia socjalistycznego, koncentrując swą działalność na emigracji w Galicji, na przygotowaniu kadr wojskowych do udziału w upragnionej wojnie z Rosją w sojuszu (jakże nierównym) z monarchią habsburską.

Toteż kiedy jeden z wychowanków Piłsudskiego M. Sokolnicki przybył w roku 1910 do Paryża z odczytem propagującym idee „komendanta”, spotkał się w czasie dyskusji — według swych słów „z zawistną napaścią” i „z namiętą krytyką ze strony obecnego na nich J. Strożeczkiego, który idee Sokolnickiego określił jako idee, „zdrajcy sprawy ludowej” ⁶²).

W roku 1914 opowiedzieli się więc Strożeccy przeciwko wojnie, za solidarnością międzynarodową robotników wszystkich krajów. Starali się pomóc cierpiącym. Jan Strożeczki był m. in. członkiem lokalnego polskiego Komitetu Obywatelskiego itp. ⁶³.)

Z entuzjazmem przyjęli też Strożeccy wieści o zwycięskiej rosyjskiej Rewolucji lutowej w roku 1917. Eстера wystąpiła z silnym internacjonalistycznym przemówieniem na wielkim zgromadzeniu emigrantów politycznych z Rosji, zwołanym w związku z tym wydarzeniem ⁶⁴). Oboje Strożeccy wraz z A. i Sz. Posnerami, B. Iwińskim i in. członkami sekcji paryskiej PPS Lewicy przesłali 14.III.1917 roku następujący telegram do klubu i pisma robotników polskich w Piotrogradzie „Promień”.

„Witamy z zapalem Rewolucję. Niech żyje wolność ludu rosyjskiego i polskiego! ⁶⁵)”.

Wkrótce Strożeczki jako mąż zaufania rewolucyjnego środowiska emigracyjnego (z państwa rosyjskiego) — w składzie specjalnie wyłonionej komisji — badał materiały policyjne z carskiej ambasady w Paryżu, demaskując niebezpiecznych prowokatorów, którzy grasowali wśród wychodźców ⁶⁶).

Strożeccy pragnęli oczywiście wrócić do kraju, lecz póki znajdował się on po drugiej stro-

nie linii frontu, pod okupacją austro-niemiecką — było to niemożliwe.

Zbliżająca się latem 1918 r. klęska państw centralnych zwiastowała przecież załamanie okupacji i moment powrotu. Ale Janowi, który jako człowiek dorosły niemal 2/3 życia spędził z dala od ojczyzny, nie było dane ujrzeć ją znów. W sierpniu 1918 r., ratując tonącego człowieka z nurtów rzeki, ocalił go swym własnym kosztem. Eстера Strożeczka pozostała po 12 latach oczekiwania na męża i 12 latach małżeństwa znów sama — i to na zawsze. Może nie samotna, bo z dwojgiem dzieci, ale za to w sytuacji tym trudniejszej pod względem materialno-bytowym (córka i syn mieli po 10—12 lat).

Nic nie zatrzymało Strożeczkiej w Paryżu i dlatego pierwszym pociągiem reemigracyjnym powróciła w kwietniu 1919 r. do Warszawy, gdzie zaczęła pracować jako lekarz. Równocześnie kontynuowała swą działalność społeczną. Wraz z J. Korczakiem i w. in. organizowała Dom Dziecka w Pruszkowie. Będąc popularną wśród pacjentów, wśród matek dzieci, które leczyła, m. in. w ramach Kasy Chorych, kandydowała w czasie wyborów do jej Zarządu i została do niego obrana, m. in. razem ze znanym warszawskim metalowcem-komunistą K. Wójcikiem.

Będąc działaczem legalnym, Strożeczka, członek KPRP od chwili powrotu do Polski, pracowała w Wydziale Kulturalno-Oświatowym KC Partii. W latach 1921—1923 jej „oczkiem w głowie” był Uniwersytet Ludowy na ulicy Oboźnej w Warszawie, wieczorowa uczelnia doszkalająca dla robotników i ośrodek pracy oświatowej. Pracowała tam, specjalnie blisko przyjażniąc się ze znaną literatką lewicową, później działaczką KPP i założycielką organizacji wyzwoleniczej „Sierp i Młot” w okresie okupacji hitlerowskiej — Antoniną Sokolich. Obok nich wykładał tam, nauczycielka i opiekun więźniów politycznych St. Sempołowska; historyk N. Gąsiorowska, ekonomista-teoretyk KPP — J. Ryng, prawnik-kryminolog A. Ettinger i w. in. Oczywiście władze nie zostały wobec tej pracy uświadcniającej obojętne: w r. 1923 UL zamknięto.

W latach tych Eстера Strożeczka, wg pewnych danych, niejednokrotnie bywała w Płocku, prawdopodobnie przede wszystkim w sprawach rodzinnych, ale również i po to, by pomóc płockim towarzyszom. Płock bowiem posiadał piękne tradycje walk rewolucyjnych jeszcze w roku 1905, miał dość silną wówczas organizację PPS i słabszą organizację SDKPiL wybijał się w niej podrastający wówczas młodzieniec, późniejszy sekretarz KC KPP — J. Leński. W latach 1912—1918 działał w Płocku Związek Młodzieży Socjalistycznej i organizacja PPS-Lewicy.

Z niej właśnie wywodził się syn znanego na płockim gruncie redaktora Bolesława Zdzierskiego — Mirosław, popularny w latach 20-ych

działacz komunistyczny, pracujący przeważnie w związkach zawodowych, który — po śmiałej ucieczce z więzienia na Pawiaku w Warszawie w roku 1926 — był zmuszony emigrować do Związku Radzieckiego.

Od 1913 r. działał także w płockiej PPS Lewicy, partii m. in. także i Strożeckiej, M. Pałkowski, z którym zetknęła się ona później, w latach 1928—1934 we Francji, dokąd wyemigrował w roku 1923.

Wreszcie, rolę wybitną na terenie Płocka grał młody jeszcze ale już wybitny (specjalnie w latach wojny PPS-lewicowiec, a potem komunista — Eugeniusz Przybyszewski („Śnieg”, „Jasiński”) historyk, uczeń prof. M. Handelsmana, od 1927 r. pracujący w Moskwie, autor nadzwyczaj ciekawych i zawierających oryginalne i płodne myśli prac naukowych z dziejów Polski w latach 1859—1918⁶⁷.)

Płock przeżywał wówczas mimo niewątpliwie dużych jeszcze wpływów klerykalno-endeckich, dni gorączki rewolucyjnej: powstawała Rada Delegatów Robotniczych, strajkowali w okolicy robotnicy rolni, odbywały się wielkie wiece i odczyty w wypełnionej sali teatru miejskiego, 21.I.1919 r. demonstrowano przeciwko rządowi J. Paderewskiego⁶⁸). Potrzebni byli w tych walkach doświadczeni, zahartowani działacze, m. in. i tacy, jak E. Strożecka. Mogła ona jednak bywać w Płocku tylko dorywczo.

Swą pracę zasadniczą Strożecka prowadziła przecież nadal w Warszawie, w licznych związkach zawodowych i w Stowarzyszeniu Wolnomysłcieli, gdzie stykała się stale z Janem Hemplem i in. W latach 1924—1928 była (wszak jeszcze w 1901—1905 r. inicjowała pracę wśród kobiet) członkiem Centralnego Wydziału Kobięcego. Jednocześnie jako niepośledni mówca przemawiała na wielu wiecach, szczególnie — w czasie kampanii wyborczych do Sejmu w 1922 i 1928 r., do samorządów miejskich i do zarządów Kas Chorych (m. in. w Zamościu, Grodzisku, Żyrardowie — itd.).

W maju 1928 roku wystąpiła w rodzinnym Płocku z obszernym odczytem na temat odziedlenia kościoła od państwa.

W 1927 r. mijało 10 lat od chwili zwycięstwa Rewolucji Październikowej w Rosji, 13 lat budowy nowego życia w ZSRR. Wzbudzało to żywe zainteresowanie ludzi pracy w Polsce. Do ZSRR wyjechało już szereg delegacji robotniczych z różnych krajów, rozpoczął się ruch na rzecz wysłania takiej delegacji — także spośród proletariatu polskich. Delegacja ta, na czele z wybitnym działaczem KPP, posłem na Sejm J. Sochackim, wyjechała też w listopadzie 1927 r. do Związku Radzieckiego, gdzie zapoznała się z jego życiem w Moskwie, Charkowie, Kijowie, Żytomierzu i Mińsku, zwracając specjalną uwagę na położenie i możliwości rozwoju narodowo-kulturalnego ludności polskiej (stąd uwaga zwrócona na Ukrainę i Białoruś).

W składzie delegacji tej była także i E. Strożecka jako przedstawicielka ruchu kobiecego i wolnomysłcielka, działaczka kulturalno-oświatowa, znana w Kasach Chorych i związkach zawodowych. Występowała też z przemówieniami w szeregu miast na spotkaniach z ludnością w Żytomierzu, Mińsku i in., mówiąc o doli kobiet w Polsce i wrażeniach doznanych w Związku Radzieckim. Wraz z całą delegacją wystosowała odezwę do ludności Wołynia, którą podkreślała, iż ZSRR jest krajem, „w którym młodzież robotnicza otoczona jest troskliwą opieką władzy radzieckiej, a kobieta pracująca jest równouprawnionym współtwórcą społeczeństwa”⁶⁹).

Właśnie w tym (mniej więcej) okresie przewodniczący delegacji — J. Sochacki wystąpił na wiecu w Płocku i przeciwstawił sukcesy władzy Rad sytuacji w Polsce, gdzie rząd Piłsudskiego, zaciągając pożyczki od bankierów amerykańskich, według słów mówcy, „zaprzedaje Polskę kapitałowi zagranicznemu”, co „jest urąganiem z tak zachwalanej przez burżuzję i jej socjal-ugodowych agentów, niepodległości” i „suwerenności” państwa polskiego”⁷⁰).

Toteż, kiedy po powrocie z ZSRR Strożecka występowała w roku 1928 jako mówca na wielkim wiecu przedwyborczym do Sejmu na Placu Kazimierza w Warszawie mogła, w oparciu o rzeczy widziane na własne oczy, mówić nie tylko o minusach rzeczywistości polskiej, lecz także — o zdobyczach ludzi pracy, którzy dokonali rewolucji, w ZSRR⁷¹). W wyborach Strożecka kandydowała na posła z listy Bloku Jedności Robotniczo-Chłopskiej.

Ta działalność skompromitowała jednak ostatecznie Strożecką, działającą dotąd wszak jeszcze legalnie, w oczach władz sanacyjnych. Partia kieruje więc ją na emigrację do Francji, gdzie jest tak liczne środowisko polskich wychodźców robotników. Strożecka jest członkiem kierownictwa, tzw. Kom. Wykon. sekcji polskiej Kom. Partii Francji. Jest także — i przede wszystkim — prezesem sekcji polskiej MOPR — Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. Powraca do pracy zainicjowanej w tymże Paryżu przed 34—35 laty, do pomocy prześladowanym za swe przekonania.

Nie jest to prawdopodobnie tylko sprawa starych tradycji, jest to zapewne związane także i z poglądami Strożeckiej na linię partii. Strożecka, b. członek PPS-Lewicy, przyjacielka M. Koszutskiej-Kostrzewy, jest w latach walk frakcyjnych w KPP między „większością” a „mniejszością” zdecydowanym zwolennikiem tej pierwszej. Od lata 1929 roku pod kierownictwem Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej w KPP do władzy dochodzi „mniejszość” (na czele z płoczaninem — J. Leńskim). Linia i poglądy „większości”, a więc i Strożeckiej, zostają potępione jako odchylenie prawicowe, a w KPP zwycięża, specjalnie w latach 1929—1933 na-

stawienie, w dużej mierze sekciarskie, a w kwestii narodowej — nie wiążące dostatecznie jasno (w oczach szerokich mas) walki o wyzwolenie społeczne z interesami narodowymi ludu polskiego. Szczerym i aktywnym współtwórcą takiej linii, Strożeckiej — człowiekowi zasad — trudno było być.

Pracując w MOPRze w roku 1932 wróciła okresowo na krótko do kraju, w 1934—1935 r. pracowała w KW MOPR w Moskwie, gdzie syn jej pracował jako inżynier na budowie metra moskiewskiego. Ale w 1936 r. powróciła znów do Paryża, gdzie z kolei pracowała jako

lekarz jej córka Irena (dwoje jej dzieci było komunistami).

Od grudnia 1936 r. do grudnia 1938 roku Strożecka była redaktorem naczelnym „Dziennika Ludowego”, jednolitifrontowego organu polskiej emigracji robotniczej we Francji. Sporo w nim także pisywała; broniła praw dzieci i młodzieży, starców, spraw języka i szkolnictwa polskiego, w ogóle polskości na emigracji. Mniej donośnie brzmiał jej głos w sprawach polityczno-partyjnych. W ostatnich latach swego życia ciężko chorowała na serce. Przyczyniały się do wiadomości o tragicznym losie jej starych towarzyszy pu. M. Koszutskiej. Zmarła 2 września 1938 roku.

*
*
*

Treść powyższego artykułu jest skróconą formą odczytu, jaki w 1968 r. wygłosił dr Jan Koncewicz.

PRZYPISY

- 1) Księga zamknięta ludności stałej miasta Płocka. Arch. Państw. m. Warszawy i Woj. Warsz. Oddz. Teren. w Płocku. Zesp. Akta m. Płocka 1808—1914.
- 2) E. Strożecka, Autobiografia. E. Strożecka, Teczka osob. Archiwum Zakł. Historii Partii przy KC PZPR (odtąd: AZHP). Obecnie Centralne Archiwum.
- 3) Pedagog (E. Golde-Strożecka w Paryżu do CZZSP w Londynie) 18.IX.1895. E. Golde — Listy, I. Nr 9 koresp. czł. ZZSP, t. Nr 12. Arch. Krak. PPS AZHP.
- 4) Zob. zaświadczenie znanego prof. medycyny w Genewie Polaka Laskowskiego wydane E. Golde w r. 1889. Listy J. i E. Stróżeckich AZHP.
- 5) Pisownie nazwiska podajemy wg oficjalnej metryki rosyjskiej, stąd — Strożecki, a nie — Stróżecki.
- 6) Pierwszy list E. Golde do CZZSP datowany jest 25.II.1893; zob. E. Golde, Listy..., I. Nr 1.
- 7) Por. tamże: „do kraju wracam i to nawet wkrótce”.
- 8) (Al-r Malinowski) Materiały do historii PPS, t. I, Warszawa (Kraków) 1910, s. 62.
- 9) Wbrew bowiem utartym poglądom, zarówno wśród kierowniczych działaczy SDKPiL byli przeciwnicy teorii „organicznego wcielenia” (np. Wanda Cezaryna Wojnarowska a częściowo — prawdopodobnie — także i J. Marchlewski), jak i wśród działaczy krajowych (np. T. Włostowski), byli tacy, którzy hasło niepodległości uznawali za zasadniczo najkorzystniejsze dla proletariatu polskiego, a tylko aktualnie trudne do uznania za naczelne, z uwagi na małe szanse jego urzeczywistnienia w ówczesnym układzie sił. Zob. listy W.C. Wojnarowskiej, zesp. ZG SDKPiL — AZHP; i: Listy — grypsy T. Włostowskiego w listach soc.-demokratów polskich pisanych z więzienia na Pawiaku. Archiwum londyńskie PPS — AZHP.
- 10) Za sprawą LN powstało później Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, sławetna antyrewolucyjna, nacjonalistyczna, a wreszcie — nawet procarska — endecja.
- 11) Zob. Korespondencja ZZSP, t. I (r. 1893) Arch. PPS. AZHP. Listy na str. 17, 23—28, 29, 42, 53, 118, 122, 136, 139, 142, 148, 171, 183, 204 i in.
- 12) K. Pietkiewicz. Maria Gertruda Paszkowska. W: Życie i praca Marii Paszkowskiej. Warszawa, 1929, s. 20.
- 13) Pedagog (do CZZSP) 30.VI. i 8.IX.1895 r. E. Golde, Listy Nr 7 i 8, j.w.
- 14) K. Kelles-Krauz (M. Luśnia) Listy do CZZSP 18.XII.1894 r. Listy K. Kelles-Krauz. Korespondencja członków ZZSP. Arch. Krak. PPS. — AZHP. Dane z listów K. Kelles-Krauz i W. Jodko-Narkiewiczza zostały mi łaskawie udzielone przez A. Żarnowską.
- 15) Pedagog (do ZZSP) 5 i 10 I, i 18.IX.1895 r. E. Golde. Listy, II. Nr 2—3, 10 i 11, j.w.
- 16) Tamże.
- 17) Est. i Ped. II. z 25.II.1893 i 7.II.1896, Nr 1 i 23, j.w.
- 18) Tzn. do Estery G. (bo taki miała z kolei pseudonim w tej korespondencji).
- 19) (J. Strożecki) — Do Iry (E. Golde-Strożeckiej; — oba słowa zakreśl. atram.) 12.I.1897 roku; obie ost. cyfry dopis. później ółwk. Listy i koresp. Estery i Jana Strożeckich.
- 20) M. Horwitz — H. Walecki — znany działacz lewicy PPS, PPS Lewicy i KPP.
- 21) E. Golde List do CZZSP z 18.IX.1895 r. Listy..., I. Nr 11, j.w.
- 22) Ped. (do CZZSP) 8.X.1895, E. Golde, Listy..., I. Nr 14, j.w.
- 23) Pedagog (do CZZSP) 12.IX.1895 E. Golde. Listy..., I. Nr 9, j.w.
- 24) Pedagog do B. A. Jędrzejewskiego 29.IX.1895, E. Golde, Listy... I. Nr 13, j.w.
- 25) Ped. (do nieustal. kolegi) 16.I.1896 r. E. Golde, Listy..., I. Nr 21, j.w.
- 26) Tamże.
- 27) Zob. Listy Jana Strożeckiego do Kazimierza Piekiewicza. Dzieje Najnowsze. Zesz. 1 W-wa 1947, s. 125.
- 28) Znajdowała ona wyraz zwłaszcza w listach do najbliższego mu człowieka — do Estery — „Iry”. W jednym z grypsów z X Pawilonu, niestety nawet nie datowanym, przesyła on jej przepisany ze zbiorku poezji Konopnickiej „Nocturn”, oddający jego uczucia tęsknoty, gorczy, a nawet — pesymizmu.
„Wiem, że się nigdy nie zejda wśród świata
Takie dwie drogi i takie dwa duchy,
Które raz życie, jak nasze rozbrata
Wiem, że to sen jest, sen wiotki i kruchy,
W który się oczy moje zapatrzyły
I że do śmierci nam dźwigać łańcuchy.
A zaś mieć zimne, dalekie mogiły”.

Listy i koresp. Estery i Jana Stróżeckich. — AZHP.

- 29) W trudnościach tych, obok obiektywnych ciężkich warunkach więziennych, i — nagminnych w celach i w chatach zesłańców — zadrażnień między stale ze sobą przebywającymi skazańcami; pewną rolę grały: 1) starcia ideowo-polityczne między trójką pepesowców (M. Abramowicz, K. Pietkiewicz i J. Strożecki), spośród których tylko Strożecki był stosunkowo zdecydowanie lewicowy, a dużą grupą polskich i rosyjskich socjaldemokratów; 2) inteligentnie pochodzenie i pewne przyzwyczajenia grupy pepesowskiej, specjalnie przykre u M. Abramowicza — na tle zbytej — z kolei — podejrzliwości niektórych roboczarzy-esdeków. Zob. na ten temat grypsy L. Falskiego do Stróżeckiej, którą te sprawy — jak wynika z listów — musiały kosztować wiele przykrych przeżyć.
- 30) W 1-szym swym liście po przybyciu do Średniekołymska Jan S. pisał do K. Pietkiewicza: „Pedam Ci brachu, żałuj, żeś tu nie przyjechał. Droga jak wiadomo, trochę nuży ale swoją drogą być zesłanym na Jakuty i nie widzieć Kołymy, to to samo co być w Rzymie i papieża w pięcie nie pocałować”. Dzieje Najnowsze, j.w., s. 104.
- 31) Stach (prawd. St. Paliński, przepis prawdop. ręk. L. Falskiego), do Tant. (?), nie wcześn. niż III. 1897 r. Listy i koresp. Estery i Jana Stróżeckich. — AZHP.
- 32) T. Włostkowski. Wspomnienia starego esdeka. Z pola walki Nr 4 Moskwa 1927, s. 29; przedr.: SDKPiL. Mat. i dok. Wyd. H. Buczkowa i F. Tych. W-wa, 1956, s. 485. Por. także: Ju. Martow. Zapiski socjal-diemokrata. T. 1. Berlin 1923, s. 323—326.
- 33) Listy Jana Strożeckiego do K. Pietkiewicza, j.w., str. 113.
- 34) Tamże, str. 136—137.
- 35) Ped. (do CZZSP) 25.V, 6, 20 i 30.VI i 3.VII.1896 r. E. Golde listy..., Il. Nr 38, 40, 41, 42, 43 j.w. oraz Min. Wn. Dieł. Płock. Gub. Upraw. Otd. (nieczyt.) Dielopr. III. Nr 12249. Diek. 17 dnia 1897 g. Magistratu gor. Płocka.
- 36) Pierwsze słowa pieśni śpiewanej przez polskich robotników-rewolucjonistów wysyłanych na Syberię w r. 1903. Zob. M. Płochocki. Wspomnienia działacza SDKiL. Warszawa 1956, s. 155.
- 37) Por. J. Grabiec (J. Dąbrowski) Czerwona Warszawa przed ćwierćwiekiem. Poznań 1925, s. 83 i 89.
- 38) (Al-r Malinowski), op. cit., t. II, s. 47).
- 39) Zob. E. Strożecka, Autobiografia, E. Strożecka, teczka osob. AZHP.
- 40) Zob. Prieds. Gub. (podpis nieczyt.) MWD Płockij Gub. Sowiet Obszczestw. Prizrienja Nr 1059 (22. VI.?) 1900. W: E. Golde Listy..., 1.49, j.w.
- 41) F. Sachs — po aresztowaniu J. Piłsudskiego kierował pracą PPS w kraju, był kierownikiem lewicy PPS, a potem — PPS-lewicy, gdzie reprezentował tendencje mieńszewickie. Po r. 1918 wycofał się z czynnego życia politycznego pozostając w opozycji wobec piłsudczyzny.
- 42) KZ — Komitet Zagraniczny PPS — kontynuacja dawniej CZZSP — był opanowany przez prawicę PPS, która starała się kierować nie tylko PPS z. ros., ale także i PPS z. pr.
- 43) Ped. List (do KZ PPS) z 20.IV(1901 r.) E. Golde. Listy... L. Nr.
- 44) Musiała nawet dla uzyskania obywatelstwa niemieckiego, zawrzeć w r. 1901 fikcyjny ślub z socjalistą tamtejszym — E. Casparim, co formalnie zamknął rozwód z nim w r. 1904.
- 45) Sytuacja taka ciężyla „Etce” jak widać to z jej listów do KZ PPS z. r. Musiała zresztą ciężyć tym bardziej, im bardziej różniły się jej poglądy od ewoluującego ku prawicy i seperatyzmowi narodowemu KZ-tu.
- 46) K. Kelles-Krauz do W. Jodki (6.V.1901) K. Kelles-Krauz. Listy koresp. czł. ZZSP Arch. krak. PPS. AZHP.
- 47) Zob. H. O. (M. Horwitz—H. Walecki). Kilka słów z powodu uchwały jenańskiej. Kuźnia Nr 22, 4.X.1913 r., s. 734—736.
- 48) Zob. M. Sokolnicki. Czternaście lat. Warszawa 1936, s. 134. NB. Podany tam termin kursów, rok 1905, jest widoczną omyłką. Mogło to być tylko w r. 1904.
- 49) Zob. Listy i koresp. Estery i Jana Strożeckich. AZHP.
- 50) Brulion protokołu VII zjazdu PPS. Arch. PPS. AZHP.
- 51) Z Górnego Śląska. Kurier Codzienny Nr 18 z 18. VII.1905 r., s. 1.
- 52) Zob. Przedświt Nr 6—8, VI—VIII.1905
- 53) Zob. B. A. Jędrzejewski List do [E. Strożeckiej?] z 13.VII.1903 r. B.A. Jędrzejewski. Listy. Arch. Krak. PPS. ALPPS — AZHP.
- 54) Zob. Kurier Codzienny Nr 28 z 3.XI.1905 r.
- 55) Wiec teatralny, Kurier Warszawski Nr 313 z 12.XI.1905 r., s. 8.
- 56) Zob. Kurier Codzienny Nr 9 (277) z 13.XII.1905 r., s. 5.
- 57) Tak brzmiał ówczesny pseudonim E. Strożeckiej.
- 58) Robotnik Nr 68 z 26.XII.1905 r., s. 1—2.
- 59) O oddziaływaniu przez Strożecką na delegatów z terenu jeszcze przed zjazdem w duchu antypiłsudczykowski mł. in. Al. Rzewski. Zob. W walce z trójzaborcami, Łódź 1931, s. 21.
- 60) Notatki z VIII zjazdu PPS. Materiały zjazdów i Rad Partyjnych PPS. Arch. Lond. PPS — AZHP.
- 61) Materiały sekcji zagr. PPS. Arch. Lond. PPS. — AZHP. Dane te — wg A. Żarnowskiej.
- 62) M. Sokolnicki. Czternaście lat. Warszawa 1936 r., s. 368.
- 63) Zob. Sekcja paryska PPS Lewicy. Jan Strożecki (ulotka-nekrolog). Listy i koresp. E. i J. Strożeckich — AZHP.
- 64) Według wspomnień A. Wattle. E. Strożecka, teczka osob. — AZHP.
- 65) Depesza z Paryża. Promień Nr 1 z 31.III.1919 r. kopia maszyn. nieuwierz. w: PPS (Lewica). Zesp. Nr 60/XI, dok. Nr 7. — AZHP.
- 66) Według wspomnień A. Wattle. E. Strożecka, teczka osob. — AZHP.
- 67) Rzecz jasna, nie wszystkie one były trafne i są dziś do przyjęcia, specjalnie tyczy się to prac z lat 1930—1933 z ich sekciarstwem.
- 68) O ruchu rewolucyjnym w Płocku w tych latach zob. K. Mariański. W okresie powstawania KPRP. Wspomnienia aktywisty. Z pola walki Nr 4, Warszawa 1958 r., s. 114—128. Od niego zaczerpnęliśmy dane o wydarzeniach lokalnych w r. 1918—1919.
- 69) Baczyński, Gołędzinowski, Jasiński (E. Przybyśzewski), Łuczak, Sochacki, Strożecka, Szumska, Zawierucha. Do mas pracujących okręgu Wołyńskiego. Towarzysze i towarzyszki — Radianskaja Wołyń Nr 138 z r. 1927. Fotokopia w AZHP.
- 70) Klasa robotnicza miasta Płocka demonstruje solidarność z proletariatem ZSRR, KPP. Komitety Okręgowe — Płock. Sprawozd. Zesp. Nr 158/XVIII Płock/1927.
- 71) Według wspomnień — Zieleńca, zob. Sz. Zachariasz, Estera Golde-Strożecka. Folksztyme, 1958 r. (w jęz. żydowskim).

Województwo Płockie

—główny obszar badań geograficznych

Uniwersytetu Warszawskiego

Dnia 10 lipca 1978 roku w Stacji Terenowej Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego w Murzynie k. Płocka odbyło się posiedzenie Kolegium Rektorskiego UW pod przewodnictwem J. M. Rektora prof. dr. Zygmunta Rybickiego. W obradach wzięli udział zaproszeni goście: I Sekretarz KW PZPR w Płocku mgr Kazimierz Janiak, Wojewoda Płocki dr Karol Gawłowski, Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr inż. Jakub Chojnacki, Naczelnik Gminy Brudzeń Duży mgr Ludwik Kaczorowski oraz członkowie Kolegium Dziekańskiego Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych UW z Dziekanem prof. dr. Zdzisławem Mikulskim.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Pierwszy numer „Notatek Płockich” z 1977 r. przyniósł wiadomość o utworzeniu w Murzynie, u ujścia Skrwy Prawej do Wisły, Stacji Terenowej byłego Instytutu Geografii Uniwersytetu Warszawskiego. Znaczna część zawartych tam informacji o planach działalności nowej placówki jest już rzeczywistością. Jednocześnie nastąpiło wyraźne przyspieszenie prac organizacyjnych i badań naukowych wykraczające poza pierwotnie nakreślone ramy.

W 1977 roku utworzony został na Uniwersytecie Warszawskim Wydział Geografii i Studiów Regionalnych dysponujący znacznie większym potencjałem kadrowym i materialnym niż poprzedni Instytut. Wśród kilku podstawowych zadań naukowych nowego wydziału znajdują się takie, których realizację zdecydowano oprzeć o placówkę w Murzynie. Podniesienie rangi naukowej Stacji ma swe odzwierciedlenie w miejscu jakie uzyskała placówka terenowa w strukturze organizacyjnej Wydziału. Obecnie jest to jednostka wydzielona podporządkowana bezpośrednio urzędowi dziekana i posiadająca własny, kierujący jej rozwojem Zespół Naukowo-Dydaktyczny składający się z przedstawicieli zainteresowanych badaniami w regionie płockim Zakładów naukowych Wydziału. Drugie, podobne ciało sterujące działalnością Stacji w Murzynie, przewiduje się utworzyć z zaproszeniem reprezentantów instytucji, organizacji i urzędów współpracujących, głównie płockich.

Z mnogości tematów i szczegółowych prac naukowych podjętych przez Wydział Geografii i Studiów Regionalnych UW w oparciu o Stację w Murzynie trzy zadania wydają się być zasadniczymi. Przede wszystkim chodzi o eksperymentalny charakter badań geograficznych. Eksperyment przestrzenny rozumiany jest jako analiza sterowanych zmian w środowisku geo-

graficznym (fizycznym i społeczno-ekonomicznym) z przejściem do prognozy tych zmian i możliwością ekstrapolacji wyników na tereny większe i struktury bardziej złożone. Przewodzenie tego typu eksperymentów wymaga nasycecia terenu obserwacjami, pomiarami i pracami studialnymi, co możliwe jest tylko ze stałej, dobrze zorganizowanej bazy.

Z problematyką badań eksperymentalnych wiąże się drugie zadanie naukowe Wydziału i Stacji, równie ważne. Przewiduje się podjęcie rozległego programu badań nad antropogenicznymi przemianami w środowisku geograficznym w ujęciu kompleksowym. Nie chodzi tu jednak o stopniową rejestrację zjawisk związanych z antropopresją, celem jest prognoza, niezbędna dla właściwego planowania przestrzennego i mogąca uchronić przed niezamierzonymi skutkami zmian w środowisku.

Usytuowanie Murzyna nad Wisłą nie było przypadkowe. Decyzje XII Plenum KC PZPR w sprawie zagospodarowania Wisły i jej dorzecza potwierdzają słuszność priorytetu dla badań hydrologicznych w Murzynie.

Trzy wymienione wyżej kierunki pracy naukowej Wydziału w regionie płockim łączą się w jeszcze ogólniejszy cel badawczo-praktyczny: geograficzne podstawy planowania przestrzennego. W szczególności geografia jest w stanie dostarczać takich podstaw dla przemysłu, urbanistyki, a zwłaszcza rolnictwa.

Wszystko to co napisano wyżej potwierdza słuszność wyboru woj. płockiego do realizacji tak poważnych zadań naukowych. Typowość środowiska geograficznego (w stosunku do Niżu Polskiego), obecność aktywnych czynników przekształcających środowisko, palący problem zasobów wodnych, konflikt przestrzenny: urbanizacja i industrializacja — obszary przy-



Murzynowo, 10 lipca 1978 r. Od lewej: prof. dr Julian Łukasiewicz — prorektor UW, prof. dr Zygmunt Rybicki — rektor UW, doc. dr Zbigniew Chrupek — I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR UW i prof. dr Władysław Rodewald — prorektor UW.

rody chronionej, jednoczesny intensywny rozwój przemysłu i rolnictwa, nowy układ administracyjny — to argumenty za tym wyborem. Są też argumenty inne — autentyczne zainteresowanie władz plockich i plockiego środowiska naukowego.

Wypada w tym miejscu wymienić kilka istotniejszych wydarzeń minionych dwóch lat świadczących o stopniowym podejmowaniu zasygnalizowanej problematyki. Od początku 1978 roku pracują dwie stacje meteorologiczne w Murzynowie i na terenie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych zbierając dane do poznania rzeczywistej cyrkulacji powietrza i zanieczyszczeń w strefie oddziaływania kombinatu. Wykonano kompleksowe opracowania hydrologiczne dorzecza rzeki Brzeźnicy, która staje się głównym obiektem eksperymentów nad wpływem działalności człowieka na obieg wody w przyrodzie.

Czerwiec i lipiec były okresem natężonych badań fizyczno-geograficznych związanych z otwarciem poligonu fotointerpretacyjnego Płock—Murzynowo działającego w ramach Międzynarodowego programu „Interkosmos”. O przebiegu tych badań, zsynchronizowanych z lotem polskiego kosmonauty, poinformowano społeczeństwo plockie oddzielnie.

Stacja Terenowa w Murzynowie korzystając ze współpracy z Towarzystwem Naukowym Płockim wykonała dokumentację Gostynińskiego Parku Krajobrazowego (Notatki Płockie nr 1 z 1978 r.). Pojezierze Gostynińskie stało się jednym z ważnych obiektów badań. Kolejno opracowywane są otoczenia wybranych jezior w celu wskazania właściwego zagospodarowania turystycznego. Osobno podjęto kompleksowe prace fizyczno-geograficzne w dolinie dolnej Skrwy Prawej, bodajże najciekawszego przyrodniczo zakątka parku krajobrazowego.



Murzynowo, 10 lipca 1978 r. Zaproszeni przez J.M. Rektora Uniwersytetu Warszawskiego goście na sali obrad. Od lewej: dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, dr Karol Gawłowski — wojewoda płocki, mgr Kazimierz Janiak — I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Płocku i mgr Ludwik Kaczorowski naczelnik gminy Brudzeń Duży.

W związku z poważną rolą, jaką mają badania geograficzne w regionie płockim, Stacja w Murzynowie jest miejscem regularnych posiedzeń Kolegium Dziekańskiego i Rady Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych UW. Podpisywane są też nowe porozumienia o współpracy naukowej. Pierwsze takie porozumienie zawarto z Instytutem Inżynierii Środowiska Politechniki Warszawskiej. Objęło ono między innymi wspólne pomiary meteorologiczne i hydrologiczne otoczenia MZRiP. Podobny charakter ma umowa o współpracy z Zakładem Wodno-Ściekowym i Ochrony Środowiska MZRiP. Ostatnio nastąpiła wymiana dokumentów o współpracy w Murzynowie między Wydziałem Geografii i Studiów Regionalnych UW a Instytutem Melioracji Wodnych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Akademii Rolniczej w Warszawie oraz Okręgową Dyрекcją Gospodarki Wodnej w Warszawie, jako wiodącą w Polsce. Oba te porozumienia pozwolą na rozszerzenie badań hydro-

logicznych na zagadnienie transportu rumowiska rzeczno, zamulanie zbiornika włocławskiego, zmiany poziomu wód gruntowych i zanieczyszczenie tych wód.

Rekapitulacją dotychczasowych osiągnięć i trudności oraz wytyczeniem kierunku dalszego rozwoju Stacji w Murzynowie zajęło się pierwsze w historii placówki posiedzenie Kolegium Rektorskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Zwiedzono obiekty stacyjne, a następnie zapoznano się z programem naukowym, dydaktycznym i wychowawczo-społecznym Stacji referowanym przez Dziekana Wydziału. Następnie Kierownik Stacji dr Witold Lenart przedstawił stan prac remontowo-adaptacyjnych oraz plany ich kontynuacji zwracając uwagę na życzliwość i pomoc ze strony władz wojewódzkich, miejskich, gminnych oraz Petrochemii. Zebrani wyrazili duże zainteresowanie programem badań geograficznych w regionie płockim. Opinie taką wypowiedzieli: mgr Kazimierz Janiak, mgr inż. Władysław Skal-

ny — kierownik Zakładu Wodno-Ściekowego i Ochrony Środowiska MZRiP, dr inż. Jakub Chojnacki. Także głosy Kolegium Rektorskiego zmierzały do jeszcze większego związania prowadzonych badań z potrzebami regionu. Władze płockie i uniwersyteckie zapowiedziały zwiększenie pomocy technicznej tak niezbędnej przy rozbudowie Stacji. Będą też załatwione potrzeby powiększenia terenów stacyjnych.

Dużo uwagi poświęcono społeczno-wychowawczej roli Stacji. Mówił o tym I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR doc. dr Zbigniew Chrupek oraz przewodniczący Rady Uczelnianej SZSP mgr Krzysztof Szamałek. Najbliższą okazją do wykorzystania Stacji do tych celów będzie udział środowiska studenckiego w ogólnopolskiej akcji „Wisła”. Prof. dr Stanisław Orłowski, prorektor UW zaproponował włączenie do prac naukowych w Murzynowie także innych Wydziałów uczelni, np. Geologii i Biologii. Ważną decyzję podał w swym wystąpieniu prof. dr Władysław Rodewald, prorektor UW. Atlas Województwa Płockiego będzie wykonywany jako zadanie własne Wydziału, więc także stronę finansową bierze na siebie uczelnia. „Niech to będzie dar Uniwersytetu dla ziemi płockiej, tak nam przyjaznej” — powiedział w zakończeniu.

J. M. Rektor UW prof. dr Zygmunt Rybicki sformułował najbliższe zadania dla Wydziału mające na celu zatwierdzenie rozszerzonego programu działalności Stacji. Ma on osobno obejmować stronę naukowo-badawczą, dydaktyczną, wychowawczą oraz świadczenia na rzecz środowiska. Powinien być w nim uwzględniony udział poszczególnych jednostek organizacyjnych Wydziału i uczelni. Tak przygotowany program będzie przedstawiony kolejno do opinii: Radzie Wydziału, Władzom Płockim i Kolegium Rektorskiemu. Osobno ma być sporządzony wykaz potrzeb materialnych Stacji gwarantujących szybki rozwój placówki.

Po przerwie dr Jan Olędzki z Katedry Kartografii UW zapoznał zgromadzonych z przebiegiem kosmicznego eksperymentu fotointerpretacyjnego. Polygon Płock—Murzynowo obejmujący środkową i wschodnią część gminy Brudzeń Duży będzie miejscem szeregu dalszych przedsięwzięć naukowych z zastosowaniem technik fotografii satelitarnej, lotniczej i naziemnej. Taki sposób badania środowiska geograficznego jest szczególnie przydatny dla rolnictwa.

Posiedzenie Kolegium Rektorskiego UW w Murzynowie było ważnym momentem w historii rozwoju badań geograficznych w regionie płockim. Jego decyzje przyspieszają podjęcie nowych i rozszerzenie rozpoczętych tematów. Konkretyzacja zadań objęła Atlas Województwa Płockiego, przy opracowywaniu którego będzie współpracować z Wydziałem specjalny zespół powołany przez Wojewodę. W Atlasie będą umieszczone nie tylko mapy

o charakterze analitycznym (środowisko przyrodnicze, ludność, gospodarka, historia) ale i syntezy kartograficzne szczególnie ważnych dla województwa problemów jak np.: perspektywy zaopatrzenia w wodę, zanieczyszczenie powietrza i wody, współczesne procesy geomorfologiczne, zmiany zasobów siły roboczej na wsi, wpływ rozwoju Płocka na osadnictwo w województwie itd.

Rozszerzy się współpraca naukowa z MZRiP. Rozbudowywana będzie stacja meteorologiczna na terenie kombinatu, m.in. w 1979 roku przewiduje się uruchomienie pomiarów parowania zanieczyszczonej wody. Badania wpływu MZRiP na środowisko mogą stać się modelowymi w stosunku do innych tego typu zakładów, zaś prawdopodobnie już niedługo będą wykorzystywane we współpracy międzynarodowej krajów socjalistycznych. Podjęto bowiem starania o włączenie zlewni rzeki Brzeźnicy do systemu zlewni badawczych Międzynarodowego Programu Hydrologicznego UNESCO.

Do prac w regionie płockim wkracza Zakład Geografii Fizycznej, Ogólnej i Regionalnej UW, którego prace powinny okazać się szczególnie przydatne dla rolnictwa. Wypada tu wymienić np. badania przekształceń pokrywy wietrzniowo-glebowej Wysoczyzny Płockiej, analizę chemiczną wód drenarskich oraz opracowanie mapy typu środowiska geograficznego z określeniem możliwości wykorzystania wyodrębnionych jednostek dla gospodarczej działalności człowieka.

W mocy pozostają wyszczególnione wcześniej inne zadania naukowo-badawcze, dydaktyczne i wychowawcze Stacji. Natomiast wciąż wrażliwe potrzeby lokalowo-techniczne. Trudno powiedzieć kiedy nastąpi zakończenie wszystkich prac adaptacyjnych i modernizacyjnych. Można mieć nadzieję, że w momencie ukazania się tej informacji drukiem, budynek Stacji będzie mieścił: pięć pracowni (hydrologiczna, meteorologiczna, geoekologiczna, fotointerpretacyjna, regionalna), salę wykładową, bibliotekę, archiwum, czytelnię, laboratorium fotochemiczne, pokoje dla ok. 25 studentów i 10 pracowników, zaplecze socjalne i techniczne. Obok tego gotowe będą pomieszczenia pomiarowo-badawcze przy Stacji hydrometeorologicznej w Murzynowie, nad Wisłą i w dolinie Brzeźnicy. Dalsze zamierzenia techniczno-organizacyjne, już dzisiaj dyskutowane, zdradzić wypadnie przy kolejnej okazji. Natomiast trzeba zapowiedzieć włączenie Stacji do współpracy między podobnymi placówkami w kraju i za granicą.

Rozwój badań geograficznych prowadzonych przez Wydział w województwie płockim stwarza jeszcze jedną szansę. Jest nią nowoczesna dydaktyka oparta na rozwiązywaniu dalszych obszernych problemów geograficznych w konkretnych, dobrze rozpoznanych warunkach. Takimi problemami, tutaj w Płocku, ale też na całym świecie są: rozpoznanie i racjonal-

ne wykorzystanie zasobów wodnych, prognoza niezamierzonych (w tym niekorzystnych) zmian środowiska przyrodniczego, uwzględnienie wartości tego środowiska w planowaniu przestrzennym. Być może kształcenie studentów

geografii w ramach tak lub podobnie zarysowanych problemów (specjalności) zwiększy ich przydatność zawodową a regionowi, na przykładzie którego te problemy się rozwiązuje, dostarczy wartościowych opracowań.



MAREK GRINBERG

Komunikat w sprawie konkursu Prezydenta Miasta — „Dyplom dla Płocka”

W dniu 4.10.1978 r. podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku zostały wręczone nagrody za najlepsze prace inżynierskie i magisterskie płockich studentów, biorące udział w konkursie Prezydenta Miasta „Dyplom dla Płocka”.

Konkurs, któremu patronował Urząd Miejski, Filia PW w Płocku i Redakcja „Tygodnika Płockiego”, miał na celu zachęcenie studentów i pracowników Filii do podejmowania prac związanych tematycznie z życiem społeczno-gospodarczym naszego miasta.

W skład Komisji Konkursowej oprócz przedstawicieli instytucji organizujących konkurs, weszli również członkowie dyrekcji największych płockich zakładów pracy: Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa”, Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych oraz Fabryki Maszyn Żniwnych. Do konkursu zgłoszono 23 prace dyplomowe z zakresu budownictwa, chemii i mechaniki.

W rezultacie działania Komisji Konkursowej wyłoniono spośród nich siedem najlepszych prac, którym przyznano nagrody i wyróżnienia. Pierwsze miejsce, mgr inż. Marii Krajczewskiej i mgr. inż. Józefowi Krawczykowi za pracę „Projekt Modernizacji Oddziału Produkcji Betonów w PBP „Petrobudowa” wyko-

naną pod kierunkiem dr. inż. Henryka Wojciechowskiego. Drugie miejsce mgr inż. Beacie Pawłowskiej za pracę „Badanie niektórych czynników wpływających na jakość powłok lakiernych kombajnu „Bizon”. Trzecie miejsce mgr inż. Barbarze Kleniewskiej za pracę „Badania nad wykorzystaniem nowych napełniaczy krajowych do produkcji bitumicznych mas gęstszących zastosowanych w samochodach osobowych”. Obie prace wykonane zostały pod kierownictwem doc. dr. inż. Andrzeja Bukowskiego. Tematy pozostałych prac dotyczyły modernizacji oddziałów płockich przedsiębiorstw przemysłowych, zastosowaniu tworzyw sztucznych do konserwacji zabytków i wykorzystania produktów ubocznych powstających w MZRiP do umocnienia skarpy płockiej.

Komisja Konkursowa pod przewodnictwem wiceprezydenta Miasta mgr. Marka Wołyniaka wysoko oceniła wartość merytoryczną i możliwości zastosowania rozwiązań technicznych proponowanych w wyróżnionych pracach. Część koncepcji i projektów jest już wdrażana w płockich przedsiębiorstwach, gdzie zresztą pracują ich autorzy.

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione prace stały się własnością Urzędu Miasta, który zadba o ich właściwe wykorzystanie. Konkurs „Dyplom dla Płocka” jest jednym z przykładów pracy Filii PW w Płocku na rzecz miasta i regionu.

Sprawa postulacji Wichmana na arcybiskupa Magdeburga

Drukowana poniżej praca seminaryjna Lecha Kościelaka, studenta III roku historii Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego łączy się z opublikowanym na łamach naszego kwartalnika cyklem artykułów poświęconych katedralnym Drzwiom Płockim. Nawiązuje ona do drukowanego w Nr 2/1977 artykułu „O dacie wykonania Drzwi Płockich w warsztacie magdeburskim” pióra doc. dr. Andrzeja Poppe, pod którego kierunkiem naukowym została napisana.

Jedna z płytin drzwi przedstawia wizerunek Wichmana z Seeburg, wytrawnego polityka — stronnika cesarza Fryderyka Rudobrodego, jednego z najzdolniejszych sterników metropolii magdeburskiej (1152—1192). Towarzyszący temu wizerunkowi napis nazywa Wichmana po prostu biskupem, co dawno podsunęło domysł, że Drzwi dla katedry płockiej wykonano w latach 1152—1154. Lech Kościelak śledząc losy zabiegów o paliusz i potwierdzenie papieskie dla Wichmana między czerwcem 1152 a czerwcem 1154 r. przedstawił szczegółową dokumentację potwierdzającą tezę zgodnie z którą, zamówione przez biskupa płockiego Aleksandra z Malonne brązowe drzwi zostały zrealizowane w warsztacie magdeburskim jako gotowa do montażu całość w okresie między lipcem roku 1153 a lutym roku 1154 i bez zwłoki wysłane do Płocka.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Z datą wykonania romańskich, katedralnych Drzwi Płockich jak próbowano ostatnio wykazać, łączy się trwający w latach 1152—1154 spór między kurią papieską, a królem niemieckim Fryderykiem I Barbarossą o wyniesienie Wichmana — biskupa Naumburga — na arcybiskupstwo magdeburskie¹⁾. Niniejszy przyczynek stanowi próbę prześledzenia w jakim stopniu toczące się zmagania znalazły odbicie w zachowanych z tego okresu dokumentach, zarówno wystawionych przez samego Wichmana jak i tych, w których jest on wymieniany. Jego tytułatura występująca w tych dokumentach może rzucić więcej światła na bieg wydarzeń.

Zgon 15 stycznia 1152 roku arcybiskupa Magdeburga Fryderyka z Wettin²⁾, wyłonił sprawę następstwa na stolicy metropolitalnej. Nie osiągnięto jednak zgodności co do wyboru; większość kapituły opowiedziała się za prepozytem katedralnym Gerhardem, a siedmiu kanoników poparło dziekana katedralnego Hazo³⁾. W tej sytuacji interweniował wybrany 7 marca 1152 r. królem niemieckim Fryderyk⁴⁾. Nie poparł on żadnego z dotychczasowych kandydatów lecz opowiedział się za nowym, którym był biskup Naumburga (słowiańska Zytyca; łac. Cicens) Wichman⁵⁾. Trafnie wnosił P. Rassow, że Hazo wątpiąc w swoje szanse i inspirowany przez Ottona, biskupa Fryzycji poparł kandydaturę Wichmana⁶⁾. Inicjatywa Ot-

tona, współpracownika nowego króla, o której zresztą sam wspomina⁷⁾ świadczy o tym, że władca niemiecki w dążeniu do ożywienia odpowiednich postanowień konkordatu wormackiego z 1122 r. wykorzystał nadarzającą się sposobność do ingerencji w sprawy kościelne.

Sprawa objęcia metropolii przez Wichmana nie była prosta w realizacji gdyż większość kapituły magdeburskiej na czele z prepozytem Gerhardem wyraziła sprzeciw⁸⁾. Z tego też względu sprawa inwestytury była odkładana aż do czerwcowego zjazdu króla z episkopatem i książętami w Regensburgu (Ratzbona). To też do czerwca 1152 r. Wichman występuje we wszystkich dokumentach jako biskup Naumburga⁹⁾. Godne uwagi, że na zachowanym w oryginale dokumencie z 28 czerwca 1152 r. wystawionym w Halberstadt przez tamtejszego biskupa Ulryka dla klasztoru Hillersleben wspomniany jest w charakterze świadka arcybiskup Magdeburga Fryderyk¹⁰⁾. Z treści aktu wynika, że dotyczy on czynności dokonanej z inspiracji wspomnianego wyżej, stąd też został on pośmiertnie wymieniony na początku listy świadków w formule „Frithericus Magdeburgensis archiepiscopus cum clero sibi subiecto” — Fryderyk arcybiskup Magdeburga z klerem sobie podwładnym. Wśród świadków wymieniono imiennie także sześciu członków kapituły magdeburskiej na czele z prepozytem Gerhardem, a więc tych którzy sprzeciwiali się nominacji Wichmana.

29 czerwca 1152 roku rozpoczął się zjazd w Regensburgu³¹ i w pierwszych dniach jego obrad zapadła decyzja co do obsady wakującej metropolii. Fryderyk I Barbarossa nie bacząc na nieustępliwość Gerharda i jego stronników nadał inwestyturę Wichmanowi³²). Jak świadczą dokumenty ów nadal administrował diecezją naumburską³³). Osiągnięte porozumienie na zjeździe świeckich i duchownych dostojników Niemiec w sprawie obsady arcybiskupstwa magdeburgskiego znalazło swój wyraz w liście episkopatu niemieckiego adresowanym do papieża Eugeniusza III³⁴). Jak wynika z odpowiedzi papieża z dnia 17 sierpnia 1152 r. list ten został zredagowany w czasie trwania zjazdu w Regensburgu (29 czerwca — 15 lipca 1152 r.), a więc w pierwszej połowie lipca. Zgodnie z duchem powziętych na zjeździe decyzji arcybiskupi: Eberhard z Salzburga, Hartwig z Bremy i Hillin z Trewiru oraz biskupi: Eberhard z Bambergu, Herman z Konstancji, Henryk z Regensburga, Otto z Fryzyni, Konrad z Passawy, Daniel z Pragi, Anzelm z Havelbergu i Burchard z Eichstädt zabiegali u papieża o przeniesienie Wichmana z Żytycy do Magdeburga.

Wichman tymczasem w oczekiwaniu na potwierdzenie papieskie i paliusz w dokumencie z 5 lipca 1152 r. wydanym w Regensburgu przez Fryderyka dla klasztoru w Moggio występuje już jako arcybiskup Magdeburga³⁶). Znamienne, że wymieniony został w spisie świadków dopiero na piątym miejscu nie tylko po arcybiskupie Salzburga Eberhardzie ale także po biskupach: Henryku z Ratzbony, Eberhardzie z Bambergu i Konradzie z Padwy. Wynikało to zapewne stąd, że Wichman traktowany był jako elekt.

Na pojednanie nie zanosilo się ponieważ „prepozyt Gerhard do Rzymu postąpiwszy przed oblicze papieża Eugeniusza przystąpił”³⁶). Zaapelował tam o sprawiedliwość i poparcie dla swojego prawnie dokonanego wyboru, a Wichmana wyniesionego przez króla nad innych, wbrew większości, nazwał intruzem. Gerhارد musiał wyruszyć do Sieny już w początkach lipca, skoro Eugeniusz III w odpowiedzi z dnia 1 sierpnia 1152 r. stojąc na gruncie swobodnego wyboru opowiedział się za prepozytem katedralnym Gerhardem i kapitułą; ignorując tym samym inwestyturę Wichmana³⁷). Znacznie ostrzejszy w tonie był następny list Eugeniusza III napisany 17 sierpnia 1152 roku również w Sienie, a skierowany do tej części episkopatu niemieckiego, która uznała desygnację królewską³⁸).

Papież gani w nim arcybiskupów Eberharda z Salzburga, Hartwiga z Bremy i Hillina z Trewiru, a także wspierających ich biskupów za to, że przedkładając doczesne korzyści i działając wbrew prawu wysłali do niego pisemne postannictwo zalecające Wichmana, chcąc przypodobać się panującemu. Wzywa duchownych niemieckich do tego aby zastosowali się do treści listu przesłanego kapitule magdeburgskiej.

Z datacji pism papieskich wynika, że prawdopodobnie najpierw dotarł do Rzymu Gerhard ze swoją apelacją i wyprzedził tym krokiem pisemne postannictwo episkopatu niemieckiego polecające papieżowi Wichmana, desygnowanego na arcybiskupa Magdeburga.

Wobec nieustępliwości papieża, przy jednoczesnym poparciu królewskim i części episkopatu niemieckiego sprawa Wichmana pozostawała dalej w zawieszeniu. Był to bowiem już okres kiedy władcy świeccy w wyborze biskupów musieli liczyć się z zaleceniami papieskimi. Postanowienia konkordatu wormackiego z 1122 r. zmieniły sposób obsady biskupstw, a „sobót laterański II z roku 1139 stworzył warunki, w których kanonicy katedralni mogli odgrywać najpoważniejszą rolę w wyborach biskupa: jego uchwały stwierdzały, że mają oni dokonywać wyboru posługując się radą „virorum religiosorum”³⁹).

Tak więc brak akceptacji ze strony kanoników katedralnych wspieranych przez papieża stawiał Wichmana i popierających go biskupów niemieckich w kłopotliwej sytuacji. Tym można tłumaczyć tytuł Wichmana w dokumencie, który posiada tylko datę roczną 1152 i jest wystawiony przez Hartwiga, arcybiskupa Bremy dla kościoła Sióstr Najświętszej Marii Panny w Magdeburgu⁴⁰: Wichman będąc pierwszym ze świadków występuje jako „dominus Wigmannus, Magdeburgensis electus”, dalej znajduje się Otto vicedominus, a za nim Bertold, prepozyt katedralny z Naumburga ale z tytułem „ecclesiae prenotatus”. Fakt występowania członka kapituły magdeburgskiej Ottona, a także całego zgromadzenia braci przy kaplicy św. Stefana oraz świeckich osób z archidiecezji magdeburgskiej: kasztelana Burcharda i prefekta Magdeburga Hadamarusa świadczy o tym, że został on wydany w tym mieście, przez będącego gościem arcybiskupa Bremy Hartwiga. Zaś określenie Wichmana jako „dominus” i jednocześnie „electus Magdeburgensis” jest stwierdzeniem jego nowej pozycji, a wyrażonej w tej postaci ze względu na brak potwierdzenia papieskiego. Przemawia za tym również formuła przedstawienia Bertolda jako „ecclesiae prenotatus” czyli wyznaczonego z góry, zapewne na miejsce Wichmana. Jest to zatem nowa sytuacja tych dwojga choć jeszcze bez zgody papieskiej nie formalna.

Godne uwagi, że występujący w roli świadka kasztelan Burchard, notowany dotąd regularnie na dokumentach związanych z życiem archidiecezji magdeburgskiej od października 1152 roku nie występuje już w żadnym akcie. Zatem dokument ten został wystawiony nie później niż we wrześniu, być może już w sierpniu, bodajże przed dotarciem do Magdeburga opinii papieża.

Wczesną jesienią Eugeniusz III zniecierpliwiony przedłużającymi się pertraktacjami z senatem rzymskim poprosił o pomoc króla niemieckiego Fryderyka I Barbarossę, aby móc wreszcie opuścić Sienę i opanować sytuację

w zbuntowanym Rzymie. Senat też podjął starania o pozyskanie względów Fryderyka, a ten w myśl zasad swojej polityki postanowił wykorzystać osłabienie papieństwa.

Po krótkich zabiegach udało się papieżowi uzyskać poparcie króla niemieckiego lecz za cenę pewnych ustępstw, dla omówienia których mieli w najbliższym czasie udać się do Niemiec legaci. W takiej sytuacji „senat musiał otworzyć bramy miasta przed wracającym do Rzymu jesienią 1152 r. Eugeniuszem III”²¹⁾. Odwilż w stosunkach między papieństwem a cesarstwem pozwalała Wichmanowi spodziewać się, że uzyska postulację podczas pobytu legatów lub sam niedługo uda się po nią i po papieża do Rzymu.

Do zajęcia takiego stanowiska skłaniają dwa zachowane w oryginałach dokumenty z października 1152 r., wydane w Würzburgu przez Fryderyka I²²⁾. Jeden potwierdzający nadania ziemskie i prawa dla Guidona, hrabiego Biandrate, związany był z obszarem północnowłoskiej diecezji Vercelle²³⁾. Sprawy dotyczące tego biskupstwa zostały ujęte w aktach z 17 i 18 października²⁴⁾; wspomniany dokument musiał więc być wydany w ciągu tych dwóch dni. Potwierdza to również fakt, że Guido i Ugo, biskup Vercelle nie występują w innych aktach poza przytoczonymi wyżej.

Wichman jako arcybiskup Magdeburga został wymieniony w spisie świadków na drugim miejscu po metropolicie Bremy Hartwigu, a przed pięcioma biskupami: Henrykiem z Ratzbony, Gebhardem z Würzburga, Güntherem ze Spiry, Anzelmem z Havelbergu i Ugonem z Vercelle.

Drugi z dokumentów również pochodzi z Würzburga, a wydany został przez Fryderyka I dla Günthera, biskupa Spiry, dnia 20 października²⁵⁾. Tutaj Wichman również występuje w roli arcybiskupa Magdeburga tak jak poprzednio za Hartwigem, a przed biskupami: Gebhardem z Würzburga, Eberhardem z Bambergu, Henrykiem z Ratzbony, Anzelmem z Havelbergu, Henrykiem z Leodium i Burchardem z Argentiny (Strasburga).

Z zajmowanego miejsca wśród świadków w tych dokumentach wynika, że szanse Wichmana dzięki korzystniejszej sytuacji znacznie wzrosły. Zapewne jednak nie objął on jeszcze bezpośrednio katedry w Magdeburgu, ponieważ część kanoników na czele z Gerhardem dalej stawiała opór. Jednocześnie nie zaniedbywał obowiązków biskupa Żytycy, o czym świadczy dokument przez niego wystawiony 6 stycznia 1153 roku w Naumburgu dla klasztoru w Pforte²⁶⁾. Klasztor ten znajduje się w diecezji naumburskiej, więc potwierdzenie nadań biskupa Naumburga Udoną I leżało w gestii jego następcy, stąd też Wichman występuje jako biskup Naumburga, przy udziale w roli świadka prepozyta katedralnego Bertolda.

Gdy między 7 a 14 stycznia 1153 roku przybyli do Niemiec legaci papiescy, kardynałowie Bernard i Grzegorz²⁷⁾ wydawało się, że lada

dzień cała sprawa związana z potwierdzeniem papieskim zostanie załatwiona, a przy pomocy legatów uda się nakłonić do zgody kapitułę katedralną. Płonne jednak były nadzieje nie tylko Wichmana ale i króla, gdyż Eugeniusz III umocniwszy się w Rzymie wcale nie zamierzał odstąpić od wywalczonych w pierwszej połowie tegoż wieku zdobyczy papieństwa.

Wszystkie prawie sporne kwestie zostały załatwione przez Fryderyka z legatami, ale w sprawie Wichmana wysłannicy papiescy nie chcieli ustąpić²⁸⁾, stojąc na gruncie swobodnego wyboru biskupów i to dokonywanego przez kanoników katedralnych. W tym czasie występuje Wichman w dwóch dokumentach ze swej dotychczasowej diecezji, tj. Naumburga. Oba dokumenty są wydane przez Fryderyka I Barbarosę, w okresie świąt Wielkanocnych w Bambergu, gdzie wówczas przebywał dwór królewski²⁹⁾. Pierwszy z dnia 23 kwietnia 1153 r. wystawiony dla biskupa Como, Ardicio, zawiera w spisie świadków Wichmana, biskupa Cicensis, który występuje jako czwarty po Bernardzie i Grzegorzu, kardynałach i legatach oraz po Anzelmie z Havelbergu i Ottonie z Fryzengi³⁰⁾. W drugim z dokumentów dzień później, tj. 24 kwietnia 1153 r. król nadaje regalia temu samemu biskupowi Como, a Wichman zapisany jest ponownie jako biskup Żytycy z tym, że jako drugi ze świadków po Anzelmie havelberskim, a przed Konradem biskupem Augusty³¹⁾.

Tak więc nawet Fryderyk Barbarossa nie chcąc zaostrzać konfliktu z papieżem zgodził się aby Wichman wystąpił w dokumentach jako biskup Naumburga. W innym wypadku legaci mogli odmówić wspólnego wystąpienia w aktach. Po wizycie legatów strony uczestniczące w sporze jeszcze jęszcze zdecydowanej opowiedziały się za swoimi protegowanymi, a problem pozostał dalej nierozwiązany.

Do nowej konfrontacji już nie doszło z powodu zmian zaszłych w Rzymie. 8 lipca 1153 r. zmarł papież Eugeniusz III, a następcą na stolicy piotrowej został dnia 12 lipca Anastazjusz IV³²⁾. Nowy sędziwy papież, jak charakteryzuje go T. Manteuffel „nie miał ani zdrowia ani ochoty do prowadzenia sporu z komuną i swój kilkunastomiesięczny pontyfikat spędził w Rzymie pogodzony pozornie z panującym tam układem stosunków”³³⁾.

Odzyskanie przewagi przez senat wskazywało jednocześnie, że mało energiczny papież nie będzie prowadził walki przeciwko postulacji. W krótkim też czasie doszło do złagodzenia konfliktu, Anastazjusz IV szukał dróg porozumienia, a Wichman powrócił do tytułu arcybiskupa.

W dokumencie datowanym wrześniem 1153 r. na podstawie danych o pobycie Fryderyka w Regensburgu³⁴⁾, miejscu wydania czyli w dwa miesiące po wyborze Anastazjusza, Wichman występuje już jako „Magdeburgensis archiepiscopus Wigmannus”³⁵⁾. Dokument ten wydany przez Fryderyka I zatwierdza nadania ziemskie dla klasztoru w Gottesgnade,

a jest sygnowany przez siedmiu przedstawicieli episkopatu. Na pierwszym miejscu znajduje się Wichman, arcybiskup Magdeburga, a dalej idą kolejno: Eberhard, arcybiskup Salzburga oraz biskupi: Anzelm z Havelbergu, Eberhard z Bambergu, Henryk z Ratyzbony, Konrad z Padwy, Eberhard z Trydentu, Herman z Konstancji i Otto z Fryzycji. Tak więc Wichman został tutaj wyniesiony ponad innych dostojników kościelnych cesarstwa łącznie z arcybiskupem Salzburga i biskupami miast włoskich. Wynikałoby stąd, że sprawę postulacji Wichmana traktowano na dworze królewskim jako przesądzoną. Prawdopodobnie późną jesienią tegoż roku Wichman objął rządy w archidiecezji magdeburgskiej, a kapituła z Gerhardem wobec braku jakichkolwiek widoków na ewentualny sukces i nie licząc więcej na poparcie papieskie skłaniać się zaczęła ku ustępstwu. Jak twierdzi Otto z Fryzycji, Wichman miał uzyskać wówczas w formie ustnej deklaracji potwierdzenie papieskie, a w celu sfinalizowania całej sprawy do Niemiec miał przybyć legat papieski³⁶⁾. W lutym 1154 roku przybył do Niemiec legat papieski, kardynał Gerhard³⁷⁾, a rokowania przebiegały dosyć długo i burzliwie, bo nawet tak dobrotliwy człowiek jak Anastazjusz IV nie chciał odstąpić od praw przysługujących papieżowi.

W międzyczasie Wichman jako biskup wystawił dnia 8 marca 1154 roku w naumburskim sanktuarium św. Piotra dokument dla kościoła w Pforte³⁸⁾. Przedsięwzięcie to należało do kompetencji biskupa Naumburga, a jako świadkowie wystąpili tamtejsi kanonicy katedralni z prepozytem Bertoldem na czele. W następnych dwóch dokumentach także Wichman występuje jako biskup Naumburga. Pierwszy wystawiony przez niego w dniu 1 kwietnia 1154 r. w Naumburgu zatwierdza nadania dla benedyktynów z kościoła św. Stefana³⁹⁾. W roli świadków również wystąpili tamtejsi kanonicy katedralni jednakże na czele z nowym prepozytem Udonem. Drugi z dokumentów posiada tylko datę roczną 1154 i zatwierdza poczynione na rzecz kanoników z Naumburga nadania ziemskie, a wystawiony został także przez Wichmana⁴⁰⁾. Prawdopodobnie akt ten został wydany na początku kwietnia, ponieważ Wichman potwierdza nadania w obecności swojego następcy, którym jest Bertold, zatem nie będący prepozytem, którym według dokumentu z 1 kwietnia był już Udo.

Zapewne dokument został wystawiony przed Świętami Wielkanocnymi (4 kwietnia), ponieważ zaraz po świętach Wichman udał się do Rzymu⁴¹⁾. Te dwa dokumenty stanowiące swego rodzaju obrachunek z czynnościami podlegającymi biskupowi Naumburga oraz fakt występowania w jednym z nich wyznaczonego już następcy na diecezję żytycką wskazuje, że sprawa potwierdzenia papieskiego dla Wichmana na arcybiskupstwo magdeburgskie musiała być już załatwiona. Przemawia za tym też czas pobytu Wichmana w Rzymie, skąd wrócił już na początku czerwca i jako arcybiskup Magdeburga

zjawił się na dworze królewskim w Goslarze⁴²⁾. Wyjazd, który nastąpił po Świętach Wielkanocnych gdzieś między 6—10 kwietnia w połączeniu z powrotem świadczą, że Wichman miałby niewiele czasu na załatwienie tak złożonej sprawy jaką było uzyskanie postulacji papieskiej. Odliczając bowiem czas na drogę w jedną i drugą stronę (ok. 2700 km), na pobyt w Rzymie przypada tylko kilka dni, mógł zatem odebrać przyznany paliusz arcybiskupi wraz z błogosławieństwem papieskim. Była to więc jedynie formalność; a rozstrzygnięcie zapadło jeszcze przed Wielkanocą w drugiej połowie marca 1154 roku podczas rozmów kardynała Gerharda w Naumburgu z Wichmanem, a następnie w Magdeburgu dokąd przybył na święta Fryderyk Barbarossa⁴³⁾.



Płyta nagrobkowa wykonana około 1200 roku z katedry w Magdeburgu arcybiskupa Wichmana von Seeburg, który rządził archidiecezją magdeburgską w latach 1152—1192. Znajduje się on wraz z biskupem plockim Aleksandrem z Malonne na Drzwiach Płockich, wykonanych przez mistrzów z Magdeburga Riquina i Waismutha.

Legatowi papieskiemu udało się równocześnie nakłonić do zgody opozycję w kapitule katedralnej na czele z prepozytem Gerhardem. Posiadając postulację papieską od czerwca Wichman występuje już w roli arcybiskupa Magdeburga.

Wynika to także z wydanego w Goslarze dokumentu, w którym Fryderyk I przekazał księciu saskiemu Henrykowi i jego następcom prawa inwestytury dla północnych biskupstw archidiecezji hamburskiej⁴⁴). Spis świadków rozpoczyna arcybiskup Magdeburga Wichman, a dalej znajdują się następujący biskupi: Bruno z Hildesheim, Herman z Verden, Wicher z Brandenburga oraz Bertold jako „electus Cicense”. Dokument ów musiał być wydany w pierwszej połowie czerwca gdyż Wichman występuje już w nowej roli, a Bertold jeszcze jako electus⁴⁵). Fakt, iż Bertold został wybrany na biskupa Naumburga jak też pierwszoplanowa pozycja Wichmana potwierdzają, że spór toczony z różnymi nasileniami został wreszcie zakończony. Na pozostałym bowiem dokumentach z roku 1154 Wichman występuje stale jako arcybiskup Magdeburga⁴⁶).

W oparciu przede wszystkim o zachowane dokumenty zostały prześledzone ponad półtoraroczne zmagania o postulację, którą Wichman uzyskał w drugiej połowie marca 1154 r. W pertraktacjach końcowych uczestniczyli z jednej strony Wichman wraz z swoimi popiecznikami, a z drugiej legat papieski, któremu też udało się nakłonić do zgody opozycję w kapitule katedralnej w Magdeburgu. Paliusz arcybiskupa Wichman odebrał sam, będąc w Rzymie w początkach maja 1154 r. Natomiast już wcześniej, bodaj od jesieni 1153 r. administrował w Magdeburgu. Wnosić stąd można, że zgodnie z wcześniejszym ustaleniem⁴⁷) brązowe Drzwi dla Płocka zostały wykonane w warsztacie magdeburskim zanim Wichman uzyskał paliusz i tytuł arcybiskupa, a więc na jesieni i zimą 1153/1154 roku.

PRZYPISY

- 1) Zob. A. Poppe, O dacie wykonania Drzwi Płockich w warsztacie magdeburskim. Notatki Płockie 1977 nr 2, str. 25—30 oraz H. Prutz, Kaiser Friedrich I. Bd1: 1152—1158. Danzig 1871, s. 40—52 H. Simonsfeld, Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Friedrich I. Bd1: 1152—1158. Leipzig 1908, s. 75—216 D. Claude, Geschichte des Erzbistums Magdeburg bis in das 12 Jahrhundert. TII. Köln-Wien 1975, s. 71—81.
- 2) D. Claude, Geschichte..., s. 64.
- 3) Chronicon Montis Sereni a. 1152 w: MGH SS XXIII, s. 149 (dalej cyt. Chronicon Montis Sereni), zob. też P. Rassow, Honor Imperii. München und Berlin 1940, s. 19.
- 4) Die Jahrbücher von Magdeburg (Chronographus Saxo) ed. E. Winkelmann. Leipzig 1895, s. 96.
- 5) Biskupem Naumburga został po Udonie I w 1148 roku Monumenta Erphesfurtensia saec. XII, XIII, XIV. ed. O. Holder-Egger. Hannoverae 1899, s. 177 (dalej cyt. Mon. Erph.).
- 6) P. Rassow, Honor..., s. 19.
- 7) Gesta Friderici I Imperatoris auc. Ottone et Ragewino. Lib. II. 6 w: MGH SS XX, s. 392 (dalej cyt. Gesta Friderici).
- 8) H. Prutz, Kaiser... ,s. 52; D. Claude, Geschichte..., s. 75.
- 9) Dok. z 14 lutego 1152 r. wydany przez samego Wichmana dla kościoła w Gernrode — Codex Diplomaticus Anhaltinus Bd1. ed. O. Heinemann. Dessau 1867—1873, 371 (d. cyt. CDA I), Codex Diplomaticus Saxoniae Regiae. Bd2. ed. O. Posse. Leipzig 1889, 233 (d. cyt. CDSaxR II), Regesta Historiae Brandenburgensis. Bd 1. ed. G. W. Raumer. Berlin 1836 1174, (d. cyt. RHBr I); dok. z 9 marca 1152 r. wydany w Naumburgu przez Wichmana dla margrafa Wilhelma — Regesta Diplomatica necnon epistolaria Historiae Thuringiae. Bd 2. e. O. Dobenecker Jena 1900, 2 (d. cyt. RDTh II); dwa dok. wydane przez Fryderyka I w Goslarze 8 i 9 maja 1152 r., pierwszy dla opactwa Wausso-re, drugi dla klasztoru na Górze św. Jerzego — CDA I, 379, 380; K. F. Stumpf-Brentano, Acta Imperii adhuc inedita. Innsbruck 1865—1883, 118, 119 (d. cyt. Acta Imperii); RDTh II, 6, 7; dok. z 18 maja 1152 wydany w Merseburgu przez Fryderyka I dla klasztoru w Nowej-Korbei — CDA I, 381; RDTh II, 11; CDSaxR II, 234; Die Kaiserurkunden des X, XI, XII Jahrhunderts Bd 2. ed. K. F. Stumpf. Innsbruck 1865, 3626 (d. cyt. Kaiserurkunden).
- 10) CDA I, 384; RDTh II, 13; Urkundenbuch des Hochstifts Halberstadt. Bd 1. ed. G. Schmidt. Leipzig 1883, 238a dokument ten dotyczy czynności prawnej (actum) dokonanej jeszcze za życia arcybiskupa Magdeburga Fryderyka natomiast jego spisania i wręczenia (datum) dokonano już po jego śmierci, stąd też w zastępstwie ostatnie czynności wypełnił jeden z biskupów archidiecezji magdeburskiej Ulryk z Halberstadt.
- 11) Keiserurkunden, 3629 — pierwszy dokument z Regensburga posiada datę 29 czerwca 1152 r.
- 12) Gesta Friderici, Lib. II. 6, s. 392.
- 13) Dokumenty z dnia: 6 stycznia 1153, 8 marca 1154, 1 kwietnia 1154 r.
- 14) RDTh II, 16 wiadomo o nim z listu papieskiego z dnia 17 sierpnia 1152 r.
- 15) Acta Imperii, 120; RDTh II, 17; Kaiserurkunden, 3632 — oryg.
- 16) Gesta Friderici, Lib. II. 8, s. 393.
- 17) RDTh II, 19; Regesta Pontificum Romanorum. ed. Ph. Jaffé Berolini 1851, 6658 (d. cyt. RPRom); Bibliotheca Rerur Germanicarum. Bd 1. ed. Ph. Jaffé. Berolini 186, 401 (d. cyt. Bibl. I).

- 18) RDTh II, 21; Codex Diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae. Bd 1. ed. G. Fridrich. Pragae 1904—1907, 172; Gesta Friderici, Lib. II, 8, s. 393—394; RPRom, 6659; Bibl. I, 402; RHBr I, 1190 — oryg.
- 19) Kościół w Polsce. T 1 red. J. Kłoczowski. Kraków 1966, s. 188—189 „viri religiosi” to najczęściej całe duchowieństwo diecezji.
- 20) RDTh II, 29; Hamburgisches Urkundenbuch. Bd 1. ed. J. M. Lappenberg. Hamburg 1907, 201 (d. cyt. HUB I); RHBr I, 1196 — oryg.
- 21) T. Manteuffel, Narodziny herezji. Wyznawcy dobrowolnego ubóstwa w średniowieczu. Warszawa 1963, s. 61.
- 22) Według Regesta chronologico-diplomatica. ed. J. F. Böhmer Frankfurt n/M. 1831, s. 122; Regesten der Markgrafen von Brandenburg. Bd 1. ed. H. Krabbo. Leipzig 1910, 220—227, s. 42—43 kilka dokumentów z Würzburga wydanych przez Fryderyka I jest datowanych między 13 a 24 października 1152 r.
- 23) Acta Imperii, 336; CDSaxR II, 239; RDTh II, 27; CDA I, 391 — oryg.
- 24) CDA I, 386, 387, 388.
- 25) RDTh II, 26; Kaiserurkunden, 3650 — oryginał. CDA I, 389 oraz CDSaxR II, 238 zamieszczają druk z kopii, na której występuje „Witmannus Magdeburgensis episcopus”, należy jednak uznać to za pomyłkę kopisty.
- 26) RDTt II, 38; F. Rosenfeld, Urkundenbuch des Hochstifts Naumburg. Bd 1. Magdeburg 1930. 213 (d. cyt. UBHN) — oryg.
- 27) Mon. Erph., s. 178; Chronicon Montis Sereni a. 1153, s. 149.
- 28) H. Simonsfeld, Jahrbücher..., s. 177.
- 29) Gesta Friderici, Lib. II, 9, s. 394.
- 30) CDA I, 400; RDTh II, 48; UBHN, 214; Kaiserurkunden, 3677.
- 31) CDA I, 401; RDTh II, 49; UBHN, 215; Kaiserurkunden, 3668.
- 32) H. Simonsfeld, Jahrbücher..., s. 186; Mon. Erph., s. 178.
- 33) T. Manteuffel, Narodziny..., s. 61.
- 34) Gesta Friderici, Lib. II, 11, s. 395 wrzesień jest jedynym okresem pobytu Fryderyka I w Regensburgu w roku 1153.
- 35) CDA I, 402; CDSaxR II, 247; RHBr I, 1208 — zach. w oryg.
- 36) Gesta Friderici, Lib. II, 10, s. 394.
- 37) Gesta Friderici, Lib. II, 10, s. 394; H. Simonsfeld, Jahrbücher..., s. 215.
- 38) RDTh II, 65; UBHN, 216 — oryg.
- 39) RDTh II, 66; CDSaxR II, 249; UBHN, 217 — oryg.
- 40) RDTh II, 69 — oryg.
- 41) H. Simonsfeld, Jahrbücher..., s. 215.
- 42) Chronicon Montis Sereni a. 1154, s. 149; Gesta Friderici, Lib. II, 10, s. 395.
- 43) Annales Palidenses a. 1154 w: MGH SS XVI, s. 88 (d. cyt. Annales Palidenses).
- 44) CDA I, 407; CDSaxR II 251; RDTh II, 71; HUB I, 205; Kaiserurkunden, 3692; UBHN, 219 — oryg.
- 45) W czerwcu 1152 r. Bertold był już oficjalnie biskupem Naumburga, Annales Palidenses a. 1154, s. 88.
- 46) Dok. wydany 19 września 1154 r. w Halle przez Hartwiga, arcybiskupa Bremy dla klasztoru w Paulinzelle; Wichman wstępuje jako pierwszy w towarzystwie Bertolda, biskupa Żytycy jak i Udon, prepozyta katedralnego w Naumburgu CDA I, 408; RDTh II, 75; HUB I, 204; Urkundenbuch des Kloster Paulinzelle. Bd 1. ed. E. Anemüller. Jena 1889, 25 (d. cyt. UBKP) — kopia. Dok. z 1 października 1154 r., wystawcą jest sam Wichman; dokument wydany w Giebichenstein dla klasztoru Paulinzelle, świadkami są ministrowie Kościoła w Magdeburgu — UBKP, 26; RDTh II, 76 — oryg.
- 47) A. Poppe, O dacie..., s. 29.



Zakład Doświadczalny Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Błoniu-Topoli w okresie 55-lecia swego istnienia (1923—1978)

Wiosną bieżącego roku minęło 55 lat od powstania Zakładu Doświadczalnego w Błoniu-Topoli k. Łęczycy. Niewątpliwie należy on do najstarszych rolniczych zakładów doświadczalnych działających obecnie w Polsce (1, 2). Zakład powstał w wyniku społecznego zapotrzebowania na wiedzę rolniczą, postęp i rozwój gospodarczy w rejonie swojego działania. Dzięki uporowi ówczesnych działaczy społecznych i władz miejscowych, po I wojnie światowej w pierwszych latach niepodległej Polski powstaje zakład, który staje się ośrodkiem kultury i postępu rolniczego.

Zakład położony jest w dolinie rzeki Bzury, w odległości 3 km od miasta Łęczycy (woj. płockie). Wzniesienie nad poziom morza wynosi 109,16 m, szerokość geograficzna północna 52° 04' 30" i długość wschodnia od Greenwich 19° 07' (6).

Powstanie i pierwsze lata działalności Zakładu Doświadczalnego w Błoniu k. Łęczycy

W okresie tworzenia się państwowości polskiej, sprawa odbudowy rolnictwa nie została pominięta. Problem ten znalazł również swoje miejsce m. in. na terenie byłego powiatu łęczyckiego. Rolnicy tegoż rejonu zaczęli odczuwać brak istnienia placówki, która prowadziłaby badania i upowszechniała zdobycze wiedzy rolniczej, powodując tym samym podnoszenie poziomu produkcji rolnej. Już w 1919 r. sprawą tą zajęło się Łęczyckie Towarzystwo Rolnicze, z protokołu zebrania którego dowiadujemy się, iż przewodniczący zebrania p. W. Boetticher „...wezwał zebranych aby na wypadek zafiarowania majątku na sprzedaż, nadającego się na stację doświadczalną względnie urządzenie tam szkoły zawodowej rolniczej, zawiadomić Zarząd Towarzystwa Rolniczego”¹⁾.

W dniu 5 marca 1920 roku na zebraniu tegoż Towarzystwa postanowiono wybrać Komisję, która z CTR (Centralne Towarzystwo Rolnicze) oraz delegatami Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych omówi i rozstrzygnie sprawę założenia Stacji Doświadczalno-Naukowej Torfowej w Błoniu²⁾. W grudniu 1920 roku Sejmik Powiatowy w Łęczycy podejmuje uchwałę, w której czytamy: „Sejmik Powiatowy uchwala wystąpić niezwłocznie do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z prośbą o przeznaczenie majątku Błonie, gm. Topolskiej na założenie szkoły rolniczej męskiej, instytutu torfowej oraz stacji doświadczal-



Mgr inż. Tomasz Szpunar (1889—1955), organizator i wieloletni kierownik Zakładu Doświadczalnego w Błoniu

nej”³⁾. Sprawa utworzenia Zakładu Doświadczalnego (Stacji Doświadczalnej) w majątku państwowym Błonie omawiana była parokrotnie podczas obrad Sejmiku, jak i Łęczyckiego Towarzystwa Rolniczego.

Od uchwały do jej wykonania upłynęło ponad 2 lata. Ostatecznie Sejmik w porozumieniu z Okręgowym Towarzystwem Rolniczym w Łęczycy na wydzierżawionych od majątku państwowego Błonie 70 morgach (39,2 ha) użytków rolnych wiosną 1923 roku przystąpił do urządzenia Stacji Doświadczalnej przeznaczając na ten cel corocznie w swoim budżecie określoną sumę pieniędzy (8). Z pomocą finansową nowopowstającej placówce przyszło również Okręgowe Towarzystwo Rolnicze.

Kierownictwo zakładu objął inż. Tomasz Szpunar doświadczony rolnik i organizator, szczerzy społecznik i działacz. Z wykazu zatrudnionych w zakładzie pracowników w latach 1929—1934 wynika, że rozpoczął on pracę

20 lutego 1923 roku ⁴). Zatem od tej pory można datować powstanie Zakładu Doświadczalnego w Błoniu, zwanego ówczesznie Stacją Doświadczalną.

Pełnomocnikiem Sejmiku Powiatowego w Łęczycy do spraw Rolniczej Stacji Doświadczalnej w Błoniu wybrany został członek tegoż Sejmiku p. Jan Stępowski, który miał prowadzić wszelkie pertraktacje i ostatecznie porozumieć się w sprawie warunków dzierżawy oraz przejęcia wydzierżawionych gruntów ⁵).

Kolejny etap to powstanie Kuratorium Zakładu Doświadczalnego w Błoniu, którego zadaniem miało być opracowywanie programu działalności nowej placówki doświadczalnej i sprawowanie pieczy nad całokształtem prac organizacyjnych związanych z jej uruchomieniem.

W skład Kuratorium weszli przedstawiciele: Wydziału Doświadczalno-Naukowego CTR — dr Ignacy Rosiński; Województwa — Karol Szerlag; Okręgowego Towarzystwa Rolniczego — Jan Stępowski (prezes Kuratorium), Edward Sobieszkański, Henryk Lelesz; Sejmiku Powiatowego — Mateusz Góra, Julian Mitryński (starosta), Stefan Kanrzecki; Związku Ziemi — Konstanty Jonasz, Kazimierz Śliwiński, Dzierzbicki; Dyrektor Syndykatu Rolniczego — Grocki, Boetticher ⁶).

W dniu 10 kwietnia 1923 roku Kuratorium wyłoniło ze swojego grona Zarząd Zakładu i ustaliło następującą kolejność prac organizacyjnych (8):

- 1) zdrenowanie terenu,
- 2) dokonanie zasiewów wiosennych,
- 3) postawienie budynków,
- 4) kupno inwentarza żywego i martwego.

W pierwszych miesiącach swojej działalności Zarząd borykał się z różnymi trudnościami. Między innymi ze sprawozdania (8) dowiadujemy się, iż Zarząd nie zdołał w całości przejąć terenu wybranego pod pole doświadczalne, mimo polecenia władz Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych „...z powodu nieprzejednanego i wręcz wrogiego stanowiska obecnego dzierżawcy majątku”. Przejęte pole było silnie zachwaszczone i wyjałowione (obornik ponad 10 laty).

Organizowanie zakładu miało miejsce w okresie występowania braku stabilizacji waluty krajowej (marki polskiej). Mimo tych trudności, dzięki stałej pomocy Sejmiku i w znacznej mierze Towarzystwa Rolniczego, zdołano cały przejęty teren uprawić i obsiać, następnie zdrenować oraz postawić mury budynku mieszkalnego i inwentarskiego. Prace polowe wykonywano sprzężajem najemnym. Część doświadczeń umieszczono na gruntach zakładu. Kierownik inż. Szpunar założył 13 doświadczeń zbiorowych w gospodarstwach chłopskich oraz w państwowych i prywatnych majątkach ziemskich („...w mniejszej i większej własności...”) leżących na terenie powiatu łęczyckiego (8).

W drugim roku istnienia zakładu dominowały prace inwestycyjne i organizacyjne. Dokończono budowę domu mieszkalnego (20 m × 11 m) i budynku inwentarskiego (23 m × 7 m) oraz prowadzono budowę stodoły-spiczra (42 m × 11 m). Uruchomiono również stację meteorologiczną II rzędu współpracującą z Państwowym Instytutem Meteorologicznym w Warszawie (obecnie Instytutem Meteorologii i Gospodarki Wodnej), która rozpoczęła pracę od 1 sierpnia 1924 roku (9). W tymże samym roku (lipiec) przejęto w dzierżawę 70 mórg (39,2 ha) łąk torfowych z państwowego majątku Błonie.

Praca zakładu prowadzona była w następujących działach:

1. Dział Doświadczeń Polowych,
2. Dział Doświadczeń Torfowych,
3. Dział Oświatowo-Rolniczy,

a personel stanowili pracownicy: kierownik mgr inż. Tomasz Szpunar, asystent Julian Diffenbach i dozorca polowy Jan Teperek. Zakład przez pewien okres czasu używał pieczęci o treści: Sejmikowy Rolniczy Zakład Doświadczalny Pól Mineralnych i Torfowych w Błoniu pod Łęczycą.

W 1925 roku nastąpiło znaczne umocnienie zakładu, bowiem wybudowano chlewy, założono gniazda trzody chlewnej rasy wielkiej angielskiej i owiec krajowych świniarek (10). Pomimo występujących trudności, zakład zaczyna oddziaływać na rolnictwo w rejonie swojego działania. Bezinteresownie wymieniano do siewu ziarno zbóż jarych i ozimych oraz ziemniaki. Oprócz tego umieszczano artykuły i wyniki doświadczeń w czasopiśmie miejscowym „Rolnik Łęczycki”, wygłaszano odczyty; na polu doświadczalnym przyjmowano wycieczki rolników i uczniów szkół rolniczych. Kierownik zakładu brał udział w posiedzeniach Komisji Rolnej przy Wydziale Powiatowym Towarzystwa Rolniczego w Łęczycy i Wydziału Doświadczalno-Naukowego CTR w Warszawie oraz w pracach miejscowego Kółka Rolniczego, itp.

W kolejnym roku działalności wybudowano oborę z cegły (30 m × 12 m), zakupiono krowy i różne narzędzia rolnicze. W 1927 roku przejęto zaś w dzierżawę 22 ha ziemi mineralnej z majątku państwowego Błonie i w całości zdrenowano. Zakład zaczął odsprzedawać rolnikom do chowu cielęta i prosięta. Ponadto w tym samym roku zakład rozpoczął wydawanie sezonowych ulotek (wiosna, jesień) zawierających w krótkiej formie zalecenia agrotechniczne dla praktyki rolniczej na podstawie własnych wyników badań, które następnie rozsyłał do rolników. Co bardziej światli rolnicy otrzymywali również roczne sprawozdania z działalności zakładu.

Okres lat 1928—1939

W 1928 roku nastąpiło ustabilizowanie sytuacji formalno-prawnej zakładu; w kwietniu Sejmik Powiatowy w Łęczycy uchwalił regulamin dla Zakładu Doświadczalnego, zwanego

oficjalnie od tej pory Sejmikowym Ogniskiem Kultury Rolnej w Błoniu⁷⁾.

Oto zasadnicze artykuły regulaminu:

- „Art. I. Ognisko Kultury Rolnej w Błoniu prowadzone jest przez Łęczycki Powiatowy Związek Komunalny na obszarze 100,8 ha wydzierzawionych przez Związek od Ministerstwa Rolnictwa.
- Art. II. Celem Ogniska jest podniesienie poziomu kultury rolnej we wszystkich działach przez:
- a) prowadzenie Zakładu Rolniczo-Doświadczalnego i dalszą jego rozbudowę w kierunku utworzenia działu torfowego i warzywno-ogrodniczego,
 - b) zorganizowanie hodowli roślin gospodarskich wszelkiego rodzaju, najwięcej odpowiadającym warunkom gleby w powiecie oraz hodowli drzew owocowych,
 - c) zorganizowanie reprodukcji szlachetnych i do warunków miejscowych przystosowanych odmian zbóż,
 - d) nadanie kierunku hodowli zwierzęcej i uszlachetnienie rasy w powiecie,
 - e) propagowanie wiedzy rolniczej w powiecie przez urządzenie odczytów, kursów, pogadanek popularnych, itp.
- Art. III. Władzami Ogniska są: Kuratorium, Zarząd, Kierownik.
- Art. IV. Kuratorium jest fachowym organem opiniodawczym i nadzorczym.
- Art. V. Do kompetencji Kuratorium należy:
- a) wskazanie konkretnych zadań i celów Ogniska,
 - b) ustalenie ich kolejności i
 - c) nadzór nad spełnianiem przez Ognisko swoich zadań.
- Art. VI. W skład Kuratorium wchodzi:
- a) przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa,
 - b) dwóch przedstawicieli Powiatowych Społecznych Organizacji Rolniczych (Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, Związek Ziemian, Związek Kółek Rolniczych),
 - c) czterech przedstawicieli Sejmiku spośród mieszkańców powiatu łęczyckiego wyróżniających się teoretyczną i praktyczną znajomością rolnictwa,
 - d) przewodniczący Sekcji Rolniczej Doświadczalno-Naukowej, jednej z tego typu instytucji w Warszawie.

W razie powstania w powiecie szkół rolniczych, Kuratorium powiększa się o kierowników tych szkół.

Kuratorium wybiera ze swojego grona przewodniczącego i jego zastępcę”.

Regulamin składał się z 17 artykułów, w których określono samorządowy charakter placówki oraz sprecyzowano jego zadania, uwzględniając w szczególności potrzeby produkcyjne i oświatowe rolnictwa w powiecie łęczyckim. Ten status zakładu utrzymał się do II wojny światowej.

Do ważniejszych prac na gruntach zaliczyć należy zmeliorowanie w 1929 roku 39,2 ha gleb torfowych rowami otwartymi i zainstalowanie pompy z silnikiem mającej na celu usuwanie wody w okresach jej nadmiaru. Powiększeniu uległ również zakres prac naukowo-badawczych bowiem urządzono podręczną pracownię chemiczną i botaniczną. W związku ze stopniowym powiększaniem się obszaru zakładu (tab. 1), gleby sukcesywnie były doprowadzane do kultury i pełnej produktywności.

Zasięgiem swojego działania zakład obejmował byłe powiaty: brzeziński, łaski, łęczycki, łódzki, piotrkowski i radomszczański (6). Właściciel jednak szerzej interesował się rolnictwem byłego powiatu łęczyckiego. Od 1936 roku do 1946 roku zakładowi podlegało administracyjnie całe sąsiednie gospodarstwo (majątek) Błonie, jako ferma reprodukcyjna, obejmująca 216 ha ziemi ornej i łąk oraz 90 ha torfowisk i nieużytków (2).

Na początku lat trzydziestych Zakład Doświadczalny w Błoniu nawiązał ściślejsze kontakty z Państwowym Instytutem Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego (PINGW) w Puławach. Pracownicy PINGW przeprowadzili m. innymi szczegółowe badania gleboznawcze pól (1932 rok), zakład zaś przeprowadzał dla Instytutu doświadczenia demonstracyjne. Zakład współpracował również z Towarzystwem Eksploatacji Soli Potasowych oraz z Państwową Fabryką Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach, przeprowadzając przez wiele lat w porozumieniu z tymi fabrykami doświadczenia nawozowe.

W omawianym okresie w ramach działalności oświatowo-rolniczej zakład wydawał co roku ulotki sezonowe w nakładzie kilku tys. egzemplarzy, zawierające w krótkiej formie zalecenia agrotechniczne dla rolników oraz wydawał roczne sprawozdania ze swojej działalności, przyjmował zbiorowe wycieczki na polu doświadczalnym, wymieniał co roku kwalifikowa-

Tabela 1
Powierzchnia ogólna Zakładu Doświadczalnego Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Błoniu-Topoli w latach 1923—1978

Wyszczególnienie	L a t a									
	1923	1924	1927	1930	1934	1946	1950	1968	1975	1977
Powierzchnia w ha	39,2	78,4	100,4	170,0	175,0	235,0	241,5	243,8 ¹⁾	243,3	247,3 ²⁾

¹⁾ do obszaru ogólnego włączono 2,3 ha gruntów zajmowanych przez drogi,

²⁾ 4,0 ha gruntów przejęto z Państwowego Funduszu Ziemi.

ne ziarno zbóż do siewu i ziemniaki, sprzedawał rolnikom zwierzęta do chowu (buhajki, jałówki). Oprócz tego pracownicy zakładu wygłaszali referaty i pogadanki na zebraniach Kółka Rolniczego i Przynależności Rolniczego, ogłaszali w czasopiśmie artykuły fachowe (np. w „Ziemi Łęczyckiej”), udzielali rolnikom porad ustnie i pisemnie, przeprowadzali lustrację gospodarstwa, itp. Kierownik Zakładu inż. T. Szpunar brał czynny udział w pracach wielu Komisji Sejmiku i Towarzystwa Rolniczego. W latach trzydziestych Zakład Doświadczalny w Błoniu był niewątpliwie jednym z najlepiej prowadzonych ośrodków doświadczalnictwa rolniczego w kraju (1).

Lata okupacji (1939—1945)

Wybuch wojny spowodował przerwanie rozwoju i ustabilizowanej pracy Zakładu Doświadczalnego w Błoniu pod Łęczycą. Okupanci niemieccy rozpoczęli swoje rządy od usunięcia administracji polskiej. W 1941 roku wysiedlono do Generalnej Guberni wieloletniego kierownika zakładu inż. Tomasza Szpunara (1). Podczas okupacji działalność naukowo-badawcza została przerwana a gospodarstwo użytko-

żadnych inwestycji. Przez całą okupację część załogi pracowała bez przerwy w zakładzie.

Po ucieczce Niemców w początkach 1945 r. władze polskie przejęły zakład w stanie zniszczonym; brak było inwentarza pociągowego i dochodowego, ponadto zniszczone względnie zabrane były narzędzia i wyposażenie wewnętrzne, jak meble, pomoce naukowe, itp. Natychmiast po wyzwoleniu zakład wznowił swoją działalność i w 1946 roku podjął prace doświadczalne, pomimo zniszczenia pól doświadczalnych przez okupanta. W marcu 1945 r. do zakładu wraca jego zasłużony organizator i kierownik inż. T. Szpunar (1). Dzięki uporowi kierownika oraz całej załogi, już w 1945 roku wszystkie pola zostały uprawione i obsiane, dokonano naprawy narzędzi i sprzętu gospodarskiego oraz remontów budynków.

Działalność Zakładu w okresie Polski Ludowej

Po wojnie, w ramach reformy rolnej, przyłączono do zakładu 60 ha ziemi ornej z majątku Błonie. Ogólny obszar wynosił zatem 235 ha, w tym 161 ha pól ornych i 64 ha torfowisk, natomiast pozostałe 10 ha stanowiły rowy, drogi i nieużytki (11). Personel zakładu był następujący: kierownik mgr inż. Tomasz Szpunar, starszy asystent mgr inż. Maria Wierszyłowska, młodszy asystent Witold Konarzewski, pomocnik techniczny Edward Lewandowski.

W 1946 roku zakład należał do Łódzkiej Izby Rolniczej (tab. 2). W sierpniu tegoż roku wy-

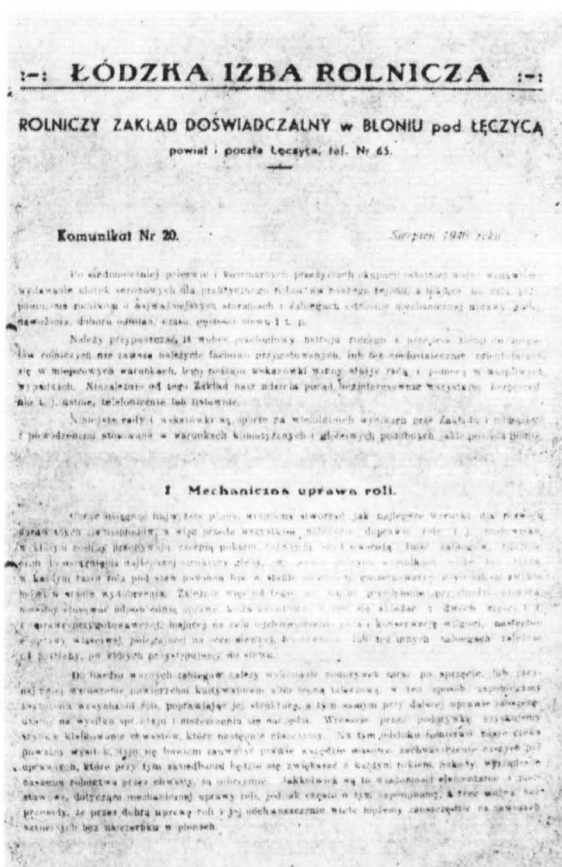
Tabela 2

Przynależność Zakładu Doświadczalnego w Błoniu-Topoli w latach 1923—1978

Okres (od — do)	Jednostka nadrzędna
1923—1939	Sejmik Powiatowy w Łęczycy
10.II.1946—16.XII.1946 r.	Łódzka Izba Rolnicza
16.XII.1946—17.II.1948 r.	Wojewódzki Zarz. Związku Samopomocy Chłopskiej w Łodzi
17.II.1948—20.XII.1950 r.	Oddział Mazowiecki Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego (PINGW)
od 1951 roku	Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach

dano pierwszą po wojnie ulotkę z zaleceniami agrotechnicznymi, jako komunikat nr 20, w którym czytamy:

„Po siedmioletniej przerwie i koszmarnych przeżyciach okupacji ostatniej wojny wznowiamy wydawanie ulotek sezonowych dla praktycznego rolnictwa naszego rejonu, a mające na celu przypomnienie rolnikom o najważniejszych staraniach i zabiegach odnośnie mechanicznej uprawy gleby, nawożenia, doboru odmian, czasu, gęstości siewu itp.



Pierwsza po wojnie ulotka z zaleceniami dla rolników na sezon jesienny 1946 roku, opracowana i wydana przez Rolniczy Zakład Doświadczalny w Błoniu

wano wyłącznie jako produkcyjne. Administracja niemiecka prowadziła gospodarkę eksten-sywną, czysto dochodową i nie podejmowała

Należy przypuszczać, iż wobec przebudowy ustroju rolnego i przejścia ziemi do zespołów rolniczych nie zawsze należyście fachowo przygotowanych lub też niedostatecznie orientujących się w miejscowych warunkach, tego rodzaju wskazówki winny służyć radą i pomocą w wątpliwych przypadkach. Niezależnie od tego Zakład nasz udziela porad bezinteresownie wszystkim bezpośrednio, tj. ustnie, telefonicznie lub listownie. Niniejsze rady i wskazówki są oparte na wieloletnich wynikach prac Zakładu i mogą być z powodzeniem stosowane w warunkach klimatycznych i glebowych podobnych jakie posiada Błonie”.

W latach 1946—1948 zakład podlegał Wojewódzkiemu Zarządowi Związku Samopomocy Chłopskiej w Łodzi (11). Następnie w 1948 r. został przejęty przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, a w 1951 r. przez Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, który po PINGW przejął działające na terenie zakłady doświadczalne (5). Zakłady

cyjne na wysokim poziomie aby uczynić je wzorowym ośrodkiem kultury rolnej (2). W 1951 roku z uwagi na brak mieszkań wybudowano kosztem 640 tys. złotych 8-rodzinny dom mieszkalny dla pracowników, a w roku następnym wzniesiono kosztem 210 tys. złotych murowaną chlewnię dla około 200 sztuk trzody. Dążeniem zakładu było przejście z obory użytkowej na zarodową oraz przekształcenie chlewni w zarodowo-użytkową (2). Produkcja rolnicza nastawiona była głównie na uprawę roślin przemysłowych (oleistych i okopowych) oraz jak najbardziej racjonalne powiązanie produkcji roślinnej z produkcją zwierzęcą, ze szczególnym uwzględnieniem poprawy jakościowego i ilościowego stanu pogłowia zwierząt.

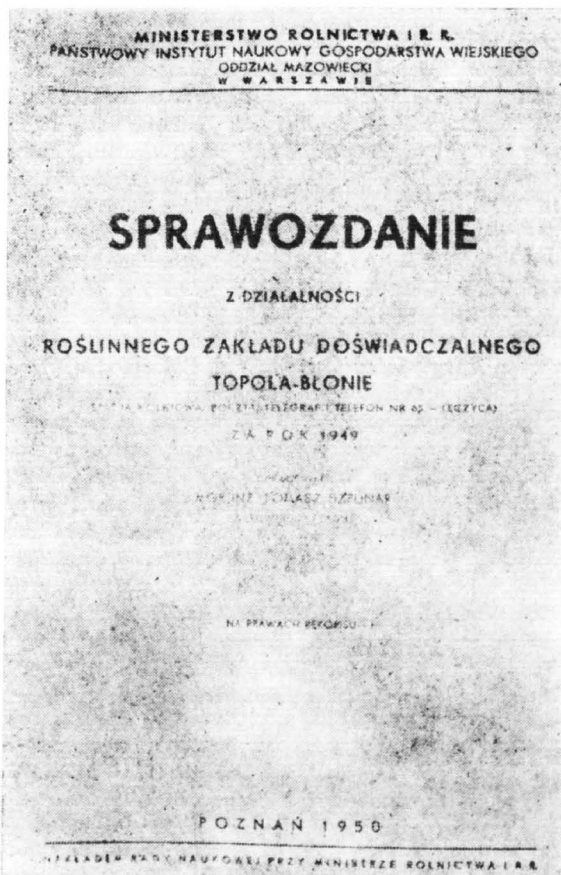
Mimo stosunkowo niewielkiego obszaru gospodarstwa, zakład produkował poważne ilości materiału nasiennego, zwłaszcza zbóż, rozprowadzanych przez Gminne Spółdzielnie i częściowo dostarczane bezpośrednio rolnikom indywidualnym. Ponadto nadmienić należy, że w 1952 roku zakończono wydawanie ulotek sezonowych z zaleceniami agrotechnicznymi dla rolników indywidualnych (2).

W 1953 roku opuścił zakład długoletni, zasłużony jego kierownik i właściwy organizator mgr inż. Tomasz Szpunar, który kierował jego pracą przez lat trzydzieści (z przerwą okupacyjną jedynie). Był to człowiek zasłużony dla doświadczalnictwa rolniczego w Polsce (1). Kierownictwo zakładu objął wówczas inż. Tadeusz Michalski. W 1959 roku dyrektorem zakładu zostaje mgr inż. Tadeusz Ładziński, który pracował na tym stanowisku do roku 1974 włącznie. Obecnie dyrektorem zakładu jest (od 1974 roku) dr inż. Eugeniusz Mieloch.

Zakład jest gospodarstwem jednoobiektywowym. Działalność jego prowadzona jest w dwóch działach: naukowym i produkcyjnym (gospodarczym). Wykonywanie prac naukowo-badawczych odbywa się na podstawie umowy-zlecenia przekazywanego dla zakładu przez Dyрекcję IUNG.

Działalność zakładu w zakresie doświadczalnictwa podporządkowana jest programowi i tematyce badań poszczególnych Zakładów i Pracowni Naukowych IUNG Puławach. Zakład Doświadczalny w Błoniu-Topoli wniósł swój największy wkład w rozwiązywanie takich problemów jak: agrotechnika roślin oleistych, a szczególnie rzepaku ozimego, agrotechnika odmian zbóż oraz roślin pastewnych i technologia nawożenia mineralnego (1). Obecnie działalność naukowa, prowadzona w oparciu o ściśle doświadczenia polowe, obejmuje agrotechnikę roślin pastewnych i zbożowych oraz problematykę płodozmianową.

Warunki glebowo-klimatyczne pozwalają na prowadzenie przez zakład gospodarki nasiennej i produkcji towarowej kwalifikatów zbóż, rzepaku ozimego i grochu. Przez pewien okres czasu prowadzono nasiennestwo warzyw, zwłaszcza cebuli. Ten kierunek produkcji na-



Strona tytułowa rocznego sprawozdania z działalności Roślinnego Zakładu Doświadczalnego w Błoniu za rok 1950

doświadczalne IUNG-u przeprowadzają doświadczenia polowe zgodnie z planem naukowym Instytutu oraz prowadzą produkcyjne gospodarstwa rolne.

W okresie pracy zakładu w ramach IUNG-u starano się utrzymywać gospodarstwo produk-

Tabela 3

**Plony ważniejszych roślin uprawnych w ZD UNG
Błonie-Topola w latach 1968—1976**

Lata zbiorów	Plony główne w q z 1 ha				
	pszeni- ca ozi- ma	jęcz- mień jary	4 zbo- ża	rzepak ozimy	buraki cukro- we
1968	33,2	30,7	32,3	26,0	384
1969	34,7	35,6	35,1	24,7	289
1970	27,2	33,6	29,5	29,9	373
1971	40,9	34,8	39,2	28,3	366
1972	36,1	23,6	31,2	25,8	412
1973	45,2	38,8	42,7	31,2	412
1974	48,2	41,5	46,7	35,9	410
1975	49,0	50,1	49,3	34,4	317
1976	47,2	50,6	47,9	34,6	356

siennej nie rozwinął się szerzej m. in. z uwagi na występujące w rejonie Łęczycy niedobory siły roboczej, szczególnie robotników sezonowych. W latach sześćdziesiątych rozwijające się w byłym powiecie łęczyckim kopalnictwo rud żelaza pochłaniało z okolicznych miejscowości siłę roboczą (3, 7). Oprócz tego prowadzona przez rolników indywidualnych na szeroką skalę uprawa warzyw i po części sadownictwo, pochłonęły ewentualne nadwyżki siły roboczej (4). W związku z zaistnieniem takiej sytuacji zakład zmuszony był zatrudniać do różnego rodzaju prac więźniów z Zakładu Karnego w Łęczycy. Ich praca, zwłaszcza na roli, była mało wydajna. Zatrudnianie więźniów trwało do 14 października 1974 roku, odkąd to zakład przestał korzystać z ich pracy.

W zakresie produkcji zwierzęcej na przełomie lat sześćdziesiątych prowadzono walkę z gruźlicą i brucelozą występującą wśród pogłowia bydła. Zdrowotność zwierząt, jak i produkcja mleka ulegały spadkowi. W niedługim okresie przypadki zachorowań bydła całkowicie zlikwidowano. Določono wszelkich starań, aby w jak najkrótszym okresie czasu osiągnąć poprawę jakości i ilości stanu pogłowia zwierząt. W czerwcu 1960 roku wprowadzono

sztuczną inseminację bydła, natomiast w sierpniu 1966 r. obora rasy „ncb” została uznana za zarodową. Oprócz poprawy pogłowia zwierząt następowała równocześnie poprawa wyposażenia w budynki inwentarskie. I tak wybudowano jałownik (1960 rok), cielętnik (1962 rok), oborę i wychowalnię buhajków (1968 r.). Zakład prowadził i prowadzi nadal odchów i sprzedaż materiału hodowlanego, w bydle: buhajków i jałówek cielnych, natomiast w trzodzie chlewnej — loszek i knurków hodowlanych. Poza tym prowadzono sprzedaż buhajków rzeźnych na eksport.

Dla zobrazowania poziomu gospodarowania podaje się niektóre wskaźniki produkcyjne osiągnięte w ZD UNG Błonie-Topola (tab. 3 i 4). W ostatnich latach plony głównych roślin ustabilizowały się na wysokim poziomie i wykazują niewielkie wahania, spowodowane w zasadzie nie zawsze korzystnym przebiegiem warunków pogodowych. Powierzchnia gruntów ornych zajmowana pod doświadczenia z roku na rok wzrasta. Wprowadzone do planu i realizacji doświadczenia połowe są z reguły bardzo pracochłonne i złożone. Mechanizacja prac doświadczalnych jest jeszcze niedostateczna. Większość prac wykonuje się ręcznie przy użyciu prostych narzędzi. Brak odpowiedniej liczby pracowników sezonowych powoduje częste spiętrzenia prac, szczególnie przy zbiorze doświadczeń z roślinami pastewnymi i okopowymi. Trudności te przewyżczane są poprzez organizowanie w zakładzie praktyk zawodowych i zajęć praktycznych dla uczniów szkół rolniczych. Aktualnie zakład współpracuje w tym zakresie z Zasadniczą Szkołą Rolniczą w Łęczycy (woj. płockie) oraz w Chorkach (woj. konińskie).

Zakład jest przedsiębiorstwem, którego bilans dochodów i nakładów w każdym roku gospodarczym, pomimo małej jego skali produkcji w porównaniu do PGR, zamykał się zyskiem. Osiągnięcia w tym zakresie obrazuje jeden ze wskaźników, jakim jest zysk wyrażony w złotych na 1 ha użytków rolnych (tab. 4).

**Niektóre wskaźniki uzyskane w ZDUNG Błonie-Topola w latach gospodarczych
1968/69—1976/77**

Tabela 4

Lata gospodarcze	Powierzchnia GO ¹⁾ zajęta pod doświadczenia połowe		Zużycie NPK w kg na 1 ha UR ²⁾	Obsada inwen- tarza żywego w SD ³⁾ na 100 ha UR	Zysk w zł na 1 ha UR ²⁾
	ha	%			
1968/69	8,4	5,5	317	78,0	4.453
1969/70	9,4	6,1	299	93,0	6.796
1970/71	10,6	6,9	297	84,3	4.940
1971/72	15,1	9,8	384	79,3	7.031
1972/73	14,4	9,3	362	77,9	5.289
1973/74	14,8	9,6	364	86,6	16.391
1974/75	17,9	11,6	384	83,8	11.296
1975/76	20,1	12,9	367	99,7	13.291
1976/77	21,2	13,6	412	90,3	25.704

1) grunty orne,

2) użytki rolne,

3) sztuka duża — umowna sztuka przeliczeniowa o wadze żywej 500 kg.

Obecnie produkcja roślinna ukierunkowana jest na maksymalną produkcję kwalifikowanego materiału siewnego, zwłaszcza pszenicy ozimej, jęczmienia jarego, rzepaku ozimego i grochu. Oprócz tego uprawia się stosunkowo dużo buraków cukrowych. Produkcja zwierzęca prowadzona jest w oparciu o zarodową oborę i chlewnię. Sprzedaje się znaczne ilości loszek i knurków hodowlanych oraz jałówek cielnych.

Od kilku lat w zakładzie prowadzona jest ożywiona działalność inwestycyjna. W latach siedemdziesiątych oddano do użytku szereg budynków mieszkalnych i gospodarskich. Do ważniejszych inwestycji należy zaliczyć tu budowę 8-rodzinnego bloku mieszkalnego dla pracowników (1975 r.), 4-rodzinnego domu mieszkalnego (1976 r.), magazynu zbożowego 250 t (1971 r.) oraz magazynu nawozów sztucznych 200 t (1977 r.). Od 1974 roku zakład posiada własną brygadę remontowo-budowlaną. W planie inwestycyjnym na najbliższe lata jest budowa dwóch bloków mieszkalnych oraz drugiej chlewni. Oprócz tego zostanie przeprowadzona modernizacja bądź remont starszych budynków mieszkalnych i inwentarskich.

Poza działalnością produkcyjną i naukowo-badawczą, pracownicy zakładu biorą udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej. Przez szereg lat prowadzone były wykłady i prelekcje w ramach TWP, wykłady w Szkole Przyzposobienia Rolniczego i Spółdzielni Ogrodniczej „Bzura” w Łęczycy. Przeprowadzano szkolenia dla agronomów, służby rolnej, pracowników PZKR, plantatorów roślin okopowych i oleistych, wygłaszano pogadanki rolnicze w ramach programu „Agrominimum”, organizowano konkursy orzek. Ponadto pracownicy zakładu brali udział w zimowych szkoleniach rolników z rejonu gminy Łęczycy. Udziela się również wielu konsultacji rolnikom indywidualnym zgłaszającym się bezpośrednio do zakładu lub nawet telefonicznie. Często w zakładzie, zwłaszcza na doświadczeniach, przyjmowane są wycieczki rolników, młodzieży szkolnej, pracowników instytucji rolniczych i innych osób zainteresowanych produkcją rolniczą. Uczniowie średnich szkół biorących udział w olimpiadach biologicznych, jak również uczniowie klas maturalnych szkół rolniczych korzystają często z konsultacji udzielanych im przez pracowników działu naukowego. Ponadto mając na względzie podnoszenie poziomu rolnictwa w rejonie swojego działania, zakład sprzedaje rolnikom indywidualnym loszki i knurki hodowlane oraz cielne jałówki zarodowe.

Posiadając dobrą załogę i fachowe kierownictwo Zakład Doświadczalny Uprawy Nawo-

żenia i Gleboznawstwa w Błoniu-Topoli przez szereg lat osiąga wysokie wyniki produkcyjne plasując się pod tym względem w czołówce zakładów doświadczalnych IUNG (1). O pozycji i osiągnięciach zakładu świadczy różnego rodzaju wyróżnienia. I tak w ramach współzawodnictwa pracy między zakładami doświadczalnymi IUNG, Zakład Doświadczalny Błonie-Topola 8-krotnie zajmował I lokatę, za którą otrzymywał proporzec przechodni Ministra Rolnictwa i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych PRL, przy czym dwa proporce zdobył na własność. W 1967 roku powstały w zakładzie trzy Brygady Pracy Socjalistycznej, a potem cała załoga stanęła do walki o tytuł Zakładu Pracy Socjalistycznej. Tytuł ten został nadany zakładowi uchwałą Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych PRL i decyzją Ministra Rolnictwa w dniu 31 sierpnia 1968 roku. Ponadto za zasługi dla rozwoju Łęczycy i powiatu, decyzją Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łęczycy z dnia 22.VII.1974 r., zakład wyróżniony został wpisem do Księgi Zasłużonych dla powiatu łęczyckiego. Wówczas do księgi zasłużonych zostały także wpisane inne dwa zakłady, a mianowicie: Łęczyckie Zakłady Górnicze i Ozorkowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Łęczycy. Ostatni rok gospodarczy przyniósł zakładowi kolejne wyróżnienie. Otóż w krajowym współzawodnictwie pracy za najlepsze wyniki w roku gospodarczym 1976/77, Zakład Doświadczalny IUNG Błonie-Topola zajął III miejsce w grupie zakładów doświadczalnych instytutów rolniczych. Odnotować należy również fakt, że w roku 55-lecia swojej działalności zakład wizytowany był w dniu 23 maja br. przez wicepremiera Józefa Tejchmę oraz I sekretarza KW PZPR w Płocku Kazimierza Janiaka i wojewodę płockiego Karola Gawłowskiego.

Niewątpliwie tak dobrze gospodarujący zakład siłą rzeczy oddziałuje na rolnictwo w rejonie swojego działania. Autorzy opracowania „Pół wieku w służbie postępu rolniczego” (1) piszą, że Zakład Doświadczalny Błonie-Topola „...miał i ma szczęście do ludzi pracujących i fachowo dobrze przygotowanych”. Stwierdzenie to znajduje potwierdzenie w efektach pracy zakładu i jego oddziaływaniu na rolnictwo ziemi łęczyckiej. W 1973 roku Zakład Doświadczalny Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Błoniu-Topoli k. Łęczycy rozpoczął drugie pięćdziesięciolecie swojej pracy na rzecz podniesienia poziomu naszego rolnictwa.

A. LITERATURA

(1) Bornus A., Gonet Z.: Zakład Doświadczalny Topola-Błonie 1923—1973. Pół wieku w służbie postępu rolniczego. Wyd. IUNG Puławy 1973, ser. R (64).

(2) Ładziński T., Dziekan B.: Wyniki doświadczeń i działalności Zakładu Doświadczalnego Topola-Błonie za lata 1950—1953. PWRiL, Warszawa 1957.

- (3) Ładziński T., Gajek F., Gajek Z.: Wyniki doświadczeń Zakładu Doświadczalnego Topola-Błonie z lat 1959—1961. PWRiL, Warszawa 1964, ser. ZD (25).
- (4) Ładziński T., Pieniążek P., Szulc I.: Wyniki doświadczeń Zakładu Doświadczalnego Topola-Błonie z lat 1962—1963 PWRiL, Warszawa 1967, ser. ZD (38).
- (5) Praca zbiorowa: Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa. Zarys działalności w latach 1950—1965. PWRiL, Warszawa 1965.
- (6) Prace doświadczalne oraz sprawozdania z działalności rolniczych i ogrodniczych zakładów doświadczalnych w roku 1932, Puławy 1933.
- (7) SolarSKI B.: Łęczyckie Zakłady Górnicze. Notatki Płockie, 1977, nr 1/89.
- (8) Sprawozdanie z działalności Wydziału Doświadczalno-Naukowego CTR za rok 1923.
- (9) Sprawozdanie z działalności Wydziału Doświadczalno-Naukowego CTR za rok 1924.
- (10) Szpunar T.: Sprawozdanie z działalności Zakładu Druk. „Saturn”, Warszawa 1926.
- (11) Szpunar T.: Sprawozdanie z działalności Rolniczego Zakładu Doświadczalnego Topola-Błonie za rok 1946 i 1947. Warszawa 1949.

B. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

- 1) Protokół z ogólnego zebrania Łęczyckiego Towarzystwa Rolniczego z dnia 8 sierpnia 1919 roku. Archiwum Państwowe w Łęczycy,teczka nr 3.
- 2) Protokół z ogólnego zebrania LTR z dnia 5 marca 1920 r. Archiwum Państwowe w Łęczycy,teczka nr 3.
- 3) Uchwała nr 146 Sejmiku Powiatowego w Łęczycy z dnia 28 grudnia 1920 roku. Archiwum Państwowe w Łęczycy,teczka nr 2.
- 4) Zatrudnieni pracownicy w latach 1929—34. Archiwum Państwowe w Łęczycy,teczka nr 18.
- 5) Protokół z posiedzenia Wydziału Powiatowego Sejmiku w Łęczycy z dnia 9 listopada 1921 roku. Archiwum Państwowe w Łęczycy,teczka nr 1, księga protokółów Wydz. Pow. tom I.
- 6) Pismo Kierownika Zakładu T. Szpunara do Wydziału Doświadczalno-Naukowego CTR w Warszawie z kwietnia 1923 r. Archiwum Państwowe w Łęczycy,teczka nr 7.
- 7) Protokół z posiedzenia Sejmiku Powiatowego w Łęczycy z dnia 13 kwietnia 1928 r. Archiwum Państwowe w Łęczycy,teczka nr 6.



MAKRO- REGION ŚRODKOWY

UKŁAD
FUNKCJONALNO-
PRZESTRZENNY
PERSPEKTYWA



- AGLOMERACJE
- OŚRODEK CENTRALNY AGLOMERACJI
- KRAJOWE OŚRODKI ROZWOJU
- OBSZARY Z PRZEWAGĄ UPRAW ROŚLIN PRZEMYSŁOWYCH
- ZŁOŻA SUROWCÓW ENERGET.
- DROGI
- KOLEJE
- RZĘKI

NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

NOTATKI PŁOCKIE

ANDRZEJ PYSZKOWSKI Metoda, zakres i treść Studium Planu Perspektywicznego Makroregionu Środ- kowego	3
JERZY STARNAWSKI Do sprawy Sierpeckiego Słupa z 1739 r.	10
JADWIGA KUCZYŃSKA Mazowsze w łacińskim dziele A. Cellariu- sa Regni Poloniae... descriptio z 1659 r.	11
MICHAŁ GRZYBOWSKI Wysiłki bpa M. J. Poniatowskiego nad podniesieniem oświaty na Mazowszu po- przez szkolnictwo parafialne.	18
JAKUB CHOJNACKI O utrwalenie pamięci wybitnego Polaka inżyniera górnik -geologa Witolda Zglen- nickiego	23
ZIJA ALI OGLY BUNIAT - ZADE, Baku Witold Zglenicki a problem wydobycia ropy naftowej z dna morskiego — tłum. Jolanta Chmielewska	30
R. MAMEDZADE, Baku Bakijskie stronicie życia pana Zglenic- kiego — tłum. Jolanta Chmielewska	34
JAKUB CHOJNACKI Komunikat z dnia 30 listopada 1978 roku o ustaleniu daty i miejsca urodzenia Wi- tolda Zglenickiego — „Polskiego Nobla”	35
TADEUSZ GARLEJ Rozwój przemysłowej służby zdrowia w Płocku	41
Sesja naukowa „60 lat niepodległej Polski 1918—1978”	44
STANISŁAW KOSTANECKI Wystawa w Muzeum Sztuki w Łodzi pt. „Francisco Goya (1746—1828) — dzieło graficzne ze zbiorów polskich” (w 150-tą rocznicę śmierci artysty)	46
FRANCISZEK DOROBEK Franciszek Ławruszczuk „Czarny Fra- nek” — wpisany do rejestru zasłużonych dla miasta Płocka	49
Adres gratulacyjny do nowo założonego Ciechanowskiego Towarzystwa Nauko- wego	51
JOLANTA CHMIELEWSKA Towarzystwa Naukowe Ogólne (Regio- nalne) Stan w dniu 30.IX.1978 r.	51

KWARTALNIK

TOWARZYSTWA

NAUKOWEGO

PŁOCKIEGO

Nr 4/97

PAŹDZIERNIK — GRUDZIEŃ

1978

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK

(PRZEWODNICZĄCY)

WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI

(SEKRETARZ)

KRZYSZTOF CZAPLIŃSKI

TADEUSZ KURPIEWSKI

TADEUSZ OSIŃSKI

MARIAN SOŁTYSIAK

BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI

PL. NARUTOWICZA 8

09-402 PŁOCK

TEL. 226-04

NOTATKI
PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
KARKOWEGO
PŁOCKIEGO

WYDZIAŁ
KULTURY I WYDZIAŁ
KRAJOZNAWSTWA

WYDZIAŁ
KULTURY I WYDZIAŁ
KRAJOZNAWSTWA
WYDZIAŁ
KULTURY I WYDZIAŁ
KRAJOZNAWSTWA
WYDZIAŁ
KULTURY I WYDZIAŁ
KRAJOZNAWSTWA

ADRES REDAKCJI
UL. HARTYKOWSKA 2
02-001 PŁOCK
TEL. 12 60 01

Zdjęcia:

- Wiesław Dyškiewicz**
- Juliusz Dziewoński (Wrocław)**
- Jan Jakowski**
- Halina Majczuk**
- Tomasz Pawłowski**
- Jolanta Sadowska (Łódź)**

Metoda, zakres i treść Studium Planu Perspektywicznego Makroregionu Środkowego

W dniu 16 sierpnia 1978 roku w Płocku, w Domu Technika Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych przy ul. Wieczorka 41 odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Rozwoju Makroregionu Środkowego. Tematem posiedzenia było zaopiniowanie opracowania Zespołu Planowania Regionalnego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów pt. „Studium Planu Perspektywicznego — Makroregion Środkowy — Podstawowe Elementy Rozwoju”.

Obrodam przewodniczył pierwszy zastępca Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Maciej Wirowski. W posiedzeniu Komisji uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Planowania i Analiz Ekonomicznych KC PZPR — Władysław Baka, I sekretarz KW PZPR w Skierniewicach — Ryszard Bryk, I sekretarz KW PZPR w Płocku — Kazimierz Janiak, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Andrzej Karpiński, wiceminister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska — Czesław Kotela, wojewoda skierniewicki — Stanisław Barański, wojewoda płocki — Karol Gawłowski, wojewoda piotrkowski — Leszek Wystocki, sekretarze ekonomiczni Komitetów Wojewódzkich PZPR oraz członkowie Komisji Rozwoju Makroregionu Środkowego: wicewojewodowie, przewodniczący wojewódzkich Komisji Planowania, przedstawiciele wielkich zakładów pracy i środowisk naukowych 8 województw — ciechanowskiego, miejskiego łódzkiego, radomskiego, piotrkowskiego, płockiego, sieradzkiego, skierniewickiego i stołecznego warszawskiego — wchodzących w skład Makroregionu Środkowego oraz zaproszeni goście. Referat podstawowy, którego obszernie fragmenty poniżej zamieszczamy, wygłosił dyrektor Zespołu Planowania Regionalnego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Andrzej Pyszkowski.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Zakres i treść opracowania, przedstawionego Komisji Rozwoju Makroregionu Środkowego, różni się w istotny sposób od klasycznej do 1975 roku formuły planów regionalnych. Dlatego też niezbędnym wydaje się być naświetlenie podstawowych założeń metodycznych opracowania. Kluczem do ich zrozumienia jest tytuł: „Studium planu perspektywicznego — Makroregion Środkowy — Podstawowe elementy rozwoju”. Każdy z trzech członów tego tytułu stanowi bowiem zarówno syntetyczny wyraz pryncypiów planowania makroregionalnego, jak i ich konkretyzację w przyjętej metodzie opracowania.

Pierwszy człon tytułu — Studium Planu Perspektywicznego podkreśla integralność opracowania w kompleksie prac nad perspektywicznym planem rozwoju kraju. Słowo „studium” eksponuje ponadto otwarty charakter opracowania. Wynika stąd ważny wniosek dla jego formalnej procedury: stanowiąc integralną część planu ogólnokrajowego plan makroregionalny może uzyskać akceptację w takim czasie i w takim zakresie, w jakim dotyczyć to będzie całości perspektywicznego planu rozwoju kraju. Ważnym jest również podkreślenie, iż prowadzone równoległe studia planu w 8 przekrojach makroregionalnych dostarczają istotnych przesłanek dla ustaleń tego planu.

Podkreśla to drugi człon tytułu opracowania. Wreszcie sformułowanie „Podstawowe elementy rozwoju” wyjaśnia sprawę zakresu tematycznego opracowania. Studium planu nie ma bowiem charakteru kompleksowego i do takiego zakresu nie pretenduje. Koncentruje się ono natomiast na wybranych problemach planu perspektywicznego, których racjonalne rozwiązanie wymaga zastosowania ponadwojewódzkich kryteriów efektywności, a zarazem — analizy w przekrojach terytorialnych. Zakres tematyczny „Studium” nie pokrywa więc pełnego pola zagadnień, będących przedmiotem ogólnokrajowego planu perspektywicznego, ani też — nie znajduje pełnego odbicia w planowaniu na szczeblu wojewódzkim.

Zgodnie z powyższym można by sformułować następujące założenia metodyczne, określające zakres omawianego „Studium planu...”: — nie pokrywa ono całej tematyki planu krajowego ograniczając się do wybranych problemów, których racjonalne rozwiązanie wymaga ujęć przestrzennych o skali ponadwojewódzkiej; — zgodnie z powyższym nie zawiera ono rozwiniętej problematyki rozwoju produkcji materialnej niezwiązanej z wykorzystaniem miejscowej bazy surowcowej; formuluje ono natomiast preferencje i ogranicze-



Dom Technika MZRiP. W Prezydium konferencji (od lewej): prof. dr Władysław Baka — zastępca kierownika Wydziału Planowania i Analiz Ekonomicznych KC PZPR, mgr Kazimierz Janiak — I sekretarz KW PZPR w Płocku, mgr inż. Maciej Wirowski — I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, dr Karol Gawłowski — Wojewoda Płocki, dr Andrzej Karpiński — zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, mgr Andrzej Pyszkowski — dyrektor Zespołu Planowania Regionalnego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, doc. dr Jerzy Kalisiak — kierownik Sektora Planowania Wydziału Planowania i Analiz Ekonomicznych KC PZPR.

nia w rozwoju poszczególnych produkcyjnych działów gospodarki narodowej w układach przestrzennych;

- nie dubluje ono prac, prowadzonych na szczeblu wojewódzkim, nie agreguje również wyników tych prac mimo, iż w szeregu przypadków stanowią one podstawowe źródło informacji planistycznej i dostarczają ważnych przesłanek merytorycznych;
- „Studium” identyfikuje problemy oraz podstawowe kierunki ich rozwiązywania, nie określa natomiast wielkości niezbędnych nakładów i środków, co stanowi domenę planów o krótszym horyzoncie czasowym;
- zgodnie z powyższym „Studium” nie precyzuje konkretnych terminów rozwiązywania poszczególnych problemów ani też ich etapów; formułuje ono natomiast racjonalne sekwencje w rozwiązywaniu problemów rozwojowych, określając kolejność i hierarchię niezbędnych przedsięwzięć.

Kolejnym problemem metodycznym wymagającą skomentowania jest przyjęty horyzont czasowy „Studium planu”. Są nim lata 1990—1995. Jest to konwencja odmienna od dotych-

czas stosowanego sztywnego „datowania” wszelkich planów, w tym również — planów perspektywicznych. Odstąpienie od takiego podejścia do horyzontu planowania podyktowane zostało dwoma względami. Pierwszy z nich — to potwierdzona w dotychczasowej praktyce niemożność szczegółowego przesądzenia, z wyprzedzeniem kilkunastoletnim, możliwości ekonomicznych państwa, od których zależeć będzie przede wszystkim tempo i skala realizacji poszczególnych zamierzeń. Drugi natomiast wiąże się ze zróżnicowaną „płodnością” różnych dziedzin gospodarki na planowanie długookresowe. Dla rozwiązywania takich problemów, jak rozwój sieci ogrodniczej, gospodarka wodna, czy rozwój podsystemów infrastruktury technicznej okres 10—15 lat wydaje się być zbyt krótkim; dla planowania natomiast rozwój wielu dziedzin produkcji materialnej, a zwłaszcza — rozwoju technologii tej produkcji okazuje się on być zbyt długim. W związku z tym w „Studium planu” podjęta została próba operowania zróżnicowanym horyzontem planu, w dostosowaniu do specyfiki poszczególnych problemów.

Omówione wyżej cechy zakresu tematycznego „Studium planu perspektywicznego” zna-

lazły wyraz w jego układzie i treści. Opracowanie składa się z VI rozdziałów. Funkcją pierwszego z nich pt. „Miejsce i rola makroregionów w planowaniu perspektywicznym” jest oficjalna wykładnia roli studiów i analiz makroregionalnych w systemie planowania. Rozdział II — pt. „Generalne założenia strategii rozwoju kraju w okresie perspektywicznym” dostarcza informacji o przyjętych celach i kierunkach rozwoju społeczno-gospodarczego oraz zasadach przestrzennego zagospodarowania kraju. Rozdział III pt. „Funkcje Makroregionu Środkowego w gospodarce narodowej oraz cele i zasady jego rozwoju i zagospodarowania” zawiera transpozycję ogólnokrajowych perspektywicznych celów, kierunków i zasad rozwoju w konkretnych warunkach Polski Środkowej. Rozdział IV pt. „Założenia społeczno-gospodarczego rozwoju Makroregionu” spełnia ważną funkcję dla planowania w układach wojewódzkich i resortowo-branżowych, dostarczając istotnych informacji programowych. Rozdział V pt. „Kierunki rozwiązywania problemów ponadwojewódzkich” identyfikuje pole niezbędnego współdziałania międzywojewódzkiego i wojewódzko-resortowego dla rozwiązania kluczowych problemów rozwojowych Makroregionu. Wreszcie Rozdział VI pt. „Zmniejszenie różnic w warunkach życia ludności poszczególnych województw” stanowi projekcję społecznych skutków realizacji programu, zawartego w poprzednich rozdziałach w zakresie łagodzenia dyspozycji w rozwoju poszczególnych regionów.

Przechodząc do naświetlenia podstawowych problemów merytorycznych, zawartych w „Studium planu” chciałbym skoncentrować się na następujących sprawach:

- po pierwsze — na generalnych zasadach polityki przestrzennej w Makroregionie Środkowym na tle jego funkcji w gospodarce narodowej,
- po drugie — na podstawowych uwarunkowaniach skal i kierunków rozwoju, jakie wiąże się z zasobami siły roboczej oraz z zasobami wodnymi tego obszaru.

Wstępne analizy stanu zagospodarowania oraz zasobów i predyspozycji rozwojowych Makroregionu Środkowego były przedmiotem pierwszego posiedzenia Komisji Rozwoju w styczniu 1976 r. Wnioski z tego posiedzenia wskazywały na 2 cechy szczególne układu funkcjonalno-przestrzennego Makroregionu. Są nimi:

- bogactwo funkcji ogólnokrajowych, a także — międzynarodowych, jakie spełnia makroregion lub jego poszczególne części w gospodarce narodowej;
- wybitnie nierównomierny rozkład przestrzenny tych funkcji, z wielką ich koncentracją w aglomeracji warszawskiej, i w mniejszym już stopniu — w aglomeracji łódzkiej.

W strukturze funkcjonalnej makroregionu występują więc zarówno obszary o dużej, a nawet nadmiernej kumulacji funkcji obok obszarów monofunkcyjnych, a także — obszarów

o funkcjach społeczno-gospodarczych nie wykształconych w sposób zapewniający realizację perspektywicznych celów rozwoju. Jest więc rzeczą zrozumiałą, iż polityka przestrzenna w stosunku do obszarów tak krańcowo odmiennych musi być zróżnicowana. „Studium Planu” wyznacza te obszary oraz określa dla nich podstawowe zasady polityki przestrzennej.

W stosunku do obszarów kumulujących różnorodne funkcje społeczno-gospodarcze „Studium planu” określa zasady ich koegzystencji, które pozwalają na względnie bezkonfliktowy rozwój tych funkcji. W stosunku do obszarów monofunkcyjnych określa ono warunki i zakres rozwoju innych funkcji, które muszą pozostać podporządkowane efektywnemu rozwojowi funkcji podstawowej. W stosunku natomiast do obszarów opóźnionych w rozwoju, nie stwarzających ekonomicznych podstaw dla zakładanej poprawy warunków i poziomu życia ludności „Studium planu” wyznacza kierunki aktywizacji gospodarczej w drodze wykorzystania szeroko rozumianych zasobów własnych, a także — w drodze odpowiedniej polityki lokalizowania zakładów produkcyjnych i produkcyjno-usługowych małej i średniej wielkości.

Wyrazem polityki przestrzennej w Makroregionie Środkowym są założenia rozwoju jego sieci osadniczej. Ich punktem wyjścia jest przyjęta dla całego kraju koncepcja umiarkowanej policentrycznej koncentracji. Zgodnie z tą koncepcją przyjmuje się, że dalszy rozwój, stanowiących oś układu osadniczego makroregionu, aglomeracji warszawskiej i łódzkiej odbywać się będzie przede wszystkim w drodze przemian natury jakościowo-strukturalnej, a więc — bez większego wzrostu liczby ludności i zatrudnienia.

Kolejnymi pod względem hierarchicznym ogniwami sieci osadniczej w makroregionie są krajowe ośrodki rozwoju. Ich funkcje spełniają wszystkie pozostałe miasta województwa. Tym niemniej rysuje się tu wyraźny podział tych miast na dwie grupy. Pierwszą stanowią: Radom, Płock i Piotrków, tworzące jeden organizm funkcjonalny z intensywnie rozbudowanym Bełchatowem. Te miasta mają wyraźnie już wykształcone funkcje produkcyjne i pozaprodukcyjne, a dalszy ich rozwój powinien odbywać się w zasadzie w drodze pogłębiania ich obecnej specjalizacji w ramach przestrzennego podziału pracy w kraju. Druga natomiast grupa miast wojewódzkich — Ciechanów, Skierniewice i Sieradz, takich funkcji i takiej specjalizacji dotychczas nie posiadają, spełniając z różnym powodzeniem rolę ośrodków usługowych o zasięgu wojewódzkim. Dalszy ich rozwój wymagać będzie jednak, obok rozwoju tej ostatniej funkcji, również wspomoczenia poprzez lokalizację nowych i rozbudowę istniejących zakładów produkcyjnych, o parametrach dostosowanych do specyfiki tych miast i otaczających je obszarów.

Nowym elementem układu przestrzennego Makroregionu Środkowej Polski stanie się

w okresie perspektywicznym Belchatowski Okręg Przemysłowy, którego rdzeniem będzie budowany obecnie Zespół Górniczo-Energetyczny. Jego uruchomienie, a także — rozwój zakładów o charakterze komplementarnym spowoduje wzrost zatrudnienia w przemyśle na tym obszarze. Ewentualna lokalizacja nowych zakładów w wyżej wymienionych krajowych ośrodkach rozwoju również będzie powodować wzrost zatrudnienia w przemyśle. Równocześnie w założeniach rozwoju przemysłu mówi się o minimalnym tylko, na pograniczu stabilizacji, wzroście zatrudnienia w przemyśle w Makroregionie Środkowym. Oznacza to, iż przewiduje się zmniejszenie rozmiarów zatrudnienia w przemyśle na obszarach jego największej koncentracji, tj. w aglomeracji warszawskiej i łódzkiej. Realizacja tego założenia jest warunkiem osiągnięcia przyjętej w „Studium” skali przemian w strukturze społeczno-ekonomiczno-przestrzennej makroregionu. Na realność tego założenia wskazują jednocześnie kształtujące się od 3 lat trendy w zatrudnieniu w woj. stołecznym warszawskim i miejskim łódzkim, polegające na stabilizacji, a nawet — spadku zatrudnienia w przemyśle.

Tak więc zróżnicowana polityka przestrzenna odnośnie przemysłu jest wyrazem, a zarazem — warunkiem realizacji przyjętych założeń przebudowy strukturalnej makroregionu. Podobnie zróżnicowane zostały zasady polityki przestrzennej odnośnie gospodarki żywnościowej, a przede wszystkim rolnictwa. W „Studium planu” wyznacza obszary o wybitnych predyspozycjach dla rozwoju intensywnej produkcji żywności. Koncentrują się one głównie w woj. płockim i ciechanowskim, lecz występują również we wszystkich pozostałych województwach. Obszary te powinny być chronione przed innymi, pozarolniczymi sposobami zagospodarowania. Na nich też powinny koncentrować się nakłady, jakie w kolejnych planach społeczno-gospodarczych przeznaczane będą na rozwój rolnictwa i szerzej — na zagospodarowanie wsi. Chodzi o to, że według aktualnego stanu wiedzy, każda złotówka zainwestowana na tych terenach powinna przynieść szczególnie wyraźne efekty. Chodzi również o to, aby zapewnić na tych obszarach kompleksowość inwestowania i zagospodarowania, aby tworząc dobre warunki dla rozwoju produkcji rolnej nie zapominać o podniesieniu poziomu życia rolników. Jest to jeden z podstawowych warunków nie tylko realizacji społecznych celów rozwoju, lecz także — osiągnięcia założonych efektów produkcyjnych.

Analiza warunków rozwoju rolnictwa w Makroregionie Środkowym pozwala na założenie ambitnych, lecz równocześnie — w pełni realnych celów produkcyjnych, do których zaliczyć należy przede wszystkim:

— osiągnięcie pełnego pokrycia potrzeb konsumpcyjnych ludności makroregionu w zakresie podstawowych ziemiopłodów oraz

nadwyżki owoców i warzyw dla potrzeb innych regionów i na eksport,

— osiągnięcie pełnego pokrycia potrzeb hodowli w zakresie pasz objętościowych i 90% pokrycia w zakresie pasz treściwych. Wypada tu dodać, iż szacunek potrzeb uwzględnia tu wydatny wzrost hodowli, pozwalający na pełne pokrycie zapotrzebowania na produkty pochodzenia zwierzęcego.

Realizacja tych zamierzeń będzie przebiegać w warunkach dalszego odpływu siły roboczej ze wsi i spadku rozmiarów zatrudnienia w rolnictwie. Jest to zjawisko nieuchronne, obiektywnie uwarunkowane, a zarazem — pożądane w świetle założeń przebudowy struktury społeczno-gospodarczej makroregionu. Chodzi jednak o to, aby przepływ siły roboczej w relacji: „wieś — miasto” oraz „rolnictwo — inne działy gospodarki” przebiegały w sposób mniej niż dotychczas żywiłowy. Szczegółowego znaczenia nabiera problem świadomego kształtowania struktury demograficznej ludności rolniczej, niedopuszczenie do jej deformacji na skutek nadmiernego odpływu młodzieży. „Studium planu” wskazuje na podstawowe narzędzia realizacji założeń w tym zakresie. Są nimi: odpowiednie profilowanie szkolnictwa oraz wspomniane wyżej zróżnicowania w polityce przestrzennej wobec rolnictwa, które powinny zapewnić odpowiedni poziom zatrudnienia szczególnie na kompleksach gleb dobrych, o najwyższej potencji efektywności produkcji.

Omawiając założenia rozwoju przemysłu i rolnictwa w Makroregionie Środkowym oraz ich przestrzenne zróżnicowanie wkroczyłem już w pewnym stopniu w problematykę zasobów siły roboczej, które określiłem jako jedno z podstawowych uwarunkowań rozwoju, rzutuujących na kierunki i skalę przebudowy struktur społeczno-gospodarczo-przestrzennych. Jest to wprawdzie problem występujący w całym kraju, lecz jego szczególna eskalacja nastąpi niewątpliwie w dwóch makroregionach: Środkowym i Południowym (Górny Śląsk). Dlatego też wydaje się niezbędnym poświęcenie temu problemowi jeszcze nieco uwagi.

W Makroregionie Środkowym, podobnie jak na obszarze całego kraju, będziemy mieli do czynienia z nowym jakościowo zjawiskiem stabilizacji, a nawet — spadku dyspozycyjnych zasobów siły roboczej. Jak wiadomo, strona „podaży” w bilansach siły roboczej kształtuje się pod wpływem 3 podstawowych czynników:

— zmian liczebności roczników w wieku produkcyjnym,

— zmian w poziomie aktywności zawodowej,

— zmian salda przepływu (migracji) ludności zawodowo-czynnej.

Otóż każdy z tych 3 czynników kształtować się będzie w okresie perspektywicznym w sposób diametralnie mniej korzystny, niż to miało miejsce dotychczas. Wprawdzie liczebność roczników produkcyjnych wzrośnie o około 190 tysięcy osób, lecz ponad 80% tego przyrostu występuje już w pierwszym 5-leciu, w latach



Sala obrad. Na pierwszym planie mgr inż. Kazimierz Klęk — dyrektor naczelny MZRiP i mgr Ryszard Bryk — I sekretarz KW PZPR w Skierniewicach.

osiemdziesiątych natomiast nastąpi stabilizacja, a następnie — spadek liczebności tych roczników. Jednocześnie przewiduje się, że polityka społeczna państwa doprowadzi do spadku poziomu aktywności zawodowej, szczególnie — kobiet. Występujące dotychczas przepływy ludności z innych regionów kraju na obszar Makroregionu Środkowego, przede wszystkim zaś — aglomeracji warszawskiej ulegną również wyraźnemu zahamowaniu tak ze względów demograficznych (struktura według wieku), jak i w wyniku polityki przestrzennej państwa, zdążającej do bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych w kraju (zasada umiarkowanej policentrycznej koncentracji). W wyniku szacunku oddziaływania tych czynników na podaż siły roboczej w naszym makroregionie musimy się liczyć z tym, że już w nadchodzącym 5-leciu nastąpi stabilizacja poziomu zatrudnienia, a po roku 1985 — musi nastąpić jego spadek o ponad 150 tys. osób.

Aby w pełni uświadomić sobie znaczenie tych faktów dla naszej ciągle zbyt jeszcze ekstenzywnej rzeczywistości gospodarczej pozwolę sobie przytoczyć kilka wskaźników, które być może lepiej oddadzą dramaturgię problemu, niż suchy z natury rzeczy język planistyczny. Otóż w końcu 1977 roku na obszarze Makroregionu Środkowego przypadało ponad 20 tys. wolnych

miejsc pracy na 2,5 tys. osób poszukujących pracy, występowała tu więc relacja 8 : 1; w woj. stołecznym warszawskim wskaźnik ten ukształtował się na poziomie 32 : 1! Działo to się, co wypada podkreślić w roku, w którym przyrost liczebności roczników produkcyjnych wyniósł ok. 53 tys. osób, tj. ponad 1/4 ogólnego przyrostu jaki nastąpi na przestrzeni najbliższych 15 lat! Przytoczone tu dane wykazują chyba pełną zasadność tezy o potrzebie szczególnie racjonalnej gospodarki siłą roboczą w makroregionie oraz identyfikacji i wykorzystania wszelkich rezerw w tym zakresie we wszystkich działach gospodarki.

Z przedstawionych tu wycień wynikają ważne wnioski odnośnie warunków przebudowy struktury społeczno-gospodarczej makroregionu. Pierwszym z nich jest konieczność stymulowania i organizowania przepływów siły roboczej w relacjach międzydziałowych i przestrzennych. Decydujące znaczenie będą tu miały wspomniane wyżej przepływy z rolnictwa do pozostałych działów gospodarki. Warto jednak zwrócić uwagę, że założenia zmniejszenia zatrudnienia w rolnictwie o co najmniej 350 tys. osób nie oznaczają bynajmniej możliwości analogicznego wzrostu zatrudnienia w pozostałych działach. Na zmniejszenie to składają się bowiem nie tylko przewidywane przepływy siły roboczej, lecz także nieuchronna dezaktywacja za-

wodowa części ludności rolniczej; jej rozmiary są w pełni policzalne w drodze stosunkowo prostych zabiegów statystycznych. Warto również podkreślić, że już od trzech lat obserwujemy zmniejszanie się rozmiarów przepływów siły roboczej z rolnictwa: o ile liczba osób podejmujących pracę poza rolnictwem, a pracujących uprzednio w rolnictwie w 1975 r. wynosiła ponad 25 tys. to w 1976 r. — już 13,5 tys., a w 1977 r. — tylko 10 tys. osób. Wskazuje to na potrzebę wyzbycia się iluzji, że rolnictwo stanowić może w dalszym ciągu nieograniczony zasobnik siły roboczej dla innych działów gospodarki.

Kolejnym warunkiem realizacji założonej przebudowy struktury społeczno-ekonomicznej makroregionu jest odpowiednie ukierunkowanie przepływów i przyrostów zasobów siły roboczej. Chodzi tu szczególnie o zapewnienie odpowiedniego wzrostu zatrudnienia w sektorze III, tj. w sferze szeroko rozumianych usług. W ścisłej korespondencji z założeniami wzrostu poziomu i warunków życia ludności w makroregionie szacuje się, że wzrost zatrudnienia w sferze usług powinien wynieść co najmniej 400 tys. osób. Przy zakładanej stabilizacji zatrudnienia w sektorze II, tj. w przemyśle i budownictwie oznacza to, iż zarówno przepływy siły roboczej z rolnictwa, jak i cały przyrost zasobów siły roboczej powinny być kierowane do szeroko rozumianych usług. Takie jest generalne założenie polityki zatrudnienia w całym makroregionie, takim powinno być również z wyjątkami, o których była mowa powyżej, generalne założenie polityki zatrudnienia w poszczególnych województwach.

Drugi wniosek wynikający z analizy potencjalnych zasobów siły roboczej w Makroregionie Środkowym wynika z zasadniczych zmian poziomu kwalifikacji zawodowych. Rozwój szkolnictwa zawodowego, średniego i wyższego, sprawił, iż tzw. „wymiana roczników produkcyjnych” prowadzi do systematycznej poprawy poziomu kwalifikacji zatrudnionych w gospodarce narodowej. Aby zilustrować skalę tej poprawy wystarczy przytoczyć dane dotyczące struktury poziomu kwalifikacji zawodowych roczników wchodzących i wychodzących z wieku produkcyjnego. Otóż na każde 100 osób „wychodzących” przypada 78 osób z wykształceniem podstawowym i poniżej, a tylko 5 osób z wykształceniem wyższym. Na każde 100 osób wchodzących w wiek produkcyjny przypadają natomiast tylko 2 osoby z wykształceniem podstawowym i poniżej, za to aż 63 osoby z wykształceniem średnim i 12 osób z wyższym wykształceniem. Znajduje więc podstawy teza, iż wzrost kwalifikacji stanowiłby dziedzinie substytut ilościowego wzrostu zasobów siły roboczej. Warto tu jednak sformułować również warunki, przy spełnieniu których teza ta będzie jednoznacznie prawdziwa. Warunki te to przede wszystkim:

— zgodność kierunków przygotowania zawodowego z potrzebami gospodarki narodowej,

— racjonalne rozmieszczenie kadr w przestrzeni i w poszczególnych działach gospodarki narodowej.

Temu ostatniemu warunkowi poświęcono w „Studium planu” szczególnie dużo uwagi, gdyż istniejące dysproporcje są tu szczególnie rażące, zaś tempo ich łagodzenia — jak dotąd zbyt powolne. W tej sytuacji podstawowym zadaniem w zakresie rozmieszczenia kadr, szczególnie z wykształceniem wyższym, jest zapewnienie ich odpowiedniego dopływu do województw najsłabiej dotychczas nasyconych specjalistami. Realizacja tego zadania wymaga ścisłego współdziałania międzywojewódzkiego przy udziale zainteresowanych resortów. Podstawowe kierunki tego współdziałania zostały sformułowane w V Rozdziale „Studium planu”.

Kolejna grupa uwarunkowań kierunków rozwoju gospodarczego Makroregionu Środkowego wiąże się z problematyką wodno-ściekową. Teza ta może wydawać się paradoksalna w odniesieniu do obszaru, przez który przepływa największa w Polsce rzeka — Wisła i na terenie którego znajduje się największy w kraju węzeł wodny, jaki stanowi ujście Narwi do Wisły. Rzecz jednak w tym, że zasoby wodne występują nie tam, gdzie istnieje największe na nie zapotrzebowanie, oraz nie wtedy, kiedy są one najbardziej przydatne. W efekcie, przy obecnym stanie zabudowy hydrotechnicznej rzek, ok. 3/4 obszaru makroregionu cierpi na stałe, bądź okresowe deficyty wody. Sytuację pogarsza jeszcze wysoki stopień zanieczyszczenia rzek, który powoduje, że niektóre z nich nie nadają się w ogóle do gospodarczego wykorzystania.

Po tej utrzymanej w minorowym tonie ocenie stanu istniejącego w zakresie gospodarki wodno-ściekowej pora na nutę optymistyczną. Otóż z przeprowadzonych analiz wynika, iż istnieją możliwości zasadniczej poprawy zaopatrzenia w wodę, na miarę racjonalnych potrzeb jej użytkowników. Niezbędne są jednak konsekwentne działania na rzecz doprowadzenia potrzeb wodnych do rzeczywiście uzasadnionych rozmiarów oraz planowa działalność inwestycyjna dla umożliwienia retencji i rozprzeczania wody, a także — dla zasadniczej poprawy jej jakości.

Zatrzymajmy się na pierwszym z wymienionych czynników poprawy. Mamy w makroregionie trzy podstawowe grupy użytkowników wody: gospodarke komunalną, rolnictwo i przemysł. Przewidujemy znaczny wzrost zapotrzebowania na wodę dla celów komunalnych, a program gospodarki wodnej nastawiony jest na pełne pokrycie tego zapotrzebowania. Zużycie wody dla celów komunalno-bytowych jest przecież ważnym parametrem ogólnego poziomu cywilizacji i tu nie zamierza się stosować ograniczeń, co oczywiście nie oznacza, iż w sferze gospodarki komunalnej można dopuszczać np. do nieuzasadnionych strat w sieci. Drugi wielki użytkownik wody — rolnictwo — od-

pląca za jej zwiększone dostawy wzrostem plonów, co ściśle koresponduje z omówionymi wyżej założeniami intensyfikacji produkcji żywności.

Również i w tej dziedzinie przewiduje się więc znaczny wzrost dostaw wody. Pozostaje trzeci użytkownik — przemysł. Tu założenia zawarte w „Studium planu” są znacznie bardziej rygorystyczne, przewiduje się bowiem utrzymanie dostaw wody dla przemysłu na obecnym poziomie. Wobec założeń budowy wielu nowych zakładów, którym trzeba będzie zapewnić dostawy wody, oznacza to konieczność zasadniczej rewizji zasadności zapotrzebowania na wodę w wielu zakładach już istniejących. Woda nie była bowiem dotychczas traktowana jako element rachunku kosztów produkcji, ani tym bardziej — kryterium wyboru technologii. W obecnej jednak sytuacji dalsze ekstensywne gospodarowanie wodą przez przemysł jest po prostu niemożliwe, prowadziłoby bowiem do jej nieuchronnych deficytów, do niepełnego pokrycia potrzeb innych użytkowników. Dlatego też racjonalizacja zużycia wody stanowi ważny, powszechnie występujący w makroregionie problem o charakterze ponadwojewódzkim, problem, którego rozwiązanie wymaga ścisłego współdziałania władz poszczególnych województw i lepszego niż dotychczas wykorzystania uprawnień koordynacyjnych w tym zakresie.

Drugi z kolei czynnik — inwestycje w gospodarce wodnej, wymaga również takiego współdziałania. Chodzi o to, aby inwestycje w gospodarce wodno-ściekowej uczynić bardziej niż dotychczas efektywnymi. Może to nastąpić tylko pod warunkiem ujmowania zadań w tym zakresie w racjonalne sekwencje realizacyjne.

Takie właśnie sekwencje zostały sformułowane w „Studium planu”, w który określono także zasadnicze kierunki współpracy międzywojewódzkiej w zakresie gospodarki wodno-ściekowej.

Budownictwo wodne i wszelkie inwestycje gospodarki wodno-ściekowej w Makroregionie Środkowym będą realizowane w ramach ogólnokrajowego programu zagospodarowania Wisły. Program ten nie jest jeszcze szczegółowo opracowany, można jednak teraz bez ryzyka błędu przyjąć, iż dla obszaru makroregionu będzie on wyznaczać w pierwszej fazie zadania przede wszystkim w zakresie gospodarki wodnej na dopływach Wisły oraz generalnie — w zakresie poprawy jakości wód. Realizacja tych zadań stworzy dopiero możliwość zabudowy hydrotechnicznej Wisły w jej środkowym biegu, a więc w granicach Makroregionu Środkowego. Nastąpi to, według naszych dzisiejszych przewidywań nie wcześniej, jak ok. 1990 r. Biorąc jednak pod uwagę wielkość zadań, jakie muszą być wyprzedzająco zrealizowane można bez przesady powiedzieć, iż sfera gospodarki wodno-ściekowej będzie w okresie perspektywicznym jedną z najtrudniejszych, a zarazem — najważniejszych dziedzin działalności gospodarczej w Makroregionie.

Przedstawiając podstawowe kierunki i uwarunkowania rozwoju Makroregionu Środkowego w okresie perspektywicznym wybrałem wyżej naświetlone problemy nie tylko dlatego, iż uważam je za najważniejsze. Są to także problemy, których rozwiązanie wymaga szczególnie ścisłej współpracy międzywojewódzkiej, której inspirowanie i organizowanie jest przecież statutowym obowiązkiem Komisji Rozwoju Makroregionu Środkowego.



Do sprawy Sierpeckiego Słupa z 1739 roku

Fakt wystawienia w Sierpcu w 1739 r. słupa muranego na mocy wyroku trybunału piotrkowskiego jako ekspiacji za popełnione przez Żydów świętokradztwo jest znany. Przypomnijmy bodaj passus z artykułu Bronisława Chlebowskiego poświęconego Sierpcowi z naszego niezwykle sumiennego „Słownika Geograficznego”: „Śród miasta stoi słup murywany wystawiony na mocy wyroku trybunału piotrkowskiego z 1739 r. przez Żydów z powodu popełnionego przez nich świętokradztwa. Do 1850 r. Żydzi słup ten obowiązani byli utrzymywać”¹⁾.

Niedawno ilustrację przedstawiającą ów słup przypomniano za dziewiętnastowiecznym albumem Kazimierza Stronczyńskiego w zbiorowej pracy poświęconej miastu²⁾. Natomiast jako głos do sprawy godzi się przytoczyć drobne teksty wpisane w rękopiśmiennej księdze, będącej w znacznej mierze kopiariuszem korespondencji, ale w jakiejś mierze czymś w rodzaju *silva rerum*, przechowywanej w XVIII w. w rodzinie Rzewuskich, obecnie w archiwum Kurii Biskupiej w Przemyślu³⁾. Księga prawie nie wykorzystana przez nowoczesnych badaczy była przejrzana w szóstym dziesiątku lat XIX wieku przez Juliana Bartoszewicza. Upamiętnił on podpisem swą introspekcję, datowaną 22 października 1857 roku. Stwierdzał słusznie, że wartość materiałową księgi obniża nieprecyzyjność w podaniu tekstów, częsty brak dat itp. W wypadku obchodzącym miłośników Ziemi Płockiej obawy o nieprecyzyjność nie

ma, notatka przytoczona tu jest dokładnie datowana. Oto tekst⁴⁾:

Z Piotrkowa d. 27 Februarii roku 1739 agitowała się sprawa o złupienie kościoła Jeżewskiego w dyjecezyji płockiej przez Żydów, którzy w Sierpcu miasteczku srebra kościelne *cum pixide* Żydowi przedali, szacując komunikant po tynfie, że zaś ten Żyd uciekł, Trybunał *in vim poenarum personalium* dom jego demolować nakazał i na tym miejscu kolumnę murywaną murem opasaną wystawić, gdzie *loco Crucifixi* jest kielich z Hostyją i inskrypcyją, niżej *descendi ad locum istum ut demoliter 4 Regum Cap. 18 in medio* kolumny⁵⁾.

EPIGRAMMA

*Discite iustitiam et non temnere Divos
Hic locus immanis delicti venditus ista.
Sacramentalis plangitur urbe Deus
Decrevit terris aedes aequare Tribunal
Sacilegum praesit iusta ruina locum
Quod bona non poterat Christi succumbere causa.
Aedibus inlapsis structa ruina docet.*

PO POLSKU:

*Tu miejsce strasznej zbrodni, tu płakać w przemiany.
Bóg nie oszacowany za tynfa przedany.
Z dekretu Trybunału o tak straszną winę
Dom zdezolowany tu poniósł ruinę.
Tak słuszna, że nie mogła w sądach upaść sprawa.
Zwycięski w obalinach w Sierpcu kolos stawa.*

PRZYPISY

1) Por. Br. Chlebowski: Sierpc. W: Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. T. 10. Warszawa 1889, s. 595.

2) Por. Sierpc. Studia i materiały. T. 1. Płock 1972, s. 193.

3) Rękopis o sygn. 2248.

4) S. 64—65.

5) W: 18 rozdziale IV Księgi Królewskiej czytamy o zdemolowaniu świątyni przez króla Judy Ezechiasza w czasie wojny z królem Asyrii Sennacheridem.

Mazowsze w łacińskim dziele A. Cellariusi Regni Poloniae... descriptio z 1659 roku

Andreas Cellarius, właściwe nazwisko A. Kehler (Kehler), był uczonym holenderskim okresu świetności piśmiennictwa niderlandzkiego. Nie znamy dat jego życia (XVII wiek), budzi także wątpliwość jego pochodzenie. Jedne źródła podają, że był rodem z Holandii, inne — że z Prus¹⁾. Informacja, że był rektorem gimnazjum hornańskiego zaczerpnięta jest z pełnego tytułu „Regni Poloniae... descriptio”. Oprócz tego dzieła, do którego przyjdzie nam jeszcze powrócić, Cellarius, jako geograf, matematyk i kosmograf drugiej połowy XVII w. wydał dwie inne prace, odnotowane przez biografę niemiecką i francuską²⁾. Są to: „Architectura militaris” (Amsterdam 1656)³⁾ i „Harmonia macrocosmica, seu Atlas universalis et novus totius universi creati” (Amsterdam 1661)⁴⁾. W Amsterdamie także (1659 r.) wyszło dzieło Cellariusi, którego pełny tytuł brzmi: „Regni Poloniae, Magnique Ducatus Lithuaniae. Omniumque regionum, iuri Polonico subiectorum novissima descriptio, urbium potissimarum icones elegantissimas et delinitionem huius Regni Geographicam oculis subiiciens studio”. Andreae Cellarii, Gymnasij Hornani Rectore. Amstelodami, apud Aegidium Janssonium Volcknier.

Jest to opis Polski bardzo dokładny, chociaż autor nigdy nie był w naszym kraju. Korzystał jedynie z dzieł dotyczących tego tematu, m. in. z M. Kromera, z A. Gwagnina, z Sz. Starowolskiego i z L. Müllera⁵⁾.

„Regni Poloniae... descriptio” nie odbiega od schematu wcześniejszych opisów Polski. Podobnie, jak „Polonia” Kromera czy Starowolskiego podzielone jest na dwie główne części. Pierwsza (s. 1—128), zatytułowana „Nova descriptio Regni Poloniae, et Regionum omnium, quae illud pertinent” (Nowe opisanie Królestwa Polskiego i wszystkich regionów, które do tego należą), to ogólny opis kraju, zawierający uwagi na temat położenia geograficznego, ludności, klimatu, wód. Nieco miejsca poświęca też autor rozwarstwieniu stanowemu, obyczajom, siłom militarnym Rzeczypospolitej (przy czym, ze względów czasowych, najdłużej zatrzymuje się nad wojnami kozackimi). Omawiając ustrój polityczny kraju daje rys historyczny (dość krótki) Polski, począwszy od czasów legendarnych, aż do panowania Jana Kazimierza z tym, że najobszerniej mówi o czasach Zygmunta III i Władysława IV. Druga, obszerniejsza znacz-

nie część (s. 129—605), zatytułowana „Singularum Provinciarum seu Regionum in Poloniae Regno particulares Descriptiones” (Częściowe opisanie pojedynczych prowincji czy to regionów w Królestwie Polskim), przynosi dokładne opisy poszczególnych województw i prowincji dawnej Rzeczypospolitej z tym, że podział przez niego dokonany nie odpowiada ściśle topograficznemu, ani politycznemu. W opisach tych zwracają uwagę różne wspomnienia związane z historią danego miasta, a także bardzo interesujące opisy licznych zabytków architektury. Do dzieła dołączone są ryciny 20 miast i mapa Polski, opatrzona podpisem: Nova totius regni Poloniae, Magnique Ducatus Lithuaniae, cum suis Palatinatibus ac confirmis.

„Regni Poloniae... descriptio” Cellariusi należało do najbardziej znanych w swojej epoce. Świadczą o tym liczne jego wydania i tłumaczenia. W 1660 roku wyszło tłumaczenie holenderskie, w 1760 roku — nowe wydanie w Wilnie, w 1761 roku przedrukowano je w wydanym w Warszawie zbiorze W. Mitzlera de Kolloff „Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae scriptorum... omnium collectio magna...”. Karol Estreicher w XIV tomie Bibliografii Polskiej poddał natomiast w wątpliwość podawane przez niektóre źródła wydanie wileńskie z roku 1730⁶⁾.

Opis Mazowsza, a właściwie dawnego województwa płockiego, obejmujący s. 588—601⁷⁾, zamieszczony jest po Żmudzi, a przed opisem Podlasia. Najwięcej miejsca poświęcił autor stolicy Mazowsza — Płockowi, omawiając położenie miasta i jego cenne zabytki. Znalazły też tu swoje miejsce i inne większe miasta: Pułtusk, Wyszogród, Ciechanów, obok mniejszych, które jednak w historii zapisały się jakimś ważnym wydarzeniem, bądź posiadają interesujące zabytki architektoniczne (Sierpc, Czersk, Stężyca). Wiadomości, jakie podaje Cellarius, poparte są źródłowo; zaznacza więc, że tę czy inną rzecz zaczerpnął ze Starowolskiego lub z Kromera (nieraz przytacza dokładną lokalizację). Należy jednak zauważyć, że często (może dla ułatwienia pracy) przepisuje zdanie, bądź fragment ze wspomnianych dzieł. Nie zawsze robi to dokładnie i poprawnie. I tak np. na stronie 593, mówiąc o sławnym rodzie Waleriuszy, podaje mylnie ich znak herbowy „cervum”, choć u Starowolskiego, na którego się w tym miejscu powołuje jest „corvum”⁸⁾.

Mimo to interesujący wydać się może opis Mazowsza, dokonany przez holenderskiego uczonego XVII wieku tym bardziej, że jest on dziś zupełnie zapomniany i bardzo trudno dostępny, a samo dzieło jak dotąd nie doczekało się polskiego przekładu 9).

MASOVIA.

Fines. Masovia, Masaw, Masuren, quasi in medietullio Poloniae constitutae, Boreales terminos Prussiae, Occiduos Poloniae Maiori, Meridionales Poloniae Minori, et Orientales Lituaniae opponit, et in quatuor partes distribuitur, Palatinatus nimirum tres, Plocensem, Masoviensem proprie dictum, Podlachicum, et Dobrinensem Terram.

Divisio. Plocensis Palatinatus inter Dobrinensem terram, Prussiam, Varsoviensem Palatinatum et Vistulam interpositus quatuor territoria, Plocense nimirum, Zaverense, Mlavense, et Stenense comprehendit, ac quinque Senatores Regni ad comitia publica ablegat; Episcopum puta Plocensem, ut et Palatinum, ac Castellanos Plocensem, Racianzensem, et Sieparcensem.

Situs. Płocko, Polocia, Ploscum, Polozko, ad Vistulam inter Wladislaviam, et Varsaviam civitas, ac Episcopi et Palatini Plocensis sedes, eminentiori fluminis Vistulae ripae insidet, prospectu amoenissimo fluvium praeterlabentem, navesque praetervehentes, ut et caetera loca subiecta cum pomariis per circuitum urbis dispositis, ac sapidissimos fructus ferentibus inspectans. Templis, ut Starovolscius refert, ditissimis abundat, inter quae praecipuum in suburbio Monialium S. Mariae Magdalenae, et Benedictorum, quorum Abbatia, et Basilica eleganter structa ac argenteis, aetatis ornamentis referata est in arce, ubi visitur inter templi eiusdem reliquias caput S. Sigismundi Regis a Rege Sigismundo III illi loco sub titulo S. Sigismundo erecto donatum, auro puro inclusum, et gemmis ac lapidibus preciosis exornatum. Capitulum hic aequales redditus cum Episcopo habet; nam praepositus ipse integrum territorium possidet, estque Supremus Dominus Nobilitatis in hoc territorio commorantis, sicut et Episcopus est Pultoviensis territorii supremus Princeps, a quo ad Regem provocatio non datur. Sed ita Nobiles sunt ipsius subditi, sicut alibi Varmiensis Episcopi, aut Cracoviensis in Severiensi Ducatu. Porro Jesuitae Collegium, in quo Juventus erudi-

Res gestae.

tur, habet. In Arce Gymnasium quoque; est sub Capituli cura, cuius professores Cracovia evocantur. Cromerus lib. 4. fol. 71. narrat, quod inter regni tempore post Miecislaum patrem Casimiri, Maslaus, alias Masos appellatus, dicti Regis Miecislai pincerna, homo potens et animosus, Plocensis regionis potitus fuerit, eamque de suo nomine Masossiam, vel Masoviam denominaverit. Idem lib. 7. Prussos, Duce Conrado Lechi Albi fratre hanc regionem regente, Ploscum Masoviae caput igne delivisse tradit. Templum autem praecipuum ibidem in arce cum pretiosis ornamentis antea igne subito exorto conflagrasset. Post Goslai mortem hic locus per biennium Episcopo caruit: Ante urbem incendio consumptam Conradus Masoviae Dux Cristinum Palatinum, bonis consiliis propositis ingruens malum depellere conantem, vita privavit. Sequutae sunt Prussorum invasiones, quibus sustinendis cum Dux Conradus par non esset, Teutonicum Ordinem in auxilium anno 1227 advocavit, sicut iam ante dictum est. Anno 1286 Lituani, et an. 1325 Poloni hanc civitatem occupatam exusserunt¹⁰). Causa male fuit, quod Masuri, sive Masoviae incolae Teutonico Ordini adhaeserint. Postquam Masoviae Duces esse defierunt, haec Urbs in Polonorum potestatem venit. Incolae ipsius satis civiles partim agros et hortos pomis abundantes colunt, partim mercaturae ob commodam navigabilis fluminis opportunitatem student. Hoc vero Salmonum et Silurorum copiosam piscationem, Martio mense praesertim, suppeditat.

Ploscum his exustum.

Fines.

Siepercia, Siepercz oppidum Beatae Virginis imagine nobilitatum. Masoviensis Palatinatus proprie sic dictus Podlachiam ab ortu, Lublinensem Minoris Poloniae Palatinatum a Meridie, Vistulam ab occasu, et Plocensem Palatinatum a Septentrione habet, Warzoviâque, Regio alias dicitur. Ei propositus est Palatinus um Castellanis septem, qui sunt Cyrenensis, Varsoviensis, Visnensis, Vissegradensis, Zacrocimensis, Ciechanoviensis, et Liviensis. In spiritualibus partim Episcopo Posnaniensi, partim Plocensi, partim Luceoriensi subiecta est. Ampla admodum provincia in duodecim territoria distribuitur, Cyrenense puta, Visnense, Zembroviense, Varsoviense, Narense, Vissegradense, Zacrocimense, Ciechanoviense, Lomzense, Rozanense, Macoviense, et Liviense, quae omnia ab urbibus, et

Palatinus Castellani.

Territoria.

Familia nobiles.	op(p)idis, aut oppidulis suis primariis denominata sunt. De hac Masovia Starovolsciis, Tota inquit, habet 45 000 Equestrium familiarum, et sola Prasniensis Regio 7 000 continere perhibetur. Vetustissimam autem ait Valeriam Romanorum, progentilicis insignibus cervum ¹¹⁾ gestantem, et tam soecundam sobole, ut ad duo millia familiarum prope accedat.	Lithuaniae occupavit, a Masuris postea caesus. Masovia certe et Dobriniensis regio plurimis invasionibus et depopulationibus afflicta fuit a Lituaniis, qui anno 1285 a Conrado Masoviae Duce in auxilium vocati Ladislao Cuiaviae Duci Costininū eriperunt, ac postea ex amicis inimici facti, eidem Conrado Sochaczoviam, et Plociam ademerunt, ac ubique incolis magna damna intulerunt.
Episcopi Plocensis ius.	Vissegradum, Wischegrad ad Vistulam in finibus Plocensis Palatinatus ad Cuiaviam Cromerus et nonnulli alii referunt. An. 1329 Teutonicus Ordo a Bohemis adiutus Vissegradum et arcem Naclō vi occuparunt, et igne foedarunt, ac tandem arce Racziano potiti sunt. An. 1370 post mortem Casimiri Poloniae regis Zemoovitus Masoviae Dux hanc arcem cum ceteris, Rava nempe, Gastinino et Sochassovia in potestatem suam redegit, ut idem Cromerus refert. Czernienscum Vissegrado et Vistulae vicinum, divite Regularium Canoniorum Abbatia Nobilitatur.	Czyrsko, Czersko supra Warsoviam in Vistulae ripa, locus nobilis periculo ingenti, in quo versatus est mense Martio anno 1656. Fridericus Marchionis Marchio Durlacensis, qui a Polonis ad angustias redactus, in collapsum quoddam, et vetus propugnaculum evadens, aedificiis circumiacentibus incendio deletis, ne hostibus usui forent, se tamdiu defendit, donec ab ipsis relictis, non tamen sine magno discrimine Warsoviam elapsus est. Stezycia, Stezycza, infra introitum Wyperz fluvii in Vistulam, locus nobilis conventu Rokossianorum, sive Polonicae Nobilitatis, quae anno
Aedes Arx.	Czermielko, et Czermielco in nonnullis tabulis, inveniuntur, in quibus Vissegradum huic loco ratione fluvii defluentis praepositur: in allis tamen subiungitur. Zakrotzinum territorii sui caput, haud procul a Bugi in Vistulam influxu.	Stezycia, Stezycza, infra introitum Wyperz fluvii in Vistulam, locus nobilis conventu Rokossianorum, sive Polonicae Nobilitatis, quae anno 1606 et 1607 in hoc loco congregata literis Warsoviam missis Regi difficultates Regni significarunt. Varka vel Warka ad Piltzam ¹⁴⁾ fluvium in Sandomiriensis Palatinatus consiniis oppidulum optima cerevisia nobile, a quo Warsoviam 7 milliaria numerantur. Anno 1656 a Suecis occupatum, et, ut fertur, exustum est.
Narew fluv.	Pultovia, Pultowska sedes, et domicilium Episcopi Plocensis ¹³⁾ , et huius urbis, ut et territorii circumiacentis domini, cui Nobiles subditi sunt, ut Varmiensi Episcopo in Prussia, aut Cracoviensi in Severiae Ducatu sui Nobiles parent, nec ad Regem appellando causam transferre possunt. Aedes huius loci ex lateribus, aut lapidibus factitiis constant, et arx ipsa admodum elegans in insula flumine navigabili Narew circumfusa scopulo insidet. Urbem nobilitant Collegium Canoniorum, templo magifico ornatum, et Iesuitarum, ac horti, et pomaria amoena. Ann. 1324 Lituani Mazoviam vastarunt, et hanc civitatem cum 130 pagis, ac 30 templis exusserunt, eandemque anno 1337 diripuerunt. An. 1364 aut 65 idem oppidum cum arce incendunt. Cromerus. Anno 1656 Sueci hunc locum occuparunt, quem postea Poloni irrito conatu obsedere. Camienietz, Kamienietz oppidum in margine fluvii Bugi, et in via quae Warsovia per Grodnam viatores Vilnam deducit.	Rokossiani. 1606 et 1607 in hoc loco congregata literis Warsoviam missis Regi difficultates Regni significarunt. Varka vel Warka ad Piltzam ¹⁴⁾ fluvium in Sandomiriensis Palatinatus consiniis oppidulum optima cerevisia nobile, a quo Warsoviam 7 milliaria numerantur. Anno 1656 a Suecis occupatum, et, ut fertur, exustum est.
Olgerdus caesus. Masoviae mister status.	Ciechanovia supra praecedens oppidum ad eundem fluvium, quam cum Pultovia. 1337 Olgerdus Magnus D.	Przekład: MAZOWSZE. Granice. Mazowsze leży jakby w środku Polski. Od północy graniczy z Prusami, od zachodu z Wielkopolską, od południa z Małopolską, a na wschodzie z Litwą. Podzielone jest na cztery części, a właściwie na trzy województwa: płockie (właściwa nazwa mazowieckie), podlaskie i ziemię dobrzyńską. Podział. Województwo płockie, leżące między ziemią dobrzyńską, Prusami, województwem warszawskim i Wisłą, obejmuje cztery obszary: ziemię płocką oczywiście, zawkrzeńską ¹⁵⁾ , mławską i szreńską. Na publiczne zgrupowania wysyła pięciu senatorów Królestwa, a mianowicie: biskupa i wojewodę płockiego oraz kasztelanów: płockiego, raciańskiego i sierpeckiego.
	Polozenie.	Płock — miasto nad Wisłą, pomiędzy Włocławkiem i Warszawą, jest siedzibą biskupa i wojewody płockiego. Osadzony na wyższym brzegu Wisły, skąd rozciąga się widok na przepływające rzeką statki i położo-

ne wokół miasta sady ze smakowitymi owocami. Kościołów, jak podaje Starowolski¹⁶⁾, jest tu mnóstwo i to bardzo bogatych; pomiędzy nimi jeden na przedmieściu pod wezwaniem Św. Marii Magdaleny i opactwo benedyktynów na zamku, a także bazylika pięknie zbudowana, ozdobiona w srebro i w klejnoty¹⁷⁾. Tu między świętymi relikwiami można zobaczyć głowę świętego Zygmunta króla¹⁸⁾, szczerze ofiarowaną tej świętynie przez króla Zygmunta III. Zamknięta jest w złotej skrzynce, ozdobionej drogimi kamieniami i kosztownymi perłami. Tutejsza kapituła ma dochody równe biskupim, bowiem do proboszcza należy cały obszar; jest on najwyższym panem szlachty, zamieszkującej na tym terenie¹⁹⁾. Także i biskup jest najwyższym panem ziemi pułtuskiej i tylko przez niego przechodzą odwołania do króla. Szlachta poddana jest pod jego władzę, podobnie jak biskupowi warmińskiemu, albo krakowskiemu w Księstwie Siewierskim²⁰⁾. Jezuici mają tu kolegium, w którym kształci się młodzież²¹⁾. W zamku jest także gimnazjum pod opieką kapituły, do którego sprowadzono profesorów z Krakowa²²⁾. Kromer (ks. 4, s. 71) podaje, że w czasach bezkrólewia, po śmierci Mieszka ojca Kazimierza, Masław zwany też Mazosz, który był pod czasym u króla Mieszka, człowiek możny i śmiały, opanował dzierżawy plockie i od swego imienia nazwał Mazowszem²³⁾. Ten sam autor wyklada w księdze siódmej²⁴⁾, że Prusacy zniszczyli ogniem ziemie rządzone przez księcia Konrada, brata Leszka Białego, a także stolicę Mazowsza — Płock. Świętynię zaś, a zwłaszcza przy tym zamek z cennymi zabytkami spalił tymczasem nieoczekiwany ogień od wschodu. Po śmierci Gosława ziemia ta przez dwa lata była pozbawiona biskupa²⁵⁾. Przed spaleniem miasta książę mazowiecki Konrad zgładził wojewodę Krystyna²⁶⁾, usiłującego przedłożeniem dobrych rad wykorzystać szerszące się zło. Nastąpiły napaści Prusów. Gdy książę Konrad nie był w stanie pokonać ich, wezwał na pomoc w 1227 roku Zakon Krzyżacki, jak już poprzednio powiedziano²⁷⁾. W 1286 roku Litwini i w 1325 roku Polacy zajęli to miasto i spalili. Przyczyną nieszczęścia było to, że mieszkańcy Mazowsza graniczyli z Zakonem Krzyżackim. Po wygaśnięciu książąt mazowieckich miasto wróciło pod panowanie Polski.

Płock spalony przez nich.

Mieszkańcy jego uprawiają po części (swoje) prywatne pola i ogrody obfitujące w drzewa owocowe, po części zajmują się handlem ze względu na dogodne położenie i żeglowną rzekę. Jest tu wyjątkowa obfitość łososi i sumów, szczególnie z połowów marcowych.

Granice. Miasto Sierpc jest sławne z obrazu Najświętszej Pani (28). Województwo mazowieckie, inaczej zwane ziemią warszawską, graniczy od wschodu z Podlasiem, z województwem lubelskim w Małopolsce od południa, z Wisłą od zachodu i z województwem plockim od północy. Ma wojewodę i siedmiu kasztelanów, którymi są: czerski, warszawski, wiski, wyszogrodzki, zakroczymski, ciechanowski i liwski. Kościół podlega częściowo biskupowi poznańskiemu, częściowo plockiemu, częściowo łuckiemu. Tak obszerna prowincja podzielona jest na dwanaście ziem, a mianowicie: czerska, wiska, zambrowska, warszawska, nurska, wyszogrodzka, zakroczymska, ciechanowska, łomżyńska, rożańska, makowska i liwska; wszystkie przyjęły nazwy od stolic, znanych miast i miasteczek. Starowolski mówi²⁹⁾, że całe Mazowsze posiada 45 tysięcy rodów szlacheckich, a sama ziemia przasnyska, jak twierdzą, 7 tysięcy. Najdawniejszy ród podobno wywodzi się od rzymskich Waleriuszy, ma w swym herbie Ślepowron³⁰⁾. Tak bardzo jest liczny, że zbliża się prawie do dwóch tysięcy rodzin.

Wojewoda. Kasztelani.

Ziemie.

Rody szlacheckie.

Wyszogród, jak podaje Kromer³¹⁾ i wielu innych, leży nad Wisłą, na granicy województwa plockiego i Kujaw. W 1329 roku Zakon Krzyżacki, wspomagany przez Czechów, opanował i zniszczył ogniem Wyszogród i zamek Nakło, również tak potężny zamek, jak Raciąż. W 1370 roku, jak podaje ten sam Kromer, po śmierci króla polskiego Kazimierza, Ziemo Wit książę mazowiecki objął swoją władzę ten zamek i inne, a mianowicie Rawę, Gostynin i Sochaczew³²⁾.

Czerwińsk — w pobliżu Wyszogrodu, położony nad Wisłą, słynie z bogatego opactwa kanoników regularnych. Czerwińsk albo Czermielko, jak podają w niektórych źródłach³³⁾, leży w miejscu, w którym koło Wyszogrodu Wisła rozlewa się. Gdzie indziej jest (ona) ujarzmiona.

Zakroczym — stolica ziemi zakroczymskiej, leży niedaleko ujścia Bugu do Wisły.

Uprawnienia biskupa plockiego.

Pułtusk jest siedzibą i rezydencją biskupa plockiego, pana tego miasta i okolic, które je otaczają. Podlega mu szlachta, jak biskupowi warmińskiemu w Prusach, albo krakowskiemu w Księstwie Siewierskim. Nie mogą wnieść odwołania, nawet do króla. Tutejsza świątynia zbudowana jest z cegły i z kamienia, a sam zamek, nadzwyczaj piękny, położony jest na wyspie, pośród Narwi, bystrej rzeki, opływającej wierzchołek góry. Zabytkami miasta są kolegia: kanoników, z pięknie ozdobioną świątynią i jezuitów³⁴). Są tu ogrody i owocujące sady. Według Kromera³⁵) w 1324 roku Litwini zniszczyli Mazowsze i obrabowali mieszkańców w 130 wsiach, również 30 kościołów. W 1364 r., a także w 1365 roku podpalili miasto i zamek. W 1656 roku miejsca te zajęli Szwedzi, usiłowali je potem odbić pobudzeni Polacy.

Świątynia. Zamek.

Rzeka Naraw.

Kamieniec — miasto nad rzeką Bugiem i na szlaku prowadzącym wędrowców z Warszawy przez Grodno do Wilna.

Olgierd zabity.

Uprawnienia Mazowsza.

Ciechanów — miasto nad rzeką, leży wyżej, niż wymieniony wcześniej Pułtusk. W 1337 roku zajął je Olgierd Wielki Książę Litewski, ale został następnie zabity przez Ma-

zowszan³⁶). Mazowsze, zwłaszcza zaś ziemię dobrzyńską dręczyły najazdy i rabunki Litwinów, którzy w 1285 r. wezwani na pomoc przez Konrada księcia mazowieckiego oswobodzili Gostynin, a potem z przyjaciół stali się wrogami. Zamiast oddać Konradowi Sochaczew i Płock, wszędzie czynili mieszkańcom wielkie szkody.

Czersk — położony nad brzegiem Wisły powyżej Warszawy. Miejsce upamiętnione wielkim niebezpieczeństwem, które zagrażało miastu w marcu 1656 roku. Fryderyk margrabia badeński doznał klęski od Polaków, wpadł w zasadzkę, w dawną twierdzę. Po spaleniu okolicznych budowli, gdy groziło natarcie wroga, bronił się aż do chwili, gdy nie bez wielkich strat wycofał się do Warbadeńskiego. szawcy³⁷).

Stężyca leży poniżej ujścia rzeki Wieprz do Wisły; miejsce sławnego zjazdu rokosz, czyli szlachty polskiej, która w 1606 i w 1607 roku w tym miejscu zgromadzona, w listach wysłanych do Warszawy wskazywała na niebezpieczeństwa Królestwa³⁸).

Rokoszanie.

Warka — miasteczko nad rzeką Pilicą, w województwie sandomierskim, słynie z wyrobu znakomitego piwa. W 1656 roku zajęte zostało przez Szwedów i, jak wieść niesie, spalone³⁹).

PRZYPISY

- 1) Por. Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda, t. 5, Warszawa 1861, s. 33—34.
- 2) Por. Christian Gottlieb Jöcher: Allgemeines Gelehrten-Lexicon, t. 1, Lipsk 1750, s. 1796 oraz Nouvelle Biographie Universelle, t. 9—10, Paryż 1854, s. 353.
- 3) Miejsce wydania tego dzieła podaje J. H. Zedler w Grosses Vollständiges-Lexicon, t. 5, Lipsk 1733; inne źródła podają jedynie rok wydania.
- 4) Ch. G. Jöcher podaje jeszcze jedno wydanie tego dzieła w Amsterdamie 1708 roku, op. cit. (por. też przypis 2).
- 5) Por. Marcin Kromer: Polonia sive de origine et rebus gestis Polonorum libri XXX (1555); Aleksander Gwagnin: Descriptio veteris et novae Poloniae (1585); Szymon Starowolski: Polonia sive status Regni Poloniae descriptio (1632); Lorenz Müller: Polnische, Liff-laendische, Moschowiterische, Schwedische und andere Historien, so sich unter diesem jetzigen Koenig zu Polen Zugetragen, Leipzig 1585.
- 6) Por. Karol Estreicher: Bibliografia polska, t. XIV, Kraków 1896, s. 114—115.
- 7) Opis Mazowsza w dziele Cellariusza obejmuje województwo plockie, Podlasie i ziemię dobrzyńską.

Nas interesuje tylko część związana z dzisiejszymi granicami Mazowsza. Pomija się tu także fragment o Warszawie (w dziele s. 593—598), gdyż z dzisiejszego punktu widzenia nie byłoby właściwe włączenie Warszawy w opis województwa plockiego.

- 8) Por. Simonius Starovolsci: Tractatus tres, I. Polonia, Wrocław 1733, s. 40.
- 9) Tekst podano za wydaniem: Andreas Cellarius: Regni Poloniae, regionumque omnium ad id Pertinentium Novissima descriptio, Amsterdam 1659. Egzemplarz Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. 1007965.
- 10) W tekście jest „exusseruunt”.
- 11) Cellarius przepisał błędnie ze Starowolskiego, u którego zamiast „cervum” (jeleń) jest „corvum” (kruk, tu: ślepowron).
- 12) Tu opuszczony fragment o Warszawie; por. przypis 7.
- 13) W tekście jest „Polocensis”.
- 14) Według mapy Mazowsza drugiej połowy XVI w. rzeka ta nosiła nazwę „Pilcza”. Por. Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku. Część I, Warszawa 1973, mapa.
- 15) Według danych Atlasu Historycznego wojewódz-

- two płockie obejmowało ziemię płocką oraz ziemię zawkrzeńską, w obręb której wchodziły powiaty: mławski, szreński i niedzoborski. Por. Atlas Historyczny... Część II, Warszawa 1973, s. 75.
- 16) Por. Sz. Starowski: Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego. Tłum. Antoni Piskardło, Kraków 1976, s. 113.
 - 17) Bazylika katedralna w Płocku — pierwotna romańska z XII wieku, przebudowana w stylu renesansowym m. in. przez Jana Cinięgo i Bernarda di Zanobi de Gianotis w latach 1532—1534 (z inspiracji biskupa Andrzeja Krzyckiego) i Jana Baptystę z Wenecji w latach 1556—1563; na początku XX wieku katedra została gruntownie przebudowana. Opactwo benedyktynów na zamku płockim istnieje od XII wieku, kościół wczesnobarokowy z około 1632 roku, na miejscu wcześniejszego — gotyckiego. Kościół norbertanek św. Marii Magdaleny oraz ich klasztor powstał na przełomie XIV—XV wieku.
 - 18) Relikwie św. Zygmunta i św. Henryka przywiózł w 1165 roku do Płocka biskup Werner i od tego czasu katedrę zwano kościołem św. Zygmunta. W 1627 roku nowo obrany biskup płocki Stanisław Lubieński przyjmował mową Zygmunta III, który jadąc na wyprawę szwedzką do Prus, wstąpił do Płocka i ofiarował katedrze relikwiarz srebrny na głowę św. Zygmunta. Por. (Michał Nowodworski, red.): Encyklopedia kościelna, t. 19, Warszawa 1893, s. 566 oraz (Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski, red.): Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. 9, Warszawa 1890, s. 294.
 - 19) Kapituła płocka zaliczała się zawsze do najznakomitszych w kościele polskim. Mieściła w swym gronie 9 prałatów, a między innymi proboszcza katedry, którego nominował król. Proboszcz katedry miał bardzo szerokie uprawnienia. I tak np. Jędrzej Opaliński w 1598 roku pierwszy nazwał się księciem i przywłaszczył sobie całkowity rząd nad szlachtą. Por. W. Krzyżanowski: Katedra płocka i jej biskupi, Płock 1877, s. 16—19.
 - 20) Biskupi niektórych diecezji mieli w dawnych wiekach szerokie uprawnienia wobec ludności, czyniące ich niemal władcami. W XIII wieku pierwotna dotacja kościoła płockiego, stanowiąca jego patrymonium, podobnie jak w całej Polsce, została podzielona między biskupa i kapitułę. Wtedy biskup oprócz dóbr złotyryjskich w ziemi nurckiej, folwarków na przedmieściach Płocka i gruntów w ziemi dobrzyńskiej, otrzymał powiat pułtowski i począwszy od Hieronima Szeptyckiego biskupi płocki zaczęli używać tytułu księcia pułtuskiego. Por. Encyklopedia Kościelna, op. cit., t. 19, s. 574.
Tytuł księcia przyznano biskupowi warmińskiemu już w XIV wieku, a potwierdził to (oraz inne przywileje) cesarz Karol IV złotą bullą w 1357 r. Por. Encyklopedia Kościelna, op. cit., t. 30, s. 234. Biskupi krakowscy należeli do najznakomitszych w kraju. Księstwo Siewierskie zakupił biskup Oleśnicki (1443 r.) od Waclawa księcia cieszyńskiego. Biskupi krakowscy nie od razu zaczęli używać tytułu księcia. Dopiero biskup Jan Rzeszewski — piąty biskup po Oleśnickim, zaczął się pisać dux Severiae. Por. Encyklopedia Kościelna, op. cit., t. 11, s. 370.
 - 21) Kolegium jezuitów w Płocku ufundowane zostało w 1607 roku i rozbudowane około 1616 roku.
 - 22) Szkoła katedralna (choć nazywano ją zamkową), według świadectwa źródeł z XV wieku mieściła się w mieście naprzeciw zamku. Istniała ona już od końca wieku XI. W XV wieku nauczali tu bakałarze i magistrzy Akademii Krakowskiej. Por. Tadeusz Żebrowski: Stolica książąt mazowieckich i płockich w latach 1138—1495 w :Dzieje Płocka, Płock 1973, s. 97.
 - 23) Masław był podczaszym u Mieszka II. Władzę na Mazowszu objął po wygnaniu z kraju Kazimierza Odnowiciela. Kiedy ten powrócił, Masław wystąpił przeciwko niemu zbrojnie. W 1047 roku zginął w walce z połączonymi siłami Kazimierza i Jarosława Mądrego księcia kijowskiego. Por. Marcin Kromer: O sprawach, dziejach i wszystkich innych potocznościach koronnych polskich. Książ XXX. Przez Marcina Błażowskiego... na polski język przetłumaczone. Kraków 1611, ks. 4, s. 66.
 - 24) Prusacy wtargnęli na ziemię Konrada, gdy dowiedzieli się o zabiciu przez niego wojewody płockiego Krystyna, którego bardzo szanowali i zwali „Bogiem”. Por. M. Kromer :op. cit., ks. 7, s. 169.
 - 25) Biskup Gosława (herbu Gryf) zmarł w 1223 roku. Za jego panowania Prusacy spalili kościół katedralny. Po śmierci Gosławy przez 2 lata nie było na Mazowszu biskupa, co było dodatkowym kłopotem dla księcia Konrada. Por. M. Kromer: op. cit., ks. 7, s. 170.
 - 26) Krystyn sprawował pieczę nad młodym Konradem, który często postępował nierozważnie. Staral się też bronić granic województwa przed Prusakami i Litwinami. Obce narody zwały go Wielkim Wojewodą Mazowsza. Por. M. Kromer: op. cit., ks. 7, s. 169, oraz przypis 5.
 - 27) O napaściach Prusów na Mazowsze wspomina Cellarius kilka wersów wcześniej. Układ między Konradem a Zakonem istniał już od lutego 1226 r. Po zamordowaniu w 1227 roku we wsi Marcinowo księcia Leszka Białego przez ludzi księcia Świętopełka, Konrad zgodnie z prawem rodowym powinien pomścić śmierć starszego brata. Przeszkodziły mu w tym sprawy związane z możliwością opanowania Małopolski. Krzyżacy nie kwapili się z pomocą, a Konrad potrzebował spokoju na północy. Od 1227 roku zaczął więc pertraktować z innym zakonem rycerskim, któremu w 1228 roku wydał dokumenty lokacyjne. Zakon od swej siedziby przyjął nazwę braci dobrzyńskich. Por. Karola Ciesielska: W zasięgu krzyżackiego miecza, Warszawa 1961, s. 20—21.
 - 28) Obraz NMP w Sierpcu, znajdujący się w kościele Benedyktynów, znany jest ponoć od końca XV wieku. Sam zaś kościół został wystawiony w 1483 roku. W 1620 roku Zofia Potulicka sprowadziła z Chełmna benedyktynki, dla których założyła przy kościele klasztor. Por. Sz. Starowski: op. cit., s. 113; Słownik geograficzny..., op. cit., t. 10, s. 594—596.
 - 29) Por. Sz. Starowski: op. cit., s. 113.
 - 30) Najprawdopodobniej idzie tu o mazowiecki ród Krasińskich, którzy zasłużyli się wielce książętom mazowieckim. Por. Bartosz Paprocki: Herby rycerstwa polskiego, Kraków 1584, s. 312—313.
 - 31) Por. M. Kromer: op. cit., ks. 11, s. 251—252.
 - 32) Ziemowit po śmierci Kazimierza objął Płock, Rawę, Wyszogród, Gostynin i Sochaczew. Zamki oddawali mu starostwie dobrowolnie. Por. M. Kromer: op. cit., ks. 13, s. 282.
 - 33) Na mapie dołączonej do Polonii Starowskiego miasto to nosi nazwę „Czermielko”. Por. Simonis Starovolsci: Tractatus tres. I, Polonia, Wrocław 1733.
 - 34) Od grudnia 1565 roku sprowadzeni przez biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego Jezuici z Braniewa rozpoczęli organizowanie kolegium, które przetrwało aż do kasaty zakonu w 1773 r. Wykładał w nim m. in. tłumacz Biblii Jakub Wujek, Piotr Skarga, uczniem zaś był Maciej Kazimierz Sarbiewski. W pierwszej połowie XV wieku istniała w Pułtusku szkoła parafialna, w której nauczycielami byli wychowankowie Akademii Krakowskiej. Po 1449 roku szkoła stała się kolegiacką. W końcu XV wieku wśród jej nauczycieli był Jan Głogowczyk, filozof i filolog, późniejszy profesor logiki w Akademii Krakowskiej. Kościół kolegiacki, pierwotny późnogotycki sprzed 1443 r., rozbudowany został na wspaniałą bazylikę renesansową w 1560 roku przez Jana Baptystę z Wenecji. Por. Tadeusz Maczubski: Pułtusk i okolice, Warszawa 1976, s. 23—24, 32—34.
 - 35) Por. M. Kromer: op. cit., ks. 11, s. 249. W 1324 r. Litwini, którzy w tych czasach napadali na pol-

- skie krainy, najechali dzierzawy pułtuskie biskupa płockiego, obrabowali i spalili 130 wsi na Mazowszu. Nie wspomina natomiast Kromer o zniszczeniu 30 kościołów. Wiadomość o spaleniu Pułtuska (bez daty) podaje w księdze dwunastej, na stronie 278.
- 36) Kromer wspomina o zniszczeniu Ciechanowa w 1337 roku. Nie mówi nic o księciu litewskim Olgierdzie, który miałby zginąć z rąk Mazowszan. Podaje nieco inną wersję tych wydarzeń: Litwini podczas ucieczki sami rzucali się do rzeki, nie chcąc zginąć z rąk Polaków. Por. M. Kromer: op. cit., ks. 12, s. 262. Podobną wersję podaje Strykowski. Por. Maciej Strykowski: Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi, Warszawa 1846, ks. 12, s. 17.
- 37) Mowa tu o pogromieniu przez Czarnieckiego pod Warką oddziałów szwedzkich pod dowództwem Fryderyka margrabiego badeńskiego. Szwedzi, uchodząc przed Polakami, zamknęli się w zamku czerskim, a część bliższą miasta spalili. Por. Encyklopedia S. Orgelbranda, t. 6, Warszawa 1861, s. 465.
- 38) Mowa o rokoszu Zebrzydowskiego, który na czele województwa krakowskiego i sandomierskiego stanął pod Stężycą w kwietniu 1606 roku. Spisane i wysłane zostały na sejm skargi na króla. Nie przyniosły one jednak żadnego skutku. Zygmunt III wysłał Piotra Skargę z misją odciążenia wojewody od rokoszu. W maju 1607 roku ponownie zebrali się rokoszanie pod Stężycą. Por. Słownik geograficzny..., t. 11, s. 340.
- 39) Warkę, jedną z miejscowości leżących nad rzeką Pilicą, wymienia Cellarius przy opisie ziemi rawskiej i Łowicza. Por. A. Cellarius: op. cit., s. 233.



Wysiłki bpa M. J. Poniatowskiego nad podniesieniem oświaty na Mazowszu poprzez szkolnictwo parafialne (1773-1785)

Życie umysłowe na Mazowszu w pierwszych dziesiątkach XVIII w. — podobnie jak w całej Polsce przeżywało znaczny upadek. Dopiero lata czterdzieste przyniosły wyraźną poprawę. Stało się to głównie dzięki reformom nauczania i wychowania podjętym przez Stanisława Konarskiego. Zostały przeto zreformowane także szkoły mazowieckie lecz skutek tego w minimalnym tylko stopniu zaznaczył się na ludności chłopskiej, gdyż do szkół tych posyłała swe dzieci przeważnie szlachta i bogatsi mieszczanie.

Najbardziej rozpowszechnioną formą upowszechnienia oświaty na Mazowszu były wiejskie szkoły parafialne, których rozwój zależał w dużej mierze od inicjatywy miejscowego kleru, a ta w diecezji plockiej była wówczas bardzo nieśmiała. Tematem niniejszego artykułu jest zbadanie jak ustosunkował się do sprawy szkolnictwa elementarnego rządca rozległej diecezji plockiej biskup M. J. Poniatowski, człowiek, który stał na czele Komisji Edukacji Narodowej¹⁾.

Tekst konstytucji Komisji Edukacji Narodowej z 1773 r. nie wspominał o szkołach parafialnych, ponieważ, nie uważano ich za szkoły „publiczne”. Jednakże od początku istnienia Komisji problem tych szkół stał się przedmiotem jej zainteresowań. Wszyscy pragnęli widzieć szkółki w każdej parafii, zwłaszcza, że wiele z nich znajdowało się dotąd w głębokim upadku. Z biskupów żywo zainteresowali się oświatą ludu w swoich diecezjach jedynie Ignacy Massalski bp wileński i bp plocki Michał Poniatowski²⁾.

Po raz pierwszy zabrał głos Poniatowski w tej sprawie w liście pasterskim jaki wydał do duchowieństwa i wiernych swojej diecezji 20.VIII.1775 r.³⁾. Zalecał w nim bardzo mocno plebanom, aby zakładali szkółki parafialne, które jak pisał — nie są jakąś nowością, ale praktyką znaną i stosowaną w Kościele przez stulecia. Wspomniał przy tym, że kiedyś sieć tych szkół była gęsta, teraz wiele z nich upadło i zaginęło, a przeciw znajomości czytania, pisania i liczenia jest ogromnie w życiu przydatna. Tak więc w parafiach, gdzie szkoły nie było, mieli księża bez zwłoki przystępować do ich zakładania, a do ich prowadzenia dobrać takich ludzi, którzy by podawali nie tylko wiadomości naukowe, ale także pracowali nad kształtowaniem charakterów uczniów. Chodziło tu w pierwszym rzędzie o organistów, którzy

spełniali funkcje nauczycieli w wielu parafiach, a którzy jak przestrzegał Poniatowski — powinni odznaczać się dobrymi obyczajami, jak i znajomością swego fachu.

W innym zarządzeniu jakimi były „Ordinationes Generales” z 1777 r. jeszcze raz przedstawił książę-biskup sprawę zakładania i popierania szkół parafialnych, przypominając, że wszędzie, gdzie są stałe dochody przeznaczone na cele szkolne, powinny być właściwie wykorzystywane. Dzieci mają się uczyć prawd wiary, czytania, pisania, arytmetyki i innych pożytecznych wiadomości⁴⁾. Natomiast tam, gdzie nie było żadnych funduszy, mieli rektorzy kościołów ze swoimi parafianami zastanawiać się nad sposobem ich znalezienia, aby jak najszybciej szkoła mogła powstać. W relacji o stanie diecezji jaką Poniatowski przesłał do Rzymu z 1778 r. pisał, że szkolnictwo parafialne otacza serdeczną troską i choć z powodu niewielkich dochodów beneficjalnych mało było szkół w diecezji, teraz widzi, że są zakładane i są widoki, że z upływem czasu coraz więcej będzie ich przybywało⁵⁾.

Materiałem źródłowym, który informuje jak przedstawiały się sprawy szkolnictwa elementarnego w terenie są protokoły dwóch wizytacji generalnych jakie miały miejsce za rządów Poniatowskiego, to jest w roku 1775 i 1781. W pytaniach wizytacyjnych jeden artykuł poświęcony był szkole. Zawierał on pytania, czy w parafii jest szkoła, czy jest nauczyciel lub inna osoba, która zajmuje się nauką dzieci, jak ten obowiązek wypełnia, czy są jakieś dochody dla szkoły, a w wypadku braku szkoły — jakie środki można byłoby w parafii znaleźć na jej ustanowienie.

Ogólnie można powiedzieć, że proboszczowie nie bagatelizowali odpowiedzi na te pytania. Nikt nie pominął tej sprawy milczeniem, jak to się zdarzyło w innych wizytacjach. Szczególnie podczas drugiej wizyty w 1781 r. spotykamy nieraz długie wyjaśnienia plebana, dlaczego dotąd nie było szkoły w parafii. Szczegółowa analiza protokołów wizytacyjnych z lat 1775 wykazała, że na 156 parafii, gdzie zachowały się akta, tylko w 22 była prowadzona szkoła, zaś w 18 parafiach odbywało się nauczanie pozaszkolne⁶⁾. O wiele lepiej sytuacja ta przedstawiała się już podczas drugiej wizytacji, mianowicie w 1781 r. Na 246 parafii, których protokoły wizytacyjne się zachowały w 48 prowadzona była formalna szkoła, a w 45 odbywało się nauczanie pozaszkolne⁷⁾.

Różne były przyczyny tego stanu rzeczy. Najczęściej wymienianym powodem był brak funduszków przeznaczonych na szkołę. Z taką sytuacją spotkał się wizytator między innymi w Rościszewie, gdzie nie zastał ani szkoły parafialnej, ani nauczyciela⁸⁾. Analogiczna sytuacja istniała w parafii Imielnica i wielu innych. Było to o tyle dziwne, że w obu wyżej wymienionych parafiach liczba wiernych sięgała około 1300 osób. W bardzo wielu parafiach proboszczowie tłumaczyli się, że powodem takiego stanu było małe uposażenie beneficjalne i brak uposażenia dla samego nauczyciela. Taki stan zastał wizytator w Ostrowi, gdzie stwierdził, że nie było żadnej szkoły, choć były osoby zdadne do nauczania, gdyby istniały dla nich jakieś środki utrzymania⁹⁾. Tak samo było w Czernikowie¹⁰⁾. Ciekawa rzecz, że nawet niektóre miasta, jak Sierpc borykały się z podobnymi trudnościami¹¹⁾. Wiele szkół utrzymywali swoim sumptem proboszczowie, tak było np. w Szwelicach¹²⁾, Troszynie¹³⁾, Wyszogrodzie¹⁴⁾, w Wąsoszy¹⁵⁾, Słuczu¹⁶⁾, Burzynie¹⁷⁾, Zielonej¹⁸⁾, Wyszkwowie¹⁹⁾.

Zdarzały się wypadki, że konserwatywna szlachta stawiała przeszkody w posyłaniu chłopskich dzieci do szkoły. Sygnalizowali to plebanii z Jelonek²⁰⁾, Radzanowa koło Płocka²¹⁾ i Dąbrowy koło Radzymina, gdzie jak stwierdzili — parafie nie były szlacheckie, ale chłopskie, a panowie nie chcieli mieć swoich poddanych mądrymi i uczonymi²²⁾. Rzeczywiście w parafiach, gdzie było mało szlachty a dużo poddanych, problem oświaty i szkół szedł dość opornie. Mogą świadczyć o tym wizyty w parafii Dobrze²³⁾, Węgrzynowo²⁴⁾, Bogate²⁵⁾, Żurminiek²⁶⁾, Barcice, o których pisał proboszcz, że „dyrektor szkoły na tak małej parafii, gdzie tylko sami chłopcy nie byli nigdy, ani się znajduje”²⁷⁾. Podobnie wyglądała sytuacja w Radzikach²⁸⁾.

Problem niechęci i niedbalstwa wielu mieszczan i chłopów do spraw oświaty przejawiał się dość często. Na obojętność i brak zrozumienia skarżyli się proboszczowie z Osieka²⁹⁾, Radzanowa³⁰⁾, Radziłowa³¹⁾, Kurowa³²⁾, Pomiechowa³³⁾. Tak więc na podstawie tych akt można stwierdzić, że właściwym powodem braku szkół była przede wszystkim znaczna niechęć szlachty do kształcenia dzieci chłopskich oraz ubóstwo samych chłopów i występujący wśród nich brak zrozumienia dla oświaty, która w ówczesnych warunkach nie dawała synom chłopskim większych możliwości awansu społecznego³⁴⁾. Wielu proboszczów wyjaśniając, dlaczego nie było szkół w parafii, pisało, że rodzice posyłali swoje dzieci do miasta, np. w parafii Kuklin do szkoły w Mławie³⁵⁾, z Lachowa³⁶⁾, Niedźwiadnej³⁷⁾, Grajewa³⁸⁾ do szkoły pijarskiej w Szczuczynie, z Szelkowa do szkoły w Pułtusk³⁹⁾.

Mimo tych różnych trudności prowadzono w wielu parafiach nauczanie bądź w formalnej szkole parafialnej przy kościele, bądź przez tzw. dyrektorów. Wydaje się, że nieco lepsze

podstawy miało nauczanie w części diecezji płockiej należącej do zaboru pruskiego. Utrzymanie nauczyciela opierało się tam na wyznaczonej przez Regencję pensji, która pochodziła wprost z Kamery albo od rodziców uczniów.

Przykładem tego były szkoły w parafiach Brzozie Polskie⁴⁰⁾ i Szczuka⁴¹⁾. Dość często stosowano praktykę wynagradzania nauczycieli przez zainteresowanych rodziców, gdzie „każdy ojciec czy matka od dziecięcia swego płacili” — jak to miało miejsce w Zakroczymiu⁴²⁾, Guminie⁴³⁾ czy innych parafiach. Funkcję nauczyciela spełniali najczęściej miejscowi organisci choć zdarzało się, że byli także dyrektorowie „ludimagistri” nie tylko we wsi kościelnej, ale i innych miejscowościach, szczególnie gdy parafia była rozległa. Na uwagę zasługują tu tereny kurpiowszczyzny z parafią Baranowo⁴⁴⁾, Chorzele⁴⁵⁾ i Myszyniec⁴⁶⁾, gdzie w odległych wsiach uczyli specjaliści nauczyciele.

Wizytatorzy spotykali się z taką praktyką, że przy kościele żadnej szkoły nie było, tylko szlachta trzymała po większych wsiach dyrektora do nauki swoich dzieci. W wielu miejscowościach udzielano nauki początkowej prywatnie, i to nie tylko po dworach szlacheckich czy domach znacznych mieszczan, lecz także jak to wyżej widzieliśmy w osobnych punktach, w których zbierała się młodzież szlachecka, mieszczańska a czasem i chłopka w celu pobierania nauki u specjalnie opłacanych nauczycieli. Na uwagę specjalną zasługuje tu problem tych niejako prywatnych szkółek, powoływanych przez niektórych obywateli, jakby zastępujących szkoły parafialne. Można sądzić, że praktyka ta znana była już wcześniej, a bardziej upowszechniła się w okresie Oświecenia, będąc wyrazem nowych tendencji w szkolnictwie elementarnym. Świadczy to również o istnieniu oddolnych zapotrzebowań w pewnych szlacheckich i mieszczańskich kręgach na inny typ i model szkoły elementarnej niż dotychczasowa szkoła parafialna. Można sądzić, że była to także reakcja na nowy program szkolny Komisji Edukacji Narodowej, który nie zawsze odpowiadał i zadowalał mniej uświadomioną część społeczeństwa. Była to również próba niezależnienia się od szkoły parafialnej, ciągle jeszcze w dużym stopniu zależnej od plebana⁴⁷⁾. Nauczanie tego typu stwierdzili wizytatorzy w Zaborowie u niejakiego Gadomskiego i w Długokątach parafii Grzebsk⁴⁸⁾, w Popowie parafii Nasielsk⁴⁹⁾, w Kozlinie u Karola Sokolnickiego z parafii Gralewo⁵⁰⁾, w Lipnie wśród szlachty i mieszczan⁵¹⁾. Bolączką było i to, że w wielu parafiach nauka odbywała się sezonowo tzn. przeważnie zimą, bo latem dzieci angażowano do pasienia bydła i różnych posług. Stwierdzili to wizytatorzy w parafiach Górzno⁵²⁾, Lutocin⁵³⁾, Janowo⁵⁴⁾, Mazowsze⁵⁵⁾, Myszyniec⁵⁶⁾. Nawet w tak dużej, bo liczącej około 2 000 wiernych parafii jak Różan, praktyka ta była stosowana, jak zeznał miejscowy pleban, że „co wiosna, jesień i zima uczy dzieci dyrektor świecki... na lato zaś ich całe rozpusza”⁵⁷⁾.

Ze względu na brak pomieszczeń pobierali naukę najczęściej razem chłopcy i dziewczęta⁵⁸). Zdarzały się jednak parafie, gdzie były specjalne niewiasty nazywane często dewotkami, które prowadziły edukację dziewcząt. Tak było w Radzanowie nad Wkrą⁵⁹), Wiznie⁶⁰), Mławie⁶¹). W miastach zaś i miasteczkach, gdzie były zakony żeńskie jak: Szarytki w Płocku, Pułtusk i Szczuczynie, benedyktynki w Sierpcu i Łomży, bernardynki w Przasnyszu i Pradze, norbertanki w Płocku; one przeważnie zajmowały się nauczaniem dziewcząt.

Jeżeli chodzi o poziom nauki w omawianych szkołach, trzeba powiedzieć, że nie był on na ogół wysoki. Były parafie, w których organista przygotowywał chłopców przede wszystkim do służenia do Mszy św. i do spełniania innych posług kościelnych, jak śpiewaków w scholi liturgicznej, potem nawet jako organistów. Dobrze ilustrowała to relacja w parafii Gralewo⁶²), Dulsk⁶³), Kamienica⁶⁴). Oczywiście nie można tego stanu rozciągnąć na wszystkie parafie i wszystkie szkoły w diecezji. Szczególnie w miastach, można było znaleźć nauczycieli świątłych i gorliwych, którzy dawali gwarancję, że szkoły utrzymają na należytym poziomie. Przykładem tego może być szkoła w Mławie, którą kierował jeden z miejscowych księży misjonarzy św. Wincentego a. Paulo, a uczył dzieci także łaciny i języka niemieckiego⁶⁵). Podobnie było w Ostrołęce, gdzie w wystawionej kosztem plebana szkole parafialnej uczył nauczyciel szlacheckiego pochodzenia Kazimierz Nawrotyński nie tylko czytania, pisania, rachunków, ale także łaciny, a tych którzy chcieli, również języka niemieckiego⁶⁶). Również szkoła w Ciechanowie, prowadzona przez miejscowych augustianów, gromadziła kilkudziesięciu uczniów szlachty i mieszczan⁶⁷). Także bernardyni w Skępem i reformaci w Żurominie, prowadząc szkoły elementarne, które choć nie zawsze spełniały wymogi Komisji Edukacji Narodowej, przyczyniali się do rozwoju oświaty⁶⁸). Dla uzupełnienia trzeba dodać, że młodzież innych wyznań kształciła się w swoich szkołach religijnych, np. protestanci w Karnkowie⁶⁹) i Lipnie⁷⁰), a Żydzi w Makowie⁷¹).

Nauczycielami w szkołach parafialnych byli przeważnie — jak to widać z wizytacji — organiści i inni ludzie świeccy. Nie mniej jednak były parafie, jak Serock⁷²), Nieporęt⁷³), Radziki⁷⁴), Krzynowłoga Mała⁷⁵), w których funkcję tę wykonywali proboszczowie, wikarzy lub klerycy.

Komisja Edukacyjna, która wydała 20.VI. 1774 r. „Przepis do szkół elementarnych”,

składała troskę o utrzymanie tychże szkółek na proboszczów, zastrzegając jednak, że nie mają oni prawa zwierzchnictwa nad nimi. Zwierzchnikami szkół parafialnych mieli być rektorzy szkół podwydziałowych. „Przepis” nie zawierał konkretnych rozporządzeń w sprawie zakładania i utrzymania szkół parafialnych, nadal uzależniał tę sprawę od dobrej woli proboszczów⁷⁶). W praktyce było tak, że losy tej instytucji zależały od gorliwości plebana i jego zamożności. Pociągało to za sobą zupełną zależność szkoły i nauczyciela od miejscowego proboszcza. Nauczyciel z dziećmi śpiewał w kościele podczas nabożeństw, a pleban pouczał czego i jak ma nauczyciel dzieci uczyć⁷⁷). To, że w jakiejś parafii nie było szkoły, nie świadczyło jeszcze, że nikt tam nie znał sztuki pisania czy czytania. Bywało — jak zanotował to wizytator w Grudusku — że choć szkoły i nauczyciela nie ma, „jednak parafianie umiejący czytać uczą czytania swe dzieci, czasem też i sąsiadzinie”⁷⁸).

Ogólnie można stwierdzić, że poziom oświaty na Mazowszu w tym czasie był dość niski. Świadczy o tym niewielka liczba szkół parafialnych i miejskich, szczupła kadra nauczających, a także niewielka zamożność samych Mazowszan i beneficjów parafialnych. Jednak lata rządów Poniatowskiego na tym terenie przyniosły, jak widzieliśmy, i na tym polu znaczne ożywienie, co spowodowało, że większa ilość młodzieży wstępowała potem do szkół powiatowych.

Wykaz miejscowości, w których były szkoły parafialne lub odbywało się nauczanie elementarne w latach 1773—1785

Baboszewo, Baranowo, Bądkowo, Biała, Białuty, Bielsk, Bodzanów, Borkowo, Brzozie Polskie, Burzyn, Chorzele, Ciachcin, Ciechanów, Ciemnowko, Czerwin, Czerwińsk, Drobin, Dulsk, Dzierżenin, Dzierzgowo, Głinojeck, Gostynin, Gralewo, Grązawy, Grajewo, Górzno, Gójsk, Gumino, Grudusk, Grzebsk, Janowo, Jedwabne, Jeżewo, Kadzidło, Kamienica, Karniewo, Kikół, Kolno, Krasnosielec, Krasne, Krzynowłoga Mała, Krzynowłoga Wielka, Lipno, Ligowo, Lutocin, Łęzyn, Łętowo, Maków, Mazowsze, Miszewo Murowane, Mława, Mokowo, Myszyniec, Nasielsk, Nieporęt, Nowe Miasto, Okuniew, Ostrołęka, Ostrowia, Pałuki, Płońsk, Płock, Płock Mały, Poręba, Pułtusk, Przasnysz, Radomin, Radziki, Radziłów, Radzymin, Radzanów nad Wkrą, Radzanowo, Radziwie, Raciąż, Różan, Rypin, Sarbiewo, Sierpc, Sikórz, Sońsk, Sokołowo, Serock, Skaryszew, Słucz, Sumino, Szczuka, Szyszki, Szwelice, Tarchomin, Troszyn, Węgra, Wąsosz, Wizna, Wola, Winnica, Wyszogród, Wyszaków, Zakroczym, Zagroba, Zielona, Zegrze, Zieluń.

PRZYPISY

1) Michał Jerzy Poniatowski (1736—1794) rodzony brat króla Stanisława Augusta, w latach 1773—1785 biskup płocki, od 1775 r. koadiutor biskupa krakowskiego K. Sołtyka, od 1785 r. arcybiskup

gnieźnieński i prymas. Od początku ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej był jej członkiem, od 1776 r. prezesem, wprowadzając do prac tam prowadzonych ducha porządku i prawości. Na po-

- lu edukacji narodowej zjednał sobie wiele zasług, których mu nigdy nie odmawiano nawet z powstałych niechęci politycznych. Będąc członkiem Rady Nieustającej był wybitnym działaczem Stronnictwa Królewskiego.
- 2) Zob. W. Smoleński: Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Wyd. 3. Poznań 1948 s. 182, 202.
 - 3) List pasterski do obojga stanów diecezji plockiej tak duchownego jak i świeckiego wydany 20.VIII.1775 r. W: Rozządzenia i pisma pasterskie za rządów... M. J. Poniatowskiego biskupa plockiego do diecezji plockiej wydane Warszawa 1785. T. 1 s. 391—589. W dalszym ciągu cytuje tylko: **Rozządzenia**.
 - 4) Ordinationes generales. Rozządzenia. T. 3. s. 94—95.
 - 5) Status ecclesiae et diaecesis Plocensis Romam missus. Rozządzenia. T. 3, s. 330.
 - 6) Do nauczania pozaszkolnego zaliczono uczenie przez organistów lub inne osoby we wsi kościelnej lub innych wsiach wchodzących w skład parafii, a także trzymanie nauczycieli po dworach.
 - 7) W tym miejscu trudno zgodzić się z twierdzeniem M. Przedpełskiego, że w drugiej połowie XVIII w. co druga parafia miała szkołkę parafialną. Zob. M. Przedpełski: Oświata w powiecie sierpeckim w XV do XX w. Rocznik Mazowiecki. T. 4: 1972 s. 305.
 - 8) Archiwum Diecezjalne w Płocku (ADPl.) Wizytacja parafii Rościszewo. Sygn. 301 s. 96.
 - 9) Wizytacja par. Ostrowia. Sygn. 300 s. 266.
 - 10) Wiz. par. Czernikowo. Sygn. 286 s. 3.
 - 11) Nie masz nauczycieli, bo nie ma fundusów ani domu dla dyrektora, w którym by dzieci uczyły. Przyjmują czasem mieszkanie dyrektora do swoich domów, ale ten się krótko zwykł bawić, ponieważ nie są rzetelni w płaceniu onemu, teraz nastał dyrektor, który edukuje 5 chłopców i 1 dziewczynkę". Wiz. par. Sierpc. Sygn. 302 s. 81.
 - 12) Wiz. par. Szwelice. Sygn. 302 s. 81.
 - 13) Wiz. par. Troszyn. Sygn. 300 s. 327.
 - 14) Wiz. par. Wyszogród. Sygn. 297 s. 140.
 - 15) „Przy tym kościele żadnych szkół nie masz dla edukacji dzieci, ani fundusów, tylko proboszcz miejscowy swoim sumptem trzyma dla szkółki parafialnej dyrektora, który początkowe daje dzieciom nauki. Publiczne zaś szkoły są w tej parafii w miasteczku Szczuczynie u księży Pijarów i tam młodź podług przepisów przykładowo edukuje się". Wiz. par. Wąsosz. Sygn. 300 s. 561.
 - 16) Wiz. par. Słucz. Sygn. 300 s. 540.
 - 17) Wiz. par. Burzyn. Sygn. 300 s. 577.
 - 18) Wiz. par. Zielona. Sygn. 303 s. 652.
 - 19) Wiz. par. Wyszoków. Sygn. 300 s. 881—908.
 - 20) Wiz. par. Jelonki. Sygn. 300 s. 201.
 - 21) „Rektor schole uczy chłopców tego roku czterech tylko, bo parafia mała, szlachty nie masz, a chłopom bronią panowie dawać dzieci do nauki, chyba tylko owezarskie, młynarskie chłopey. Dziewczęta tu nie uczą się nigdy". Wiz. par. Radzanowo. Sygn. 302 s. 202.
 - 22) Wiz. par. Dąbrowa. Sygn. 293 s. 27.
 - 23) Wiz. par. Dobrze. Sygn. 294 s. 96.
 - 24) Wiz. par. Węgrzynowo. Sygn. 303 s. 631.
 - 25) Wiz. par. Bogate. Sygn. 303 s. 586.
 - 26) Wiz. par. Żurominek. Sygn. 301 s. 473—495.
 - 27) Wiz. par. Barcice. Sygn. 300 s. 701.
 - 28) „...znalazby się taki człowiek, który by dzieci mógł uczyć, ale że lud wiejski w tej całej parafii wszystkim prawie poddany i bardzo ubogi, przeto też szkoła parafialna, którą tak wiele razy pleban zalecał utrzymać się nie może". Wiz. par. Radziki. Sygn. 301 s. 202.
 - 29) Wiz. par. Osiek. Sygn. 301 s. 171.
 - 30) Wiz. par. Radzanowo. Sygn. 290 s. 205.
 - 31) Wiz. par. Radziejów. Sygn. 300 s. 498.
 - 32) Wiz. par. Kurowo. Sygn. 302 s. 529.
 - 33) „Szkoły nie ma, bo chłopie aplikują chłopców i dziewczyny do prac gospodarskich i wcale na moje obligacje nie uważają". Wiz. par. Pomiechowo. Sygn. 303 s. 737.
 - 34) S. Litak: Szkoły parafialne w Polsce XVIII w. przed powstaniem Komisji Edukacji Narodowej. Roczniki Humanistyczne R. 25: 1977 z. 2 s. 150—151.
 - 35) Wiz. par. Kuklin. Sygn. 303 s. 279.
 - 36) Wiz. par. Lachowo. Sygn. 300 s. 461.
 - 37) Wiz. par. Niedźwiadna. Sygn. 300 s. 487.
 - 38) Wiz. par. Grajewo. Sygn. 300 s. 422.
 - 39) Wiz. par. Szelków. Sygn. 303 s. 423.
 - 40) „Teraz z woli J.K.M. Pruskiej przez Regencję wyznaczony schulmajster Jakub Pawłowski, warmiak, katolik, który na miesiąc bierze talarów pruskich 5. Szkołę parafialną mają stawiać parafianie o dwóch izbach, aby w jednej uczyli się chłopcy, a w drugiej dziewczyny". Wiz. par. Brzozie Polskie. Sygn. 301 s. 270.
 - 41) „Przy kościele jest organista i ten uczy dzieci czytać i pisać, z dziewczyn żadna nie jest dawana do nauki. Od J.K. Mości wyznaczone jest, ażeby każdy z osoby uczącej się płacił nauczycielom talaru pruskiego, to jest florenów 3. Szkoła w Szczuce częścią całego objazdu i parafii i częścią kosztem Najjaśniejszego Króla od trzech klas ufundowana. Dom na to wybudowany wspólnie dla wszystkich dzieci, szkólnik nazywa się Dombrowski, dopiero się sprowadza, pensję ma wyznaczoną na talarów 60 na rok z kasy Najjaśniejszego Króla Pruskiego". Wiz. par. Szczuka. Sygn. 283 s. 193; Sygn. 301 s. 333.
 - 42) Wiz. par. Zakroczym. Sygn. 299 s. 223.
 - 43) Wiz. par. Gumino. Sygn. 297 s. 32.
 - 44) Wiz. par. Baranowo. Sygn. 300 s. 11.
 - 45) „... we wsiach Jednorozcu i Olszewce znajdują się dyrektorowie przykładni i zadość czynią powinności swojej, którzy wraz uczą chłopców i dziewczyny. W mieście zaś przez urząd miasta żaden zachowany być nie może dyrektor, bo już jeden sprowadzony odprawił się, z przyczyn że nie ma pensji". Wiz. par. Chorzele. Sygn. 303 s. 144.
 - 46) „... przez niektóre wsie utrzymywani są w ziemie dyrektorzy, którzy uczą chłopców, bo w lecie rozwiązują szkoły, nie ma oddzielnych izb dla dziewcząt bo są nieliczne, nie ma stałych dochodów, a dyrektor żywi się w domach uczniów i niewielkie ma wynagrodzenie. Szkoła parafialna letnia pod opieką organisty jest, bowiem nie ma formalnego nauczyciela z powodu braku fundusów, chyba że wprowadzony będzie zwyczaj pruski przez władzę zwierzchnią i fundusz będzie ustanowiony". Wiz. par. Myszyniec. Sygn. 300 s. 31.
 - 47) S. Litak: Szkoły parafialne w Polsce w XVIII w. s. 149—150.
 - 48) „Szkoły nie ma, tylko w dwóch wsiach, to jest w Zaborowie p. Gadomski chowa do swoich dzieci dyrektora i w Długokątach szlachta także do swoich dzieci chowają dyrektora, a ci dyrektorowie obydwa są świeccy, uczą chłopców i dziewczyny pospół czytać i nie widzę sposobu, aby mógł być przy kościele dyrektor i szkoła". Wiz. par. Grzebsk. Sygn. 303 s. 202.
 - 49) Wiz. par. Nasielsk. Sygn. 287 s. 98.
 - 50) Wiz. par. Gralewo. Sygn. 302, s. 356.
 - 51) „W mieście Lipnie ani też w parafii lipińskiej nie masz żadnych szkół, tylko we wsiach panowie dają swoje dzieci uczyć i do nich dyrektorów chowają, to samo czynią i mieszczenie lipińscy, że prywatnie w domach swoich dają dzieci uczyć". Wiz. par. Lipno. Sygn. 286 s. 51.
 - 52) „Jest w Górznie człowiek świecki, który w swoim domostwie dzieci uczy i to tylko w ziemie, bo w lecie wszyscy chłopcy za bydłem chodzą i to w jednej izbie wraz chłopców z dziewczętami". Wiz. par. Górzno. Sygn. 301 s. 291.
 - 53) „Są w niektórych wsiach tej parafii inspektoriowie do uczenia dzieci, tak między szlachtą jako też i między chłopstwem, ale tylko zimą". Wiz. par. Lutocin. Sygn. 301 s. 59—77.
 - 54) Wiz. par. Janowo. Sygn. 303 s. 228.
 - 55) „W tej parafii nie znajdują się nauczyciele tacy, którzyby nieprzerwanie przez cały rok uczyli dzieci z funduszu albo obowiązku innego, lecz tylko organista chłopcom i dziewczętom, które

niektórzy rodzice ze wsi tylko Mazowsza do niego na trzy niedziele albo najwięcej na miesiąc w zimie posyłają, pokazują początki czytania i pisania. Żeby to skutecznie przez cały rok zachowane było potrzebaby i ochoty samychże rodziców, którzy do posługi i paszy dzieci swoje odrywają, a w niedzielę nawet na katechizm posyłać lenią i człowieka zdatnego do ćwiczenia młodzi, o którego w tych stronach trudno. Na koniec i funduszu albo dochodu na nauczyciela, którego żadnego nie masz. Starać się jednak terazniejszy pleban przyrzeka, aby choć wżwyz wspomniany sposób ćwiczenia młodzi utrzymywane były póki się zdutniejszy i skuteczniejszy po rozpatrzeniu tego nie obmysli". *Wiz. par. Mazowsze. Sygn. 286 s. 69.*

56) *Wiz. par. Myszyniec. Sygn. 300 s. 31.*

57) *Wiz. par. Różan. Sygn. 303 s. 410.*

58) „Miasteczko trzyma zamówionego dyrektora świeckiego i wolnego stanu, który miejskie i ze wsiów przywieszione dzieci wraz chłopcząt z dziewczętami w jednej izbie uczy, małość bowiem osób i szczupłość pomieszkania jest przyczyną tego, iż w jednej izbie uczą, po skończonej zaś nauce rozchodzą się dzieci jedne do rodziców, inne do stancji swoich". *Wiz. par. Raciąż. Sygn. 291 s. 24—47 oraz M. Przedpełski: Oświata w powiecie sierpeckim w XV do XX wieku. Rocznik Mazowiecki 1972 T. 5, s. 305.*

59) „Organista uczy tylko chłopców do Mszy służyć, we wsi Ratowie gdzie kościół bernardynów, jest dewotka szlachecianka, podeszła w latach panna Rozalia Bromirska, która dziewczęta edukuje w czytaniu. Stąd i z pracy rąk swoich żyje". *Wiz. par. Radzanów. Sygn. 295 s. 138.*

60) „Puelle cum ipsis non inveniantur, bo mają swoją nauczycielkę gdy kto chce z rodziców, aby umieli czytać w Wiznie mieście". *Wiz. par. Wizna. Sygn. 300 s. 687.*

61) *Wiz. par. Mława. Sygn. 301 s. 383—389.*

62) „Terazniejszy szlachetnie urodzony Ludwik Bronikowski, którego ksiądz pleban chowa przy kościele i prowenta bakalarza odbiera i lubo dość zdutny jest do dawania nauk ile że chodził do Akademii i filozofią zakończył, na figurale i na chorale bardzo dobrze się znający, trzeźwy, nie balamutny, świątobliwy, przeciw nikt do niego do nauki dzieci nie daje, w początkach nastania swego miewał u siebie na edukacji kilkoro dzieci, teraz zaś tylko jednego ma, którego grać na klawikordzie i organach uczy i już za swojej pięcioletniej służbie dwóch w tej sztuce wydoskonalił". *Wiz. par. Gralewo. Sygn. 291 s. 105.*

63) *Wiz. par. Dulsk. Sygn. 283 s. 31.*

64) *Wiz. par. Kamienica. Sygn. 299 s. 45.*

65) „Szkoła jest parafialna, ksiądz jeden misjonarz ono zawiaduje i dzieci uczy tak po łacinie jak też i po niemiecku. Dla dziewcząt zaś jest babka w szpitalu, do której chodzą i u niej się uczą". *Wiz. par. Mława. Sygn. 301 s. 383—389.*

66) „Szkoł publicznych żadnych nie ma. W samej Ostrołęce na poświętnym kosztem terazniejszego

plebana jest wystawiona szkoła parafialna, w niej szlachcie Kazimierz Nawrotyński w rachunkach, łacińskim języku i innych umiejętnościach dosyć doskonaly uczy miejskich i wiejskich chłopców za nagrodą czytać, pisać i początków łaciny, a ci którzy chcą to im i niemieckiego języka początki daje. Prócz bardzo szczupłego od dzieci kwartalnego żadnego na dyrektora nie było innego funduszu i nie masz, ani go też pleban skąd wymyślić potrafi. Dziewczyny osobno dewotka uczy". *Wiz. par. Ostrołęka. Sygn. 300 s. 72.*

67) „Żadnych szkół przy farze nie ma, bo nie ma funduszu. Tylko księża augustianie w klasztorze swoim utrzymują szkółkę i mają dzieci, które się uczą i chodzą do szkoły szlacheckich i miejskich kilkadziesiąt". *Wiz. par. Ciechanów. Sygn. 303 s. 9.*

68) *M. Przedpełski: Oświata..., s. 306 nn, oraz W. Smoleński: Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. s. 201 nn.*

69) „Lutrzy w Rumokach Łęskich mają swego szkolnika, który dzieci uczy, do tego się i na nabożeństwa schodzą". *Wiz. par. Karnkowo. Sygn. 286 s. 31.*

70) *Wiz. par. Lipno. Sygn. 286 s. 53.*

71) *Wiz. par. Maków. Sygn. 303 s. 381.*

72) „Przy tym kościele nie masz żadnej fundacji na szkoły dla dzieci atoli jednak ksiądz pleban stara się o takich, którzy by dzieci uczyli, przez ten cały rok uczył Imię Ksiądz Bobiński kilkoro dzieci, z których częścią były małe chłopięta, częścią małe panienki". *Wiz. par. Serock. Sygn. 132 s. 150.*

73) *Wiz. par. Nieporęt. Sygn. 301 s. 50.*

74) „W tej parafii znajdują się księza Płaskowscy kanonicy chełmińscy w dobrach swych przy kaplicy swej i kleryk, który dzieci uczy. W Radzikach Małych jest kleryk oraz i świecki, którzy dzieci ucza, ale tylko pańskie, w innych wsiach nie masz nikogo sposobnego, w szkole tej tylko chłopcy się ucza, innych też szkół nie masz". *Wiz. par. Radziki. Sygn. 283 s. 148—150.*

75) „Wikarym jest ksiądz Ksawery Chamski, franciszkanin, obowiązek uczenia dzieci wziął na siebie i pilnie wykonuje". *Wiz. par. Krzynowłoga Mała. Sygn. 303 s. 604.*

76) *S. Inglot: Historia chłopów polskich. T. 1 s. 492—495.*

77) „Szkołki nie ma i funduszu nie ma. We wsiach jednak tak szlacheckiej jako i J.K. Mości z powodu częstego zalecania proboszcza parafianom bakalarzy czyli dyrektora dla dania początków małym dzieciom utrzymują, po tym niektóre do szkółek łomżyńskich posyłają. Proboszczowie czasem zwykli się prezentować i z dziećmi w kościele dla słuchania nauk i katechizmu, którzy odbierają naukę jak i mają z czego dzieci nauczać, a czego w nich przestrzegać". *Wiz. par. Płock Mały. Sygn. 300 s. 662.*

78) *Wiz. par. Grudusk. Sygn. 303 s. 30.* W tymże Grudusku podczas wizyty w 1781 r. wizytator zapisał: „Szkoły nie ma, przyjęty przez proboszcza nauczyciel po kupnie mu przyodziewku po 3 miesiącach uciekł". Tamże, *Sygn. 281 s. 40.*

O utrwalenie pamięci wybitnego Polaka inżyniera górnika-geologa Witolda Zglenickiego

W dniach od 25 do 28 września 1978 roku odbyło się we Wrocławiu III Sympozjum polsko-radzieckie, zorganizowane przez: Polską Akademię Nauk — Oddział we Wrocławiu, Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN w Warszawie i Muzeum Ziemi PAN w Warszawie. W obradach udział wzięło 23 naukowców ze Związku Radzieckiego (z Moskwy, Leningradu, Taszkientu, Baku, Duszanbe, Jarosławia i miasta Apatity na Półwyspie Kolskim), 22 osoby z ośrodka wrocławskiego i 21 gości zaproszonych spoza Wrocławia.

Tematem sympozjum były „Dzieje polskich i rosyjskich (radzieckich) badań polarnych”. W ostatnim dniu program przewidywał posiedzenie specjalne poświęcone m. in. udziałowi wybitnych Polaków w badaniach w Rosji (ZSRR).

Do udziału w pracach sympozjum zachęcił mnie list otrzymany od prof. dr. Józefa Babicza prezesa Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, którego treść ze względu na wagę zagadnień pozwalam sobie przytoczyć in extenso:

Warszawa, dnia 3 sierpnia 1978 r.

**Polska Akademia Nauk
Instytut Historii Nauki, Oświaty
i Techniki**

**ul. Nowy Świat 72, pok. 9,
00-330 Warszawa**

Pan
Dr inż. JAKUB CHOJNACKI
**Prezes Towarzystwa Naukowego
Płockiego
Pl. Narutowicza 8
09-402 Płock**

WIELCE SZANOWNY PANIE PREZESIE,

dziękuję uprzejmie za przesłane mi „Notatki Płockie”, zawierające godną pochwałę twórczość naukową. Cieszy mnie bardzo, że wydo było Towarzystwo z zapomnienia wielce zasłużonego Polaka Witolda Zglenickiego, co ma tym większe znaczenie, że postać ta może być trwałym symbolem polsko-radzieckiej współpracy naukowej i technicznej.

Sądzę, że w obecnej chwili zachodzi potrzeba zjednoczenia trzech niezależnie od siebie podjętych wysiłków: 1) Waszych prac i inicjatyw, 2) dokonywanych w naszym Instytucie



Ofiarowana przez prof. Buniat-Zade Towarzystwu Naukowemu Płockiemu nieznaną w Płocku fotografię Witolda Zglenickiego w mundurze radcy kolegijskiego. Według tabeli rang wyznaczających pozycję w carskiej administracji cywilnej Witold Zglenicki w 1893 r. uzyskał tytuł asesora kolegijskiego, odpowiadającego wojskowej randze kapitana, w 1897 r. był już radcą dworskim, czyli podpułkownikiem, a w 1901 r. — radcą kolegijskim, czyli pułkownikiem. Nie doczekał już nominacji na radcę stanu (odpowiednik generała), umierając w 1904 roku w Baku.

prób przygotowania naukowej monografii o Zglenickim, 3) archiwalnych poszukiwań na terenie Związku Radzieckiego, które podjął prof. Buniat-Zade z Baku. Ogólne zasady współpracy nad tą monografią zostały sformułowane w umowie między naszym Instytutem, a Instytutem Jestestwoznania i Techniki AN ZSRR (Moskwa K-12, Staropanskijski per. 1/5).

Ostateczna decyzja co do formy wydania (również w wersji angielskiej — gdyż był on w skali światowej pionierem wydobywania ropy z dna morskiego) zostanie podjęta na III sympozjum Polsko-Radzieckim, które odbędzie się we Wrocławiu 25—28 września 1978 r. Zapra-

szamy Pana Prezesa do udziału w tym Sym-
pozjum i współdecydowania o ważnej sprawie.
Z poważaniem

**Kierownik Pracowni Historii Nauk
Przyrodniczych i Technicznych**
Prof. dr JÓZEF BABICZ

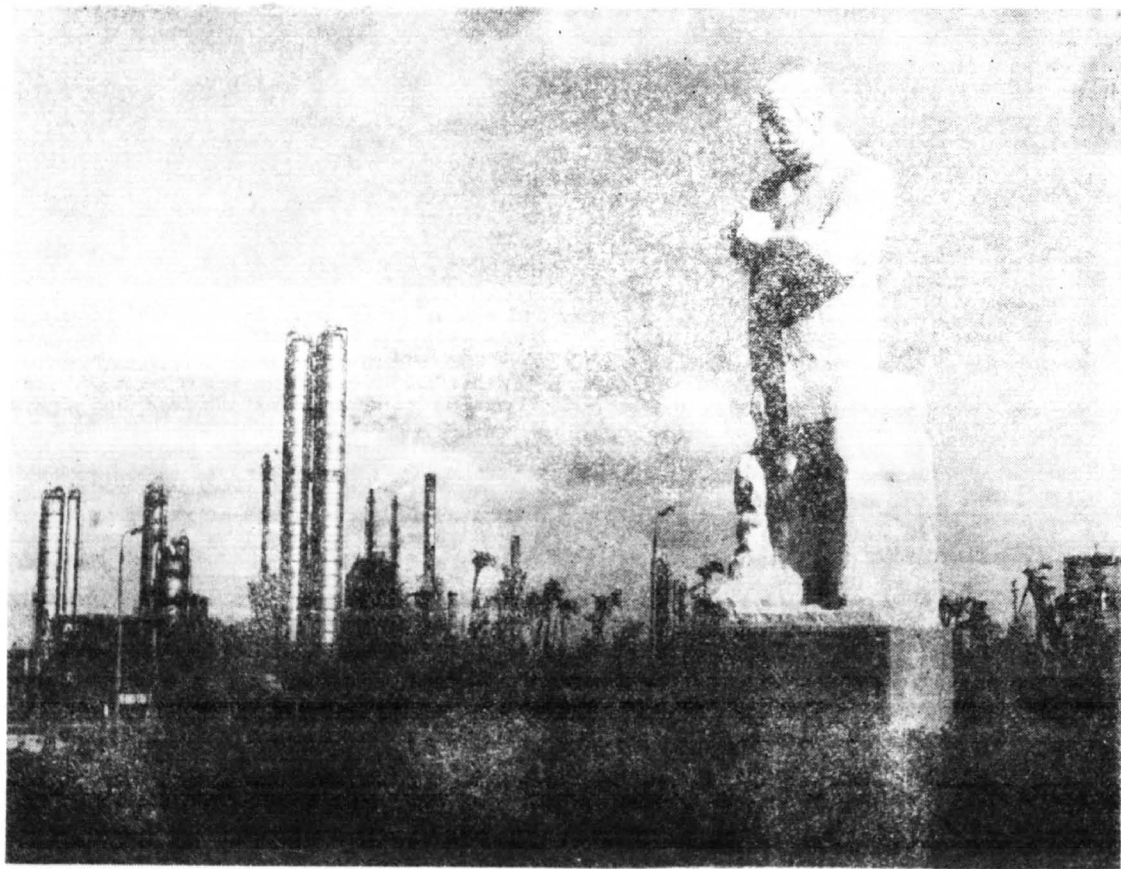
W ostatnim dniu sympozjum, tj. 28 wrześ-
nia prof. Zija Ali Buniat-Zade z Baku wy-
głosił szczególnie interesujący Towarzystwo
Naukowe Płockie referat nt. „Witold Zglenic-
ki — nowe fakty życia i działalności”. Po wy-
słuchaniu referatu prof. Z. A. Buniat-Zade
w dyskusji wygłosiłem następujące przemówie-
nie:

PANOWIE PRZEWODNICZĄCY!
WIELCE SZANOWNI ZGROMADZENI!

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na sym-
pozjum. Tematyka badań polarnych wydawała
mi się daleka od obecnych zainteresowań To-
warzystwa Naukowego Płockiego. Dobrze się
jednak stało, że organizatorzy w programie
przewidzieli specjalne posiedzenie, w ramach
którego prof. Z. A. Buniat-Zade z Baku od
10 lat zajmujący się zbieraniem materiałów

i przygotowywaniem naukowego opracowania
książkowego o Witoldzie Zglenickim, podzielił
się z nami ciekawymi wiadomościami o życiu
i pracy tego wybitnego Polaka w Baku —
Azerbejdżanie — ojczyźnie wydobycia ropy
naftowej. Wysłuchałem go ze szczególną uwa-
gą tym bardziej, że do statutowych obowiąz-
ków — najstarszego z istniejących w Polsce,
założonego w 1820 roku Towarzystwa Nauko-
wego Płockiego, należy utrwalanie pamięci wy-
bitnych ludzi Mazowsza, także i tych, zwią-
zanych z Płockiem. Należy do nich również
inżynier górnik i geolog Witold Zglenicki.

Już przed prawie pół wiekiem, a mianowicie
w 1932 roku Zarząd TNP zwrócił się do Zarzą-
du Kasy im. Mianowskiego — Instytutu Po-
pierania Nauki w Warszawie o udostępnienie
materiałów dotyczących „ś. p. W. Zglenickiego
w związku z gromadzeniem (w TNP) wszelkich
materiałów, dotyczących życia i działalności za-
służonych dla kraju płocczan”¹⁾. Jednak do-
piero w 27 lat później przybliżono i spopula-
ryzowano tę postać w społeczeństwie płockim
w „Księdze Pamiątkowej Zjazdu Małachowia-
ków” w 1959 roku, zawierającej artykuł bra-
tanka Witolda, płk Tadeusza Zglenickiego pt.:
„Polski Nobel”²⁾.



Inżynier górnik i geolog Witold Zglenicki, pionier — w skali światowej — wydobycia ropy naftowej z dna
morskiego, dobrze zasłużył się polskiej i rosyjskiej nauce i technice w okresie zaborów. Mazowieckie
Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku uczcily jego zastugi i utrwalily pamieć stawiając
w 1975 roku pomnik z piaskowca. Autorem pomnika, zlokalizowanego w pobliżu biurowca Zakładów jest
artysta rzeźbiarz Wit Płażewski z Włocławka.

Następnie w związku z historyczną decyzją lokalizacji w Płocku wielkiego kombinatu rafineryjno-petrochemicznego — na wniosek Zarządu — Miejska Rada Narodowa podjęła przed 15 laty uchwałę o nazwaniu jedynej wówczas ulicy, prowadzącej z miasta do kombinatu, imieniem Witolda Zglenickiego. Z okazji zaś XI Zjazdu (1964 r.) Wychowanków Małachowianki, szkoły do której w latach 1858—1866 uczęszczał Witold Zglenicki, wykonano jego portret i umieszczono w galerii wybitnych wychowanków szkoły.

W wydanej (1966 i 1967 r.) przez Towarzystwo Naukowe Płockie książce pt. „Dziesięć wieków Płocka” Stanisław Kostanecki napisał o Witoldzie Zglenickim i jego wielkich zasługach w artykule pt. „Płoczenie Tysiąclecia”³⁾.

W 1973 r. w obecności Prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. dr. Włodzimierza Trzebiatowskiego Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego ustanowił specjalne stypendium imienia Witolda Zglenickiego (w wysokości 10 000,— zł). Otrzymuje je corocznie najlepszy student III roku Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej — Filii w Płocku⁴⁾.

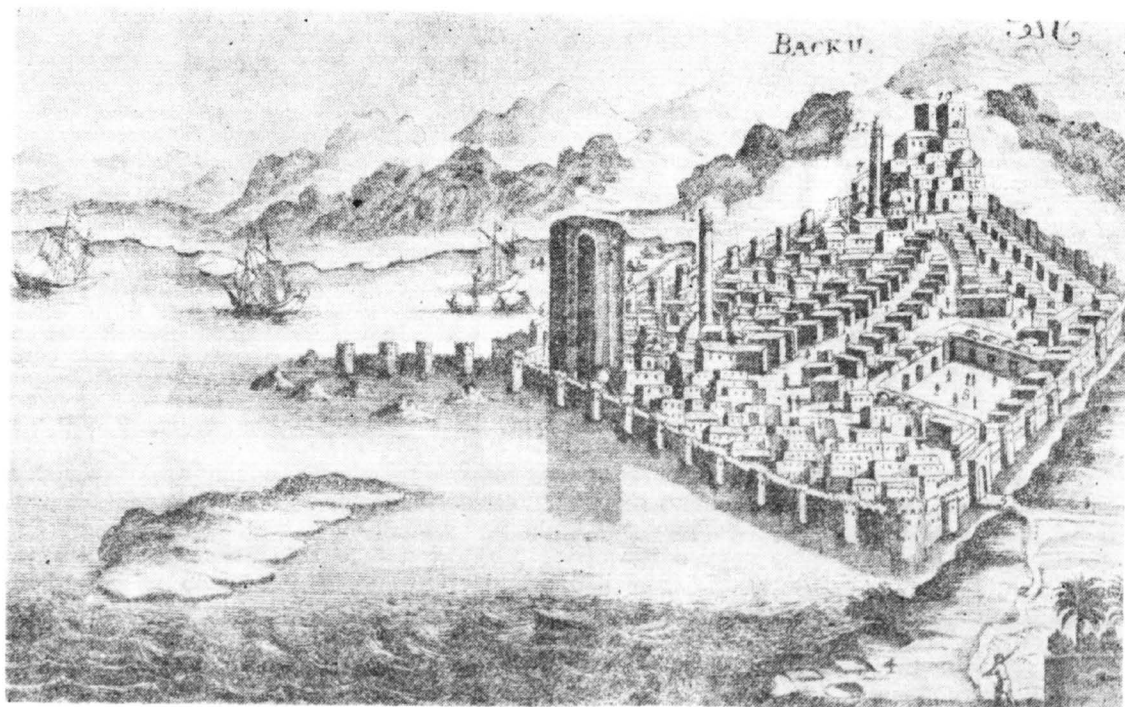
W dniu 28 marca 1974 r. na Walnym Zgromadzeniu TNP podjęto inicjatywę, by Płocka Petrochemia na swoim terenie wybudowała Zglenickiemu pomnik. Myśl tę zrealizowano w 1975 roku, w związku z czym w kwartalniku

„Notatki Płockie” ukazał się przedruk niektórych materiałów o Witoldzie Zglenickim⁵⁾.

Natomiast w skali kraju życie i zasługi dla polskiej i rosyjskiej nauki spopularyzował znakomicie 30-minutowy film telewizyjny „Kaukaski życiorys” — nadany przez Telewizję Polską dwukrotnie. Jego autorem jest obecny tu na sali redaktor Ryszard Badowski. Posiada on gromadzone od wielu lat archiwum i materiały dotyczące życia Witolda Zglenickiego. Szukając dokumentów na terenie ZSRR, redaktor Badowski natknął się w archiwum leningradzkim na dokument zawierający osobistą zgodę cara Rosji (którego poddany był polski inżynier) na przyjęcie przez Zglenickiego z rąk Szacha Persji Orderu Lwa i Słońca za odkrycia geologiczne w państwie perskim.

Postać Zglenickiego w Płocku popularyzowała również lokalna i regionalna prasa: tygodnik „Petroecho”, „Tygodnik Płocki”, „Trybuna Mazowiecka”. Szerszy oddźwięk w skali krajowej wywołały artykuły Andrzeja Szczypiorskiego „Bajeczna opowieść o złocie i miłości” wydrukowany w „Polityce” (nr 27 z 5.VII.1969 r.) i Stefana Bratkowskiego pt. „Nie kręć się w grobie, panie Domaszewski”, opublikowany w „Kulisach” (w 1973 roku)⁶⁾.

Prof. Z. A. Buniat-Zade m.in. przedstawił nam Witolda Zglenickiego jako pioniera wydobywania ropy z morza za pomocą wiercenia



Ilustracja do książki: „Der allerneueste Staat von Casan, Astracan, Georgien und vieler andern...” wydanej w Norymberdze w 1724 roku. (ze zbiorów starodruków Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego). Widok miasta Baku nad Morzem Kaspijskim. Mury miejskie z basztami. Na pierwszym planie — bardzo wysoka „Baszta Dziewicza” z XII—XIV wieku późnej służąca jako latarnia morska. Numerem 12 oznaczono minarety meczetów, pochodzące z XI i XIV wieku. Numerem 10 oznaczony wspaniały zespół zamku szachów Szyrwanu z XIV—XV wieku. Wąskie uliczki. Domy o płaskich dachach zbudowane z cienkich desek. Numer 8: rynek. Zwraca uwagę prawie zupełny brak roślinności, spowodowany długotrwałym, silnym, suchym wiatrem. Od perskiej nazwy tego wiatru „Badkubę” pochodzi nazwa Baku. Numerem 2 oznaczona droga do źródeł ropy naftowej.



Ilustracja do książki: „Der allerneueste Staat von Casan, Astracan, Georgien und vieler andern...” wydanej w Norymberdze w 1724 roku. (ze zbiorów starodruków Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego). Mapa Półwyspu Apszerońskiego na zachodnim wybrzeżu Morza Kaspijskiego w Azerbejdżańskiej SRR. Półwysp jest wysunięty 60 km w morze, ma do 30 km szerokości. Powierzchnia pagórkowata (50—165 m nad poziomem morza), klimat podzwrotnikowy suchy (roczna ilość opadów 140—250 mm). Występują tu bogate złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Ze złożami tymi związane są liczne wulkany gazonaftowe. W południowej części półwyspu widoczny zarys miasta Baku. Od ponad 100 lat znane jest na świecie jako wielkie centrum wydobycia ropy naftowej. W 1900 r. 50% światowego wydobycia ropy przypadło na Baku. W ciągu 100 lat z wnętrza ziemi (w części spod dna Morza Kaspijskiego) wydobyto około 1 miliarda ton ropy. Nadzwyczaj ważną rolę odegrała nafta bakijska w II wojnie światowej. W latach 1940—1941 Baku dawało 72% wydobycia ropy naftowej w ZSRR. W 1978 r. w całym Azerbejdżanie wydobydź się około 16 milionów ton ropy naftowej i prawie 12 miliardów m³ gazu. 75% ropy i 85% gazu wydobywa się obecnie spod dna morskiego. Na mapce (z 1724 r.) numerem 4 oznaczono tzw. „wieczny ogień Baku” — wydzielające się produkty gazowe, pływające w powietrzu i tworzące ogniste słupy.

szybów bezpośrednio w dnie morskim. Profesor przypomniał, że to właśnie naukowe opracowania Zglenickiego, dotyczące budowy szybów naftowych i wydobywania ropy naftowej z dna morskiego jest — w literaturze specjalistycznej — opracowaniem pierwszym w świecie. Zebrani na sesji naukowej w 1972 roku w Leningradzie naukowcy właśnie inżynierowi Witoldowi Zglenickiemu przyznali światowe pierwszeństwo w zwycięstwie tej idei, na przełomie wieków XIX i XX fantastycznej, ale według której współcześnie wydobywa się w świecie około 20% ropy naftowej.

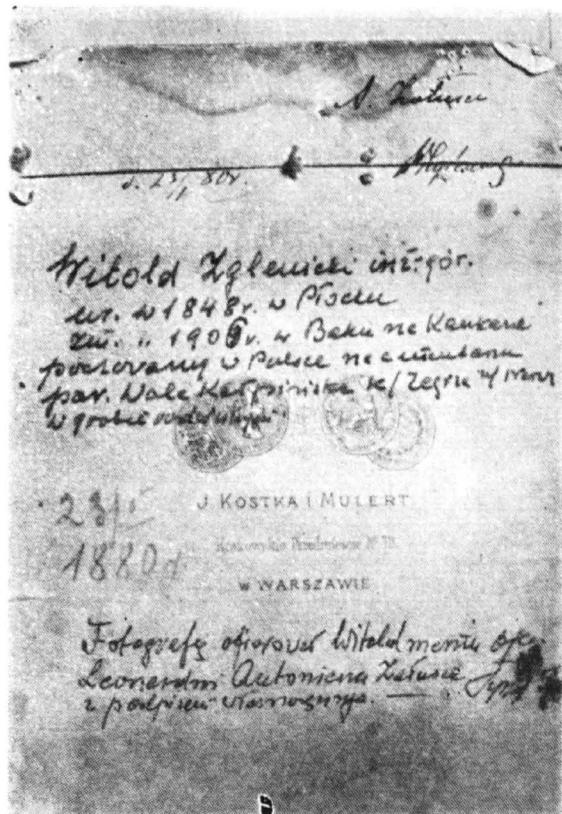
Trzeba dodać, że Witold Zglenicki — jako jeden z pierwszych zaznaczył, że istnienie gazonaftowych wulkanów jest wskazówką roponośności danego terenu. Uważał, że wulkany

te nie niszczą złóż ropy naftowej — w przeciwieństwie do poglądu przyjętego w nauce do lat trzydziestych.

Niektóre twierdzenia Profesora budzą jednak zastrzeżenia. Dla przykładu: w nauce i literaturze polskiej Zglenickiego nazywa się „Polskim Noblem”. Profesor kwestionuje to określenie. Ale tych słów użył sam Zglenicki w testamencie w 1904 roku pisząc w § 8: „Jeśli po zaspokojeniu wszystkich wymienionych legatów, pozostaną sumy jakie wolne do rozporządzenia, to takowe zapisuję Kasie Mianowskiego w Warszawie dla utworzenia kapitału żelaznego pod warunkiem, żeby procent od tego kapitału był użyty na wydawanie nagród wedle uznania Zarządu Kasy za najlepsze dzieła, dotyczące ogólnie-europejskiej literatury,



Fotografia Witolda Zglenickiego ofiarowana przez p. Tymoteusza Zatuskę z Wrocławia. Na jej odwrotnej stronie widnieje napisana 23 stycznia 1880 roku dedykacja z podpisem Witolda dla ojca Tymoteusza Zatuski.



sztuki i nauki w rodzaju nagród Nobla”⁷⁾. Także nie należy zapominać, że nagroda ta jest współcześnie jedną z najbardziej prestiżowych nagród na świecie.

Bezsporny jest fakt, że w ciągu kilku lat przed I wojną światową Kasa im. Mianowskiego otrzymała ze wspomnianego zapisu testamentowego ponad półtora miliona rubli, a więc ogromną w owych czasach sumę co uzasadnia stosowanie określenia „Polski Nobel”⁸⁾.

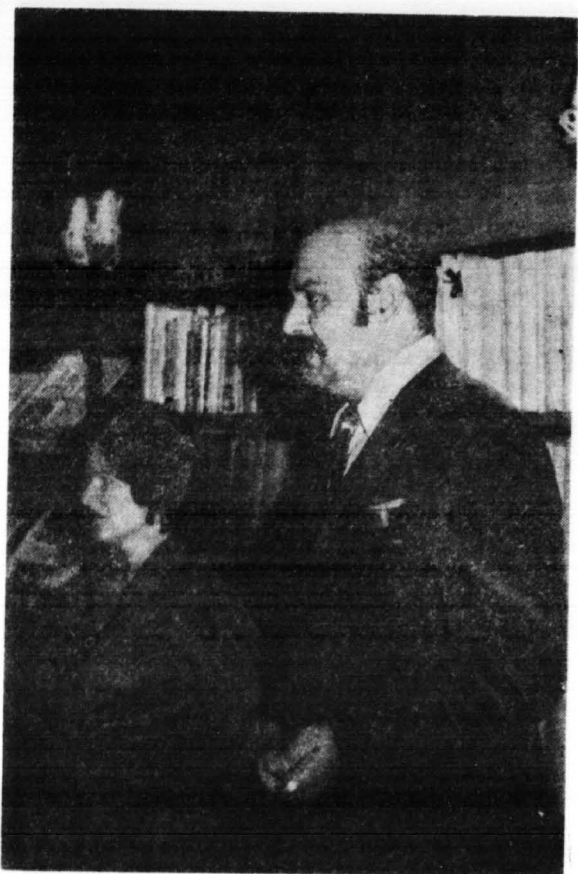
Istnieje jeszcze szereg spraw do wyjaśnienia. Interesujące wydają się związki wielkiego rosyjskiego uczonego Dymitra Mendelejewa, z Witoldem Zglenickim. W literaturze podaje się różne fakty, przez jednych uznawane, przez innych kwestionowane.

Przemawiając w dniu 18 listopada 1977 roku w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego z okazji jubileuszu 60-lecia nauk geologicznych i XXV-lecia Wydziału Geologii UW wspomniałem o Zglenickim jako wybitnym geologu. Wówczas prof. dr Edward Rühle poinformował mnie, że od lat interesuje się nim prof. Buniat-Zade z Baku. Po kilku dniach nadesłał on mi dwie kserograficzne odbitki drukowanych artykułów Buniata-Zade o wybitnym Polaku.

W artykułach prof. Buniat-Zade uderzyła mnie data urodzenia Witolda Zglenickiego. Według przekazów rodziny, nasz historyk techniki Alfred Liebfeld, który dla „odkrycia”

na nowo Zglenickiego położył ogromne zasługi, stwierdził: „Witold Leon Julian trojga imion Zglenicki urodził się 2 sierpnia 1848 r. w Płocku jako syn Konstantego i Weroniki z Zatuskich...”⁹⁾. Natomiast prof. Buniat-Zade podaje jako datę urodzenia dzień 6 stycznia 1850 roku, powołując się przy tym na własnoręczne zapiski Zglenickiego w Baku¹⁰⁾.

Tę odmiennosc dat należało co rychlej wyjaśnić. Dlatego też zwróciłem się do członków Towarzystwa Naukowego Płockiego: ks. dr. Michała Grzybowskiego — dyrektora Biblioteki Seminarium Duchownego w Płocku, ks. kanonika Tadeusza Żebrowskiego — dyrektora Archiwum Diecezji Płockiej, znanego historyka, mgr Czesławy Gąski — dyrektora Wojewódzkiego Państwowego Archiwum w Płocku oraz mgr. Józefa Kazimierskiego — dyrektora stołecznego Archiwum w Warszawie o przeprowadzenie odpowiednich badań. Ponadto zwróciłem się o odpowiednie informacje do stryjecznego wnuka Zglenickiego, zamieszkałego w Gdańsku Tadeusza Zglenickiego (juniora), do ks. Kazimierza Śniegockiego — proboszcza parafii Wola Kiełpińska k. Zegrza, gdzie w 1904 roku Witold został w grobie rodzinnym pochowany i do kierownika Państwowego Archiwum w Nowym Dworze — pani Szajnok. Nawiązałem także kontakt z prof. dr. Eugeniuszem Olszewskim w Warszawie. Na wyniki tych badań należy poczekać.



Płock, Towarzystwo Naukowe Płockie, 30 września 1978 roku. Prof. Z. A. Buniat-Zade z Baku wygłasza odczyt pt.: „Witold Zglenicki — światowy pionier wydobycia ropy z dna morskiego”. Z lewej tłumacz p. Jolanta Chmielewska — z-ca dyrektora ds. naukowych TNP.

Pragnę w imieniu Zarządu TNP przekazać panu profesorowi Buniat-Zade serdeczne słowa podziękowań za inicjatywę badawczą w ZSRR i trud w zbieraniu licznych dokumentów. Równocześnie ofiarowuję Panu Profesorowi 2 druki bibliofilskie wydane z okazji ważnych wydarzeń w Płockiej Petrochemii, która przed dwoma miesiącami przerobiła już 100 mln ton radzieckiej ropy naftowej. Pragnę także zaprosić pana profesora do złożenia w tych dniach wizyty w Płocku i wygłoszenia odczytu w Towarzystwie Naukowym Płockim. Dziękuję za uwagę”.

*
* *
*

Drugim z kolei dyskutantem był redaktor Ryszard Badowski — redaktor programu „Klub Sześciu Kontynentów” Telewizji Polskiej, który polemizował z niektórymi stwierdzeniami referenta.

Jego zdaniem dr Z. A. Buniat-Zade nieprawidłowo ocenia niektóre polskie publikacje o Zglenickim, zwłaszcza pionierskie publikacje inż. Alfreda Liebfelda. Słabo zna materiały, dotyczące kontaktów Witolda Zglenickiego z Polską. Pomija milczeniem testament Zglenickiego, zawierający stwierdzenie, iż nagrody przez niego ufundowane mają być „w rodzaju Nagród Nobla”.

Szwedzki przemysłowiec Nobel, który z eksploatacji złóż ropy naftowej w Azerbejdżanie czerpał wielkie zyski, jako kapitalista i wyzyskiwacz nie budzi sympatii dr. Buniat-Zade, ale sprawa dotyczy przecież Nagród Nobla, a nie oceny jego działalności poprzedzającej ich ufundowanie. Nagrody te przyczyniły się do rozwoju nauki, techniki i kultury światowej. Przyjęło je m. in. wielu uczonych radzieckich. Nie ma zatem powodu, aby uważać określenie „Polski Nobel” za pejoratywne.

Dr Buniat-Zade nie zna, albo pomija inne polskie materiały archiwalne o Witoldzie Zglenickim. Nie wykorzystuje również szeregu materiałów z archiwów radzieckich, które polemista cytuje i przytacza, wyrażając chęć udostępnienia ich uczonemu azerbejdżańskiemu. Zwraca też uwagę, że wiele informacji o Zglenickim, które dr Buniat-Zade uważa za odkrywcze, były wcześniej publikowane w Polsce. Tym niemniej wysoko ocenia wkład dr Buniat-Zade w rozszerzenie naszej wiedzy o Zglenickim, zwłaszcza w oparciu o materiały w Polsce niedostępne. Wyraża także uznanie dla uczonego z Baku za sprostowanie przez niego wielu rzeczywistych błędów i fałszywych ocen pioniera wydobycia ropy z dna morskiego w publikacjach radzieckich i polskich.

Następnie podzielił się z zebranymi swymi wspomnieniami p. Tymoteusz Załuska z Wrocławia, 89-letni krewny Witolda Zglenickiego, który znał go osobiście.

Przewodniczący delegacji radzieckiej prof. dr I. A. Fiedosiejew z Moskwy wyraził zgodę na wyjazd dr. Z. A. Buniat-Zade do Płocka. W dniu 30 września 1978 r. w Towarzystwie Naukowym Płockim wygłosił on odczyt pt.: „Witold Zglenicki — światowy pionier wydobycia ropy naftowej z dna morskiego”.

Prelegent w półtoragodzinnym referacie zapoznał zebranych z życiem i dziełem Polaka, szczególnie z jego działalnością w Baku, w latach 1891—1904. Podał szereg nieznanych dotąd w Płocku faktów. Wyraził przekonanie, że Witold Zglenicki, który ukończył w 1866 roku Gimnazjum Gubernialne w Płocku, w 1870 r. — Szkołę Główną w Warszawie, a w 1875 r. Instytut Górniczy w Petersburgu (z pierwszą lokatą) jako jego 891 absolwent — dziełem swego życia zasłużył się dobrze nauce i technice polskiej i rosyjskiej, a także światowej.

PRZYPISY I ŹRÓDŁA

1) List prof. dr. Witolda Doroszewskiego do mjr. Tadeusza Zglenickiego z 6 czerwca 1932 r. Kwartalnik „Notatki Płockie” — 1974, nr 4/78, s. 31.

2) Tadeusz Zglenicki: „Polski Nobel”. Księga Pamiątkowa Zjazdu Małachowiaków (praca zbiorowa). Płock 1959, s. 184—186.

- 3) Stanisław Kostanecki: „Płoczenie tysiąclecia” w pracy zbiorowej „Dziesięć wieków Płocka” wydanie I, TNP, Płock 1966, s. 131. Podobnie w wydaniu II, TNP Płock 1967, s. 152.
 - 4) Uchwała Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego z dnia 27 grudnia 1973 r. podjęta w obecności prezesa Polskiej Akademii Nauk profesora Włodzimierza Trzebiatowskiego... Notatki Płockie — 1974, nr 4/78, s. 54.
 - 5) Notatki Płockie — 1974, nr 4/78, s. 29—32.
 - 6) Stefan Bratkowski: „Nie kręć się w grobie, panie Domaszewski”, Tygodnik „Kulisy” w ramach cyklu: „Opowiesci z drugiego kwadratu”. Autor pisze na temat „wielkiego, fantastycznego Polaka”, m. in.: „...Zrobił to Ryszard Badowski znakomitym reportażem filmowym „Kaukaski zyciorys”. Porę na ten reportaż przydzielono świetną, bo niedzielną i obiadową, tak, że chyba miliony ludzi go obejrzało. Za jednym więc zamachem odrobiliśmy kolejny dług pamięci, tym bardziej kompromitujący, że Wielka Encyklopedia Powszechna dla Witolda Zglenickiego nie znalazła miejsca nawet w suplementach... „Zglenicki”. Starczą trzy słowa: „ojciec nafty bakijskiej”. To on zrobił z Baku Eldorado naftowe. I on też pierwszy opracował projekt wydobycia ropy spod dna morskiego, ba w dwóch wersjach: z platform na rusztowaniach osadzonych w dnie, jak też przy usypaniu sztucznego ładu. Pierwszy koncept wyprzedził epokę o kilkadziesiąt lat, jakkolwiek śmiało można zarzykować przypuszczenie, że gdyby Zglenicki żył dłużej, sam by go zrealizował, nie czekając. Tam, na Kaukazie, jego słowu święcie wierzone i najskąpszy z wielkich finansistów europejskich nie zawahałby się, gdyby Zglenicki powiedział, że to warto. W 6 lat po jego śmierci drugą wersję projektu wcielono w życie, a i ona była pionierskim przedsięwzięciem w skali światowej (np. kierował nim, czego dowiedziałem się dopiero z reportażu Badowskiego, także Polak, Paweł Potocki). Słowem wielkość wspominam tu światowej rangi, co samo dla siebie mogłoby wystarczyć jako bodziec dla naszego zainteresowania. **A przecież dla nas powinien być również ważny, jako niezwykłego kalibru i rodzaju patriota! Ten człowiek cały swój geniusz i wysiłek poświęcał na to, by z dochodów jakie przyniosą nadane mu w narodę pola naftowe, można było finansować rozwój polskiej nauki! Dzięki niemu jedyny raz w historii Polski, tuż przed I wojną światową, zdarzyła się sytuacja, kiedy nauka dysponowała na cele rozwoju, a ściślej Kasa imienia Mianowskiego „spadkobierczyń” Zglenickiego, sumami, jakich nie była w stanie wydać!...**
- No i takiego właśnie człowieka zapomnieliśmy. Mówił mi prof. Olszewski, że jedna z naszych Rad Narodowych odmówiła nazwania ulicy jego imieniem. Bo nie wiedziała, kto zacy. Nie szczyli się też jego imieniem Płocka „Petrochemia”, chociaż Zglenicki to rodak płocki, tamże urodzony, wychowanek tamtejszej Malachowianki. W grobie rodzinnym w Woli Kiepińskiej koło Zegrza, leżą jego zwłoki, tak jak sobie zażyzył przed śmiercią, ale polscy naftowcy nie ufundowali tam nagrobnego pomnika w kształcie dawnych wież wiertniczych i nikt z nich tego grobu nie odwiedził, choć to akurat 125 rocznica urodzin. I nie ma kto napisać pracy naukowej o losach i dorobku wielkiego pioniera techniki naftowej. I nie ma kto sfinansować takiej pracy. I nie ma stypendiów naukowych, ani nagród jego imienia... A jeżeli my nie będziemy umieli uszanować swojej własnej przeszłości, któż nas uszanuje?!”
- 7) Zapis Witolda Zglenickiego. Sprawozdanie z działalności Kasy Pomocy im. J. Mianowskiego za rok 1904”. Warszawa 1905, s. 13—15. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego 2 g. 30.2.5.
 - 8) Sprawozdanie z działalności Kasy Pomocy im. J. Mianowskiego za rok 1911, 1912, 1913, 1914, 1915.

„Biesiada Literacka” — 1911, nr 43, s. 13 (BUW 07932 Podr.) w artykule „Szczęśliwy zapis” pisała: „Zmarł przed kilku laty w Baku na Kaukazie, przemysłowiec inż. Zglenicki, rodem z Płocka, wychowanek Uniwersytetu Warszawskiego i właściciel terenów naftowych w Bibi-Ejbat. Między wielu zapisami na różne cele filantropijne i społeczne zapisał niewyzyskany jeszcze teren naftowy Kasie im. Mianowskiego, która zapis przyjęła, acz niechętnie, bo nie wrożono sobie żadnych z tego źródła korzyści. Aliście w sierpniu 1911 r. nadszedł czek do Warszawy na sumę 75.000 rubli, a w następnym miesiącu 90.000 rubli...”

Natomiast w sprawozdaniu z działalności Kasy Pomocy im. J. Mianowskiego za rok 1905, Warszawa 1906, s. 13—17 (BUW) czytamy: Zapis Witolda Zglenickiego: „Zapis na rzecz Kasy uczyniony, zatwierdzony został przez Głównego Naczelnika Kraju, oczem Komitet otrzymał zawiadomienie przez odezwę Kancelarii Generalgubernatora Warszawskiego z d. 27 stycznia 1905 r. za nr 1670.

Testament Witolda Zglenickiego stosownie do obowiązujących w Cesarstwie przepisów, Sąd Okręgowy w Baku, decyzją z dnia 29 września 1904 r., zatwierdził i uznał za ulegający wykonaniu.

Wedle zebranych przez Komitet informacji, co do tej części masy spadkowej, która w myśl testamentu ma bezpośrednio lub ewentualnie przejść na rzecz Kasy, okazało się:

- 1) że teren naftowy nr 8, połowa dochodu, z którego przeznaczoną została na rzecz Kasy, znajduje się we wsi Amiradżan i Surachany w powiecie Bakijskim i zawiera ogólnej powierzchni 37 1/2 dziesiątyn. Teren ten wydzielony został przez Skarb tytułem 24-letniej dzierżawy, dla poszukiwania i eksploatacji nafty, Aleksandrowi Benkendorfowi i Witoldowi Zglenickiemu i w kontrakcie zawartym ze Skarbem przez Benkendorfa i Władysława Smoleńskiego, jako egzekutora testamentu Zglenickiego pod dniem 10 (23) stycznia 1905 r. zastrzeżono, że Benkendorf i spadek po Zglenickim mają wybrać do poszukiwania i eksploatacji z całej powierzchni terenu jedynie 10 dziesiątyn. Te wybrane 10 dziesiątyn mają być na dwie równe części podzielone, z których jedną otrzyma Benkendorf, drugą Kasa Mianowskiego, jako legatariusz Zglenickiego. Wartość tego działu, ani ilości spodziewanego dochodu oznaczyć w chwili obecnej nie można.

- 2) Teren naftodajny, nr 29, w zatoce Morza Kaspijskiego około wsi Bibi-Ejbat w pobliżu Baku położony, sprzedany został, stosownie do woli testatora, przez egzekutora testamentu Towarzystwu „Kaukaz” za sumę rb. 50.000 gotowizną oraz za roczną opłatę w stosunku 5% dochodu z eksploatacji przez nabywcę osiągniętego. Ponieważ legaty, ulegające zaspokojeniu z tego źródła wynoszą około 400.000 rubli z pierwszeństwem przed legatem Kasy, w obecnej chwili to aktywum spadkowe nie przedstawia dla Kasy wartości.

- 3) Cztery tereny ogólnej przestrzeni 13 dziesiątyn 680 sążni, w różnych miejscowościach guberni Bakijskiej, są przedmiotem sporu sądowego, który podobno dotąd, wedle wiadomości posiadanych przez Kasę, nie jest jeszcze przez Izbę Sądową w Tyflisie rozstrzygnięty.

- 4) Dwa tereny, jeden w Okręgu Zakatalskim położony, w którym ma być poszukiwana miedź, drugi w powiecie Szemochińskim guberni Bakijskiej, mający zawierać sól Glauberską, nie zostały dotychczas odnalezione z natury przez egzekutora testamentu, który również nie odnalazł dokumentów dotyczących nadania terenów tych Zglenickiemu. O aktywach zatem wyżej pod nr 3 i 4 wymienionych nie stanowczego wiedzieć się nie da.

Komitet rozpoczął kroki co do wydzierżawienia eksploatacji terenu naftowego Nr 8 (wymienio-

nego pod nr 1) i upoważnił adw. przys. Władysława Smoleńskiego wykonawcą testamentu do przedsięwzięcia odpowiednich w tym celu układow".

- 9) Alfred Liebfeld: Działalność inżyniera Witolda Zglenickiego w Baku w latach 1890—1904 i jego zapis testamentowy dla kasy im. Mianowskiego.

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki PAN — 1977, nr 2, s. 311.

- 10) Z. A. Buniat-Zade, Baku: W. K. Zglenickij a problem wydobywania ropy z dna morskiego. Rusko-polskie swiazi w oblasti nauk o ziemle (praca zbiorowa). Wydawnictwo „Nauka” Moskwa 1975, s. 65.

ZIJA ALI OGLY BUNIAT - ZADE, Baku

Witold Zglenicki a problem wydobywania ropy naftowej z dna morskiego

Przedrukujemy artykuł znajdujący się w pracy zbiorowej pt.: „Rosyjsko-polskie związki w dziedzinie nauk o ziemi”. Został on opublikowany w wydawnictwie Akademii Nauk ZSRR „Nauka” — Moskwa 1975, s. 64—71.

Ma to zwiázek ze zwiákszającym się wspólcześnie zainteresowaniem naukowców polskich i radzieckich, wkładem Słowian do nauki i techniki światowej. Jednym z nich, do niedawna zapomnianym — jest inżynier górnik i geolog Witold Zglenicki — pionier w skali światowej wydobywania ropy naftowej z dna morskiego.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wydobywanie ropy naftowej i gazu ziemnego z dna mórz i oceanów jest jednym z najbardziej aktualnych problemów geologii.

Jak wiadomo pierwsze w światowej praktyce wydobywanie ropy naftowej z dna morza, odbyło się w Baku na Morzu Kaspijskim, gdzie w tym celu zasypiano zatokę Bibi-Ejbatką, której nazwę po odkryciu bogatych złóż ropy naftowej zmieniono na powszechnie dziś znaną Zatokę Iljicza¹⁾. W Bakijjskim okręgu po raz pierwszy w świecie rozpoczęto wydobywanie ropy naftowej z dna morza za pomocą szybów naftowych wywierconych w odległości 0,5—1 km w kierunku północnym od Artemu, jak i w odległości 50 km na wschód od półwyspu Apszerońskiego (1949 r. popularne „Naftowe Kamienie” nazwane morskim miastem), bez uprzedniego zasypywania wywierconych odcinków morza. Obecnie na samym tylko obszarze Morza Kaspijskiego bada się położenie około 10 bogatych nafto-gazowych złóż, a ogólna liczba odkrytych geofizycznymi metodami dodatnich struktur tych terenów osiąga liczbę 200 (Alichanow, 1964).

Zbadanie archiwalnych, a częściowo również literackich materiałów wskazuje, że jeszcze w końcu ubiegłego wieku, to jest na długo przed rozpoczęciem wydobywania ropy naftowej w Zatoce Iljicza, pojawiły się pojedyncze wypowiedzi na temat „celowości wyjścia w morze”. Jedynie konserwatywny i skostniały pogląd tych, od których zależało wydanie zezwole-

nia na prowadzenie prac poszukiwawczo-badawczych, a także całkowita nowość tego pomysłu, w ówczesnych warunkach uniemożliwiały wprowadzenie go w życie.

Pionierem fantastycznej dla swoich czasów idei — wydobywania ropy z dna morskiego za pomocą wiercenia szybów bezpośrednio w morzu był wybitny inżynier górnik Witold Leon Julian Zglenicki (1850—1904).

Imię tego genialnego poszukiwacza źródeł naftowych wschodniego Azerbejdżanu i okolicznych odcinków Morza Kaspijskiego niezastąpienie zostało zapomniane przez późniejszych badaczy. Tylko w nielicznych opracowaniach historii rozwoju przemysłu naftowego w Azerbejdżanie można znaleźć krótkie wzmianki o nim. Jedynie bakijski dziennikarz Ł. A. Połonski (1966 r.) opublikował biografię, która zawiera nieścisłości.

Znajdujące się w naszym posiadaniu archiwalne materiały i nieliczne dane zebrane od ludzi, którzy znali Zglenickiego, pozwalają w pewnej mierze uzupełnić istniejące braki i wprowadzić niektóre poważne sprostowania. Wiadomo, że w końcu ubiegłego i na początku obecnego wieku w Baku żył i pracował gubernialny badacz, inżynier górnik Zglenicki. W całym szeregu próśb kierowanych przez niego do różnych instancji jest informacja „...mieszkam w drugiej części Baku na ulicy Perskiej Nr 5”.

Z jego własnych notatek napisanych 12 listopada 1893 roku wiadomo, że urodził się 6 stycz-

nia 1850 roku. Po ukończeniu kursu nauk Uniwersytetu Warszawskiego na Wydziale fizyczno-matematycznym z tytułem doktora wstąpił do Petersburskiego Instytutu Górniczego. W czerwcu 1875 roku ukończył pełny tok studiów uzyskując tytuł inżyniera górnika oraz prawo ubiegania się o tytuł kolegiálnego sekretarza.

Zgodnie z rozporządzeniem Zarządu Górniczego z dnia 5 lipca 1875 r. Zglenicki był na 1 rok oddany „na praktykę” do dyspozycji naczelnika fabryk górniczych wschodniego okręgu Królestwa Polskiego. Na podstawie zarządzenia Senatu Rządowego z 30.X.1875 roku Nr 3558 został zatwierdzony na stanowisku kolegiálnego sekretarza, a 15 maja 1876 r. mianowano go kierownikiem Mraczkowskiej fabryki. Po trzech latach Zglenicki został tytularnym radcą (zarządzenie senatu z 15.III.1879 roku), a po następnych czterech latach za wysługę lat kolegiálnym asesorem (zarz. Senatu z 12.VIII.1883 r. Nr 92).

Z powyższego można wywnioskować, że ukończywszy w wieku 25 lat Petersburski Instytut Górniczy, Zglenicki w ciągu 8 lat pracował w fabrykach górniczych wschodniego okręgu Królestwa Polskiego i awansował od praktykanta do kierownika Mraczkowskiej fabryki i od kolegiálnego sekretarza do kolegiálnego asesora.

Jednakże z niewyjaśnionych dotąd przyczyn decyzją Górniczego Zarządu z 21.I.1893 r. został na 1 rok odwołany z zajmowanego stanowiska, a zarządzeniem tegoż Zarządu z 14.II.1894 r. został zwolniony ze służby. Ten stan pozynku trwał 6 lat.

Dopiero na podstawie zezwolenia Ministra Bogactw Państwowych 19 stycznia 1890 roku Zglenicki został znów powołany do pracy w Zarządzie Górniczym — z oddelegowaniem do dyspozycji departamentu ds. „badawczego oddziału”. Zgodnie z decyzją tego departamentu z dnia 2.II.1890 r. powierzono mu pełnienie obowiązków pomocnika badacza ryzykiej stacji badawczej, a od 1891 r. został mianowany badaczem Bakijńskiej stacji badawczej. Na tym stanowisku pracował około 13 lat, tj. do końca życia. Wynika z tego, że chociaż ostatni etap swego życia (1891—1904) Zglenicki spędził w Baku, to bezpośrednio w przemyśle naftowym Azerbejdżanu nigdy nie pracował. Jednakże cały czas wolny od obowiązków służbowych poświęcił badaniom złóż naftowych Azerbejdżanu, co pozwoliło mu osiągnąć duże sukcesy. Wszystko co zbadał i zaprojektował było wynikiem jego własnych inicjatyw.

Wkrótce po przyjeździe do Baku Zglenicki wynalazł aparat do pomiaru odchyłeń i krzywizn szybów zwalczając wiele poważnych awarii dzięki szeroko reklamowanemu i stosowanemu aparatowi Ferenszterma o czym mówił na posiedzeniu Bakijńskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego. W tymże czasie W. Zglenicki zarządzeniem Senatu Rządowego z dnia 20.VI.1893 r. Nr 85 został po-

wołany „za wysługę lat jako nadworny radca z mocą obowiązującą od 19 stycznia 1893 r.”. Na tym stanowisku otrzymuje później następny awans — radcy kolegiálnego — odpowiadający randze wojskowej pułkownika (Kalendarz Kaukaski 1898 r.).

W bakijskim okresie swego życia, wykorzystując czas wolny, a niekiedy w czasie urlopów, samodzielnie badał w warunkach polowych geomorfologię, geologię, gazonaftowe (a nie błotne — jak niewłaściwie nazywali je niegdyś, a niektórzy nazywają do dzisiaj) wulkany i specyficzne zjawiska naftogazowości Apszerońskiego półwyspu, wybrzeża bakijskiego i rozlicznych wysp Morza Kaspijskiego, osiągając w tym czasie powszechnie uznany autorytet w zagadnieniach geologii i naftogazowości Azerbejdżanu. Jako potwierdzenie tego może służyć fakt, że po ogłoszeniu — „odgórnie zatwierdzonych 14 maja 1900 roku obowiązujących przepisów dla otrzymania bez przetargów niektórych części roponośnych terenów dla wydobywania ropy naftowej”, Zglenicki wraz z innymi znanymi specjalistami został specjalnie zaproszony przez radę zjazdu bakij-skich przemysłowców naftowych (pismo z dnia 3 sierpnia 1900 roku) dla wskazania w jakich miejscach Apszerońskiego półwyspu i pozostałego Kaukazu należałoby wydzielić próbną (zwiadowniczą) działkę w liczbie 100 dla oddania ich pod wydobycie ropy naftowej. Należy zauważyć, że już 20 sierpnia tegoż roku tzn. w dwa i pół tygodnia po otrzymaniu zezwolenia, występuje on na łamach wydawanej przez radę zjazdu przemysłowców naftowych gazety „Nieftialne Dieło” ze specjalnym artykułem „O miejscach na półwyspie Apszerońskim i pobliskich mu terenach, na których należałoby wydzielić miejsca na działki pod wydobycie ropy naftowej” (Zglenicki 1900, str. 837—841). Nie ulega wątpliwości, że do tak energicznego wystąpienia z ogromną liczbą konkretnych propozycji, był zdolny jedynie specjalista, który uprzednio starannie rozpracował to zagadnienie we wszystkich szczegółach, a teraz korzystał z możliwości ogłoszenia wyników swojej wieloletniej pracy naukowej i badań.

Dotychczas nie wiadomo dlaczego Zglenicki ogłosił wyniki swoich badań z całkowitą szczerością, nie nie tając i tym samym uczynił je dostępnymi dla wszystkich. Nie należy zapominać, że był to czas ostrej walki konkurencyjnej między wieloma firmami i kompaniami naftowymi cudzoziemskimi oraz krajowymi i wszelkie wiadomości o przypuszczalnej roponośności tej czy innej działki mogły być doskonale opłacone przez zainteresowane firmy. I nic dziwnego, że w tejże gazecie „Nieftialne Dieło” nierzadko spotykało się ogłoszenia, że ten czy inny geolog udziela konsultacji (rozumiałe, że nie bezpłatnych) odnośnie warunków geologicznych i naftogazowości poszczególnych obszarów Azerbejdżanu. Natomiast W. Zglenicki opublikował swoje wyniki

badań bez jakichkolwiek własnych korzyści materialnych.

W pracy swojej wskazuje na słaby stan badań naukowych nad tak bogatym w skali światowej zagłębieniem ropy naftowej jakim jest półwysep Apszeroński i specjalnie podkreśla, że skarb państwa nie bacząc na wiele milionów rubli, które wpłynęły i wpłyną w przyszłości ze sprzedaży ropy naftowej do tej pory nie zbudował na koszt państwa ani jednego szybu naftowego w celu zbadania złóż ropy naftowej i ich wydajności. O ile nam wiadomo to zdecydowanie odważne wystąpienie było jedyną opublikowaną odpowiedzią na zaproszenie Rady. Jasnym jest, że wystąpienie to było na tyle kompetentne i wyczerpujące, że pozostali zaproszeni nie mogli już wnieść niczego nowego i pozostało im jedynie wyrażenie swoich opinii o tym czy innym ujęciu spraw przez Zglenickiego. Tym bardziej, że zamiast żądanych 100 działek po 37,5 dziesięciny każda, na przedstawionych ostatnio „bezsownie państwowych ziemiach” można było wydzielić w jednej tylko bakijskiej gubernii nie mniej niż 165 działek, pod wydobycie ropy naftowej, z których: 100 na Apszerońskim półwyspie, 30 na niektórych terenach Bakijskiego, Kujbyszewskiego, Szemachińskiego i Dżewatskiego powiatu, 15 w zatoce Puta i 20 w morzu, między Bibi-Ejbatom i wyspą Nargena. W literaturze specjalistycznej jest to pierwsze opracowanie naukowe dotyczące zakładania szybów naftowych i wydobycia ropy naftowej z dna morskiego. Autor jest jednym z pierwszych, którzy zauważyli, że istnienie gazonaftowych wulkanów jest występującą na powierzchni ziemi wskazówką roponośności danego terenu. Przy tym nie uważał, że wulkany te niszczą złoża ropy naftowej, tak jak to było przyjęte, zgodnie z poglądami G. W. Abichoma przez większość naukowców, nie tylko tego okresu, ale aż do lat trzydziestych naszego stulecia. Odwrotnie — udowadniając, że te wulkany wskazują obecność we wnętrzu ziemi złóż ropy naftowej, Zglenicki szczególnie podkreślił, że: „...tak jak we wszystkich wyżej wskazanych miejscowościach znajdujące się błotne wulkany... dają wszelkie podstawy do nadziei, że głębiej na głębokości nie przekraczającej 250 sążni, będzie można w nich znaleźć mniej lub więcej obfite złoża ropy naftowej, warte rozpoczęcia wierceń (Zglenicki, 1900, str. 6).

Główny Zarząd przy pomocy specjalnie powołanej komisji pod kierownictwem czynnego, rzeczywistego radcy P. Lewi i ministra bogactw państwowych tajnego radcy A. S. Jermiołowa potrzebował przeszedł roku dla rozpatrzenia materiału i opublikowania wykazu działek przeznaczonych do przydziału pod wydobycie ropy naftowej. Wykaz ten odpowiadał wszystkim zażyciom Zglenickiego. To ostatnie nie może się wydawać przypadkowym lub dziwnym jeżeli przytoczymy wypowiedź M. W. Abramowa, który podkreślał, że z nielicznymi wyjątkami — jeśli nie brać pod uwagę niedostatecznej głą-

bokości szybu — działki te z dzisiejszego punktu widzenia zostały wybrane prawidłowo (Abramowicz 1960). Taką ocenę wskazań Zglenickiego ze strony jednego z najwybitniejszych znawców geologii i naftogazowości Azerbejdżanu — wydano również po upływie... 60 lat!

Należy tu również zaznaczyć i to, że następnie ministerstwo bogactw państwowych niektóre z tych działek oddało do dyspozycji samego Zglenickiego (na przykład w 1901 roku w Karaczuchurze, w 1902 r. w miejscowości Hiła, wspólnie z Benkendorfem i innymi).

Przekonany o obecności pod dnem morza Kaspijskiego bogatych złóż ropy naftowej, W. Zglenicki jeszcze 29 lipca 1896 r. zwrócił się z prośbą do władz administracyjnych Bakijskiej Gubernii i Dagestańskiego okręgu o przydzielenie mu 2 działek na morzu w Bibi-Ejbatowskiej zatoce pod wydobycie ropy naftowej przy pomocy budowanych w morzu szybów naftowych²⁾.

Do prośby tej został dołączony bardzo oryginalny i nowatorski dla tych czasów projekt, przewidujący zbudowanie wież wiertniczych na oddzielnych platformach z pali. Zglenicki przewidywał zbudowanie na tychże palach specjalnego wodoodpornego pomostu na wysokości 12 stóp nad zwierciadłem morza, dla zbierania na nim wydobywanej ropy i następnie spuszczenia jej w przystosowane do tego galary-tankowce. W wypadku wytryśnięcia ropy naftowej z szybów autor projektu przewidywał przygotowanie specjalnej, żelaznej barki o nośności 200 tys. pudów, która zabezpieczałaby bezpieczny wywóz ropy.

Otrzymałszy odmowę umotywowaną tym, że dno morskie nie podlega zarządowi wyżej wymienionych władz administracyjnych, Zglenicki zwraca się z tą samą prośbą do ministra bogactw państwowych lecz znów bezskutecznie. Jego powtórna prośba do ministra została przesłana do zaopiniowania przez Departament Górnictwa, który z jednej strony zalecał załatwić odmownie petenta, z drugiej zaś strony przyznawał, że niezbędne jest bardziej szczegółowe zbadanie stopnia roponośności Morza Kaspijskiego w Baku i doświadczalne ustalenie technicznych możliwości wydobycia ropy z morza oraz określenie ekonomicznych warunków tego sposobu eksploatacji. Na zlecenie Kaukaskiego Zarządu Górniczego w 1897 roku wyjaśnieniem tych zagadnień zajęła się komisja techniczna do spraw ochrony bakijskiego przemysłu naftowego, która rozpatrując zagadnienie roponośności dna Morza Kaspijskiego w rejonie przybrzeża Bakijskiego, uznała za możliwe wydobycie ropy naftowej, jedynie po zasypaniu ziemią części morskiego przybrzeża, ale w żadnym wypadku „nie bezpośrednio z powierzchni morza”.

Witold Zglenicki czyni jeszcze jedną rozstrzygającą próbę urzeczywistnienia swojej idei i 29 lipca 1900 roku występuje ze szczegółowym referatem dotyczącym metodyki i techniki wydobycia ropy z dna morskiego, przed

specjalną komisją powołaną w Baku dla wykorzystania przybrzeżnych terenów Morza Kaspijskiego pod wydobycie ropy naftowej. Chociaż przedłożony projekt był przemyślany i opracowany we wszystkich szczegółach, zawarta w nim podstawowa idea o możliwości i opłacalności ekonomicznej wydobycia ropy z morza przy pomocy wież wiertniczych ustawionych na palach — okazała się zbyt śmiała i została odrzucona na korzyść projektu, przewidującego, wydobycie na drodze zasypania dna morskiego — do czego przystąpiono w 1911 roku³⁾. Lecz w tym czasie W. Zglenickiego nie było już między żyjącymi. Zmarł w Baku 6 (19) lipca 1904 roku mając 54 lata. W informacjach o sobie podawał, że pochodzi z rodowej szlachty i podkreślał, że żadnego przybranego nazwiska nie używał. Został pochowany nie w Baku jak podawało się wcześniej (Połonski 1966 r.), a w grobowcu rodzinnym na cmentarzu wsi Dębe dawnej gubernii warszawskiej.

W swoim testamencie Zglenicki zapisał dochody z połowy działki ziemi nadanej mu do spółki z Aleksandrem Benkendorfem w pobliżu osady Surachany Bakijskiego powiatu, Kasie im. Mianowskiego w Warszawie.

Kasa ta powstała z prywatnych darowizn, finansowała prowadzenie naukowych prac badawczych przez polskich naukowców. Przez długi czas możliwości finansowe Kasy im. Mianowskiego były bardzo ograniczone, ale po otrzymaniu spadku po Zglenickim i wytryśnięciu na zapisanej działce fontann ropy naftowej, wzrosły one ponad 15-krotnie (ustalenia E. Olszewskiego). Jak zauważył jeden ze współczesnych historyków przyrodoznawstwa i tech-

niki — profesor Eugeniusz Olszewski, dzięki temu zapisowi po raz pierwszy w historii Polski, uczeni nie byli w stanie wykorzystać corocznie wpływających do Kasy środków pieniężnych. Jak widać jest to fakt bez precedensu w historii jakiegokolwiek innego kraju.

Dochody z połowy drugiej działki, jednocześnie mu przydzielonej „także w pobliżu osiedla Surachany” wraz ze swoją kolekcją minerałów i biblioteką, W. Zglenicki zapisał Oddziałowi Bakijskiemu Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego. Wkrótce po śmierci Zglenickiego i na tej działce wytrysnęła fontanna ropy naftowej.

W zakończeniu należy podkreślić, że w związku z udowodnieniem pierwszeństwa Zglenickiego w podniesieniu idei wiercenia w morzu szybów w celu wydobycia „znajdujących się tu bogactw mineralnych skrytych pod dnem Morza Kaspijskiego” (jak pisał w jednym ze swoich licznych referatów) pozycja jego w historii przemysłu naftowego nabiera szczególnego znaczenia.

Autor pragnie wyrazić wdzięczność W. I. Wielbiel (Centralne Archiwum Historyczne w Leningradzie), Sz. G. Rzajewoj (Centralne Archiwum Historyczne Azerbejdżańskiej SRR), G. D. Dietinie (Zjednoczenie KASP-MORNIEF-TORAZWIEDKA), Sz. N. Sosiukowi (Czytelnia Archiwum przy Radzie Ministrów Azerbejdżańskiej SRR), S. W. Miedwedowej (Muzeum Historii Azerbejdżanu), za pomoc w poszukiwaniach materiałów dotyczących Witolda Zglenickiego.

z rosyjskiego tłumaczyła
JOLANTA CHMIELEWSKA

PRZYPISY

- 1) Według wyjaśnień S. M. Kirowa została tak nazwana na cześć Włodzimierza Iljicza Lenina. Założony na zasypanej części tej zatoki w 1922 roku próbny szyb wiertniczy ropy na Kaspiju (Nr 6) dnia 18 kwietnia 1923 r. wytrysnął silną fontanną ropy z głębokości 460 m.
- 2) Warto wspomnieć, że przygotowaniem i pracami przy zasypywaniu Bibi-Ejbatskiej zatoki kierował znakomity inżynier — Polak z pochodzenia — Paweł Potocki (1879—1932). Oślepnawszy na oba oczy w 1920 roku, według oświadczenia jednego ze znanych kierowników „Azniefty” A. P. Sierebrowskiego, Potocki do końca swego życia kierował zasypywaniem zatoki. Męstwo i mądre kierowanie pracami przy zasypywaniu zatoki przez tego już

za życia legendarnego i utalentowanego inżyniera, znalazły swój wyraz w pracach nie tylko znanych specjalistów naftowych (D. W. Gołubjatnikow, Sz. F. Miechtijew i inni) lecz także znakomitych przedstawicieli literatury jak Maksym Gorki, Margerita Aligier (w poemacie „Starzec”) i innych.

„Paweł Potocki zmarł w Baku 15 marca 1932 r., został pochowany nad brzegiem morza Kaspijskiego na Bibi-Ejbatskim półwyspie, a na płycie nagrobkowej azerbejdżański naftowcy napisali: „Wieczna chwała utalentowanemu inżynierowi-naftowcowi, pionierowi zasypania zatoki Iljicza”.

- 3) A nie 3 grudnia 1896 roku jak twierdzi S. G. Bałajew (1969).

LITERATURA:

Abramowicz M. W. 1960. D. Gołubjatnikow i jego działalność. Baku.
 Alichanow Z. N. 1964. Roponaftowe i gazowe złoża Morza Kaspijskiego. Baku.
 Anisimow J. A. 1951. Przyczynek do historii wierceń roponośnych dna morskiego — Przemysł Naftowy Nr 6.
 Bałajew S. G. 1969. Nafta krainy wiecznego ognia. Baku.

Zglenicki W. K. 1900. O miejscach na Apszerońskim półwyspie i pobliskich mu terenach, na których należałoby wydzielić działki pod wydobycie ropy naftowej na podstawie odgórnego rozporządzenia z dnia 14 maja 1900 roku zgodnie z obowiązującymi zasadami — Neftialne Dieło Nr 15.
 Kalendarz Kaukaski na 1899 r. 1898. Tyflis.
 Połonski L. A. 1966. Apszeroński próg. M., „Bogactwa Naturalne”.

W rodzinnej Polsce tak jak i w Azerbejdżanie oddają należny hołd zasługom tego nowatora. Jego portret eksponowany jest w Muzeum Historii Azerbejdżanu, a w ojczyźnie Witolda Zglenickiego, w mieście Płocku, imieniem jego nazwano ulicę i wystawiono mu pomnik.

Pierwsze doniesienie naukowe o polskim inżynierze wygłosił Z. Buniat-Zade w 1972 roku w Leningradzie na drugim radziecko-polskim sympozjum. Podczas obrad wrocławskiego sympozjum wystąpił z referatem nt. „Witold Zglenicki — nowe fakty życia i działalności”, wzbudzając zainteresowanie polskich kolegów i publicystów.

W dyskusji nad referatem bakijszczyka uczestniczyli: znany polski historyk profesor Józef Babicz, popularny w Baku, Leningradzie i Polsce z telewizyjnego filmu o Witoldzie Zglenickim pt. „Kaukaski życiorys” — redaktor Ryszard Badowski, prezes założonego jeszcze w 1820 r. najstarszego z istniejących w Polsce Towarzystwa Naukowego Płockiego doktor Jakub Chojnacki i inni.

Zaproszony przez Zarząd tego Towarzystwa Zija Buniat-Zade odwiedził Płock i zaznajomił

się z miejscami godnymi uwagi. W mieście tym, położonym na brzegu Wisły i liczącym około 100 tys. mieszkańców, znajduje się znany Mazowiecki Kombinat Petrochemiczny otrzymujący radziecką ropę rurociągami „Przyjaźń”. Godnym uwagi jest to, że główna ulica wiodąca do tego kombinatu została nazwana imieniem W. Zglenickiego, a trzymetrowy pomnik „pioniera wydobycia ropy naftowej z dna morza” ustawiony jest przed budynkiem administracyjnym dyrekcji.

Na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego Zija Buniat-Zade został obrany jego członkiem. Bakijski uczonego wystąpił z referatem o życiu i działalności Witolda Zglenickiego i odpowiedział na pytania rodaków tego wielkiego inżyniera z końca XX wieku.

R. MAMEDZADE

Kierownik Wydziału Informacji Naukowo-Technicznego
Instytutu Geologii Akademii Nauk Republiki

z rosyjskiego tłumaczyła
JOLANTA CHMIELEWSKA

JAKUB CHOJNACKI

Komunikat z dnia 30 listopada 1978 roku o ustaleniu daty i miejsca urodzenia Witolda Zglenickiego — „Polskiego Nobla”

W artykule o utrwaleniu pamięci wybitnego Polaka inżyniera Witolda Zglenickiego (zob. artykuł w niniejszym zeszycie kwartalnika „Notatki Płockie”) podniosłem sprawę rozbieżności w podawaniu daty jego urodzenia. W nauce polskiej jak i w tradycji rodzinnej przyjmowano dotąd datę 2 sierpnia 1848 roku.

Jednak artykuł profesora Zija Ali Buniat-Zade z Baku (w tym zeszycie „Notatek Płockich”) przekazany mi dzięki uprzejmości profesora Edwarda Rühle z Warszawy — podawał datę inną, mianowicie 6 stycznia 1850 roku.

Aby te rozbieżności wyjaśnić, należało podjąć odpowiednie badania w celu odszukania metryki urodzenia Witolda Zglenickiego, której ani rodzina (89-letni p. Tymoteusz Załuska we Wrocławiu i p. Tadeusz Zglenicki — junior w Gdańsku), ani badacze polscy i radzieccy nie posiadali.

W tej sprawie zwróciłem się do kilku członków Towarzystwa Naukowego Płockiego. Księ-

gi urodzeń z połowy XIX wieku prowadzone w Farze Płockiej (parafia p.w. św. Bartłomieja) znajdują się obecnie w bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku. Razem z jej dyrektorem ks. dr Michałem Grzybowskim szukaliśmy odpowiedniego wpisu. Akta są dobrze zachowane, bardzo czytelne, jednak niestety brak w nich zapisu dotyczącego Witolda Zglenickiego, a także jego starszego brata Bolesława.

O negatywnym wyniku poszukiwań w Płocku (dokonano ich także w Wojewódzkim Państwowym Archiwum) poinformowałem stryjecznego wnuka Witolda Zglenickiego p. Tadeusza Zglenickiego — juniora zatrudnionego w Rafinerii Gdańskiej.

Za jego radą poszukiwania skierowano do 2 innych miejscowości: wsi Zglenice (gniazdo rodowe Zglenickich), położonej między Sierpcem a Płockiem oraz do wsi Wargawa Stara koło Kutna. Wtedy zwróciłem się do ks. kano-

Diecezja Łódzka
 Parafia RYM-KAT. PARAFIA
p. w. Św. Katarzyny
 W...
 99-110 Włocisz

Nr 72/1850

ŚWIADECTWO CHRZTU ŚW.

DLA CEŁÓW KOŚCIELNYCH

Zaświadczam, że Witold-Leon-Julian Zglenicki
 syn ośmiesięcioletniego Konstantego
 i Weroniki z domu Załuska
 urodzony w Wargawie Starej dnia 6 stycznia
 tysiąc ośmiesiąt pięćdziesiątego roku
 został ochrzczony dnia 21 lipca 1850 roku w Witoni
Włocisz dnia 26 listopada 78.



Podpis Fr. Henryk Kosiński
 proboszcz witoński

79.
 Wargawie Starej
 Dnia 21 lipca 1850 roku
 Wielmożny Konstanty Zglenicki Dzieci wsi Wargawy Starej i tamże zamieszkały lat trzydziści sześć liczący, w obecności Łukasza Stolińskiego Wyrobnika z Wargawy Starej lat czterdziści liczącego, tudzież Kazimierza Gryłaka Wyrobnika z Wargawy Starej lat trzydziści pięć mającego obydwóch w Wargawie zamieszkałych. Pokazał nam dziecię poci mężkiej które się urodziło w Wargawie dnia Szóstego Stycznia roku bieżącego o godzinie siódmej Wieczorem Ziego Matzonki z Załuskich lat trzydziści cztery mającej. Przyczyną opóźnionego Chrztu jest nieobecność długa rodzzonego oyc. Dziecięciu temu na Chrzcie świętym odbytem w dniu dzisiejszem nadane zostały Imiona Witold i Leon Julian, a Rodzicami jego Chrzestnymi byli Wielmożny Leon Załuski i Juliana Sochawska. Akt ten stawającemu i świadkom przeczytany przez Proboszcza wraz z rodzonym ojcem podpisany. Ostawający świadkowie pisać nieumieją.

Fr. Henryk Kosiński
 proboszcz witoński

Działo się w Witoni dnia dwudziestego pierwszego Lipca Tysiącznego ośmsetnego Pięćdziesiątego roku o godzinie dziewiątej wieczorem. Stawił się Wielmożny Konstanty Zglenicki Dzieci wsi Wargawy Starej i tamże zamieszkały lat trzydziści sześć liczący, w obecności Łukasza Stolińskiego Wyrobnika z Wargawy Starej lat czterdziści liczącego, tudzież Kazimierza Gryłaka Wyrobnika z Wargawy Starej lat trzydziści pięć mającego obydwóch w Wargawie zamieszkałych. Pokazał nam dziecię poci mężkiej które się urodziło w Wargawie dnia Szóstego Stycznia roku bieżącego o godzinie siódmej Wieczorem Ziego Matzonki z Załuskich lat trzydziści cztery mającej. Przyczyną opóźnionego Chrztu jest nieobecność długa rodzzonego oyc. Dziecięciu temu na Chrzcie świętym odbytem w dniu dzisiejszem nadane zostały Imiona Witold i Leon Julian, a Rodzicami jego Chrzestnymi byli Wielmożny Leon Załuski i Juliana Sochawska. Akt ten stawającemu i świadkom przeczytany przez Proboszcza wraz z rodzonym ojcem podpisany. Ostawający świadkowie pisać nieumieją.

KSIĄDZ RUPINSKI — Proboszcz witoński
 dokument odczytała: mgr WANDA LEMANSKA

Diecezja: Łódzka
Parafia: RZEMIAŁ PARAFIA
p. w. Św. Katerzyny
Witonia
99-110 Witonia

Nr 84/1848

ŚWIADECTWO CHRZTU ŚW.
DLA CEŁÓW KOŚCIELNYCH

Zaswiadczam, że Pankracy Bolesław Zglenicki
syn ^{całkowicie} Konstantego
Weroniki z domu Łatuska
urodzony w Płocku dnia 12 maja
tysiąc czterdziestego siódmego roku
został ochrzczony 4 dnia 10 października 1848 roku w Witonii
Witonia dnia 26 listopada 1848.

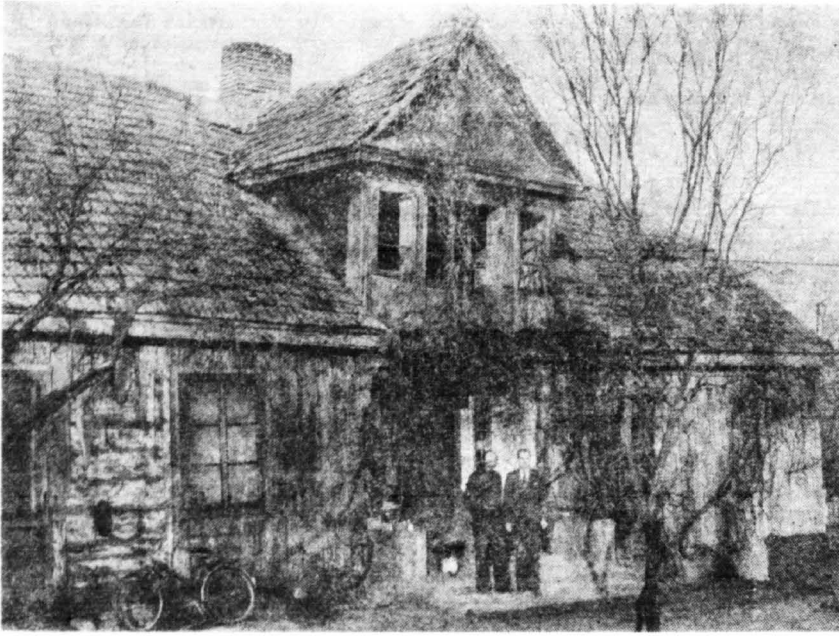


Podpis: Ks Henryk KOZŁowski
proboszcz witoński

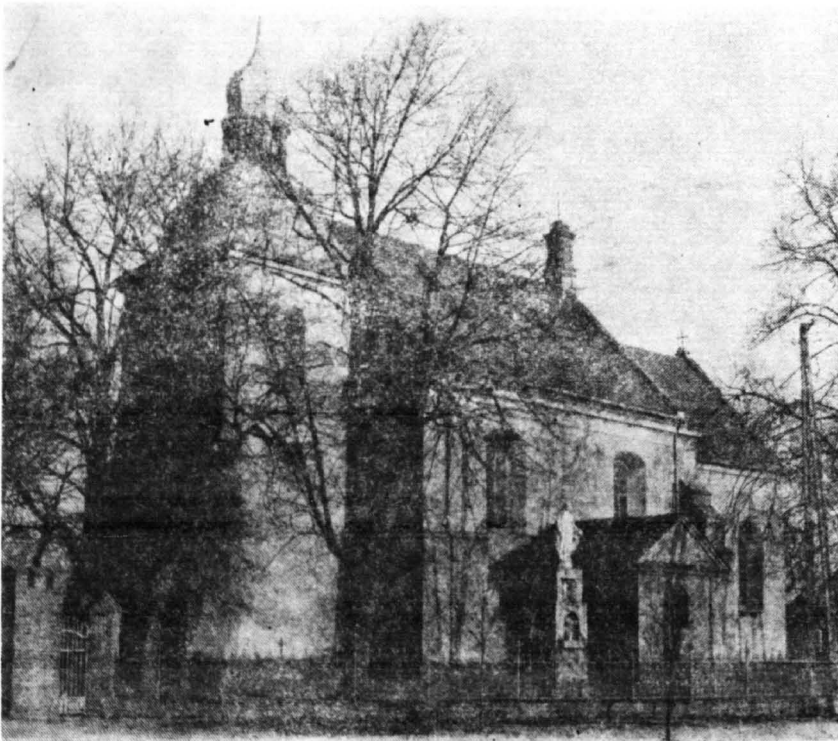
Działo się w Witoni dnia dziesiątego Października Tysięcznego ośmsetnego Czterdziestego siódmego roku o godzinie Czwartej po południu. Stawił się Wielmożny Wincenty Zglenicki Dziedzic wsi Wargawa Stara i tamże Zamieszkałych lat trzydzieści pięć liczący, w obecności Jana Pilatowicza Wyrobnika z Wargawy lat trzydzieści liczącego tudzież Józefa Ludwika Wyrobnika z Wargawy lat czterdzieści mającego obydwoch w Wargawie zamieszkałych pokazał nam Dziecię płci Męskiej które się urodziło w mieście Płocku dnia dwunastego Maja Tysięcznego ośmset Czterdziestego Siódmego roku o godzinie trzeciej po południu. Ziego Matzonki Weroniki z Łatuskich pierwszego ślubu Skotnickich lat trzydzieści dwa mającej. Dziecięciu temu na Chrzcie Świętym odbytym w dniu dzisiejszym nadane Zostały Imiona Pankracy Bolesław, a Rodzicami jego Chrzestnymi byli Wawrzyniec Rzetulski i Małgorzata Połuna. Przyczyną opóźnionego Chrztu długa nieobecność ojca rodzzonego z powodu interesów prawnych. Akt ten stawiającym przeczytany, przez Proboszcza i ojca podpisany został, świadkowie pisać nieumieją.

KONSTANTY ZGLENICKI

KSIADZ RUPINSKI — Proboszcz witoński
dokument odczytała: mgr WANDA LEMANSKA



5.XII.1978 r. Dom (dworek) nr 10 we wsi Wargawa Stara w gminie Witonia w woj. plockim, w stanie przedrozbiórkowym, w którym dnia 6 stycznia 1850 r. urodził się Witold Zglenicki. Przed domem jego właściciel Zenon Sobczyński i autor komunikatu dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Plockiego. Według informacji Z. Sobczyńskiego dom ten liczący około 160 lat, łącznie z gospodarstwem o powierzchni 38 ha kupił od Jana Michałowskiego na początku XX wieku — jego dziad — Józef Sobczyński. Obecnie gospodarstwo liczy 19 ha.



Kościół renesansowy zbudowany w latach 1545—1550 w parafii Witonia, diecezji łódzkiej, w woj. plockim. W kościele tym ochrzczono obu braci Zglenickich: Bolesława i Witolda.



Urodzony w Płocku dnia 12 maja 1847 roku Pankracy-Zglenicki (starszy brat Witolda). Zmarł w 1897 r. i pochowany został 3 marca w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Wola Kiełpińska k. Zegrza

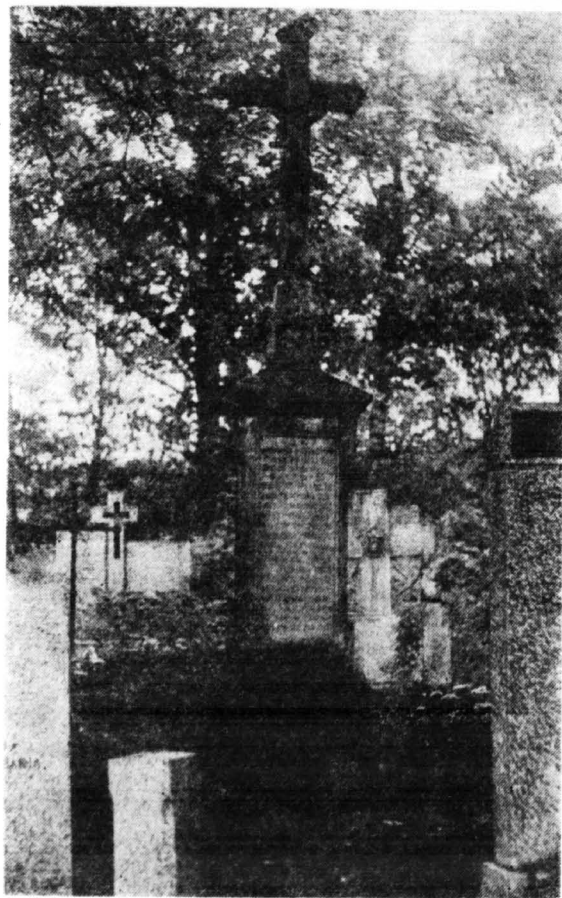
nika Tadeusza Żebrowskiego — dyrektora Archiwum Diecezji Płockiej o nawiązanie kontaktu z parafią Witonía (diecezja łódzka, województwo płockie), na której terenie Wargawa Stara się znajduje. Według „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (Warszawa 1892, tom XII, s. 952—953) Wargawa Stara (obecnie w woj. płockim) wieś i folwark, położona w gminie i parafii Witonía, posiadała w 1827 r. 11 domów mieszkalnych i 104 mieszkańców, a w 1891 r. 7 domów i 126 mieszkańców. Natomiast w 1978 r. we wsi tej w 18 domkach mieszka 77 osób (informacja naczelnika gminy Witonía mgr inż. Czesława Granosika).

Natomiast wieś Witonía (między Kutnem a Łęczycą) położona na pograniczu historycznego Mazowsza, Kujaw i Ziemi Łęczyckiej, należała początkowo do najstarszych wsi książęcych. Później stała się wsią szlachecką. Należała kolejno do rodu: Grabskich, Wodzińskich, Kuczkowskich. Parafię erygowano już w XIII wieku. Drewniany kościół z 1370 roku spłonął około 1545 roku. W latach 1545—1550 wybudowano do dziś istniejący kościół rene-

sansowy znajdujący się pod opieką wojewódzkiego konserwatora zabytków w Płocku.

Organista parafii p. Tadeusz Dubielak przeprowadził badania księgi urodzeń z lat 1840—1851. Okazało się, że obaj bracia Bolesław i Witold Zgleniccy w księdze tej mają odpowiednie zapisy dotyczące urodzenia oraz chrztu w tamtejszym kościele. Starszy — Bolesław urodził się jednak w Płocku. Widocznie później (kiedy? winno się to także ustalić!) rodzina Zglenickich przeniosła się z Płocka do położonej około 60 km wsi Wargawa Stara, gdzie następnie dnia 6 stycznia 1850 r. urodził się Witold. Jego rodzinny dom — jak wynika z informacji udzielonej autorowi w dniu 27 listopada 1978 r. przez ks. Henryka Koźmińskiego — proboszcza parafii Witonía, zachował się (w złym stanie) do dziś. Mieszka w nim obecnie rodzina Sobczyńskich.

Dotychczas w nauce Płock — jako miejsce urodzenia Witolda Zglenickiego nie był kwestionowany ani nawet poddawany w wątpliwość. Potwierdzano to już przed I wojną światową, w okresie międzywojennym, także i współcześnie. Znany historyk techniki polskiej Alfred Liebfeld podawał Płock jako miejsce urodzenia „Polskiego Nobla”.



Grób rodzinny Zglenickich z obeliskiem zmarłej w 1876 r. matki Witolda Weroniki z Zatuskich na cmentarzu parafialnym w Woli Kiełpińskiej k. Zegrza nad Narwią, diecezja płocka, woj. stoleczne warszawskie.



Epitafium na pomniku.

Tego samego zdania była i jego rodzina. Dla nie żyjącego już pułkownika Tadeusza Zglenickiego (ojca Tadeusza — juniora z Gdańska) Płock jako miejsce urodzenia jego ojca Bolesława i stryja Witolda był bezsporny. Dał temu wyraz w druku, jak i w rozmowie ze mną. Jednak prawda jest inna, co wynika z dokumentów, po raz pierwszy opublikowanych w niniejszym komunikacie.

Sam Witold Zglenicki w dokumentach znajdujących się w archiwach radzieckich (Baku, Leningrad) nie podawał wsi Wargawa Stara, jako miejsca swego urodzenia, natomiast określał prawidłową datę swego urodzenia: 6 stycznia 1850 roku. Tę właśnie datę prof. Z. A. Buniat-Zade podawał w swych pracach.

Nie udało się, niestety, odnaleźć dokumentu-zapisu z 1904 roku dotyczącego pochówku (po przewiezieniu zwłok z Baku) Witolda Zglenickiego w grobie rodzinnym na cmentarzu w Woli Kiełpińskiej k. Zegrza nad Narwią.

Zdaniem ks. Kazimierza Śniegockiego — proboszcza parafii Wola Kiełpińska k. Zegrza akta parafialne z tego okresu uległy spaleni



Na bocznej stronie obeliska skromny, wyryty niefachową ręką napis składający się z 2 słów: Witold Zglenicki — które wskazuje autor komunikatu. Powyżej podobne napisy dotyczące ojca Konstantego i jego starszego brata Bolesława.

w czasie II wojny światowej. Ten sam pogląd wyrażają dyrektorzy archiwów państwowych w Nowym Dworze i Warszawie. Także żyjący, najstarsi mieszkańcy wsi nie pamiętają pogrzebu Witolda Zglenickiego (badania ks. K. Śniegockiego).

Po wielkim Polaku zachował się tylko wyryty niefachową ręką na bocznej stronie pomnika-grobowca jego matki Weroniki z Załuskich, skromny napis złożony z dwóch słów: Witold Zglenicki. *Sic transit gloria mundi!* Wyrażony z tego powodu przed 5 laty żal redaktora Stefana Bratkowskiego z Warszawy okazał się jak najbardziej zasadny!

W lipcu 1979 roku nadejdzie 75 rocznica śmierci inżyniera Witolda Zglenickiego. Jak uczcić tę rocznicę? Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego z pewnością wystąpi z odpowiednią propozycją.

Fotografie na cmentarzu parafialnym w Woli Kiełpińskiej wykonał w dniu 26 września 1978 r. mgr inż. JULIUSZ DZIEWONSKI z Zakładów Stolarstwa Budowlanej „Stolbud” we Wrocławiu.

Rozwój przemysłowej służby zdrowia w Płocku

W związku z 25-leciem Przemysłowej Służby Zdrowia Płockie Towarzystwo Lekarskie zorganizowało 17 marca 1978 roku konferencję naukową pt. „Stan zagrożenia i choroby zawodowe w Płocku w ostatnim dziesięcioleciu”. Na program złożony się następujące referaty:

dr med. Tadeusz Garlej: *Rozwój przemysłowej służby zdrowia w Płocku*; lek. Janusz Pierściński: *Czynniki szkodliwe występujące w płockich zakładach przemysłowych*; dr med. Tadeusz Garlej i lek. Jan Romanik: *Zawał mięśnia sercowego w materiale Oddziału Chorób Wewnętrznych i Zawodowych w Płocku*; lek. Grażyna Wróbel-Mejran: *Choroby zawodowe w Płocku i województwie płockim na przestrzeni 10 lat pracy przemysłowej służby zdrowia*; lek. Aleksander Kowalewski: *Głuchota zawodowa, obecny stan zagrożenia i jej profilaktyka*; dr med. Tadeusz Garlej: *Sprawozdanie z konferencji naukowo-sprawozdawczej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi 10 grudnia 1977 r.*

Pierwszy z tych referatów przedrukujemy poniżej.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Znana była od wieków prawda, że każda praca odbija się jakimś piętnem na człowieku, ale uświadomienie sobie tego i zwrócenie uwagi na zapobieganie dalej idącym zmianom w stanie zdrowia nastąpiło w nie tak odległych czasach. Zagadnienie wypadków przy pracy poruszył w Polsce po raz pierwszy Leopold Lafontaine w roku 1792, a Ludwik Perzyna w rok potem w dziele: „Lekarz dla włościan” wykazał, że „poddanstwo wywiera ujemny wpływ na zdrowie włościan”¹).

Rzecznikiem ochrony zdrowia i życia robotników, szczególnie rolnych, był także twórca Instytutu Oftalmicznego Wiktor Szokalski (1811—1890). Zebrał on sto kilkadziesiąt „przypadków zranień, często śmiertelnych, zaszytych w ciągu jednego roku w Królestwie... Wszędzie podawał środki zaradcze...”, a więc zwracał uwagę na profilaktykę²).

W okresie powstawania wielkich zakładów przemysłowych sprawa nabrzmiała wyraźnie: hałas u kowala zwielał się w hali masywnych, zgęstniały dymy z ognisk huty i wzywały z kadzi z chemikaliami, które zaczęły zatruwać pracowników. Ich choroby obniżały wydajność pracy, co w końcu zrozumieli sami fabrykanci angażując lekarzy do leczenia oraz poprawiając warunki pracy, a nawet warunki socjalne. Zrzęszyli się też robotnicy, tworząc kasy brackie.

Sto lat temu istnieli już lekarze fabryczni. Ich pracę opisuje dr Juliusz Gensz w „Listach ze Starego Rynku” na przykładzie Żyrardowa³). Była to już dobrze rozbudowana przemysłowa służba zdrowia owych czasów. Na 8.000 robotników pracowało tam 2 lekarzy:

jeden o profilu internistyczno-ftyzjatrycznym (gruźlica była wtedy klęską społeczną), drugi — chirurgicznym, pełniący funkcję ordynatora 30-lóżkowego oddziału. Robotnicy uzyskiwali pomoc lekarską bezpłatnie, bezpłatne też były leki z apteki fabrycznej. Rodzące otrzymywały zasiłki w naturze, niezdolni do pracy — stałe zapomogi. Lżej chorym zmieniano pracę. Obciążenie lekarzy było duże: do 150 przyjęć dziennie, w tym ze 20 świadectw, do 40 wizyt domowych i do tego nocne pogotowie (możliwość kilku wezwań).

W Płocku nie było podówczas większych zakładów przemysłowych. Istniejące drobne fabryczki narzędzi rolniczych Sarny i Margulieś zatrudniały zaledwie po kilkadziesiąt ludzi⁴). Więcej pracowników natomiast miała papiernia w pobliskiej Soczewce, gdzie lekarzem fabrycznym przed stu laty był jeden ze współzałożycieli Płockiego Towarzystwa Lekarskiego dr Stanisław Markiewicz, znany potem w Warszawie higienista i społecznik⁵). Jednym z jego następców był dr Franciszek Wychowski, biorący udział w dyskusjach nad organizacją bezpłatnej pomocy lekarskiej w gub. Płockiej⁶). Jego zdaniem, kardynalnym warunkiem rozwiązania opieki lekarskiej na wsi było „racjonalne upaństwowienie pomocy lekarskiej dla ludności biednej”⁷). Jak wiadomo organizacja taka powstała w ostatnich latach ubiegłego wieku ale nie objęła całej ludności i była krytykowana przez płockich lekarzy.

W okresie tym dominowała więc sprawa opieki lekarskiej nad ludnością rolniczą, rozwiązana dopiero znaną uchwałą Sejmu w roku 1970. Przemysł nie odgrywał podówczas

w Płocku większej roli, zresztą nie przewidywano tu jego rozwoju⁸⁾). Mimo tych założeń, ciągle zwiększała się w mieście ilość zakładów. Po I wojnie światowej wybudowano w mieście elektrownię (w Radziwiu) i rzeźnię przy ulicy Bielskiej. Zwiększyły swe zatrudnienie dotychczas istniejące zakłady. W roku 1931 istniały w Płocku:

- 3 fabryczki narzędzi rolniczych z 250 do 300 pracownikami,
- 9 młynów ze 120 pracownikami,
- 1 rzeźnia miejska z 85 pracownikami,
- 2 stocznie (stara i nowa) z 75 pracownikami,
- 2 tartaki z 15 pracownikami.

Razem zatrudniano około 595 robotników.

W roku 1923 założono Kasę Chorych, która przejęła opiekę lekarską nad pracownikami zatrudnionymi na terenie miasta i powiatu. Nie zajmowano się jednak profilaktyką w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Pracodawcy wprowadzili tylko badania wstępne jako warunek przyjęcia do pracy i w tym celu zatrudniali lekarzy lub felcerów na pełnym etacie. Stan taki istniał aż do ostatniej wojny i w pierwszych latach powojennych (w roku 1946 zatrudniano w całej Polsce tylko 405 lekarzy fabrycznych).

Wreszcie nadszedł czas, że: „Dziś nad twoim zdrowiem czuwa Państwo”, jak pisała Trybuna Mazowiecka w numerze 9 z 1954 roku. A zdrowie to przede wszystkim profilaktyka. Rozpoczęto od stacji sanitarno-epidemiologicznych, które utworzono w latach 1948—1950. Następnie 7 lutego 1953 roku Rozporz. Min. Zdrowia powołało do życia Przemysłową Służbę Zdrowia z komórkami higieny pracy i prawem nadzoru zapobiegawczego i bieżącego w zakładach przemysłowych (Dekret z 14 sierpnia 1954 roku). W roku 1958 wydano przepisy o specjalizacji lekarza przemysłowego i wprowadzono dodatkowe wynagrodzenie. W 4 lata potem Uchwała Nr 353 Rady Ministrów zobowiązała zakłady przemysłowe do stworzenia bazy materialnej dla placówek przemysłowej służby zdrowia i nadała pewne przywileje jej pracownikom (świadczenia socjalne, mieszkania, nagrody itp.). Jednocześnie utworzono wojewódzkie przychodnie przemysłowe, a nadzór przekazano instytutom pracy.

W Płocku systematycznie rosła teraz ilość osób zatrudnionych w przemyśle, rozbudowywały się stare, powstawały nowe zakłady. W roku 1948 czynnych już jest około 20 zakładów, wśród nich Fabryka Maszyn Żniwnych, która powstała z dawnej Fabryki Narzędzi Rolniczych, Stocznia Rzeźna, Zakłady Mięsne, Zakład Energetyczny i Zakłady Przemysłu Terenowego. Zatrudniały one w roku 1950 około 3.600 osób, a w dziesięć lat później już 6.670 osób oraz 3.183 — w budownictwie. Przy nich też zorganizowano pierwsze przychodnie przyzakładowe.

Właściwy rozwój przemysłowej służby zdrowia w Płocku nastąpił z chwilą podjęcia decyzji o budowie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych (Uchwała KERM z 5 stycznia 1959 r.) i wejścia na plac budowy przedsiębiorstw budujących Kombinat („Petrobudowa” i inne). Pierwszą placówką przemysłowej służby zdrowia na Białej zorganizowano we wrześniu 1961 roku⁹⁾. Pierwszym lekarzem tu pracującym był dr Zenon Kowalczyk. Następni: Irena Górna-Rusek, Teresa Winiarska-Trelewicz, Anna Jeremska, Józef Jankowski, Grażyna Kabat, Czesław Hajduk, Jerzy Wysocki, Aleksander Kowalewski i inni. Lekarze zmieniali się często, staż taki przechodziła chyba większość ówczesnych lekarzy płockich. Zmieniali się też kierownicy Przychodni (dr Ryszard Roszkowski, Kwiecień, Kowalewski). Stabilizacja nastąpiła dopiero w roku 1969, kiedy stanowisko to objął specjalista medycyny przemysłowej dr Stanisław Mejran.

Pierwszą przychodnię rejonową zorganizowano w pomieszczeniach Petrobudowy, następnie otwarto przychodnie na działce Wydziału Oksydacji Asfaltów i przy Centralnych Warsztatach. Od roku 1963 sprawy opieki lekarskiej nad robotnikami często przewijają się przez łamy „Petro-Echa”, czasopisma poświęconego sprawom płockiej Petrochemii. Nie zawsze są to hymny pochwalne na cześć służby zdrowia... Wzrasta ilość podopiecznych, rosną wymagania. Często jednak pokazuje się sylwetki bardziej znanych lekarzy i pielęgniarek, zamieszczając ich fotografie np. dr Ireny Górnej-Rusek w Nr 2 z 5 września 1963 roku, pielęgniarki Alicji Wasiak w Nr 8 z 20 lutego 1965 roku, pielęgniarki Barbary Rabek w Nr 22 (84) z 22 maja 1965 r., dr. Ryszarda Roszkowskiego i Aleksandra Kowalewskiego w Nr 30 (136) z 6 sierpnia 1966 r., mgr Anny Kozerowej, mgr Marii Wysockiej i laborantki Ireny Żółtowskiej w Nr 31 (137) z 13 sierpnia 1966 r., dr Bolesławy Kraczkowskiej w Nr 14 (171) z 8 kwietnia 1967 r., itd.

W grudniu 1964 r. zaczęły pracować MZRiP („Petro-Echo” Nr 51), a następnie oddano do użytku „Centralne Ambulatorium”, które stało się siedzibą Obwodowej Przychodni Przemysłowej z kierownikiem dr. R. Roszkowskim na czele. Przychodnię urządzono, jak pisało „Petro-Echo” w Nr 6/58 „komfortowo”. Personel przemysłowej służby zdrowia na Białej liczył już wtedy 11 lekarzy, 2 lekarzy dentyistów i 32 osoby średniego personelu. W całym Płocku utworzono w sumie 12 rejonów profilaktyczno-leczniczych, 8 gabinetów stomatologicznych, 6 poradni specjalistycznych, pracownię rtg, laboratorium analityczne z wydzieloną pracownią toksykologiczną, a przy „centralnym ambulatorium” powstała izba chorych mieszcząca 27 łóżek. Prowadziła ją początkowo dr Anna Górzyńska. W połowie roku 1966 izbę chorych przekształcono na oddział szpitalny internistyczno-neurologiczny z dr Kraczkowską jako ordynatorem. W roku 1969 oddział prze-

jął dr med. Tadeusz Garlej, przy czym nadano mu ostateczną postać Oddziału Chorób Wewnętrznych i Zawodowych o 34 łózkach¹⁰). Znalazł on duże uznanie u pracowników i mieszkańców Płocka.¹¹)

Przy Oddziale utworzono Punkt Doraźnej Pomocy dla Kombinatów, wyposażony w karetki sanitarne, obsługiwane przez kierowników MZRiP. W roku 1968 Przychodnia objęła swą opieką dalsze zakłady pracy (Zakład Sieci Elektrycznej, MPRB, Lasy Państwowe, obie cukrownie), a liczba podopiecznych wzrosła do 23 578 osób. W tymże roku powołano też Radę Zdrowia z przewodniczącym inż. Zygmuntem Rymkiewiczem na czele. Miała ona czuwać nad dalszym rozwojem przemysłowej służby zdrowia w oparciu o zakłady pracy.

Reforma administracji państwowej w r. 1975 spowodowała przekształcenie Obwodowej Przychodni Przemysłowej na Specjalistyczny Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej, czuwający nad zdrowiem 66 137 pracowników w całym województwie płockim (z tego 45 448 w samym Płocku). Z liczby tej aż 20 794 pracuje z narażeniem na czynniki szkodliwe w tym i toksyczne (10 166) i 19 559 — w warunkach uciążliwych. Powiększyła się oczywiście i sieć placówek organizacyjnych przemysłowej służby zdrowia i jej kadra. Składa się na nią 30 przychodni przyzakładowych i międzyzakładowych, 14 poradni stomatologicznych, 14 poradni specjalistycznych, 11 pracowni analitycznych, w tym 1 toksykologiczna na Białej, pracownia rtg, ekg i psychologii pracy, zakład fizykoterapii oraz oddział szpitalny z punktem doraźnej pomocy dla Kombinatów Petrochemicznego.

Zespół zatrudnia obecnie w samym Płocku 159 osób w tym:

— lekarzy medycyny	52
— lekarzy stomatologów	19

— pielęgniarek 72
— techników analityki, rtg i innych 24.

W ciągu 100 lat nastąpiło jak widać przesunięcie się punktu ciężkości od ludności wiejskiej, której los stanowił największą troskę dawnych lekarzy, do pracowników zakładów przemysłowych, narażonych na coraz większą ilość czynników szkodliwych. Należą do nich jak wiadomo substancje toksyczne (węglowodory, metale ciężkie, siarka, pył krzemowy), hałas, wibracje, promieniowanie jonizujące i ultrafioletowe, złe warunki mikroklimatyczne.

W trosce o zdrowie tych pracowników przeprowadzono w roku 1977 w Płocku 267 284 badania lekarskie, z czego przypada na:

— poradnie rejonowe	155 508
— poradnie specjalistyczne	111 776 a na
— badania profilaktyczne	45 588

Wykonano przy tym 228 551 badań laboratoryjnych, w tym 11 182 — toksykologicznych.

Płocka przemysłowa służba zdrowia ma do zanotowania także pewne sukcesy na polu naukowym. Tu bowiem zwrócono uwagę na niedoceniający dotychczas czynnik toksyczny, jakim jest wanad, zawarty w ropie, a przede wszystkim w służącym do opalania elektrociepłowni, mazucie. Jak się okazuje, wanad powoduje zaburzenia oddychania komórkowego i wydalanie w moczu enzymu — oksydazy, wykazywanej odczynem Nadi. Zjawisko to jest obecnie dalej rozpracowywane w akademiach medycznych Gdańska i Warszawy.

Zespół współpracuje ponadto z Akademią w Warszawie i WAM w Łodzi, które przeprowadzają tu badania w oparciu o umowę z MZRiP. Pozwoliło to wykryć nowe objawy subkliniczne u pracowników „Petrochemii”. Ich znajomość pozwoli wcześniej zabezpieczyć osoby narażone przed wystąpieniem jawnych już objawów chorobowych.

PRZYPISY

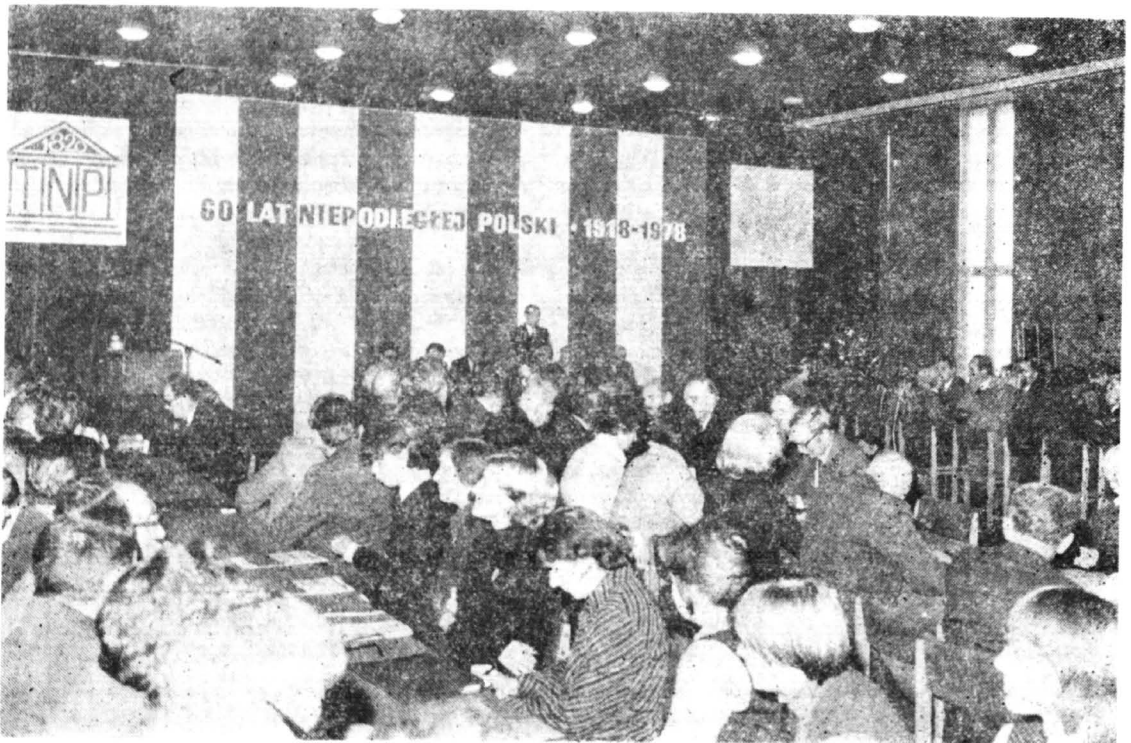
- 1) A. Krasucki: Now. Społ.-Lek. 1937, XI, 23, 293.
- 2) B. Seyda: Dzieje medycyny. PZWL. 1977.
- 3) Koresp. Płocki. 1888, Nr 47.
- 4) Dzieje Płocka. TNP. Płock. 1973.
- 5) K. Gurbki: Pierwsze roczne sprawozdanie z czynności Tow. Lekarzy Gub. Płockiej. Gaz. Lek. 1873, XV, 158.
- 6) T. Garlej: Lekarze płocky w walce o upowszechnienie bezpłatnej pomocy lekarskiej. Notatki Płockie. 1972. Nr 1/65.
- 7) F. Wychowski: W sprawie praktykowania wśród ludu wiejskiego. Czas. Lek. 1903, V, str. 15.
- 8) A. J. Nowowiejski: Płock. Monografia historyczna. 1930.
- 9) Z. Garstka, S. Mejrán: Przemysłowa Służba Zdrowia Kombinatów Petrochemicznych w latach 1960—1973. Notatki Płockie. 1974. Nr 4/78, str. 21.
- 10) T. Garlej: 10 lat istnienia Oddziału... Arch. Med. Płockiej. 1976, str. 49.
- 11) M. Sepioł: Listy ze szpitala. Petro-Echo 1969, Nr 35/295 z 23.08.1969.

Sesja naukowa „60 lat niepodległej Polski 1918–1978”

W dniu 30 października 1978 roku w Domu Technika Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku odbyła się sesja naukowa zorganizowana przez Senat Uniwersytetu Warszawskiego i Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego. Sesja stanowiła centralny w województwie płockim punkt programu obchodów związanych z 60-tą rocznicą odrodzenia Polski. W sesji wzięły udział 163 osoby, w tym 47 członków Towarzystwa Naukowego Płockiego. Sesję zagal i do przerwy prowadził Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki. W drugiej części obrad prowadzenie objął Rektor UW prof. dr Zygmunt Rybicki.

Wprowadzenie do referatów (wcześniej rozesyłanych uczestnikom Sesji) wygłosili ich autorzy: prof. dr Bogusław Leśnodorski nt.

„Rok 1918 i jego konsekwencje ustrojowe”, mgr Franciszek Dorobek „Pierwsze wybory samorządowe do Rady Miejskiej w Płocku w Niepodległej Polsce”, prof. dr Jerzy Tomaszewski „Możliwości i ograniczenia rozwoju ekonomicznego Polski 1918–1939” i doc. dr Bronisław Gołębiowski „Polska Ludowa i jej osiągnięcia szansą przyspieszonego rozwoju”. W dyskusji głos zabrali: mgr Tadeusz Kurpiewski — dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 11, członek TNP, prof. dr Stanisław Turski — b. rektor UW, Budowniczy Polski Ludowej, mgr Marek Wołyniak — wiceprezydent m. Płocka, członek TNP, prof. dr Stanisław Berzowski — SGPiS, prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego, członek TNP, dr Adolf Panek — kierownik zespołu nauk ekonomicz-



30.X.1978. Sala konferencyjna Domu Technika MZRiP w Płocku. W prezydium miejsca zajęli referenci i przewodniczący obrad. Od lewej: prof. dr Jerzy Tomaszewski, doc. dr Bronisław Gołębiowski, prof. dr Zygmunt Rybicki — rektor UW, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, prof. dr Bogusław Leśnodorski i mgr Franciszek Dorobek — sekretarz generalny TNP.



Na sali obrad. Od lewej strony: mgr Antoni Bielak — wicewojewoda plocki, mgr inż. Antoni Rogucki — przewodniczący WK FJN, Budowniczy Polski Ludowej, dr Jerzy Książkowski — przewodniczący WK SD, mgr Tadeusz Krak — sekretarz KW PZPR, mgr Krystyna Błaszczńska — sekretarz KW PZPR, dr Tadeusz Olejniczak — sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR UW i doc. dr Maria Jezowca — prorektor UW.



Na sali obrad. Od lewej: prof. dr Stanisław Turski — b. rektor UW, Budowniczy Polski Ludowej, prof. dr Witold Wołodkiewicz — UW, dr Stanisław Kruczkowski — UW, mgr Roman Kraczkowski — UW, mgr Jan Gorczyca — wicewojewoda plocki, dr Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP, dr Tadeusz Chrostowski — wiceprezes TNP i prof. dr Janusz Gill — UW. Na pierwszym planie (odwrócony) prof. dr Stanisław Berezowski — SGPiS, prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

Sesja naukowa „60 lat niepodległej Polski 1918–1978”

W dniu 30 października 1978 roku w Domu Technika Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku odbyła się sesja naukowa zorganizowana przez Senat Uniwersytetu Warszawskiego i Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego. Sesja stanowiła centralny w województwie płockim punkt programu obchodów związanych z 60-tą rocznicą odrodzenia Polski. W sesji wzięły udział 163 osoby, w tym 47 członków Towarzystwa Naukowego Płockiego. Sesję zagal i do przerwy prowadził Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki. W drugiej części obrad prowadzenie objął Rektor UW prof. dr Zygmunt Rybicki.

Wprowadzenie do referatów (wcześniej rozesłanych uczestnikom Sesji) wygłosili ich autorzy: prof. dr Bogusław Leśnodorski nt.

„Rok 1918 i jego konsekwencje ustrojowe”, mgr Franciszek Dorobek „Pierwsze wybory samorządowe do Rady Miejskiej w Płocku w Niepodległej Polsce”, prof. dr Jerzy Tomaszewski „Możliwości i ograniczenia rozwoju ekonomicznego Polski 1918–1939” i doc. dr Bronisław Gołębiowski „Polska Ludowa i jej osiągnięcia szansą przyspieszonego rozwoju”. W dyskusji głos zabrali: mgr Tadeusz Kurpiewski — dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 11, członek TNP, prof. dr Stanisław Turski — b. rektor UW., Budowniczy Polski Ludowej, mgr Marek Wołyniak — wiceprezydent m. Płocka, członek TNP, prof. dr Stanisław Berzowski — SGPIŚ, prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego, członek TNP, dr Adolf Panek — kierownik zespołu nauk ekonomicz-



30.X.1978. Sala konferencyjna Domu Technika MZRIp w Płocku. W prezydium miejsca zajęli referenci i przewodniczący obrad. Od lewej: prof. dr Jerzy Tomaszewski, doc. dr Bronisław Gołębiowski, prof. dr Zygmunt Rybicki — rektor UW, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, prof. dr Bogusław Leśnodorski i mgr Franciszek Dorobek — sekretarz generalny TNP.



Na sali obrad. Od lewej strony: mgr Antoni Biłlak — wicewojewoda płocki, mgr inż. Antoni Rogucki — przewodniczący WK FJN, Budowniczy Polski Ludowej, dr Jerzy Książkowski — przewodniczący WK SD, mgr Tadeusz Kruk — sekretarz KW PZPR, mgr Krystyna Błaszczyńska — sekretarz KW PZPR, dr Tadeusz Olejniczak — sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR UW i doc. dr Maria Jezowa — prorektor UW.



Na sali obrad. Od lewej: prof. dr Stanisław Turski — b. rektor UW, Budowniczy Polski Ludowej, prof. dr Witold Wołodkiewicz — UW, dr Stanisław Krukowski — UW, mgr Roman Kraczkowski — UW, mgr Jan Gorczyca — wicewojewoda płocki, dr Kazimierz Askanaś — wiceprezes TNP, dr Tadeusz Chrostowski — wiceprezes TNP i prof. dr Janusz Gill — UW. Na pierwszym planie (odwrócony) prof. dr Stanisław Berezowski — SGPiS, prezes Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

no-społecznych Politechniki Warszawskiej Filii w Płocku, członek TNP, dr. Joanna Kowalczyk — Uniwersytet Warszawski, mgr Jan Nycek — zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Płockiego”, prof. dr Tadeusz Kowalak — Uniwersytet Warszawski, członek TNP, dr Stanisław Krukowski — Uniwersytet Warszawski, mgr Stanisław Marciniak — zastępca dyrekto-

ra Zakładów Stolarki Budowlanej „Stolbud” w Płocku i doc. dr Michał Pietrzak — Uniwersytet Warszawski.

Senat Uniwersytetu Warszawskiego i Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego z uwagi na duże znaczenie naukowe i polityczne sesji, postanowiły materiały z Sesji wydać drukiem.

STANISŁAW KOSTANECKI

Wystawa w Muzeum Sztuki w Łodzi pt. „Francisco Goya (1746 – 1828) – dzieło graficzne ze zbiorów polskich“ (w 150-tą rocznicę śmierci artysty)

Dnia 19 grudnia 1978 roku odbyło się otwarcie w Muzeum Sztuki w Łodzi wystawy pod powyższym tytułem.

Goya był autorem w swoim długim życiu (82 lata) obok wielu obrazów malarskich również około 300 rysunków wrytych na płytach, z których odbito za życia artysty i po jego śmierci w różnych ilościach egzemplarzy ryciny lepszej lub gorszej jakości. Los płyt i odbitek z nich był różny. Na przykład płyty cyklu „Caprichos” zachowały się w Madrycie. Odbitki znajdują się w wielu krajach m. in. w Hiszpanii, Związku Radzieckim, Francji, Niemczech, Stanach Zjednoczonych. Ponad $\frac{2}{3}$ rycin Goyi jest reprezentowanych w zbiorach polskich muzeów i bibliotek. Z tej liczby wystawa w Łodzi zgromadziła 231 pozycji, umożliwiając w ten sposób jednoczesne spojrzenie na ważną część twórczości genialnego hiszpańskiego malarza i grafika, którego 150-tą rocznicę śmierci na wezwanie UNESCO świat obchodzi.

W monumentalnym gmachu (dawny pałac Poznańskich) otworzył wystawę zastępca nieobecnego w kraju dyrektora Muzeum R. Stanisławskiego mgr R. Brudzyński, który scharakteryzował ekspozycję, wyrażając przy tej okazji wdzięczność za wypożyczenie grafik Goyi: Muzeum Narodowemu w Krakowie i w Warszawie, Bibliotekom: Jagiellońskiej, Uniwersyteckiej w Warszawie i w Łodzi oraz Towarzystwu Naukowemu Płockiemu i jego Bibliotece im. Zielińskich.

W otwarciu wystawy wzięła udział m. in. delegacja Towarzystwa Naukowego Płockiego: prezes TNP Jakub Chojnacki, dyrektor Biblioteki im. Zielińskich Stanisław Kostanecki, wicedyrektor tej Biblioteki Ewa Pożerska oraz

wicedyrektor TNP do spraw naukowych Jolanta Chmielewska.

W czasie uroczystości otwarcia wygłosił przemówienie dr inż. Jakub Chojnacki, który podkreślił zasługi rodziny Zielińskich. Jeden z jej członków Józef Feliks Zieliński, uczestnik powstania listopadowego i Wielkiej Emigracji w czasie swego pobytu w Hiszpanii nabył w 1852 r. album zawierający kolekcję rycin Goyi „Caprichos”. Powróciwszy do kraju po latach tułaczki, już po powstaniu styczniowym przywoził ją ze sobą do Skępego koło Lipna, skąd na początku XX wieku jako dar rodziny Zielińskich wraz z jej bogatym księgozbiorem została przekazana Towarzystwu Naukowemu Płockiemu dla jego Biblioteki. Prezes Chojnacki przypomniał także wkład Towarzystwa Naukowego Płockiego w popularyzację dzieła graficznego Goyi w Polsce. W szczególności Towarzystwo wypożyczyło kolekcję „Caprichos” na pierwszą ich w Polsce wystawę w 1947 roku w Muzeum Narodowym dla uczczenia światowej 200-ej rocznicy urodzin Goyi; TNP urządziło też ich własną wystawę w 1949 roku w Płocku oraz w ramach 150-tej rocznicy założenia Towarzystwa zorganizowało wspólnie z Muzeum Mazowieckim ekspozycję „Caprichos” w 1970 roku w Płocku. Oprócz tych wystaw kolekcja była prezentowana w czasie wizyt w Towarzystwie Naukowym Płockim oficjalnym delegacjom oraz znawcom i miłośnikom sztuki z kraju i z zagranicy.

Wystawę w Muzeum Sztuki w Łodzi otwiera cykl „Okropności wojny” eksponowany w największej sali. Ze wszystkich ścian jak obuchem uderza z rycin apokaliptyczna wizja wojny.



Fragment wystawy „Francisco Goya” w Muzeum Sztuki w Łodzi. Jedną z sal z cyklem rycin „Caprichos” ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego. Na zdjęciu od lewej: wicedyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi Ryszard Brudzyński, prezes TNP Jakub Chojnacki, dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP Stanisław Kostanecki oraz wicedyrektor tejże Biblioteki Ewa Pożerska.

Jest to, historycznie biorąc, wojna z epoki Napoleona, który najechał Hiszpanię ze swą armią. W jej skład wchodził również Polacy. Oni walczyli o wolność Polski, lecz bieg wydarzeń wciągnął ich do walki z broniącymi swej wolności Hiszpanami. Dawniejsi artyści i pisarze wychwalali nieraz tryumfy zwycięzców. Goya potępia wojnę jako taką, widzi ją i przedstawia jako odrażającą bestię i chce ludziom wpoić przekonanie, że trzeba z sił wszystkich urządzać świat i rozwiązywać konflikty bez wojny.

Goya o wojnie mówi w ten sposób, jak to pisał później Stefan Żeromski w swej powieści „Popioły”: nie zamyka oczu na żadną z jej potworności, nie cofa się przed wiernym przedstawieniem najokrutniejszych nieraz scen, jak np. odrąbywanie rąk czy nóg wziętych do niewoli przeciwników. Wychodzi się z tej sali z refleksją: ciężko jest oglądać taki obraz wojny, ileż ciężiej w niej uczestniczyć!

Dwie następne sale przedstawiają cykl „Caprichos” ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP. Ten cykl jest pod wieloma względami zagadkowy i potrzebuje znacznie więcej komentarzy i objaśnień, niż „Okropności wojny”. W nim bowiem miesza się jawa ze snem, realizm z fantastyką, a ludzie z krwi i kości spotykają się z duchami, wiedźmami i upiorami. Pod względem artystycznym jest to cykl obfi-

tujący w szereg niezwykłych osiągnięć. Wydarzenia są przedstawione dramatycznie. Dramaty rysują się na twarzach postaci „Caprichos” i widoczne są w ich zachowaniu. W przeciwieństwie do „Okropności wojny” jest to cykl wydany za życia Goyi, można więc uznać, że fakt ten obok walorów artystycznych „Caprichos” czyni z nich najcenniejszą część wystawy.

Cykl „Tauromachia” stanowi jakby obszerny, najwyższej klasy reportaż z walk byków, które Goya jako „kibic”, a w młodości zapewne jako ich uczestnik, oglądał. Genialny grafik wyraża tu swój podziw dla odwagi, zręczności i opowania torreadorów i ich pomocników. Dla Goyi, jak dla wielu Hiszpanów, jest to raczej specjalny rodzaj sportu. Inaczej wyglądają te sprawy w oczach cudzoziemców, którzy walki byków uważają za niepotrzebne narażanie życia ludzkiego, za krwawą, niezdrową rozrywkę. Niemniej jako dzieło sztuki sceny z „Tauromachii” reprezentują „teatr życia”, w którym aktorami są ludzie, byki i konie, teatr o błyskawicznej akcji, pełnej spięć, wypunktowanych ręką grafika o wycuciu posiadanym dziś przez najznakomitszych reżyserów filmowych.

Następny cykl: „Przysłowia” powstał już pod koniec życia Goyi, który musiał wtedy walczyć nie tylko z nasilającą się od lat chorobą, lecz także ze słabością związaną z jego

podeszłym wiekiem. Są to jakby nowe wersje, nowe ujęcia dawniejszych tematów zaczerpniętych z życia na jawie i z widziadeł sennych. Gorzką mądrość życia zawartą w „Przysłowia-
wiah” stary mistrz umiał w sposób oryginalny przetłumaczyć na język grafiki.

W ostatniej salce zostały zawieszono ryciny powstałe najwcześniej, bo wydane już w 1778 r. Są to akwaforty wykonane głównie według obrazów Velazqueza, którego Goya był entuzjastą.

Jako całość wystawa grafik Goyi w Muzeum Sztuki w Łodzi robi silne wrażenie. Na zapoznanie się z nią potrzeba dużo czasu, lecz jest to czas dobrze wykorzystany. Pojedyncze ryciny Goyi są jakby sonetami, ale Goya, podobnie jak Mickiewicz w swych „Sonetach krymskich”, umiał wypełnić te małe formy wrzącą treścią: zawieruchą wojenną i burzą w ludzkich sercach. Dlatego w sumie grafiki Goyi są warte epopei, co więcej — stanowią epopeję, której można by nadać tytuł: „Wojna i pokój w Hiszpanii”. Oczywiście, treść i forma tej epopei zachowały swą aktualność pod każdą szerokością geograficzną i w XX również wieku.

Wystawę Goyi w Łodzi urządzili: Mieczysław Potemski — opracowanie i realizacja wystawy, Wiesław Karolak — projekt ekspozycji, Maria Potemska — przygotowanie rycin i opieka konserwatorska, Czesław Chamczyk — projekt plakatu wspólnie z Wiesławem Karolakiem.

Cennym uzupełnieniem wystawy jest jej drukowany i ilustrowany katalog, w którego powstaniu uczestniczyli: Maria Poprzęcka z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego — autorka interesującego wstępu zatytułowanego: „Goya — grafik”, Elżbieta Budzińska z Gabinetu Rycin Biblioteki UW — opracowanie gruntownego i szczegółowego katalogu zawierającego m. in. pogląd, że płockie egzemplarze pochodzą z wydania cyklu „Caprichos” z 1799 roku, Kazimierz Zawadowski — tłumaczenie z języka hiszpańskiego tytułów rycin „Kaprysów”, Anna Rossa — tłumaczenie tytułów pozostałych cyklów, Jan Heydrich — układ graficzny. Fotografie wykonała: Pracownia Fotograficzna Muzeum Sztuki w Łodzi. Katalog wydany na dobrym papierze nie tylko informuje, lecz także dostarcza wrażeń estetycznych.

Wcześniej ukazały się dwa katalogi wyżej wymienionych wystaw „Caprichos” w Warszawie i w Płocku — jeden wydany w 1947 roku, drugi w 1970 roku. Ponadto w 1976 r. Leszek Prorok opublikował pt. „Płocki Goya” obszerny artykuł w „Kulturze” (nr 25). Przedstawił w nim dzieje płockiej kolekcji oraz jej stan wywołany dawnymi przyczynami, a powodujący, że mimo trudnych i czasochłonnych prac konserwatorskich w latach 1961—1963 tylko 3/4 rycin (egzemplarze mniej nadwątłone) mogły być wystawione w Muzeum Sztuki w Łodzi.



Studenci-plastycy łódzcy oglądają cykl rycin Goyi „Ogroźności wojny”. Urodzeni w okresie pokoju w Polsce Ludowej znają oni wojnę tylko z opowiadań, z obrazów, książek i filmów. Zapoznanie się z rycinami Goyi, to także fragment „wychowania dla pokoju”.

150-ta rocznica śmierci Goyi szczególnie uroczyste jest obchodzona w Hiszpanii. Tak np. wystawę sztychów Goyi w Bibliotece Narodowej w Madrycie otworzyła hiszpańska para królewska. Wystawy obrazów i rycin artysty, wydawnictwa popularne i naukowe, sesje i odczyty, filmy dokumentalne i fabularne świadczą, że Goya w swojej ojczyźnie jest ciągle żywy, a jego dzieło porusza serca widzów.

Obchodzony w skromniejszych warunkach „Rok Goyi” w Polsce do swych ważnych pozycji, może zaliczyć Wystawę w Muzeum Sztuki w Łodzi. Przybliżyła ona społeczeństwu polskiemu nie tylko wielkiego artystę, lecz także wybitnego szermierza walki o pokój. Wzbudziła wielkie zainteresowanie tak, że podjęto decyzję przedłużenia jej również na luty 1979 r.

FRANCISZEK DOROBEK

Franciszek Ławruszczuk „Czarny Franek” wpisany do rejestru zasłużonych dla miasta Płocka

Do tradycji już weszły spotkania w Towarzystwie Naukowym Płockim z zasłużonymi dla miasta, regionu i kraju ludźmi. Posiadają one wielorakie funkcje i jeden niezaprzeczalny walor: wiążą intelektualnie i emocjonalnie ludzi z przeszłością, dniem dzisiejszym i perspektywą rodzinnego miasta i własnej Ojczyzny. Stanowią swoiste „seminaria”, na których dochodzi do dyskusji i wymiany poglądów na tematy zdawałoby się nieraz wyczerpane i uogólnione.

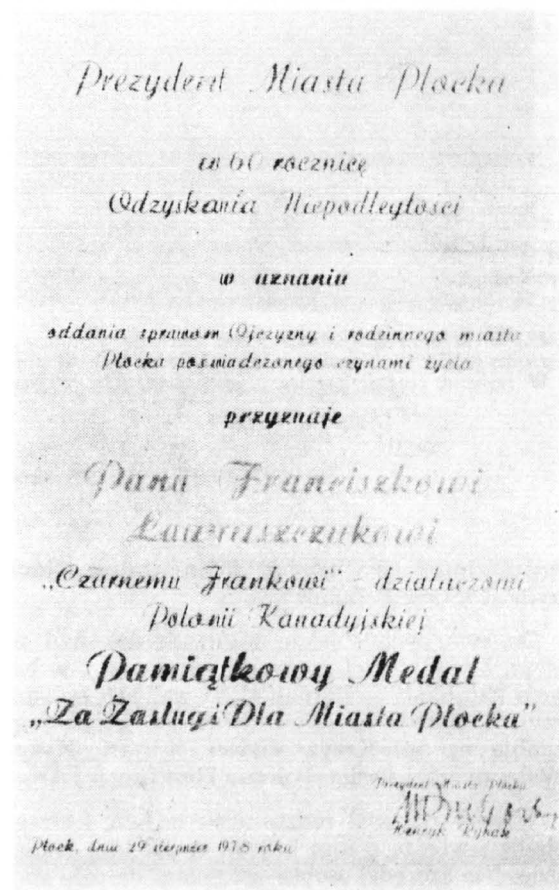
W dniu 29 sierpnia 1978 roku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego, na którym wielostronnie dyskutowany był problem związków Polonii z krajem, ich twórczy charakter, trwałość. Zastanawiano się nad problemem źródeł i motywacji aktywnych związków Polaków żyjących poza krajem z rodzinnym miastem. Na ile te związki sycone są samymi emocjami, na ile emocjami i obowiązkiem wynikającym z patriotycznej postawy jednostek, rodzin, grup czy pokoleń.

Powodem zwołania zebrania i dyskusji była już trzecia kolejna wizyta w Towarzystwie Naukowym Franciszka Ławruszczuka, którego sylwetkę kreślono niejednokrotnie na łamach prasy polskiej, a także kwartalnika „Notatki Płockie”.

Sierpniowe posiedzenie, oprócz dyskusyjnego, posiadało jeszcze element uroczystościowy. Prezydent m. Płocka, mgr Henryk Rybak, wręczył przyznany Franciszkowi Ławruszczukowi Pamiątkowy Medal „Za zasługi dla miasta Płocka”, a sam odznaczony, jako siódmy z kolei, wpisany został do rejestru zasłużonych.

Motywacji tego jakże miłego dla obecnych faktu szukać należy w samej osobowości odznaczonego, w jego temperamencie w pracy i walce dla Ojczyzny, mającym coś wyraźnie sienkiewiczowskiego.

Przez 21 lat był Franciszek Ławruszczuk I Wiceprezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręgu Montreal. Dwa lata prezesował



Instytutowi Dobroczynnemu, który ufundował jeden z najpiękniejszych w Kanadzie Dom Starców im. Marii Skłodowskiej-Curie. Od lat trzydziestu organizuje niemal wszystkie imprezy kulturalne polskie, jak: filmy polskie, teatry, artystów polskich itp.

Był Franciszek Ławruszczuk inicjatorem budowy pomnika Mikołaja Kopernika, wystawionego z okazji 1000-lecia. Pełnił funkcję



29.VIII.1978 r., dziedziniec TNP. Uczestnicy nadzwyczajnego, o charakterze uroczystym, posiedzenia Zarządu TNP. W pierwszym rzędzie trzeci od lewej strony „Czarny Franek” — Franciszek Ławruszczuk. W trzecim rzędzie pierwszy od prawej brat Franciszka, Władysław Ławruszczuk z Wielkiej Brytanii.

przewodniczącego komisji finansowej w Głównym Komitecie Budowy.

Do owocnych i jakże pięknych dokonań na ziemi kanadyjskiej przyszedł zaprawiony w bojach kampanii wrześniowej, w walkach konspiracji i Powstania Warszawskiego. Pierś jego zdobią m. in. Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Walecznych i Order Polonia Restituta.

Wierny pozostał rodzinemu miastu, którego sławę i wiedzę o nim krzewi w dalekiej Kanadzie. Nie szczędi osobistego grosza na cele społeczne. Podczas posiedzenia właśnie wręczył Prezesowi TNP dr. inż. J. Chojnackiemu kwotę 20 000 złotych (jest to już druga wpłata) na Dom Pracy Twórczej TNP w Cierszewie nad Skrwą.

Franciszek Ławruszczuk stanowi piękny przykład Polaka i Płoczanina, który na gościnnej ziemi kanadyjskiej, pamięta o rodzinnym kraju, o swoim mieście. Pracą zespoloną z zapałem i bezgranicznym oddaniem stawia

znaki, które zawsze mówić będą w żywicą pachnącej Kanadzie o Polsce.

Uczestnicy zebrania, a było ich wielu: cały Zarząd TNP, profesor dr Antoni Rajkiewicz, prof. dr inż. Władysław Kuczyński, mgr inż. Kazimierz Klęk — naczelny dyrektor MZRiP, mgr Marcin Kamiński — sekretarz Płockiego Towarzystwa Muzycznego, mgr Marian Radziemiński — dyrektor Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego, ks. prałat Seweryn Wyczałkowski — dziekan płocki, brat Franciszka Ławruszczuka — Władysław Ławruszczuk — pilot z Anglii po raz pierwszy odwiedzający rodzinny Płock po 40 latach, redaktor naczelny „Tygodnika Płockiego” mgr Wacław Sankowski oraz Prezydent m. Płocka — mgr Henryk Rybak i Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki, w żywej, bezpośredniej dyskusji na kanwie uroczystego elementu posiedzenia — podnieśli doniosłość faktu wyróżnienia Franciszka Ławruszczuka i wręczenie mu pięknego medalu, symbolu pamięci tysiąclecia miasta o swych zasłużonych obywatelach.

Adres gratulacyjny do nowo założonego Ciechanowskiego Towarzystwa Naukowego

Płock, dnia 17 listopada 1978 roku

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE

Pl. Narutowicza 8, tel. 226-04
09-402 PŁOCK
L. dz. 566/78

**ZARZĄD
CIECHANOWSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO**
w CIECHANOWIE

Towarzystwo Naukowe Płockie z wielką radością przyjęło wiadomość o powstaniu Ciechanowskiego Towarzystwa Naukowego i objęciu jego prezesury przez wybitnego polskiego historyka profesora Andrzeja Zahorskiego — od szeregu lat współpracującego z Towarzystwem Naukowym Płockim.

Związki Ciechanowa z Płockiem są liczne i szczególnie bliskie. Tworzyli je i tworzą od zarania dziejów aż po nasze dni najlepsi synowie Polski i Mazowsza. Na karty sławy i chwały ojczystej nauki i kultury wpisane są nazwiska ludzi pochodzących z Ziemi Ciechanowskiej lub z nią sercem i pracą związanych.

Przywołujemy z czcią i miłością imiona niektórych z nich: autora „Irydiona” i „Nieboskiej Komedii” — Zygmunta Krasińskiego, ojca pozytywizmu polskiego — Aleksandra Świętochowskiego, wielkiego historyka i profesora Uniwersytetu Warszawskiego — Władysława Smoleńskiego, którego pamięć Towarzystwo Naukowe Płockie uczciło tworząc pokój jego imienia w Bibliotece im. Zielińskich, piewczyni doli ludu naszego — Marii Konopnickiej, wybitnego uczonego i Prezydenta Rzeczypospo-

litej — Ignacego Mościckiego, zasłużonego działacza ruchu robotniczego, którego imię nosi płocka Fabryka Maszyn Żniwnych — Marceliego Nowotki, wybitnego badacza dziejów Mazowsza, dziejopisarza Ciechanowa i Ziemi Ciechanowskiej — docenta Stanisława Pażyry, członka TNP.

Przywołujemy w pamięci ofiarnych i oddanych sprawie narodowej i swojego regionu działaczy Towarzystwa Kultury Polskiej, fundatorów pierwszego w Królestwie Polskim w 1907 r. „Domu Ludowego”. Dziś to dziedzictwo pokoleń bierze w szlachetne i twórcze władanie Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe, by pracować owocnie ku pożytkowi dobra ogólnego i dla rozkwitu Ciechanowa i jego województwa.

Witając Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe w rodzinie towarzystw naukowych regionalnych w Polsce, pragniemy przekazać medal wybitny z okazji 200-lecia upaństwowienia najstarszej polskiej szkoły, obecnego Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego, medal szkoły, w której wiedzę zdobywali także synowie Ziemi Ciechanowskiej, a w murach której za sprawą jej rektora Kajetana Morykoniego w 1820 r. powstało Towarzystwo Naukowe Płockie.

Składamy również od mieszkańców najstarszego grodu Mazowsza najserdeczniejsze życzenia rozwoju bratniej instytucji.

Sekretarz Generalny TNP
mgr FRANCISZEK DOROBEK

Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. JAKUB CHOJNACKI

Towarzystwa Naukowe Ogólne (Regionalne)

stan w dniu 30.IX.1978 r.

		Rok założenia
1. Białostockie Towarzystwo Naukowe ul. M. Skłodowskiej-Curie 2	15-097 BIAŁYSTOK	(1962)
2. Bydgoskie Towarzystwo Naukowe ul. Jezuicka 4	85-102 BYDGOSZCZ	(1959)
3. Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe ul. 17 stycznia 32	06-400 CIECHANÓW	(1978)
4. Gdańskie Towarzystwo Naukowe ul. Grodzka 12	80-841 GDAŃSK	(1922)
5. Gorzowskie Towarzystwo Naukowe ul. Walczaka 25	66-400 GORZÓW	(1976)
6. Karkonoskie Towarzystwo Naukowe ul. Bartka Zwycięzcy 1	58-500 JELENIA GÓRA	(1973)

		Rok założenia
7. Kieleckie Towarzystwo Naukowe ul. Sciegiennego 6	25-033 KIELCE	(1958)
8. Lubelskie Towarzystwo Naukowe pl. Litewski 2	20-080 LUBLIN	(1958)
9. Lubuskie Towarzystwo Naukowe ul. Wiśniowa 27	65-517 ZIELONA GÓRA	(1964)
10. Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów ul. Sadowa 12	18-400 ŁOMŻA	(1974)
11. Łódzkie Towarzystwo Naukowe ul. Sienkiewicza 29	90-114 ŁÓDŹ	(1936)
12. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk ul. Zamkowa 2	45-016 OPOLE	(1955)
13. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk ul. Mielżyńskiego 27/29	61-725 POZNAŃ	(1857)
14. Radomskie Towarzystwo Naukowe ul. Rynek 1	26-600 RADOM	(1963)
15. Szczecińskie Towarzystwo Naukowe ul. Rycerska 3	70-451 SZCZECIN	(1956)
16. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ul. Chopina 29	20-023 LUBLIN	(1934)
17. Towarzystwo Naukowe Płockie pl. Narutowicza 8	09-402 PŁOCK	(1820)
18. Towarzystwo Naukowe w Rzeszowie ul. Zamenhofska 7	35-065 RZESZÓW	(1945)
19. Towarzystwo Naukowe w Toruniu ul. Słowackiego 8	87-100 TORUŃ	(1875)
20. Towarzystwo Popierania Kultury Regionalnej II Aleja 22	42-200 CZĘSTOCHOWA	(1932)
21. Towarzystwo Przyjaciół Nauk ul. Wojska Polskiego 5	59-220 LEGNICA	(1959)
22. Towarzystwo Przyjaciół Nauk ul. Lubelska 59	21-350 MIĘDZYRZECZ PODLASKI	(1968)
23. Towarzystwo Przyjaciół Nauk ul. Orzechowskiego 2	37-700 PRZEMYŚL	(1909)
24. Towarzystwo Wiedzy Powszechnej Pałac Kultury i Nauki XII p.	00-901 WARSZAWA	(1950)
25. Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej ul. Górnośląska 20	00-484 WARSZAWA	(1957)
26. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe ul. Rosenbergów 13	51-616 WROCŁAW	(1946)
27. Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk ul. Akademicka 6	22-400 ZAMOŚĆ	(1967)

Nota: Założone w 1960 r. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Dębicy (ul. Słowackiego nr 9) zostało w marcu 1978 r. przekształcone w Dębickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Dębicy. Stąd nie zostało wykazane w powyższym rejestrze.

INSTYTUTY (OSRODKI) NAUKOWE O CHARAKTERZE TOWARZYSTW

		Rok założenia
1. Instytut Bałtycki, ul. Długi Targ 46/47	80-828 GDAŃSK	(1925)
2. Instytut Śląski, ul. Luboszycka 3	45-036 OPOLE	(1957)
3. Instytut Zachodnio-Pomorski, ul. Mazurska 24	70-444 SZCZECIN	(1948)
4. Instytut Zachodni, Stary Rynek 78/79	61-772 POZNAŃ	(1945)
5. Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, ul. Chocimska 31	00-791 WARSZAWA	(1967)
6. Ośrodek Badań Naukowych, ul. Sienkiewicza 42	15-004 BIAŁYSTOK	(1973)
7. Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, ul. Partyzantów 87	10-402 OLSZTYN	(1961)
8. Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy ul. Zwycięstwa 13a	75-028 KOSZALIN	(1972)
9. Śląski Instytut Naukowo-Badawczy ul. Francuska 12	40-015 KATOWICE	

Zebrała JOLANTA CHMIELEWSKA